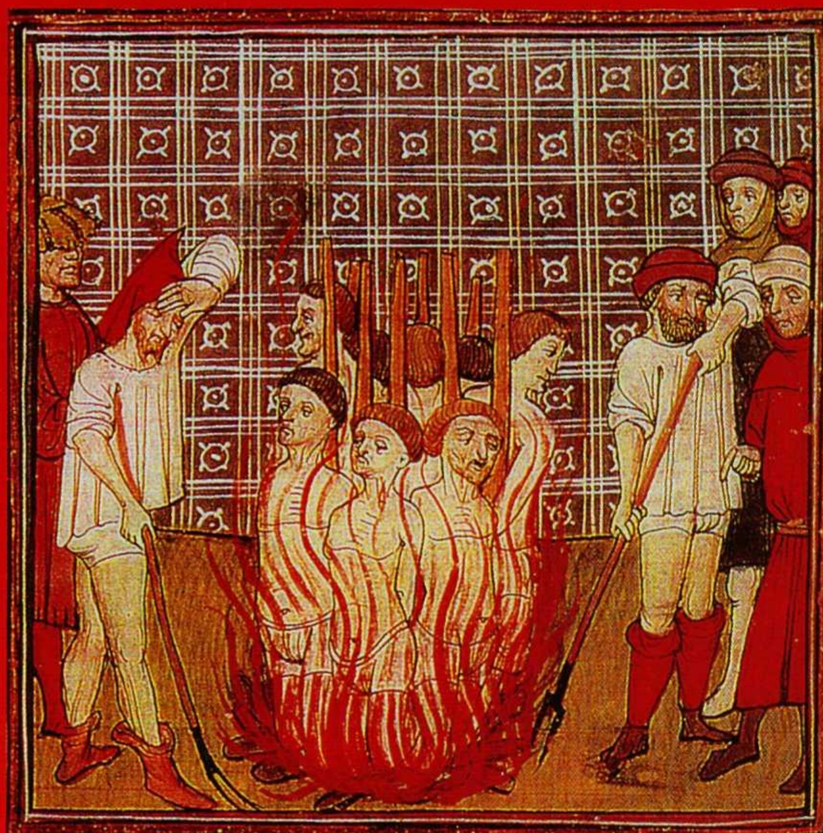


TEMPLARIUSZE

MALCOLM
BARBER

Państwowy Instytut Wydawniczy



SPIS ILUSTRACJI

W górnej części okładki: fragment miniatury (ilustracja do Księgi Judyty) z manuskryptu Biblii wykonanego w skryptorium Akki za czasów Ludwika IX. Paryż, Bibliothèque Nationale.

W dolnej części okładki: templariusze płonący na stosie, miniatura. Londyn, British Library.

SPIS MAP I PLANÓW

PRZEDMOWA

Pisząc niniejszą monografię, usiłowałem zaspokoić zapotrzebowanie na zwięzłe i uaktualnione wprowadzenie w dzieje templariuszy oraz poszerzyć wiedzę czytelnika zainteresowanego tą tematyką. Nie jest to jednak wyczerpujące opracowanie. Osobnego prześledzenia wymaga zwłaszcza historia zakonu w poszczególnych regionach, dla której tutaj zabrakło miejsca. W odróżnieniu od procesu i kasaty wczesne dzieje templariuszy obfitują w niewiadome z braku źródeł historycznych, a największą lukę w dzisiejszej wiedzy spowodowało oczywiście zniszczenie — najprawdopodobniej w XVI wieku — archiwów centralnych. Mimo to starałem się przedstawić spójny obraz zakonu, opierając się na wszystkich dostępnych obecnie materiałach źródłowych i nie rozwodząc się zanadto nad tym, co chcielibyśmy wiedzieć, a czego nie wiemy.

Żadna książka nie może się narodzić bez pomocy przyjaciół. Na szczególnie gorące podziękowania zasłużyli Michael Biddiss, Gary Dickson, Bernard Hamilton, George Hintlian, Denys Pringle, Louise Robbert, Elizabeth Sibberry, Frank Tallett, Jan Troska i Judi Upton-Ward za wskazówki oraz podtrzymywanie mnie na duchu. Podziękowania składam też pracownikom British Library, Bibliothèque Nationale, Archivo de la Corona de Aragón i bibliotece Uniwersytetu w Reading. Stypendium przyznane mi przez Radę Badawczą tej uczelni w znacznym stopniu umożliwiło pokrycie kosztów mikrofilmów. Nade wszystko jednak to nagroda otrzymana od Brytyjskiej Akademii Studiów Podyplomowych w latach 1989—1991 dała mi wyjątkową sposobność skupienia się na bezładnej

masie zbieranych latami materiałów i ukształtowania jej w uporządkowaną całość, za co jestem wdzięczny odpowiednim osobom.

Malcolm Barber

PODZIĘKOWANIA

Autor pragnie wyrazić wdzięczność Hakluyt Society za zezwolenie na cytaty zaczerpnięte z *Jérusalem Pilgrimage 1099—1185,* 1988, J. Wilkinson (red.), oraz Boydell Press za udostępnienie fragmentów z *The Rule ofthe Templars,* 1992.

Mapy 4, 5, 6 i 8 pochodzą z P. Deschamps, *Les Châteaux des Croisés en Terre Sainte,* t. 2, Paris 1973. Plan 9(1) pochodzi z C. N. Johns, *Guide to 'Atlit,* 1947, wydane przez Departament Starożytności Palestyny. Plan 9(2) pochodzi z P. Deschamps, *Les Châteaux des Croisés en Terre Sainte, t.* 2, 1939. Plan 10 — z F. Laborde, *L'église des Templiers de Monisaunés (Haute-Garonne),* „Revue de Comminges", nr 92,1979. Plan 11 pochodzi z D. Jacoby, *Crusader Acre in the Thirteenth Century: Urban Layout and Topography,* „Studi Medie-vali", nr 20, 1979. Mapa 12 pochodzi z *Atlas Historique. Provence. Comtat Venaissin. Principauté d'Orange,* E. Baratier, G. Duby, E. Hildersheimer (red.), *Comté de Nice. Principauté de Monaco,* 1969.

Rozdział]

POCZĄTKI

Około 1340 roku Ludolf z Suchem, niemiecki duchowny pielgrzymujący po Ziemi Świętej, natknął się nad Morzem Martwym na dwóch mężczyzn w podeszłym wieku. Wdawszy się z nimi w rozmowę, dowiedział się, że są byłymi templariuszami schwytanymi przez mameluków podczas zdobywania Akki w maju 1291 roku i że od ich pojmania żyją w górach, całkowicie odcięci od świata chrześcijańskiego. Mieli żony i dzieci i utrzymywali się, służąc sułtanowi. Nie wiedzieli, że w 1312 roku ich zakon uległ kasacie i że dwa lata później wielkiego mistrza spalono na stosie za herezję. Jeden z templariuszy pochodził z Burgundii, a drugi z Tuluzy i przed upływem roku obaj wrócili ze swymi rodzinami do Europy. Mimo dramatycznych okoliczności, w których doszło do likwidacji ich zakonu, przyjęto ich z honorami na dworze papieskim i w spokoju dożyli swych lat.[1] Ci dwaj templariusze stanowili niemal jedyny żywy relikt konfraterni, która ledwie pokolenie wcześniej była jedną z najpotężniejszych instytucji chrześcijaństwa. W XIII wieku zakon liczył zapewne aż 7000 rycerzy, braci służebnych i kapelanów, a jego konfratrzy, urzędnicy, weterani i poddani stanowili wielokrotność tej liczby. W 1300 roku na rozbudowaną sieć placówek templariuszy składało się 870 zamków, komandorii i pomniejszych ośrodków, z których wiele do dziś można oglądać niemal w każdym zakątku Europy Za-

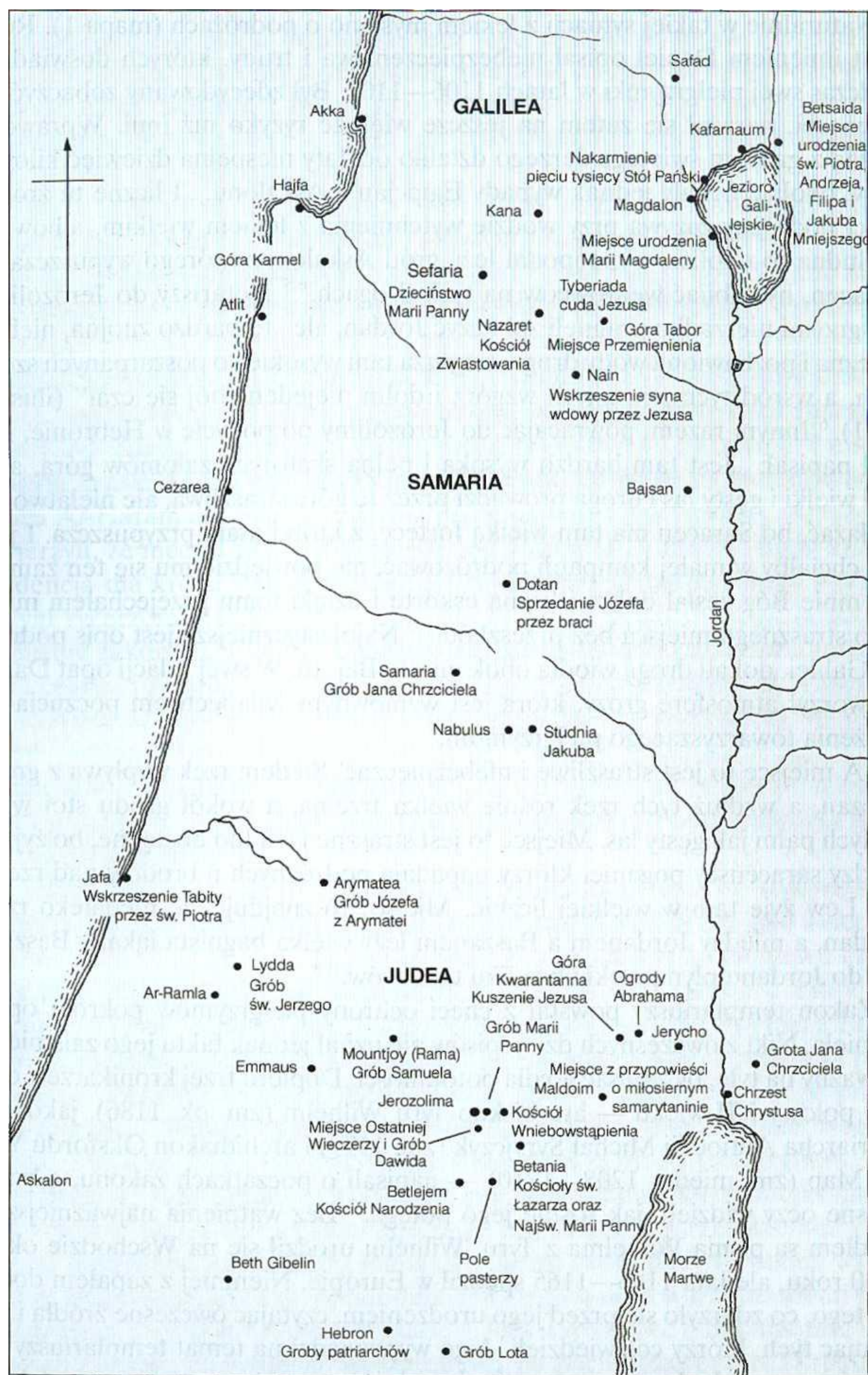
chodniej. O rozległości tego imperium niech świadczy fakt, że w 1318 roku byłym templariuszom wypłacano pensje w dwudziestu czterech francuskich diecezjach, jak również w Yorku, Londynie, Canterbury, Dublinie, Tournai, Liège, Camin, Kolonii, Magdeburgu, Moguncji, Castello, Asti, Mediolanie, Bolonii, Perugii, Neapolu, Trani, Nikozji oraz w królestwach Aragonii i Majorki.[2] Ośrodki te łożyły wcześniej na zbrojnych walczących w świętej wojnie w Palestynie, Syrii, na Cyprze i Półwyspie Iberyjskim oraz na utrzymanie najpotężniejszych i najbardziej imponujących zamków, jakie kiedykolwiek wzniesiono. U schyłku XII i przez niemal cały wiek XIII na Wschodzie służyło prawdopodobnie około 600 rycerzy zakonnych i 2000 serwientów[3], a w latach trzydziestych XII stulecia utworzono flotę, która pływała po Morzu Śródziemnym i przewoziła ludzi oraz zaopatrzenie do Hiszpanii, Włoch, na Peloponez i wreszcie do Outre-mer, czyli Zamorskiego Kraju. Ponadto międzynarodowa struktura organizacyjna i ogromne środki pozostające do dyspozycji zakonu czyniły z templariu-

szy poszukiwanych finansistów, o których rady i kapitał zabiegali papieże, koronowane głowy i możni feudałowie.

Dla średniowiecznych kronikarzy, którzy z upodobaniem rozwodzili się nad przemijającym charakterem doczesności oraz krótkotrwałością i ułudą powodzenia na ziemskim padole, rozwój i nagły upadek zakonu były idealnym paradygmatem, gdyż ta wszechpotężna instytuqa powstała w równie prozaicznych okolicznościach, w jakich doszło do spotkania Ludolfa z Suchem z dwoma byłymi templariuszami. W 1095 roku papież Urban II zaczął z Clermont w Owernii nawoływać chrześcijan do chwycenia za broń i wyruszenia na pomoc żyjącym na Wschodzie współwyznawcom, którzy byli prześladowani, torturowani i zabijani przez nowy barbarzyński lud zwany Turkami seldżuckimi. Na głos papieża odpowiedziało kilka tysięcy rycerzy oraz chłopów, którzy utworzyli armię pierwszej krucjaty. Po wielu trudach i tragicznych wydarzeniach lepiej wyposażeni z krzyżowców przedarli się przez Azję Mniejszą do Syrii, a stamtąd do Jerozolimy, którą zdobyli po niesłychanie krwawych bojach w 1099 roku. Jednakże muzułmanie od samego początku mieli przewagę liczebną i organizacyjną nad przybyłymi łacinnikami, a dysproporcje zwiększył jeszcze po zdobyciu Jerozolimy powrót wielu uczestników krucjaty do Europy. Ponadto rozczłonkowana struktura armii krzyżowych zmuszała chrześcijan do stosowania półśrodków w rozwiązywaniu bieżących problemów natury administracyjnej. Niemniej u schyłku drugiego dziesięciolecia XII wieku łacinnicy osiągnęli bardzo wiele: po pierwsze, założono państwa Antiochii, Trypolisu i Jerozolimy na wybrzeżu oraz Edessy w głębi kraju, na północny wschód od Antiochii, po drugie, zdobyto większość ważniejszych ośrodków nadmorskich — w rękach muzułmanów pozostał jedynie Tyr i Askalon — po trzecie wreszcie, pod prężnymi rządami króla Baldwina I, który doszedł do władzy po przedwczesnej śmierci swego starszego brata, Gotfryda z Bouillon^ okrzepła silna władza monarchiczna.

Położono podwaliny, ale wiele problemów pozostało nie rozwiązanych, a o braku stabilności najdobitniej świadczyła niezdolność krzyżowców do zapewnienia bezpieczeństwa wędrowcom i pielgrzymom podróżującym po zdobytych terenach. Rzetelna i wnikliwa kronika Fulchera z Chartres, kapelana Baldwina I i uczestnika pierwszej wyprawy krzyżowej, który pozostał na zawsze w Outremer, stanowi nieocenione źródło informacji o warunkach życia na Wschodzie za

czasów pierwszych łacińskich osadników. Między rokiem 1100 a 1127, czyli rokiem śmierci Fulchera, nie zdarzyło się, by drogi wokół Jerozolimy i sąsiadujących z nią świętych miejsc były bezpieczne. W 1100 roku na podróżnych, którzy schodzili na ląd w Jafie i ruszali gościńcem łączącym Ar-Ramlę z Jerozolimą, napadali rozbójnicy ukrywający się w pobliskich pieczarach. Ćwierć wieku później każdy, kto wypuścił się z podjerozolimskich umocnień, musiał się liczyć z zasadzką Egipcjan i Etiopczyków na południu oraz Turków na północy. Wedle Fulchera ludność żyła nieustannie w poczuciu zagrożenia, nasłuchując bez przerwy, czy nie zabrzmi hejnał ostrzegający przed napadem.[4]



I. Cele pielgrzymek w epoce wypraw krzyżowych

Naturalnie w takiej sytuacji z k ;kie rj a myślan 0 o podróżach (mapa 1). Rusk i opat imieniem Daniel opisał niebezpieczeństwa i trudy, których doświadczył podczas swej pielgrzymki w latach 1106—1107. Był zdecydowany zobaczyć jak najwięcej, narażał się zatem na jeszcze większe ryzyko niż inni. Wprawdzie Lyddę z grobem świętego Jerzego dzieliło od Jafy niespełna dziewięć kilometrów, okolicę nękały jednak wypady Egipcjan z Askalonu. „I liczne tu źródła, aliści podróżny zażywa przy wodzie wytchnienia z lękiem wielkim, albowiem bezludna to okolica, a nieopodal leży gród Askalon, z którego wypuszcza się Saracen, by zabijać wędrowców na tych drogach."[5] Dotarłszy do Jerozolimy, pielgrzymi nierzadko pragnęli zobaczyć Jordan, ale „to bardzo znojna, niebezpieczna i pozbawiona wody droga, wzgórza tam wysokie i o poszarpanych szczytach, a wśród tych strasznych wzgórz i dolin niejeden zbój się czai" (ilustracja 1).[6] Innym razem, powracając do Jerozolimy po pobycie w Hebronie, Daniel napisał: „Jest tam bardzo wysoka i pełna skalistych załomów górą, a na niej wielki i gęsty las i droga prowadzi przez tę górę straszliwą, ale niełatwo nią podążać, bo Saracen ma tam wielką fortecę, z której ataki przypuszcza. I jeśli kto chciałby w małej kompanii podróżować, nie powiedzie mu się ten zamiar, ale mnie Bóg zesłał dobrą i liczną eskortę i dzięki temu przejechałem mimo tego strasznego miejsca bez przeszkód." [7] Najplastyczniejszy jest opis podróży do Galilei, dokąd droga wiodła obok miasta Bajsan. W swej relacji opat Daniel odtworzył atmosferę grozy, która jest wymownym świadectwem poczucia zagrożenia towarzyszącego pielgrzymom:

„A miejsce to jest straszliwe i niebezpieczne. Siedem rzek wypływa z grodu Baszan, a wzdłuż tych rzek rośnie wielka trzcina, a wokół grodu stoi wiele rosłych palm jak gęsty las. Miejsce to jest straszne i trudno dostępne, bo żyją tu srodzy saraceńscy poganie, którzy napadają podróżnych u brodów nad rzekami. Lew żyje tam w wielkiej liczbie. Miejsce to znajduje się niedaleko rzeki Jordan, a między Jordanem a Baszanem leży wielka bagnista łąka, z Baszanu zaś do Jordanu płyną rzeki i bez liku tam lwów."[8]

Zakon templariuszy powstał z chęci ochrony pielgrzymów pokroju opata Daniela. Nikt z ówczesnych dziejopisów nie uznał jednak faktu jego zaistnienia za ważny na tyle, by zapisać go dla potomności. Dopiero trzej kronikarze z drugiej połowy XII wieku — arcybiskup Tym Wilhelm (zm. ok. 1186), jakobicki patriarcha Antiochii Michał Syryjczyk (zm. 1199) i archidiakon Oksfordu Walter Map (zm. między 1208—1210) — napisali o początkach zakonu, gdyż na własne

oczy widzieli, jak rośnie jego potęga.[9] Bez wątpienia najważniejszym źródłem są pisma Wilhelma z Tyru. Wilhelm urodził się na Wschodzie około 1130 roku, ale lata 1146—1165 spędził w Europie. Niemniej z zapałem dociekał tego, co zdarzyło się przed jego urodzeniem, czytając ówczesne źródła i wypytując tych, którzy coś wiedzieli. Jego wypowiedzi na temat templariuszy zabarwione są jednak silną antypatią do zakonu, postrzeganego jako instytucja obrosła w przywileje. U Michała Syryjczyka można wprawdzie znaleźć infor-

inacje, których nie ma u Wilhelma, lecz jego relacje ze spraw i wydarzeń, w których bezpośrednio nie uczestniczył, uważa się na ogół za mniej wiarygodne niż przekazy Wilhelma. Walter Map z kolei — najbardziej oddalony w czasie od opisywanych dziejów — znany jest jako kronikarz, dla którego od prawdy ważniejsza była zajmująca opowieść.

Wilhelm donosi, że w 1118 roku „szlachetni panowie rycerskiego stanu, oddani Bogu, pobożni i bogobojni", z których najważniejszymi byli Hugon z Payns (z Szampanii) i Gotfryd z Saint-Omer (z Pikardii), złożyli śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa przed Gormondem z Picąuigny, patriarchą Jerozolimy. Przyrzekli poświęcić się służbie bożej ujętej w ramy reguły zakonnej, a król Baldwin II, który w dniu Wielkiejnocy 1118 roku odziedziczył tron po swym krewnym, wyznaczył im kwaterę w swym pałacu, obok meczetu Kopuła Na Skale, przemianowanego przez Franków na Świątynię Pańską. W owym czasie monarcha mieszkał w meczecie Al-Aksa na południowym krańcu Al-Haram asz-Szarif, czyli obrębu Świątyni Jerozolimskiej. Krzyżowcy wierzyli, że meczet jest dawną Świątynią Salomona, a zatem odpowiednią rezydencją dla króla. Ponadto kanonicy ze Świątyni Pańskiej oddali wymienionym rycerzom plac w pobliżu meczetu Al-Aksa, gdzie ci mogli oddawać się służbie zakonnej, a oprócz tego król i jego wasale oraz patriarcha Jerozolimy i prałaci przyznali im rozmaite beneficja, z których dochód miał zapewnić utrzymanie nowego bractwa. Cechą szczególną tej konfraterni był obowiązek „nałożony na nich przez patriarchę i innych biskupów w zamian za odpuszczenie grzechów", a mianowicie, „że strzec winni, ile im sił starczy, dróg i gościńców od zasadzek rabusiów i napastników, z baczeniem na bezpieczeństwo pątników".

Z relacji Wilhelma nie wynika jasno, kto wpadł na pomysł, by wykorzystać rycerzy w tej roli, choć można sądzić, że z początku zamyślali oni jako świeckie bractwo oddać się pokucie i dopiero później zasugerowano im pełnienie czynnej służby. Michał Syryjczyk twierdzi, że to król, a więc człowiek, który był w pełni świadomy niedostatków militarnych państwa, nakłonił Hugona z Payns i jego trzydziestu towarzyszy, by „służył mieczem wraz z tymi, którzy stali przy nim, miast zostawać mnichem dla zbawienia duszy, i strzec tych miejsc przed rozbójnikami". Walter Map snuje z kolei opowieść o burgundzkim rycerzu zwanym Paganus, który wziął na siebie obowiązek ochrony pielgrzymów, napadniętych na jego oczach u wodopoju pod Jerozolimą. Kiedy nieprzyjaciel zbyt wzrósł w siłę jak na możliwości jednego człowieka, Paganus otrzymał kwaterę od kanoników ze Świątyni Pańskiej i zaczął prowadzić werbunek wśród rycerzy pielgrzymujących do Jerozolimy. On i jego nowi

towarzysze wiedli prosty, niewinny i spokojny żywot. Wreszcie należy wspomnieć o dokumencie najbliższym czasowo opisywanym wydarzeniom, bo pochodzącym z 1137 roku, to jest o akcie darowizny Wilhelma, kasztelana Saint-Omer, prawdopodobnie krewnego Gotfryda, „na rzecz rycerzy Świątyni, których Boża Opatrzność wyznaczyła do obrony ziemi jerozolimskiej i ochrony pielgrzymów za radą patriarchy Gormonda i baronów".[10]

Niewątpliwie utworzenie stałej milicji strzegącej bezpieczeństwa pielgrzymów wydawało się królowi i patriarsze Jerozolimy cennym uzupełnieniem działalności szpitałników, którzy zapewniali pątnikom schronienie i opiekę lekarską. Szpitalnicy powstali przy klasztorze Najśw. Marii Panny Łacinników około 1080 roku, a po zwycięstwach Franków w 1099 roku szybko zyskali przychylność króla, liczne darowizny i — w 1113 roku — papieskie usankcjonowanie. Wydaje się pewne, że przeistaczając się w latach trzydziestych XII wieku w zakon rycerski, szpitalnicy wzorowali się na templariuszach, lecz możliwe jest również, że z początku to oni stanowili dla Hugona z Payns i Gotfryda z Saint-Omer pouczający przykład, jak można przychodzić z pomocą pielgrzymom. Do 1128 roku templariuszy wymienia się tylko w czterech dokumentach pochodzących z Królestwa Jerozolimskiego, z których dwa dotyczą szpitałników. W grudniu 1120 roku Hugon z Payns był jednym ze świadków potwierdzenia przywilejów Szpitala przez Baldwina II, a pewien Robert, „rycerz Świątyni", znalazł się wśród poświadczających dokument, na mocy którego biskup Nazaretu Bernard zwolnił szpitałników z płacenia dziesięciny w swej diecezji.[11] Kolejne poszlaki wskazujące na istnienie więzi między dwoma zakonami, przynajmniej w przeświadczeniu ówczesnych ludzi, można znaleźć w dokumencie hrabiego Andegawenii Fulka (ściśle związanego z Królestwem Jerozolimskim), spisanym niedługo po 22 września 1127 roku w Saumur, gdzie pośród poświadczających był „Rotbertus Burgundio, miles Sancti Stephani Jerusalem"*. Niemal z całą pewnością chodzi o Roberta z Craon, który około 1136 roku przejął po Hugonie z Payns godność wielkiego mistrza zakonu. W dokumencie tym wiąże się go jednak z kościołem Św. Szczepana pod Jerozolimą, w pobliżu Bramy Damasceńskiej, który podlegał klasztorowi Najśw. Marii Panny Łacinników. [12]

Możliwe jest dokładne ustalenie roku, w którym powstał zakon templariuszy. Do pierwszych darowizn na rzecz Świątyni należał zapis hrabiego Flandrii Teodoryka z 13 września 1128 roku, dokonany, o czym wiemy, w dziewiątym roku po założeniu zakonu.[13] Jako że darowizny tej dokonano w obecności Hugona z Payns, mówiący o niej dokument należy chyba uznać za rzetelniejsze świadectwo historyczne niż wzmiankę o powstaniu zakonu w 1118 roku, o czym donosi Wilhelm z Tyru, który znany jest z błędnej chronologii i który pisał o wydarzeniach sprzed pięćdziesięciu lat.[14] Ponadto Wilhelm bywa niekonsekwentny w swych zapiskach, gdyż w tym samym ustępie donosi, że synod w Troyes, na którym templariusze zostali oficjalnie

usankcjonowani przez papieża, odbył się w dziewiątym roku istnienia zakonu. Jan Michał, skryba, który spisał przebieg synodu, datuje swoje protokoły na dzień świętego Hilarego (13 stycz-

Robert z Burgundii, rycerz od Św. Szczepana w Jerozolimie.

nia) 1128 roku, „w dziewiątym roku od powstania rzeczonej milicji", a o tym, kiedy powołano do życia zakon, dowiedział się on niewątpliwie — podobnie jak skryba hrabiego Teodoryka — od samego Hugona z Payns, który był obecny na synodzie.[15] Jak wykazał Rudolf Hiestand, w istocie synod miał miejsce w 1129 roku, gdyż dla ówczesnych Francuzów rok kalendarzowy rozpoczynał się 25 marca.[16] Wynikałoby stąd, że zakon templariuszy powstał oficjalnie między 14 stycznia a 13 września 1120 roku.

Najdogodniejszą okazją do zyskania poparcia na Wschodzie był zdaniem Hiestanda zjazd wyższego duchowieństwa i przywódców świeckich w Nabulu-sie na początku 1120 roku. Wtedy to 23 stycznia wydano wiele dekretów. Hipotezę tę potwierdza fakt, że w owym czasie chrześcijańscy osadnicy w Outremer przeżywali ciężkie chwile, a narada w Nabulusie toczyła się w atmosferze przygnębienia i żalu za grzechy.[17] Patriarcha Gormond i przeor bazyliki Św. Grobu Gerard apelowali wówczas w dramatycznym liście do arcybiskupa Composteli Diego Gelmireza i jego podwładnych o jak najszybszą pomoc w postaci oddziałów, pieniędzy i żywności. Chrześcijanie, pisał Gormond, atakowani są ze wszystkich stron przez Saracenów z Bagdadu, Askalonu, Tyru i Damaszku. W królestwie zrobiło się tak niebezpiecznie, że nikt już nie śmie wypuszczać się za mury Jerozolimy bez zbrojnej eskorty, a Saraceni rozzuchwalili się do tego stopnia, że podchodzą pod same bramy miasta.[18] W formie zalążkowej zakon templariuszy powstał być może już w 1119 roku, zapewne w reakcji na szczególnie wstrząsające wydarzenie, które miało miejsce między Jerozolimą a Jordanem, gdzie grupa pielgrzymów licząca około 700 osób została napadnięta w bezludnej i górzystej okolicy. Będąc naocznymi świadkami słynnego cudu świętego ognia w bazylice Św. Grobu, wyruszyli wedle słów niemieckiego kronikarza Alberta z Akwizgranu „w weselu i z radością w sercach", ale gdy znaleźli się na odludziu, wpadli w zasadzkę. Nie uzbrojeni, osłabieni postem i wędrówką, stanowili łatwy cel ataku. Trzystu zostało zabitych, a sześćdziesięciu wzięto do niewoli. Król Baldwin natychmiast wysłał z odsieczą oddział zbrojnych, ale rycerze nic nie wskórali, gdyż napastnicy zdążyli wycofać się do Tyru i Askalonu.[19]

Jak donosi Wilhelm z Tyru, mimo wyraźnego poparcia króla i patriarchy Jerozolimy pierwsi templariusze borykali się z trudnościami. Do czasu synodu w Troyes zakon liczył podobno tylko dziewięciu rycerzy, którzy byli ubodzy do tego stopnia, że odziewali się w szaty podarowane im przez pobożnych ludzi, co oznacza, że nie mieli własnych, wyróżniających ich strojów. Ponadto, jak pisze Fulcher z Chartres, Frankom

brakło środków, by utrzymać „Świątynię Salomona" w należytym stanie, i w efekcie budowla podupadła [20], można zatem przypuszczać, że teren oddany templariuszom przedstawiał się równie żałośnie, jak ich ubiór. Należy podkreślić, że templariusze podjęli się nad wyraz niebezpiecznego zadania i są świadectwa, że upadali na duchu i tracili wiarę w słuszność swej misji, co wskazuje na zmaganie się z ciężkimi problemami. Tradycja mówiąca o początkach znamionujących się biedą i pokorą została przyjęta przez późniejszych templariuszy jako niepodważalny fakt, czego dowodzi choćby symbol ubóstwa na pieczęci zakonnej, ukazującej dwóch rycerzy dosiadających jednego wierzchowca (ilustracja 7), jednakże do ukształtowania się takiego wizerunku przyczynił się być może również ascetyzm cystersów, zaszczepiony templariuszom przez świętego Bernarda z Clairvaux. Równie mocno zakorzeniona w zbiorowej świadomości członków zakonu była jeszcze w połowie XIII wieku pamięć o roli dziewięciu założycieli. W lunecie apsydy kościoła templariuszy pod wezwaniem Św. Bewignata w Perugii, wzniesionego w latach 1256—1262, widnieje dziewięć gwiazd namalowanych wokół trzech krzyży.[21]

Niemniej powyższe wizerunki i relacje są nieco podkoloryzowane. Wilhelm z Tyru celowo uwypuklał pokorę pierwszych templariuszy, gdyż porównując założycieli z potężnym i dumnym zakonem ze swoich czasów wysnuwał stąd określony morał. Chociaż przez wiele lat templariusze działali zgodnie ze swym powołaniem, z czasem zdaniem Wilhelma zapomnieli o pokorze, która, „jak wiadomo, stoi na straży wszelkich cnót". Wątpliwości budzi też dziś osobliwa analogia między dziewięcioma założycielami a dziewięcioma latami, której przeczy podana przez Michała Syryjczyka informacja, że zakon liczył trzydziestu rycerzy. Mało prawdopodobne wydaje się także, by papież usankcjonował istnienie zakonu, który nie przyciągał nowych członków. Niezbitym faktem jest również to, że pierwsi templariusze otrzymywali regularne, choć skromne dochody: w dokumencie z bazyliki Św. Grobu z 1160 roku czytamy, że zamienili otrzymywaną od kanoników roczną zapomogę w wysokości stu pięćdziesięciu bizantów na trzy wsie *(casalia)*.[22] Jasne jest też, że pierwsi rycerze zakonu szybko zyskali przychylność goszczących w Królestwie Jerozolimskim potentatów w osobie hrabiego Andegawenii Fulka V, który związał się z templariuszami podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej w 1120 roku, oraz hrabiego Szampanii Hugona, który z czasem wstąpił do zakonu, prawdopodobnie pod koniec 1125 roku. Wedle kronikarza Ordericusa Vitalisa po powrocie do domu Fulko przyznał templariuszom roczny dochód w wysokości trzydziestu liwrów andegaweńskich, a za jego przykładem poszło kilku innych panów francuskich.[23] Związki między templariuszami a hrabią Szampanii były jeszcze ściślejsze, gdyż wioska Payns leży zaledwie dwanaście kilometrów na północ od Troyes, a Hugon wymieniany jest jako jej senior w dokumentach z 1113 roku. Należał on do starej arystokracji hrabstwa, która poświadczała jego dokumenty, działała jako jego urzędnicy i brała udział w

naradach oraz wyprawach wojennych.[24] Z kolei hrabiego Hugona łączyły zażyłe stosunki ze świętym Bernardem z Clairvaux. I chociaż Bernard bolał nad tym, że traci potężnego stronnika i jego poparcie, niemniej powinszował hrabiemu porzucenia bogactw i wstąpienia do zakonu ubogich rycerzy.[25] Mniej wpływowym, ale równie wysoko urodzonym panem był Wilhelm z Poitiers, członek hrabiowskiego rodu Valentinois z Dolnej Prowansji. W najwcześniejszym prawdopodobnie dokumencie dotyczącym ternplariuszy na Zachodzie, pochodzącym przypuszczalnie z 1124 roku, młody wówczas Wilhelm, działając za zgodą swych starszych krewnych i jednocześnie w imieniu zakonu, oddał kościół Św. Bartłomieja w La Motte-Palayson kościołowi Najśw. Marii Panny w Palayson i mnichom od Św. Wiktora, zawarowując jednak zakonowi roczną daninę w postaci ośmiu *setiers* ziarna uzyskiwaną z dochodów przekazanej świątyni. Transakcji tej dokonano zapewne dlatego, że templariusze na Wschodzie uznali, iż nie są w stanie należycie zawiadywać kościołem.[26] Takie związki wskazują, że poparcie możnych dla zakonu było większe, niż przedstawia to Wilhelm z Tyru.

W samej Jerozolimie templariuszy wspierał konsekwentnie król Baldwin II, gdyż ich cele odpowiadały jego zamysłom. Przynajmniej od 1126 roku monarcha z zapałem prowadził swoistą „politykę prozachodnią", której celem było zaradzenie dwóm pilnym, zasadniczym problemom: brakowi męskiego potomka oraz militarnej słabości królestwa. Baldwin miał cztery córki i ani jednego syna, na naradzie zwołanej prawdopodobnie na początku 1127 roku postanowił zatem wraz z baronami wydać swą najstarszą córkę Melisandę za hrabiego Andegawenii Fulka. Książę Galilei Wilhelm z Bures i senior Bejrutu Gwidon z Brisebarre uzyskali poselskie pełnomocnictwa od króla, żeby uzgodnić z hrabią warunki zamążpójścia księżniczki.[27] Wedle Wilhelma z Tyru Baldwin wysłał też na Zachód Hugona z Payns, żeby prowadził nabór możnych na wyprawę przeciw Damaszkowi.[28] Ostatnia wzmianka źródłowa o pobycie Hugona na Wschodzie pochodzi z maja 1125 roku i dotyczy Akki, gdzie był on świadkiem nad wyraz ważnego potwierdzenia przez króla przywilejów nadanych Wenecja-nom w Tyrze przez patriarchę Gormonda, gdy Baldwin II przebywał w muzułmańskiej niewoli. Wtedy właśnie po raz pierwszy został nazwany „mistrzem Świątyni".[29] Skoro Wilhelm z Bures i Hugon z Payns w połowie kwietnia 1128 roku przebywali już w Le Mans, jest bardzo prawdopodobne, że poselstwo do hrabiego Fulka oraz garstka templariuszy odbyli razem podróż morską jesienią 1127 roku.

Zbliżoną politykę król usiłował prowadzić już wcześniej. W podobnym tonie co patriarcha Jerozolimy, który wysłał list do arcybiskupa Diego Gelmireza w 1120 roku — konkretnie po klęsce i śmierci Rogera Antiocheńskiego na Krwawym Polu (pod Al-Asarib, między Antiochią a Aleppo) w czerwcu 1119 roku — Baldwin pisał z prośbą o pomoc do papieża Kaliksta II i Wenecjan, a nagrodą za jego trud było zdobycie w

1124 roku Tyru oraz niewielki napływ krzyżowców z Francji, Niemiec i Czech.[30] Jednakże państwa krzyżowe wciąż cierpiały na dotkliwy brak ludzi. Od kwietnia 1123 do czerwca 1124 roku król przebywał w niewoli, a prowadzone przez niego pod koniec roku trzymiesięczne oblężenie istotnego pod względem strategicznym Aleppo zakończyło się fiaskiem z racji zawiązania się silnej koalicji muzułmańskiej.[31] Być może więc, pisząc list do Bernarda z Clairvaux jesienią 1126 roku, Baldwin przygotował grunt pod objazd Europy przez Hugona z Payns w celu pozyskania ochotni-

!!li||!!!||1||iHI|NI||N!pi!|N!|HJ||i 1| H I ' 'r|-'!l

W swym piśmie wyjaśnił, że bracia od Świątyni „pragną uzyskać apostolską konfirmację i otrzymać regułę zakonnego żywota" oraz że wysyła dwóch rycerzy, Andrzeja i Gundemara, „by uzyskali przyzwolenie dla swego zakonu od papieża i skłonili go do szukania subwencji i pomocy dla nas przeciw wrogom wiary". Wrogowie ci podnosili głowy, „aby wyrugować i obalić nasze królestwo". Baldwin dodał, że byłby wdzięczny, gdyby Bernard podobnie wykorzystał swe wpływy wśród władców świeckich.[32] Król miał powody sądzić, że opat spełni jego prośbę. Pod koniec 1124 lub na początku 1125 roku w swym liście do papieża Kaliksta II Bernard wyraził sprzeciw wobec zamiarów Arnolda, opata cystersów z Morimond, który wybierał się do Ziemi Świętej. Swoje obiekcje uzasadniał między innymi następująco: „Jak nam donoszą, utrzymuje on, że pragnie głosić regułę - naszego Zakonu w tej krainie, a dla tej przyczyny poprowadzić za sobą licznych braci, którzy nie pojmują, że trzeba tam walecznych rycerzy, a nie śpiewających i zawodzących mnichów."[33]

Zjazd w Troyes poprzedziła zatem prężna kampania propagandowa w celu pozyskania darowizn oraz naboru zbrojnych do zakonu i świeckich krzyżowców. Hugon z Payns i jego towarzysze przekazali oczywiście zakonowi własne dobra; jak stwierdził Joscelin, biskup Soissons, który był obecny na synodzie, „oddali oni obronie chrześcijaństwa nie tylko swe ojcowizny, ale i dusze".[34] Jednocześnie wykorzystano rozległą sieć powiązań, żeby położyć podwaliny pod bazę zakonu na Zachodzie. Już w październiku 1127 roku Tybald, hrabia Blois, siostrzeniec i następca hrabiego Szampanii Hugona, zapisał templariuszom dom, folwark i łąkę w Provins oraz oddał im w dzierżawę 120 akrów ziemi w Barbonne niedaleko Sćzanne, na północny wschód od Provins. Ponadto scedował na wasali prawo nadawania ich własnych ziem pod warunkiem, że nie pociągało to za sobą zniesienia powinności lennych.[35] Mniej więcej w tym samym czasie hrabia Flandrii Wilhelm Clito przekazał templariuszom prawo do ulg feudalnych w swych włościach.[36] Obaj hrabiowie odgrywali ważną rolę polityczną w Europie Północnej: Tybald, posiadacz dwóch lenn, był najpotężniejszym z lenników kapetyńskich[37], podczas gdy Wilhelm, syn Roberta Krót-koudego, księcia Normandii i jednego z najznamienitszych uczestników pierwszej wyprawy krzyżowej, cieszył się poparciem króla Francji Ludwika VI jako pretendent do władzy we Flandrii. Wilhelm

żył wprawdzie jeszcze tylko przez niecały rok, gdyż 27 maja 1128 roku poległ w bitwie, lecz jego następca Teodo-ryk z Alzacji tak samo sprzyjał zakonowi i we wrześniu 1128 roku bez wahania przyznał mu prawo do ulg feudalnych.[38] Hugon z Payns udał się do Andegawe-nii, gdzie 31 maja był wraz z Wilhelmem z Bures świadkiem „wzięcia krzyża" przez hrabiego Fulka. Jednocześnie wystąpił jako rozjemca w sporze między Hugonem z Amboise, wpływowym wasalem hrabiego, a mnichami z Marmou-tier, ułatwiając w ten sposób hrabiemu wyjazd na krucjatę.[39] Mistrz otrzymał również darowizny od rozmaitych osób z Poitou — dwie marki srebra w porcie Beauvoir, konie i zbroję oraz saliny.[40]

Prawdopodobnie Hugon z Payns przebywał w Le Mans jeszcze 17 czerwca, kiedy to odbyły się zaślubiny najstarszego syna hrabiego Fulka, Gotfryda, z córką króla Henryka I Matyldą, co było częścią skomplikowanych układów politycznych wiążących Normandię, Andegawenię i Jerozolimę. Małżeństwo to, wraz z innymi okolicznościami, umożliwiło Fulkowi objęcie tronu Jerozolimy. Przypuszczalnie Hugon nawiązał wówczas znajomość z królem Henrykiem I, gdyż w *Kronice anglosaskiej* wspomina się, że monarcha „przyjął go z wielkimi honorami i obdarzył skarbem w złocie i srebrze."[41] Następnie templariusz udał się do Anglii, gdzie uzyskał kolejne darowizny, i dotarł nawet do Szkocji. „Wzywał lud do Jerozolimy i poszło z nim i za nim tak wielu, jak nigdy od czasów pierwszej wyprawy za papieża Urbana." [42] Chronologiczny porządek podróży Hugona nie jest do końca jasny, wydaje się jednak, że w Anglii i Szkocji przebywał latem 1128 roku, a w połowie września wrócił do flandryjskiego Cassel, gdzie wraz z Gotfrydem z Saint-Omer otrzymał darowizny od hrabiego Teodoryka i jego wasali.

Zwołanie synodu do Troyes w styczniu 1129 roku było punktem kulminacyjnym objazdu Hugona po Europie. I choć dotąd historycy datowali synod na styczeń 1128 roku, to przecież przewodniczył mu legat papieski Mateusz z Remois, kardynał-biskup Albano, którego wyjazd, jak przekonująco argumentuje Rudolf Hiestand, nastąpił w roku 1129. Hiestand wykazał również, że prawie niemożliwe byłoby przygotowanie na czas porządku obrad i rozesłanie go do wszystkich zainteresowanych, gdyby zjazd wyznaczono na początek 1128 roku. Wzmianka o Stefanie z Chartres jako patriarsze Jerozolimy w Regule spisanej w Troyes dowodzi słuszności powyższych argumentów, gdyż jego poprzednik Gormond z Picquigny zmarł dopiero w lipcu 1128 roku.[43] Ponadto zjazd w 1129 roku dawał templariuszom więcej czasu do działania i nawiązania kontaktów z tymi potentatami świeckimi i prałatami, których przychylność była warunkiem zakorzenienia się zakonu w Europie. Świadczy o tym obecność wielu dostojników w Troyes. Święty Bernard wspomina o silnych naciskach, by stawił się na synodzie, pomimo że trawiła go wtedy wysoka gorączka[44]. W sumie zjechało tam siedmiu opatów (w tym Stefan Harding z Cîteaux), dwóch arcybiskupów (z Sens i

Reims) oraz dziesięciu biskupów, jak również hrabia Tybald i hrabia Nevers Wilhelm II.

W dniu świętego Hilarego, to jest 13 stycznia, Hugon z Payns przedstawił synodowi „obyczaje i praktyki" swej milicji. W gruncie rzeczy templariusze trzymali się kilku prostych zasad, takich jak obowiązek uczestnictwa w nabożeństwach wraz z kanonikami regularnymi, wspólne posiłki, zgrzebne szaty, skromność i zakaz kontaktów z kobietami. Różnili się jednak od kanoników tym, że niejednokrotnie pełnili służbę daleko od domu, rycerz mógł zatem posiadać jednego konia — później aż trzy — oraz nielicznych służebnych, gdy zaś był w drodze, obowiązek uczestniczenia w nabożeństwach zamieniano na odmawianie pewnej liczby „Ojcze Nasz". Wszyscy templariusze zobowiązani byli do posłuszeństwa mistrzowi, a zakon jako całość podlegał władzy patriarchy Jerozolimy.[45]

Te nieformalne nakazy stanowiły podstawę łacińskiej Reguły, która składała się z siedemdziesięciu dwóch artykułów. Wedle Jana Michała, który przedstawia się jako „korny skryba orzeczeń"[46], ojcowie obecni na synodzie wnikliwie ocenili wyjaśnienia Hugona z Payns, chwaląc je lub krytykując. W opracowaniu Reguły wzięli też udział świeccy panowie, przedstawieni przez Jana Michała jako „niepiśmienni", „dochodząc z największą troską spraw godnych pochwały [i] ganiąc to, co wydało się niedorzecznością".[47] Tak oto, choć rolę przewodnią, jeśli chodzi o nakreślenie zarysu i dobór konkretnych słów nowej Reguły[48], odegrał święty Bernard, treść stała się przedmiotem szczegółowej debaty szacownego gremium. W dyskusji wykorzystano dogłębną znajomość życia religijnego, natomiast mało zrozumienia okazano wymogom służby żołnierskiej na Wschodzie. Efektem była reguła zakonna odzwierciedlająca w dużej mierze ówczesną monastyczną ascezę i uprzedzenia antymaterialistyczne, które odcisnęły silne piętno na zreformowanych zakonach schyłku XI wieku, zwłaszcza na cystersach, lecz które nie pasowały do trybu życia ukształtowanego przez walkę z niewiernymi. Początek. Reguły, w którym napisano, że templariusze winni uczestniczyć codziennie w nabożeństwach, wyraża poglądy ówczesnych ludzi Kościoła, w szczególności zaś świętego Bernarda:

„Wy, którzyście wyrzekli się własnej woli, i wy, którzy czasowo konno i zbrojnym ramieniem służycie Wszechmocnemu Królowi dla zbawienia waszych dusz, pilnie ją zgłębiajcie z czystym pragnieniem, słuchając jutrzni i wszystkich nabożeństw od początku do końca wedle kanonicznych założeń i zwyczajów prawowitych mistrzów świętego grodu Jeruzalem. O wy, czcigodni bracia, przecie dlatego Bóg jest z Wami, że przyobiecaliście dla miłości Boga wzgardzić po kres żywota złudnym światem i wzgardziliście udrękami ciała. Nasyceni ciałem Bożym, upojeni i oświeceni pouczeniem Pana Naszego po zakończeniu służby Bożej, nie lękajcie się ruszać do walki, lecz niech każdy się szykuje przyjąć wieniec." [49]

Rycerz świecki mógł zgłosić chęć wstąpienia do zakonu, dowiódłszy powagi swego postanowienia, a okres probacji zależał od „uznania i przezorności Mistrza z uwzględnieniem prawości żywota" konkretnego kandydata. W odróżnieniu od zwyczaju panującego u benedyktynów, chłopców nie przyobiecywano z góry, a z oddaniem syna do zakonu rodzice powinni byli zaczekać, aż młodzieniec osiągnie taki wiek, że będzie w stanie dźwignąć broń przeciw „nie-

przyjaciołom Chrystusa w Ziemi Świętej". Rycerze po ślubach zakonnych zobowiązani byli nosić białe szaty, co oznaczało, że zostawili za sobą „mroczny żywot" i weszli w stan wiecznego celibatu, „albowiem jeśli jaki rycerz nie zachowa czystości, nie dostąpi on spoczynku wiecznego ani nie ujrzy Boga, jak dowodzi święty Paweł". W innych aspektach życia zachowano skromne obyczaje pierwszego dziesięciolecia zakonu: noszono zgrzebne i nie wyróżniające się niczym szaty oraz tonsurę, spano na sienniku pod kocem i narzutą, jadano w milczeniu wspólne posiłki, podczas których czytano Pismo Święte. Ze szcze-

golną surowością potraktowano elementy ówczesnej mody rycerskiej; budziła ona niechęć świętego Bernarda, który niejeden raz powracał potem w swych pismach do tego tematu — zakazane było zapuszczanie włosów, nadmiernie długie szaty i wyszywane obuwie z zagiętymi do góry noskami. Rycerze sypiali w koszuli i nogawicach, a w godzinach nocnych obowiązkowo paliło się światło. Ustalono jadłospis. W ciągu dnia jedzono dwa główne posiłki, późnym rankiem i wieczorem, choć mistrz mógł zezwolić na lekką przekąskę o zachodzie słońca, przed kompletą, a więc w ostatniej godzinie zakonnego porządku dnia. Mięso podawano zaledwie trzy razy w tygodniu, bo „wiadomym jest, że zanieczyszcza ciało", a wyjątkiem od tej reguły były wielkie święta i dni po ogólnie przyjętych okresach postu. W innych wypadkach za wystarczający uznawano posiłek złożony z warzyw i „ugotowanej polewki". Po jedzeniu należało podziękować Bogu modlitwą, a wszystkie resztki — oprócz nie napoczętych bochnów chleba, które zatrzymywano — rozdzielano między służbę i ubogich. Oprócz tych wskazań Reguła uściślała, że dziesiątą część codziennego chleba powinno się przeznaczyć na jałmużnę, gdyż „ubodzy pierwsi wejdą do Królestwa Niebieskiego". Rozmowa ograniczała się ściśle do spraw praktycznych, a „ordynarne i bezwstydne słowa" oraz śmiech były całkowicie zakazane, co wiązało się bezpośrednio z powracającym w Regule wątkiem: potrzebą unikania wybuchów gniewu i złości, utyskiwań i wspominek o dawnych podbojach miłosnych. „Wiadomym jest, że każde czcze słowo rodzi grzech."

Wstąpienie do zakonu pociągało za sobą wyrzeczenie się tożsamości, a więc indywidualna swoboda działania była ściśle ograniczona: zabraniano zdawkowych pogawędek z obcymi, posiadania rzeczy osobistych, wysyłania czy przyjmowania listów i podarków, a złagodzić te zakazy mógł tylko mistrz. Dyscyplinę utrzymywano za pomocą systemu kar, który obejmował rozmaite sankcje, od najłagodniejszych, stosowanych przez mistrza w wypadku mniejszych przewinień, aż po wydalenie z zakonu. „Konieczne jest — głosi Reguła — by czarną owcę wygnać ze wspólnoty braci oddanych prawości." Choć przyjęte

przepisy mogą się dziś wydawać żelaznym rygorem, pozostawiono jednak margines swobody, gdyż tak doświadczony opat jak święty Bernard dostrzegał konieczność zachowania pewnej elastyczności. Zasady łagodzono w wypadku chorych, strudzonych i starszych wiekiem; o podstawowych kwestiach decydowano nierzadko na posiedzeniach kapituły, której przewodził mistrz, a braciom, którzy wyjeżdżali z domu zakonnego, zalecano tylko, by „przestrzegali Reguły, na ile starczy im sił". Choć wielki mistrz rychło stał się jednym z naczelnych dowódców wojskowych Królestwa Jerozolimskiego, w 1129 roku ukazywano go zgodnie z tradycyjnym wizerunkiem opata benedyktyńskiego, a Reguła nakazywała mu zachowywać umiar we wszystkich sprawach: „Mistrz winien dzierżyć w dłoni pastorał i kij, by pastorałem podtrzymywać słabych, a kijem rugować z gorliwą myślą o prawości występki tych, którzy błądzą."

Wprowadzając powyższe zasady, święty Bernard i jego towarzysze korzystali z własnych doświadczeń, ale regulując sprawy wojskowe, duchowni wkroczyli na nieznany sobie grunt i choć świadomi byli, że służba żołnierska jest zajęciem kosztownym, niewiele praktycznych rozwiązań mieli do zaoferowania. Każdy rycerz mógł posiadać trzy wierzchowce, giermka i ekwipunek pozbawiony ozdób ze złota i srebra oraz wymyślnych pokryć, bo „wspaniałość barw i zdobień zdawać się może znamieniem pychy". Templariuszom zakazywano tradycyjnych sportów rycerstwa, takich jak polowania, w tym sokolnictwa, a wyjątkiem była pogoń za lwem, postrzeganym jako symbol zła. Święty Bernard całe życie poświęcił wykorzenianiu podobnych rozrywek, niemniej zdawał sobie sprawę, że templariusze są „nowym rodzajem zakonu w świętych miejscach", w którym mnich łączy się z rycerzem, i w przeciwieństwie do cystersów powinni mieć domy, ziemie i poddanych, zbierać dziesięciny i posiadać stosowną ochronę prawną przed tymi, których w Regule nazywa się „nieprzeliczonymi prześladowcami świętego Kościoła".

Za rdzeń nowego zakonu Bernard z Clairvaux niewątpliwie uważał rycerzy po ślubach zakonnych, gdyż Reguła nie mówi zbyt wiele o innych grupach. Nie omieszkano jednak wprowadzić przepisu, który umożliwiał służbę rycerską w zakonie *ad terminum,* to znaczy na określony czas, po którym wracano do życia świeckiego, jak to uczynił nieformalnie Fulko Andegaweński. Przyjmowano również *fratres conjugati,* czyli braci żonatych, a gdy rycerz taki zmarł przed swoją żoną, przysługiwało jej prawo do części małżeńskiego mienia, przyznanej jako środki utrzymania. Członkowie tych dwóch grup nie mogli nosić białych opończy, tylko brązowe lub czarne, i nie byli określani w Regule mianem *famuli,* które oznacza osoby związane z zakonem i uprawnione do pewnych korzyści natury duchowej. Jeden z artykułów dotyczy zaopatrywania kapelanów służących zakonowi w żywność i odzież, ale wydaje się, że w owym czasie oni także

nie byli postrzegani jako jego pełnoprawni członkowie. Reguła zawiera również dwie drobne wzmianki o *clientes,* we francuskim przekładzie zwanych *ser-gens,* czyli o serwientach albo o braciach służebnych, którzy utworzyli z czasem istotny człon w strukturze kadrowej zakonu. Bracia służebni również nosili czarne lub brązowe opończe i podobnie jak rycerze mogli wstępować do zakonu *ad terminum.* Do Świątyni nie przyjmowano natomiast kobiet, „albowiem poprzez społeczność niewieścią odwieczny nieprzyjaciel usunął wielu ze słusznej drogi do raju".[50]

Zapewniwszy sobie poparcie papieża i zainicjowawszy spisywanie Reguły, Hugon z Payns mógł wrócić do Jerozolimy. Prawdopodobnie towarzyszył w podróży hrabiemu Fulkowi wiosną 1129 roku, a wtedy był zapewne obecny na zaślubinach hrabiego z Melisandą, które odbyły się przed Zielonymi Świątkami (2 czerwca).[51] Z pewnością wrócił do Ziemi Świętej przed listopadem 1129 roku, kiedy to wraz z krzyżowcami zwerbowanymi w Europie wziął udział w oblężeniu Damaszku.[52] Zadomowienie się templariuszy w Europie było podyktowane naglącą potrzebą stworzenia stałego zaplecza, które regularnie wysyłałoby państwom krzyżowym nowe hufce zbrojnych, fundusze oraz żywność, odzież i broń. Być może w latach dwudziestych i trzydziestych XII wieku łacinnicy na Wschodzie byli przekonani, że wyprawa na skalę pierwszej krucjaty nigdy już się nie ziści i że trwałość ich państw zależy bardziej od stałego wsparcia logistycznego niż od krótkotrwałych przypływów zbożnej gorliwości. W półwieczu dzielącym pierwszą krucjatę od drugiej typowy krzyżowiec przybywał do Ziemi Świętej jako członek stosunkowo małej grupy ludzi skoncentrowanej wokół jednego potentata lub rodu albo wywodzącej się z określonego obszaru geograficznego.[53] Ponadto różnica między krzyżowcem a uzbrojonym pielgrzymem rzadko bywała widoczna i dostrzegana. Przyjmowanie do zakonu takich właśnie ludzi na określony czas było zatem podyktowane koniecznością sprostania ówczesnym zagrożeniom i stanowiło próbę scalenia małych hufców i pojedynczych krzyżowców w zwartą i prężną strukturę wojskową. Usankcjonowanie istnienia zakonu w 1129 roku należy uznać za przełomowe wydarzenie w pierwszym okresie jego dziejów, a było ono efektem polityki Baldwina II w równym stopniu jak zaproszenie Fulka Andegaweńskiego do Ziemi Świętej.

Darowizny w Europie Zachodniej obejmowały włości i budynki wraz z przypisaną do nich ludnością, a także datki pieniężne i nadania jurysdykcyjne. W ten sposób położono podwaliny pod strukturę organizacyjną opartą na prowincjach, która krzepła przez następne dwadzieścia lat pod okiem coraz bardziej rozgałęzionej hierarchii dostojników zakonnych. Rdzeniem tej zakorzenionej w ziemi potęgi pozostały obszary, gdzie zakon najwcześniej pozyskał nadania ziemskie, a więc Francja, Prowansja, Anglia i Półwysep Iberyjski (jak tego do-

wodzą tytuły pierwszych dostojników), choć już w 1138 roku templariusze osiedli też w Rzymie[54]; po upływie stulecia komandorie we Włoszech zyskały na znaczeniu, równocześnie zaś zakon powiększył stan posiadania o włości w Niemczech, Dalmacji i na Peloponezie. Podobnie jak z początku nie było żadnej gotowej reguły dla zakonu rycerskiego, nie istniał też model struktury organizacyjnej, na którym templariusze mogliby się wzorować, gdyż zakony wczesnego Średniowiecza były pojedynczymi wspólnotami, które — choć sprawowały niekiedy zwierzchność nad przeoratami czy majątkami ziemskimi — nie postrzegały jednak siebie w kategoriach zwartej instytucji. Wprawdzie u schyłku XI wieku benedyktyni stworzyli monastyczne imperium, lecz było to dzieło na tyle przypadkowe, że choć teoretycznie ośrodkiem władzy pozostawało Cluny, pogmatwane związki między poszczególnymi domami wymykają się uogólnieniom i w żaden sposób nie mogły posłużyć templariuszom za przykład. Struktura organizacyjna zakonu cystersów była spójniejsza, gdyż na bazie powiązań między opactwami zwierzchnimi i podległymi im domami powstały w ramach szerokiego systemu odrębne „rodziny". W tym sensie cystersi mieli pewien wpływ na rozwój administracyjny zakonu templariuszy, gdyż istnieją świadectwa, że w trakcie pozyskiwania coraz to nowych ziem ci ostatni łączyli poszczególne domy w większe skupiska. Niemniej modelu cysterskiego nie można było stosować w całej rozciągłości, gdyż jego wadę stanowiło to, że siedziby zwierzchnie były nierzadko bardzo oddalone od tych, które im podlegały. Takie rozwiązanie wydawało się mało praktyczne w wypadku zakonu templariuszy, usiłującego utworzyć gęstą sieć placówek, które miały posłużyć jako zaplecze dla regionów bezpośrednio stykających się z islamem, tak w Outremer, jak i na Półwyspie Iberyjskim.[33]

Choć za pierwszego pokolenia przywódców zakonu tytuły i godności bywały niekonsekwentnie nadawane i niejasne, wyraźnie widać, że od samego początku podjęto decyzję o zorganizowaniu zakonu na bazie prowincji, określonej w dużym stopniu przez realia geopolityczne. W tym z kolei można się dopatrzeć wpływów Szpitala, który był jedynym w owych czasach zakonem o porównywalnej strukturze. Szpitalnicy utworzyli pierwszą prowincję około 1120 roku.[56] W źródłach z 1130 roku Payen z Montdidier, jeden z pierwszych towarzyszy Hugona z Payns i zarazem uczestnik synodu w Troyes, został przedstawiony jako „oddany rycerz Świątyni Pańskiej, któremu Hugon, mistrz rycerstwa Świątyni, poruczył ongiś pieczę nad sprawami w onych krajach".[37] Rzecz dotyczyła darowizny w Noyon (Oise) na północnym skraju Ile-de-France i „owe kraje" oznaczają najprawdopodobniej Francję w ówczesnym rozumieniu, to jest dzisiejsze tereny na północ od Loary. Na południu, a mianowicie w Prowansji, Tuluzie i Aragonii, wiele zapisów otrzymał Hugon z Rigaud, którego

w 1133 roku nazwano „prokuratorem" zakonu.[38] Darowizny na rzecz zakonu uzyskał już w listopadzie 1128 roku, konkretnie w Douzens w dolinie Aude, na wschód od Carcassonne. W źródłach z 1132 roku Hugona wiąże się z innym templariuszem, imieniem Robert, którego nazywa się „seneszalem" lub „ochmistrzem" zakonu.[59] W 1136 roku Hugona z Rigaud zastąpił, jak się wydaje, Arnold z Bedocio, którego określa się w źródłach mianem „mistrza", „ministra" albo „bajlifa" i który do roku 1139 otrzymał wiele darowizn w hrabstwie Barcelony, Tuluzy i Prowansji.[60] Nie jest jasne, w jakim stosunku pozostawali ci funkcjonariusze do Wilhelma z Baudement, który w akcie darowizny spisanym najpóźniej w 1132 roku nazywany jest „mistrzem Świątyni", oraz do Wilhelma Falco, który w następnym roku figuruje w dokumencie dotyczącym nadania wioski niedaleko Provins w hrabstwie Szampanii jako mający pieczę nad „jałmużnami rycerstwa Świątyni za morzem".[61] Niemniej można zaobserwować podział władzy między północną Francję i Prowansję a północno-wschodnią Hiszpanię. W 1141 roku w akcie darowizny w Bretanii Wilhelm Falco został nazwany „mistrzem Świątyni" i być może przejął obowiązki Payena z Montdidier. Od 1138 roku Payen działał w Anglii, gdzie tempo nabywania nowych włości przez zakon znacznie się zwiększyło, odkąd w 1135 roku na tronie zasiadł Stefan z Blois.[62]

Do tego czasu wykrystalizował się już podział organizacyjny na północ i południe, a mistrz Francji uważany był za najwyższego rangą dostojnika na Zachodzie. W listopadzie 1143 roku hrabia Barcelony i zarazem władca Aragonii Rajmund Berengar złożył w Geronie wielką darowiznę „na ręce pana Ewerar-da, mistrza Francji, i czcigodnego Piotra z La Rovere, mistrza w Prowansji i w pewnych częściach Hiszpanii".[63] Ewerard z Les Barres, bo o nim mowa, pełnił wspomnianą funkcję do 1149 roku, kiedy to w trakcie drugiej wyprawy krzyżowej został wielkim mistrzem zakonu. Piotr z La Rovere był bardzo aktywnym mistrzem w Prowansji, Aragonii i Barcelonie aż do 1158 roku, a zasięg jego władzy podyktowała częściowo unia polityczna Aragonii z Katalonią, do której doszło w 1137 roku.[64] Mimo to tytuły dostojników pozostawały niejasne: Piotr z La Rovere i jego brat Berengariusz figurują w źródłach z 1146 roku jako „mistrzowie rycerstwa po tej stronie morza", podczas gdy pewien brat Oliwer pojawia się raz na kartach historii jako mistrz Hiszpanii.[65] Ponadto określeń takich jak mistrz, minister czy bajlif używano dowolnie i bez odniesienia do konkretnego zakresu obowiązków. Należy jednak przyjąć, że templariusze noszący podobne tytuły mieli większą władzę niż komandorzy poszczególnych domów, niemniej stali niżej w hierarchii niż mistrzowie prowincji, tacy jak Ewerard z Les Barres czy Piotr z La Rovere. W Portugalii, gdzie zakon otrzymał darowizny już w 1128 roku, istnieje wzmianka w źródłach z 1145 roku o

pewnym bracie Suerio, który był „ministrem", oraz o Galdinusie, który był „mistrzem" w 1148 roku.[66] Z kolei Berengariusz z La Rovere, choć w licznych wzmiankach przedstawiany jako minister, bajlif i sługa, jak również „mistrz po tej stronie morza" i „mistrz rycerzy", działał niemal wyłącznie w Douzens i w hrabstwie Barcelony, to znaczy w miejscu swego urodzenia.[67]

W dokumentach z lat trzydziestych XII wieku zaczynają się pojawiać również nazwiska komandorów poszczególnych domów i zborów. W owym czasie istniał już, na przykład, dom w burgundzkim Coulours, na wschód od Sens, którego komandor figuruje w źródłach jako „Rajmund wysłany przez Rycerzy Świątyni i osadzony na urzędzie w pomienionym miejscu".[68] Oznacza to, że po scaleniu ziemi w konkretnej okolicy zaprowadzano tam władzę urzędującego administratora. W latach 1139—1150 nastali komandorzy w Marmoutier niedaleko Tours, w Orleanie, La Neuville w diecezji Chàlons-sur-Marne, w Richerenches i Roaix w Prowansji, na północny wschód od Orange, w Rodez w hrabstwie Tuluzy, w aragońskim Novillas nad Ebro, w Palau pod Barceloną oraz w portugalskiej Bradze.[69] Podobne świadectwa wskazują na obecność zakonu we Włoszech, gdzie — choć tytulatura jest archaiczna — tamtejsi templariusze byli najwyraźniej wydelegowanymi przedstawicielami najwyższej władzy. Pewien Oberto, na przykład, przedstawiony jako *missus* (wysłannik) Świątyni Jerozolimskiej, nabył w kwietniu 1143 roku pięć hektarów ziemi w pobliżu Albengi nad Morzem Liguryjskim, na zachód od Genui, kupując ją od Lombardy, córki Odona z Legeno. Wydaje się, że kupiony majątek miał być zalążkiem przyszłej komandorii, gdyż w tej samej okolicy zakon dokonał jeszcze dwóch zakupów, a w źródłach z 1145 roku figurują templariusze Hugon



II. Komandorie i zamki templariuszy w Europie Zachodniej do roku 1150

i Wilhelm Normanno, określeni jako *missi de casa Templi,* wysłannicy świątyni (mapa II).[70]

Rozbudowywanie hierarchii było koniecznością, gdyż zakon zyskiwał szerokie poparcie w wielu krajach i w różnych warstwach społecznych. Najwymowniejszy przykład stanowi duchowieństwo: templariusze znajdowali dobroczyńców wśród arcybiskupów, opatów i zwykłych proboszczów. Prawdopodobnie pod koniec 1131 roku arcybiskup Reims Rajmund napisał list do Milona, biskupa Thérouanne, by poinformować go o dobroczynnej darowiźnie dla templariuszy w diecezji tego drugiego:

„Na synodzie zwołanym niedawno do Reims [19 października 1131 roku] za powszechną radą i przyzwoleniem naszych czcigodnych braci biskupów, opata Clairvaux i licznych innych osób duchownych, postanowiliśmy i potwierdziliśmy, że w kaplicy w Ypres, w miejscu zwanym Obstał, każdego roku we trzy Dni Krzyżowe [poniedziałek, wtorek i środa przed Wniebowstąpieniem] i pięć kolejnych następujących po nich odprawiać się będzie uroczyste msze święte, a wszelkie ofiary zebrane w tych ośmiu dniach przyznane będą rycerstwu Świątyni Jerozolimskiej, jednakowoż w pozostałe dni nabożeństw odprawiać nie zezwalamy, chyba że czyniliby to kanonicy z kościoła Św. Marcina w Ypres." [71]

Biskupi Soissons i Angers przyznali templariuszom przywileje pochówko-we. W 1133 roku Joscelin z Soissons zezwolił, żeby przed kościołem w Cerches templariuszom przysługiwał „wolny od opłat pochówek z wyłączeniem jurysdykcji parafialnej w poświęconym tamtejszym atrium", jak również przyznał im dwie oddzielne roczne wypłaty *(cens),* które pochodziły z dochodów kościoła. Ulger, biskup Angers, w nie datowanym akcie — najprawdopodobniej z lat 1144—1149 — zezwolił templariuszom na ignorowanie raz do roku interdyktów na terenie jego diecezji, co oznaczało odprawianie nabożeństw i grzebanie zmarłych wbrew zakazom. Nakłaniał też innych do hojności, zwalniając z piątej części pokuty za wyznane grzechy wszystkich tych, którzy zapiszą coś zakonowi.[72] Walter, opat Saint-Vaast w Pas-de-Calais, w akcie wydanym za jego rządów w latach 1141—1147 zezwolił templariuszom osiedlić się i pobudować na ziemiach opactwa w Hesdin, co pociągało za sobą wzniesienie zupełnie nowego domu modlitwy. Plan zakładał powstanie wioski i kaplicy, „w której oni i ich poddani, to jest ci, co wyrzekli się życia świeckiego, mogliby uczestniczyć w nabożeństwach, obecni tam tak po śmierci i pochówku, jak i za życia, z zachowaniem wszystkich innych naszych praw w parafii Hesdin".[73] Akt ów dał początek ośrodkowi templariuszy na tym terenie. Na przeciwnym krańcu hierarchii ksiądz Wither z Barbonne (niedaleko Provins) oddał „wszelką swą winorośl, ziemię i łąkę w Cleeles oraz księgi, to jest brewiarz i mszał", jak też zapisał w użytkowanie po

swej śmierci dom i całą plebanię. Wydaje się, że zamierzał on z czasem wstąpić do zakonu i wtedy przekazałby mu całe swoje mienie, tymczasem zaś dał templariuszom złotą monetę w dowód swego postanowienia.[74]

Również rozmaite warstwy laikatu, od monarchów po ich poddanych, nie szczędziły zakonowi darowizn i przywilejów. W Anglii na przykład Henryk I już na samym początku umożliwił templariuszom nabór nowych członków, choć dopiero Stefan (1135—1154) ułatwił zakonowi pozyskiwanie ziemi.[75] Za przykład niech posłuży podarowanie mu w 1139 roku królewskiej rezydencji w Cowley w Oxfordshire wraz z serwitutem przyległych lasów.[76] Równie wielką szczodrość okazał dwa lata później książę Bretanii Conan, kiedy to przyznał zakonowi wyspę Lannię oraz dochód w wysokości stu solidów ze swych dzierżaw w Nantes i plac, na którym mieli wznieść dla siebie dom.[77] Owocem tej iście królewskiej hojności były komandorie zakonu w Cowley i Nantes. Zwykli ludzie świeccy nie mogli, rzecz jasna, czynić darowizn na taką skalę, niemniej jednak w XII i XIII wieku zakon wzbogacił się skutkiem skumulowania wielu-set drobnych zapisów. Nie różniły się one wiele od wyszczególnionych w dokumencie podpisanym przez mieszkańców hrabstwa Tuluzy najprawdopodobniej w latach 1128—1132.[78] Pierwsze miejsce w spisie zajmuje zrzeczenie się przez ród Rajmunda Ratera z Tuluzy „wszelkich praw, które mamy do kościoła Najśw. Marii Panny w Delbate, aż po samą drogę i po tą drugą, która biegnie przed kościołem Św. Remigiusza", dalej zaś następują darowizny czterdziestu trzech osób obejmujące małe parcele, kwoty pieniężne, niekiedy w wysokości ledwie jednego denara, konie, broń, koszule, kalesony i opończe. Pewien człowiek imieniem Rorritus złożył na przykład w ofierze dwanaście denarów, do których po jego śmierci miano dodać jego najlepszego konia i oręż; obiecał też w zamian trzydzieści solidów na wypadek, gdyby w owym czasie nie posiadał wierzchowca. Kultura rycerska, która stymulowała tego rodzaju postępowanie, była równie silnie rozwinięta we Włoszech mimo większego zurbanizowania kraju.[79] W 1140 roku w Trewirze Bertaldo Bozzolino, przedstawiciel biskupa, zostawił tamtejszym templariuszom rumaka, uzdę, nagolenice, ostrogi, hełm i kopię.[80]

O ile oczywiste jest, że wszyscy dobroczyńcy Świątyni zainteresowani byli w taki czy inny sposób wsparciem walki z niewiernymi na Wschodzie, o tyle niektóre darowizny wiązały się bezpośrednio z wyjazdem na wyprawę krzyżową. W 1134 roku Wilhelm Piotr, jeszcze jeden mieszkaniec hrabstwa Tuluzy, oddał templariuszom z Douzens część swego majątku dziedzicznego, zastrzegając, że i reszta przypadnie Świątyni, jeśli „pozostanę w Jeruzalem za sprawą śmierci lub z innej przyczyny".[81] „Inna przyczyna" oznacza prawdopodobnie, że Wilhelm zamyślał wstąpić do zakonu w Ziemi Świętej, gdyż w tym samym dokumencie zawarł klauzule dotyczące swych dziedziców, jak również innych darowizn na rzecz templariuszy, w zależności od tego, czy powróciłby do Francji, czy nie. Podobne były pobudki działania braci Gerarda i

Garina z Bouzon-ville, kiedy to — najprawdopodobniej wiosną 1147 roku — oddali oni zakonowi swoje majątki dziedziczne w Rispe i Bouzonville (na północny wschód od Metzu) pod warunkiem, że zostaną zwrócone, jeśli choćby jeden z nich powróci z wyprawy krzyżowej, na którą się wybierali. W dokumencie potwierdzającym darowiznę widoczny jest wpływ świętego Bernarda nawołującego do tworzenia „armii Chrystusowej", co zdaje się wskazywać, że w czasach drugiej wyprawy krzyżowej templariusze zyskali już zwolenników w granicach cesarstwa i że także pod tym względem poparcie świętego Bernarda było sprawą o niebagatelnym znaczeniu.[82] To właśnie wypadki, które zaszły w trakcie tej wyprawy, skłoniły Ludwika VII do podarowania zakonowi miasteczka Savigny po powrocie do Francji latem 1149 roku. Król nie krył swej przychylności dla templariuszy (których finansowa i wojskowa pomoc pozwoliła mu przetrwać niebezpieczeństwa krucjaty) i świadom był, że ponoszą oni wielkie koszty w służbie religijnej na Wschodzie. Przyznał im więc Savigny (w królewszczyźnie na południe od Melun) wraz z rocznym dochodem ściąganym z jego *cents* w Etam-pes. Wszelka nadwyżka miała być zwrócona, a niedobór pokryty przez królewskiego prewota w Etampes.[83]

Nie tylko mężczyźni sprzyjali zakonowi.[84] Żona Ludwika VII, Eleonora Akwi-tańska, która sama posiadała wiele lenn, umożliwiła powstanie bardzo ważnego ośrodka zakonu w prężnie rozwijającym się porcie La Rochelle. W akcie z 1139 roku zatwierdziła przekazanie Świątyni młynów przez jednego ze swych wasali. Postanowiła też, że objęte przez templariuszy domy i zagrody w La Rochelle „mają być w zupełności wolne od wszelkiego cła, ciężarów, jako też od *tolte* i *taille* [nakładane przez suwerena podatki] i gwałtu urzędników naszych, chyba że dla pozyskania naszego myta". Pod warunkiem, że sama nie utraci żadnej władzy, królowa przyznała swobodę swym wasalom w zakresie składania darowizn zakonowi. Wreszcie, co miało największe znaczenie w La Rochelle, Eleonora zezwoliła templariuszom na przewóz wszelkich towarów przez włości „bez opłat i w bezpieczeństwie, bez żadnych ceł i podatków, lądem lub wodą".[85] Skromniej wspomogła zakon w latach czterdziestych pewna dama imieniem Ermentruda, która pod auspicjami biskupa Laon Bartłomieja ufundowała beneficjum dla księdza z kościoła templariuszy w Laon, znajdującego się w pobliżu kościoła Św. Genowefy.[86]

Sytuacja na Półwyspie Iberyjskim, gdzie nieustannie toczono walki religijne z muzułmanami, różniła się znacząco od warunków we Francji i Anglii. Tam, zwłaszcza w Aragonii i Katalonii, jak również w Portugalii, niemal natychmiast uświadomiono sobie zbrojny potencjał zakonu, choć upłynęło trochę czasu, nim ów potencjał znalazł praktyczne zastosowanie. Układ sił w Aragonii zmienił się w owym czasie diametralnie za sprawą wybitnego stratega i gorliwego krzyżowca Alfonsa I Walecznego (1104—1134), dzięki któremu Aragończycy rozszerzyli swą władzę z Pirenejów i górnego biegu Ebro na południe. W samych tylko latach 1118—1120

Alfons zdobył Saragossę, Tudelę, Tarazonę, Da-rocę i Calatayud.[87] Nadzwyczaj szybka ekspansja terytorialna królestwa w ostatnim dwudziestoleciu rządów Alfonsa stworzyła poważne problemy związane z wchłanianiem nowych ziem w strukturę państwa. Żeby sprostać trudnościom,

król zmuszony był przyznawać rozległe włości potężnym baronom (co pociągało za sobą niebezpieczeństwo osłabienia władzy monarszej). Innym, oryginalnym pomysłem monarchy było powołanie do życia bractw rycerskich, które prowadziły walkę przeciw Maurom: w 1122 roku założono konfraternię w Belchite, wkrótce potem (prawdopodobnie w latach 1128—1130) zawiązała się podobna milicja w Monreal del Campo. Członkowie bractwa z Belchite zaciągali się na różne okresy i nie składali ślubów, a ich status bardziej przypominał świeckich pobratymców templariuszy niż rycerzy zakonnych. Podejmowali jednak zobowiązanie, że „nigdy nie zawrą pokoju z poganami", chyba że ci znajdą się pod chrześcijańską władzą.[88] Rola przewidziana dla zakonu z Monreal stanowi wymowny dowód zamierzeń Alfonsa. Pod koniec lat dwudziestych z milicją tą związał się Wilhelm, arcybiskup Auch (1126—ok. 1170), który darowywał czterdzieści dni pokuty każdemu, kto wspomógłby rycerzy jednym denarem na jeden miesiąc. Choć konfraternia nie przetrwała długo, z jej opisu zawartego w dokumentach arcybiskupa wynika jasno, że król Alfons wiązał z nią wielkie nadzieje i dokładał starań, by zakorzeniła się jako instytucja. Na ziemiach między Darocą a Walencją, które były „nie zdobyte, nie uprawiane i nie zamieszkane", król wzniósł miasto nazwane Monreal, „to jest miejsce zamieszkania króla niebieskiego, gdzie milicja boża znajdzie swą siedzibę". Do tych ułatwień doszły najrozmaitsze dochody w pieniądzu i naturze oraz nakaz królewski, by rycerzy „bez zwłoki wyłączyć z podatków za przykładem bractwa jerozolimskiego". To ostatnie określenie dowodzi, że templariusze zadomowili się już wtedy w Aragonii i że zakon z Monreal wzorował się na nich do pewnego stopnia.[89]

W świetle powyższych wydarzeń łatwiej można zrozumieć niebywałą hojność Alfonsa I dla kanoników od Św. Grobu, szpitalników i templariuszy, której dał wyraz w swym słynnym testamencie z października 1131 roku. W porównaniu z zapisami tego dokumentu bledną wszelkie inne darowizny, nic więc dziwnego, że historycy poświęcili wiele uwagi ostatniej woli króla. Jej treść brzmi następująco:

„Wyznaczam zatem jako swego następcę i dziedzica po mej śmierci Grób Pański, który jest w Jeruzalem, i tych, którzy tam słuchają, strzegą i wspomagają Boga, i Szpital ubogich, który jest w Jeruzalem, i Świątynię Salomona z rycerzami, którzy tam czuwają, by bronić dobrego imienia chrześcijaństwa. Tym trzem przekazuję całe swe królestwo. [Przekazuję] wraz i władzę, którą dzierżę we wszystkich ziemiach mego królestwa, tako nad duchownym, jak i człekiem świeckim, nad biskupem, opatem, kanonikiem, mnichem, panem możnym, rycerzem, mieszczaninem, chłopem i kupcem, nad mężem i niewiastą, wyniesionym i maluczkim, bogaczem i biednym, nad Żydem i Saracenem wraz ze wszelkimi prawami, jakie mój rodzic i ja do tej godziny mieliśmy i mieć winniśmy." Obdarowane zakony miały podzielić królestwo na trzy równe części[90].

1

Król nie miał następców; jego małżeństwo z Urraką kastylijską rozpadło się w 1114 roku, co przekreśliło możliwość trwałej unii z Kastylią. Nie ożenił się już powtórnie i być może był bezpłodny, gdyż nic nie wiadomo o żadnych jego potomkach.[91] Musiał zatem liczyć się z interwencją z zewnątrz po swej śmierci, zwłaszcza ze strony Alfonsa VII kastylijskiego (który sięgnął po władzę w 1126 roku), oraz poczynić starania w celu zabezpieczenia terenów graniczących z posiadłościami Maurów. Kiedy król zmarł we wrześniu 1134 roku, zainteresowane strony bezzwłocznie rozpoczęły walkę o swoje interesy, niepomne faktu, że na krótko przed śmiercią potwierdził zapisy w testamencie.[92] Kastylijczycy zajęli Saragossę, szlachta z Nawarry wybrała sobie nowego władcę, Garcię Rami-reza (potomka z nieprawego łoża królewskiego rodu z Nawarry), zrywając w ten sposób unię między Nawarrą a Aragonią, która istniała od 1076 roku. Tymczasem młodszy brat Alfonsa I, Ramiro, mnich w San Pedro de Huesca, opuścił zakon, ożenił się i spłodził córkę Petronelę. W 1137 roku przyobiecano ją za żonę Rajmundowi Berengarowi IV, hrabiemu Barcelony i władcy Katalonii (pobrali się w 1150 roku). Wówczas Ramiro powrócił do klasztoru, pozostawiając Aragonie Rajmundowi, mimo że Petronela zmarła młodo, i w ten sposób zawiązała się trwała unia Aragonii z Katalonią. Jednakże Alfons VII kasty-lijski nadał mógł wpływać na rozwój wypadków: w 1135 roku został koronowany w Leonie i zarówno Garcia Ramirez, jak i Rajmund Berengar stali się jego wasalami. Niemniej ich poczynania uniemożliwiły Kastylijczykom bezpośrednie zawładnięcie Aragonią.

Pozostał jednak problem królewskiego testamentu, którego beneficjenci zostali całkowicie wyeliminowani z gry. Wyjaśnianie skomplikowanej sprawy przez Rajmunda Berengara trwało aż do 1143 roku i w rezultacie templariusze uzyskali rozległe ziemie w nowym organizmie politycznym, jakim było królestwo Aragonii i Katalonii. Ani Ramiro II, ani Rajmund nie zamierzali przestrzegać postanowień testamentu, jednocześnie jednak nie chcieli zrażać sobie zakonu, który mógł wydatnie wspomóc wysiłek rekonkwisty. Dlatego nim minął miesiąc od śmierci brata, Ramiro podarował miasto Grisenich walecznym *cavalea-tores* z Saragossy.[93] Jeśli chodzi o Katalonię, to ojciec Rajmunda Berengara, Rajmund Berengar III, wstąpił nawet do zakonu, prawdopodobnie na krótko przed swą śmiercią w lipcu 1131 roku, przyznając jednocześnie templariuszom „pewien ufortyfikowany zamek zwany Granena, w mym marszu przeciw Sara-cenom".[94] Rajmund Berengar IV natomiast był przez rok konfratrem Świątyni (prawdopodobnie związał się z zakonem w kwietniu 1134 roku, jeszcze przed śmiercią Alfonsa I) i obiecał utrzymywać stale dziesięciu zakonnych rycerzy, a

za jego przykładem podążyło dwudziestu sześciu innych katalońskich panów, z których każdy zobowiązał się do nieograniczonego łożenia na jednego templariusza. [95] Wydaje się, że Rajmund spełnił swoje przyrzeczenie wkrótce po zawarciu ugody z Ramirem II, gdyż napisał wtedy do wielkiego mistrza Świątyni z prośbą, by ten przysłał do Aragonii dziesięciu rycerzy, którzy mieli być

utrzymywani przez królewski skarbiec. Zaproponował też zakonowi miasto Daroca i zamki Osso i Belchite oraz różne dochody i prawa jurysdykcyjne. Na zachętę obiecał dziesiątą część odebranych Saracenom ziem.[96]

Nie mamy świadectw, które by potwierdzały, że owe zamiary spełniono, jednak oferta ta jest o tyle ważna, że poprzedziła znacznie bardziej konkretną ugodę zawartą z templariuszami w Geronie przez Rajmunda Berengara w 1143 roku.[97] Wydaje się, że niedoszli beneficjenci testamentu Alfonsa I uświadomili sobie już wtedy, że spełnienie ostatniej woli króla jest niemożliwe. Szpitalnicy oraz kanonicy od Św. Grobu uznali ten fakt formalnie już w 1140 roku, a dokument podpisany trzy lata później stanowił ostateczne rozstrzygnięcie sporu ze Świątynią.[98] W dokumencie tym Robert z Craon, wielki mistrz templariuszy, następca Hugona z Payns, który zmarł pomiędzy 1133—1136, odstąpił od roszczeń zakonu i w zamian otrzymał w posiadanie „na wieczny użytek" sześć dużych zamków wraz z należącymi do nich terenami: Monzón, Mongay, Chalamera, Barbara^ Belchite i Remolins, jak również Corbins, „jeżeli Bóg zechce mi je oddać". Jednakże Belchite miało przypaść templariuszom pod warunkiem zawarcia porozumienia z panem tego zamku, Lope Sanchézem, a do takiego porozumienia nie doszło[99], Barbarę zaś oddał im już w 1132 roku hrabia Urgel, który otrzymał zamek od hrabiów Barcelony.[100] Oprócz zamków templariusze uzyskali dziesiątą część dochodów królewskich z Saragossy, co dawało rocznie tysiąc solidów, piątą część wpływów z *chevauchées,* czyli wypraw prowadzonych w Hiszpanii, oraz zwolnienie z opłat celnych na ziemiach Rajmunda. W ugodzie zawarto również klauzulę dotyczącą przyszłości: zakonowi miała przypaść piąta część wszystkich podbitych ziem oraz zezwalano mu wznosić zamki służące do obrony przeciw Maurom. Pozyskanie tych przywilejów — a co za tym idzie, przyjęcie obowiązków — wskazuje, że templariusze byli już w owym czasie na tyle liczni i zamożni, by mogli odgrywać pierwszoplanową rolę w rekonkwiście, czemu prawdopodobnie nie podołaliby jeszcze w latach trzydziestych.[101] Wraz z Grafieną, na przykład, Rajmund Berengar III oddał

zakonowi „rycerzy, którzy władają zamkiem w moim imieniu, i lud tam zamieszkujący", co zdaje się wskazywać, że wprawdzie zakon objął formalnie twierdzę w posiadanie, nie wolno mu było jednak obsadzić jej swoimi ludźmi. A zatem, choć sytuacja na Półwyspie Iberyjskim przypominała w pewnym sensie sytuację w Ziemi Świętej, to jeszcze po 1143 roku rycerze zakonu stanowili niewielki procent w garnizonach nadgranicznych zamków.[102]

Tak oto rozwikłanie problemów wynikających z osobliwego testamentu Alfonsa I trwało blisko dekadę. Również motywy, jakimi kierował się król, pozostają sprawą kontrowersyjną. Alfons I był twardym i inteligentnym władcą, który z powodzeniem rządził krajem przez trzydzieści lat. W tym czasie przekształcił swe królestwo ze skupiska pirenejskich włości, ścieśnionych w dużej mierze na północ od rzeki Aragon, w jeden z głównych organizmów politycznych na Półwyspie Iberyjskim, na tyle silny, by rywalizować z królestwem Kastylii i Leonu

o zyski z rekonkwisty. W ostatniej woli króla historycy doszukują się ukrytych znaczeń i motywów, gdyż zawarte w niej klauzule wydają się owocem niebywałej politycznej naiwności. Usiłując rozwikłać tę sprzeczność, Elena Lourie dowodzi, że testament w takim brzmieniu miał przeszkodzić Alfonsowi VII kastylijskiemu w zajęciu Aragonii i dać czas młodszemu bratu, Ramirowi, na opuszczenie klasztoru i sięgnięcie po władzę. Pobożna wymowa dokumentu ograniczała skuteczność interwencji papieża, niemal pewnej, gdyż Aragonia była lennem papieskim.[103] Jest to błyskotliwa argumentacja, oparta jednak w dużej mierze na domniemaniach. W niedostatecznym stopniu uwzględnia powagę jasno wyrażonego, nie budzącego wątpliwości zapisu, którego autentyczność potwierdziło pod przysięgą ponad sześćdziesięciu świadków i który król przypieczętował na krótko przed śmiercią. Postanowienie takie podjął, jak sam obwieścił, dla zbawienia duszy swego ojca i matki, a także w intencji uzyskania rozgrzeszenia dla siebie, „żebym zasłużył na życie wieczne". Wydaje się mało prawdopodobne, by bogobojny władca, który wielokrotnie dał dowód oddania sprawie krucjaty i który sam założył dwa bractwa rycerskie, ryzykował wieczne potępienie dla prowadzenia zza grobu skomplikowanej gry politycznej. Z całą pewnością można stwierdzić, że papież Innocenty II widział w królewskim testamencie wyraz najszczerszej woli zmarłego, gdyż na przełomie lat 1135—1136 nalegał na jego wykonanie[104], a podział ojcowizny między kilku spadkobierców był w owym czasie obowiązującym w Hiszpanii zwyczajem. Choć trudno tę kwestię przesądzić w sposób ostateczny, świadectwa zdają się

wskazywać, że spisując swój testament Alfons I nie był ani naiwny, ani nadto przebiegły, a jedynie dawał wyraz swej pobożności w sposób całkiem typowy dla ówczesnego myślenia, którego odzwierciedlenie znajdujemy w aktach darowizn wielu innych dobroczyńców. Jedyna różnica dotyczy skali.[105]

Kolejną konsekwencją braku spadkobierców z rodu Alfonsa I był rozpad unii Aragonii z Nawarrą. W rezultacie królowie Nawarry na własną rękę dokonywali darowizn na rzecz Świątyni, niezależnie od swych sąsiadów, choć wartość militarna zakonu w tym królestwie malała w XII i XIII wieku wraz z coraz większym odizolowaniem Nawarry od pogranicza, gdzie wiodącą rolę odgrywały Kastylia, Aragonia i Portugalia. Najważniejszą (i prawdopodobnie pierwszą) darowizną Garcii Ramireza było nadanie w 1135 roku i Świątyni, i Szpitalowi grodu oraz zamku Novillas.[106] Rok wcześniej biskup Saragossy García (1130—1136) przekazał templariuszom wszystkie swoje prerogatywy biskupie nad kościołem w Novillas, „z wyjątkiem tego, że będą stawiać się na nasz synod 1 udawać się do nas po olej krzyżma, i poważać biskupstwo Saragossy tak oto, że każdego roku w dniu świętego Michała rzeczone rycerstwo oddawać będzie nam i naszym następcom dwanaście denarów, które w równych odstępach dostaną się rzeczonemu biskupstwu".[107] W 1139 roku istniała już w Novillas komandoria templariuszy[108], a w latach czterdziestych umocnili oni tam swoją obecność dzięki donacjom, zakupom i przede wszystkim zamianom domów, co prawdopodobnie miało doprowadzić do stworzenia własnej dzielnicy. W 1132 roku oba zakony otrzymały od Alfonsa I na wspólny użytek pobliską wieś Mallén, a w 1149 roku odstąpiły od wzajemnych roszczeń, w efekcie czego Novillas przypadło templariuszom, a Mallén — szpitalnikom.[109] Podobnie jak opat z Saint-Vaast w regionie Pas-de-Calais, król García również wykorzystywał Świątynię w akcjach osiedleńczych. W akcie, który pochodzi z okresu jego rządów, a więc z lat 1134—1150, zwiększył sądowe i handlowe przywileje dla tych, „co zaludniają i zaludnią" miejsce zwane Villa Vetula, leżące na ziemiach templariuszy, którym winni składać coroczne *cens*.[110] Dostojni przedstawiciele Kościoła wykazywali podobne podejście do sprawy: biskup Pampeluny Lope (1142—1159) dał w 1149 roku zakonowi prawo do budowy kościoła dla ludności, która pod opieką templariuszy osiedliła się w Ancessa. Kościół miał być zwolniony z wszelkich powinności, a wyjątkiem było zachowanie przez biskupa czwartej części *cens* i władzy jurysdykcyjnej nad tamtejszym duchowieństwem. Lope zrzekł się jednak na dwa lata swego udziału w dochodach, aby znalazły się środki na wzniesienie kościoła.[111]

W tym samym czasie, gdy hrabia Barcelony zainicjował unię Aragonii z Katalonią, na drugim krańcu półwyspu rodziło się całkiem nowe państwo. W1128 roku Alfons I Zdobywca zmusił swą matkę, królową Teresę kastylijską, do oddania władzy na ziemiach leżących na południe od rzeki Miño, i tak rozpoczęło się jego długie i uwieńczone powodzeniem panowanie, w efekcie którego jeszcze przed jego śmiercią w 1185 roku powstało niezależne królestwo Portugalii. Teresa była córką Alfonsa VI kastylijskiego (zmarłego w 1109 roku), zdobywcy Toleda (1085), którego pomimo niepowodzeń w ostatnich latach rządów uważano za najpotężniejszego władcę na Półwyspie Iberyjskim. Kiedy w 1094 roku wyszła za mąż za Henryka Burgundzkiego, Alfons oddał zięciowi władzę na ziemiach między rzekami Miño i Duero, postrzeganych niewątpliwie jako baza wypadowa przyszłej ekspansji w kierunku południowym, choć w równie oczywisty sposób uzależnionych od Kastylii. Syn Teresy i Henryka, Alfons I Zdobywca, zagarniał nowe ziemie, nie miał jednak zamiaru utrwalać panowania Kastylii. W latach trzydziestych XII wieku zaczął podbijać państewka muzułmańskie położone w dolinie Tagu. W 1139 roku pokonał Almorawidów pod Ourique, daleko na południu, i wówczas obwołał się królem. Choć podobnie jak Rajmund Berengar uznał w 1135 roku Alfonsa VII za swego suwerena, chytrze uniemożliwił królowi Kastylii jakiekolwiek mieszanie się w sprawy Portugalii, stając się w 1143 roku lennikiem papieża. Powołanie do życia zakonów rycerskich, zwłaszcza templariuszy, było zatem dla Alfonsa I Zdobywcy równie ważnym wydarzeniem, jak dla Rajmunda Berengara, gdyż poświęcenie się krucjacie czyniło z nich idealnych kandydatów do objęcia zamków i podbitych ziem na pograniczu.

Jeszcze przed przejęciem władzy przez Alfonsa I, konkretnie w marcu 1128 roku, królowa Teresa podarowała templariuszom zamek Soure na południe od rzeki Mondego, tuż pod Coimbrą, a rok później potwierdził tę darowiznę sam Alfons, wyjaśniając, że czyni to w intencji zbawienia duszy swojej i swych krewnych oraz „z miłości, którą noszę w sercu dla was [templariuszy], albowiem bratem wam jestem w waszej konfraterni".[112] Podobieństwa do wschodniej Hiszpanii są uderzające. Podobnie jak Rajmund Berengar, Alfons był najwyraźniej konfratrem zakonu i wydaje się, że tak samo jak w wypadku zamków Grañena i Barbará templariusze pozyskali wprawdzie Soure, podarowany im jeszcze przed synodem w Troyes, lecz nie mogli go obsadzić swoimi ludźmi. Jednakże w 1145 roku sytuacja wyglądała zgoła inaczej, gdyż Alfons gotował się do kolejnej ofensywy na południe. W roku tym szwagier króla Fernando Menendiz przekazał templariuszom w porozumieniu ze swym władcą zamek

Longroiva w słabo zaludnionym rejonie Estremadury.[113] Głównym celem pozostała wszakże dolina Tagu i w 1147 roku Alfons zdołał zdobyć Santarém, następnie zaś, w październiku, z pomocą krzyżowców będących w drodze do Ziemi Świętej, zajął Lizbonę. Wśród wielu skrupulatnych przygotowań poczynionych przez króla przed wyprawą były obietnice przyszłych darowizn złożone templariuszom, co zapewniło mu wsparcie zakonu i za sprawą pobożnych nadań sprawiło wrażenie szczerego apelu do Opatrzności o pomoc. Oto jak w dokumencie z kwietnia 1147 roku król wyraził swoją wolę:

„...rozpoczynając wędrówkę do tego zamku, który zwą Santarém, powziąłem w sercu postanowienie i złożyłem ślub, że jeśli Bóg w swej łaskawości wyda mi go, wszystkie kościoły oddam Bogu i braciom milicji ze Świątyni Salomona, zrodzonej w Jeruzalem dla obrony Świętego Grobu, którego to [zakonu] część narodziła się u mnie w tymże hrabstwie. Jako że Bóg uczynił mi zaszczyt i spełnił me pragnienie, ja, Alfons, wyżej pomieniony król, wraz z moją małżonką Matyldą, niniejszym aktem oddajemy rzeczonym wyżej rycerzom Chrystusa wszystkie kościoły w Santarém, jakoż oni i ich wszelcy następcy będą je mieć i posiadać wiecznym prawem i żaden duchowny ni człek świecki nie będzie mógł tego podważyć. A jeśli przypadkiem zdarzy się, że Bóg w swej łaskawości wyda mi miasto Lizboną zwane, mają za moją radą dojść do ugody z biskupem."[114]

W owym czasie zakon miał już duży dom na północy, w miejscowości Braga, gdzie cieszył się szczególną przychylnością arcybiskupów. Ważne nadania uzyskał w 1145 roku za Jana z Bragi (1138—1175), choć podpisane przez tego prałata akty darowizny nie pozostawiają wątpliwości, że czynił on zadość woli swego poprzednika Pelagiusza (zm. 1137). W sierpniu 1145 roku arcybiskup Jan podarował zakonowi dom wzniesiony jeszcze przez Pelagiusza, będący hospicjum dla ubogich, jak również dał środki na jego utrzymanie, zrzekając się dziesiątej części dochodów i wpływów z jarmarków, które odbywały się w murach miejskich i poza nimi.[115] Choć nie ma absolutnej pewności, wydaje się, że król miał na myśli to właśnie hospicjum w dokumencie sporządzonym rok później, w którym przedstawia siebie jako sprawcę odnowy tej instytucji. Wedle jego relacji Pelagiusz:

„...pragnąc ratować swą duszę i dusze jego rodzicieli, wzniósł dom, to jest schronienie dla pątników w arcybiskupim mieście, które zwą Braga, na który to dom łożył hojną ręką, dając winorośl, własność ziemską, liczne beneficja, liczne dochody. Jednakowoż po jego śmierci ci, co pragną nędznych bogactw tego świata i zapominają o rodzącym się stąd złu, zagarnęli dla siebie prawa pomienionego, w tym własność ziemską, i pomniejszyli ją, obracając całą

wniwecz. Potem jednakowoż ja, Alfons, Król Portugalii, ujrzałem pomienio-ny wyżej dom w ruinie i zaniedbaniu i pragnąc go odbudować, spisałem akt mej woli i stałości dla niego wraz z Janem, arcybiskupem Bragi, z Panem Bogiem i rycerzami Świątyni Salomona, to jest z onymi mieszkającymi w Jeruzalem dla obrony Świętego Grobu. Daję im go i zrzekam się, wraz ze wszystkim, co mu przynależne jest i było w dniu śmierci rzeczonego arcybiskupa Pelagiusza, żeby go mieli i posiadali, i czynili z nim wszystko wedle własnej woli w służbie Świątyni."[116]

Silna pozycja templariuszy w Aragonii i Portugalii była rezultatem ich wczesnej obecności w tych królestwach; nawet podczas procesu zakonu w 1308 roku tamtejsi władcy niechętnie dawali posłuch nawoływaniom papieża do wystąpienia przeciw Świątyni, a w 1319 roku, siedem lat po kasacie, król Portugalii Dionizy powołał do życia nowy zakon — Zakon Chrystusowy — który w dużej mierze przejął ziemie i kadrę zlikwidowanego. W królestwie Kastylii i Leonu templariusze nigdy nie odgrywali równie wielkiej roli, choć wywarli pośredni wpływ na powstanie regionalnych zakonów rycerskich Calatrava, Alcantara i Santiago, usankcjonowanych kolejno w latach 1164, 1175 i 1176. Podobnie jak inne głowy koronowane na Półwyspie Iberyjskim, Alfons VII zdawał sobie sprawę z korzyści, jakie płynęły z oddawania templariuszom nie zaludnionych terenów pozyskiwanych w szybkim tempie w ramach rekonkwisty. W1146 roku, podczas wielkiego zjazdu władców hiszpańskich, przyznał im opuszczoną wieś Villa Sicca, położoną na smaganym wiatrem płaskowyżu między Sorią a Almenarem de Soria.[117]

Wobec takiego rozwoju wypadków we Francji, Anglii i na Półwyspie Iberyjskim można by sądzić, że zakon rychło zyskał na znaczeniu także w Ziemi Świętej, zwłaszcza że zaskarbił sobie przychylność Baldwina II oraz, po jego śmierci w 1131 roku, nowego króla Fulka, a prowadzony przez Hugona z Payns nabór ochotników na wyprawę krzyżową spotkał się z szerokim odzewem. Niewiele jednak świadectw zdaje się na to wskazywać. W Królestwie Jerozolimskim właśnie szpitalnikom powierzano z początku odpowiedzialne zadania wojskowe, takie choćby jak strzeżenie zamku Beth Gibelin (Bajt Jibrin), wzniesionego w 1136 roku jako przeciwwaga dla pozostającego w rękach Egipcjan Askalonu.[118] Miało to miejsce czternaście lat przed pierwszym podobnym nadaniem dla templariuszy, które dotyczyło Gazy, zbudowanej w latach U49—1150 również dla wzmocnienia presji na Askalon.[119] W 1144 roku Rajmund II dokonał w Trypolisie wielu darowizn na rzecz Szpitala, które objęły pięć fortec (w tym Krak des Chevaliers) i dwa miasta oraz uczyniły z tego zakonu główną

siłę w polityce obronnej na wschodnich rubieżach hrabstwa. [120] Jednakże szpitalnicy bardzo powoli przekształcali się w zakon rycerski; proces ten rozpoczął się dopiero po powstaniu templariuszy jako formacji zbrojnej.[121] Wszystko wskazuje, że templariusze obsadzali znacznie wcześniej twierdze na północy, począwszy od lat 1136—1137, kiedy to polecono im utrzymać przełęcz w górach Amanos, prowadzącą z Cylicji do Antiochii.[122] Poza tym jest niewiele świadectw dowodzących aktywnej służby rycerzy Świątyni. W okresie poprzedzającym drugą krucjatę (1148) Wilhelm z Tyru wspomina o templariuszach w związku z dwiema tylko operacjami wojskowymi: oblężeniem Damaszku w 1129 roku i potyczką pod Hebronem dziesięć lat później. Obie zakończyły się niepowodzeniem: wielu ludzi z hufców sprowadzonych przez Hugona z Payns zginęło w trakcie wypadów w nie znane im okolice, w starciu zaś z roku 1139 poległ znany templariusz, Odon z Mont-faucon.[123] Kronikarz zachodni Ordericus Vitalis donosi, że w 1137 roku templariusze brali udział w kampanii mającej na celu obronę zamku Montefer-rand (w hrabstwie Trypolisu) przed zakusami Zankiego, atabega Mosulu. Również i w tym wypadku zostali pokonani, a hufce Franków poniosły ciężkie straty. Wśród krzyżowców, którzy salwowali się ucieczką, było osiemnastu templariuszy.[124] W ocalałych dokumentach z państw krzyżowych odnoszących się do okresu między rokiem 1129 a lipcem 1148, kiedy to na naradzie wojennej.w pobliżu Akki wybrano drugiego mistrza zakonu, Roberta z Craon, znaleźć można wzmianki tylko o dziewięciu templariuszach: wielkim mistrzu Robercie (1137/1138), seneszalu Wilhelmie (1130), braciach Go-scelinie (1137/1138, 1140), Drogonie (1140), Ralfie Caslanie (1143), Wilhelmie Falco (1144), Gotfrydzie Fulcherze (1144), Oście z Saint-Omer (1145) i Ralfie z Patigny (1145).[125] Wszyscy oni działali w Królestwie Jerozolimskim, poza Goscelinem i Drogonem, którzy w 1140 roku,przebywali w Antiochii, oraz Ralfem Caslanem, który najprawdopodobniej służył w Trypolisie. Do tych templariuszy należy doliczyć Odona z Montfaucon, o którym wspomina Wilhelm z Tyru, i — jak się wydaje — Andrzeja z Montbard, wuja świętego Bernarda, wspominanego w listach opata z Clairvaux.[126] Niewielu to rycerzy, jeśli porównać ich z 210 templariuszami wymienionymi z nazwiska w źródłach zachodnich z tego samego okresu oraz ze 130, którzy w kwietniu 1147 roku wzięli udział w zebraniu kapituły w Paryżu, poprzedzającym wyruszenie na drugą wyprawę krzyżową.[127]

Nie należy jednak brać skąpych przekazów źródłowych za miarodajny wskaźnik pozycji zakonu na Wschodzie w latach trzydziestych i czterdziestych XII wieku. Fulko Andegaweński był równie życzliwy templariuszom jak jego po-

przednik i nic dziwnego, że kiedy 24 maja (najprawdopodobniej) 1136 roku zmarł Hugon z Payns[128], jego miejsce zajął Robert z Craon, również Andegaweńczyk. Robert, rycerz zakonu co najmniej od 1127 roku, już w roku 1113 był przedstawicielem hrabiego Andegawenii, a jego awans na urząd wielkiego mistrza odpowiadał polityce króla Fulka, która polegała na obsadzaniu własnymi ludźmi wysokich stanowisk w państwie.[129] Wilhelm z Tyru nakreśla krótki rys charakterologiczny tego człowieka, który — jak mówi — w 1139 roku przybył z Antiochii do Jerozolimy. Charakteryzuje go następująco: „człek pobożny, pokładający ufność w Panu; znakomity rycerz, wybornie władający orężem, szlachetnej postawy i uczynków".[130] Skoro w 1136 roku król Fulko powierzył Beth Gibelin szpitalnikom, nie ma powodu sądzić, by nie wykorzystywał w podobny sposób templariuszy. Ponadto, pamiętając o licznych nabytkach ziemskich Szpitala w owym okresie, należy przypuszczać, że Świątynia rozwijała się w podobny sposób[131], zwłaszcza że jednocześnie templariusze otrzymywali darowizny we Francji i Anglii, duże zamki w Aragbnii i Portugalii oraz obietnice przyszłych prerogatyw ze strony Rajmunda Berengara, nie różniących się zbytnio od przywilejów gwarantowanych z góry włoskim potęgom morskim przez władców w Ziemi Świętej w celu uzyskania pomocy w opanowaniu takich kluczowych portów jak Tyr. Nic zatem dziwnego, że w pewnych kręgach na Zachodzie uświadamiano sobie w pełni, jak ważną rolę mogą odegrać templariusze — już w połowie XII wieku mnich kluniacki Ryszard z Poitou napisał, że niektórzy mawiają, iż gdyby nie templariusze, Frankowie dawno utraciliby Palestynę.[132]

Problem leży zatem w źródłach historycznych. Na ówczesnym Wschodzie brakło kronikarzy, a wiele dokumentów, w tym archiwum Świątyni i akty możnowładztwa jerozolimskiego, zaginęło.[133] Wilhelm z Tyru nie znał z autopsji wydarzeń z omawianych lat, bo sam był wtedy dzieckiem. O dziwo, ówcześni templariusze byli bardzo dobrze znani takim muzułmanom, jak damasceński kronikarz Usama Ibn Munkiz, który opisuje ich kwatery w meczecie Al-Aksa około 1140 roku.[134]

Z lat 1129—1148 zachowało się tylko siedem dokumentów, w których wymienia się templariuszy, w dodatku sześć z nich dotyczy kanoników od Św. Grobu. Tylko jeden traktuje bezpośrednio o sprawach Świątyni, a ponieważ mówi o oddaniu przez Wilhelma, kasztelana Saint-Omer, kościołów w Sclippes i Leffinges, przechował się w Europie. Łatwo więc sobie uświadomić, jak wąski wycinek rzeczywistości ukazują zachowane źródła. Pewną wskazówką co do pozycji zakonu na ówczesnym Wschodzie może być akt darowizny z 1134 roku dokonanej przez hrabiego Tuluzy Alfonsa-Jordana. Alfons-Jordan najwyraźniej

wiedział więcej o wypadkach rozgrywających się w Palestynie niż większość europejskich panów, gdyż był synem hrabiego Tuluzy Rajmunda, jednego z przywódców pierwszej wyprawy krzyżowej, oraz krewnym hrabiów Trypolisu poprzez swego brata przyrodniego Bertranda. Urodził się na Wschodzie, niedługo przed śmiercią swego ojca w 1105 roku, i choć trzy lata później matka zabrała go do Tuluzy, gdzie objął we władanie ojcowiznę, jako dorosły człowiek interesował się żywo wydarzeniami na Wschodzie i prawdopodobnie pragnął zagarnąć Trypolis.[135] Jego słowa o sytuacji templariuszy w państwach krzyżowych wydają się zatem miarodajne. Przyznał im:

„...taką władzę i swobodę we wszystkich moich ziemiach, jaką mają we wschodnich krajach od króla Jeruzalem, księcia Antiochii i hrabiego Trypolisu, jeśli więc ktokolwiek zapragnie oddać im w mych włościach osobę swą, pieniądz, ziemię, wieś, zamek, miasto czy jaką inną rzecz, którą ma ode mnie prawem wasala *(feualiter)*, dać ją może bez nijakiego sporu, a onym wolno ją przyjąć, żeby dom rycerstwa z Jeruzalem posiadał rzecz ową i używał wiecznym prawem dziedziczenia, służąc przy tym jeno Bogu samemu."[136]

Rozdział 2

IDEA

Podczas drugiej wyprawy krzyżowej idea zmilitaryzowanego zakonu zakorzeniła się na dobre w chrześcijaństwie zachodnim. Z czasem także szpitalnicy, z którymi templariusze byli początkowo blisko związani, zaczęli pełnić funkcje wojskowe, choć w ich wypadku służba żołnierska nie przesądzała o obliczu zakonu. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XII wieku powstały zgodnie z duchem czasu lokalne zakony rycerskie w Kastylii, a w 1198 roku zawiązali się w Akce Krzyżacy, wzorując swą Regułę na Regule templariuszy. Ze Świątynią ściśle związany był niewielki zakon Św. Łazarza, prawdopodobnie założony w Jerozolimie w latach trzydziestych jako dom dla trędowatych i zdrowych templariuszy. Trędowaci bracia przechodzili do Św. Łazarza, zaś w

latach dwudziestych XIII wieku współbracia od Św. Łazarza brali udział w operacjach wojskowych na Wschodzie, zwykle razem z templariuszami.[1]

Zakorzenienie się idei zakonu rycerskiego było możliwe, ponieważ odpowiadało stanowi ducha ówczesnych chrześcijan. U schyłku XI i na początku XII wieku wielu ludzi odczuwało potrzebę gruntownej zmiany życiowej, która uwolniłaby ich od — postrzeganych jako coraz bardziej grzeszne — wpływów świata doczesnego. Taką postawę krzewiło papiestwo, które od połowy XI wieku usiłowało oczyścić Kościół z nadużyć — symonii i rozpusty duchownych — oraz wyplątać kler i własność kościelną z macek władzy świeckiej. Animatorem tego ruchu odnowy był papież Grzegorz VII (1073—1085), którego prężne przywództwo nadało stanowi duchownemu nową tożsamość w społeczeństwie zachodnim. Nie mniej wyraźne, choć trudniejsze do oszacowania, były spowodowane przyrostem ludności zmiany gospodarcze, które doprowadziły do znacznie szybszego obiegu pieniądza oraz do powstania silniejszych i rozleglej szych rynków. Tak oto przeobrażenia ekonomiczne, same w sobie niepokojące, wpłynęły na sytuację reformującego się Kościoła, kierowanego przez przywódców pragnących moralnej odnowy. Wynikłe z tego napięcia skłaniały do poszukiwania nowych dróg i stanowiły jedną z głównych przyczyn wielkiej reformy monastycznej, której skutkiem były nowe zakony, takie jak kartuzi i cystersi, powstanie kolejnych lub odnowa istniejących zgromadzeń kanoników regularnych, jak augustianie i norbertanie, oraz uznanie w 1113 roku przez papieża szpital-ników za niezależny zakon.

Jednakże o ile rola Szpitala stanowiła zakorzenioną formę działalności dobroczynnej, której początki sięgały wczesnego Kościoła i pierwszych pielgrzymek, o tyle idea zakonu poświęconego walce zbrojnej w obronie chrześcijaństwa bez wątpienia była nowością i templariusze nie mogliby liczyć na wsparcie, gdyby nie klimat, który zrodził pierwszą wyprawę krzyżową. I choć w XI wieku Kościołowi przewodziły silne osobowości, które występowały przeciw przemocy bez względu na okoliczności, to przecież sam święty Augustyn stwierdził, że w określonych warunkach chrześcijanin może być zmuszony do użycia siły.[2] Ponadto włączenie bitnych, wojowniczych plemion germańskich do rodziny narodów chrześcijańskich we wczesnym średniowieczu zmusiło Kościół do kompromisu w tej sprawie: zamiast dążyć do nieosiągalnego ideału wiecznego pokoju, zaczęto poszukiwać sposobów okiełznania i ukierunkowania skłonności do walki. Począwszy od schyłku X wieku, na obszarach szczególnie dotkniętych samowolą możnych rozwijały się ruchy pokojowe, w ramach których znani

duchowni usiłowali zyskać poparcie ludu dla narzucenia restrykcji stanowi rycerskiemu, czego wyrazem były próby wprowadzenia okresów pokoju i o-chrony wybranych kategorii ludności. Owe ruchy, niezbyt skuteczne, jeśli chodzi o praktyczne rezultaty, podniosły jednak poziom świadomości do tego stopnia, że w niektórych wypadkach inicjatywa owocowała powstawaniem bractw świeckich, których celem było zbiorowe wspieranie kampanii prowadzonych przez nawołujących do pokoju. Od roku 1050 reformatorscy papieże dokładali znacznie większych starań niż ich poprzednicy, by wojowniczość wykorzystać do wyższych celów. Mówiąc o „żołnierzach Chrystusa", którzy walczyliby za sprawę Kościoła, Grzegorz VII nie stosował już tego określenia do opisu zmagań zakonników z siłami zła, jak czyniono niegdyś, lecz miał na myśli świeckich ludzi oręża, którzy pojęcie walki traktowali dosłownie, w kategoriach zmagań fizycznych.[3] Wezwanie Urbana II do wojny przeciw Turkom było rozwinięciem tej idei i niosło ze sobą podwójną korzyść: papież pragnął, by zwalczano —jak to postrzegano ■— zagrożenie ze strony muzułmanów oraz by zaprzestano bojów w państwach chrześcijańskich. W czasach gdy pierwsi templariusze składali śluby, pojęcie „świętego gwałtu" zyskało już ogólną akceptację i ugruntowało się przekonanie, że człowiek świecki może osiągnąć zbawienie, stosując przemoc. W istocie krzyżowcy wierzyli, że odpust papieski jest niejako glejtem do raju dla tych, którzy polegną w bitwie lub przynajmniej gotowi są podjąć trud wyprawy. W świetle powyższego można zrozumieć to, co na pierwszy rzut oka wydaje się nieprawdopodobne: że nastąpił rozwój zakonu wojowników, którzy byli jakoby wyznawcami pacyfistycznej religii.

Podobnie zatem jak w samych krucjatach, tak i w okolicznościach służących powstaniu zakonów rycerskich dostrzec można postawy rozpowszechnione w społeczeństwach chrześcijańskich przełomu XI i XII wieku. Ale krucjata narodziła się w wyniku nawoływań papieża na soborze we Francji do wyzwolenia Ziemi Świętej, gdy tymczasem templariusze zaistnieli w społeczeństwie

pogranicza, gdzie stykano się bezpośrednio ze światem islamu. Stąd sugeruje się niekiedy, że na powstanie zakonu miała również wpływ monastyczna instytucja muzułmańska pod nazwą ribat. Ribaty już od VII wieku powstawały na pograniczu ziem islamu i chrześcijaństwa, a tworzyli je bogobojni wyznawcy Allacha, którzy pragnęli połączyć pobożny żywot ze służbą wojskową dla dobra wiary. Wstępowano do nich zwykle na pewien okres, nie na całe życie.[4] Jest to bardzo interesująca hipoteza, zwłaszcza że istnieją wyraźne podobieństwa między ribatami na Półwyspie Iberyjskim a bractwem z Belchite, założonym przez Alfonsa Aragońskiego w 1122 roku"', które z kolei łączą pewne analogie z zakonem templariuszy. Jednakże, mimo faktu, iż cechą charakterystyczną średniowiecznej Hiszpanii było przenikanie się kultur, nie ma świadectw pozwalających na bezpośrednie wiązanie templariuszy z ribatami, ponadto ze źródeł frankijskich w Outremer nie wynika, by tamtejsi łacinnicy wiedzieli o istnieniu tych osobliwych muzułmańskich społeczności. Nie jest też wcale pewne, czy ribaty rzeczywiście funkcjonowały w tej części świata muzułmańskiego, w której na przełomie XI i XII wieku powstały państwa krzyżowe[6], a trafności tego zastrzeżenia zdaje się dowodzić wyraźna niemożność zjednoczenia się palestyńskich i syryjskich muzułmanów we wspólnej wojnie religijnej przeciw Frankom. Z drugiej strony, gdyby w sposób równie krytyczny potraktować omówioną już kwestię wpływów chrześcijańskich na rozwój Świątyni, być może odpowiedź także byłaby negatywna; w gruncie rzeczy dzisiejsza charakterystyka ogólnych uwarunkowań (w przeciwieństwie do konkretnych wydarzeń), w których doszło do powstania zakonu templariuszy, opiera się bardziej na zdroworozsądkowym prawdopodobieństwie niż na określonych powiązaniach.

Wchłonięcie idei zakonu rycerskiego przez społeczeństwo chrześcijańskie nie dokonało się jednak bezproblemowo mimo szlachetnych źródeł jej pochodzenia. Choć w połowie XII wieku Świątynia cieszyła się już szerokim poparciem, wcześniej w niektórych kręgach wyrażano głębokie obawy co do słuszności obranego kierunku, a i później niektórzy z uporem zgłaszali swoje zastrzeżenia. Nawet ci, którzy świadomi byli pożytków płynących z istnienia Świątyni — jak mnich kluniacki Piotr Czcigodny — bywali niekiedy wyraźnie sceptyczni. Choć Piotr wyrażał swój „szczególny i wyjątkowy afekt" dla templariuszy jako dla „armii Pana Boga zastępów", nie uznawał ich za równych rangą tradycyjnym zakonom i konwentom.[7] Równie jasne jest, że istniała głęboko zakorzeniona

niechęć do udziału mnichów w krucjatach i pielgrzymkach — wyrażana niekiedy przez samego świętego Bernarda — i nawet złagodzenie przez Innocentego III w pierwszej dekadzie XIII wieku ograniczeń życia zakonnego w niewielkiej mierze zmieniło opinię duchownych i jurystów w tej sprawie.[8] Nietrudno więc zrozumieć, że niektórzy z ówczesnych ludzi, wierzący w funkcjonalny podział klas społecznych, postrzegali dwoisty charakter zakonu templariuszy jako osobliwość. Około 1145 roku archidiakon Huntingdon, Henryk, rzeki o biskupie Winchesteru Henryku z Blois, że to „nowe monstrum stworzone z czystości i zepsucia, czyli i mnich, i rycerz".[9] Choć nie nawiązywał do templariuszy, wymowa jest całkiem jasna: było to połączenie wbrew naturze.

Najwymowniejszym dowodem krytycyzmu, który był na tyle silny, że rodził wątpliwości nawet wśród samych templariuszy, jest posłanie adresowane bezpośrednio do członków zakonu. Autor pisze:

„Doniesiono nam, że niepokoiły was osoby małej mądrości, jak gdyby służba wasza, której poświęciliście życie, to jest dzierżenie oręża w obronie chrześcijan przeciw wrogom wiary i pokoju, była wbrew prawu lub nikczemna, to jest stanowiła grzech lub zawadę na drodze do wyższych osiągnięć."

Tożsamość autora i data powstania listu nie są nam znane. Sugerowano, że autorem był sam Hugon z Payns, ale zdaje się temu przeczyć zarówno styl, jak i treść pisma. Innym hipotetycznym autorem jest paryski teolog i kanonik regularny Hugon z Saint Victor, gdyż rękopis nosi nagłówek *Prologus magistń hugonis de sancto victore,* choć sam tekst odnosi się wyłącznie do *Hugo peccator* (grzesznika Hugona) i nie ma właściwie powodu, by *łączyć* Hugona z Saint Victor z templariuszami.[10] List był przechowywany razem z kopiami łacińskiej Reguły zakonu i słynnym traktatem świętego Bernarda pod tytułem *De laude novae militiae* (Ku chwale nowego rycerstwa) w domu szpitalników w Saint--Gilles, dokąd przypuszczalnie trafiło archiwum Świątyni, gdy majątek templariuszy przeszedł na rzecz Szpitala po kasacie Świątyni w 1312 roku. Pochodzenie zatem i treść wskazywałyby, że list napisano około 1130 roku. Skoro znaleziono go między Regułą a *De laude,* chciałoby się przyjąć, że rękopisy ułożono w porządku chronologicznym, dowodów jednak brak.

Autor zaczyna upomnieniem pod adresem braci zakonnych, by strzegli się knowań Szatana, „albowiem pierwszą pracą diabła jest powieść nas ku grzechowi". Zło dokonuje tego, zatruwając motywy ludzi podejmujących dobre uczynki oraz osłabiając postanowienie ich wykonania, a templariusze powinni mieć na uwadze słowa Apostoła, który rzekł: „Każdy, w którym wezwaniu jest wezwań, w tym niechaj trwa" (1 Kor 7, 20). Rozwodząc się nad funkcjonalnym podziałem społeczeństwa (co zdaje się wskazywać, że zakon istotnie krytykowano z powodu jego nieprzystawalności do żadnej kategorii społecznej), pyta,

czy ciało utrzymałoby się przy życiu jako jedność, gdyby wszystkie jego członki usiłowały pełnić tę samą funkcję. „Nie zwodźcie siebie: każdy otrzymuje nagrodę podług swej pracy. Dachy domostw nęka deszcz i grad, i wiatr, lecz jeśli nie byłoby dachu, jakąż ochronę miałyby ściany?" Ponadto diabeł jest subtelnym kusicielem, gdyż wie, że jawne zakusy na cnotę templariuszy nie przyniosą powodzenia, próbuje zatem zatruć ich najskrytsze myśli poprzez zasiewanie nienawiści i gniewu, kiedy zabijają, oraz chciwości, gdy biorą łupy. Ich nienawiść skierowana jest jednak nie przeciwko człowiekowi, lecz przeciwko złu, a korzyści pozyskane w rezultacie zbrojnej działalności są tylko nagrodą za poświęcenie. Nie potrafiwszy przekonać templariuszy, że ich czyny są naganne, diabeł taktownie oddaje hołd ich zasługom, ale jednocześnie usiłuje nakłonić

1 1 I fIIffI^IHH^IIifIiiIiiIIiIIP

ich. by zrezygnowali ze swego powołania na rzecz pogoni za widmem wyższego dobra. To także jest złudzenie, gdyż Bóg pragnie cierpliwej akceptacji darów, które otrzymuje człowiek. „Jeżeli samo miejsce pobytu mogłoby dać zbawienie, diabeł nie zostałby strącony z nieba. Gdyby zaś miało przynieść potępienie, Hiob na gnojowisku nie pokonałby diabła. Rozważcie to, albowiem ani miejsce, ani wygląd niczym nie są dla Boga."

Autor uzmysławia templariuszom, że powinni skupiać się na stanie swego_-ducha i nie dać się omamić urokom świata. Byłaby to słuszna rada w wypadku zakonu kontemplacyjnego, trudno jednak nie dostrzec, że z racji służby żołnierskiej templariuszy nieuchronnie pochłaniały sprawy doczesności, odciągając ich od zalecanego skupienia wewnętrznego. Autor przypomina więc braciom zakonnym, że na miejsce u boku Chrystusa należy zasłużyć. Inaczej Kościół Boży by nie przetrwał: nawet eremici na pustyni muszą zadbać o zaspokojenie swych podstawowych potrzeb życiowych. „Gdyby apostołowie rzekli Chrystusowi: «Pragniemy spocząć i rozmyślać, a nie biegać tu i tam, nie pracować, [ale] być z dala od sporów i waśni ludzkich», gdzież dziś byłoby chrześcijaństwo?" Prawdziwy sługa boży musi zatem ze zrozumieniem zaakceptować swój los i w spokoju ducha wykonywać wyznaczone mu zadanie. Nie jest to oczywiście łatwe dla zwykłych śmiertelników, gdyż diabeł nie ustaje w swych zakusach. Tym, na których spoczywa odpowiedzialność przywództwa, podszeptuje, że nie mogą być zbawieni, dopóki nie porzucą swego wywyższenia, natomiast tym, którzy pełnią funkcję służebną, mówi, że dźwigają na swych barkach cały ciężar, a nie są doceniani. Ale to tylko czarcie sztuczki: nie ma wątpliwości, że wszyscy, którzy uczestniczą w dziele Chrystusa, dostąpią nagrody. „Jeśli tak mniemacie, najmilsi bracia, i służycie swemu ludowi w pokoju, Bóg pokoju będzie z wami."

Okoliczności, które doprowadziły do napisania tego listu, pozostają zagadką, podobnie jak skutki, które być może zrodził. Można przypuszczać, że odzew, z jakim spotkał się nabór rekrutów do Świątyni, oraz wzrost nadań na jej rzecz po roku 1129 w dużym stopniu rozwiały obawy, które przyświecały autorowi listu i które wskazują, że tekst pochodzi z połowy trzeciej dekady XII wieku, w każdym zaś razie sprzed synodu w Troyes.

A jednak wydaje się mało prawdopodobne, by stosunkowo nieliczna grupa rycerzy, którzy czuwali nad bezpieczeństwem pielgrzymów w małej części Królestwa Jerozolimskiego, była tematem tego rodzaju debaty, o jakiej można wnosić z powyższego listu. Przecież dopiero obrady synodu w Troyes rozsławiły

templariuszy, co z kolei być może zrodziło też postawy krytyczne. Ponadto wydaje się, że wewnętrzne rozterki (i prawdopodobnie także krytyka z zewnątrz) nie ucichły wcale po 1129 roku, chyba że przyjmiemy, iż słynny traktat świętego Bernarda również powstał wcześniej.[11] W przedmowie *do De laude* święty Bernard stwierdza, że zdecydował się napisać homilię, ponieważ trzykrotnie prosił go o to Hugon z Payns. Nie może więc dłużej zwlekać, jeżeli nie chce się narazić na zarzut, iż nie pragnie spełnić dzieła, które poczytywał za „nade wszystko konieczne". Opat wyjaśnia, że jego opory zrodziły się z braku ufności we własne siły. Owe wyznania doprowadziły historyków do wniosku, że traktat został napisany nie później niż w 1136 roku, a więc w domniemanym roku śmierci Hugona z Payns. Jeśli potraktować je jako coś więcej niż zwykłą retorykę, wówczas wynikałoby z tego, że nie tylko istnieli ówcześnie krytycy utrzymujący, iż nie ma racji bytu taka hybryda jak zakon rycerski, ale że i samego Bernarda nękały obawy, czy zastrzeżenia te nie są aby słuszne. Ponadto fakt, że Regułę, list „Hugona grzesznika" i *De laude* przechowywano razem w domu templariuszy, wskazuje, iż bracia zakonni traktowali wszystkie trzy teksty jako cenne wskazówki, których należy strzec i z których należy czerpać naukę. Być może zatem święty Bernard napisał *De laude* w okolicznościach podobnych do tych, w których powstał list „Hugona grzesznika", i może należy tekst opata postrzegać raczej jako szczere napomnienie i wskazówkę duchową, nie zaś próbę popularyzacji zakonu, gdyż wydaje się, że templariusze byli już wtedy dobrze znani.

Napisany z typowym dla świętego Bernarda literackim zacięciem tekst *De laude* zręcznie wykorzystuje rozpowszechnione postawy, które doprowadziły do zwołania pierwszej wyprawy krzyżowej i umożliwiły powstanie zakonu templariuszy. W rezultacie — mimo że najważniejszym celem świętego Bernarda było duchowe pouczenie braci zakonnych — pierwsza część traktatu przypomina raczej panegiryk na cześć rycerzy Świątyni i to ona właśnie wywarła głęboki wpływ na umysły ówczesnych, jak też późniejszych chrześcijan. Sukces tej części traktatu polegał na stworzeniu określonego wizerunku zakonu. Templariusze, stwierdził opat, są nowym rycerstwem, dotąd nie znanym na tym padole, wiodącym podwójny bój, po pierwsze z przeciwnikiem z krwi i kości, po drugie z niewidzialnymi siłami zła. Z jednej strony to silni wojownicy, z drugiej mnisi prowadzący walkę z występkiem i demonami. Ani jedna, ani druga kategoria nie jest rzadkością, nowość natomiast stanowi połączenie ich w jedno: w rezultacie powstała społeczność ludzi nieulękłych. Templariusze bowiem z czystym sumieniem toczą swoją walkę, nie boją się śmierci, ufni, że w oczach Pana są męczennikami.[12] Przepaść między nimi a rycerzami świeckimi, którymi kieruje gniew, chciwość lub czcze pragnienie posiadania pięknych strojów, jest wyraźnie widoczna, podobnie jak różnica w ich losach, gdy krótka wędrówka ziemska

dobiegnie końca. Za sprawą templariuszy odzyska się święte miejsca, a chrześcijanie powrócą do swego prawdziwego domu. „Raduj się, Jeruzalem — wołał święty Bernard — i wiedz, że pomoc nadchodzi." W ujęciu opata postępowanie templariuszy pozostawało w idealnej zgodzie ze świętą misją odzyskania Jerozolimy: dyscyplina, ascetyzm, opanowanie, sumienność. Ranga nie miała znaczenia, gdyż liczyły się wewnętrzne przymioty człowieka. Ponadto Bóg tak szczodrze obdarował chrześcijan nowym zakonem, że nadał mu moc nawracania grzeszników, gdyż ludzie dotąd uważani za złoczyńców i burzycieli, w spo-

łeczności rycerzy Świątyni przeistaczają się w pobożnych obrońców wiary.[13] U podstaw tego wszystkiego tkwiła teza, że templariusze odtrącili marność i pokusy świeckiego życia dla służby Bogu; „...nie zbroją się złotem, lecz wiarą". Oto, jak wcześniej wskazał święty Bernard w swej *Apołogii* adresowanej do Wilhelma z Saint-Thierry w 1125 roku, prawdziwe powołanie zakonne.[14]

Mówi się, że jądro teologii świętego Bernarda stanowił duchowy charakter Wcielenia i że w jego oczach Ziemia Święta nie była Ziemią Obiecaną Mojżesza, lecz ziemią Jezusa Chrystusa. Krucjatę postrzegał jako formę pielgrzymki, w której chrześcijanie stają się uczestnikami Męki Pańskiej i w rezultacie następcami Jezusa. W konsekwencji muzułmanie okazywali się bezprawnymi najeźdźcami w patrymonium pozostawionym przez Syna Bożego.[15] Wobec tego święty Bernard mógł ukazać templariuszy jako idealnych wykonawców zadania stojącego przed chrześcijanami — jako strażników tych miejsc w Ziemi Świętej, w których Chrystus bywał i składał z siebie ofiarę, jako żołnierzy broniących ich przed złem w postaci niewiernych. Te wątki zostają w pełni rozwinięte w późniejszych rozdziałach *Delaude,* gdzie opat wylicza „obfite rozkosze" Ziemi Świętej ku „glorii i chwale" jej imienia, wyjaśniając po kolei znaczenie i wagę Betlejem, Nazaretu, Góry Oliwnej i Doliny Cedronu, Jordanu, Góry Kalwarii, Świętego Grobu, Betfage i Betanii. Z pozoru Bernard jest już mniej pochłonięty sprawą templariuszy; zdawałoby się, że porzuca ton pouczenia charakterystyczny dla pierwszego rozdziału na rzecz szczegółowych rozważań nad znaczeniem wymienionych świętych miejsc. W konsekwencji ta część traktatu budzi mniejsze zainteresowanie niż pierwsza. Niemniej była ona istotna dla zakonu templariuszy z uwagi na jego szczególną rolę. Jak uświadamiał to sobie „Hugo grzesznik", aktywna służba w świecie doczesnym mogła być postrzegana jako czynnik nie sprzyjający dążeniu do pokoju i refleksji, które uważano za główny element średniowiecznego monastycyzmu. Święty Bernard nie unika tych problemów, lecz usiłuje dostosować swe posłanie do potrzeb nowego zakonu i typu ludzi, którzy tworzą jego kadrę.

Templariusze wiedli życie i służbę na terenie świętych miejsc, mogli je zatem poznać naocznie. Bernard z Clairvaux usiłował nadać takiemu poznaniu dodatkowy wymiar, wyjaśniając religijne znaczenie tych miejsc. Idea — jak to określił —- „treści duchowej, która kryje się za znakiem litery", była dla niego i dla innych myślicieli jego pokroju sprawą o fundamentalnym znaczeniu, niemniej wymagała wyjaśnienia i rozwinięcia z myślą o ludziach świeckich — czyli

„niepiśmiennych" — którzy, jego zdaniem, stanowili większość zakonu. Jeżeli wskazano by templariuszom, jak kontemplować święte miejsca na wzór duchowej egzegezy, być może wyszliby poza to, co jest zewnętrzne, i zaczęli poszukiwać głębszych, duchowych treści. Na przykład rycerze, którzy kwaterowali w samej Świątyni, codziennie widzieli w oddali Dolinę Cedronu i Górę Oliwną i zapewne niejednokrotnie tam bywali. Fizyczny akt zejścia w dolinę, a następnie wejścia na górę mógł być okazją do przypomnienia sobie, że w kontemplo-

---

waniu bogactw bożej łaskawości chrześcijanin powinien zachować stosowny lęk przed sądem bożym. Wycieczka taka była zatem alegorią, gdyż „człek dumny popędzi na oślep w dolinę i się roztrzaska, pokorny zejdzie i żadną miarą nie doświadczy niebezpieczeństw". Podobny morał można wywieść z opisu Betanii, skąd pochodziły Marta i Maria i gdzie został wskrzeszony Łazarz. Idąc śladem Jeremiasza, święty Bernard postrzega Betanię jako „dom posłuszeństwa" i tę właśnie cnotę oraz owoce pokuty winni dostrzec bywający tam templariusze. Jako mnisi składają przecież ślub posłuszeństwa, co stanowi dla nich przypomnienie, że nic nie osiągną bez pomocy Boga, w którym winni pokładać ufność.

Zasadnicze znaczenie mają rozważania Bernarda na temat Świętego Grobu, zajmujące blisko połowę części poświęconej znaczeniom świętych miejsc. Od opisu konkretnego miejsca, w którym spoczywało ciało Chrystusa, opat przechodzi do rozważań nad życiem i śmiercią Zbawiciela oraz ich znaczenia dla grzesznika. „Żywot Chrystusa jest dla mnie wzorem żywota, jego śmierć wybawieniem od śmierci." U końca tego ustępu cel i zastosowana metoda są już zupełnie jasne. Ujrzenie na własne oczy Świętego Grobu porusza w chrześcijaninie najczulsze struny i dlatego w swej kontemplacji może on dojść do wniosku, że jest to również miejsce jego własnego spoczynku. Jak pisał święty Paweł: „Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania" (Rz 6, 4—5).

Templariuszom nieczęsto trafiała się sposobność do samotnych rozmyślań i lektur wzorem mnichów klasztornych, mieli jednak tę przewagę nad innymi zakonami, że żyli w bliskości świętych miejsc, co skłaniało do poszukiwania głębszej prawdy. Być może świętemu Bernardowi przyświecał jeszcze inny cel, gdyż jako strażnicy szlaków pielgrzymich templariusze stykali się nieustannie z

ludźmi przybywającymi do Ziemi Świętej i należało przypuszczać, że wielu przyjezdnych potrzebuje rady i wyjaśnień. Choć istnieli też inni duchowni, którzy mogli odegrać rolę przewodników, templariusze z pewnością niejednokrotnie musieli udzielać pątnikom odpowiedzi na najrozmaitsze pytania, a zatem *De laude* miało być może stanowić zbiór zaleceń, tak aby za sprawą templariuszy pielgrzym lepiej zrozumiał, co widzi i czego doświadcza. Ulubionym celem pielgrzymek był Jordan, a fakt ten znalazł wyraz w specjalnym ustępie francuskiej Reguły zakonu poświęconym staraniom, jakie templariusze winni poczynić, by zaopiekować się pątnikami zdążającymi niebezpieczną trasą nad świętą rzekę.[16] Krótki ustęp Bernarda na temat Jordanu należy czytać właśnie pod tym kątem. Pielgrzymi pragnęli wziąć kąpiel w wodach, „które dostąpiły chwały przez uświęcenie chrztem samego Chrystusa", lecz dalej opat przypomina, jak wody rozstąpiły się, by Eliasz i Elizeusz przeszli na drugą stronę suchą stopą, i jak umożliwiły przeprawę Jozuemu i Izraelitom. Żadna rzeka nie ma li

izdział

pierwszeństwa przed tą, „którą Trójca wybrała dla siebie za sprawą swej objawionej obecności". Parafrazując ustęp 3,22 z Ewangelii według świętego Łukasza, Bernard wyjaśnia, że „Ojca usłyszano, Ducha Świętego ujrzano, a Syna ochrzczono". Dalej znów prowadzi czytelnika od dosłownych do ukrytych znaczeń; podobnie jak dzięki kąpieli w Jordanie Naaman wyzdrowiał na ciele z woli Proroka, tak cały lud wiernych dostępuje duchowego oczyszczenia z woli Chrystusa. Długi ustęp na temat Świętego Grobu jest bardziej złożony, lecz również mógł być odczytany jako pouczenie, gdyż święty Bernard zadaje ważne pytania i jednocześnie udziela odpowiedzi, które templariusze mogli spożytkować ku własnemu duchowemu zbudowaniu oraz z korzyścią dla ochranianych pielgrzymów. Święty Grób, tak jak go widział Bernard, był najważniejszym celem pielgrzymki, stąd zasługiwał na szczegółowe potraktowanie.

„Jakże słodko pielgrzymom po wielkich trudach długiej wędrówki, po licznych niebezpieczeństwach na lądzie i na morzu [2 Kor 11, 26], spocząć wreszcie tam, gdzie spoczywał ich Pan! Wiem, że za sprawą radości nie odczuwają trudów wędrówki, nie rachują brzemienia wydatków, lecz czekając zadośćuczynienia za swój trud i nagrody za wędrówkę [1 Kor 9, 24], jak mówi Pismo, «radują się i weselą, gdy trafią do Grobu [Księga Hioba 3, 22]»."

Pod koniec traktatu poszczególne wątki splatają się w jedno, gdyż obrona opisanych szczegółowo świętych miejsc była przecież zadaniem templariuszy. Opat z pewnością miał nadzieję, że uświadomienie rycerzom zakonnym donio-

słości ich roli ugruntuje w nich poczucie wielkiej misji, jaką mają do spełnienia. Ostatnie zdania stały się wskazaniem dla późniejszych templariuszy:

„Przeto starczy was, by w niczym nie zawieść ufności Nieba, jeśli nigdy nie będziecie polegać na własnym sądzie i sile, jeno wszędzie na pomocy Bożej, wiedząc, że «nie przez własną siłę mąż staje się mocny» [I Sm 2, 9] i powtarzając za Prorokiem, że «Pan skałą i twierdzą moją, i wybawieniem moim» [Ps 18, 2], i że «ja opiewać będę moc twoją, boś ty był twierdzą moją, Boże, i ucieczką w czasie mej niedoli» [Ps 59, 17], i jeszcze że «nie nam, Panie, nie nam, ale imieniu swemu daj chwałę» [Ps 115, 1], żeby był błogosławion we wszelkiej rzeczy ten, który «zaprawia ręce moje do walki, palce moje do boju [Ps 144, 1]»." "

Nawet gdyby nowy zakon nie przyciągnął uwagi mas, głębokie zaangażowanie świętego Bernarda gwarantowało, że templariusze staną się ośrodkiem zainteresowania przynajmniej w kręgach zakonników. Bernard był nie tylko najsławniejszym mnichem swej epoki, lecz również niezmordowanym epistolografem. Adresaci jego listów nieuchronnie więc dowiedzieliby się o wszystkim, nawet jeżeli nowiny nie dotarłyby do nich inną drogą. Jednym z korespondentów opata był Gwidon, piąty przeor La Grandę Chartreuse, który kierował tym klasztorem kartuzów od 1109 roku do swej śmierci w roku 1136. Gwidon cieszył się wielkim szacunkiem z racji znajomości dziejów i rozwoju życia monastycznego, a zwłaszcza najrozmaitszych reguł zakonnych, nic zatem dziwnego, że podobnie jak „Hugo grzesznik" czuł się w obowiązku napisać do templariuszy w sprawie ich powołania.[17] Gwidon nie popierał walki zbrojnej prowadzonej w imieniu Kościoła i nie wahał się tego wyraźnie powiedzieć[18], a jego list do Hugona z Payns wskazuje, że podobnie jak święty Bernard i Piotr Czcigodny miał poważne wątpliwości natury duchowej i intelektualnej co do idei zakonu rycerskiego.

Wydaje się, że swój list napisał wkrótce po powrocie Hugona z Payns na Wschód w 1129 roku, gdyż wyraża żal, iż stracił okazję do spotkania z wielkim mistrzem podczas jego niedawnego pobytu w Europie. Przeorem wyraźnie kieruje potrzeba przestrzeżenia Hugona przed potencjalnym niebezpieczeństwem. „Bez pożytku jest dla nas tępienie wrogów zewnętrznych — pisze — skoro pierwej nie pokonaliśmy wewnętrznych." Panowanie nad rozległymi ziemiami jest jego zdaniem próżną ambicją, skoro człowiek wciąż tkwi we „wstydliwej niewoli" drobnej grudki gliny, którą jest jego ciało. „Pierwej winniśmy nasze dusze oczyścić z występków, potem ziemie z barbarzyńców." W swym liście, wypełnionym obrazami wojny, ale mówiącym raczej o walce duchowej i napisa-

nym w stylu przypominającym przedgregoriański monastycyzm, nakłania templariuszy do odziania się w zbroję duchową, żeby „władcy tego świata ciemności" [Ef 6, 12] jej nie przebili. Choć życzy templariuszom zwycięstwa w boju doczesnym, daje wyraz swym niepokojom, gdyż uważa, że służba rycerzy Świątyni może łatwo przekreślić wewnętrzne oczyszczenie, bez którego wedle jego mniemania zbrojne podboje nie mają żadnej wartości. Gwidonowi tak zależało, by jego posłanie dotarło do adresata, że list wysłał przez dwóch posłańców, gdyby w razie „jakiej przeszkody — Boże broń — jeden nie zdołał przybyć do ciebie". Poprosił też Hugona, żeby dopilnował, by tekst został odczytany wszystkim braciom zakonnym.

Niewątpliwie to jednak święty Bernard był najlepiej znanym zakonnikiem owych czasów i jego zaangażowanie przyniosło templariuszom jeszcze tę korzyść, że swym autorytetem uciszył obawy innych, którzy w przeciwnym razie okazaliby większą podejrzliwość wobec idei zakonu rycerskiego. Jednym z przekonanych był biskup Havelbergu Anzelm, który w swych *Dialogach* napisanych w 1145 roku poświęcił trochę miejsca templariuszom, choć poplątał nieco historię początków zakonu (Urbana II pomylił z Honoriuszem II). Wizerunek Świątyni i język, którym się wyraża, wyraźnie zapożyczył z *De laude:*

„Nie inaczej po pewnym czasie w Jeruzalem, mieście Boga, narodziło się nowe zgromadzenie religijne. Zebrali się tam ludzie świeccy a pobożni, którzy nazwali się rycerzami Świątyni; porzuciwszy własne dobra, żyją i walczą pod rozkazami jeno swego mistrza; odrzucili zbytek i przepych szat; zaprzysięgli bronić czcigodnego grobu Zbawcy przed Saracenem; spokojni w domostwie, poza nim są mężnymi wojownikami; w domostwie posłuszni zakonnej dyscyplinie, poza nim posłuszni dyscyplinie wojskowej; w domostwie otaczają się świętą ciszą, poza nim niewzruszeni są w zgiełku i okrucieństwie boju, i żeby już

rzec wszystko, doskonali w wypełnianiu danych im rozkazów, w domostwie i poza nim, w prostocie posłuszeństwa."[19]

Anzelm wierzył głęboko w wielką rolę nowych zakonów (sam był norbertaninem)[20], ale nawet jego nurtowała myśl, że droga templariuszy do zbawienia nie jest tak czysta jak bardziej utarte drogi, którymi kroczy większość chrześcijan. „Postanowiono tam [w Troyes], że wszyscy, którzy przyłączą się do ich zgromadzenia w nadziei na życie wieczne i którzy wytrwają w nim wiernie, otrzymają odpuszczenie wszystkich grzechów. Potwierdzono, że ich zasługa nie jest mniejsza od zasługi mnichów i kanoników, którzy wiodą wspólny żywot."

Z wolna formował się więc wizerunek zakonu w świadomości zbiorowej, czego odzwierciedlenie znaleźć można w aktach darowizn pierwszych dobroczyńców. Oczywiście to duchownym najgłębiej zapadły w serca słowa świętego Bernarda. W dokumencie pochodzącym prawdopodobnie z połowy lat czterdziestych Ulger, biskup Angers, nakazał podległemu mu duchowieństwu przyjmować „naszych braci" uprzejmie i z miłością oraz wpuszczać ich do świątyń, by modlili się i zbierali datki.

„Albowiem ci są posłańcami, urzędnikami i żołnierzami rycerstwa Chrystusowego w najświętszej Świątyni Pańskiej w Jeruzalem, której milicja jest bez wątpienia szczerze oddana i najmilsza Bogu, i oni to, odwróciwszy się od wszelakich pragnień doczesnych, czyli od radości małżeństwa i wszelakiej rozkoszy, uwolnieni od własności, wyznający w mozole wiarę, pragnąc podążyć śladem wiecznego błogosławieństwa, wybrali bój przeciw nieprzyjaciołom Boga, prześladującym miasto Jeruzalem i inne miejsca na Wschodzie; nie zawahają się oddać duszy i przelewać krwi, dopóki nie zniszczą i nie przegnają bezbożnych pogan z najświętszych miejsc, które Pan wybrał dla swej misji, męki i siedziby."[21]

Opisy zakonu zawarte w dokumentach dobroczyńców świeckich są prostsze, ale również zawierają rozmaite miana i określenia, co wskazuje, że w czwartej i na początku piątej dekady dopiero poczynał się kształtować jednolity obraz zakonu. Większość to określenia ogólne, na przykład: „dla Chrystusa i jego rycerzy ze świętego miasta" (Troyes, rok 1129), „dla rycerstwa Najświętszej Marii Panny, które jest w Jeruzalem" (Mas-Deu, rok 1137), „dla chwalebnego rycerstwa Świątyni Salomona ustanowionego w Jeruzalem" (Richerenches, rok 1138) oraz „dla rycerzy Świątyni Bożej" (Foix, rok 1145).[22] Więcej o zakonie wiedzieli ci, których łączyły ścisłe związki ze Wschodem, zwłaszcza zaś ci, którzy udali się tam jako pielgrzymi i krzyżowcy. Wspomniany już hrabia Tuluzy

Alfons-Jordan zapisał darowiznę „Bogu i chrześcijańskim rycerzom, którzy służą Bogu w Świątyni Salomona, strzegąc Świętego Grodu i jego mieszkańców, [i] bronią tych, co podróżują tam i na powrót" (rok 1134). W akcie darowizny dokonanym w Królestwie Jerozolimskim Wilhelm z Saint-Omer i jego syn Osto przyznali dochody z kościołów we Flandrii „rycerzom Świątyni, których boża opatrzność wybrała za sprawą wielebnego patriarchy Gormonda i za radą baronów do obrony ziemi jerozolimskiej i strzeżenia pątników" (rok 1137). Hrabia Flandrii Teodoryk, który w 1139 roku zakończył pierwszą ze swych czterech wypraw na Wschód, mówił o „rycerzach Świątyni po wsze czasy prowadzących bój dla Boga w postaci nieugiętej obrony Kościoła wschodniego przed zmazą pogan" (rok 1144). Król Francji Ludwik VII, powróciwszy z drugiej wyprawy krzyżowej, wyjaśnił, że oddaje templariuszom miasto Savigny, ponieważ chce powiększyć ich zasoby, „z których nie przestają wspierać każdego dnia ubogich i pątników ze szczodrym miłosierdziem" (rok 1149).[23]

Wydaje się zatem, że krzyżowcy przybywający na Wschód byli świadomi, iż działalność templariuszy nie ogranicza się wyłącznie do ochrony pielgrzymów. Równie szybko zakon zaczął pełnić ważniejsze funkcje o charakterze wojskowym w Katalonii i Aragonii. W 1131 roku Rajmund Berengar III podarował templariuszom Granenę, „dla obrony chrześcijaństwa podług ustanowienia zakonu". Oddając im sześć pogranicznych zamków w 1143 roku, jego syn Rajmund Berengar IV wypowiedział się w sposób jeszcze bardziej pompatyczny. Postanowił bowiem, „wiedziony mocą Ducha Świętego na wysokościach i siłą rycerstwa, bronić Kościoła zachodniego, który jest w Hiszpanii, żyć w pokorze, jako też zwyciężać i wypierać lud Maurów, sławić wiarę i religię świętego chrześcijaństwa, [podążając] za przykładem rycerstwa Świątyni Salomona w Jeruzalem, które w swym poddaństwie i posłuszeństwie broni Kościoła wschodniego podług reguły i milicji onego rycerstwa, zawiązanego w błogosławionym posłuszeństwie ustanowionym waszym zrządzeniem".[24]

Nadanie sześciu zamków zostało po części wymuszone wskutek problemów wynikłych z testamentu Alfonsa Aragońskiego. Z zapisów w tym dokumencie można wnosić, że król Alfons wierzył, iż pozostawia swe królestwo trzem zgromadzeniom, które będą się uzupełniały: kanonikom, którzy spełniają posługi religijne i liturgiczne, szpitalnikom, którzy troszczą się o ubogich, oraz templariuszom, którzy podejmują obronę chrześcijaństwa. Trzy lata później jego brat Ramiro stwierdził jednoznacznie, że templariusze „wojują przeciw Maurom, pragnąc bronić chrześcijan i szkodzić poganom".[25]

Mimo różnic w postrzeganiu roli zakonu świeccy darczyńcy nie roztrząsali wątpliwości podnoszonych przez duchownych, wierząc, że materialne ofiary

przyniosą pożądany skutek. W niejednym akcie darowizny wyjaśnia się (lub usiłuje wyjaśnić) motywy, jakimi kierował się dobroczyńca; w niektórych wypadkach widać silne pragnienie, by utrwalić w formie pisanej powody hojności. Stosunkowo rzadko przyczyną była pielgrzymka do Jerozolimy. W sierpniu 1143 roku Poncjusz Chalveria podarował kamienie młyńskie młynowi w Roaix nad rzeką Ouvèze (dopływ Rodanu w Awinionie), z którego korzystali już wtedy templariusze, „pragnąc wyruszyć do Jeruzalem, żeby odwiedzić Grób Pański, by Bóg wszechmocny odpuścił mi grzechy i zezwolił na szczęśliwy powrót do ojczyzny".[26] Trzy lata później w niedalekim Richerenches dwaj bracia, Rajmund i Wilhelm z Balmis, podarowali templariuszom część plebanii „w inten-

cji odpuszczenia nam grzechów i wędrówki do Jeruzalem, jako też odstąpienia od zła wszelakiego", a trzeci brat, Gerald, choć najwyraźniej nie wybierał się na Wschód, także oddał swoją część, „żeby Pan nasz odpuścił mi grzechy i pozwolił duszy mej i duszom mych krewnych ogrzać się w promieniach rajskiej doskonałości". [27]

W większości wypadków motywy darczyńców nie wiązały się bezpośrednio z wyprawami do Ziemi Świętej, choć wybór nowego zakonu na beneficjenta dowodzi podziwu dla jego służby na Wschodzie oraz przekonania, że wspieranie go jest wyjątkowo chwalebnym uczynkiem. Dość typowy przykład stanowi darowizna dokonana w 1133 roku w hrabstwie Barcelony przez Bernarda Arnatiego, który przedstawia się jako wicehrabia i wraz z żoną i synami ofiarowuje „w intencji odpuszczenia grzechów naszych przez cały rok każdego tygodnia jedną *somada* soli, aby wszechmogący Bóg zechciał z większą łaskawością wejrzeć na grzechy i występki synów naszych i nas samych, obdarzyć nas raczył nagrodą żywota wiecznego i pokierować uczynkami naszymi we wszelakiej pracy na tym padole".[28] W bardziej starannej formie tego samego roku Acalaidis z Roussillon poleciła Bogu i templariuszom swoje ciało i duszę, jak również majątek dziedziczny:

„A dar ten składam, albowiem Pan mój ubóstwo wybrał dla mnie. Jako on był dla mnie ubogim, tako pragnę ja być ubogą dla niego, aby doprowadził mnie do prawdziwej skruchy i prawdziwego wyznania win, przywiódł mnie do swego świętego raju i okazał miłosierdzie duszy matki mej, ojca mego i wszystkich mych krewnych, jako też nakłonił wszystkie dzieci moje do świętej służby, by spotkał je dobry koniec."

Acalaidis dokonała darowizny za zgodą swych dzieci, kończąc ją formułą (dość często spotykaną w różnym brzmieniu) uniemożliwiającą swym następcom odwołanie nadania w przyszłości: „Jeżeli które z dzieci mych czy krewnych ograbi lubo najedzie pomieniony wyżej majątek, niech odtrącone będzie od Księgi Żywota, póki nie dostąpi poprawy."[29] Inaczej zachowali się niejaki Bardonas i jego żona, którzy dając zakonowi w 1146 roku ziemie w Geronie, stwierdzili tylko zwięźle, że dokonują tego, by zasłużyć na „spoczynek wieczny w przyszłości".[30]

Troska o zbawienie była wynikiem silnego poczucia śmiertelności i świadomości przemijającego charakteru świata materialnego. W swym testamencie z 1131 roku Alfons Aragoński napisał: „...rozważyłem i zgłębiłem w swym umyśle, że to natura wydaje na świat wszystkich śmiertelników", zapragnął więc podjąć odpowiednie kroki, „póki wciąż życie we mnie jest".[31] Osiem lat później na drugim krańcu Półwyspu Iberyjskiego, konkretnie w portugalskiej Avi-dzie,

niejaka Bona Soariz i jej córka Mandreona spisały testamenty, natchnione Ewangelią według św. Mateusza (25, 13): „Jako Pan rzekł, «Czujcież tedy, bo nie wiecie dnia ani godziny», niechybnie znak nam dał, by nas wezwać przez odrzucenie marności wszelakiej." W przeciwnym razie istniało niebezpieczeń-

stwo, że umiłowanie rzeczy nietrwałych może przynieść straszliwe skutki, gdyż „niespodzianie człek nieszczęsny zabrany bywa z tego żywota, gdy karmić się jeszcze nie może owocem dobrej pracy".[32] Oddając templariuszom zamek Longroiva w Estremadurze, Fernando Menendiz doszedł w 1145 roku do tego samego wniosku: „...widząc, jak bogactwa tego świata w proch się wnet obracają, miłe memu sercu jest, że z rzeczy przemijających oddaję nieco, pragnąc służyć Bogu".[33] Niekiedy przeżycia osobiste wyostrzały poczucie nieuchronnej śmierci. W 1144 roku pewien rycerz nie tylko oddał templariuszom z Mas-Deu odziedziczone włości, najlepszego konia i ekwipunek, lecz także swe ciało, które miało być u nich pochowane. „Ja, Rajmund z Montesquieu, leżę złożony chorobą i lękam się, że śmierć nagła spotka mnie niespodzianie, kazałem przeto spisać mój testament i jeśli śmierć mi jest przeznaczona, rozdaję wszelaką własność ruchomą i nieruchomą, jako tu stoi napisane."[34]

Można przypuszczać, że uczucia oraz sposób ich wyrażania były w większym stopniu dziełem duchownych, którzy spisywali powyższe dokumenty, niż samych darczyńców, zwłaszcza gdy bezpośrednio nawiązuje się do nauk rodem z Nowego Testamentu. Preambuła darowizny arcybiskupa Bragi Jana ukazuje bardzo wyraźnie ów charakterystyczny dla duchownych sposób ekspresji, mając za źródło Ewangelię według świętego Mateusza:

„Choć w religii chrześcijańskiej nie braknie dzieła, poprzez które, jako ufamy, osiągnąć można obietnicę żywota wiecznego, niemniej obowiązkiem ciążącym na pobożnym urzędzie jest dążyć do tego żywota, ofiarowując pociechę rycerzom Chrystusowym, którzy nie tylko troszczą się o ubogich, ale też obroną chrześcijan się trudnią. Nadto, jak mówi Pismo: «Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnieście uczynili» [Mt 25, 40], przeto ten, który pobożnie obdarza koniecznym pocieszeniem najmniejszych, bez wątpienia zaskarbia sobie dług wiecznej nagrody u Chrystusa."[35]

Ewangelia według świętego Mateusza i pouczenia świętego Pawła stanowiły gotowe źródło inspiracji. W akt darowizny kasztelana Saint-Omer Wilhelma z września 1128 roku — jedna z najwcześniejszych donacji dla zakonu — wpleciono cytat z Listu do Galatów 6, 10: „Mając na uwadze słowa apostoła, że «póki czas mamy, dobrze czyńmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary» i pragnąc odpuszczenia grzechów, które, jak wyznaję, ciążą mi straszliwym brze-

mieniem, składam ten dar rycerzom Chrystusowym ze Świątyni w kraju Jeruzalem, co sprawiedliwy bój toczą przeciw poganom."[36] Pod koniec czwartej dekady Gerard z Montsćgur, który później, w 1142 roku, wstąpił do zakonu w Richerenches, podarował templariuszom włości swoje i żony w Bourbouton, kierując się nauką z Listu do Efezjan 4, 7: „A każdemu z nas dana została łaska według miary daru Chrystusowego."[37] Dokumenty tego rodzaju zdradzają wyraźny wpływ duchownych na darczyńców, nie należy jednak wyciągać z tego zbyt daleko idących wniosków. Z faktu, że ludzie świeccy nie potrafili wyrażać uczuć w pisanej łacinie, nie wolno wnosić, że wstępy do aktów darowizn były tylko czczymi formułkami, nie mającymi związku z doznaniami obdarowującego. Gdyby tak było, po co w ogóle oddawano by cokolwiek zakonowi?

Celem Hugona z Payns i jego towarzyszy było jednak nie tylko pozyskiwanie nadań i darowizn, lecz także nabór rekrutów, gdyż nawet jeśli nie należy traktować dosłownie przekazu Wilhelma z Tyru o dziewięcioosobowym składzie zakonu, templariuszy i tak było na początku zbyt mało, by mogli pełnić funkcję wyznaczoną im przez Baldwina II na Wschodzie i zawiadywać rosnącą liczbą majątków ziemskich w Europie Zachodniej. W aktach darowizn nowych członków zakonu, którzy przekazywali Świątyni swą własność, również wyjaśnia się__ motywy i uczucia, którymi się kierowano. Podobnie jak w wypadku wstępowania do bardziej konwencjonalnych zakonów, dochodzi tu do głosu silne poczucie wyrzeczenia się własnej woli, czego dowodzą dwa poniższe przykłady. W 1140 roku Rajmund z Luzencon (niedaleko Rodez) poprzedził akt darowizny słowami: „Ja, odrzucając żywot świecki i jego ułudę oraz porzucając wszystko, powierzam się Panu Bogu i rycerstwu Świątyni Salomona w Jeruzalem; póki zatem życia mego, **poty** podług mej siły służył tam będę Bogu jako najnędzniejszy z nędznych."[38] Na południu, konkretnie w Mas-Deu w Roussillon, Arnold z Sournii, który na przełomie roku 1142 i 1143 wstąpił do zakonu, rozpoczął akt darowizny równie jednoznaczną deklaracją: „Ja, pragnąc dostąpić rajskiej rozkoszy, powierzam ciało swe i duszę Panu Bogu, Błogosławionej Dziewicy Maryi i braciom rycerstwa Świątyni Salomona w Jeruzalem..."[39]

Spoiwa, które połączyło to wszystko w jedną całość, dostarczyło papiestwo w postaci trzech bulli z lat 1139—1145 będących nadaniami przywilejów.[40] Bulle te, nazwane *Omne datum optimum, Milites Templi* i *Militia Dei,* stanowiły wyraz tak jednoznacznego poparcia dla templariuszy, że odtąd wątpliwości co do racji bytu idei zakonu rycerskiego nie znalazły już miejsca w głównym nurcie Kościoła zachodniego. W istocie papiestwo wspierało zakon niemal do samego końca, gdyż bulle były wielokrotnie wznawiane. Po synodzie w Troyes możliwości orędowania za templariuszami przez Stolicę Apostolską zostały poważnie ograniczone z powodu schizmy między Anakletem II a Innocentym II, wskutek czego czwarta dekada była dla papiestwa bardzo trudnym okresem. Opowiedzenie się świętego Bernarda i francuskiego duchowieństwa za Innocentym

nieuchronnie związało templariuszy z tym papieżem, co przyniosło nagrodę na synodzie w Pizie, kiedy to Innocenty przyobiecał templariuszom grzywnę złota co rok, a każdy z arcybiskupów, biskupów i opatów oraz „pozostałe osoby" — grzywnę srebra. Inni obecni poszli ich śladem.[41] Ponieważ zaś było tam stu trzynastu biskupów, skarbiec zakonu znacząco się wzbogacił, a ponadto dano przykład innym duchownym.

Po śmierci Anakleta II w 1138 roku Innocenty II mógł wreszcie powrócić do Rzymu i 29 marca 1139 roku ogłosił na Lateranie najważniejszą bullę dotyczącą templariuszy, zatytułowaną *Omne datum optimum.* Cytując List świętego Jakuba, papież napisał: „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości; u niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia" (1,17). Idąc śladem świętego Bernarda, Innocenty posłużył się przeciwieństwami między rycerzami świeckimi a *militia* Świątyni. Templariusze z „synów gniewu" (Ef 2,3), oddanych doczesnym przyjemnościom, przemienili się w „prawdziwych Izraelitów", którzy wiodą „boży bój". Ponadto „wzniecili płomień miłosierdzia". Jak mówi Ewangelia według świętego Jana (15,13): „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak gdy kto życie swe kładzie za przyjaciół swoich." Innocenty zatem usankcjonował oficjalnie templariuszy jako obrońców Kościoła katolickiego i pogromców nieprzyjaciół Chrystusa, za co odpuszczał im grzechy „z mocy Boga i błogosławionego Piotra, księcia wszystkich apostołów". Wszystkie prawowite nabycia miały być wprzęgnięte w służbę chwalebnemu celowi. Łupy odebrane niewiernym przeznaczano na użytek templariuszy, a próby wydarcia im zdobyczy były surowo zakazane przez papieża. Wszelkie darowizny na rzecz zakonu znajdowały się pod ochroną Stolicy Apostolskiej.

Biorąc templariuszy pod nadzór papiestwa, Innocenty II uznał ich za pełnoprawny zakon Kościoła, a bracia byli bezpośrednio odpowiedzialni tylko przed mistrzem. Mistrz musiał być wybrany spośród rycerzy, którzy złożyli śluby zakonne, albo jednogłośnie, albo „przez najmądrzejszych i najczystszych". Żadna osoba duchowna czy świecka nie mogła odtąd zmieniać zwyczajów ustanowionych w zakonie, jedynie mistrz lub kapituła. Towarzyszyło temu przykazanie, że nikomu spośród ludzi świeckich nie wolno się domagać od zakonu „hołdów, czci, przysiąg ni ochrony świętych relikwii". Podobnie żadnemu templariuszowi nie wolno było przenosić się do innego zakonu, „bo Bóg, który jest niezmienny i wieczny (...), pragnie, by święty ślub raz złożony utrzymany został po sam kres powziętej powinności". Nawiązując podobnie jak „Hugon grzesznik" do 1 Listu do Koryntian, papież nakazał, żeby każdy templariusz „trwał w powołaniu, do którego został wezwany". Tak oto rozwiano wszelkie wątpliwości dotyczące roli i misji templariuszy, gdyż określił je raz na zawsze autorytet następcy świętego Piotra.

Zyskawszy niezależność i trwałość instytucjonalną, templariusze potrzebowali środków na utrzymanie swej struktury organizacyjnej. Ponieważ byli obrońcami dóbr Kościoła, zwolniono ich z obowiązku płacenia dziesięciny, a jednocześnie

nadano im przywilej jej zbierania pod warunkiem uzyskania zgody miejscowych biskupów i podległego im duchowieństwa. Ponadto zakon potrzebował nie tylko środków materialnych, ale i przewodnictwa duchowego, mocą bulli papieskiej zezwolono zatem braciom mieć własnych kapelanów. Wstąpiwszy do zakonu, kapelani podlegali władzy mistrza w równej mierze co rycerze i ser-wienci, mimo że przecież mistrz nie był wyświęconym duchownym. Templariuszom pozwolono także wznosić własne kaplice, gdzie mogliby odprawiać nabożeństwa z dala od ludzi świeckich i przy których grzebaliby swych braci i kon-fratrów.

W *Omne datum optimum* Innocenty II scharakteryzował szczegółowo zakon zgodnie z jego powszechnie postrzeganym wizerunkiem z końca czwartej dekady XII wieku. Jego następcy, Celestyn II i Eugeniusz III, wsparli się na tych zrębach, dając templariuszom pełną możliwość korzystania z imperium, które wznosili. Bulla *Milites Templi* była adresowana do prałatów świata chrześcijańskiego. Celestyn wyjaśnił w niej, że za pośrednictwem templariuszy „Bóg wyzwala Kościół wschodni od zmazy pogaństwa". Nie lękają się oni „oddać życia swym braciom w rozporządzenie", nie mają jednak dostatecznych środków, „winniście zatem nakłonić lud dany wam przez Boga do kwesty". Kontrybucje— zastępowały w pewnym stopniu uczestnictwo w krucjacie: pomoc w założeniu domu zakonnego oznaczała odpuszczenie siódmej części pokuty nakazanej dobroczyńcy. Templariusze mogli sami zbierać datki i w tym celu uzyskali przywilej otwierania raz do roku kościoła w miejscu obłożonym interdyktem. Obowiązkiem duchowieństwa była zaś ochrona ich osób i własności przed „szkodą i krzywdą wszelaką". Bulla*Militia Dei* legalizowała obecność templariuszy w diecezjach. Choć Eugeniusz tłumaczył prałatom, że nie pragnie „umniejszyć praw waszych parafii", niemniej nadał templariuszom przywilej zbierania dziesięcin, danin i opłat pogrzebowych w miejscach, gdzie mieli własne kaplice i gdzie grzebali członków swej wspólnoty, „albowiem to wstyd i niebezpieczeństwo dla duszy, by łączyć braci zakonnych przy sposobności wędrówki do domu modlitwy z zamętem ludzkim i miejscami nawiedzanymi przez niewiasty". Obowiązkiem prałatów było poświęcenie zakonnych kaplic i pobłogosławienie cmentarzy, jeżeli bracia o to poprosili.

Jak można się spodziewać, jurysdykcyjna i gospodarcza niezależność nadana templariuszom w bulli *Omne datum optimum* nie została wprowadzona w życie natychmiast, gdyż praktyka dnia codziennego wymagała nieuchronnych kompromisów. Pewien dokument z 1152 roku zdaje się wskazywać, że templariusze nadal uznawali władzę patriarchy Jerozolimy, a nie tylko papieża, ograniczenie zaś zwolnienia z dziesięciny wprowadzone w 1155 roku przez Hadriana IV, który zawęził ulgę wyłącznie do zysków z ziem będących własnością zakonu, zdaje się tylko potwierdzać to, co i tak działo się w praktyce. Znacznie szybciej konkretne efekty przyniosło prawo do posiadania własnych kaplic i kapelanów: w 1152 roku templariusze zawarli ugodę z biskupem Tortosy, według której wszystkie kościoły będące w ich rękach, zarówno w parafiach, jak i w zamkach,

miały być wyłączone spod władzy biskupiej.[42] Być może to właśnie w okresie, gdy uzyskanie rozległych przywilejów zaczęło już rodzić widoczne następstwa, święty Bernard, przeczuwając nadchodzące problemy, napisał do patriarchów Jerozolimy i Antiochii, chcąc nakłonić ich do udzielania templariuszom poparcia.[43] Największe znaczenie nadanych przez papieża przywilejów polegało zatem na zainicjowaniu zasadniczej zmiany w postrzeganiu zakonu. Rolę Świątyni za pontyfikatu Aleksandra III przyrównywano, na przykład, do roli Cluny w epoce Urbana II.[44] Odtąd zakon templariuszy stał się istotnym elementem religijnego establishmentu, a to wpłynęło znacząco na strategię jego przywódców i postawę kręgów opiniotwórczych.

Jednakże przynajmniej dwaj ważni komentatorzy byli niezadowoleni z rozwoju wypadków. W swym dziele pod tytułem *Policraticus,* ukończonym w 1159 roku, Jan z Salisbury krytycznie ocenił rozdawnictwo przywilejów przez papiestwo.[45] W części poświęconej hipokrytom Jan przestrzega, że ludzie dwulicowi najczęściej przebywają pośród szczerych i zacnych, gdyż wśród nich najłatwiej jest im ukryć własne ambicje. Jawne cnoty nowych zakonów, takich jak templariusze, którzy idąc za przykładem Machabeuszy oddają życie za swych braci, przyciągają ludzi fałszywych i w konsekwencji zgromadzenia, które z początku radowały się swym ubóstwem, teraz „obdarzone są przywilejami, które jako niekonieczne i przeczące miłosierdziu, poczytywane są za narzędzia chciwości, a nie religii". Papież Hadrian ograniczył zakres tych przywilejów, zwłaszcza w kwestii dziesięciny, niemniej wiele przeoczył.

Choć Jan nie nawiązuje otwarcie do konkretnych bulli, jego krytyka jest całkiem oczywista. Dla niego postanowienia *Omne datum optimum* były błędem i stały w sprzeczności z „prawym zakonem" w rozumieniu wyrazicieli opinii duchowieństwa od początku ruchu reformatorskiego, to jest od połowy XI wieku:

„Przeto Rycerze Świątyni za przyzwoleniem papieża domagają się zarządu nad kościołami, zajmując je za pośrednictwem swych zastępców, i oni to, którzy codziennie przelewają krew ludzką, ośmielają się rozporządzać krwią Chrystusa. Nie żebym miał nazwać tych nielicznych chrześcijan, którzy wiodą sprawiedliwy bój, «mężami krwią splamionymi», bo nawet Dawid nazwany był mężem krwią splamionym, nie dlatego, że sprawiedliwe wojny prowadził, lecz za sprawą Uriasza, którego krew niczym przestępca przelał. Albowiem, jak dowodzą kanony, żadna z władz domeny duchowej nie może być ludziom świeckim przypisana, choćby i religijni byli. Nade wszystko byłby to znak prawdziwej wiary, gdyby powstrzymali się od tego, czego z zakazu Boga dotknąć im nie wolno."

Jan gotów był zaakceptować przelewanie krwi przez chrześcijan w pewnych okolicznościach, ale wyłącznie pod warunkiem, że rycerze nie będą pretendowali do roli duchownych, gdyż dla niego domena kapłana i domena wojownika były nie do pogodzenia. Nie uważał również za słuszne, że zakon spełnia powinność

gościnności, czerpiąc środki „z zagrabionych łupów", mimo że odbierane były one niewiernym, ponieważ „Bóg nienawidzi chleba świętokradztwa i gardzi ofiarą złożoną z krwi, ilekroć zaś sławiony jest takim sposobem, zatyka uszy i zamyka się na podobne błaganie".

Treść *Milites Templi* budziła w Janie jeszcze większy sprzeciw: „I jest to ze wszech miar nikczemne, że powodowani miłością do pieniądza, otwierają kościoły, które biskupi zamknęli. Ci, którzy zawieszeni są w posługach liturgicznych, udzielają sakramentów, grzebią zmarłych, których Kościół odtrącił, a raz do roku postępują tak, że przez całą jego resztę błądzą, pozostając głuchymi na głos Kościoła, ten zaś, kto w istocie przymuszony jest, zdaje się poprawiony. Przeto objeżdżają kościoły, głoszą chwałę własnych zakonów, niosą rozgrzeszenie dla występków i niekiedy szerzą nową ewangelię, przekręcając słowo Boże, albowiem nauczają, żyjąc nie łaską, lecz wartością pieniądza, rozkoszą, nie prawdą. W końcu, gdy późną porą zbierają się w swych legowiskach, «po prawieniu o cnocie za dnia, potrząsają biodrami w nocnej zatracie i wysiłkach». Jeżeli który zbliży się tym sposobem do Chrystusa, tedy doktryna ojców, która uczy, że do prawdziwego żywota człowieczego wiedzie wąska i stroma ścieżka, jest fałszywa i próżna."

W oczach Jana z Salisbury nadawanie przywilejów potęgowało chciwość — jeden z dwóch największych grzechów epoki.[46] Drugim była pycha, a uosabiał ją zbrojny rycerz dosiadający rumaka i wyniesiony ponad lud, który z łatwością mógł rozproszyć. W *De laude* święty Bernard ukazał różnicę między pychą świeckich rycerzy a pokorą templariuszy, ale — jak słusznie zauważono — Kościół z trudem uświadamiał braciom, że nadmierna duma zasługuje na naganę.[47] Wilhelm z Tyru odnosił się wprawdzie z sympatią do ideałów wyznawanych przez założycieli zakonu, uważał jednak, że w Świątyni zanikła cnota skromności, i podobnie jak Jan z Salisbury był zdania, że przywileje doprowadziły rycerzy do wyrzeczenia się pokory charakterystycznej dla pierwszych braci.[48]

Postawę Jana z Salisbury i Wilhelma z Tyru wobec templariuszy kształtowało przekonanie o postępującym zepsuciu moralnym Świątyni. Dwaj inni pisarze, Izaak ze Stelli i Walter Map, z całą stanowczością twierdzili natomiast, że zakon w ogóle nie powinien był powstać.[49] Wiele ich różniło, gdyż Izaak był opatem odciętego od świata, skromnego domu cystersów ze Stelli w Poitou, podczas gdy Walter, archidiakon Oksfordu i dworzanin Henryka II, aktywnie uczestniczył w życiu politycznym świeckich i kościelnych kręgów władzy. Jako opat, Izaak regularnie wygłaszał kazania podległym mu mnichom, odznaczając się szeroką wiedzą nabytą w trakcie ponad dwudziestoletnich studiów pod okiem takich luminarzy jak Piotr Abelard i Gilbert z la Porree. Do zakonu wstąpił prawdopodobnie wtedy, gdy dom ten znajdował się jeszcze pod zwierzchnictwem Pontigny, zanim sieć klasztorów została przejęta przez cystersów w 1145 roku, i choć należał do przekonanych o świętości Bernarda, nie można go

nazwać bezkrytycznym zwolennikiem poglądów opata z Clairvaux. Dla Izaaka „nowe rycerstwo", które się narodziło, było w istocie „nową potwornością". Było ono, jak stwierdził, cytując z aprobatą nieznane źródło, „zakonem Piątej Ewangelii", co oznaczało, że nie widział dla niego miejsca w ramach ustanowionego Kościoła. Uważał, że rycerze zakonni przymuszają niewiernych do wiary chrześcijańskiej kopią i pałką, a tych, „którzy nie znają imienia Chrystusa, ograbiają bez przeszkód z mienia i sieczą na ćwierci", lecz kiedy w trakcie zadawania gwałtu sami zostają zabici, obwołuje się ich męczennikami Pańskimi. Izaak zastanawiał się, co też nie wierzący w Jezusa Chrystusa mogą myśleć o Kościele, którego słudzy postępują w ten sposób, i pytał, dlaczego zamiast uśmiercać rycerze nie okazują muzułmanom łagodności i cierpliwości wzorem Zbawiciela. Czyż wszyscy będą przymykać oczy na takie oto postępki Kościoła? Opat powstrzymał się przed potępieniem „nowego rycerstwa", przyznając, że nie jest to zgromadzenie zepsute do cna, niemniej przestrzegał swych mnichów, że zło bierze się niekiedy i z dobrych intencji, gdyż „cnota może karmić występki", przez co wyraźnie dawał do zrozumienia, że bez względu na ideę przewodnią, służba rycerzy Świątyni niesie ze sobą ogromne niebezpieczeństwo moralnego zepsucia.[50]

Walter Map z kolei pisał z pozycji duchowieństwa świeckiego i, jak można się spodziewać, ganił templariuszy za porzucenie pokory na rzecz pychy i chciwości. Stwierdził z sarkazmem, że „jako za przyczyną swej służby mili są sercu prałatów i królów i wysokich godności dostępują, troszczą się przeto, by środków ich wyniesienia nigdy nie zabrakło". Znana jest dobrze niechęć Waltera do wszystkich obdarzanych przywilejami zakonów, zwłaszcza do cystersów, więc jego krytyka pod adresem templariuszy wydaje się niejako rutynowa. Niemniej instynktowna antypatia, jaką budziły w nim zgromadzenia zakonne, doprowadziła go do głębszych refleksji. Otóż Chrystus zabronił Piotrowi sięgać po miecz. „Wtedy to Piotr nauczony został, by pokój cierpliwością zaprowadzać. Kto nauczył onych [templariuszy], by siłę przemocą zwyciężać, tego nie wiem." Templariusze nie mogli nawet usprawiedliwić swego istnienia skutecznym działaniem, gdyż „widzimy, że pod ich opieką granice nasze w tych krajach coraz węższe są, a naszych wrogów coraz rozleglejsze". Ponadto, jeśli wreszcie „na wszystkich krańcach świata przypomną sobie o Panu i obrócą się do Niego, jak mówi prorok, co oni potem poczną? Jeśli nastanie pokój, co stanie się z mieczem?"[51]

Poglądy Izaaka ze Stelli były bardziej przemyślane i wsparte lepszymi argumentami, między innymi dlatego, że w przeciwieństwie do Mapa pisał on przed smutnymi dla chrześcijan wydarzeniami w Ziemi Świętej — takimi jak upadek Jerozolimy w 1187 roku — nie mógł więc jeszcze sięgnąć po łatwe racje natury politycznej, ale żaden z tej pary krytyków nie reprezentował głównego nurtu myślowego w kręgach ówczesnego duchowieństwa. Niemniej poglądy obu są dowodem, że retoryka świętego Bernarda nie rozwiała całkowicie wątpliwości,

które nękały sumienia pierwszych templariuszy. Choć wybitni ówcześni myśliciele monastyczni przyznawali, że założyciele Świątyni byli ludźmi cnotliwymi, którym przyświecały chwalebne cele, sankcjonowane pożytkiem dla dobrej sprawy, i że wobec tego spełniali warunki stosowania przemocy określone przez świętego Augustyna, niepokój przedstawicieli zakonów kontemplacyjnych wciąż dochodził do głosu. Wprawdzie za sprawą ogromnych zmian w świecie chrześcijańskim XII i XIII wieku, zarówno intelektualnych, jak i społeczno-gospodarczych, ludzie stopniowo przywykli do nowości, w rezultacie czego defensywna w gruncie rzeczy postawa reformatorów Kościoła z początków epoki wypraw krzyżowych ustąpiła w czasach franciszkanów aprobowaniu przynajmniej niektórych przeobrażeń, postrzeganych jako zjawiska wartościowe[52], niemniej za pierwszych lat istnienia zakonu templariuszy nie dokonało się jeszcze na tyle duże poszerzenie horyzontów myślowych, by powołanie Świątyni zostało przez wszystkich przyjęte jako zmiana pożądana i pożyteczna dla Kościoła. W pierwszej połowie XII wieku toczyła się zacięta debata na temat zakonów religijnych w ogóle, która nieuchronnie niosła konsekwencje także dla bractw rycerskich. Nie przypadkiem przecież, chcąc usprawiedliwiać swą rację bytu[L] szpitalnicy — całkowicie bezpodstawnie — doszukiwali się swych początków w czasach apostołów?[3] Na ironię zakrawa fakt, że w roku 1306, sto osiemdziesiąt siedem lat po powstaniu Świątyni, Jakub z Molay, ostatni wielki mistrz, przeciwstawiając się próbom połączenia zakonów rycerskich w jeden, dowodził, że nowość rzadko kiedy — jeśli w ogóle — niesie ze sobą coś innego prócz zagrożeń.[54]

Wbrew jednoznacznej wymowie bulli papieskich wątpliwości w istocie nigdy nie znikły, gdyż pozostało poczucie, że templariusze są nienaturalnym tworem z pogranicza dwóch sfer. Mimo zmiany statusu wielkiego mistrza po roku 1129, o czym świadczy umieszczanie jego imienia na rozmaitych aktach i dokumentach już nie pośród ludzi świeckich, lecz pośród przedstawicieli duchowieństwa[50], w 1308 roku ministrowie Filipa Pięknego z powodzeniem wykorzystali ów problem przeciw zakonowi. Wypatrujący wszelkich pretekstów juryści królewscy niechybnie zacierali ręce z uciechy, że scholastycy nie zdołali ostatecznie rozstrzygnąć, jaka jest społeczna i prawna sytuacja zakonów rycerskich.[56] Dlatego jednym z pytań zadawanych wtedy teologom z Uniwersytetu Paryskiego było, czy templariusze nie utracili aby przywileju nietykalności, do którego rościli sobie prawo, i to nie tylko z powodu swych herezji, lecz również dlatego, że byli „kolegium głównie rycerzy, nie duchownych".[57]

Rozdział 3

ZAKON NA WSCHODZIE W XII WIEKU

Rankiem 17 dnia drugiego miesiąca *rabi,* dwa dni po zwycięstwie, sułtan wyszukał pojmanych templariuszy i szpitalników i rzekł: «Uwolnie kraj od tych dwóch nieczystych plemion.» Przyznał pięćdziesiąt dinarów każdemu, kto wziął takiego [człowieka] do niewoli, i zaraz armia przywiodła ich co najmniej setkę. Nakazał ściąć im głowy, woląc raczej ich uśmiercić niż więzić. Był z nim poczet uczonych i *sufi* i pewna liczba pobożnych mężów i ascetów; każdy z nich błagał, by zezwolono mu zabić jednego, i dobywał miecza, i podwijał rękaw."[1] Imad ad-Din, sekretarz i kanclerz Saladyna, był naocznym świadkiem egzekucji braci z zakonów rycerskich po sromotnej klęsce chrześcijan w bitwie pod Hittinem 4 lipca 1187 roku. Powyższy ustęp wymownie ukazuje, jak druga strona postrzegała rolę zbrojnych mnichów w wojnach krzyżowych. Podczas gdy święty Bernard widział w templariuszach narzędzie Boga służące sprawie wypędzenia Saracenów ze świętych miejsc, które brukali swoim pogaństwem, Saladyn i świątobliwi mężowie z jego otoczenia w nie mniejszym stopniu byli przekonani, że przyczyną skalania Ziemi Świętej są właśnie chrześcijańskie bractwa rycerskie. Dla na ogół litościwego Saladyna istniała w tym wypadku tylko jedna droga postępowania i wedle Imad ad-Dina podczas egzekucji widniała na jego twarzy radość.[2]

Postępowanie sułtana opierało się na trafnej ocenie wkładu ideologicznego i militarnego zakonów rycerskich w wojnę religijną. Bez nich, mimo ich wad (które wielu chętnie im wytykało), łacińskie ośrodki w Outremer nie przetrwałyby do 1291 roku, a wiele tysięcy pielgrzymów wiedzionych pragnieniem odwiedzenia świętych miejsc spotkałby srogi zawód. Choć w 1144 roku Edessa wpadła w ręce atabega Mosulu, Zankiego, a druga wyprawa krzyżowa — pod wodzą króla Francji Ludwika VII i króla niemieckiego Konrada III — nie doprowadziła do odbicia hrabstwa ani nie zrekompensowała w żaden sposób jego utraty, to jednak do czasu bitwy pod Hittinem łacinnicy utrzymali niemal cały

sześciusetkilometrowy pas wybrzeża, gdzie trwały trzy państwa: hrabstwo Trypolisu, księstwo Antiochii i Królestwo Jerozolimskie. Przed 1147 rokiem najważniejszymi postaciami na scenie politycznej byli przedsiębiorczy i skutecznie działający królowie: Fulko Andegaweński (zmarł w 1143 roku) oraz jego synowie, Baldwin III (zmarł w 1163 roku) i Amalrykl (zmarł w 1174 roku). Nie zdołali oni wprawdzie zająć ważnych ośrodków śródlądowych, takich jak Aleppo i Damaszek, niemniej z pomocą włoskich potęg morskich zdobyli miasta położone wzdłuż wybrzeża. W 1124 roku wzięto Tyr, a w 1153 roku padł zaciekle broniony Askalon. W latach sześćdziesiątych Amalryk kilkakrotnie usiłował opanować Egipt; gdyby próby te zakończyły się powodzeniem, zwiększyłby się znacząco potencjał chrześcijan i uniemożliwiono by muzułmanom okrążenie państw krzyżowych, do czego doprowadził w 1187 roku Saladyn.

Krzyżowcy pozostawali w trudnym położeniu. Stabilnością Królestwa Jerozolimskiego od czasu do czasu wstrząsały walki wewnętrzne, takie jak bunt--przeciw królowi Fulkowi w 1134 roku oraz rywalizacja o władzę między królową Melisandą i jej synem Baldwinem w latach 1149—1152.[3] Jednocześnie, wskutek dojścia do władzy potężnych tureckich przywódców w Syrii, najpierw Zankiego (zmarł w 1146 roku), a potem jego syna Nur ad-Dina (zmarł w 1174 roku), wzmogło się zagrożenie granic państw krzyżowych. W 1157 roku Nur ad-Din usadowił się na dobre w Aleppo i Damaszku, a dziesięć lat później jego wasal Szirkuh, stryj Saladyna, zaczął rywalizować z Amalrykiem o Egipt. Śmierć Nur ad-Dina i Amalryka w 1174 roku wpłynęła niekorzystnie na sytuację państw krzyżowych, gdyż następca króla, Baldwin *TV,* cierpiał na trąd, co stało się przyczyną jego śmierci w 1185 roku, w wieku zaledwie dwudziestu czterech lat. Najpierw małoletni, potem zaś ciężko chory, Baldwin nie dorównywał swym poprzednikom na tronie, a podskórne napięcia frakcyjne, które od czasu do czasu przerywały panowanie jego dynastii, za jego rządów otwarcie dawały o sobie znać. Saladyn tymczasem, uwolniony od krępujących więzów rywalizacji z Nur ad-Dinem, mógł bez większych przeszkód rozszerzać swe podboje. Pokonanie chrześcijan pod Hittinem poprzedziła rozległa, skrupulatnie zaplanowana wojskowa i dyplomatyczna ofensywa w krajach muzułmańskich i bizantyjskich, wskutek czego łacinnicy zostali praktycznie odizolowani. Wilhelm z Ty-ru, uskarżający się na początku lat osiemdziesiątych na upadek obyczajów i rzemiosła wojennego u chrześcijan, trafnie przeciwstawił dawne podziały w

świecie muzułmańskim ówczesnej sytuacji, kiedy to „wszystkie królestwa sąsiadujące z nami znalazły się pod władztwem jednego berła podług woli Boga".[4]

W tym okresie z bractwa na tyle marginalnego, że nawet nie wymienia ich w swych kronikach Fulcher z Chartres, dziejopis jerozolimski współczesny Hugonowi z Payns, templariusze stali się potężnym zakonem i znaleźli się w samym środku wydarzeń. Miarą zmiany ich statusu może być rola odegrana przez francuskich braci w krucjacie króla Ludwika VII (lata 1147—1148). Dwudziestego siódmego kwietnia 1147 roku w kapitule paryskiej zebrało się aż stu trzydziestu rycerzy zakonnych[3], prawdopodobnie z zamiarem wyruszenia z francuską armią na wyprawę. Można się domyślać, że towarzyszących im giermków i braci służebnych było jeszcze więcej. Do kapituły przybyli także papież Eugeniusz III, król Ludwik VII, czterej arcybiskupi oraz inne osoby tak wysokiej rangi, że całe zgromadzenie przyrównano do zjazdu w Saint-Denis u opata Sugera z okazji poświęcenia nowego prezbiterium w kościele opackim trzy lata wcześniej.[6] Wedle Wilhelma z Tyru to właśnie za pontyfikatu Eugeniusza III templariusze otrzymali prawo do noszenia charakterystycznego czerwonego krzyża na płaszczach, co symbolizowało ich gotowość do męczeństwa w obronie Ziemi Świętej.[7] Zgromadzenie w kapitule byłoby wymarzoną okazją do nadania tego przywileju.

Podczas wyprawy mistrz Francji Ewerard z Les Barres znalazł się w gronie najbardziej zaufanych doradców króla. Był jednym z trzech ambasadorów (wraz z Bartłomiejem Kanclerzem i Archibaldem z Burbonii) wysłanych przez Ludwika do Konstantynopola w celu przeprowadzenia negocjacji z cesarzem Bizancjum Manuelem I, który z niepokojem patrzył na zbliżanie się tak wielkiej armii do swej stolicy. Choć z początku zdarzały się starcia między Frankami a cesarskimi oddziałami Pieczyngów i Połowców, pertraktacje wysłanników doprowadziły do zawarcia ugody i uzyskania przez krzyżowców koniecznej pomocy.[8] Pod koniec października armia francuska przekroczyła Bosfor i na przełomie jesieni i zimy rozpoczęła niebezpieczną wędrówkę przez Azję Mniejszą mimo wieści o klęskach hufców niemieckich, które wyruszyły jako pierwsze, oraz pogarszającej się pogody. W trakcie marszu krzyżowcy wystawieni byli na ataki wroga niemal w równym stopniu jak bezbronni pielgrzymi i wtedy to templariuszom przypadła rola ubezpieczania przemieszczających się kolumn wojska. Łacinnicy z trudem odpierali szarże lekkiej jazdy tureckiej, gdyż strze-

lanie z siodła i natychmiastowa ucieczka poza zasięg rażenia były całkowitym zaskoczeniem dla rycerzy z Zachodu. Szczególnie srogie niepowodzenie spotkało krzyżowców w Al-Kadmus między Laodyceą i Attalią w styczniu 1148 roku, kiedy zapasy były już na wyczerpaniu i brakowało koni. „Niby bestia, co okrutniejsza się staje po zakosztowaniu krwi — napisał kronikarz z Saint-De-nis Odon z Deuil — tak właśnie Turcy atakowali, gdy już ujrzeli słabość przeciwnika." [9] W tych okolicznościach król przekazał odpowiedzialność za bezpieczeństwo armii właśnie templariuszom, którzy w przeciwieństwie do większości krzyżowców oszczędzali swe zapasy. Ewerard z Les Barres, który wedle Odona „czczony być winien za pobożność i za to, iż świecił szlachetnym przykładem", przeorganizował armię, tworząc pięćdziesięcioosobowe hufce, na których czele stanęli pojedynczy templariusze podlegający z kolei swemu dowódcy, rycerzowi zakonnemu imieniem Gilbert. Ten podział miał obowiązywać zarówno w przemieszczającej się kolumnie, jak i w trakcie wykonywania zadań taktycznych. Wydaje się, że w ten sposób wprowadzono jaki taki ład, choć armia chrześcijańska zdołała już doznać poważnych strat. W Attalii król skorzystał z okrętów dostarczonych przez Bizantyjczyków i pożeglował do Saint-Simeon w księstwie Antiochii.[10] Gdy dotarł do celu w marcu 1148 roku, wydał już na zaopatrzenie i okręty tyle pieniędzy, że zmuszony był zaciągnąć pożyczkę, by podtrzymać ciągłość wyprawy. I znów templariusze dowiedli swej wartości. Dziesiątego maja Ewerard z Les Barres udał się z Antiochii do Akki, gdzie pozyskał konieczne fundusze, czerpiąc bezpośrednio ze skarbca Świątyni oraz pożyczając pod zastaw zakonnego mienia. Jeszcze tego samego roku król Ludwik napisał do swych regentów we Francji, nakazując im spłacić dług zaciągnięty u templariuszy: opat Suger otrzymał polecenie zebrania 2000 marek w srebrze, a hrabia Peronne, Raul z Vermandois — 30 000 liwrów paryskich. Ludwik donosił Sugerowi, że tylko dzięki pomocy templariuszy wytrwał w krucjacie i że sumy przez nich wyłożone przywiodły zakon niemal do bankructwa.[11] Środki na spłacenie długu pozyskano przypuszczalnie z podatków nałożonych w celu sfinansowania wyprawy krzyżowej. Pewne pojęcie o wartości pożyczki uzyskanej od templariuszy dać może fakt, że nawet w latach siedemdziesiątych wpływy z włości Kapetyngów prawdopodobnie nie przekraczały 60 000 liwrów rocznie — a był to pokaźny dochód dla monarchii w tamtych czasach.[12] Porównanie powyższych danych z potencjałem ludzkim i finansowym

templariuszy niedługo przed synodem w Troyes wskazuje, że podwaliny wojskowej i finansowej potęgi Świątyni położono w latach 1129—1148.

Jednakże wzrost znaczenia zakonu ściągnął na niego uwagę zarówno potencjalnych wrogów, jak i zwolenników, a druga wyprawa krzyżowa jest istotna i z tego względu, że jej fiasko stanowiło dobrą sposobność do wyartykułowania krytyki przez osoby nieprzychylne bractwu rycerskiemu. Dwudziestego czwartego czerwca 1148 roku w Palmae pod Akką podczas wielkiej narady przywódców chrześcijańskich, na której obecni byli królowie Konrad, Ludwik i Bald-win III Jerozolimski, postanowiono wyruszyć przeciw Damaszkowi. Stawili się tam także Robert z Craon i Rajmund z Puy, wielcy mistrzowie Świątyni i Szpitala. Z pewnością brali udział w naradzie, choć nie wiadomo, jakie było ich stanowisko.[13] Biskup Freisingu Otton, który jako brat przyrodni króla Konrada i uczestnik krucjaty z pewnością był dobrze poinformowany o ówczesnych wydarzeniach, donosi, że król niemiecki przebywał kilka dni u templariuszy w Jerozolimie podczas Wielkiego Tygodnia (niedziela Wielkanocna wypadła 11 kwietnia) i że przed powrotem do Akki zgodził się z patriarchą i rycerzami zakonnymi, iż w lipcu chrześcijanie powinni zaatakować Damaszek.[14]

W ostatecznym rozrachunku wybór Damaszku okazał się katastrofalnym błędem. Po pierwszych sukcesach, którymi było opanowanie obfitych w żywność podmiejskich gajów i udane rozlokowanie armii od zachodu, atak krzyżowców stracił impet i wtedy podjęto decyzję, by główny ciężar natarcia przenieść na stronę wschodnią. Zdawano sobie wprawdzie sprawę, że na tym odcinku warunki do prowadzenia długotrwałego oblężenia są znacznie gorsze, ale uważano, że umocnienia z kolei są słabsze i wobec tego można będzie oczekiwać szybszego zwycięstwa, przez co kwestia zaopatrzenia przestałaby być tak nagląca. Miasto nie padło jednak tak prędko, jak się spodziewano, i Frankowie nie mieli innego wyjścia, niż zarządzić odwrót. Fiasko krucjaty wprawiło ówczesnych chrześcijan w osłupienie, gdyż nawoływał do niej przecież święty Bernard, a poprowadził ją potężny król niemiecki i pobożny król Francji. Był to druzgocący cios dla prestiżu tych trzech ludzi, co nieuchronnie wywołało wzajemne oskarżenia.[15] W wydarzeniach pod Damaszkiem z upodobaniem dopatrywano się zdrady: napomknął o niej aluzyjnie król Konrad w liście do swego regenta Wibalda, opata Corvey[16], przyjął ją również za pewnik Wilhelm z Tyru, który jednak nie potrafił wskazać winnego, mimo że przepro-

wadził wiele rozmów z uczestnikami damasceńskiej kampanii.[17] Inni byli mniej oględni. Obwiniano zwłaszcza osiadłych w Outremer Franków, którzy, jak wiedziano, przed krucjatą zawarli sojusz z regentem Damaszku Unurem, a w przeszłości otrzymywali od niego pieniądze. Niektórzy komentatorzy niemieccy, usiłując wytłumaczyć niepowodzenie króla Konrada, twierdzili, że to templariusze swymi knowaniami doprowadzili do odwrotu spod Damaszku. Wedle anonimowego analityka z Wiirzburga oblężenie powiodłoby się, gdyby nie „chciwość, oszustwo i zawiść" templariuszy, którzy przekupieni ogromną kwotą nieśli w sekrecie pomoc oblężonym.[18] Wątek ten podjął później Jan z Wiirzburga, duchowny, który zwiedził Ziemię Świętą pod koniec siódmej dekady XII wieku i opisał tamtejsze miejsca oraz mieszkańców. Jego zdaniem reputacja templariuszy ucierpiała od oskarżeń o zdradę, choć on sam nie potrafił powiedzieć, czy są one słuszne. Miał jednak pewność, że zostały „jawnie dowiedzione" pod Damaszkiem, gdzie templariusze byli z królem Konradem.[19]

Także Jan z Salisbury, obserwując wypadki z perspektywy dworu papieskiego, słyszał te plotki, prawdopodobnie od powracających francuskich krzyżowców, którzy w październiku 1149 roku odwiedzili Rzym w drodze do ojczyzny. Przyjął też pogląd, który przypuszczalnie z uporem mu powtarzano, a mianowicie, że Ludwik został „zdradzon i oszukan", niemniej zaznaczył, iż król — jak można się było spodziewać po otrzymaniu od zakonu tak wielkiej pomocy wojskowej i finansowej — „zawżdy starał się usprawiedliwić braci od Świątyni".[20] W istocie wydaje się nieprawdopodobne, by templariusze umyślnie doprowadzili do fiaska wyprawy, gdyż wszystkie konkretne świadectwa dotyczące ich uczestnictwa przeczą takiemu zarzutowi, niemniej uparte szerzenie podejrzeń ma swoją wymowę. Był to pierwszy sygnał, że wątpliwości co do racji istnienia zakonu rycerskiego mogą znaleźć wyraz w konkretnych, nieprzychylnych postawach. Frankowie z Outremer w coraz większym stopniu przekonywali się, że niemożność obrony Ziemi Świętej bez stałej pomocy finansowej i wojskowej z Zachodu rodzi w Europie silną niechęć, którą nie zawsze potrafi uciszyć zew świętych miejsc.[21] W zadziwiająco krótkim czasie zakon templariuszy stał się uosobieniem walki z niewiernymi i choć na ogół takie utożsamienie rodziło szerokie poparcie, to jednak — gdy życie wielu ludzi i fundusze szły na marne, jak w wypadku drugiej wyprawy krzyżowej — mogło się ono obrócić przeciw Świątyni.

Bez względu na prawdę o kampanii damasceńskiej — zdradę należałoby raczej wykluczyć[22] — Frankowie na Wschodzie musieli, stawić czoło konsekwencjom niepowodzenia drugiej krucjaty. Robert z Craon zmarł wkrótce po

jej zakończeniu, 13 stycznia 1149 roku. Zastąpił go Ewerard z Les Barres, jeden z niewielu uczestników wyprawy krzyżowej Ludwika VII, których reputacja zyskała, a nie doznała uszczerbku.[23] O wyborze nowego mistrza przesądziły w oczywisty sposób powiązania templariuszy z Ludwikiem VII, gdyż zakon musiał wykorzystać swe kontakty i środki we Francji, jeśli chciał być jedną z głównych sił politycznych na Wschodzie. Z tego powodu nowy mistrz nie pozostał w Outremer, lecz wrócił do Europy wraz z królem jesienią 1149 roku. Ludwik z kolei, natchniony ideą nowej krucjaty, która prawdopodobnie miała być skierowana zarówno przeciw muzułmanom, jak i Bizantyjczykom, z pewnością postrzegał templariuszy jako ważny element swych planów.[24]

Zamysłów nowej wyprawy krzyżowej dowodzi list seneszala zakonu Andrzeja z Montbard do Ewerarda z Les Barres, napisany pod koniec 1149 lub na początku 1150 roku:

„Choć przystaliśmy na twój wyjazd za namową panującego króla Franków, jako ci doniesiono, ze wszystkich stron pęta nas brak rycerzy, giermków i pieniędzy, błagamy więc ciebie jako naszego ojca, byś powrócił do nas rychło, żebyśmy z Bożą pomocą, wyposażeni w oręż, pieniądze, rycerzy i giermków, mogli przynieść wytchnienie naszej matce, to jest Kościołowi Wschodniemu, przygniecionemu okrutnym brzemieniem."

Te usilne prośby spowodowane były kryzysem w księstwie Antiochii, w którego granice Nur ad-Din, następca Zankiego z Aleppo, wtargnął jeszcze przed przybyciem drugiej wyprawy krzyżowej. Dwudziestego dziewiątego czerwca, wykorzystując odjazd krzyżowców, natarł na twierdzę Inab, gdzie rozgromił duże siły chrześcijan, zabijając w bitwie księcia Rajmunda. Usłyszawszy o tej klęsce, templariusze zebrali 120 rycerzy oraz 1000 giermków i braci służebnych i włączyli ich do odsieczy Baldwina III dla Antiochii. Aby wyekwipować tę rzeszę, zaciągnięto duże pożyczki: 7000 bizantów Zebrano w Akce, kolejny tysiąc w Jerozolimie. Wyprawa na północ najeżona była trudnościami; przybywszy na miejsce, chrześcijanie przekonali się, że oddziały Nur ad-Dina bezkarnie pustoszą okolice i że Antiochia jest oblegana przez duże siły nieprzyjaciela. Większość ludzi, których Andrzej z Montbard przywiódł ze sobą, poległa. Seneszal napisał więc do Ewerarda, którego zastępował: „...nigdy nie będziesz mieć lepszej przyczyny do powrotu i nigdy twoje przybycie nie będzie milsze Bogu i pożyteczniejsze dla naszego domu i Ziemi Jerozolimskiej". Seneszal napisał

jeszcze, że niewielu braci mógł wysłać z listem, a gdy tylko dotrą oni do Francji, mają zebrać tylu rycerzy i giermków, ilu tylko może wystawić Świątynia. Pytał też, czy papież, król Francji oraz książęta i prałaci są w pełni świadomi sytuacji w Outremer, i wyrażał nadzieję, że zjawią się osobiście albo przyślą pomoc.[25]

W istocie przybycie Baldwina III z wojskiem odstraszyło na pewien czas Nur ad-Dina, niemniej sytuacja pozostała krytyczna. Wkrótce potem Ewerard powrócił do Królestwa Jerozolimskiego; w kwietniu 1152 roku wraz z Andrzejem z Montbard był świadkiem królewskiej konfirmacji nadań ziemskich dla opactwa Najśw. Marii Panny z Doliny Cedronu w Tyrze.[26] Prawdopodobnie przywiózł ze sobą ludzi i zaopatrzenie, gdyż następnego roku templariusze odegrali czołową rolę w oblężeniu Askalonu. Jednakże jeszcze w 1152 roku z nieznanych do dziś powodów Ewerard z Les Barres złożył swój urząd. Ponieważ został mnichem w Clairvaux, gdzie mieszkał jeszcze w 1176 roku, można sądzić, że święty Bernard przekonał go do swego przeświadczenia, iż jedyną prawdziwą Jerozolimą jest właśnie opactwo Clairvaux.[27]

Andrzej z Montbard był w sytuacji o tyle dobrej, że jako wuj świętego Bernarda i człowiek, w którym opat — jak sam stwierdził — pokładał szczególną ufność[28], łatwiej mógł informować przywódców na Zachodzie o sytuacji w Outre-mer. Aleth, matka świętego Bernarda, była starszą siostrą Andrzeja, choć ten jako szóste dziecko Bernarda, seniora Montbard, i Humbergii z Ricey, był w istocie młodszy od swego siostrzeńca. Najstarszy żyjący brat, Rainard, przejął ojcowiznę, podczas gdy dwaj inni, Miles i Gaudry, wstąpili do klasztoru w Citeaux.[29] Być może Andrzej został templariuszem wkrótce po synodzie w Troyes, choć konkretne świadectwa mówią o nim jako o rycerzu zakonnym dopiero w 1148 roku[30]. Nie zachował się żaden list Andrzeja do świętego Bernarda, choć z pism adresowanych do Piotra Czcigodnego — między innymi z jednego listu od świętego Bernarda — wyraźnie wynika, że wieści o problemach, z którymi borykali się templariusze w Antiochii, odbiły się szerokim echem na Zachodzie w 1150 roku.[31] Ponadto trzy listy świętego Bernarda (jeden do Andrzeja i dwa do królowej Melisandy) dowodzą, że obydwaj krewni korespondowali ze sobą regularnie. W liście do Andrzeja, napisanym prawdopodobnie w 1153 roku na krótko przed swą śmiercią, święty Bernard wyraźnie wspomina o „twoich pismach, któreś niedawno przysłał". Celem tych „pism" było pozyskanie pomocy dla Ziemi Świętej, gdyż w odpowiedzi Bernard daje wyraz swym niepokojom z powodu „zagrożeń dla kraju, który Pan zaszczycił swą bytnością, i zagrożeń dla miasta, które uświęcił krwią swoją".[32]

Dwa wspomniane już listy do królowej Melisandy niemal z całą pewnością są wcześniejszej daty; wszystko wskazuje, że pochodzą z okresu jej bezpośrednich rządów między rokiem 1143, kiedy to zmarł król Fulko, a ostatecznym odsunię-

ciem jej od władzy przez syna, Baldwina III, dziewięć lat później. W obu mówi się o pozytywnych ocenach jej rządów i przymiotów osobistych, które wystawił Andrzej z Montbard, choć w drugim Bernard jest już mniej przekonany o trafności tych ocen, słyszał bowiem, jak sam przyznaje, nieprzychylne opinie o królowej.[33] Wydaje się to mglistą aluzją do narastających tarć między Melisandą a jej synem, wywołanych staraniami królowej, by zachować decydujący wpływ na politykę i rozdawnictwo urzędów królewskich, uzyskany po śmierci Fulka w 1143 roku. W owym czasie Baldwin był jeszcze dzieckiem, ale gdy w 1145 roku osiągnął pełnoletność, królowa niewiele sobie z tego robiła. W konsekwencji okres po drugiej wyprawie krzyżowej przyniósł wykrystalizowanie się dwóch stronnictw w Królestwie Jerozolimskim. Jako ważne instytucje w państwach krzyżowych, oba zakony rycerskie musiały teraz stawić czoło problemom natury politycznej i wojskowej wynikłym z napięć wewnętrznych między Frankami. Choć uniknęły jawnej stronniczości, jasne jest, że nie mogły całkowicie ustrzec się od uwikłania w spory, a to z kolei odbiło się na ich reputacji. Opierając się na świadectwach źródłowych Hans Mayer dowodzi, że Andrzeja z Montbard należy uznać za zwolennika królowej[34], a osąd ten zdaje się potwierdzać treść listów świętego Bernarda. Niemniej nie wolno wyciągać zbyt pochopnych wniosków z wymowy ograniczonej liczby ówczesnych dokumentów; Mayer słusznie wskazuje, że gdy już Baldwin wyeliminował matkę z walki o władzę (w kwietniu 1152 roku), imię Andrzeja z Montbard natychmiast zaczęło się pojawiać w dokumentach królewskich, a niedługo potem biskup Tortosy przyznał templariuszom ziemię w mieście, na której mieli wznieść zamek przeciw Nur ad-Dinowi, a nadania takiego nie mógłby uczynić bez przyzwolenia monarchy.[35]

Zdobywszy pełnię władzy, Baldwin ruszył niezwłocznie na Askalon — nadmorskie miasto, które przeciwstawiało się chrześcijanom dłużej niż jakiekolwiek inne. Zaopatrywani przez Egipcjan askalończycy stawili tak zacięty opór, że Frankowie zmuszeni byli wznieść dokoła forty, by odciąć miasto. Oddanie przez króla Fulka szpitalnikom Beth Gibelin na wschodzie było elementem tej polityki, a zimą na przełomie 1149 i 1150 roku templariusze otrzymali we władanie Gazę, położoną szesnaście kilometrów dalej na południe, dzięki czemu w połączeniu z Ibelinem na północy i Blanchegarde na północnym wschodzie powstała szczelna blokada.[36] W czasach Filistynów Gaza była prężnym ośrodkiem miejskim i do epoki krucjat przetrwało wiele świadectw jej dumnej przeszłości. Z powodu konfliktu między Frankami a Egipcjanami pozostawała jednak nie zamieszkana, a budowle popadły w ruinę. Wilhelm z Tyru donosi, że Frankowie zdawali sobie sprawę, iż brak im środków, by odbudować całe miasto, niemniej wznieśli mocne mury i wieże na części wzgórza w obrębie dawnej metropolii. Fortyfikacje te oddano we władanie templariuszom, a w następnych latach frankijscy osadnicy

zbudowali na reszcie wzgórza — w sąsiedztwie braci zakonnych — znacznie gorzej umocniony gród. Był to wedle źródeł historycznych pierwszy ważny zamek oddany Świątyni, a o jego znaczeniu mówi Wilhelm z Tyru, który — choć nie należał do zwolenników zakonu ;— w tym wypadku nie znalazł powodów do krytyki:

„Mężowie ci, dzielni i zaprawieni w boju, utrzymali nadanie roztropnie i wiernie aż do tego dnia. Nacierali mocno na pomienione miasto [Askalon] częstymi atakami, i otwarcie, i chyłkiem, tako że ci, którzy uprzednio siali wśród nas bojaźń, najeżdżając i plądrując całą okolicę, teraz mają się za szczęśliwców, skoro za sprawą modlitwy lub danin mogą wieść spokojny żywot w murach i oddać się bez lęku swym sprawom, niczym nie niepokojeni."

Wiosną 1150 roku nie powiodła się próba zdobycia Gazy przez Egipcjan i „od tego dnia ich siła osłabła, gotowość do czynienia szkód się pomniejszyła, zaprzestali też ataków na okolicę". Od tego czasu ustały także próby zaopatrywania Askalonu drogą lądową i dalej niesiono miastu pomoc wyłącznie morzem, „lękając się zasadzek garnizonu po drodze i wielce się wystrzegając onych rycerzy".[37]

Nagrodą za strategiczne planowanie był upadek Askalonu 22 sierpnia 1153 roku, co otworzyło Amalrykowi I drogę do Egiptu, który chrześcijanie najechali w latach sześćdziesiątych. Templariusze odegrali czołową rolę w tym od dawna wyczekiwanym zwycięstwie, choć wedle jednej relacji z oblężenia — autorstwa Wilhelma z Tym — słono za to zapłacili. Dwudziestego stycznia 1153 roku Baldwin III zwołał na naradę pod Askalonem świeckich i duchownych przywódców, w tym mistrza Szpitala Rajmunda z Le Puy i nowego mistrza Świątyni Bernarda z Tremelay. Bernard pochodził najprawdopodobniej z burgundzkiego rodu spod Dijon, a więc wywodził się z regionu, skąd tradycyjnie rekrutowało się wielu członków zakonów.[38] Być może przybył na Wschód z dmgą wyprawą krzyżową, jego imię nie figuruje jednak w żadnym z zachowanych dokumentów państw krzyżowych. Ataki na Askalon prowadzono z zapałem aż do lata, a największych szkód w fortyfikacjach dokonała ruchoma wieża oblężnicza, którą Frankowie wznieśli z drewna.. Nocą 15 sierpnia[39] obrońcy usiłowali podpalić wieżę, ale silny wiatr ze wschodu poniósł płomienie w kierunku miasta, wskutek czego zawaliła się część umocnień. Wedle Wilhelma z Tym hałas postawił na nogi wszystkich chrześcijan; bezzwłocznie ruszono do wyłomu, ale tam byli już templariusze, którzy najprawdopodobniej zajmowali pozycje na tym odcinku pod wodzą Bernarda z Tremelay. Dalej Wilhelm utrzymuje, że wielki mistrz pozwolił wtargnąć do miasta tylko oddziałowi własnych rycerzy: „Mówiono, że przeszkodzili innym zbliżyć się, a to z tej przyczyny, że ci, którzy wejdą pierwsi, biorą największe łupy i najcenniejsze zdobycze." Dzięki

temu Egipcjanie zyskali sposobność załatania wyrwy w umocnieniach, następnie zaś zaatakowali około czterdziestu templariuszy, którzy wpadli do miasta i zostali odcięci od reszty chrześcijan. Wybili ich, a nazajutrz wywiesili ich ciała na murach jako wyraz pogardy dla Franków. „Plugawe plądrowanie — napisał Wilhelm, parafrazując Owidiusza — nie niesie dobrych owoców." Wedle jego relacji owo niepowodzenie omal nie zakończyło się odwrotem armii chrześcijańskiej. Jedynie upór patriarchy Fulchera, wspieranego przez szpitalników, przesądził o kontynuowaniu oblężenia.[40]

Niepodobna dziś ustalić, jak było naprawdę. W źródłach muzułmańskich nie napomyka się o roli templariuszy w zdobyciu Askalonu. Damasceński kronikarz Ibn al-Kalanisi wspomina tylko o drewnianej wieży oblężniczej i wyrwie w umocnieniach, jakby to wyłącznie one doprowadziły do upadku miasta.[41] Należy zaznaczyć, że choć Wilhelm z Tym opisuje barwnie i szczegółowo oblężenie Askalonu, wiedzę swą czerpał z drugiej ręki, gdyż w czasie kampanii pobierał nauki we Francji. Późniejsi historycy zmuszeni byli zatem snuć domniemania; dwa skrajne stanowiska w tej sprawie reprezentują Grousset, który widział w askalońskim epizodzie początek dziejów zakonu pełnych chciwości i przemocy, oraz Lundgreen, który relację Wilhelma traktuje jako kolejny dowód uprzedzeń kronikarza.[42] Być może na postępowanie templariuszy pod murami twierdzy miał wpływ fakt, że bulla *Omne datum optimum* nadawała im prawo do zatrzymywania łupów zdobytych na niewiernych, ale ich akcję równie dobrze można zinterpretować jako nieudaną próbę utrzymania wyłomu, który pojawił się nieoczekiwanie, zanim przybyła reszta armii. Jak daje do zrozumienia Ibn al-Kalanisi, obrońcy byli już wtedy prawdopodobnie u kresu wytrzymałości, gdyż skapitulowali w niespełna tydzień później, konkretnie 22 sierpnia, co wskazuje, że Frankowie otrząsnęli się z niepowodzenia znacznie prędzej, niż twierdzi Wilhelm z Tyru.

Bez względu na swoje motywy Bernard z Tremelay przypłacił atak życiem, a jego miejsce zajął Andrzej z Montbard. Poza tym incydent na murach Aska-lonu nie miał żadnych konkretnych reperkusji dla Świątyni, gdyż templariusze obwarowali się w Gazie, skąd mogli dokonywać wypadów i wysyłać patrole na drogi biegnące na południe i południowy zachód, z których korzystali podróżujący między Egiptem a Damaszkiem. Templariusze w Gazie i szpitalnicy w Beth Gibelin rozszerzali odtąd strefy wpływów wokół tych dwóch zamków, nierzadko kosztem senioratów świeckich, a czasem nawet rywalizując między sobą. O polityce templariuszy na południu najlepiej świadczy schwytanie i sprzedanie Nasr al-Dina, syna Al-Abbasa — wezyra Egiptu w 1154 roku — o czym donoszą dwaj łacińscy historycy: Wilhelm z Tyru i Walter Map.[43] W 1153 roku w Kairze rozpętała się walka o władzę, w efekcie czego wezyr Al-Abbas zamordował

kalifa, najwyraźniej zamierzając osadzić na tronie swego syna, Nasr al-Dina, ale nie udało mu się umocnić swej pozycji. Gdy wybuchło powstanie, zmuszony był uciekać z synem i skradzionym skarbcem. Obrali wtedy, o czym donosi Wilhelm, drogę „ku pustyni, zamyślając jechać do Damaszku, jak mówiono". Ale choć umknęli swym egipskim prześladowcom, to wedle syryjskiego pamiętnikarza Usamy Ibn Munkiza — który był w karawanie wezyra, lecz zdołał uciec — 7 czerwca 1154 roku wpadli w zasadzkę zastawioną przez chrześcijan w En Muweileh (w górach między Synajem a Arabią Skalistą).[44] Al-Abbas stracił wówczas życie, a Nasr al-Din został pojmany. Zdobyto przebogate łupy, i to templariusze, którzy mieli więcej rycerzy niż ktokolwiek inny, zabrali większość zdobyczy oraz Nasr al-Dina. Najpierw więzili go, a potem sprzedali Egipcjanom za 60 000 sztuk złota. Wywieziony z powrotem do Egiptu, Nasr al-Din został rozdarty na strzępy przez motłoch. Wilhelm z Tyru utrzymuje, że nim go sprzedano, prosił jak najusilniej, by „narodzić się powtórnie w Chrystusie, nauczył się rzymskiego alfabetu [i] poznał podstawy wiary chrześcijańskiej".

Nie jest jasne, co Wilhelm z Tyru chciał dać do zrozumienia czytelnikowi za pośrednictwem tej relacji. Obrońcy templariuszy pokroju Lundgreena uznali, że dziejopis zamierzał ukazać zakon w złym świetle, i w rezultacie odrzucili jego tekst jako wymysł[45], tymczasem Wilhelm, przejawiający na ogół silną skłonność do moralnych pouczeń i cytatów, akurat w tym wypadku nie pokusił się o krytyczną ocenę. Templariusze nie byli powołani do nawracania na wiarę chrześcijańską ani też, czego dowiodło zgładzenie emisariusza asasyńskiego w 1173 roku, nie wierzyli w szczerość konwersji muzułmanów. Nasr al-Din naturalnie miał powody, by udawać zainteresowanie wiarą chrześcijańską, a z kolei rycerze zakonni chwytali się niemal każdej sposobności pozyskania pieniędzy w obliczu nie kończących się wydatków na wojnę. Wydaje się jednak, że Wilhelm nieco koloryzuje: Usama, który dobrze znał templariuszy, donosi, że jego stronnictwo straciło podczas walk w Kairze większość skarbów, które zamierzało wywieźć[46], ponadto mało jest prawdopodobne, by Nasr al-Din przez ten krótki czas, kiedy był jeńcem braci zakonnych, poznał dogłębnie wiarę chrześcij ańską.[47]

Choć wydaje się, że Walter Map usłyszał o powyższych wypadkach z innego źródła, nie podaje on nowych informacji, tylko skupia się na uwypukleniu niecnej roli templariuszy. Wyraźnie pragnie pokazać, że templariusze poświęcają się wyłącznie wojnie z pominięciem jakichkolwiek innych pobudek. Nasr al-Din przedstawiony został jako człowiek wielkiej kultury i szlachetnego serca, który jeszcze przed wpadnięciem w ręce Franków doszedł do wniosku, „że jego własnej religii brak mocnych podwalin i wiary". Kiedy jednak templariuszom

o tym doniesiono, nie chcieli słuchać. Nie chcieli słuchać i wtedy, gdy Nasr al-Din obiecał, że zdobędzie dla nich Kair. Dowiedziawszy się o tej propozycji, Egipcjanie słono zapłacili za Nasr al-Dina, ale nawet wtedy mieli jeszcze nadzieję, że uczynią z niego swego przywódcę. Lecz na przeszkodzie stała jego niezłomna wiara w Chrystusa oraz upór, który — jak przedstawia to Map — doprowadził do potępienia go jako odszczepieńca. „Poprowadzono go przeto na stos i przywiązano doń, a wtedy, jak owi szlachetni męczennicy, król Edmund i błogosławiony Sebastian, rażony był strzałami i posłany do Chrystusa." Wyraźnie widać, że Walter Map nie dba o rzetelność swej relacji, a jedynie pragnie przedstawić templariuszy w niekorzystnym świetle.

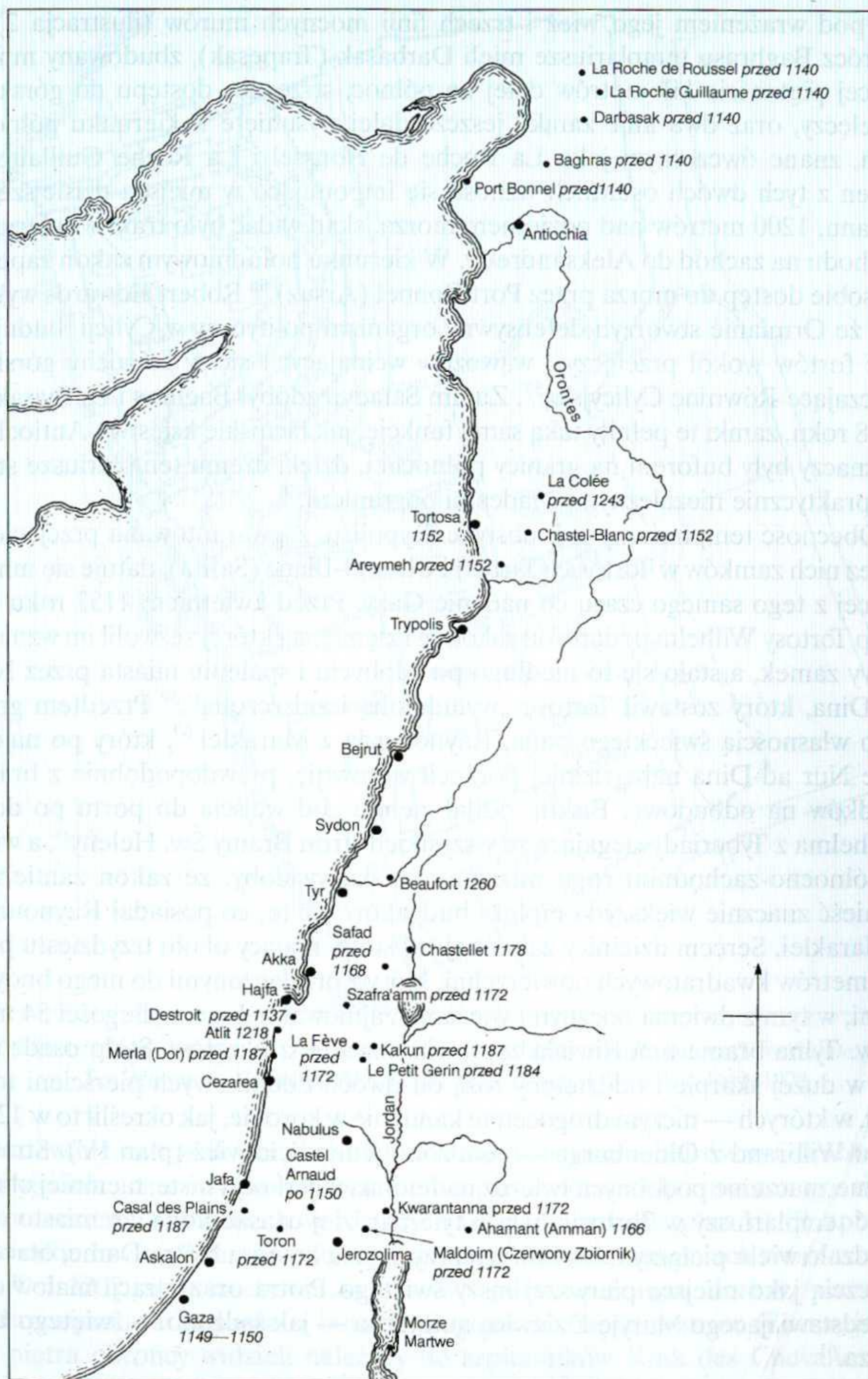
Gaza oznaczała zatem, że bracia zakonni mocno usadowili się w jej regionie 1 sprawowali z niej kontrolę nad południowymi rubieżami królestwa. Świadectwa dowodzą, że w drugiej połowie XII wieku zakony rycerskie coraz częściej obsadzały zamki o znaczeniu strategicznym i strzegły podległych im terenów (mapa III). W 1306 roku w memoriale dotyczącym scalenia Świątyni i Szpitala w jedno bractwo Jakub z Molay dowodził, że takie zjednoczenie nie jest konieczne, ponieważ zakony uzupełniają się w pełnieniu służby wojskowej. Tworzą — argumentował — ariergardy i awangardy przemieszczających się kolumn wojska i w ten sposób otaczają przybyłych na Wschód opiekuńczym ramieniem jak „matka otacza dziecko".[48] Porównanie to można w równym stopniu zastosować do strzeżenia ufortyfikowanych placówek tworzących zręby, na których wznosiły się państwa krzyżowe. O ile jasne jest, że Frankowie nie działali

— bo działać nie mogli — wedle żadnego dalekosiężnego planu strategicznego, gdyż nie odpowiadał temu ani przerywany i niekiedy indywidualistyczny charakter ich podbojów, ani potrzeba wykorzystania do własnych celów twierdz odebranych garnizonom zarówno bizantyjskim, jak i muzułmańskim, którym przyświecały całkiem odmienne priorytety strategiczne i polityczne, o tyle jednak w ostatecznym rozrachunku przetrwanie zależało od opanowania i utrzymania ufortyfikowanych placówek.[49] I to właśnie zakony rycerskie miały potrzebne do tego środki oraz zdyscyplinowanych, bezżennych wojowników.

Równie ważną rolę odgrywali templariusze na północy kraju. Precyzyjne określenie czasu ich przybycia na północne rubieże nie jest łatwe, gdyż zachowane świadectwa mówią na ogół o posiadaniu przez nich takiej czy innej placówki, nie zaś o konkretnych nadaniach, jak to Wilhelm z Tyru donosi na temat Gazy. Wydaje się jednak, że Rajmund z Poitiers, senior Antiochii, dokonał serii donacji na rzecz zakonu w górach Amaños, gdy już zasiadł pewnie na książęcym tronie, co nastąpiło w kwietniu 1136 roku.[50] Wedle Jana Kinnamo-sa, sekretarza cesarza bizantyjskiego, templariusze i szpitalnicy stanowili ważny element armii Rajmunda, gdy cesarz Jan Komnen oblegał Antiochię w 1137 roku.[51] Jeśli

templariusze w ogóle pozyskali w owym czasie jakieś fortece, to wydaje się, że nie utrzymali ich długo, gdyż Komnen narzucił Rajmundowi panowanie bizantyjskie na północ od Antiochii. Pozycję swą umocnił jeszcze wskutek wyprawy w 1142 roku. Na terenach tych hufce templariuszy działały jednak ponownie w połowie szóstej dekady, a ogromny niepokój przywódców zakonu z powodu sytuacji na północy, wyrażany nie tylko przez Andrzeja z Mont-bard na przełomie roku 1149 i 1150, lecz także przez jego następcę, Bertranda z Blancfort, w listach wysyłanych na Zachód w latach sześćdziesiątych, wskazuje na duże zainteresowanie templariuszy tym regionem.[52] Obawy te były w pełni uzasadnione, gdyż Wilhelm z Tyru donosi, że Malik, brat księcia armeńskiego Torosa i najwyraźniej były templariusz, w latach 1169—1171 zdobył wszystkie posiadłości zakonu w Cylicji i odzyskano je dopiero po jego śmierci w 1175 roku.[53]

Zamki zakonu w tym regionie rozpoznać można po charakterystycznej technice wznoszenia, przez co różnią się od fortyfikacji tworzonych przez Ormian cylicyjskich[54]. Ponieważ oględziny wskazują, że zostały w znacznej mierze lub całkowicie wzniesione przez templariuszy, dowodziłoby to późnej daty pozyskania tych placówek, gdyż jest mało prawdopodobne, by w latach trzydziestych XII wieku zakon posiadał dostateczne po temu środki i siłę roboczą, choć w wypadku Baghrasu należy się również liczyć z ewentualnością, że templariusze zajęli istniejące fortyfikacje i dopiero z czasem je przebudowali. Baghras (lub Gastón, jak nazywali ten zamek templariusze), położony u przełęczy Belén (Syryjskie Wrota), około dwudziestu sześciu kilometrów na północ od Antiochii, był najważniejszą fortecą w regionie. Niemiecki pielgrzym (późniejszy biskup) Wilbrand z Oldenburga, podróżujący po tych terenach w 1212 roku,



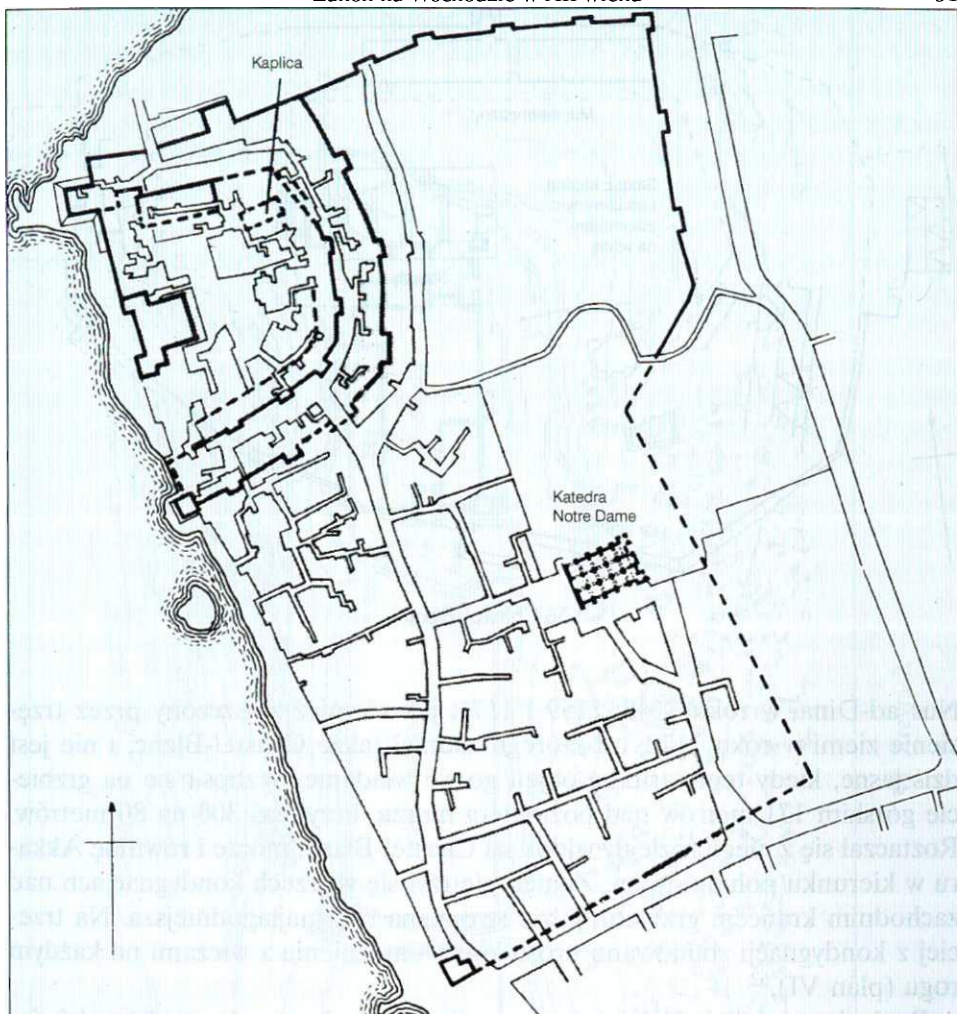
III. Najważniejsze zamki templariuszy w Palestynie i Syrii

2).[55]

był pod wrażeniem jego wie2 : i trzech linii mocnych murów (ilustracja
Oprócz Baghrasu templariusze mieU Darbasak (Trapesak), zbudowany mniej więcej piętnaście kilometrów dalej na północ, strzegący dostępu do górskiej przełęczy, oraz dwa inne zamki, jeszcze dalej wysunięte w kierunku północnym, znane ówczesnym jako La Roche de Roussel i La Roche Guillaume. Jeden z tych dwóch ostatnich wznosił się imponująco w miejscu dzisiejszego Calanu, 1200 metrów nad poziomem morza, skąd widać było trakt wiodący ze wschodu na zachód do Aleksandretty. W kierunku południowym zakon zapewnił sobie dostęp do morza przez Port Bonnel (Arsuz).[56] Robert Edwards wykazał, że Ormianie stworzyli defensywny organizm polityczny w Cylicji, budując sieć fortów wokół przełęczy i wąwozów wcinających się w łańcuchy górskie otaczające Równinę Cylicyjską[37]. Zanim Saladyn zdobył Baghras i Darbasak w 1188 roku, zamki te pełniły taką samą funkcję, jak łacińskie księstwo Antiochii, to znaczy były buforem na granicy północnej, dzięki czemu templariusze stali się praktycznie niezależnymi władcami pogranicza.[58]

Obecność templariuszy w hrabstwie Trypolisu, zagwarantowana przejęciem przez nich zamków w Tortosie (Tartus) i Chastel-Blanc (Safita), datuje się mniej więcej z tego samego czasu co nadanie Gazy. Przed kwietniem 1152 roku biskup Tortosy Wilhelm podarował zakonowi ziemię, na której zezwolił im wznieść nowy zamek, a stało się to niedługo po zdobyciu i spaleniu miasta przez Nur ad-Dina, który zostawił Tortosę „wyludnioną i zniszczoną".[59] Przedtem gród było własnością świeckiego pana, Raynouarda z Maraklei[60], który po najeździe Nur ad-Dina najwyraźniej porzucił warownię, prawdopodobnie z braku środków na odbudowę. Biskup oddał ziemię „od wejścia do portu po dom Wilhelma z Tyberiady sięgającą ze wszystkich stron Bramy Sw. Heleny", a więc w północno-zachodnim rogu miasta, co wskazywałoby, że zakon zamierzał wznieść znacznie większy kompleks budynków niż to, co posiadał Raynouard z Maraklei. Sercem dzielnicy zakonnej był stołp, mający około trzydziestu pięciu metrów kwadratowych powierzchni, który z przyłączonymi do mego budynkami, w tym z dwiema bocznymi wieżami, zajmował nabrzeże długości 54 metrów. Tylna brama umożliwiała zaprowiantowanie z okrętów. Stołp osadzony był w dużej skarpie i oddzielony fosą od dwóch dodatkowych pierścieni murów, w których — niczym drogocenne kamienie w koronie, jak określił to w 1212 roku Wilbrand z Oldenburga — osadzono jedenaście wież (plan IV). Strategiczne znaczenie

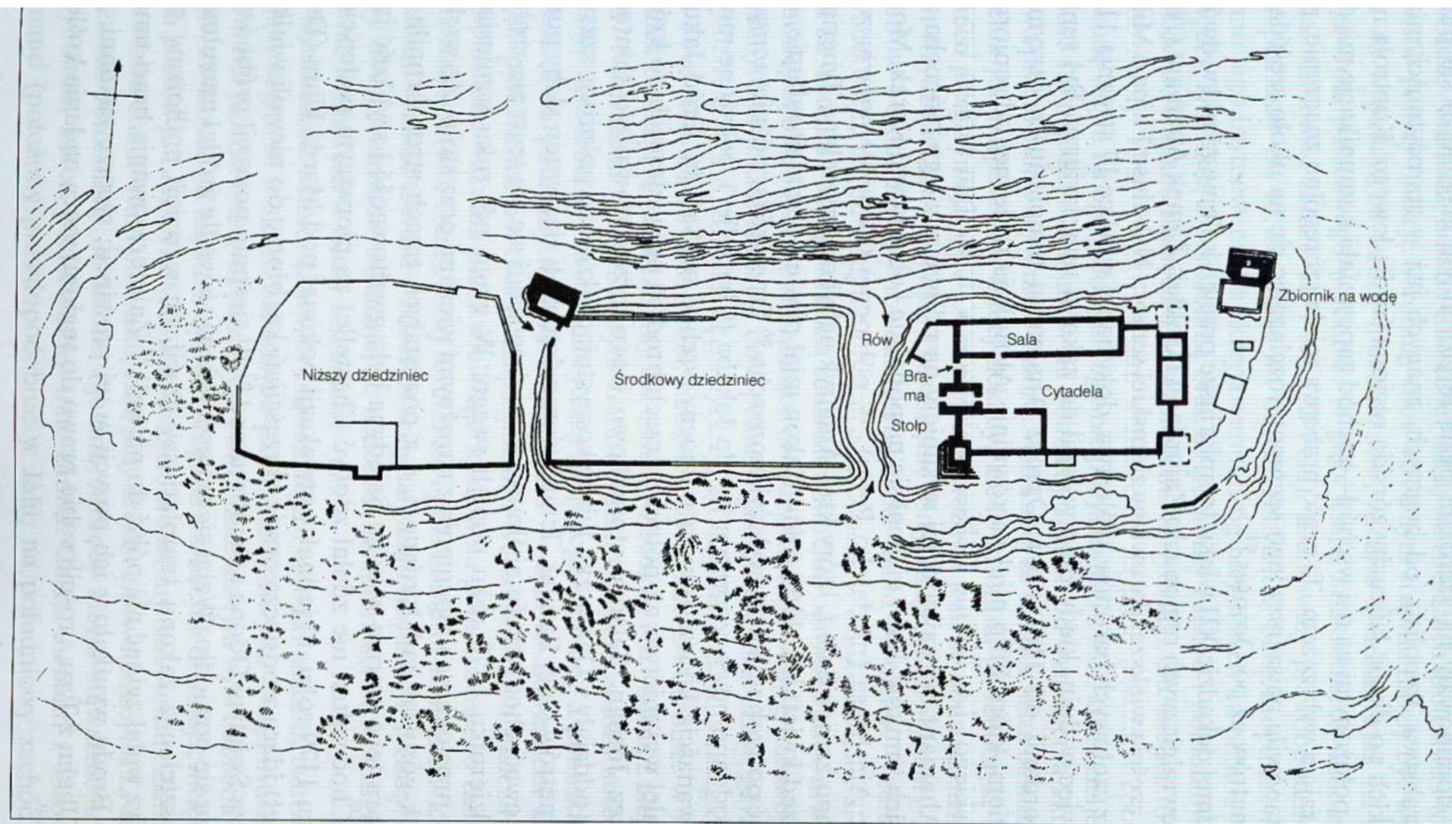
podobnych twierdz nadmorskich jest oczywiste, niemniej obecność templariuszy w Tortosie była o tyle bardziej uzasadniona, że miasto odwiedzało wielu pielgrzymów, których przyciągała katedra Notre Dame, otaczana czcią jako miejsce pierwszej mszy świętego Piotra oraz z racji malowidła przedstawiającego Maryję Dziewicę autorstwa —jak sądzono — świętego Łukasza.[61]



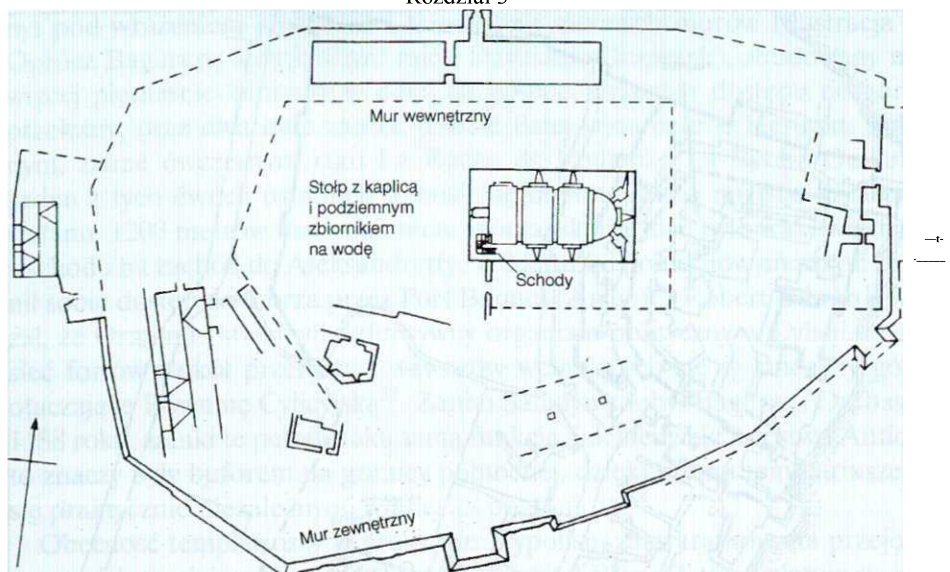
IV Tortosa (zamek i miasto). Z P. Deschamps, *Les Châteaux de Croisés en Terre-Sainte,* t. 3, *La Défense du Comté de Tripoli et de la Principauté d'Antioch,* Paris 1973

Z aktu darowizny biskupa Tortosy wynika jasno, że w owym czasie templariusze obsadzili już twierdzę na południowym wschodzie, to jest Chastel-Blanc,zbudowany na wysokości około trzystu osiemdziesięciu metrów w Górach Nu-sajryjskich, gdzie na wysokim wzniesieniu postawiono stołp i otoczono go owalnym murem o ekstremach wynoszących 165 i 100 metrów (plan V). Templariusze odbudowywali zamek przynajmniej dwa razy po trzęsieniach ziemi

w roku 1170 i 1202; stołp zachował się do dziś jako zapierająca dech w piersiach dwupoziomowa budowla o bokach długości 31 na 18 metrów (ilustracja 3). Z piętra obrońcy widzieli należący do szpitalników Krak des Chevaliers na południowym wschodzie i trzeci ważny zamek Świątyni, Areymeh, położony między Chastel-Blanc a wybrzeżem. Areymeh trzykrotnie okupowany był przez


Zbiornik na wodę
Sala
Rów
Bra-
ma
Cytadela
Stołp
Niższy dziedziniec
Środkowy dziedziniec

VI. Areymeh



V Chastel-Blanc

Nur ad-Dina, w roku 1148, 1159 i 1171, jak również zniszczony przez trzęsienie ziemi w roku 1170, od którego zadrżał także Chastel-Blanc, i nie jest dziś jasne, kiedy templariusze objęli go we władanie. Wznosił się na grzbiecie górskim 171 metrów nad poziomem morza, liczył zaś 300 na 80 metrów. Roztaczał się z niego rozległy widok na Chastel-Blanc, morze i równinę Akka-ru w kierunku południowym. Zamek piętrzył się w trzech kondygnacjach nad zachodnim krańcem grzbietu, gdzie stromizna była najłagodniejsza. Na trzeciej z kondygnacji zbudowano prostokątne umocnienia z wieżami na każdym rogu (plan VI).[62]

Rozległe przywileje kościelne zapewniły templariuszom kontrolę nad świątyniami znajdującymi się na ich ziemi w diecezji Tortosy, obejmowały one również zwolnienie z dziesięciny od zbiorów z zakonnych posiadłości. Choć nie zachował się żaden dokument o nadanej im jurysdykcji świeckiej, wydaje się pewne, że hrabiowie Trypolisu, Rajmund II (zmarł w 1152 roku) i Rąjmun-d III, obdarowali zakon przywilejami podobnymi do tych, którymi cieszyli się we wschodniej części hrabstwa szpitalnicy z Krak des Chevaliers. Dzięki temu w latach 1144—1186 Świątynia uzyskała wpływy na tyle wielkie, że wokół Tor-

tosy powstało coś, co Jonathan Riley-Smith trafnie nazwał „palatynatem" zakonnym. Innymi słowy, templariusze uzyskali pełną władzę nad ludnością, prawo do udziału w łupach i swobodę układania sobie stosunków z okolicznymi władcami muzułmańskimi.[63] Ten pakiet nadań obejmujących zamki i przywileje prawne sprawił, że od piątej do dziewiątej dekady XII wieku oba zakony rycerskie dominowały na szerokim pasie terytorialnym ciągnącym się przez środek hrabstwa Trypolisu, od bogatych, znanych już w starożytności miast nadmorskich po długie łańcuchy górskie regionu śródlądowego. Kontrola nad dolinami położonymi na osi wschód—zachód zapewniała komunikację między sercem kraju a wybrzeżem. Ta część hrabstwa miała szczególne znaczenie, ponieważ stanowiła najszerszy jego segment, rozciągając się na około sześćdziesiąt kilometrów aż po Orontes.[64]

W siódmej dekadzie XII wieku templariusze przejęli kolejne zamki w dwóch innych newralgicznych regionach: Zajordanii i Galilei. Zamek Ahamant (Amman) był częścią większej darowizny ziemskiej seniora Nabulusu Filipa z Milly, jednego z czołowych baronów królestwa, dokonanej w Akce 17 stycznia 1166 roku, a więc w dniu, kiedy Filip wstąpił do zakonu templariuszy. Był seniorem Zajordanii od 1161 roku. Oprócz Ahamantu templariusze otrzymali połowę ziem, które Filip miał na równinie Al-Bukaja (zależnej od senioratu zajordańskiego) i w dolinie Bekaa, znajdujących się na tym samym terytorium.[65] Ahamant był najbardziej wysunięty na północ z całego łańcucha za-jordańskich zamków, który ciągnął się na południe i obejmował Kerak, Montreal oraz Ajn Musa (niedaleko Petry). W północnej Galilei templariuszom powierzono zamek Safad, który król Amalryk nabył od kasztelana Tyberiady Fulka przed kwietniem 1168 roku. Zakon miał pewien udział w zakupie, ale lwią część potrzebnej kwoty wyłożył monarcha.[66] Dziesięć lat później templariuszom oddano nowe *castrum* u Brodu Jakuba (Chastellet), położone mniej więcej dwanaście kilometrów na północny wschód od Safadu. Bród Jakuba był najdalej wysuniętym na północ z trzech brodów prowadzących do królestwa przez Jordan. Saladyn stosunkowo łatwo przedostawał się tamtędy, ściągając oddziały z Damaszku lub wykorzystując jako bazę położony szesnaście kilometrów dalej Banijas. Templariusze domagali się, by ten słaby punkt ufortyfikować, choć wcześniej Frankowie zobowiązali się, że tego nie zrobią, i w październiku 1178 roku dopięli swego. W ciągu pół roku wzniesiono obszerne prostokątne umocnienia z narożnymi wieżami oraz stołp. Ze wschodu zamek górował nad Jordanem, a z pozostałych trzech stron broniła go fosa. Miarą tego ciernia w boku Saladyna była gwałtowność i szybkość jego reakcji. Choć sułtan nie zdołał

zdobyć Chastellet za pierwszym podejściem w czerwcu 1179 roku, to jednak przy okazji pokonał pod Mardż Ujun (Dolina Źródeł) idącą z odsieczą armię chrześcijańską, biorąc do niewoli wielkiego mistrza Świątyni Odona z Saint-Amand.[67] W sierpniu ponowił próbę i tym razem mu się powiodło. Wziął siedmiuset jeńców, a wedle źródeł muzułmańskich kasztelan z zakonu templariuszy rzucił się w ogień podłożony pod stołp, gdyż wolał zginąć niż pójść do niewoli.[68] Zainteresowanie braci umocnieniem Brodu wynikało z ich pozycji w tej prowincji; rycerze zakonni, jak mówi Wilhelm z Tyru, „rościli sobie prawo do regionu mocą nadania królewskiego".[69]

Gaza, Ahamant, Safad i Chastellet leżały na rubieżach królestwa i w oczywisty sposób pełniły funkcję obronną, choć w równym stopniu mogły być wykorzystane do wypadów na tereny muzułmanów, o czym świadczy atak na sprawców przewrotu pałacowego w Kairze. W głębi kraju, konkretnie w dolinie Jizreelu, leżał natomiast zamek La Fève (Al-Fula), zbudowany prawdopodobnie przez templariuszy po to, by służył im między innymi za bazę zaopatrzeniową. Już samo jego usytuowanie na skrzyżowaniu dróg biegnących na północ i południe między Tyberiadą a Jerozolimą oraz na północny zachód i południowy wschód z Akki do Bajsanu zachęcało do wzniesienia fortyfikacji, ale miejsce to miało też inne zalety. Znajdowało się tam wzniesienie usypane jeszcze w epoce brązu, a wodę w tym na ogół jałowym regionie pozyskiwano z błot, które znajdowały się jakieś sto pięćdziesiąt metrów na północny zachód od wzniesienia i które okresowo przemieniały się w małe jezioro. Wiadomo, że templariusze obsadzili umocnienia już na początku ósmej dekady, kiedy to opisał je Teodoryk, niemiecki mnich pielgrzymujący po Outremer, ale możliwe jest, że donację otrzymali nawet trzydzieści lat wcześniej. Prostokątne fortyfikacje miały wymiary 120 na 90 metrów i otoczone były rowem szerokim na około 34 metry. Wzdłuż murów wybudowano długie sklepione piwnice. Być może w zamku znajdował się zbiornik na wodę, a z całą pewnością zainstalowano tam ogromne koło, uruchamiane prawdopodobnie przez osła i służące do pozyskiwania wody gruntowej ze wspomnianych błot. Garnizon był dość pokaźny jak na ówczesne czasy, gdyż liczył od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu rycerzy, co odzwierciedlało strategiczną wagę La Fève jako składowiska broni, narzędzi i żywności. Dwukrotnie w 1183 roku zamek posłużył za punkt zborny dla armii królewskiej i to właśnie z niego 1 maja 1187 roku wielki mistrz Świątyni Gerard z Ridefort poprowadził hufce templariuszy, szpitalników i świeckich rycerzy na przegraną bitwę u pobliskich źródeł Cresson, na północny wschód od Nazaretu — była to złowieszcza zapowiedź klęski pod Hittinem w dwa miesiące później.

Wśród poległych znaleźli się wtedy templariusze wezwani przez wielkiego mistrza na pomoc z innego zamku Świątyni, Kakunu (Kh. Qara), który leżał sześć i pół kilometra na wschód od La Fève. Stamtąd właśnie Gerard z Ridefort ściągnął około trzydziestu rycerzy.[70] Liczebność obu garnizonów wskazuje, że obecność templariuszy w tym regionie była równie istotna jak w Gazie i Safadzie.

Wymienione zamki stanowiły najważniejsze ośrodki zakonu, tworząc imponujący segment w siłach obronnych państw krzyżowych. Templariusze nie zapomnieli jednak o swym naczelnym powołaniu, którym była ochrona pielgrzymów, zwłaszcza na najważniejszych drogach wiodących do miejsc świętych z takich portów jak Jafa, Hajfa i Akka oraz z Jerozolimy nad Jordan. Zamek Casal des Plains zbudowano pod samą Jafą przy drodze prowadzącej do Lyddy; w pobliżu zaś Jerozolimy, w dolinie Ajalonu, którędy biegła najważniejsza arteria z wybrzeża, zakon posiadał dwa inne zamki: Castel Arnaud i Toron. Castel Arnaud (położony prawdopodobnie w Jalu, na południowy zachód od Bajt

Kaplica Stajnie Salomona pod tarasem

VII. Teren Świątyni Salomona w Jerozolimie przed rokiem 1187

Nuby) zbudował król Fulko na przełomie roku 1132 i 1133 ze względu — jak donosi Wilhelm z Tyru — na „bezpieczeństwo zdążających tamtędy pątników". Oczywiście templariusze najlepiej nadawali się do obsadzenia tego zamku i wydaje się, że stacjonowali w nim od lat pięćdziesiątych.[71] Toron uzupełniał Ca-stel Arnaud. Zbudowany gdzieś w latach 1150—1170, stał na południowej stronie tego samego łańcucha górskiego.[72] Zawijający do Akki lub Hajfy częstokroć obierali kurs na południe drogą, która pod Hajfą biegła obok góry Karmel. Już w

Smutna Brama ^

1103 roku Frankowie wznieśli zamek w Destroit, nieco na południe, gdyż na tym szlaku napadano nawet na uzbrojonych podróżnych. Pod rządami templariuszy zamek przybrał formę dwupiętrowego stołpu o powierzchni około szesnastu metrów kwadratowych, wokół którego stały umocnienia na tyle obszerne, by pomieścić dwa zbiorniki na wodę. Mogło tam kwaterować prawdopodobnie od piętnastu do dwudziestu rycerzy z końmi.[73] Dalej na południe, w Merle (Dor), templariusze mieli placówkę nadmorską, położoną na południowym krańcu długiego wzniesienia, zajmowanego przez skromną osadę. Tamtejszy fort miał prawdopodobnie kształt kwadratu, wzmocniony był czterema narożnymi wieżami i górował nad małym portem od północy, który wyposażono w molo i osłonięte wejście wycięte w pobliskiej rafie.[74]

Po zwiedzeniu Jerozolimy i okolicznych świętych miejsc większość pielgrzymów pragnęła wziąć kąpiel w Jordanie lub zobaczyć Kwarantannę, czyli Górę Pokuszenia, na której diabeł mamił Jezusa wszystkimi bogactwami świata. Wilhelm z Tyru określił drogę między Jerozolimą a Jerychem i Jordanem jako „wyboistą i karkołomną, gdzieniegdzie zaś skalistą i stromą, tak że jeśli nawet nie ma się czego lękać i podróż odbywa się bezpiecznie, jest to wszakże mozolna wędrówka po pochyłościach" (ilustracja l).[75] Mniej więcej w połowie tego szlaku stał zamek templariuszy Maldoim, niekiedy zwany Czerwonym Zbiornikiem, strzegący szlaku do Jerycha. Składał się z czworokątnych umocnień otoczonych wydrążonym w skale rowem. Wewnątrz murów znajdował się stołp i kryte dachem budynki, w których prawdopodobnie mieściły się między innymi stajnie.[76] Z kolei nad Jerychem górował fort usytuowany na zachodnim stoku Kwarantanny, gdzie zakon trzymał zapasy prowiantu i broni. Wedle niemieckiego mnicha Teodoryka, który objechał Ziemię Świętą w latach 1169—1174, u stóp góry znajdowało się wielkie źródło, a wokół niego miejsce zwane Ogrodem Abrahama i tam właśnie pielgrzymi nierzadko zatrzymywali się na noc, strzeżeni przez szpitalników i templariuszy. Ci ostatni posiadali jeszcze

zamek nad Jordanem, konkretnie w miejscu chrztu Chrystusa, a ich obecność w tej okolicy podyktowana była chęcią zapewnienia bezpieczeństwa nie tylko pielgrzymom, ale i tamtejszym mieszkańcom, żeby nie powtórzyła się rzeź sześciu mnichów z pobliskiego kościoła, zamordowanych z rozkazu Zankiego.[77] Do obowiązków komandora templariuszy w Jerozolimie należało utrzymywanie dziesięciu rycerzy w gotowości do ochrony pątników podróżujących nad Jordan oraz stadka zwierząt jucznych do przewozu żywności i wyjątkowo strudzonych osób.[78]

Z nabywaniem zamków przez zakony rycerskie szło w parze pozyskiwanie ziemi, która pozwalała utrzymać placówki. Tak było zwłaszcza w wypadku Baghrasu, Tortosy i Safadu. Z powodu zniszczenia archiwum Świątyni można dziś sobie wyrobić jedynie mgliste pojęcie o templariuszach jako panach feudalnych, niemniej liczne ich spory ze szpitalnikami i innymi seniorami w państwach krzyżowych wskazują, że zakon miał najprawdopodobniej wiele wiosek, młynów i terenów uprawnych. Szczegółowe porozumienie między wielkimi mistrzami obu zakonów z 1179 roku unormowało na przykład problem wyłączności praw do trzech wiosek: Terre Galifa, Banna i Bertrandimir, położnych w newralgicznym punkcie między Tortosą a Krak des Chevaliers. Zakończono też waśnie o ziemie w pobliżu Castel Arnaud i Gazy.[79] Na podstawie wyników swych badań Steven Tibble wykazał, jak szybko szpitalnicy uszczuplali posiadłości należące do świeckich panów, i przekonująco dowiódł, że templariusze z pewnością nabywali nowe ziemie w podobnym tempie. Pouczający jest przykład Cezarei, zwłaszcza że był to jeden z najzamożniejszych senioratów, który ostał się w rękach świeckich aż do 1291 roku. Jeśli za miarodajny wskaźnik uznać tamtejszą ekspansję szpitalników, wynikałoby z tego, że w pierwszej połowię XII wieku zakony rycerskie posiadały łącznie około 18 procent tego senioratu, podczas gdy w czasach bitwy pod Hittinem ich udział wzrósł niemal dwukrotnie, bo aż do 35 procent.[80]

Do 1187 roku kwatera główna zakonu templariuszy mieściła się w obrębie Świątyni Jerozolimskiej, gdzie rycerze otrzymali pierwsze skromne nadania wiatach 1119—1120. W latach dwudziestych król Baldwin wyprowadził się z meczetu Al-Aksa i kazał wznieść pałac królewski obok Wieży Dawida, to jest obok cytadeli, która górowała nad Bramą Jafską po zachodniej stronie miasta. To pozwoliło zakonowi rozbudować teren Świątyni w sposób, jaki wprawiał przybyszów z Zachodu w podziw. Najdokładniejszy z zachowanych opisów owego miejsca pochodzi od Teodoryka, a jest on szczególnie cenny również z tego względu, że ukazuje, jaki był stan budowli w pięćdziesiąt lat po

wprowadzeniu się rycerzy do kwater obok podupadłego wtedy meczetu Al-Aksa (plan VII).[81] Zwykle pielgrzymi wkraczali na teren Świątyni od zachodniej strony przez Piękną Bramę. Opis Świątyni poprzedzony jest opisem Kopuły Na Skale, znajdującej się na północ od wejścia i zajmowanej przez kanoników Świątyni Pańskiej (ilustracja 4 i 5).

„Kierujemy się na południe i oto widzimy pałac Salomona, długi niby kościół i wsparty na kolumnach, a u końca sanktuarium przykryty kolistym dachem, dużym i okrągłym, niczym w kościele. Ta i wszelakie inne budowle stały się własnością rycerzy zakonu templariuszy. Kwaterują oni w tych i innych domach do nich należących. Z zapasami oręża, odzienia i strawy gotowi są zawsze strzec i bronić prowincji. Niżej mają stajnie pobudowane niegdyś przez króla Salomona. Stoją one obok pałacu, a ich wykonanie nadzwyczaj jest kunsztowne. Wzniesione są ze sklepieniami, łukami i dachami wielkiej różnorodności i trzeba nam zaświadczyć, że pomieściłyby dziesięć tysięcy koni ze stajennymi. Bełt wypuszczony z kuszy z ledwością sięgnąłby z krańca na kraniec, czy to na długość, czy wszerz.

Wyżej wiele jest domostw, komnat i zabudowań wszelkiego przeznaczenia i nie brak tam przestrzeni do spacerów, trawników, sal zgromadzeń i narad, portyków i zapasów wody we wspaniałych zbiornikach. Niżej pod dostatkiem jest łaźni, magazynów, spichrzów, drwalni i innych gospodarskich pomieszczeń.

Po drugiej stronie pałacu, to jest na zachodzie, templariusze wybudowali nowy dom, którego wysokość, długość i szerokość, piwnice i refektarze, schody i dach odmienne są niźli inne w tym kraju. Dach wznosi się tak wysoko, że nikt słowom moim nie dałby wiary. Tam to właśnie postawili nowy pałac, tak jak po drugiej stronie mają stary. I tu też na skraju zewnętrznego dziedzińca wznieśli nowy kościół, wielki bardzo i z niezwykłym kunsztem uczyniony."[82]

W pobliżu templariusze mieli także cmentarz przeznaczony nie tylko dla braci zakonnych, ale też dla ludzi świeckich związanych ze Świątynią. Otton z Freising donosi, że kiedy prokurator Ratyzbony Fryderyk zmarł w trakcie drugiej wyprawy krzyżowej, konkretnie podczas Wielkiejnocy 1148 roku, został pochowany właśnie na tym cmentarzu, opisanym przez Ottona jako „bliski pradawnej Świątyni Pańskiej".[83] Poniżej murów miejskich od strony południowej templariusze wzmocnili ten kompleks zewnętrznymi szańcami obronnymi. Był to prawdopodobnie etap największej rozbudowy terenu Świątyni pod panowaniem zakonu, gdyż nowy kościół nigdy nie został ukończony, a kwatery położone na zachód od Al-Aksa zniszczyli żołnierze Saladyna po zdobyciu Jerozolimy w październiku 1187 roku.[84]

Tak oto z południowej części Al-Haram asz-Szarif templariusze uczynili potężny ośrodek religijno-wojskowo-administracyjny z przestronnymi stajniami pod głównymi budynkami. Nie istnieją dziś żadne konkretne dane mówiące o liczbie zakwaterowanych tam ludzi, ale zarówno Wilhelm z Tyru, który mieszkał w Jerozolimie od połowy siódmej dekady, jak i Beniamin z Tudeli, żydowski podróżnik z Hiszpanii, który odwiedził Jerozolimę około 1168 roku, twierdzą, że zakon miał tam 300 rycerzy[85]. Liczba ta odpowiada mniej więcej stratom templariuszy, o których mówi Terencjusz, komandor zakonu po klęsce pod Hittinem, w liście do współbraci na Zachodzie, informując, że 230 zakonnych rycerzy zostało straconych z rozkazu Saladyna, podczas gdy 60 innych poległo w maju w bitwie u źródeł Cresson.[86] Wilhelm nie wspomina natomiast o giermkach i serwientach, stwierdza jedynie, że „liczba pozostałych braci jest nieskończenie wielka", niemniej jeśli wziąć pod uwagę, że koszty utrzymania rycerzy były wyższe od utrzymania zwykłych zbrojnych, można chyba przyjąć, że stosunek pierwszych do drugich wynosił mniej więcej jeden do trzech, z czego wynikałoby, że zakon miał w Królestwie Jerozolimskim około 1000 serwientów. Również rycerze służący w zakonie tylko na określony czas nie byli rzadkim zjawiskiem, co jeszcze zwiększało siłę bojową hufców zakonnych, a do tego należy dodać najemników, na których nabór przeznaczano duże środki i których „usługi" miały niebagatelne znaczenie w epoce, gdy fachowe umiejętności liczyły się coraz bardziej w rozmaitych dziedzinach życia, również na wojnie. Wielostopniowość hierarchii wojskowej opisanej w Regule, zamki w różnych częściach państw krzyżowych, rozległe ziemie w świeckich senioratach i obowiązek eskortowania pielgrzymów sprawiają, że — wziąwszy to wszystko pod uwagę — liczba mniejsza niż 300 rycerzy z kroniki Wilhelma wydaje śię mało prawdopodobna. Templariusze potrzebowali jednak nie tylko ludzi, ale i koni. Ich postępowanie w trakcie drugiej wyprawy krzyżowej dowodzi, że przywiązywali do nich wielką wagę: wedle Odona z Deuil rycerze zakonni w przetrzebionej armii chrześcijańskiej „zachowali swe rumaki, choć przymierali głodem". Dzięki temu król Ludwik VII mógł zwodzić Turków, że krzyżowcy wciąż mają zdatną do boju jazdę, gdyż podczas ataków ustawiał templariuszy na wysuniętych pozycjach.[87] Reguła zezwalała dostojnikom zakonu na posiadanie do czterech koni, uzależniając to od pełnionych obowiązków, funkcji i statusu, natomiast zwykli rycerze mogli mieć trzy, a giermkowie jednego wierzchowca. Nawet jeśli zaopatrzenie w konie było pełne, należy zakwestionować informację

Teodoryka, że w stajniach Salomona trzymano ich 10 000. Niespełna dziesięć lat później inny niemiecki pielgrzym, Jan z Wurzburga, ocenił pojemność stajni na

2000 koni lub 1500 wielbłądów. Te szacunki są prawdopodobnie bliższe rzeczywistości, niemniej i tak niemożliwe jest, by aż tyle zwierząt trzymano w jednym miejscu pod tarasem Świątyni, gdyż z dzisiejszych oględzin wynika, że pomieściłoby się tam nie więcej niż 500 koni, zwłaszcza że trzeba uwzględnić obecność giermków i stajennych, a nawet sypiających tam pielgrzymów.[88] W po^ dobny sposób można chyba oszacować siły zakonu w Trypolisie i Antiochii, gdyż środki wojskowe będące do dyspozycji tamtejszych władców świeckich nie różniły się nadmiernie od tych z Królestwa Jerozolimskiego.[89] Z kolei utrzymywanie zakonnych „palatynatów" pod Tortosą i Baghrasem rodziło większe potrzeby niż te, którym musiały sprostać zwykłe świeckie senioraty. Można chyba zatem przyjąć, że w ósmej i dziewiątej dekadzie XII wieku zakon templariuszy liczył na Wschodzie około 600 rycerzy i 2000 serwientów.

Nic zatem dziwnego, że tak liczne i bitne wojsko odgrywało od lat czterdziestych XII wieku główną rolę niemal we wszystkich starciach zbrojnych z muzułmanami. Wbrew popularnym wyobrażeniom templariusze nie okazywali jednak w boju ślepej brawury czy fanatyzmu. Od samego początku charakteryzowała ich ostrożność, a postawa ta odpowiadała ówczesnej praktyce zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie. Autor *Kroniki anglosaskiej* utyskiwał nawet, że kiedy ludzie zwerbowani przez Hugona z Payns w 1128 roku przybyli do Outremer, przekonali się, że mistrz skłamał mówiąc, iż między chrześcijanami a poganami toczy się wielka wojna.[90] Bitwa zawsze niosła ze sobą ryzyko, nawet jeżeli okoliczności były sprzyjające. W dodatku na Wschodzie cierpliwość stanowiła atut, gdyż nierzadko przynosiła zerwanie niełatwych koalicji, które były warunkiem istnienia większości armii muzułmańskich w XII wieku. Los dwóch wielkich mistrzów Świątyni wyraźnie ukazuje, z jakim ryzykiem łączyły się starcia zbrojne. Bertrand z Blancfort był wielkim mistrzem zakonu ledwie od roku, gdy 18 czerwca 1157 roku został wzięty do niewoli wraz z osiemdziesięcioma siedmioma innymi templariuszami. Frankowie wracali z wyprawy na pomoc miastu Banijas, które zaatakował Nur ad-Din, a gdy ruszyli na południe wzdłuż Jordanu, zaskoczyły ich oddziały muzułmanów. Do uwolnienia mistrza doprowadzono dopiero pod koniec maja 1159 roku, kiedy to cesarz bizantyjski Manuel zawarł rozejm z Nur ad-Dinem.[91] Odon z Saint-Amand miał mniej szczęścia. On też dostał się do niewoli w 1157 roku, kiedy to był królewskim mar-szał-kiem, ale jeszcze nie bratem zakonnym. Uwolniono go przed marcem 1159 roku.[92] Jednakże w lipcu 1179 roku poprowadził atak na żołnierzy Saladyna i znów został pojmany, tym razem w Mardż Ujun, w pobliżu Brodu Jakuba. Drugi raz już go nie wypuszczono; zmarł w muzułmańskim

więzieniu przed upływem roku.[93] Wedle Abu Szamy, piszącego nieco później kronikarza z Damaszku, jego ciało zostało wymienione na przywódcę muzułmańskiego przetrzymywanego przez chrześcijan.[94]

Najbardziej wymownym dowodem przezorności zakonu w tym okresie jest odmowa udziału w egipskiej kampanii króla Amałryka jesienią 1168 roku. Od zdobycia Askałonu w 1153 roku sytuacja w Egipcie żywo interesowała Franków, gdyż niestabilność polityczna kalifatu zachęcała do interwencji z zewnątrz, a zaprowadzenie rządów frankijskich w Kairze, być może za fasadą marionetkowej władzy lokalnej, przyniosłoby podwójną korzyść, pokaźnie bowiem zwiększyłoby potencjał chrześcijan oraz zabezpieczyło południowe rubieże Królestwa Jerozolimskiego. Lecz także Nur ad-Din zdawał sobie sprawę z sytuacji, zwłaszcza po zdobyciu Damaszku w 1154 roku. Żadna ze stron nie chciała zmarnować okazji wskutek bezczynności, w 1164 roku doszło zatem do konfliktu, gdyż Szirkuh, kurdyjski dowódca Nur ad-Dina, oraz Amalryk wyruszyli na podbój Egiptu. Amalrykowi udało się zmusić Szirkuha do odwrotu, a gdy w 1167 roku ten spróbował ataku jeszcze raz, król zawarł bardzo korzystny traktat z wezyrem Egiptu Szawarem, który zobowiązał się dostarczyć Frankom środki na wojnę przeciw Szirkuhowi. Jest raczej pewne, że templariusze uczestniczyli w kampaniach roku 1164 i 1167, gdyż głównemu negocjatorowi porozumienia z wezyrem, seniorowi Cezarei Hugonowi, towarzyszył w misji Gotfryd Fulcher, jeden z dostojników zakonu od 1156 roku.[95] Jeszcze w maju 1168 roku templariusze wspierali politykę króla wobec Egiptu, gdyż wtedy to Bertrand z Blancfort i Gotfryd Fulcher byli sygnatariuszami królewskiego nadania w Akce na rzecz Pizańczyków w zamian za ich pomoc w walkach przeciw Aleksandrii.[96]

Jednakże w październiku tego samego roku król zebrał armię na kolejną wyprawę do Egiptu, tym razem z wyraźnym zamiarem dokonania aneksji terytorialnej.[97] Wielki mistrz Bertrand z Blancfort nie przyłączył się do niego. Wilhelm z Tyru był nieobecny podczas wymarszu armii, gdyż został wysłany do Konstantynopola, by wynegocjować pomoc Bizantyjczyków, lecz jego relacja nie pozostawia wątpliwości, że nie sprzyjał kampanii, uważając, iż król łamie traktat zawarty z Szawarem. Odwrót łaciników w styczniu 1169 roku oraz zdobycie władzy w Egipcie przez Szirkuha uznał za zasłużone konsekwencje niewczesnych ambicji chrześcijan.[98] Jako pisarz, Wilhelm był dzieckiem swej epoki, gdyż zgodnie z tradycją francuskich szkół, w których pobierał nauki, zawsze dociekał motywów ludzkich działań. Uważał, że jednym z głównych zwolenników wyprawy do Egiptu, być może nawet jej pomysłodawcą, był

wielki mistrz szpitalników Gilbert z Assailly, człowiek „wielkoduszny (...), lecz o niestałym i płochym umyśle". Gilbert doprowadził do poważnego kryzysu finansowego w swym zakonie i w udanej kampanii egipskiej najwyraźniej widział szansę rehabilitacji. Kiedy wyprawa zakończyła się fiaskiem, zrezygnował z godności, pozostawiając po sobie dług w wysokości 100 000 sztuk złota oraz skłócony zakon, w rezultacie czego w 1170 roku doszło do rozłamu wśród szpitalników.[99] Templariusze z kolei odmówili udziału w kampanii dlatego, że „zdawała się wbrew ich sumieniom" w tym sensie, iż stanowiła pogwałcenie układu z Szawarem, albo dlatego, że „mistrz konkurencyjnego *(emule)* Domu jawił się jej inspiratorem i przywódcą".[100] Zgodnie z późniejszym wizerunkiem obydwu zakonów jako odwiecznych rywali wstrzemięźliwą postawę templariuszy, która wydatnie dowodzi, jak wielką siłę i niezależność zyskała Świątynia od 1129 roku, tłumaczono zawiścią.[101] Natomiast Wilhelm z Tyru sam miał moralne obiekcje co do wyprawy i przyjął, że podobnymi względami kierowali się templariusze, a wielkiego mistrza Bertranda z Blancfort przedstawia w swej kronice jako człowieka „pobożnego i bogobojnego".[102] Poza tym należy wziąć pod uwagę istotne kwestie strategiczne. Otóż od czasu udziału braci pod wodzą Andrzeja z Montbard w zbrojnej odsieczy dla Antiochii w 1149 roku zakon skupiał się na zagrożeniach z północy. W siódmym dziesięcioleciu owo ukierunkowanie nie uległo bynajmniej zmianie, czego dowodzą listy Bertranda z Blancfort i Gotfryda Fulchera.[103] Apel Gotfryda Fulchera o pomoc wystosowany w lecie 1164 roku do króla Francji Ludwika VII znalazł dodatkowe uzasadnienie w nowinach, że 10 sierpnia sześćdziesięciu templariuszy (nie licząc konfratrów zakonu i turkopoli, czyli lekkiej jazdy, której członkowie wywodzili się częstokroć z miejscowej ludności) poległo walcząc wraz z wojskiem księcia Antiochii Boemunda w bitwie pod Harim i tylko siedmiu braci uszło z życiem.[104] Dwa miesiące później Bertrand z Blancfort napisał do Ludwika, że Nur ad-Din zdobył Banijas.[105] Gdy chrześcijan spotkały te niepowodzenia, większość templariuszy była z Amalrykiem w Egipcie. Można się więc domyślać, co kierowało przywódcami zakonu, gdy odmówili udziału w kolejnej wyprawie. Widzieli, że błędne zawiadywanie finansami przywiodło Szpital na skraj bankructwa; istniało więc niebezpieczeństwo, że następna kosztowna kampania w Egipcie — podczas gdy w Antiochii i Trypolisie templariusze ponoszą ciężkie straty — postawi Świątynię w równie trudnej sytuacji. W siódmej dekadzie XII wieku zakon uczestniczył w każdej większej wyprawie zbrojnej, a jednocześnie — o czym

jego przywódcy nie zapominali — był odpowiedzialny za obronę i utrzymanie poruczonych mu zamków od gór Amaños na północy po Gazę na południu.

Z kolei strategia przyjęta przez Franków latem 1180 roku, kiedy to Saladyn najechał hrabstwo Trypolisu, odpowiadała polityce militarnej templariuszy i stanowi typowy przykład postępowania łacinników wobec ataku z zewnątrz. Oto pozostawiony przez Wilhelma z Tyru opis sytuacji w północnej części hrabstwa między nadmorską Arką, Areymehem i Chastel-Blanc należącymi do templariuszy oraz Krak des Chevaliers szpitalników, czyli dokładnie na tych terenach, które miały tak wielką wartość dla obu zakonów, że stały się przedmiotem ostrych sporów rozstrzygniętych ledwie rok wcześniej.[106] A jednak reakcja zakonów była powściągliwa:

„Hrabia zwołał swych ludzi w mieście Arka [na północny wschód od Trypolisu], wypatrując sposobności, by walczyć z nieprzyjacielem bez wystawiania się na srogie niebezpieczeństwo. Bracia z zakonu Świątyni, jako że mieszkali na tej ziemi, pozamykali się w swych zamkach, spodziewając się lada chwila oblężenią, i nie śmieli pochopnie ruszać do ataku; bracia z zakonu Szpitala, niespokojni z tej samej przyczyny, zebrali się w swym zamku, który zwą Krak, wyznając, że dość będzie, jeżeli w takiej godzinie próby pomieniony zamek obronią przed nieprzyjacielem. Nieprzyjacielskie hufce znalazły się w połowie drogi między rzeczonymi braćmi zakonnymi a wojskiem hrabiego, przeto nie mogli nieść sobie wzajem pomocy czy choćby słać umyślnych, którzy by ich uwiadamiali, jak się rzeczy mają. Saladyn, posuwając się polami, zwłaszcza ziemią uprawną, nie spotkał nikogo na swej drodze i zachodził zatem swobodnie wszędzie, ogień kładł pod zbiory, z których jedne zebrano już do młócenia, inne zaś powiązano na polach w snopy, a reszta dalej stała; bydło wtenczas brał jako łupy i przepędził ludność z całej krainy."[107]

Stanowisko templariuszy wobec kampanii króla Amalryka w 1168 roku ujawnia fundamentalny problem: decyzje dotyczące spraw wojskowych wywoływały następstwa natury politycznej. Przejmowanie zamków i włości oraz zdolność do pozyskiwania pieniędzy i naboru żołnierzy po obu stronach morza rodziły możliwość i wolę działania bez porozumienia z Koroną, jeśli zachodziła taka konieczność. Ponadto, choć przywileje gwarantowane bullami papieskimi z roku 1139 i 1145 nie uwalniały templariuszy całkowicie spod władzy patriarchy Jerozolimy[108], to jednak stanowiły zręby niezależności od władzy kościelnej na Wschodzie, co w opinii Wilhelma z Tyru diametralnie zmieniło oblicze zakonu. Oto kluczowy ustęp, subtelnie wpleciony przez kronikarza w jego ulubiony opis początków Świątyni:

„Kiedy tak przez długi czas sprawowali się w ten szczytny sposób, wypełniając swe powołanie z roztropnością (...), odwrócili się potem od patriarchy Jeruzalem, od którego otrzymali zarówno konstytucję swego zakonu, jak i pierwsze beneficja, odmawiając mu posłuszeństwa okazywanego przez poprzedników, i wielce ich zajmowała sprawa kościołów bożych, brali przeto dziesięcinę i pierwociny zbiorów dla siebie, bez słusznej przyczyny naruszając cudzą własność."[109]

Konkluzje arcybiskupa trafiły wielu ludziom do przekonania, gdyż sformułował je wybitny historyk, którego ujęcie dziejów Królestwa Jerozolimskiego do połowy lat osiemdziesiątych nie zostało zakwestionowane przez żadnego chrześcijańskiego kronikarza. Niemniej stosunek Wilhelma do templariuszy kształtowały nieuchronnie jego własne doświadczenia w Jerozolimie. Z początku pisał kroniki na zamówienie króla Amalryka, można więc wnosić, że poglądami bliski był monarsze; aktywnie uczestniczył w życiu politycznym podczas dwudziestolecia poprzedzającego bitwę pod Hittinem, a jako arcybiskup był niewątpliwie wyczulony na wszelkie próby ograniczenia wpływów i przywilejów duchowieństwa świeckiego. Przy ocenie statusu zakonu templariuszy w dwunastowiecznych państwach łacińskich na Wschodzie w XII wieku należy więc uwzględnić fakt, że w dużej mierze to właśnie Wilhelm z Tyru zakreślił ramy problemu.

Przez „długi czas" Wilhelm rozumie najwyraźniej okres poprzedzający lata pięćdziesiąte, gdyż opisując oblężenie Askalonu w 1153 roku po raz pierwszy dopatruje się u templariuszy nieuczciwych motywów działania.[110] Kolejny incydent wydarzył się w 1166 roku: pod koniec rozdziału o nieszczęściach, które spadły na Królestwo Jerozolimskie, arcybiskup dołącza ustęp przedstawiający ówczesny otwarty konflikt między królem Amalrykiem a templariuszami. Twierdzi, że garnizon złożony z rycerzy zakonnych poddał żołnierzom Szirkuha „niezdobytą", ufortyfikowaną pieczarę gdzieś nad Jordanem. Dowiedziawszy się o o-blężeniu tej placówki, Amalryk pospieszył z odsieczą, ale gdy dotarł nad Jordan, doszły go słuchy, że obrońcy złożyli broń. „Gdy to usłyszał miłościwie panujący król, wzburzony i rozpłomieniony gniewem kazał powiesić tuzin templariuszy, którzy poddali twierdzę nieprzyjacielowi."[111] Relacja ta jest kolejnym dowodem uprzedzenia Wilhelma do zakonu. Niesprecyzowanie miejsca i czasu zdarzenia oraz brak szerszego tła i związków z innymi wypadkami przedstawionymi w tym rozdziale każą sądzić, że ustęp został dopisany później. Ponadto w okresie, gdy Kościół z coraz większą stanowczością reagował na gwałcenie jego prerogatyw (opisywane wydarzenia

były współczesne konfliktowi między królem Henrykiem II a Tomaszem Becketem), Wilhelm ani słowem nie wspomina o konsekwencjach decyzji króla Amalryka. Mało jest jednak prawdopodobne, by historia ta została zmyślona, gdyż pasuje do znanych nam wydarzeń. Kiedy Filip z Nabulusu został templariuszem w 1166 roku, Amalryk usankcjonował donację pokaźnej części jego lenna w Zajordanii na rzecz zakonu. Jeśli, co wydaje się bardzo możliwe, poddana forteca była częścią tej darowizny, gniew króla z powodu rychłej utraty — i to najwyraźniej bez większych prób oporu — powierzonej templariuszom placówki jest całkiem zrozumiały.[112]

Nie była to jedyna *cause célèbre* za panowania Amalryka. Wilhelm z Tyru donosi szczegółowo o jeszcze dramatyczniejszym konflikcie w 1173 roku, zakończonym uwięzieniem templariusza na rozkaz króla, co mistrz zakonu Odon z Saint-Amand uznał za pogwałcenie przywilejów Świątyni.[113] Przyczyną zatargu stało się zabójstwo posłańca, który podróżował z królewskim glejtem.

Sekta asasynów była rezultatem niezgody w świecie islamu po śmierci Mahometa w 632 roku. Podstawową linię podziału stanowił rozłam między sunnitami, którzy uznawali Abu Bakra, jednego z najwcześniejszych uczniów Mahometa, za następcę Proroka, a szyitami, którzy byli zwolennikami Alego, kuzyna i zarazem zięcia Mahometa. Wedle szyitów od niego właśnie wywodziła się jedyna prawowita dynastia imamów i spośród nich w przyszłości miał się wyłonić Mahdi, a więc „prowadzony", który obaliłby panującą tyranię. Wśród szyitów silne były więc elementy mesjanistyczne, które ze szczególną mocą dochodziły do głosu w środowiskach niezadowolonych ze zbyt powolnego tempa zmian i niedostatecznej religijności rządzących elit. Jedną z takich społeczności byli właśnie asasyni, których pierwszą kwaterą stała się pod koniec XI wieku perska cytadela Alamut. W 1094 roku zerwali oni z szyickim reżimem Fatymidów w Kairze. Niedługo potem osiedlili się w górach na terenie Libanu, a ich przywódca znany był wśród Franków jako Starzec z Gór. Choć sekta nie dokonała zbyt wielu podbojów i nie miała licznych zwolenników, jej fanatyczne oddanie sprawie i wiara w tyranobójstwo jako skuteczne narzędzie do osiągnięcia celu uczyniły z niej prężny i wzbudzający lęk element polityczny.[114]

To właśnie z tą sektą Amałryk usiłował w 1173 roku wynegocjować osobliwy sojusz, którego warunkiem — jak donosi Wilhelm z Tyru — było przejście asasynów na chrześcijaństwo. Na pierwszy rzut oka podobne przymierze wydawałoby się nierealne, ale faktem jest, że asasyni dość rzadko występowali przeciw chrześcijanom, a dziesięć lat wcześniej ich przywódca z Alamut, Hasan II, formalnie zniósł prawo Proroka, uznając, że nadszedł czas wyzwolenia, co wy-

nikało z wyczekiwania na wytęsknionego mesjasza. Ponadto tereny asasynów syryjskich, położone między Al-Markabem a Szajzarem, stanowiły enklawę w granicach państw krzyżowych, wskazane było zatem ułożenie sobie wzajemnych stosunków (mapa VIII).[115] Możliwe, że w takiej sytuacji obie strony dążyły do zawarcia zadowalającego porozumienia i że właśnie dlatego poseł asasynów Abdullah przyjechał do króla Amalryka. Kiedy wracał do swoich z ofertą chrześcijan, chroniony glejtem królewskim, wpadł, wedle Wilhelma z Tyru, w zasadzkę pod Trypolisem i został zabity przez kilku rycerzy zakonnych. Arcybiskup uznał to za zdradę i donosił, że król nie posiadał się z gniewu. Amalryk wysłał do zakonu swych przedstawicieli z żądaniem, by wydano winowajców, zwłaszcza zabójcę posła, jednookiego rycerza imieniem Walter z Mesnil, którego Wilhelm z Tyru określił jako „człeka niegodnego". Ale Odon z Saint-Amand nie zamierzał zadośćuczynić woli króla. „W rzeczy samej, powołując się na Jego Świątobliwość papieża, nakazał, by nikt nie śmiał świecką ręką zadać gwałtu pomienionemu bratu." Król zatem osobiście udał się do Sydonu, gdzie w owym czasie mieszkał wielki mistrz, i kazał siłą pojmać i uwięzić w Tyrze winnego rycerza. Wilhem donosi, że konflikt omal nie doprowadził królestwa do „ostatecznej ruiny" i że król nie zamierzał na tym poprzestać. „Mówią, że gdyby dźwignął się ze śmiertelnej choroby, postanowiłby do końca doprowadzić sprawę, śląc posłów najwyższej rangi do królów i książąt w całym świecie."

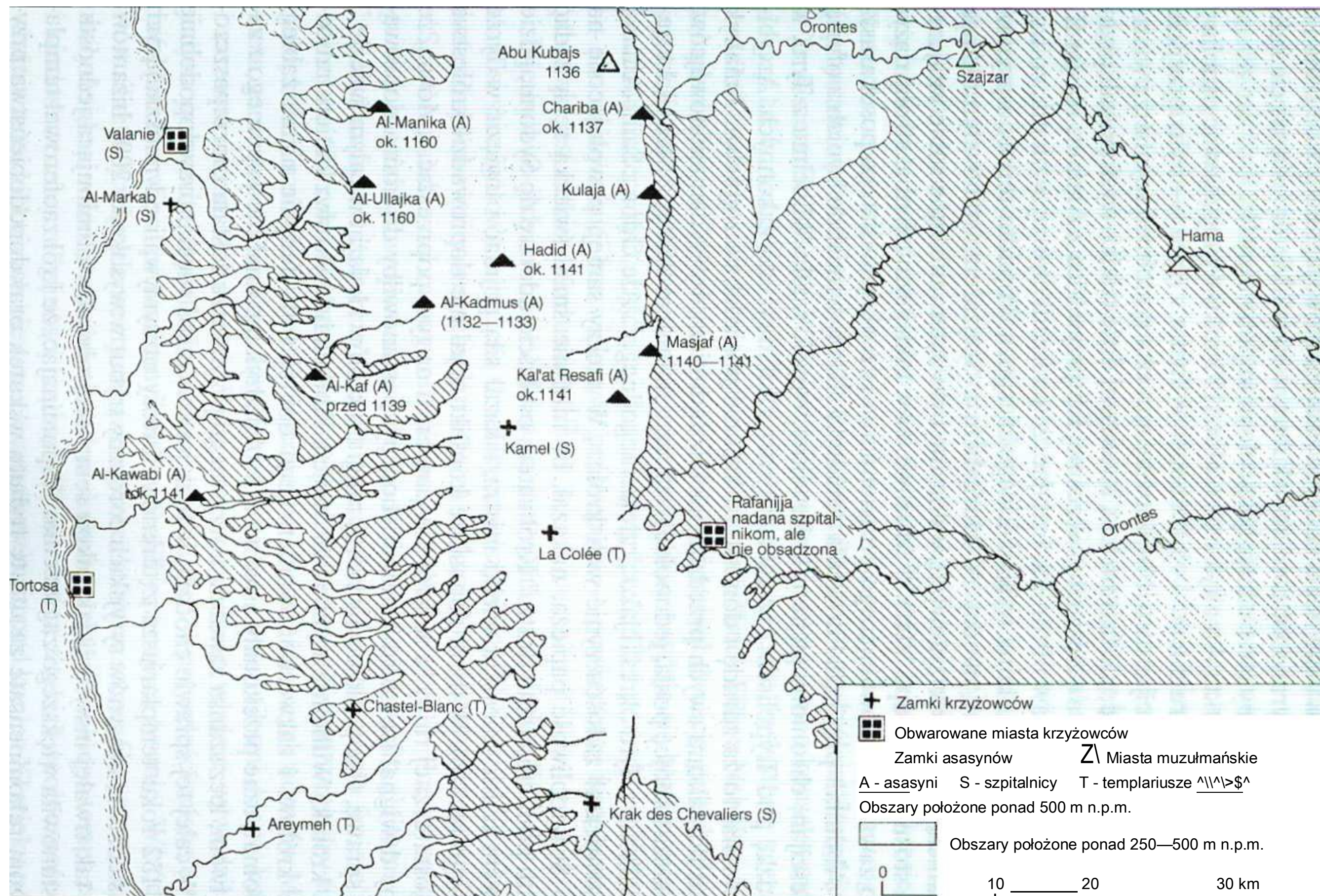
Z kroniki Wilhelma wynika, że zabicie Abdullaha było wyzwaniem rzuconym królowi i zakwestionowaniem jego dobrej woli. Jedynie usilne zabiegi dyplomatyczne przekonały asasynów, że Amalryk nie miał nic wspólnego z zabójstwem, lecz szansa zawarcia korzystnego przymierza została zaprzepaszczona. W całej tej sprawie chodziło jednak jeszcze o coś więcej: prawdopodobnie od 1152 roku templariusze z terenów Tortosy otrzymywali od mieszkających w sąsiedztwie asasynów syryjskich coroczny trybut w wysokości 2000 bizantów. Dla tak trwałej instytucji jak zakon sekta skrytobójców eliminująca jednostki nie stanowiła większego zagrożenia. Wspominając, że król zaoferował templariuszom rekompensatę za utratę trybutu wskutek prawdopodobieństwa przymierza, Wilhelm z Tyru daje do zrozumienia, że bracia zgładzili posła, gdyż nie chcieli zrezygnować z haraczu. Dwie grzeszne siostry, chciwość i pycha, wzięły więc w posiadanie zakon, który ledwie jedno pokolenie wcześniej cechował się szlachetnością celów i pokorą. Kolejny aspekt tej sprawy ukazał piszący w 1182 roku Walter Map, którego tekst jest jedynym źródłem niezależnym od Wilhelma z Tyru. Walter nie był wcale przychylniejszy zbrojnym zakonom niż Wilhelm, nic zatem dziwnego, że i on w zabójstwie posła dopatruje się nieczystych

motywów. Ponadto w jego tekście opis powyższych wypadków poprzedzony jest historią o smutnym końcu Nasr al-Dina w 1154 roku, co pozwoliło w przekonujący sposób zobrazować grzechy zakonów. W tym wypadku była nią obojętność templariuszy na wyższe dobro całego chrześcijaństwa. W ujęciu Waltera Mapa cała sprawa miała wymiar czysto religijny. Otóż Starzec z Gór, „co jest źródłem kultu i wiary pogan", posłał do patriarchy Jerozolimy po egzemplarz Ewangelii. Patriarcha dostarczył mu księgi i tłumacza, a teksty wywarły na Starcu tak wielkie wrażenie, że zapragnął się ochrzcić. Zamordowany poseł był jego przedstawicielem, wysłanym do patriarchy po kapłanów chrześcijańskich i diakonów. Wedle Waltera templariusze zabili posła, żeby „(tak mówią) wyznania niewiernych nie wykorzenić i żeby nie zapanował pokój i zgoda".[116] Innymi słowy, zakon starał się jakoby przekreślić szansę pokoju, bo rósł w siłę dzięki wojnie.

Trudno uwierzyć, by tak obyty w świecie człowiek jak Walter Map naprawdę sądził, że gdyby nie zgładzenie posła przez templariuszy, to cały islam w jednej chwili przyjąłby chrześcijaństwo. Na poważniejsze potraktowanie zasługuje relacja Wilhelma z Tyru, gdyż z pewnością znał on królewską wersję wypadków i jego ujęcie jest prawdopodobnie dość dokładnym odzwierciedleniem punktu widzenia Amalryka. Przychylni templariuszom historycy odrzucają jednak relację arcybiskupa, gdyż dopatrują się w niej stronniczości. Lundgreen uważa, na przykład, że templariusze byli o wszystkim poinformowani zawczasu, ale nie chcieli zrezygnować z daniny, gdyż wątpili w uczciwość asasynów. Wilhelm natomiast był zdania, że wskutek chciwości wielkiego mistrza stracono dobrą okazję do nawrócenia niewiernych. Tymczasem zdaniem Lundgreena zakon nie kierował się wcale chęcią zysku, gdyż nie potrzebował pieniędzy, bo dopiero co otrzymał pokaźną donację od księcia Saksonii Henryka Lwa.[117] Jego interpretacja tak dalece jednak wykracza poza wszelkie znane fakty, że jest nie do przyjęcia; przecież istnieje możliwość, że Abdullah rzeczywiście wiózł poufne wieści — jak donosi Wilhelm — co znaczyłoby, że templariusze nie byli w pełni poinformowani o charakterze negocjowanego przymierza.

Postępowanie braci zakonnych można jednak wytłumaczyć inaczej niż chciwością. Być może ich sprzeciw brał się z pobudek religijnych, a nie finansowych, bo przecież mogli postrzegać sojusz z asasynami jako rzecz nie do pogodzenia ze sprawą chrześcijańską. Może nie wierzyli w rzeczywiste nawrócenie sekty, a także obawiali się, że chrześcijaństwo w wydaniu asasyńskim nie będzie tożsame z wiarą łaciników. Prawdopodobnie świadomi byli, że Hasan II ogłosił dopełnienie się tysiąclecia. Być może to właśnie

pchnęło asasynów do negocjacji z chrześcijanami, ale ich chrześcijaństwo przybrałoby przypuszczalnie formę alegorycz-


Orontes
Abu Kubajs 1136
Szajzar
Chariba (A) ok. 1137
Al-Manika (A) ok. 1160
Valanie (S)
Al-Ullajka (A) ok. 1160
Kulaja (A)
Al-Markab (S)
Hama
Hadid (A) ok. 1141
Al-Kadmus (A) (1132—1133)
Masjaf (A) 1140—1141
Kal'at Resafi (A) ok.1141
Al-Kaf (A) przed 1139
Kamel (S)
Al-Kawabi (A) ok. 1141
Rafanijja nadana szpitalnikom, ale nie obsadzona
Orontes
La Colée (T)
Tortosa (T)
Chastel-Blanc (T)
Krak des Chevaliers (S)
Areymeh (T)
Zamki krzyżowców
Obwarowane miasta krzyżowców
Zamki asasynów
Miasta muzułmańskie
A - asasyni S - szpitalnicy T - templariusze
Obszary położone ponad 500 m n.p.m.
Obszary położone ponad 250—500 m n.p.m.
0 10 20 30 km

ną i pozostało zakorzenione w muzułmańskiej tradycji. Innym czynnikiem skłaniającym asasynów do zbliżenia z chrześcijanami mogła być presja ze strony ortodoksyjnych przywódców islamskich, takich jak Nur ad-Din. Asasyni jednak przetrwali jego panowanie bez większych kłopotów (zmarł w 1174 roku). A może templariusze obawiali się o swój wizerunek? Otrzymali we władanie zamki o strategicznym znaczeniu położone w sąsiedztwie twierdz asasyńskich i gdyby przyjęli.... za dobrą monetę słowa sekty, utraciliby wiarygodność jako bojownicy za wiarę chrześcijańską, zwłaszcza w oczach Zachodu, gdzie brakło zrozumienia dla militarnych i politycznych uwarunkowań, z którymi musieli się liczyć Frankowie w Outremer.[118] Ponadto postawa templariuszy nie była aż tak odosobniona, jak chciałby to widzieć Wilhelm z Tyru. Jedną z przyczyn zaniechania negocjacji z asa-synami po śmierci króla Amalryka w 1174 roku była nieufność, jaką wobec nich żywił regent Rajmund III, hrabia Trypolisu, którego ojciec należał do niewielu chrześcijan zamordowanych przez członków sekty.[119]

Aresztowanie Waltera z Mesnil przez dwóch królewskich rycerzy odsłoniło kolejny fundamentalny problem. Wilhelm z Tyru donosi, że kiedy król zażądał wydania winowajcy, Odon z Saint-Amand odmówił, tłumacząc się, że wyznaczył mu już pokutę oraz że zamierza wysłać go do Rzymu i oddać pod sąd papieża. Bullę *Omne datum optimum* można było istotnie interpretować w taki właśnie sposób, ale powieszenie dwunastu templariuszy w 1166 roku wskazuje, że monarcha nie zamierzał się z nią liczyć. Podobne stanowisko zajęli autorzy trzynastowiecznych tekstów prawniczych Królestwa Jerozolimskiego i Łacińskiej Grecji. W *Assises de la cour Bourgeois* nie uznano zakonów rycerskich za instytucje posiadające pełny immunitet kościelny, w *Assises de Romanie* w ogóle zaś nie wyrażono sądu w tej kwestii, napomykając jedynie, że „niektórzy mawiają", iż zakony mają „głos jak biskupi".[120] Sprawa zatem daleka była od rozstrzygnięcia jeszcze w XIII wieku i być może to właśnie wyjaśnia postawę francuskiego tłumacza kroniki Wilhelma z Tyru, który swój przekład pod tytułem *Eracles* napisał prawdopodobnie w połowie tego stulecia. Tłumacz opatrzył tekst arcybiskupa takimi glosami, że postawa Amalryka wydaje się jeszcze bardziej stanowcza niż w oryginalnej wersji. W nowym ujęciu zamysł króla, by sprawę załatwić do końca w porozumieniu z innymi głowami koronowanymi, oznaczał rozgłoszenie, jak wielką szkodę uczyniła chrześcijaństwu Świątynia, zwłaszcza w Syrii, tak aby władcy podjęli kroki przeciw templariuszom we własnych krajach.[121]

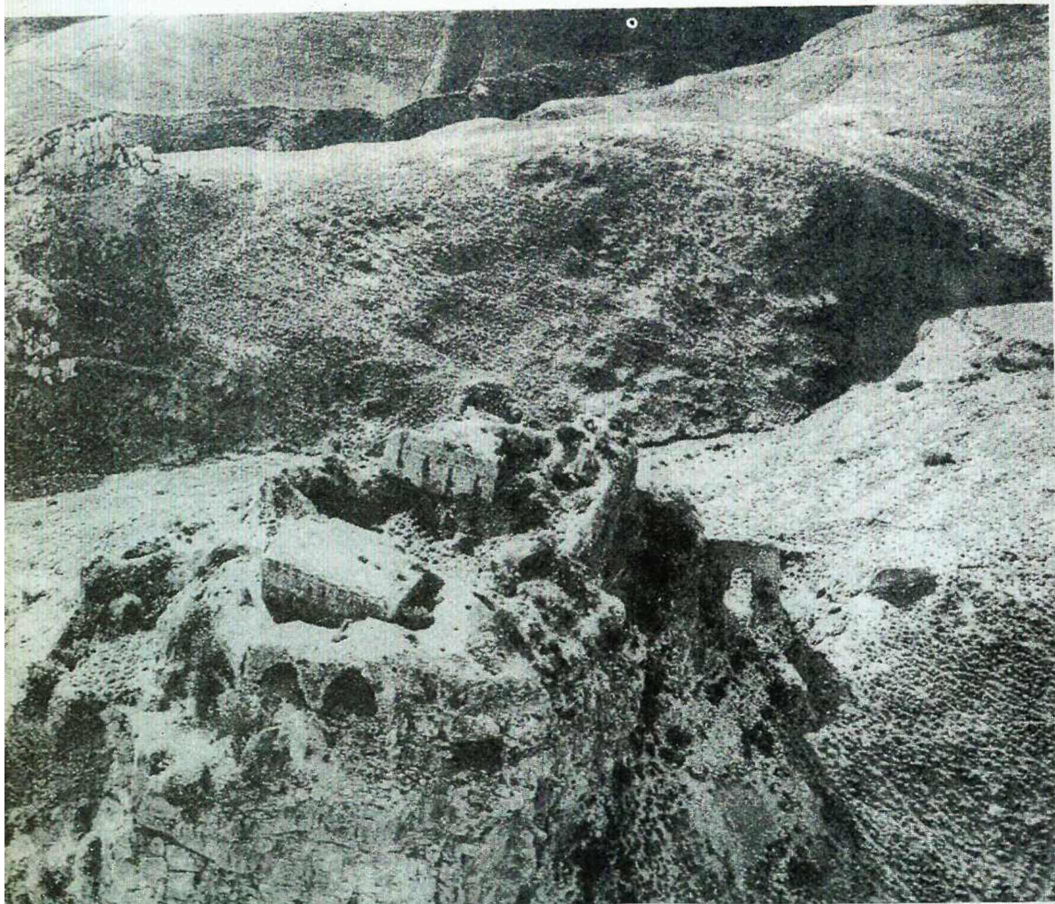
Lata panowania Amalryka były okresem największego rozwoju zakonu na Wschodzie. Jak podkreślono przy okazji reinterpretacji postanowień *(Assise)*

dotyczących hołdów lennych[122], król usiłował rządzić żelazną ręką. Zwolennik agresywnej, ekspansjonistycznej polityki był gotów zawrzeć wszelkie sojusze — z Bizancjum, Egiptem czy asasynami — by powstrzymać rosnącego w siłę Nur ad-Dina. Potrzebował wsparcia zakonów rycerskich i tak samo jak poprzednicy oddawał im zamki i ziemie w nadziei, że rycerze zakonni będą ich

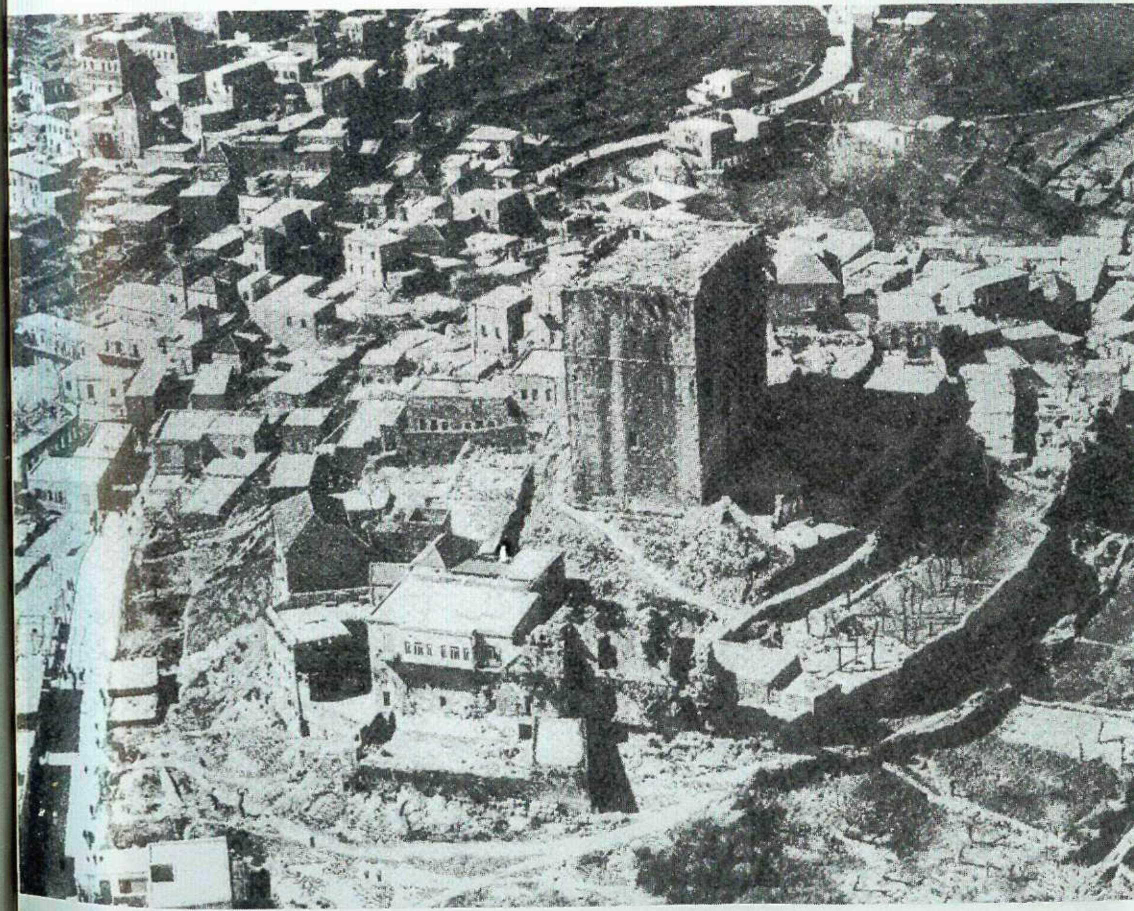
1. Maldoim (Czerwony Zbiornik) oraz droga łącząca Jerozolimę i Jerycho. Templariusze regularnie patrolowali ten gościniec, by chronić pielgrzymów zdążających nad Jordan



2. Baghras z lotu ptaka. Najważniejszy zamek templariuszy na pograniczu Amanus, na północ od Antiochii

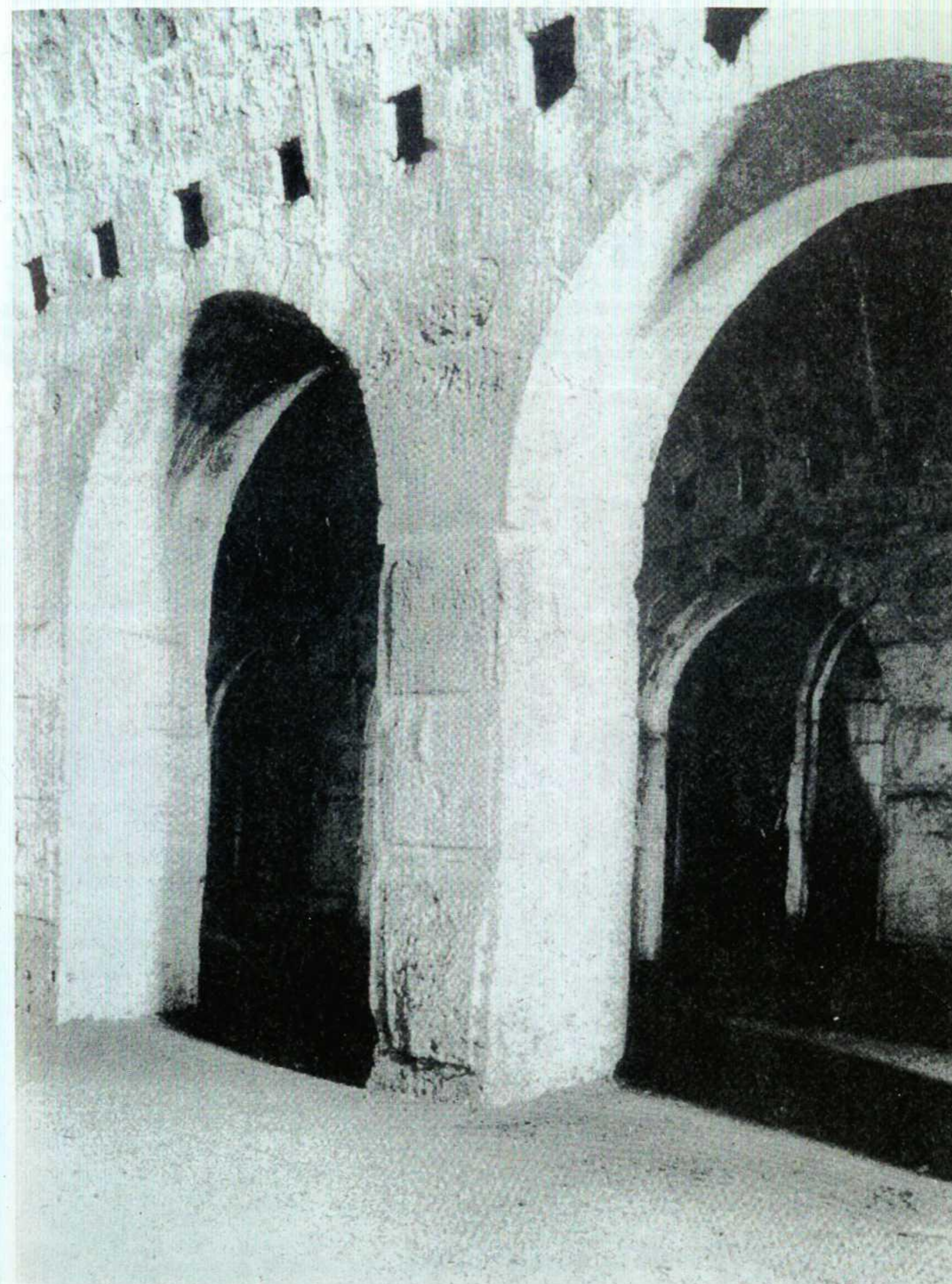


3. Chastel-Blanc (w środku stołp) w południowej części hrabstwa Trypolisu



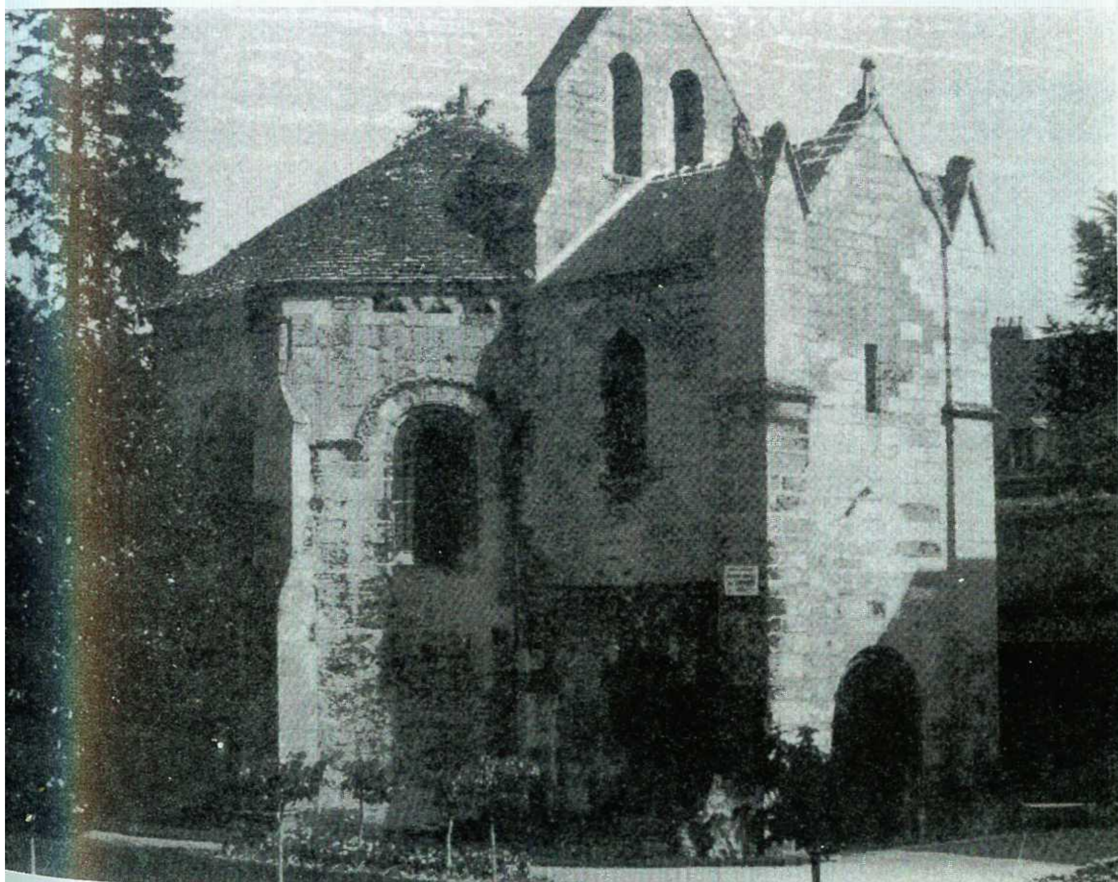


4. Świątynia Salomona w Jerozolimie od strony północnej. Templariusze zajmowali teren wokół meczetu Al-Aksa na południowym krańcu architektonicznego kompleksu
5. Stajnie Salomona pod południowo-wschodnim narożnikiem tarasu Świątyni



6. Bitwa między łacinnikami a Chorezmijczykami pod La Forbie w 1244 roku. Iluminacja z kroniki Mateusza Paris. Po lewej wzięci do niewoli chrześcijanie uprowadzani są do Egiptu, po prawej chorąży zakonu templariuszy umyka z pola bitwy
7. Pieczęć Bertranda z Blancfort, rok 1168: a. awers, b. rewers

8. Kaplica w komandorii templariuszy, Laon (Aisne)



ꝯtigerunt timenda nob acciderent. quiq. foret
ex negata mortalib; scīa futuroꝝ ignora cum eo
se malicia temporis dilatavit ut ad discrimen
vitaliū sum' ecce pontifex q̄ nos pontificat' adiugi
gloriā pateret. obeunte G. summo pontifice auc
toritate tē cp̄is ipius dissentionis ? cū utroq; q̄
psidet ā sūmi pontificat' apice substituto. longe
maiora q̄m pui' p nūcios nros optulim' q̄ nūq̄
crede debuit aliqs recipienda. videlt q̄d totū t̄ns
marinū negotiū n̄ nō ? imminente tartaricam
tēpestate ac impii ꝯstantinopolitani discrimen
de dñi nri ihu. x̄ uictoriosi regis ōipotentia ꝯfidente:
huius nris impone spondebam'. prout premisse
magnificencie nre legacō nob ? ceteris regib; ? p̄n
cipib; patefecit. q̄ ꝯtritū cū tpe profluxit ad com̄u
nis cause salute oblatū nre devocōni antidotum
dū sanabil' erat infirmitas. puscq̄m adv'se fortune
sed' ictus acceder. qui dolore p̄ ... duplicar ? acce
pisse n̄ cū sic desperacōm ul' morti relinquendū nego
tiū arbitrant q̄n posit ? debeat d remediis cogitare.

cū gentili ulcōne requirere: bellū cū ipis inierūt cru
delit' valde. s; casu oīb; secul' deplorando: ceciderūt
xani. prout p epistam patet q̄ supscribit' supple. Per
empti sūt. ? vulnerati qui hic; pauci per fugā elap
si: de seipsis cruentissimā hostib; victoriam reliq̄
runt. prout ipi q̄ prelium inimici ipu propo sūt
ꝯfessi. Duravit aūt certamen infatigabilis pugnācium
um a sūmo mane usq; ad noctis tenebre ita ut n̄
cognosceret alt' alterū: prelium deremisset. Alia e

Reverendissimo dño de m. de aslar pistola de eode
Fr̄ G. de novo castro dī gr̄a sc̄e do . . . . .
mus ierlm mag̃r humil' ? paupū x̄ . mag̃r . i.
custos salt. Ex insinuacōne litear' nrarū hospital'
cūs diligencie vre i singlis passagiis direximus ierlm.
scire satis psp̄icaciter potuistis q̄lr ob repugnan
ciam illā que diu i ptib; nris viguit. ecā feū tu
garū de fovenda pte damascenoꝝ ꝯ babilonie
Soldanū perperam processit negociū t̄re s̄ce sinistr̄s
eventib; q̄ p̄modū ernserit. discrecōm ur̄am nole
res ignorari. significandū ducim' q̄m ecā p̄ncipū

Chorosmini cū babilonicis

babilonia

Grece . . .

Balca . . .

Kaplica templariuszy w Segovii (Kastylia)



strzegli lepiej niż świeccy panowie. To zaś sprzyjało templariuszom, którzy dawno już poniechali idei zgromadzenia ubogich i pobożnych mnichów, poddanych patriarsze i królowi, i którzy uważali się za niezależne bractwo, podległe jedynie odległemu papiestwu. Konsekwencją tego stanu rzeczy były otwarte konflikty, które w dwóch wypadkach doprowadziły do użycia siły przez króla, pragnącego zadośćuczynić swej woli. Jednakże poddanie ufortyfikowanej pieczary w 1166 roku i odmowa udziału w kampanii egipskiej dwa lata później niechybnie uzmysłowiły Amalrykowi, że jego dotychczasowe posunięcia były nieskuteczne i że powinien zagwarantować sobie wpływ na wybór mistrzów zakonu. W 1169 roku zmarł Bertrand z Blancfort; nie przypadkiem jego dwaj bezpośredni następcy wywodzili się z otoczenia króla.

Przywództwo po Bertrandzie objął Filip z Nabulusu, jedyny spośród wielkich mistrzów, który urodził się na Wschodzie i pochodził ze szlachty Królestwa Jerozolimskiego. Był najstarszym synem Gwidona z Milly (w Pikardii), którego imię widnieje na wielu dokumentach królestwa w latach 1108—1126 i który uczestniczył w naradach politycznych w tym okresie. Choć Gwidon posiadał ziemie w Nabulusie pod Jerozolimą, to wydaje się, że Filip odziedziczył wielkie lenno Nabulusu po swym wuju Paganie Cześniku, który zmarł w końcu piątej dekady.[123] W latach czterdziestych Filip odgrywał główną rolę w operacjach wojskowych królowej Melisandy, a kiedy po roku 1150 przybrał na sile konflikt między nią a jej synem, wraz z Amalrykiem, młodszym królewiczem, i Roardem Starszym należał do najgorętszych zwolenników królowej, przez co stał się orędownikiem przegranej sprawy, gdyż w kwietniu 1152 roku Bald-win III odsunął ostatecznie matkę od władzy. Filip był jednak zbyt potężnym seniorem, by mógł zostać wyeliminowany, i dopiero w 1161 roku Baldwin, wyzyskując chorobę królowej, doprowadził do zamiany lenna Nabulusu na skromniejszy seniorat Zajordanii.[124] Baldwin III zmarł w 1163 roku i wówczas na tronie zasiadł Amalryk, który jako członek stronnictwa swej matki przypuszczalnie poczytywał Filipa z Nabulusu za sojusznika. Filip wstąpił do zakonu templariuszy 17 stycznia 1166 roku, prawdopodobnie po śmierci żony, a gdy trzy lata później zmarł Bertrand z Blancfort, został wielkim mistrzem. Wydaje się oczywiste, że jego wybór był podyktowany naciskami ze strony króla, choć wyraźny odstęp w czasie między śmiercią Bertranda (2 stycznia) a wyborem Filipa (w sierpniu) zdaje się wskazywać, że w zakonie istniał opór wobec narzuconego kandydata.[125] Filip zapisał się chlubnie we wcześniejszych ekspedycjach Amalryka do Egiptu, zwłaszcza w roku 1167 [126], i być może templariusze postrzegali jego wybór jako pierwszy krok mający zmusić ich do kolejnej wy-

prawy. Ponieważ imię nowego mistrza pojawia się na dokumentach związanych z kampanią egipską w zimie 1169 roku, należy uznać, że obawy te były uzasadnione.[127] Na początku 1171 roku Filip wyruszył jako królewski poseł do Konstantynopola, zrzekając się z tego powodu godności w zakonie. Zmarł 3 kwietnia 1171 roku w trakcie pełnienia tej misji dyplomatycznej.[128]

Udane przeforsowanie własnego kandydata skłoniło króla do ponowienia nacisków po śmierci Filipa, choć drugi protegowany niewątpliwie sprawił Amalrykowi srogi zawód. W przeciwieństwie do swego poprzednika Odon z Saint-Amand nie posiadał rozległych lenn, za to miał za sobą wieloletnią służbę u głów koronowanych. W 1155 roku jego imię pojawia się na pierwszym miejscu listy *de hominibus regis*, a potem, w latach 1156—-1164, za panowania Bal-dwina III i Amalryka, pełnił on urząd marszałka, kasztelana Jerozolimy oraz cześnika.[129] W latach 1165—1167 towarzyszył arcybiskupowi Cezarei Herne-zjuszowi w nadzwyczaj ważnej misji do Konstantynopola, która doprowadziła w sierpniu 1167 roku do małżeństwa Amalryka z Marią Komneną, córką bratanka cesarza Manuela I.[130] Ingerencja króla w wybór wielkiego mistrza Świątyni jest oczywista: Odon z Saint-Amand objął przywództwo najpóźniej w 1173 roku, chociaż dwa lata wcześniej nie był nawet członkiem zakonu.[131]

Tak więc za panowania Amalryka stosunki między Świątynią a Koroną stały się sprawą o niebagatelnym znaczeniu, ale Wilhelma z Tyru w równej mierze interesowało niegodziwe w jego ocenie postępowanie zakonu wobec duchowieństwa świeckiego, którego dochody i prawa templariusze uszczuplali.[132] Niektórzy podejrzewają nawet, że wydanie dekretu na III soborze laterańskim w 1179 roku ograniczającego wykorzystywanie przywilejów przez zakony rycerskie było skutkiem wystąpienia Wilhelma przeciw Świątyni i Szpitalowi. Arcybiskup istotnie był na tym soborze, ale nie ma świadectw jego aktywnego uczestnictwa w obradach.[133]

O tym, że podział dochodów i zawiadywanie kościołami stanowiły istotne kwestie sporne, świadczy ówczesna sytuacja w diecezjach Tortosy i Valanie w hrabstwie Trypolisu. Ustanowienie „palatynatu" zakonnego pod Tortosą nieuchronnie zaowocowało zmniejszeniem władzy i dochodów tamtejszych biskupów, gdyż nie mogli oni uniknąć swego rodzaju zrównania z nowymi sąsiadami, zwłaszcza po wydaniu bulli *Omne datum optimum*. Porozumienie zawarte z biskupem Tortosy w 1152 roku było najkorzystniejsze ze wszystkich, które wedle dzisiejszej wiedzy templariusze zawarli na Wschodzie. Na terenie tej diecezji mieli pełną władzę nad kościołami i kaplicami w swych zamkach oraz nad wszystkimi kościołami położonymi poza Tortosą prócz kilku

wyodrębnionych. Byli również zwolnieni z płacenia dziesięciny od zbiorów ze swych posiadłości, w tym ogrodów, oraz od zwierząt i łupów. Z wyjątkiem Chastel-Blanc, gdzie cała dziesięcina przypadała templariuszom, oraz Maraklei, gdzie z kolei trafiała w całości do biskupa, w innych ośrodkach dzielono ją równo pomiędzy dwie strony.[134] Ugoda między zakonem a biskupem Valanie, znacznie mniejszej diecezji północnej, była być może skutkiem ubocznym układu zawartego w Tortosie, gdyż pochodzi najwyraźniej z tego samego okresu. W 1163 roku biskup Anteriusz i Bertrand z Blancfort poświadczyli porozumienie zawarte wcześniej przez Świątynię i poprzednika Anteriusza, Geralda, by dzielić po połowie dziesięcinę ze szpitala w Yalanie oraz z sadów i dóbr templariuszy położonych na terenie diecezji, uprzednio przypadającą biskupstwu. Sześć lat później usankcjonowano kolejne porozumienie w sprawie wsi i chłopów pańszczyźnianych kanonika Waltera, choć w dokumencie zaznaczono, że czyni się tak, by rozstrzygnąć spory.[135] Jak wykazał Jonathan Riley-Smith, ugoda w Tortosie nie stanowiła tak dalekosiężnego wyłączenia z obowiązku płacenia dziesięciny, na jakie zezwalała bulla *Omne datum optimum,* a bardziej przypominała ograniczenie przywilejów przez Hadriana IV w 1155 roku, niemniej bez wątpienia znacznie uszczupliła dochody diecezji, zwłaszcza że szpitalnicy cieszyli się podobnymi ulgami pod Krak des Chevaliers. Jeśli taką samą politykę zakony prowadziły w Tyrze, wyjaśniałoby to niechęć arcybiskupa Wilhelma. Cenę za przekazanie zakonom lwiej części obowiązków związanych z obroną państw krzyżowych płacili nie tylko władcy świeccy, lecz także wyższe duchowieństwo.

Jak zatem świadczą powyższe przykłady, osobowość wielkiego mistrza miała decydujący wpływ na stosunki Świątyni z innymi instytucjami. Rządy Odona z Saint-Amand dowodzą, że nawet w ramach konserwatywnego systemu niełatwo powściągnąć upartą i ambitną jednostkę. Sprawa przybiera jeszcze gorszy obrót, gdy taka jednostka staje na czele zdyscyplinowanej hierarchii. Wydaje się bardzo prawdopodobne, że publiczny wizerunek templariuszy jako popę-dliwych i zuchwałych rycerzy powstał za sprawą dwóch ludzi: Odona z Saint--Amand i Gerarda z Ridefort, wielkiego mistrza w latach 1185—1189. Wilhelm z Tyru szczególną antypatią darzył pierwszego. Portret Odona w kronice arcybiskupa jest jednym z najbarwniejszych wizerunków czołowych postaci Królestwa Jerozolimskiego ósmej i dziewiątej dekady XII wieku. Relacjonując sprawę zabójstwa asasyńskiego posła, Wilhelm donosi, że wielki mistrz sprzeciwił się żądaniu wydania winowajcy „powodowany porywem dumy, której miał w nadmiarze". W swym opisie klęski pod Mardż Ujun w 1179 roku, kiedy to wielki

mistrz dostał się do niewoli, arcybiskup jest jeszcze bardziej wymowny. Odon był wedle niego „mężem nikczemnym, dumnym i wyniosłym, nie lękającym się Boga, nie mającym czci dla człowieka, a nozdrza rozdymał mu poryw gniewu".[136] Wilhelm obarczał Odona odpowiedzialnością za klęskę, a gorycz arcybiskupa pogłębiał fakt, że w bitwie poległ jego brat Ralf.[137]

Po Odonie z Saint-Amand przywódcą zakonu został Arnold z La Tour (Torroja), doświadczony templariusz, który od 1167 roku był mistrzem Hiszpanii i Prowansji, a szczególnie aktywnie działał w Aragonii.[138] Być może po burzliwych rządach Odona wskazane wydawało się mianowanie człowieka z zewnątrz, nie uwikłanego w politykę na Wschodzie. I rzeczywiście, Arnold zapisał się w dziejach głównie jako rozjemca między coraz bardziej zwaśnionymi stronnictwami w Outremer.[139] Tymczasem rosło zagrożenie ze strony Saladyna, konsolidującego islam za pomocą dyplomatycznych i wojskowych sojuszy i wówczas to Arnold z La Tour wyruszył w 1184 roku wraz z patriarchą Herakliuszem i mistrzem Szpitala Rogerem z Les Moulins do Włoch, Francji i Anglii, by uświadomić władcom tych krajów, w jakim niebezpieczeństwie znalazły się państwa krzyżowe. Zmarł w trakcie podróży, 30 września 1184 roku w Weronie.[140]

Śmierć Arnolda z La Tour utorowała drogę do przywództwa w zakonie Gerardowi z Ridefort. Został on wielkim mistrzem prawdopodobnie na początku 1185 roku. Był rycerzem flamandzkiego lub anglonormańskiego pochodzenia, który przybył na Wschód przypuszczalnie w pierwszych latach ósmej dekady.[141]W 1179 roku piastował urząd marszałka Królestwa Jerozolimskiego[142], lecz w istocie to dzięki związkom z hrabią Trypolisu Rajmundem III zaczął piąć się w górę. Rajmund obiecał Gerardowi pierwsze wolne lenno w swoim hrabstwie i kiedy w 1180 roku zmarł Wilhelm Dorel, senior Al-BatrunU, przyszły wielki mistrz spodziewał się, że dostanie za żonę jego córkę, jedyną spadkobierczynię. Al-Batrun było małym miastem nadmorskim między Dżubajlem a Nephinem i jego senior mógł mieć nadzieję na stały dochód z handlu, lecz ku wściekłości Gerarda Rajmund, który był prawdopodobnie w owym czasie zadłużony u szpitalników, „przehan-dlował" dziedziczkę pizańskiemu kupcowi imieniem Plivano. Wedle relacji, która pochodzi prawdopodobnie z zaginionej kroniki Ernoula, Gerard poczuł się szczególnie dotknięty, gdyż „nabywcą" był Włoch, wywodzący się w dodatku spośród kupców i lichwiarzy, czyli z warstwy społecznej, którą rycerstwo pogardzało. To właśnie — donosi kronika — było powodem nienawiści między mistrzem Świątyni a hrabią Trypolisu.[143] Wkrótce potem Gerard wstąpił do zakonu, być może w podzięce za podźwignięcie się z ciężkiej choroby, a może po prostu dlatego, że doszedł do wniosku, iż w zakonie

szybciej dostąpi zaszczytów niż jako człowiek świecki. Istotnie, w 1183 roku był już seneszalem i funkcję tę pełnił przynajmniej do sierpnia następnego roku.[144]

Jego kariera przypadła na okres najostrzejszych sporów politycznych, które stały się istną plagą królestwa za panowania trędowatego Baldwina IV Król zmarł w marcu 1185 roku, a jego następca, ośmioletni siostrzeniec Baldwin V przeżył go tylko o rok z okładem. W 1183 roku Baldwin IV postanowił, że jeśli siostrzeniec umrze przed ukończeniem dziesiątego roku życia, to Rajmund z Trypolisu na nowo przyjmie sprawowany już w przeszłości urząd bajlifa, czyli regenta, a nowy król zostanie wybrany w porozumieniu z papieżem, cesarzem oraz królami Anglii i Francji.[145] Tymczasem śmierć obu monarchów utorowała drogę do władzy Sybilli, siostrze Baldwina, oraz jej mężowi, Gwidonowi z Lusignan. Para ta dokonała zamachu stanu, we wrześniu 1186 roku przy współudziale Gerarda z Ridefort, który pomógł zmusić opornego mistrza szpitalników Rogera z Les Moulins, by wydał klucze do skarbca, gdzie przechowywano korony. Podobno Gerard stwierdził, że koronacja jest warta małżeństwa w Al--Batrunie.[146] W efekcie wykrystalizowały się dwa stronnictwa: z jednej strony dwór skupiony wokół Sybilli, jej matki Agnieszki z Courtenay i ich krewnych oraz powinowatych, z drugiej zaś stronnictwo baronów, na którego czele stanął Rajmund z Trypolisu i które wspierał jeden z najpotężniejszych rodów arystokratycznych — Ibelinowie.[147]

Wilhelm z Tyru, którego kronika kończy się na roku 1184, nie wspomina ani razu o Gerardzie z Ridefort, co wskazuje, że nie odgrywał on większej roli w walce politycznej na początku dziewiątego dziesięciolecia, która tak pochłaniała uwagę arcybiskupa. Gerard występuje jednak jako jedna z czołowych postaci wydarzeń w latach 1185—1187 u anonimowych autorów starofrancuskich kompilacji, które są podstawowymi źródłami naszej wiedzy o wypadkach poprzedzających klęskę Franków pod Hittinem w lipcu 1187 roku. Jedną z tych kompilacji, rękopis zwany *Lyon 828,* uznano za nabliższą zaginionej kronice Ernoula, co czyni ją bezcennym źródłem informacji, gdyż Ernoul należał do świty Baliana z Ibelinu i był naocznym świadkiem najważniejszych wydarzeń tego okresu.[148] Waśnie na szczytach władzy Królestwa Jerozolimskiego wystawiły na ciężką próbę bezstronność Wilhelma z Tyru; Ernoul z kolei należał siłą rzeczy do zwolenników Ibelinów; w rezultacie nakreślony przez niego wizerunek Gerarda z Ridefort, jednego z przywódców wrogiego obozu, nie budzi sympatii. Niemniej jego interpretację skłonna jest przyjąć większość dzisiejszych historyków.

W ujęciu Ernoula prawdziwa natura Gerarda doszła do głosu w wojnie z islamem, podczas której polityczna rywalizacja w fatalny sposób splotła się z operacjami wojskowymi. Zimą na przełomie roku 1186 i 1187 za namową Gerarda z Ridefort król Gwidon postanowił siłą zmusić hrabiego Trypolisu Rajmunda do posłuszeństwa, a zagrożony Rajmund wynegocjował wtedy porozumienie z Saladynem, chcąc ochronić Trypolis i Galileę. Gerard domagał się, by król pomaszerował na północ i zdobył należącą do Rajmunda Tyberiadę nad Jeziorem Galilejskim, lecz realizacji tego zamysłu przeszkodziła interwencja Baliana z Ibelinu.[149] Balian usiłował pogodzić skłócone stronnictwa, więc wraz z arcybiskupem Tyru Jozjaszem i wielkimi mistrzami dwóch zakonów wyruszył jako poseł do Tyberiady. Dwudziestego dziewiątego kwietnia zatrzymali się na noc w zamku Baliana w Nabulusie, gdzie gospodarza zaabsorbowały pilne sprawy, reszta poselstwa wyruszyła zaś nazajutrz w dalszą drogę. Balian miał dogonić wysłanników w zamku templariuszy La Fève. Tymczasem syn Saladyna Al-Afdal poprosił Rajmunda o pozwolenie na rekonesans w granicach hrabstwa, a związany osobistym sojuszem hrabia zgodził się pod warunkiem, że będzie to tylko jednodniowy wypad i że okolicznym mieszkańcom nie stanie się żadna krzywda. Rajmund niezwłocznie wysłał do poselstwa ostrzeżenie o nadejściu muzułmanów. Gerard z Ridefort natychmiast ściągnął posiłki z najbliższej twierdzy templariuszy, czyli położonego nieco dalej na wschodzie Kakunu, i nazajutrz, to jest 1 maja, wszyscy wyruszyli do Nazaretu, gdzie dołączyła do nich część tamtejszego królewskiego garnizonu. Na północy, u źródeł Cresson, natknęli się na dokonujących rekonesansu Egipcjan. Nie ulegało wątpliwości, że muzułmanie mają ogromną przewagę liczebną: było ich prawdopodobnie aż 7000, podczas gdy hufiec chrześcijan liczył 140 ludzi, wśród nich 90 templariuszy. Marszałek Świątyni Jakub z Mailly i Roger z Les Moulins zaczęli nawoływać do odwrotu, lecz Gerard z Ridefort nie chciał słyszeć o ucieczce i zarzucił swemu marszałkowi tchórzostwo. Szarża na mameluków zakończyła się masakrą chrześcijan; uratował się jedynie Gerard i dwóch innych templariuszy. Bliska już zgoda między wielkim mistrzem a Rajmundem z Trypolisu nigdy nie nastała, gdyż Gerard stwierdził, że jego rany są zbyt poważne, by mógł dalej podróżować. „To był początek upadku królestwa" — pisze kompilator, autor rękopisu *Lyon 828*, prawdopodobnie cytując źródło, na którym się opierał.[150]

Saladyn tymczasem zbierał wielką armię, żeby najechać Królestwo Jerozolimskie. Stosownie do sytuacji król Gwidon ogłosił mobilizację *(arriere-ban)*, wzywając pod broń wszystkich zdrowych mężczyzn. Chrześcijanie zebrali się w Akce, dokąd po zaleczeniu ran przybył także Gerard z Ridefort, wiozący pie-

niądze złożone u templariuszy przez Henryka II jako pokutę za zamordowanie Tomasza Becketa. Starofrancuskie kompilacje donoszą, że mistrz uczynił to, by „pomścić hańbę i krzywdę, które [Saraceni] przynieśli jemu i chrześcijaństwu".[151] Drugiego lipca armia chrześcijańska rozlokowała się na zaopatrzonym w wodę terenie w Seforis celem przeczekania muzułmańskiej inwazji, jak to czyniono w przeszłości. Choć Saladyn zdobył Tyberiadę, a hrabina broniła się w zamkniętej cytadeli, podczas narady baronów zwołanej przez króla w porze nieszporów 1 lipca hrabia Trypolisu Rajmund poradził chrześcijanom, by pozostali na obranych pozycjach, gdyż siły Saladyna są zbyt wielkie. Jednakże w późniejszych godzinach Gerard z Ridefort namówił króla, by ruszyć na Tyberiadę, i tak doprowadził 4 lipca do bitwy w Rogach Hittinu, która przyniosła klęskę otoczonej na pozbawionych wody terenach armii chrześcijańskiej. Poniższy ustęp, pochodzący z kroniki Ernoula, ukazuje, jakim sposobem wielki mistrz templariuszy przekonał króla Gwidona:

„Panie, nie ufaj radzie hrabiego, bo to zdrajca; wiesz dobrze, że nie miłuje cię, lecz pragnie, byś okrył się hańbą i utracił królestwo. Ja doradzam ci wyruszyć bez zwłoki, a my pójdziemy za tobą i zmożemy Saladyna. To pierwsza ciężka próba, której musisz stawić czoło za swego panowania. Jeśli nie opuścisz tej łąki, przybędzie Saladyn i napadnie cię. A jeśli cofniesz się przed jego atakiem, wielki to będzie wstyd i hańba."

Dłuższą wersję tej mowy można znaleźć w kompilacji przypisywanej Bernardowi Skarbnikowi, sporządzonej w Korbei w 1232 roku. Powyższy ustęp ukazuje, że Gwidonowi groziła utrata honoru, gdyby oddał bez walki miasto położone niespełna dziesięć kilometrów dalej, a jego sytuację utrudniło jeszcze to, że mistrz ponoć wystąpił z pogróżką, iż „templariusze zdejmą białe płaszcze i sprzedadzą lub zastawią, [co tylko mają]", jeżeli nie zostanie pomszczona hańba, którą Saraceni okryli jego i zakon. Gwidon nie ośmielił mu się sprzeciwić, „bo miłował go i lękał się zarazem, albowiem on to uczynił go królem i wydał mu skarb angielskiego króla".[152]

Kronikę Ernoula nazwano apologią Ibelinów. Być może istotnie napisał on ją w celu obrony dobrego imienia rodu swego pana, bo rzeczywiście można zadać pytanie, jak to się stało, że z serii dramatycznych niepowodzeń Ibelinowie wyszli bez szwanku i nawet z pola bitwy udało im się umknąć.[153] Ktoś musiał ponieść odpowiedzialność za upadek królestwa, Ibelinowie i Er-noul starali się zatem obwinie Gwidona z Lusignan oraz Gerarda z Ridefort, co dla historyka stanowi problem interpretacyjny nie mniejszy niż wizerunek zakonu templariuszy w kronice Wilhelma z Tyru. Wersja Ernoula jest jednak

o tyle przekonująca, że w świetle klęski pod Hittinem i jej następstw trudno znaleźć okoliczności łagodzące dla wielkiego mistrza templariuszy, choć prawdopodobnie przed wyruszeniem w bój wynik bitwy pod Hittinem nie był tak oczywisty, jak to się wydaje z perspektywy czasu. Być może też „rozwaga" Ibelinów była dla niektórych „zdradą". Ponadto w działaniach Gerarda z Ridefort widać konsekwencję, której podłożem — nawet w ujęciu autora rękopisu *Lyon 828* — jest francuski kodeks rycerski, nakazujący gardzić wszelkim kompromisem z muzułmanami. Osobista niechęć do hrabiego Trypolisu wzmocniła jeszcze przekonanie Gerarda, że ma on cechy godne pospólstwa, którym pogardzał, lecz możliwe jest także, że wielki mistrz zaleciłby królowi to samo bez względu na postępowanie Rajmunda. Wydaje się, że templariusze usiłowali rozwinąć własną kontrpropagandę dotyczącą tragicznych wydarzeń. Jeśli autor pierwszej księgi kroniki opisującej krucjatę Ryszarda I, znanej jako *Itinerańum,* istotnie był angielskim templariuszem[154], to zamieszczone tam wspomnienie pośmiertne o Gerardzie z Ridefort, który poległ podczas oblężenia Akki w październiku 1189 roku, należy uznać za element „wojny informacyjnej". Wedle tej relacji, spisanej przypuszczalnie około 1192 roku, wielkiego mistrza ukoronowano laurem męczeństwa, „na który zasłużył w licznych wojnach".[155]

Zwycięstwo Saładyna pod Hittinem spowodowało reakcję łańcuchową. Akka padła w niespełna tydzień później, a w październiku muzułmanie zajęli Jerozolimę razem z kwaterą główną templariuszy w Al-Aksa. Ostało się wprawdzie hrabstwo Trypolisu i księstwo Antiochii, podobnie jak ziemie templariuszy 1 szpitalników pod Tort osą i Krak des Chevaliers, ale jedynym ważnym ośrodkiem miejskim Królestwa Jerozolimskiego pozostałym w rękach chrześcijan był Tyr, uratowany wskutek przypadkowego przybycia floty pod dowództwem niemieckiego krzyżowca Konrada z Montferrat. W zdobytej przez muzułmanów Jerozolimie zapanowała taka sama atmosfera religijnego tryumfu jak podczas egzekucji rycerzy zakonnych po bitwie pod Hittinem. Oto jak na początku 1188 roku sprawę przedstawił w liście do Henryka II komandor templariuszy Terencjusz:

„Gdy Jeruzalem padła, Saladyn nakazał zdjąć Krzyż ze Świątyni Pańskiej i rozbity pałkami obnosić przez dwa dni po mieście. Potem nakazał umyć Świątynię Pańską wodą różaną, w środku i od zewnątrz, u góry i z dołu, i pośród wielkiej wrzawy rozgłosił swe prawa z wysoka na cztery strony świata."[156]

Rozdział 4

OD HITTINU DO LA FORBIE



śród nielicznych templariuszy, którzy uszli z życiem z bitwy pod Hitti-
V V nem, znalazł się wielki komandor Terencjusz. Ponieważ Gerard z Ride-fort przebywał, w niewoli, a większość braci poległa lub została stracona, przejął on przywództwo nad niedobitkami zakonu. W dwóch dramatycznych listach, pierwszym napisanym między 10 lipca a 6 sierpnia 1187 roku, a drugim w styczniu 1188, dał żywy obraz niedawnych wydarzeń.[1] Wcześniejszy list przeznaczony był dla jak najszerszego kręgu odbiorców, a zaadresowany został konkretnie do papieża Urbana III oraz Filipa Alzackiego, hrabiego Flandrii, czyli jedynego możnowładcy z Zachodu, który odwiedził Outremer w poprzedniej dekadzie, w następnej kolejności miał zaś być skierowany do wszystkich chrześcijan, w tym do członków zakonu Świątyni.

„Jakże liczne i wielkie są klęski, które gniew Boży spuścił na nas w ten czas, karząc nas za nasze grzechy! Ni nasze pisma, ni płaczliwy ton — tego nie wysłowią. Biada nam! Turek, zebrawszy mnogość wojska, okrutnie najechał chrześcijańskie ziemie, a przeciw niemu stanęły falangi naszych, tocząc z nim bój w oktawę Błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła [tydzień po 29 czerwca]. Wpierw wyruszyliśmy na Tyberiadę, którą zdobył nieprzyjaciel, opuściwszy swój obóz. Wtenczas to natarł na nas w wielce skalistej okolicy tak zaciekle, że wziął i Święty Krzyż, i króla; wielu naszych legło i jak mniemamy, 230 braci głowy dnia onego utraciło, nie licząc 60, którzy padli 1 maja [bitwa u źródeł Cresson]. Hrabia Trypolisu, Renald senior Sydonu, Balian z Ibelinu i my ledwośmy umknąć zdołali z tego pola żałości. Wtedy to poganin, nurzając się bez pohamowania we krwi chrześcijańskiej, bez zwłoki podszedł całą swą siłą pod miasto Akka, a wziąwszy je szturmem, najechał niemal całą naszą krainę.

Jeruzalem jeno, Askalon, Tyr i Bejrut nam pozostały. Żadnym sposobem nie utrzymamy onych miast, w których większość mieszkańców wybito, jeśli w porę nie przyjdzie nam z pomocą Bóg i wy. Nieprzyjaciel nie ustaje w atakach za dnia i w nocy, Tyr srogie oblężenie cierpi w tę godzinę, a wojsko muzułmanów tak jest liczne, że okryli sobą całą ziemię od Tyru po Jeruzalem i dalej aż do Gazy niby mrówki. Wiedzcie przeto, iż trzeba wysłać jak najrychlej odsiecz dla nas i dla wszystkich chrześcijan Wschodu, w tej chwili bliskich zatraty, iżby dzięki Bożej i waszej braterskiej pomocy, której nie wirmiście nam skąpić, ostałe miasta uratować się dało."

Najgorsze miało dopiero nadejść. W liście do Henryka II ze stycznia 1188 roku Terencjusz donosił o upadku Jerozolimy 2 października i przy tej okazji opisał, jak to Saladyn polecił zdjąć krzyż ze Świątyni, obnosić go wokół przez dwa dni i walić weń publicznie pałkami, co było wstępem do oczyszczenia miasta z wiary chrześcijańskiej. Sułtan zezwolił jednak syryjskim chrześcijanom opiekować się Świętym Grobem do czwartego dnia po świętym Michale (a więc prawdopodobnie do 3 października 1188 roku) oraz przystał, by w mieście pozostało dziesięciu szpitalników, którzy przez rok mieli troszczyć się o chorych. Pomimo utraty Jerozolimy chrześcijanie nadal stawiali opór: szpitalnicy dokonali kontrnatarcia pod zamkiem Belvoir i przechwycili dwie karawany, z których jedna wiozła broń oraz wyposażenie zabrane z La Fève, zamku zdobytego przez muzułmanów zaraz po bitwie pod Hittinem. Ponadto trzymały się jeszcze Montréal, Kerak, Safad, Krak des Chevaliers, Al-Markab (Margat) i Chastel-Blanc. Nie upadł też zaciekle oblegany przez Saladyna w listopadzie i grudniu Tyr, a wspomagany przez templariuszy i szpitalników Konrad z Montferrat odniósł zwycięstwo w bitwie morskiej u wybrzeży, przechwytując jedenaście muzułmańskich galer. Wedle Terencjusza Saladyn tak się przejął tą porażką, że spalił pozostałe okręty oraz „zdjęty żalem bezmiernym, obciął uszy i ogon swemu koniowi i przejechał tak przed całą armią, wszystkim się ukazując w onej postaci". Wielkie znaczenie miało utrzymanie Tyru, jednak z zamków wymienionych przez Terencjusza w liście cztery padły w ciągu roku, mianowicie: Belvoir, Montréal, Kerak i Safad.

W drugim piśmie Terencjusz mówi o sobie jako o „byłym" przywódcy Świątyni, gdyż Gerard z Ridefort znów dołączył do armii chrześcijańskiej. Nie wia-

domo, dlaczego Saladyn akurat jego oszczędził jako jedynego z rycerzy zakonnych pojmanych w bitwie pod Hittinem; być może zdawał sobie sprawę, że to człowiek o dużym znaczeniu, gdyż we wrześniu 1187 roku uwolnił go w zamian za oddanie muzułmanom zamku templariuszy w Gazie. Tamtejszy garnizon usłuchał rozkazu i poddał się.[2] Niewiele wiadomo o dalszych poczynaniach Gerarda, pewne jest jednak, że znajdował się wśród armii zebranej przez króla Gwidona pod koniec sierpnia 1189 roku i uczestniczył w oblężeniu Akki. Gwidon odzyskał wolność latem 1188 roku; dowodzono, że królowi potrzebny był spektakularny sukces, gdyż pragnął umocnić swą nadwerężoną pozycję[3], ofensywę cechował jednak pośpiech i brak przygotowania, zupełnie w stylu Gerarda; całkiem też możliwe, że to on był pomysłodawcą oblężenia. Tak czy inaczej, wyprawę na Akkę przypłacił życiem, gdyż poległ w walce pod miastem 4 października 1189 roku.[4]

Pomimo coraz bardziej naglących apelów o pomoc wysyłanych ze Wschodu już na początku lat osiemdziesiątych, z Europy Zachodniej nie nadeszła żadna większa odsiecz. Dopiero klęska łacinników pod Hittinem tak wstrząsnęła światem chrześcijańskim, że wreszcie zamiast zbożnych obietnic i uciszających sumienia darowizn pieniężnych pojawiły się hufce trzeciej wyprawy krzyżowej.

Choć w lipcu 1190 roku podczas przemierzania Azji Mniejszej zmarł cesarz niemiecki Fryderyk Barbarossa, król Francji Filip II oraz Anglii Ryszard I przybyli na Wschód kolejno w kwietniu i czerwcu 1191 roku. Dwunastego lipca ich połączone siły zdołały odbić Akkę. Filip ruszył wprawdzie w drogę powrotną do Francji niespełna trzy tygodnie później, lecz Ryszard Lwie Serce pozostał w Outremer, mając nadzieję na zdobycie Jerozolimy, i we wrześniu pokonał Saladyna w wielkiej bitwie pod Arsufem. Podczas marszu z Akki na południe wzdłuż wybrzeża armię chrześcijańską nękały muzułmańskie podjazdy i wtedy właśnie okazało się, jak cenne jest nabyte w czasie wędrówki Ludwika VII przez Azję Mniejszą doświadczenie zakonów rycerskich, które broniły przemieszczających się kolumn wojska. Pomimo ciężkich strat, zwłaszcza padnięcia dużej liczby koni, templariusze utrzymali pozycje w ariergardzie, podczas gdy szpitalnicy strzegli flanek. Rycerze zakonni byli niezastąpieni: spędzali woły, zbierali paszę, odzyskiwali ciała poległych i odpierali nieustanne ataki Turków. Siódmego września, a więc w dniu bitwy pod Arsufem, zakonom rycerskim

przydzielono najważniejsze pozycje w armii króla Ryszarda. Wedle autora *Itinerarium*, który najwyraźniej skorzystał z relacji naocznego świadka, monarcha podzielił wojsko na tuzin hufców, które następnie uformowały pięć linii bojowych. Templariusze zajęli pozycję na jednym skrzydle, szpitalnicy na drugim.[5] Zasadniczą cechą takiego ordynku było zdyscyplinowanie i spoistość szyków; król nie wykorzystałby rycerzy zakonnych w ten sposób, gdyby nie był pewien ich wartości bojowej. Wprawdzie szpitalnicy wbrew rozkazom ruszyli do ataku, gdy już byli bliscy załamania szyków wobec ponawianych ataków wroga, niemniej król zdołał zachować wystarczającą kontrolę nad wojskiem, by zapewnić natarciu Franków maksimum siły.

Dzięki tym zwycięstwom odrodziło się częściowo Królestwo Jerozolimskie; odzyskano nadmorskie miasta aż po Jafę, w tym Akkę, która stała się ośrodkiem państwa i gdzie ulokowały się wszystkie najważniejsze instytucje, nie wyłączając zakonu templariuszy.[6] Łacinnicy nie zdołali jednak odbić Jerozolimy. Choć w styczniu 1192 roku Ryszard Lwie Serce podszedł pod nią tak blisko, że widział z oddali jej mury — konkretnie stanął pod Bajt Nubą — doradcy odwiedli go od nierealnego pomysłu ataku na miasto, co zdaje się wskazywać, że po śmierci Gerarda z Ridefort templariusze odzyskali charakterystyczną dla nich rozwagę. Autor *Itinerarium* opisuje sprawę w następujący sposób:

„Tęższe głowy nie dawały swego przyzwolenia na spełnienie niebacznych pragnień pospólstwa. Albowiem templariusze i szpitalnicy, a także i tubylczy pulanie*, świadomi, co może się wydarzyć w przyszłości, odwiedli króla Ryszarda od ruszenia na Jeruzalem w onym czasie. Gdyby bowiem miasto obiegli i natarli z pełną siłą na Saladyna i onych pogan z nim zamkniętych, armia turecka, stojąca w niedalekich górach, spadłaby na nich nagłym atakiem, a wtenczas zostaliby wzięci w dwa ognie. Nawet jeśliby, zgodnie ze swym pragnieniem, zdobyli Jeruzalem, nie przyniosłoby to żadnego pożytku, chyba że największe siły przydzielono by do strzeżenia miasta. To jednak wedle ich rozeznania niełatwo było uczynić, zwłaszcza że ze wszystkich ludzi, którym spieszno było do zakończenia pielgrzymki, każdy bez zwłoki powróciłby do domu, bo już byli wyczerpani ponad miarę trudem wszystkiego."[7]

* Mieszkańcy Outremer pochodzący z małżeństw mieszanych (przyp. tłum.).

Zamiast atakować Jerozolimę, postanowiono wycofać się na wybrzeże i odbudować Askałon^„żeby mieć baczenie na Turka wiozącego prowiant z Egiptu do Jeruzalem".[8] W czerwcu krzyżowcy poczuli się na tyle silni, że ponownie zapragnęli odzyskać stolicę, ale ponieważ okoliczności niewiele się zmieniły, miejscowi, a wśród nich templariusze i szpitalnicy, przekonali ich, że nie byłoby to racjonalne posunięcie. Król nie znalazł też dostatecznie wielu zwolenników, by dokonać najazdu na Egipt. Możliwość takiego ataku rozważano nie bez powodu, gdyż Egipt stanowił bazę zaopatrzeniową wojsk Saladyna, a fakt, że chrześcijanie tyle czasu poświęcili odbudowie Askalonu, dowodzi, iż w pełni sobie to uświadamiano. Na tym tle wyraźnie widać, jak wielkie strategiczne znaczenie miała Gaza, oddana muzułmanom w 1188 roku — Frankowie zapłacili słoną cenę za wolność wielkiego mistrza Gerarda z Ridefort.

W ciągu całej krucjaty Ryszard Lwie Serce korzystał z pomocy templariuszy, a jego zaufanie do nich wzrosło jeszcze, gdy — niewątpliwie wskutek jego starań — w 1191 roku wielkim mistrzem zakonu został Robert z Sabie, jeden z możnych andegaweńskich wasali króla[9]. Lennem Roberta były bogate włości w dolinie rzeki Sarthe, odziedziczone w latach sześćdziesiątych. Przed wstąpieniem do zakonu pędził on dość typowe życie szlachcica w burzliwych czasach: w 1173 roku wsparł młodego króla Henryka w jego buncie przeciw ojcu, Henrykowi II, a zobowiązanie do zadośćuczynienia dla miejscowych klasztorów podjęte przez niego przed wyjazdem na krucjatę wskazuje, że w przeszłości niechybnie pogwałcił ich prawa.[10] Bliskich związków z królem Ryszardem dowodzi udział Roberta w przygotowaniach do wyprawy krzyżowej w Andegawenii i Normandii wiosną i latem 1190 roku oraz awans w czerwcu na jednego z pięciu admirałów floty krzyżowej. Kiedy w drodze do Outremer Ryszard zatrzymał się na Sycylii, by przeczekać tam zimę na przełomie lat 1190 i 1191, Robert z Sabie był jego emisariuszem w negocjacjach z królem Tankredem oraz zasiadał jako jeden z jego przedstawicieli w komisji powołanej przez królów Francji i Anglii do rozporządzania mieniem ludzi zmarłych podczas krucjaty.[11]

Być może właśnie wskutek tego templariusze postanowili nabyć Cypr od króla Anglii, który w drodze na Wschód odebrał wyspę bizantyjskiemu namiestnikowi w czerwcu 1191 roku. Zarządcy Ryszarda z trudem sprawowali tam władzę, toteż uzgodniono, że templariusze kupią Cypr za 100 000 bizan-tów

saraceńskich, z których 40 000 wypłacili od razu, co dowodzi zasobności zakonnego skarbca mimo wielkich wydatków i strat ponoszonych od 1187 roku.

Transakcja nie została jednak sfinalizowana, w przeciwnym razie templariusze byliby pierwszym zakonem rycerskim, który miałby własne państwo: dokonali tego dopiero Krzyżacy w 1283 roku na terenie Prus, a w 1309 roku szpitalnicy na Rodos. Plany okazały się zbyt ambitne, gdyż zakon z początku oddał do cypryjskiego garnizonu jedynie dwudziestu braci, a jednocześnie zraził do siebie miejscową ludność drastycznymi podatkami i autorytarną polityką. Piątego kwietnia 1192 roku wybuchł bunt w Nikozji, gdzie garnizon traktował podobno Cypryjczyków jak złoczyńców i jedynie rozpaczliwa szarża z zamku uratowała templariuszy. W maju 1192 roku Ryszard sprzedał więc Cypr Gwidonowi z Lusignan, który miesiąc wcześniej stracił tron jerozolimski na rzecz Konrada z Montferrat[12]. Mimo takiego obrotu spraw zakon pozostał liczącą się siłą na wyspie, gdyż utrzymał własne dzielnice w Famaguście i Limassol oraz zamki w Limassol, Gastrii, Khirokicie i Yermasoyia. Ostatnią przysługą oddaną przez zakon Ryszardowi Lwie Serce, kiedy wracał do ojczyzny w październiku 1192 roku, było przydzielenie mu eskorty na czas podróży. Wedle kompilacji Bernarda Skarbnika *(Ernoul-Bernard)* Ryszard jechał w przebraniu rycerza zakonnego, by zmylić wrogów, którzy czyhali na niego po drodze.[13] Nawet jeśli tak nie było, historia ta dowodzi, że dostrzegano wówczas ścisłe powiązania króla Anglii z templariuszami. Jak wiadomo, tuż przez Bożym Narodzeniem 1192 roku Ryszard został pojmany pod Wiedniem przez księcia Austrii Leopolda, który sprzedał go cesarzowi Henrykowi VI. Wolność odzyskał dopiero w lutym 1194 roku.

Jako przedsięwzięcie mające na celu zminimalizowanie klęsk, trzecia wyprawa .krzyżowa okazała się największym sukcesem od końca XI wieku, a kiedy w 1193 roku zmarł Saladyn i skłóceni Ajjubidzi zaczęli walczyć między sobą o władzę, ośrodki łacińskie położone w głębi kraju odzyskały na jakiś czas poczucie bezpieczeństwa. Niemniej gdy krucjata dobiegła końca, Franków z Outremer czekała odbudowa państwa, co było zadaniem trudnym i kosztownym. Za wymowny przykład niech posłużą kłopoty z odzyskaniem przez templariuszy ich najważniejszej twierdzy na północy, czyli Baghrasu. Sprawa Baghrasu dowodzi również, że w skomplikowanych realiach politycznych Wschodu coraz trudniej

było zakonowi trwać wyłącznie w roli obrońcy wiary przed islamem. Darbasak i Baghras wpadły w ręce Saladyna we wrześniu 1188 roku; powstała w ten sposób wyrwa w samym sercu zakonnego senioratu na pograniczu. Baghras był dobrze zaopatrzony, ale brakło mu obrońców, najprawdopodobniej skutkiem dużych strat ludzkich poniesionych przez zakon w poprzednich czternastu miesiącach. Był to potężny zamek, trudny do utrzymania, toteż Imad ad-Din, naoczny świadek prowadzonego przez Saladyna oblężenia, wcale się nie zdziwił, gdy Alam ad-Din, władca Azazu, obdarowany przez Saladyna Darba-sakiem i Baghrasem, porzucił drugi zamek, wyniósłszy z niego, co się tylko dało.[14] W 1191 roku Saladyn, oblegając Akkę, wysłał oddziały z poleceniem zburzenia Baghrasu, ale umknęły one, nie wykonawszy zadania, przed nadchodzącym Leonem Rubenidą, królem Armenii Mniejszej (Cylicji), państwa, które uniezależniło się od Bizancjum na przełomie lat 1172 i 1173. Kiedy templariusze powrócili, by zająć na nowo Baghras, przekonali się, że Leon umocnił zamek i wcale nie ma zamiaru go odstąpić. Wydaje się, że opanowanie twierdzy traktował on jako krok wiodący do zdobycia Antiochii, której książęta byli teoretycznie jego seniorami.

Królestwo Armenii leżało w pasie terytorialnym, który rozciągał się na południowym wschodzie\Azji Mniejszej od Cylicji po Eufrat. Powstało w dużej mierze w efekcie przymusowej polityki osiedleńczej prowadzonej przez Bizancjum w XI wieku oraz w następstwie najazdów tureckich na Azję Mniejszą po bitwie pod Mantzikertem w 1071 roku. Bizantyjczycy uważali Ormian za heretyków monofizyckich. W 1184 roku po okresie spokoju religijnego Kościół armeński wszedł w fazę zbliżenia z Rzymem[15], sytuację skomplikowała jednak wojna Leona Rubenida z Antiochią, gdyż wkroczenie Ormian na ziemie templariuszy stanowiło bezpośrednie zagrożenie dla księcia Antiochii Boemun-da III. Choć w 1194 roku Boemund i Leon zawarli ugodę, to po śmierci pierwszego z nich w siedem lat później konflikt wybuchł na nowo w postaci walki o Antiochię między Rajmundem Rubenem, wnukiem brata Leona i wnukiem Boemunda III, a Boemundem z Trypolisu, który był synem Boemunda III. W spór ten zostało wplątane papiestwo, gdyż w 1197 roku — po koronacji cesarza Henryka VI na króla Cylicji — Leon związał Armenię unią z Kościołem katolickim. Innocenty III wspierał roszczenia Ormian, gdyż był zwolennikiem idei silnego państwa cylicyjsko-antiocheńskiego.

Wskutek takich okoliczności templariusze stali się sprzymierzeńcami Boemunda z Trypolisu w zażartej wojnie na pograniczu, gdyż dla nich warunkiem ugody było odzyskanie Baghrasu. Konflikt osiągnął największe nasilenie w 1211 roku, kiedy to Świątynia zaczęła wywierać naciski na papieża, prawdopodobnie za pośrednictwem swych przedstawicieli w kurii rzymskiej. Być może to właśnie doprowadziło do zmiany stanowiska Innocentego III i jego opowiedzenia się po stronie zakonu. Przedtem król Leon dokonał kilku niszczycielskich wypadów na ziemie templariuszy, między innymi zaatakował z zasadzki ich oddział na górskiej przełęczy, gdzie jeden rycerz poległ, a nowy wielki mistrz, Wilhelm z Chartres, został poważnie ranny.[16] Jesienią 1211 roku templariusze dokonali odwetu, wspierani przez pięćdziesięciu rycerzy przysłanych przez króla jerozolimskiego Jana z Brienne. Z powodu napaści na templariuszy Innocenty-III obłożył Leona klątwą i być może to właśnie było powodem ugodowej polityki króla Armenii w 1213 roku, która doprowadziła do zwrotu templariuszom ich posiadłości. Mimo to zakon odzyskał Baghras dopiero w 1216 roku, kiedy po kolejnej serii zawirowań politycznych nie związanych bezpośrednio ze Świątynią Leon zdołał osadzić Rajmunda Rubena na tronie księstwa Antiochii.[17]

Ogólnie rzecz biorąc, impas będący efektem zakończenia trzeciej wyprawy krzyżowej i śmierci Saladyna oznaczał wytchnienie dla państw krzyżowych. Gdy

Saladyn zmarł, świat islamu na powrót popadł w chroniczną niezgodę, która już w XI wieku umożliwiła łacinnikom zwycięstwa w Outremer. Pomimo starań Al-Adila, brata Saladyna, Kair i Damaszek pozostawały w nieustannym konflikcie; nierzadko muzułmanie i łacinnicy zawierali doraźne sojusze na przekór podziałom religijnym oraz niepisane ugody co do stref wpływów. W obozie chrześcijan nie pojawiła się już jednak postać formatu króla Amalryka i odtąd brakowało prężnego przywództwa; po śmierci Sybilli w 1190 roku rządy w Królestwie Jerozolimskim przeszły w ręce mężów Izabeli, przyrodniej siostry Sybilli: najpierw Konrada z Montferrat (zmarł w 1192 roku), potem Henryka z Szampanii (zmarł w 1197 roku) i wreszcie Amalryka (Emeryka) z Lusignan, młodszego brata Gwidona. Amalryk, który po śmierci Gwidona w 1194 roku odziedziczył Cypr, był najefektywniej działającym władcą z nich wszystkich, lecz zmarł w 1205 roku, nie zostawiwszy po sobie następców, i w rezultacie królestwo przypadło Marii, córce Izabeli i Konrada z Montferrat. Aż do 1210 roku, kiedy znaleziono dla niej męża w osobie Jana z Brienne, państwo znów pozostawało bez przywódcy. Nic zatem dziwnego, że kręgów władzy nie absorbowały żadne ważniejsze sprawy prócz powikłanych i długotrwałych sporów lokalnych w rodzaju konfliktu o Baghras.

Wielki mistrz templariuszy namaszczony przez Ryszarda Lwie Serce, Robert z Sabie, zmarł 8 września 1192 albo 1193 roku.[18] Jego następcą został Gilbert Erail, który wcześniej służył na Wschodzie, gdyż w 1183 roku był wielkim komandorem Jerozolimy, natomiast w latach 1185—1190 pełnił funkcję mistrza Prowansji i Hiszpanii, potem zaś sprawował ogólne zwierzchnictwo nad zachodnimi prowincjami jako mistrz krajów zamorskich.[19] Choć wielkim mistrzem został w 1194 roku, jeszcze przez kolejne trzy lata przebywał w Hiszpanii i w źródłach Outremer pojawił się po raz pierwszy dopiero w następnym roku. Piątego marca 1198 roku razem z innymi osobistościami brał udział w zgromadzeniu zwołanym do domu templariuszy w Akce, na którym zawiązał się zakon Krzyżaków. Zalążkiem nowego bractwa rycerskiego było hospicjum utworzone w 1190 roku przez kupców z Lubeki i Bremy; kiedy w 1198 roku powstał pełnoprawny zakon, wzorem jego statutów stały się statuty Świątyni.[20]

Gilbert Erail był templariuszem o długim stażu w zakonie, natomiast jego następca Filip z Le Plessis przybył na Wschód z rodzinnej Andegawenii jako człowiek świecki wraz z trzecią wyprawą krzyżową, podobnie jak Robert z Sabie. Zamek Plessis leżał w odległości około osiemnastu kilometrów od Angers i już w XI wieku stał się siedzibą możnych seniorów. Filip był młodszym synem, lecz ożenił się i miał potomstwo. Zrazu próbował zebrać fundusze na wyprawę krzyżową, proponując mnichom od Św. Mikołaja z Angers posiadłość i las w Linieres w zamian za 30 solidów. Mnisi odrzucili jednak ofertę, żeby więc zdobyć pieniądze, Filip zmuszony był zastawić swą ziemię u

brata, Fulka. Zakonnicy i tak w końcu przejęli jego dobra, gdyż Fulko przekazał im je w intencji opieki nad duszą brata-krzyżowca.[21] Najprawdopodobniej Filip wyruszył na Wschód w towarzystwie innych andegaweńskich feudałów pokroju Roberta z Sabie, ale nie ma o nim żadnej wzmianki aż do 1201 roku, kiedy to został wielkim mistrzem.[22] Wyraźnie starał się rozpropagować ideę krucjaty. Choć w lipcu 1198 roku król Amalryk wynegocjował z Al-Adilem rozejm, który miał trwać pięć lat i osiem miesięcy, Filip w swych pismach donosił, że mimo wszystko dochodzi do sporadycznych walk. W liście do klasztorów cysterskich w Europie wspominał o dwóch atakach Al-Adila, z 11 listopada 1201 i 2 czerwca 1202 roku. Al-Adil najechał podobno ziemie hrabstwa Trypolisu z wojskiem zebranym z prawie całego muzułmańskiego świata. Jego żołnierze pochodzili z Egiptu, Jerozolimy i Damaszku, a nawet zza Eufratu. Przepędzili oni miejscową ludność i zniszczyli jej mienie.[23] Te doświadczenia tłumaczą być może postawę wielkiego mistrza w lipcu 1209 roku, kiedy to wobec braku pełnoletniego władcy zebrała się rada, by przedyskutować propozycję przedłużenia rozejmu zawartego przez Amalryka we wrześniu 1204 roku. Wszyscy z wyjątkiem Filipa z Le Plessis i prałatów opowiadali się za kontynuacją zawieszenia broni. Wielki mistrz dowodził jednak, że nowy monarcha nie powinien się czuć związany tymi ustaleniami. W tym czasie na męża dla Marii wybrano już Jana z Brienne, lecz nie przybył on jeszcze na Wschód. Stanowisko Filipa ostatecznie przeważyło, nie spowodowało to jednak wznowienia poważnych operacji wojskowych.[24] Wielki mistrz opowiadał się za wojną prawdopodobnie dlatego, że lękał się utraty reputacji przez swój zakon, być może też miał w pamięci list Innocentego III z 1199 roku do przywódców na Wschodzie, w którym papież ubolewał, że wierni w Europie Zachodniej nie kwapią się do wyruszenia na krucjatę, bo baronowie na Wschodzie nieustannie zawierają rozejmy z Saracenami.[25]

Zarzuty papieża nie były gołosłowne, gdyż chrześcijan w Outremer w równym stopniu co walka z islamem absorbowały konflikty wewnętrzne. Napięte stosunki między Świątynią a duchowieństwem świeckim dały o sobie znać ponownie w 1196 roku, kiedy to papież Celestyn III przypomniał templariuszom, że złamali warunki ugody zawartej z kanonikami od Świętego Grobu w sprawie podziału dziesięciny.[26] Poważniejsze następstwa miał spór z biskupem Tyberia-dy o dochody z jego diecezji. Innocenty III na arbitrów wyznaczył biskupów Sydonu i Gibeletu (Dżubajlu), Gilbert Erail z kolei wysłał dwóch braci jako przedstawicieli zakonu. Ostatecznie spór rozstrzygnął patriarcha, ale biskup Sydonu nie był zadowolony z orzeczenia, a gdy wielki mistrz z uporem trwał przy swoim, prałat obłożył go klątwą. Innocenty III wziął jednak stronę zakonu, zawiesił biskupa w obowiązkach i nakazał patriarsze, arcybiskupowi Tyru i biskupowi Akki cofnąć ekskomunikę, uzasadniając swoje stanowisko tym, że jej nałożenie było uzurpowaniem sobie władzy przysługującej papieżowi.[27]

Daleko idąca ugoda Świątyni ze Szpitalem z 1179 roku dowodzi, jak w miarę pozyskiwania coraz większych połaci państw krzyżowych oba zakony zmuszone były ułożyć stosunki między sobą. Spory wybuchały oczywiście na tych terenach, gdzie interesy zakonów się ścierały. Newralgicznym regionem była zwłaszcza północna część hrabstwa Trypolisu, gdyż mimo niepowodzeń militarnych wiatach 1187—1188 zakony wciąż posiadały tam rozległe włości i zamki — darowizny z początku szóstej dekady. Szpitalnicy z Krak des Chevaliers przetrwali niebezpieczeństwo, jakim było oblężenie zamku przez Saladyna w lipcu 1188 roku, templariusze z kolei utrzymali Chastel-Blanc i Areymeh. Saladyn zburzył wprawdzie Tortosę, ale nie zdobył jej całkowicie, gdyż templariusze wytrwali w jednej z wież. Na północy szpitalnicy pozyskali w 1186 roku nowe dobra w postaci zamku Al-Markab, położonego blisko wybrzeża, na południe od Valanie. Była to twierdza tak potężna, że Saladyn nawet nie próbował jej zdobywać. Jak dowodzi ugoda w sprawie dziesięciny zawarta w 1163 roku z biskupami[28], silnym ośrodkiem templariuszy była właśnie Valanie i jej okolice, nic dziwnego zatem, że w 1198 roku rycerze Świątyni weszli w spór ze szpitalni-kami o lenno położone między Valanie a Al-Markabem. Spór ten doprowadził do spotkania przywódców Świątyni i Szpitala w grudniu 1198 roku, a w lutym następnego roku nadeszło ostre upomnienie od papieża, który nakazywał im pamiętać o ustaleniach podjętych za pontyfikatu Aleksandra III. Papież oznajmił, że sam będzie arbitrem między wysłannikami Gilberta Eraila, to jest braćmi Piotrem z Villaplana i Terencjuszem, a braćmi od Szpitala, Dysygiuszem, przeorem Barletty, i Ogierem, preceptorem Włoch.[29] Porozumienie między wielkimi mistrzami zakonów z 1201 roku w sprawie używania pieców w Valanie — templariusze mogli korzystać jedynie z pieca publicznego, a szpitalnicy i biskup z własnych — wskazuje, że potrzeba określenia wzajemnych interesów objęła również samo miasto.[30]

Bezpośrednie interwencje były charakterystyczne dla Innocentego III, który stał na stanowisku pełnego egzekwowania władzy papiestwa, co oczywiście obejmowało bezpośredni nadzór nad zakonami. Odwołanie ekskomuniki Gilberta Eraila jest tego dowodem. Wydaje się nieprawdopodobne, by — odmiennie niż Aleksander III — Innocenty przystał na arbitralne działania Amalryka I w sprawie Waltera z Mesnil w 1173 roku.[31] Lecz dla templariuszy interwencjonizm papieża był bronią obosieczną. Innocenty wydał całą serię bulli, w których domagał się od duchowieństwa respektu dla templariuszy i ich przywilejów, oraz przypominał, że zakon ma prawo do własnych cmentarzy i kościołów na podarowanej mu ziemi (rok 1199, 1200); przestrzegał też przed zadawaniem gwałtu templariuszom, ich sługom i mieniu i potwierdził, że rycerze zakonni nadal zwolnieni są z płacenia dziesięciny, co powtórzył aż czterokrotnie w latach 1198—1210. Potępił — również cztery razy — w latach 1198—1205 tych biskupów, którzy zmuszali templariuszy do walki z innymi chrześcijanami i więzili członków zakonu. Zakazał duchowieństwu uszczuplać dziesięcinę zbieraną przez templariuszy oraz nakładać ekskomunikę czy interdykt na zakonne kościoły i wreszcie

polecił energicznie karać tych, którzy włamują się do domów zakonnych i dokonują rabunku (1198).[32] Między rokiem 1204 a 1209 zabronił duchowieństwu zbierać dziesięcinę z ziem uprawianych przez templariuszy na własny użytek, odnowił *Omne datum optimum* oraz nakazał powstrzymywać tych, którzy — służąc w zakonie na określony czas — uciekają zeń przed terminem, chronić mienie i przywileje Świątyni przed uzurpatorami i rzucać klątwę na opornych.[33]

Niemniej, choć Innocenty III nie pozostawił duchowieństwu i ludziom świeckim wątpliwości, że Świątynia podlega wyłącznie władzy papieża, dał jednocześnie templariuszom jasno do zrozumienia, co myśli o nadużywaniu przez nich przywilejów. W 1207 roku napisał do Filipa z Le Plessis, że nękany jest częstymi skargami na zakon, i wytknął mu — podobnie jak Wilhelm z Tyru — grzech pychy. Narzekał, że templariusze gotowi są przyjąć do swego grona byle włóczęgę, który ma niewiele grosza, i zapewniają mu prawo do chrześcijańskiego pochówku oraz posług religijnych, mimo że może być obłożony ekskomuniką. Tym sposobem wpadają bowiem w sidła diabelskie. Choć papież nie zamierzał rozwodzić się nad tymi występkami, miał nadzieję, że zakon podejmie starania wiodące do poprawy. List swój zakończył oskarżeniem o brak szacunku dla legatów papieskich, co prawdopodobnie odnosiło się do przewlekłego sporu o Baghras.[34]

Troska Innocentego III odzwierciedlała jego determinację, by doprowadzić do nowej wyprawy krzyżowej, bo choć trzecia krucjata pozwoliła przetrwać łacińskim państwom w Outremer, to trudno było oczekiwać, by papiestwo zadowoliło się kruchą równowagą sił w Ziemi Świętej. Szczególnie bolała je utrata wielu świętych miejsc otaczanych najgłębszą czcią. Gdy zatem w 1198 roku Innocenty III zasiadł na stolcu papieskim, za swój priorytet uznał ożywienie zapału krucjatowego. Głównym celem nowej wyprawy miał być Egipt, a więc centrum władzy Ajjubidów, gdyż bez zabezpieczenia granicy południowej odbicie Jerozolimy nie gwarantowałoby jej utrzymania. Nawet bowiem stosunkowo nieudolni Fatymidzi z Askalonu potrafili zaszkodzić Królestwu Jerozolimskiemu w pierwszej połowie XII wieku. Lecz zdolności Innocentego do wzbudzania zapału krucjatowego nie towarzyszyła bynajmniej umiejętność skutecznego nim kierowania. W 1204 roku członkowie czwartej wyprawy krzyżowej, zaokrętowani w Wenecji, skąd mieli odbyć podróż morską do Ziemi Świętej, zostali zawiezieni do Konstantynopola, gdyż nie mieli czym zapłacić za podróż. Choć w rezultacie powstały nowe państwa krzyżowe — tyle że kosztem Bizantyjczyków, a nie muzułmanów — to jednak utworzenie imperium łacińskiego w Konstantynopolu, łacińskiego królestwa w Tessalonice oraz zdobycie ośrodków na Peloponezie, portów i baz wyspiarskich przez Wenecję nie zrekompensowało zaniechania ataku na islam. Również ani oficjalna krucjata przeciw herezji albigensów w południowej Francji, rozpoczęta w 1209 roku, ani tak zwana krucjata dziecięca, podjęta trzy lata później — spontaniczny wybuch zapału religijnego w Niemczech i we Francji — nie przyniosły żadnego pożytku Outremer.

Dopiero w roku 1217 i 1218, czyli już po śmierci Innocentego III, jego niestrudzone starania zaowocowały serią eskapad na Wschód, które nazwano piątą wyprawą krzyżową. Pieniądze na krucjatę wypłacono za pośrednictwem Haimarda, skarbnika Świątyni w Paryżu.[33] Gdy w lipcu 1216 roku zmarł Innocenty, jego następca Honoriusz III podjął wysiłki poprzednika. Rok później wysłał do patriarchy Jerozolimy i wielkich mistrzów Świątyni oraz Szpitala list, w którym prosił, by spotkali się na Cyprze z przywódcami krucjaty, to znaczy królem Węgier Andrzejem i księciem Austrii Leopoldem.[36] Choć potem plany uległy zmianie, obydwaj władcy przybyli w końcu osobno na Wschód jesienią 1217 roku, co pozwoliło chrześcijanom rozpocząć kampanię zbrojną. Filip z Le Plessis zmarł 12 listopada 1209 roku, a zastąpił go wspomniany już Wilhelm z Chartres, który pochodził z rodu związanego z zakonem Świątyni.[37] Mniej więcej w październiku Wilhelm napisał do papieża, że chrześcijanie zamierzają wykorzystać wojsko wyprawy krzyżowej w ataku na Damiettę, o czym prawdopodobnie zadecydowano podczas narad w Akce tego samego miesiąca.[38] Przed przybyciem krzyżowców król, patriarcha, szpitalnicy i templariusze planowali zaatakować Al-Mu'azzama z Damaszku, syna Al-Adila, ale potem uzgodniono, że prawie całe wojsko pociągnie na Egipt, niewielkie zaś oddziały pozostaną w Palestynie,'by odwrócić uwagę wroga. Mistrz zapewniał wprawdzie papieża, że wielki sułtan lęka się armii chrześcijańskiej, prosił jednak o nowe hufce, gdyż łacinników nękały rozmaite kłopoty, zwłaszcza brak dostatecznego zaopatrzenia.[39]

Choć słuszność obaw wielkiego mistrza potwierdziły bezowocne raczej kampanie zbrojne na terenie Palestyny w listopadzie 1217 roku oraz wyjazd króla Andrzeja do domu z nadejściem następnego roku, to jednak przybycie floty z Fryzji w kwietniu 1218 roku oraz wieści o nadchodzących posiłkach umocniły determinację chrześcijan. Dwudziestego czwartego maja wojsko pod wodzą Jana z Brienne oraz wielkich mistrzów Świątyni i Szpitala pożeglowało z Akki do Atlitu, następnie zaś do Egiptu, gdzie sześć dni później wylądowano pod Damiettą.[40] Tam właśnie 26 sierpnia 1218 lub 1219 roku zmarł Wilhelm z Chartres. Zachorował jesienią 1217 roku i być może nie wyzdrowiał w pełni przed wyruszeniem do Egiptu.[41] Templariusze zainwestowali jednak zbyt wiele środków w kampanię, by śmierć wielkiego mistrza miała wpłynąć na zmianę ich planów. Nowy przywódca, Piotr z Montaigu, doświadczony rycerz zakonny, pochodził najprawdopodobniej z Clermont w Owernii. Jego rodzina zaangażowała się silnie w wyprawy krzyżowe; jeden z braci, Garin, został wielkim mistrzem szpitalników w 1207 roku, drugi zaś, Eustorgiusz, był arcybiskupem Nikozji.[42] Kariera Piotra przypomina karierę Gilberta Eraila, gdyż w latach 1206—1212 był on mistrzem Prowansji i Hiszpanii, a potem mistrzem „po tej stronie morza" *(citra mare).* W lipcu 1212 roku uczestniczył w słynnym zwycięstwie chrześcijan pod Las Navas de Tolosa.[43] Prawdopodobnie przybył do Akki w maju 1218 roku z flotą niemiecką, która jesienią poprzedniego roku pornogła w zdobyciu Alcacer do Sal, położonego na

południe od Lizbony, choć nie ma żadnych przekonujących świadectw co do jego bytności na Wschodzie przed wrześniem 1220 roku.[44]

W listopadzie 1219 roku połączone siły piątej krucjaty — hufce krzyżowców z Zachodu pod dowództwem wysłannika papieża, kardynała Pelagiusza, oraz łacinnicy z Outremer, w tym wojsko królewskie pod wodzą regenta Jana z Brien-ne i dwa zakony rycerskie — zdobyły Damiettę położoną w delcie Nilu. Sułtan Al-Kamil z dynastii Ajjubidów był tak zatrwożony najazdem chrześcijan, że dwukrotnie — przed zdobyciem miasta i po jego upadku — zaproponował oddanie Jerozolimy w zamian za ich odwrót. Ofertę odrzucił jednak Pelagiusz, człowiek przepełniony poczuciem misji, a także wielu Franków, w tym templariusze, którzy uważali, że utrzymanie Jerozolimy jest niemożliwe bez opanowania ziem położonych za Jordanem, nie objętych proponowanym układem.[45] Oliwer z Paderborn, mistrz szkoły katedralnej w Kolonii i zarazem uczestnik omawianych wyżej wydarzeń, obserwował templariuszy podczas działań wojennych i był pełen podziwu dla ich znajomości żołnierskiego rzemiosła. W sieci rozlewisk, które składają się na deltę Nilu, wiele walk toczono na wodzie, co wymagało technik wojennych rzadko stosowanych w Palestynie czy Syrii. Właściwe rozlokowanie okrętów, wykorzystanie pontonów oraz sprawne powożenie końmi w błocie i bagniskach przez templariuszy wywarły głębokie wrażenie na Oliwerze, przyczyniły się też do oblężenia Damietty, co zaowocowało zdobyciem miasta. Po zwycięstwie rycerze zakonni najechali nadmorską miejscowość Burullus i przywieźli stamtąd ogromne łupy, w tym „około stu wielbłądów, [i] tyluż jeńców, koni, mułów, wołów, osłów i kóz, dużo odzienia i sprzętów gospodarskich".[46]

Zdobycie Damietty można uznać za dowód, iż słusznie odrzucono ofertę Al-Kamila, nie ulega jednak kwestii, że jesienią 1220 roku przywódcy zakonu templariuszy zaczęli powątpiewać w sens kontynuowania kampanii w Egipcie. Pojawiły się tu te same dylematy, co w siódmym dziesięcioleciu XII wieku, gdyż Al-Mu'azzam stanowił na tyle duże zagrożenie dla posiadłości frankij-skich w północnej Palestynie, w tym dla Atlitu, wzniesionego w 1218 roku z pomocą krzyżowców, że Piotr z Montaigu poprosił Pelagiusza o zezwolenie na powrót drużyn zakonnych do Palestyny.[47] W liście do biskupa Elny Mikołaja, napisanym w Akce 20 września 1220 r., wielki mistrz wyłożył, jak — jego zdaniem — przedstawia się sytuacja. Od zdobycia Damietty przybyło tam tylu nowych pielgrzymów, że chrześcijanie mieli dość ludzi do jej obsadzenia i obrony zamków. W rezultacie Pelagiusz, wspierany przez przeważającą część duchowieństwa, zapragnął kontynuować najazd, ale większość baronów, zarówno z Outremer, jak i z Zachodu, uznała, że siły łaciników są zbyt małe. Wielki mistrz templariuszy najwyraźniej zgadzał się z tą oceną: „Albowiem sułtan Babilonu, z nieprzeliczoną rzeszą niewiernych rozłożony obozem nieopodal Damietty, wzniósł mosty na obu odnogach rzeki, by powstrzymać chrześcijan,

[i] czeka tam z takim mrowiem zbrojnych, że na największe niebezpieczeństwo naraziłby się każdy z wiernych, który ruszyłby naprzód." Chrześcijanie postanowili

zatem okopać się i czekać na przybycie posiłków, choć Saraceni wciąż ich nękali, zwłaszcza od strony morza. Jednocześnie każdego dnia coraz pilniejszy stawał się problem obrony Palestyny. Al-Mu'azzam zdobył Cezareę, wyrządził poważne szkody w Akce i Tyrze oraz zagroził kilkakrotnie zamkowi Atlit. Trzeci syn Al-Adila, Al-Aszraf, zebrał wojsko i pokonał kilku saraceń-skich emirów na wschodzie, a gdyby ujarzmił wszystkich, wówczas chrześcijanie w Antiochii, Trypolisie, Akce, a nawet i w Egipcie znaleźliby się w wielkim niebezpieczeństwie. Tymczasem krzyżowcy z wytęsknieniem oczekiwali przybycia Niemców pod wodzą cesarza Fryderyka; gdyby posiłki nie nadeszły do lata następnego roku, wówczas sytuacja łacinników w Palestynie i Egipcie stałaby się bardzo niepewna. Kończyły się pieniądze i zdawano sobie sprawę, że bez pomocy krucjata nie potrwa długo.[48]

W czerwcu 1221 roku Al-Kamil wystąpił z kolejnymi propozycjami zawarcia pokoju. Nie różniły się one znacząco od oferty sprzed niespełna dwóch lat i tym razem templariusze optowali za ich przyjęciem. Pelagiusz wciąż jednak wierzył w przybycie cesarza Fryderyka, więc nie zamierzał prowadzić pertraktacji. Była to ostatnia szansa uratowania krucjaty. W sierpniu nastąpiła klęska, która dowiodła, że obawy Piotra z Montaigu okazały się uzasadnione. W liście napisanym w Akce we wrześniu 1221 roku i adresowanym do preceptora Anglii imieniem Alan Martel wielki mistrz opisał wydarzenia zaszłe tego lata. Sam w nich uczestniczył, gdyż powrócił z Palestyny przed złożeniem drugiej oferty przez Al-Kamila. Otóż — jak donosi Piotr — krzyżowcy krytykowani byli zarówno na Zachodzie, jak i w Outremer za to, że po zdobyciu Damietty nie ruszyli dalej. Wreszcie zjawił się książę Bawarii Ludwik, który jako przedstawiciel cesarza obwieścił, że „przybył tu, by zaatakować wrogów wiary chrześcijańskiej". Zwołano zatem naradę wszystkich przywódców i jednogłośnie postanowiono kontynuować ofensywę. Jan z Brienne, który od lutego 1220 roku przebywał w Palestynie, powrócił do Egiptu i dołączył ze swym hufcem do wojska, które po dniu Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca) wymaszerowało w uporządkowanym szyku z Damietty. Dalej Piotr z Montaigu donosi, że sułtan wycofał się do swego obozu za Tanisem, chrześcijanie rozpoczęli zaś budowę mostów, by przekroczyć rzekę. Ale w owym czasie z armii zbiegło podobno aż 10 000 żołnierzy. Wtedy to Egipcjanie zerwali linie komunikacyjne łączące łacinników z Damiettą, gdyż otworzyli śluzy, skutkiem czego podniósł się poziom wód w kanałach. W dole rzeki okręty muzułmańskie odcięły armię chrześcijańską od dróg zaopatrzenia. Próba nocnego odwrotu zakończyła się katastrofą: stracono wyposażenie, porzucono wozy i zwierzęta juczne, wielu żołnierzy utonęło. „Pozbawiona zapasów armia Chrystusowa — pisze w liście Piotr z Montaigu — nie mogła ni przeć naprzód, ni cofnąć się, ni umknąć, ni walczyć z sułtanem, a to za przyczyną jeziora między wodami. Schwytana została jak ryba w sieć." Znalazłszy się w pułapce, chrześcijanie zmuszeni byli przystać na oddanie Damietty i wymianę jeńców. Jednym z ludzi wysłanych do miasta w celu przedstawienia warunków porozumienia był właśnie wielki mistrz templariuszy.

Okazało się jednak, że biskup Akki, kanclerz królewski i hrabia Malty Henryk zamierzają bronić Damietty. „Łacno byśmy na to przystali — donosił Piotr — gdyby dało się tak uczynić i zaiste wolelibyśmy być wtrąceni na wieki do lochu, niźli oddać miasto niewiernym ku hańbie chrześcijaństwa." Nie znaleziono jednak sposobu skutecznej obrony Damietty, przyjęto więc ofertę ośmioletniego rozejmu. Następnie, jak uzgodniono, sułtan dostarczył armii chrześcijańskiej chleba i mąki na piętnaście dni. Swój list wielki mistrz templariuszy zakończył apelem, by mistrz Anglii przysłał wszelką możliwą pomoc[49]. Takie apele przynosiły niekiedy rezultaty: w 1222 roku król Francji Filip zaofiarował Szpitalowi i Świątyni po 2000 marek oraz dodatkowo 50 000 pod warunkiem, że zakony utrzymają w Ziemi Świętej nadprogramowo 300 rycerzy przez trzy lata.[50]

Nieobecność Fryderyka II w Egipcie była jedną z głównych przyczyn smutnego końca piątej wyprawy krzyżowej, lecz mimo to wciąż czyniono przygotowania do przyjazdu cesarza. W marcu 1223 roku doszło do spotkania w Ferentino, gdzie stawili się przywódcy łacińscy ze Wschodu, w tym wielki mistrz szpitalników Garin z Montaigu, wielki mistrz Krzyżaków Herman z Salzy, komandor Świątyni Wilhelm Cadel i Jan z Brienne.[51] Postanowiono, że nowa wyprawa krzyżowa opóźni się o dwa lata, uzgodniono jednak, że Fryderyk poślubi Izabelę, córkę i następczynię Jana z Brienne — małżeństwem tym niewątpliwie chciano skłonić cesarza do szybszego wyruszenia na krucjatę. Ślub zawarto w 1225 roku, minęły jednak kolejne dwa lata i Fryderyka wciąż nie było widać w Outremer, nad czym ubolewał patriarcha Jerozolimy i mistrzowie zakonów rycerskich w liście do papieża Grzegorza IX.[52] Wreszcie we wrześniu 1228 roku stało się zadość ich pragnieniom, gdyż cesarz wylądował na Cyprze. Rychło jednak wielu baronów frankijskich w Outremer zaczęło patrzeć na niego krzywym okiem. Swym sycylijskim królestwem Fryderyk kierował autorytarnie, tymczasem na Wschodzie przywódcy chrześcijańscy — patriarcha Jerozolimy, mistrzowie zakonów rycerskich, baronowie i przedstawiciele włoskich miast — przywykli do bardziej kolegialnego rządzenia, gdzie każdy starał się dbać o własne interesy. Zwłaszcza baronowie niejednokrotnie uzasadniali swoje stanowisko w najrozmaitszych kwestiach przypisywanymi swej klasie prawami, na które wytrwale powoływali się w wystąpieniach sądowych i — w XII wieku — w traktatach. Jako legaliści zdawali sobie w pełni sprawę, że wraz ze śmiercią Izabeli w maju 1228 roku Fryderyk formalnie przestał być królem, a korona powinna przypaść jego małemu synowi Konradowi. Nic zatem dziwnego, że cesarz niemal natychmiast wszedł w konflikt z jednym z napotężniejszych panów w Outremer, Janem z Ibelinu, seniorem Bejrutu, którego urząd bajlifa zakwestionował i którego lenno chciał skonfiskować.

Choć spór z Janem z Ibelinu został zażegnany, a przywódcy zakonów rycerskich znaleźli się wśród tych, którzy przysięgli zachować pokój[53], to jednak, gdy Fryderyk wyiądował w Akce we wrześniu 1228 roku, doszło do nowych konfliktów, gdyż na Wschód dotarły wieści o obłożeniu go ekskomuniką przez Grzegorza LX za opóźnianie krucjaty w poprzednim roku*, kiedy to choroba zmusiła cesarza do zawrócenia z drogi. Fryderykowi zgotowano jednak czołobitne powitanie — templariusze i szpitalnicy padli mu podobno do stóp i ucałowali go w kolana[54] — ale przybycie listów z Rzymu, w których Grzegorz IX zabraniał wszelkiego kontaktu z cesarzem, doprowadziło do cofnięcia mu poparcia przez duchowieństwo, zwłaszcza patriarchę, i zakony rycerskie.[55] Był to początek rozłamu, w którym templariusze odegrali pierwszoplanową rolę i którego konsekwencje zakon ponosił jeszcze przez długi czas po powrocie Fryderyka do Europy.

Trudno wyodrębnić kolejne fazy pogarszania się stosunków między cesarzem a Świątynią. Wedle kompilacji Bernarda Skarbnika u templariuszy służyło kilku panów apulijskich, którzy po buncie przeciw Fryderykowi umknęli z Włoch i wstąpili do zakonu na Wschodzie.[56] Być może właśnie to między innymi skłoniło templariuszy do respektowania ekskomuniki papieskiej. Źródłem niechęci było też chyba faworyzowanie przez cesarza Krzyżaków pod wodzą Hermana z Salzy, których templariusze w najlepszym razie uważali za młodszych braci, korzystających z ich wzorów. Świątynia zawsze była bliższa Kapetyngom niż Hohenstaufom i miała znacznie mniej domów w Niemczech niż we Francji.[57] W dodatku należy pamiętać, że zarzut „zdrady" templariuszy padł po raz pierwszy z ust niemieckich komentatorów drugiej wyprawy krzyżowej[58]. Fryderyk natomiast próbował wyegzekwować przypisywaną sobie władzę i ruszył na Atlit z żądaniem, by templariusze przekazali zamek niemieckiemu garnizonowi[59]. Akcja ta przypominała jego strategię opanowywania twierdz sycylijskich, ale dowodziła braku zrozumienia dla realiów na Wschodzie — nieprzypadkowo Bernard Skarbnik określił ją mianem „wielkiej zdrady". Nic zatem dziwnego, że templariusze zaryglowali wrota i Fryderyk powrócił do Akki z pustymi rękami.

Kiedy zatem w listopadzie 1228 roku cesarz na czele wojska wyruszył z Akki w kierunku Jafy, drużyny zakonów rycerskich podążyły za nim z jednodniowym opóźnieniem [60]; była to niefrasobliwość, na którą łacinnicy nie mogliby sobie pozwolić w czasach Ryszarda Lwie Serce i Saladyna. Jeszcze przed przybyciem do Arsufu skłócone strony postanowiły zawrzeć kompromis i w rezultacie za-

* **W** istocie papież rzucił wtedy drugą klątwę na cesarza — nie za opóźnienie wyprawy, lecz za wyruszenie na świętą wojnę, gdy ciążyła na nim pierwsza ekskomunika (przyp. tłum.).

kony dołączyły do hufców cesarskich po uzgodnieniu formuły, za pomocą której uniknięto wrażenia, że templariusze i szpitalnicy są podkomendnymi Fryderyka.[61] Nie wiadomo, czy opory templariuszy brały się z respektowania papieskiej ekskomuniki czy z obawy o własną niezależność. Krucha zgoda prysła, gdy Fryderyk, naglony do powrotu wieściami o postępach armii papieskich we Włoszech, i Al-Kamil, wciąż borykający się z wrogami w Damaszku, wynegocjowali dziesięcioletni rozejm, który w mniemaniu cesarza był wielkim sukcesem, gdyż owocował odzyskaniem Jerozolimy przez chrześcijan. Tymczasem patriarchę i przywódców zakonów rycerskich ogarnęło oburzenie, gdyż cesarz zupełnie nie wziął pod uwagę ich interesów. Nie dość bowiem, że Jerozolima miała być pozbawiona umocnień i połączona z morzem jedynie wąskim korytarzem sięgającym Lyddy i Jafy, to w dodatku teren Świątyni miał pozostawać pod kontrolą muzułmanów, a zakonom rycerskim nie wolno było ulepszać swych zamków w hrabstwie Trypolisu ani dostarczać im żadnego zaopatrzenia. Zakaz ten dotyczył Krak des Chevaliers i Al-Markab szpitalników oraz Cha-stel-Blanc i Tortosy templariuszy.[62] Gdy Fryderyk w koronie na głowie święcił w kościele Świętego Grobu odzyskanie Jerozolimy, patriarcha obłożył miasto interdyktem.

Cesarzowi coraz bardziej spieszyło się do domu, gdyż sytuacja na Sycylii wymagała jego obecności, gdy jednak powrócił do Akki, przekonał się, że patriarcha Jerozolimy i templariusze zbierają wojsko na wojnę, uzasadniając swe poczynania tym, iż zawarty traktat dotyczy tylko sułtana Egiptu, a nie sułtana Damaszku. Cesarz zareagował zwołaniem wielkiej narady za miastem, na której wedle patriarchy Gerolda „począł zawzięcie na nas pomstować, szermując fałszywymi oskarżeniami. Potem zaś, zwróciwszy się do czcigodnego męża, mistrza Świątyni, próbował oczernić jego imię najprzeróżniejszymi pustymi zarzutami, a sposobem tym zamierzał własną winę, która oczywista była, zrzucić na barki innych, dodając na koniec, że teraz trzymamy najemnych żołnierzy na jego krzywdę i szkodę."[63] Sprzyjający Ibelinom dziejopis Filip z Novary twierdzi, iż „wielu mawiało, że [Fryderyk] chciał pojmać seniora Bejrutu, jego dzieci, pana Anceau z Brie i jego przyjaciół, mistrza Świątyni oraz innych, i że chciał ich zabić na naradzie, na którą ich wezwał i przywołał, ale zwiedzieli się o tym i przybyli w takiej sile, że nie ośmielił się tego uczynić".[64] Był to początek otwartej konfrontacji: tuż przed swym odjazdem na Zachód 1 maja 1229 roku cesarz otoczył dom templariuszy w Akce. Wedle patriarchy Jerozolimy nakazał ustawić kuszników w strategicznych punktach miasta, by odciąć wszelką komunikację z siedzibą rycerzy zakonnych.

Cicha wojna między cesarzem a templariuszami rychło stała się szeroko znana. Pisał o niej między innymi Mateusz Paris, kronikarz z St Albans. Informacje czerpał prawdopodobnie od Ryszarda z Kornwalii, który jako szwagier cesarza przedstawił mu konflikt z punktu widzenia Hohenstaufów. W rezultacie u Mateusza rycerze zakonni przedstawieni są całkiem odmiennie niż u Filipa z Novary—jako spiskowcy czyhający na życie cesarza. Uprzedzili oni podobno Al-Kamila, że Fryderyk wybiera się nad Jordan, a ponieważ wyruszyłby tam jako pielgrzym z nieliczną eskortą, sułtanowi nadarzała się więc idealna spo-

sobność wyeliminowania przeciwnika. Al-Kamil, wstrząśnięty jakoby zdradą, doniósł o wszystkim cesarzowi, który odtąd stał się zaciętym wrogiem obu zakonów rycerskich.[63] Słynny muzułmański kaznodzieja Sibt Ibn al-Dżawzi (zmarł w 1257 roku), który jako przyjaciel Ajjubidów wiedział sporo o krucjacie Fryderyka, również wierzył w spisek, gdyż napisał, że cesarz jedynie dwa dni zabawił w Jerozolimie i zaraz wrócił do Jafy, obawiając się „templariuszy, którzy chcieli go zabić".[66] Kolejne potwierdzenie znaleźć można u sprzyjającego Hohenstaufom kronikarza Bartłomieja z Castelnuovo, który do swej *Histońa Si-cula* dołączył Ust Grzegorza IX, napisany podobno na początku 1229 roku. Papież donosi w nim mistrzom Świątyni i Szpitala oraz sułtanowi Egiptu, że cesarza należy pojmać i zabić.[67] Wydaje się nieprawdopodobne, by Grzegorz przelewał takie myśli na papier, nawet jeśli go nawiedzały; istnieją ponadto poważne zastrzeżenia co do autentyczności listu.[68] Nie ma świadectw, by Fryderyk sam kiedykolwiek wystąpił z podobnymi oskarżeniami[69], niemniej zasięg tych plotek, powtarzanych w miejscach tak od siebie odległych, jak Damaszek, Sycylia i St Albans, wskazuje na zażartą wojnę propagandową, której źródłem mógł być jedynie zapiekły konflikt.

Gdy cesarz opuszczał Wschód, jego stosunki z zakonami były fatalne. Po powrocie do Włoch skonfiskował mienie Świątyni oraz Szpitala i, mimo pojednania z papiestwem w postaci traktatu z San Germano z lipca 1230 roku, nie zwrócił zagarniętej własności do końca jeszcze w 1239 roku.[70] Wedle kompilacji Bernarda Skarbnika nie dość, że cesarz zajął domy Świątyni, to jeszcze uwięził braci.[71] W 1239 roku relacje między papieżem a cesarzem znowu uległy pogorszeniu do tego stopnia, że Grzegorz po raz drugi rzucił klątwę na Fryderyka, podając jako jeden z powodów niechęć władcy do zwrócenia zakonom należnej im własności. Mateusz Paris donosił, że cesarz uzasadnia swą politykę tym, iż zakony pomagały jego wrogom, kiedy walczył o władzę na Sycylii, i że skonfiskował tylko te dobra, które wtedy właśnie im podarowano, nie zaś ziemie posiadane przez Szpital i Świątynię od czasu śmierci króla Wilhelma II w 1189 roku.[72] Takie stanowisko wydaje się zgodne z polityką Fryderyka na Sycylii, gdyż w 1220 roku unieważnił on wszystkie tytuły własności nabyte po 1189 roku.[73] Templariusze natomiast nie zmienili swej polityki mimo traktatu między cesarzem a papieżem. W lutym 1231 roku reagując na skargi Fryderyka, papież Grzegorz napisał list do wielkiego mistrza, potępiając go za przeciwstawianie się poleceniom cesarskich bajlifów i prowokowanie wojny niszczącej pokój.[74]

Fryderyk musiał powrócić na Zachód, wyjazd ten nie oznaczał jednak końca jego zainteresowania sprawami państw krzyżowych. Wprawdzie nigdy już nie przybył do Outremer, ale od jesieni 1231 roku reprezentował go tam bajlif Ryszard Filangieri, marszałek cesarski, który zjawił się na czele dużej armii złożonej z rycerzy i piechoty, przysłanej jakoby do obrony Ziemi Świętej.[75] Marszałek nie zdołał zdobyć Akki, ale usadowił się w Tyrze, co tylko przedłużyło waśnie wśród chrześcijan do 1243 roku, kiedy to wreszcie baronom udało się usunąć z miasta cesarskie oddziały.

Ponieważ templariusze okazali się nieubłaganymi przeciwnikami cesarza na Wschodzie, można przypuszczać, iż on tym bardziej — podobnie jak wcześniej inni potężni władcy: Fulko Andegaweński, Amalryk I i Ryszard Lwie Serce — usiłował wpłynąć na wybór kolejnego wielkiego mistrza zakonu. Piotr z Montai-gu zmarł prawdopodobnie w 1231 roku, a zastąpił go Armand z Périgord, preceptor Sycylii i Kalabrii.[76] Choć, jak wskazuje jego nazwisko, pochodził z Gujenny, był pierwszym wielkim mistrzem, który sprawował przedtem urząd prowincjonalny poza Francją i Hiszpanią, i historyk odczuwa pokusę, by przypisać jego mianowanie naciskom ze strony cesarza. Nic jednak na to nie wskazuje, gdyż w przeciwieństwie do poprzedników, którzy awansowali za sprawą wstawiennictwa władców świeckich, nie ma prawie żadnych świadectw, że Armanda łączyły jakieś wcześniejsze związki z cesarzem. Jedyną wzmiankę o jego urzędowaniu na Sycylii i w Kalabrii zawiera dokument pochodzący podobno z września 1230 roku, sporządzony w cesarskim zamku pod Avellino, gdzie Fryderyk, na prośbę Armanda, potwierdził prawo własności templariuszy do dóbr w Lentini, Paterno, Butera, Syrakuzach i Aydone oraz przywileje otrzymane od feudałów. Datowanie tego aktu budzi jednak wątpliwości; równie dobrze może on pochodzić z roku 1229 lub 1231. Tylko rok 1229 mógłby dowodzić wpływu cesarza na wybór mistrza, gdyż poza tym Fryderyk pozostawał w konfrontacji z zakonem, natomiast datowanie dokumentu na rok 1230 — co wydaje się najbardziej prawdopodobne — oznaczałoby, że na awansie Armanda zaważyła raczej ugoda papieża z cesarzem z lipca niż jego osobiste związki z Fryderykiem.[77]

Wydaje się jednak, że w latach trzydziestych XIII wieku templariusze nie zachowywali już tak jednoznacznego stanowiska w konflikcie między zwolennikami cesarza a baronami, jak w czasach przywództwa Piotra z Montaigu, i znamienny wydaje się tu fakt, że Jan z Ibelinu, główny oponent Hohenstaufów, zakończył w 1236 roku swą służbę jako rycerz Świątyni.[78] Pod koniec lutego lub na początku marca 1232 roku Armand z Périgord usiłował jako jeden z przedstawicieli elit Królestwa Jerozolimskiego rozsądzić spór między cesarzem a Ibelinami. Wraz z patriarchą, konetablem, wielkim mistrzem Szpitala i Balianem z

Sydonu wyruszył z Akki do Tyru, lecz Filangieri okazał się człowiekiem bezkompromisowym i dostojnicy powrócili z niczym.[79] W 1233 roku Ibelinowie, popierani przez większość baronów Outremer, zyskali przewagę: po zdobyciu Kyrenii w kwietniu wypędzono wojsko cesarskie z Cypru, a na kontynencie Filangieri został zamknięty w Tyrze.[80] Lecz dopiero podczas krucjaty Ryszarda z Kornwalii w 1241 roku templariusze przystąpili ponownie do otwartej opozycji wobec stronnictwa cesarskiego, choć w tym czasie czynnikiem decydującym o polityce zakonu mogła już być raczej sytuacja w świecie muzułmańskim, a nie chęć szkodzenia Fryderykowi.

Szczęściem dla łacinników czwarta dekada nie przyniosła państwom krzyżowym wielkich *zagrożeń,* choć okresowo budziły niepokój wieści o pochodzie dwóch wielkich potęg koczowniczych ze wschodu, które potencjalnie stanowiły większe niebezpieczeństwo niż nieustannie skłóceni Ajjubidzi. Najpilniejszym problemem okazał się najazd Turków chorezmijskich, osiadłych na wielkich obszarach między Indusem a Tygrysem. Listy papieża Grzegorza IX z 1231 roku do prałatów w Europie oraz królów Francji i Anglii dowodzą, że przywódcy chrześcijan na Wschodzie, w tym mistrzowie zakonów rycerskich, byli zatrwożeni pojawieniem się — jak to nazwał papież — „króla Persów".[81] Lecz gdy Grzegorz IX słał swe listy, imperium Chorezmijczyków już się rozpadało, gdyż jego przywódca Dżalal ad-Din został zamordowany w sierpniu 1231 roku, a potęgę jego państwa nadwerężyły ataki Ajjubidów z zachodu i Mongołów ze wschodu. To właśnie Mongołowie byli drugą nową potęgą na arenie politycznej, potęgą — jak się okazało — znacznie groźniejszą i trwalszą. W 1206 roku rozproszone plemiona azjatyckich nomadów, pochodzące znad górnego Amura, zjednoczył Czyngis-chan. Rozpoczął on zakrojoną na ogromną skalę ekspansję Mongołów na południe ku Chinom i na zachód do Iranu, gdzie przyciągała ich między innymi prowokująca, wedle ich mniemania, potęga Chorezmijczyków.

Choć w drugiej połowie XIII wieku pojawienie się Mongołów nadało całkowicie nowy wymiar polityce na Bliskim Wschodzie, to działalność wojskowa templariuszy ograniczała się w grancie rzeczy do rozwiązywania pilnych problemów o charakterze lokalnym. W 1233 roku szpitalnicy i templariusze wyprowadzili hufce rycerskie z Jerozolimy, Cypru i Antiochii do walki przeciw emirowi Hamy, który nie zapłacił trybutu należnego Szpitalowi. W ciągu ośmiodniowej kampanii osiągnięto cel najazdu, siejąc zniszczenie na terytorium emira i zmuszając go do wypłacenia haraczu.[82] Poważniejszym przedsięwzięciem była kampania poprowadzona przez Armanda z Périgord cztery lata później, kiedy to hufiec stu dwudziestu templariuszy zaatakował bandy rozbójników muzułmańskich grasujące między Atlitem a Akką, w regionie uznawanym za strefę wpływów Świątyni. Rycerze trafili na znacznie większe siły, niż się spodziewali, i mimo ostrzeżeń ze strony Waltera z Brienne, hrabiego Jafy, wydali bitwę, która skończyła się sromotną klęską łacinników. Wedle Alberyka z Trois Fontaines jedynie wielki mistrz i dziewięciu rycerzy zdołało ujść z życiem.[83]

Oba powyższe konflikty należy uznać za klasyczne wyprawy łupieskie. Żadna ze stron nie zamierzała osiągnąć zdobyczy terytorialnych, a najważniejszym

celem był zysk: haracz i łupy. Przedłużający się zastój w regularnej wojnie między chrześcijanami i muzułmanami nie przekształcił się jednak w trwały pokój. Grzegorz IX wiedział, że rozejm zawarty przez Al-Kamila i Fryderyka II wygaśnie w 1239 roku, słał więc po całej Europie agentów, którzy nawoływali do nowej wyprawy krzyżowej. Najwybitniejszym feudałem francuskim, który nie pozostał obojętny na głos Grzegorza, był Tybald, król Nawarry i hrabia Szampanii. Wydaje się, że planowanie krucjaty rozpoczął on od wywiadu wśród przywódców na Wschodzie. Ich odpowiedź listowna była jednoznaczna: powinien wyruszyć jak najszybciej, gdyż Saraceni nigdy nie przestrzegają rozejmu i wielu pielgrzymów może ponieść śmierć z powodu najmniejszego nawet opóźnienia. Krzyżowcy mieli pożeglować z Marsylii i Genui do cypryjskiego portu Limassol,.gdzie na naradzie z prałatami, mistrzami zakonów rycerskich i baronami zdecydowano by o celach nowej krucjaty. Należało rozstrzygnąć, czy zaatakować Egipt — Damiettę lub Aleksandrię — czy też Syrię, niemniej w obu wypadkach trzeba też było zadbać o zapasy i zaopatrzenie, gdyż wywóz żywności z Ziemi Świętej był zabroniony.[84] W efekcie zdecydowano się skupić uwagę właśnie na Ziemi Świętej i wykorzystać wojny domowe rozdzierające świat islamu po śmierci Al-Kamila w marcu 1238 roku. Latem 1239 roku Armand z Perigord, pisząc do Waltera z Avesnes, który pomógł zbudować Atlit w czasie piątej wyprawy krzyżowej, opisał sprzyjające chrześcijanom konflikty w łonie dynastii Ajjubidów. Nowy sułtan Egiptu (Al-Adil II) był człowiekiem tchórzliwym, zasługującym wyłącznie na pogardę; toczył on wojnę z emirem Hamy (Al Muzaffarem Mahmudem). Senior Keraku (An-Nasir Dawud) wojował z kolei z sułtanem Damaszku (As-Salihem Ajjubem). Kilku seniorów z dynastii Ajjubidów obiecało poddać się władzy łacinników i przyjąć chrzest. Wielki mistrz zakończył list stwierdzeniem, że w takich okolicznościach znów jest możliwe panowanie chrześcijan w Ziemi Świętej.[85]

Choć ocenę sytuacji dokonaną przez wielkiego mistrza należy uznać za zbyt optymistyczną, dowodzi ona jednak, że stosunki między głównymi siłami na Bliskim Wschodzie były znacznie bardziej złożone, niż dziejopisowie pokroju Mateusza Paris chcieli lub potrafili dostrzec. Wahania Tybalda z Szampanii po jego przybyciu na Wschód 1 września 1239 roku są zatem zrozumiałe, a jego listopadowa decyzja, by wyruszyć najpierw na egipskie twierdze — Gazę i Aska-lon — a potem na Damaszek, jak najbardziej sensowna w świetle nagłych zmian w układzie sił między władcami muzułmańskimi. We wrześniu As-Salih Isma'il, wuj Ajjuba, zdobył Damaszek, a wkrótce potem sam Ajjub został pojmany przez An-Nasira z Keraku. Tybald mógł się naocznie przekonać, że sytu-

acja w senioratach Ajjubidów zmienia się jak w kalejdoskopie i podlega najrozmaitszym interpretacjom: konflikty, które jeszcze kilka miesięcy wcześniej wydawały się wielkiemu mistrzowi templariuszy ogromną szansą dla chrześcijaństwa, uległy takim przeobrażeniom, iż państwom krzyżowym groziło okrążenie.[86]

Wyprawa na południe nie poprawiła sytuacji, gdyż doszło tam do typowego incydentu, jaki zdarzał się w przeszłości, ilekroć krzyżowcy z Zachodu i miejscowi Frankowie usiłowali współdziałać. Sądząc, że siły Egipcjan liczą zaledwie tysiąc żołnierzy, Henryk, hrabia Bar, wraz z kilkoma przyjaciółmi zdecydował się na samodzielny wypad zbrojny. Kiedy pozostali przywódcy się o tym dowiedzieli, usiłowali odwieść go od tego zamiaru, on jednak nie chciał słuchać rad i w efekcie jego oddziały zostały niemal całkowicie wybite pod Gazą.[87] Jak dawniej, tak i teraz kręgi opiniotwórcze na Zachodzie skwapliwie obwiniły o to łacinników osiadłych w Outremer, zwłaszcza zaś zakony rycerskie, których postępowanie oceniano wyłącznie według jednego kryterium — uproszczonego ideału bojowników za wiarę. Tym razem templariuszom i szpitalnikom zarzucono, że pozostawili hrabiego Bar bez pomocy. Szymon z Montfort, który niedługo potem przybył na Wschód wraz z Ryszardem z Kornwalii, twierdził nawet, że z powodu postawy templariuszy król Francji wycofał swe depozyty gotówkowe złożone w Świątyni.[88]

Incydent ten był zapowiedzią nowej serii kłopotów, których doświadczyły zakony rycerskie — zwłaszcza templariusze — jeśli chodzi o kształtowanie się ich wizerunku na Zachodzie. Przekonanie, że Szpital i Świątynia osłabiły nieodwracalnie pozycję chrześcijan w Ziemi Świętej za sprawą nie kończących się i niekiedy znaczonych przemocą waśni między sobą, ustaliło się w dużej mierze wskutek ich opozycyjnej polityki w latach 1240—1244.[89] Dominująca rola templariuszy sprawiła, że właśnie oni stali się głównym celem krytyki. Tymczasem zaś, jak dowodzą tego dzieje państw krzyżowych w XII wieku, rywalizacja między zakonami rycerskimi była nieunikniona, a w dodatku nieuchronnie nabierała ostrości wraz z kurczeniem się państewek łacińskich i jednoczesnym pozyskiwaniem przez Świątynię i Szpital coraz większej ich części. Steven Tibble wykazał na przykład, że w latach 1229—1241 70 procent senioratu Cezarei znajdowało się w rękach instytucji religijnych, z których pierwsze miejsce przypadało templariuszom, zajmującym prawdopodobnie aż jedną czwartą ogólnej powierzchni. Posiadając główną bazę w postaci Atlitu oraz — w 1264 roku — cztery inne ufortyfikowane miejscowości, całkowicie przesłaniali oni swą potęgą

władzę seniora Cezarei, który w owym czasie był panem tylko jednej z dwunastu twierdz pozostających w rękach chrześcijan.[90]

W takich okolicznościach należy uznać, że liczba utrwalonych w źródłach konfliktów wewnętrznych w państwach krzyżowych do 1240 roku nie jest bynajmniej wysoka. Jeden ze sporów dotyczył prawa do portu Dżabala (Gibel), położonego w newralgicznym punkcie na północ od Tortosy, gdzie zakony już wcześniej rywalizowały o prawa do Valanie. Region zdominowany był przez szpitalników i możliwe, że do waśni doszło wskutek prób uszczuplenia ich dominium przez templariuszy. W październiku 1221 roku legat papieski Pela-giusz zdołał doprowadzić do ugody w sprawie Dżabali, którą — w dużej mierze w wyniku sporów o sukcesję antiocheńską — templariusze uważali za swoją własność, otrzymaną w darze od Boemunda ż Trypolisu, podczas gdy szpitalnicy uzasadniali swe pretensje donacją Rajmunda Rubena. Pelagiusz podzielił równo miasto między oba zakony, ale ostateczną, szczegółową ugodę zawarto dopiero w 1233 roku.[91] Dwa lata później, konkretnie w lipcu, zakony rozstrzygnęły długotrwały spór o użytkowanie rzeki Na'aman, która wpływa do morza na południe od Akki, oraz tamtejszych młynów. Powodem sporu stało się korzystanie szpitalników ze źródeł rzeki w należącej do nich miejscowości Recordane, podczas gdy templariusze mieli młyny w dolnym biegu, w miejscowości Doc, co uzależniało ich od rywali.[92]

Rzeczą istotną dla szerszej opinii publicznej okazała się jednak różnica zdań w sprawie polityki wobec muzułmańskich sąsiadów. Jak na ironię, dała ona **0**sobie znać, gdy pozycja Franków w Outremer uległa poprawie, gdyż wiosną 1240 roku An-Nasir postanowił raptem zawrzeć sojusz z Ajjubem przeciw Egiptowi, najwyraźniej w zamian za pomoc w odzyskaniu Damaszku, którym władał w latach 1227—1229. Isma'il, ówczesny senior Damaszku, szybko pojął, że w nowych okolicznościach potrzebna mu jest pomoc Franków, a w przekonaniu tym umocnił go jeszcze fakt^ że w czerwcu Ajjub i An-Nasir opanowali Kair. Tak oto w lipcu lub sierpniu doszło do zawarcia paktu między Isma'ilem a Frankami. Templariusze opowiedzieli się za tym przymierzem i wzięli nawet udział w negocjacjach. W nagrodę otrzymali Safad — który był wprawdzie w kiepskim stanie, ale z racji swego położenia w Górnej Galilei miał duże znaczenie strategiczne — dzięki czemu zakon powrócił do regionu, który postrzegał jako swoją strefę wpływów w latach poprzedzających bitwę pod Hittinem.[93] Wkrótce potem Armand z Périgord napisał do preceptora Anglii Roberta z Sanfordu, by donieść mu o tym sukcesie dyplomatycznym: „...kiedy armia chrześcijańska stała od długiego czasu obozem na piaskach, utrudzona

1bezczynna, (...) Pan z wysokości nawiedził ją, nie dla jej niewielu zasług, lecz z łaski swego zwyczajnego miłosierdzia". W rezultacie sułtan Damaszku stał się sojusznikiem Franków i oddał im wszystkie ziemie aż po Jordan. Posłaniec wiozący list wielkiego mistrza spotkał się z flotą Ryszarda z Kornwalii, który był właśnie w drodze na wyprawę krzyżową, przekazał mu więc radosne wieści, dodając, że „sułtan niechybnie zamyśla dostąpić sakramentu chrztu".[94] Tybald umocnił jeszcze swą pozycję wynegocjowaniem paktu także z An-Nasirem, gdyż władca Keraku przekonał się, że Ajjub nie jest bynajmniej skłonny dotrzymać obietnicy wspomożenia go w odzyskaniu Damaszku. Hrabia Szampanii nie zamierzał jednak najeżdżać Egiptu, do czego namawiali go niektórzy miejscowi doradcy, zwłaszcza że Ajjub wciąż trzymał w niewoli możnych chrześcijan pojmanych pod Gazą. Być może właśnie ta różnica zdań była powodem jego nagłego powrotu na Zachód pod koniec września 1240 roku.[95]

W liście do Roberta z Sanfordu Armand z Périgord stwierdził, że przymierze z Damaszkiem zostało zaakceptowane jednomyślnie, lecz jeżeli naprawdę tak sądził, wkrótce przekonał się, że jest w błędzie. Nie ma wątpliwości, że szpitalnicy pod wodzą wielkiego mistrza Piotra z Vieille Bride należeli do tych, którzy opowiadali się za układem z Egiptem. Odtąd oba zakony rycerskie znalazły się na przeciwnych biegunach politycznych[96]. Zrazu przeważało stanowisko templariuszy, lecz po wyjeździe Tybalda Ryszard z Kornwalii pożeglował do Akki (11 października 1240 roku) i został na Wschodzie aż do maja 1241 roku. Jako szwagier Fryderyka II, skłaniał się do rozmów z Egiptem i na początku 1241 roku zawarł porozumienie z Ajjubem, które obejmowało uwolnienie jeńców frankijskich. Poparli go szpitalnicy, pogodzeni z cesarzem i gotowi przyłączyć się do jego stronników.[97] Ryszard z Kornwalii zdawał sobie w pełni sprawę z niezgody panującej wśród Franków w Ziemi Świętej, a jego twierdzenie, że usiłował ją wykorzenić, w żadnym razie nie odpowiada prawdzie.[98]

Mateusz Paris donosi, że po wyjeździe Ryszarda z Outremer templariusze dokonali okrutnej zemsty. W wyjątkowo zjadliwym ustępie, napisanym wyraźnie pod wpływem informatorów bliskich hrabiemu Kornwalii, kronikarz przedstawił templariuszy jako ludzi „powodowanych nieprzejednaną zawiścią", co kazało im złamać zawarty przez Ryszarda rozejm i otoczyć dom szpitalników w Akce, „by ci nie mogli zaopatrywać się w jadło ni choćby wynosić zmarłych z domu na pochówek". Przepędzili również kilku Krzyżaków wskutek „pogardy dla cesarza", ci zaś opuścili Wschód i pojechali ze skargą do Fryderyka II. W rezultacie „wybuchło wielkie oburzenie, że ci, którzy zagarniają tyle dochodów, żeby toczyć bój z Saracenem, bezbożnie zadają gwałt chrześcijanom, to jest własnym braciom, czym ściągną na swe głowy najsroższy gniew Boży". Ryszard

z Kornwalii zdawał sobie sprawę z „pychy templariuszy" i dlatego przed swym odjazdem powierzył Askalon nie im, lecz przedstawicielom cesarza.[99]

Do powyższej relacji należy podchodzić z ostrożnością, jak do wszystkich informacji Mateusza Paris na temat Świątyni, choć po wyjeździe Ryszarda z Outremer istotnie doszło do ostrego konfliktu, gdyż Filangieri usiłował bez powodzenia opanować Akkę, wykorzystując jako bazę dom szpitalników. Wprawdzie w będącej konsekwencją tego pociągnięcia blokadzie siedziby Szpitala, trwającej od października 1241 do marca 1242 roku, pomagali — jak się wydaje — templariusze, niemniej jasne jest, że wydarzenie to było częścią szerszego konfliktu między baronami i cesarzem, a nie tylko sporem między dwoma zakonami.[100] Jednakże relacja Mateusza jest istotna, gdyż odzwierciedla stanowisko części opinii publicznej na Zachodzie, a przemycona między wierszami informacja, że templariusze i szpitalnicy wywierali sprzeczne naciski na Ryszarda z Kornwalii, znajduje potwierdzenie u Filipa z Novary.[101] Ponadto w czerwcu 1242 Armand z Périgord poparł jednoznacznie wybór Alicji, królowej wdowy Cypru, na regentkę Jerozolimy, uzasadniając swą decyzję tym, że była ona najbliższą krewną króla — mimo że w kwietniu 1243 roku syn Fryderyka II Konrad miał osiągnąć pełnoletność, a wówczas stałby się prawowitym władcą.[102] Konrad nie zjawił się na Wschodzie, ale przysłał swego przedstawiciela, Tomasza z Akwinu, hrabiego Acerry. Wybór wysłannika być może umocnił tylko templariuszy w opozycji, gdyż mieli zadawnione pretensje do hrabiego. Według papieża Grzegorza IX, który swe informacje niechybnie czerpał od rycerzy zakonnych, w 1228 roku Tomasz z Akwinu odebrał im podobno łupy zdobyte na Saracenach, warte 6000 grzywien, i część zwrócił muzułmanom, a resztę zachował dla siebie.[103] Pozycja Hohenstaufów na Wschodzie uległa osłabieniu latem 1243 roku, kiedy to z pomocą Wenecjan i Genueńczyków baronowie usunęli wojsko cesarskie z Tyra, szermując wątpliwym z punktu widzenia prawa argumentem, że Konrad nie zjawił się osobicie w Outremer, by upomnieć się o władzę.[104]

Te wypadki pozwoliły Armandowi z Perigord podjąć na nowo realizowaną już wcześniej politykę wobec skłóconych Ajjubidów. W październiku 1242 roku templariusze odegrali czołową rolę w ataku na Nabulus, co było najwyraźniej odwetem za masakrę chrześcijańskich pielgrzymów dokonaną przez An-Nasi-ra. Z kampanii tej byli dumni na tyle, że upamiętnili ją imponującym freskiem w swym kościele w Perugii.[105] W *Chronica Majora* Mateusz Paris zamieścił dragi list wielkiego mistrza do Roberta z Sanfordu, napisany przypuszczalnie pod koniec 1243 roku, w którynrArmand wyjaśnia cele swej polityki. Jego zdaniem nie należy wierzyć, że sułtan Egiptu dotrzyma warunków jakiegokolwiek

rozejmu, gdyż mimo obietnic nie zwrócił Gazy, Hebronu, Nabulusu i Da-ronu, a wysłanych przez mistrza emisariuszy właściwie więził przez pół roku. Ale templariusze „za sprawą natchnienia Bożego, obserwując jego przebiegłość i perfidię", dostrzegli prawdziwy powód tych opóźnień, a jest nim zyskanie na czasie w celu podporządkowania sobie przezeń innych władców muzułmańskich, co pozwoliłoby mu pokonać państwa krzyżowe, które są „słabe i małe". Z tego powodu templariusze, wspierani przez prałatów „i niektórych baronów", rozpoczęli negocjacje z An-Nasirem oraz IsmaTlem i uzyskali od nich zgodę na zwrot wszystkich ziem na zachód od Jordanu z wyjątkiem Hebronu, Nabulusu i Bajsanu. „Przeto radość niech zapanuje wśród aniołów i ludzi, że święte miasto Jeruzalem zamieszkane jest teraz przez samych tylko chrześcijan, bo Saracen został wygnany co do ostatniego i we wszystkich miejscach świętych, odzyskanych i oczyszczonych przez prałatów kościoła, gdzie przez pięćdziesiąt sześć lat nie wzywano imienia Boga, teraz, chwała niech mu będzie, święte obrządki odprawiane są co dzień." Wszyscy mogli bezpiecznie tam przybywać. Mistrz nie miał również wątpliwości, że ta korzystna sytuacja nie potrwa długo, jeśli chrześcijanie nie będą „jednego serca i jednej myśli". Jest to zapewne aluzja do tych, którzy sprzeciwiali się polityce zakonu i którzy, zdaniem Armanda, kierowali się nienawiścią i zawiścią. W rezultacie całe brzemię polityki obronnej spadło na templariuszy, wspomaganych przez prałatów i „kilku baronów tej krainy". Armand usiłował też odzyskać Gazę — „wrota do krainy" — ale wymagało to wydatków i pokonania wielu trudności. W kolejnym nawiązaniu do politycznej opozycji przestrzegł, że Bóg zemści się srogo na tych, którzy okażą „bezczynność i krnąbrność w tej sprawie". Ponadto templariusze zaproponowali, że jeśli otrzymają dostateczną pomoc, to wzniosą „bardzo silny zamek" na północ od Toronu (Al-Atrun), w pobliżu drogi między Jerozolimą a Jafą. Mistrz miał nadzieję, że w ten sposób „całą krainę można będzie odzyskać i bronić jej przed naszymi wrogami po wsze czasy". Sukcesy te nie okażą się jednak trwałe, jeśli chrześcijanie nie wspomogą zakonu, gdyż sułtan Egiptu to „najpotężniejszy i najprzebieglejszy władca".[106]

Mateusz Paris zamieścił ten list w swej kronice najwyraźniej tylko po to, by zdyskredytować wielkiego mistrza, gdyż dalej następuje diatryba, w której stwierdza, że słowom Armanda nie należy dawać wiary, ponieważ templariusze i szpitalnicy mają złą opinię, „bo ludzie mawiają, że oni zawsze wszczynają waśnie wśród chrześcijan i Saracenów, żeby w czas wojny zbierać pieniądze od pielgrzymów przybywających ze wszystkich stron; i jeszcze za sprawą ich wzajemnej niezgody, jak też spiskowania, by pojmać cesarza".[107] Fryderyk II

zdawał sobie jednak sprawę, że jego polityka uległa drastycznej weryfikacji, gdyż zarówno zwrot terenu Świątyni Jerozolimskiej chrześcijanom, jak i propozycja budowy zamku w pobliżu Toronu stały w sprzeczności z warunkami traktatu, który wynegocjował w 1229 roku. W gniewnym liście do wielkiego mistrza i braci cesarz napisał, że doznał w ten sposób ujmy na honorze i że skonfiskuje wszystkie dobra zakonu w Niemczech i na Sycylii, jeśli nie odstąpią od swych zamiarów.[108]

Z nastaniem 1244 roku wybuchła nowa wojna między Al-Salihem Ajjubem a Isma'ilem z Damaszku. Pomoc chrześcijan dla Isma'ila wskazuje, że stanowisko templariuszy wciąż przeważało.[109] Ajjub odpowiedział sojuszem z Turkami chorezrnijskimi, którzy — choć nie stanowili już takiej potęgi jak w trzeciej dekadzie — wciąż jeszcze byli niebezpieczni. Po osiedleniu się w pobliżu Edessy zostali namówieni przez Ajjuba do zaatakowania Damaszku i najechania Palestyny. Zbiorowy list przywódców chrześcijańskich do papieża Innocentego IV, napisany w Akce 21 września, opisuje nieszczęście, jakie ten sojusz sprowadził na Jerozolimę, gdyż Chorezmijczycy ruszyli na południe i 11 lipca splądrowali miasto, traktując ludność znacznie okrutniej niż czynił to dotąd jakikolwiek muzułmański władca. Chrześcijanie nie mogli zebrać żadnej armii, by stawić opór, gdyż w owym czasie w Outremer przebywało zaledwie stu rycerzy i piechurów z Zachodu, a miejscowi panowie rozjechali się, by bronić swych zamków. Jak dotąd nie było widać odsieczy od króla Cypru i księcia Antiochii, ten ostatni z trwogą wypatrywał zaś powrotu Mongołów, którzy na razie wstrzymali swój pochód. Uznano, że nie ma sensu wydawać Chorezmijczykom bitwy, gdyż ich siłę oceniano na 12 000 wojowników.[110]

W ciągu dwóch tygodni, pomimo wyraźnej niechęci do konfrontacji z Chorezmijczykami, ci sami przywódcy łacińscy zebrali pod Akką dużą armię, zasiloną oddziałami z Himsu, Damaszku i Transjordanii, na których czele stali muzułmańscy sojusznicy chrześcijan, w tym An-Nasir, zagrożony okrążeniem przez wrogów. Siedemnastego października 1244 roku wojsko to natknęło się na Egipcjan i Chorezmijczyków pod La Forbie (Harbijja), niedaleko Gazy. Chrześcijanie stanęli przed tym samym dylematem, co ich poprzednicy pod Hittinem (ilustracja 6). I znowu zdecydowali się na bitwę, nakłonieni przez Waltera z Brienne, hrabiego Jafy, byłego wroga templariuszy, co być może oznacza, że Armand z Périgord należał do tych, którzy zalecali ostrożność.[111] Przeciwnik był jednak zbyt silny i gdy An-Nasir umknął z pola walki, Egipcjanie odnieśli walne zwycięstwo nad łacinnikami. Wśród zaginionych w boju znalazł się Armand z Perigord — poległ albo może został ujęty. Według Wilhelma z Rochefort, pełniącego potem obowiązki wielkiego mistrza, jedynie 33 tem-

plariuszy, 26 szpitalników i 3 Krzyżaków uszło z życiem.[112] Fryderyk II nie miał wątpliwości, kogo wskazać jako winnego. W liście do Ryszarda z Kornwalii napisał, że wskutek swej nierozsądnej i niesprawiedliwej wojny z sułtanem Egiptu templariusze zmusili go do zawarcia sojuszu z Chorezmijczykami oraz rozpętali konflikt w wyrazie najwyższej pogardy dla traktatu podpisanego cesarską ręką. Przymierze z władcami Damaszku i Keraku było naiwnym, dziecinnym posunięciem — jak lanie oliwy, by ugasić ogień. Templariusze gościli tych muzułmanów w swoich domach, podejmowali ich ochoczo i zezwolili im odprawiać zabobonne rytuały oraz wzywać imienia Mahometa. Rezultatem tej głupiej polityki okazała się dezercja fałszywych sojuszników w godzinie próby.[113]

Jeżeli klęska pod La Forbie była wynikiem polityki templariuszy, to zakon słono zapłacił za swoje błędy. Nie dość, że poległo od 260 do 300 rycerzy, to jeszcze zaginął wielki mistrz, prawdopodobnie dostając się do niewoli. Wedle relacji odnotowanej w kronice Mateusza sułtan odrzucił w 1246 roku ofertę wykupienia Armanda.[114] Nowy wielki mistrz Świątyni, którym był Wilhelm z Sonnac, preceptor Akwitanii, został wybrany dopiero rok później i prawdopodobnie przybył na Wschód jesienią.[115] Resztki Królestwa Jerozolimskiego zastał w opłakanym stanie, gdyż Ajjub, idąc za ciosem, wydarł w 1245 roku Isma'ilowi Damaszek, a dwa lata później zajął terytoria chrześcijan, w tym Tyberiadę, górę Tabor, Belvoir i Askalon.

OSTATNIE LATA W PALESTYNIE I SYRII

Bitwa pod La Forbie nie pociągnęła za sobą takiej lawiny fatalnych skutków, jak klęska pod Hittinem, umocniła za to króla Francji Ludwika IX w postanowieniu wyjazdu na krucjatę, które dojrzewało w nim powoli od podźwignięcia się z choroby w 1244 roku. Po szeroko zakrojnych przygotowaniach, które trwały trzy lata, 25 sierpnia 1248 roku Ludwik pożeglował na Cypr z nowego portu Aigues-Mortes jako pierwszy monarcha od dwudziestu lat. Kiedy 17 września 1248 roku przybył do Limassol, wielki mistrz templariuszy był jednym z tych, którzy przypłynęli z Akki, by go powitać.[1] Niełatwo jednak wyzbyć się starych przyzwyczajeń, a templariusze nawykli do prowadzenia własnej polityki wobec muzułmanów. Niedługo potem wielki mistrz otrzymał sygnały od emira, że reprezentowany przez niego sułtan proponuje negocjacje w

sprawie pokoju. Kiedy jednak powiadomił o tym króla, ten zabronił przyjmować muzułmańskich wysłanników bez swej zgody.[2]

Latem 1249 roku krzyżowcy Ludwika IX najechali Egipt, dokonując pierwszego desantu 5 czerwca. Zrazu natrafili na zacięty opór, lecz nazajutrz przekonali się, że Damietta została opuszczona. Niedługo potem Wilhelm z Son-nac napisał do Roberta z Sanfordu w Anglii, że miasto zdobyto w niedzielę rano 6 czerwca, tracąc tylko jednego żołnierza. Król natychmiast zaproponował, by ruszyć na Aleksandrię lub Kair.[3] Śmierć Ajjuba 23 listopada 1249 roku zdawała się zwiększać szanse chrześcijan, więc pod koniec miesiąca wojsko łacińskie ruszyło w głąb kraju ku Kairowi, a templariusze tworzyli jego straż przednią. Przez miesiąc pochód wstrzymywała odnoga Nilu zwana Aszmun-Tanna, ale potem miejscowy Beduin wskazał chrześcijanom bród i 8 lutego 1250 roku armia zaczęła się przeprawiać.[4] To oczywiście wymagało czasu, a będący w awangardzie templariusze wraz z bratem króla, Robertem z Artois, oraz hrabią Salisbury, Wilhelmem Longespee, przebyli rzekę jako pierwsi. To był wstęp do katastrofalnego ataku na Al-Mansurę, który tak źle zapisał się w ludzkiej pamięci, że wspominano go podczas procesu templariuszy sześćdziesiąt lat później.[5]

Istnieją dwie główne wersje tego, co się wydarzyło: jedna autorstwa Jana z Join-ville, druga — Mateusza Paris.[6] Według przekazu Jana z Joinville hrabia Artois zaatakował Turków i zmusił ich do panicznej ucieczki, ale templariusze,

którzy zostali przez króla postawieni na przodzie wojska, poczuli się urażeni tym, że odebrano im pierwszeństwo w boju. Foucaud z Le Merle, rycerz trzymający za uzdę konia hrabiego, był głuchy jak pień, nie słyszał więc, co rycerze zakonni mówią do jego pana, i nadal wiódł oddziały w pogoni za Turkami. W rezultacie templariusze uznali, że „dyshonorem dla nich będzie, jeżeli pozwolą hrabiemu się wyprzedzić", ruszyli więc do ataku razem z nim. Rychło cała kawalkada wjechała z rozpędem w wąskie uliczki Al-Mansury. Wielu muzułmanów umknęło, a łacinnicy zostali schwytani w pułapkę, gdyż drogę zagrodziły im bale zrzucane na ulicę przez mieszkańców. Straty były ogromne: poległ hrabia Artois, trzystu rycerzy świeckich i dwustu osiemdziesięciu templariuszy.[7]

Mateusz Paris podaje inną^wefśję opatrzoną wypowiedziami uczestników zdarzenia. Przebywszy rzekę, hrabia, „który był nad wyraz dumnym, wyniosłym i pyszałkowatym człowiekiem", bez zwłoki zaatakował muzułmanów i ścigał ich aż do Al-Mansury, gdzie grad kamieni i głazów zmusił go do odwrotu. Wówczas zaczął się naradzać z Wilhelmem z Sonnac i Wilhelmem Longespee, usiłując nakłonić ich do ponownego ataku, póki jeszcze wróg jest w panice. Lecz wielki mistrz, przedstawiony przez Mateusza jako „roztropny i rozważny człowiek, zręczny, doświadczony w sztuce wojennej", choć pochwalił męstwo hrabiego, zalecił jednak ostrożność, gdyż łacinnicy byli zmęczeni przeprawą, a wiele koni zostało rannych. Ponadto, gdyby chrześcijanie ruszyli do ataku, wróg zorientowałby się zaraz, że jest ich stosunkowo niewielu, i rzuciłby przeciw nim główne siły. Usłyszawszy te słowa, hrabia wpadł w gniew i stwierdził, że oto jawnie się przekonał o prawdziwości starej przepowiedni, wedle której cały kraj już dawno stałby się łupem chrześcijan, gdyby ich wysiłków nie wstrzymywały zakony rycerskie, one to bowiem hamują krucjaty ze względu na własne korzyści. Jeśli krzyżowcy podbiją Egipt, ciągnął hrabia, wówczas zakony rycerskie nie będą już mogły szarogęsić się w krainie, z której czerpią tak wielkie zyski. „Czyż Fryderyk, który doświadczył ich fałszu, nie jest najbardziej wiarogodnym świadkiem onych rzeczy?" Słowa te rozjątrzyły wielkiego mistrza i mimo świadomości ryzyka zaczął się on gotować do ataku, lecz wtedy wtrącił się hrabia Salisbury, który pragnąc zażegnać spór poradził, by posłuchano zdania Wilhelma z Sonnac, znacznie bardziej doświadczonego w sprawach Wschodu niż inni. Wówczas i on stał się celem obelg hrabiego Artois, który wedle Mate-

usza „wrzeszczał i klął haniebnie, jak to Francuzi mają w zwyczaju", więc rozgniewany hrabia Salisbury również począł sposobić się do walki. Mateusz twierdzi, że Robertem kierowała pycha oraz pragnienie zdobycia laurów zwycięstwa i dlatego właśnie nie powiadomił króla o swoich zamiarach. Lecz szpiedzy muzułmańscy wiedzieli, co się święci, sułtan zebrał więc wielkie wojsko, by wykorzystać słabość chrześcijan. Rychło łacinnicy zostali otoczeni przez wrogów „jak wyspa przez morze". Wilhelm Longespee poległ w walce, a Robert z Artois utonął pod ciężarem swej zbroi, usiłując przepłynąć z powrotem rzekę; z masakry uszło jedynie dwóch templariuszy i jeden szpitalnik.[8]

Relacja Jana z Joinville zasługuje chyba na większe zaufanie. Był on przyjacielem, a później i biografem króla, jak też uczestnikiem wyprawy krzyżowej, a podane przez niego szczegóły wydają się autentyczne. Napisał jednak swą relaqę wiele lat później, między rokiem 1305 a 1309, a w trakcie szturmu na Al-Mansurę znalazł się wraz z głównymi siłami po drugiej stronie rzeki. Mateusza Paris najbardziej z kolei interesowało odmalowanie w heroicznych barwach hrabiego z Salisbury, a relację swą okrasił on szowinistycznym opisem wyższości Anglików nad Francuzami. Niemniej jego opowieści nie można odrzucić w całości — nawet mimo długich fikcyjnych przemówień głównych postaci — gdyż z pewnością informacje swe czerpał od uczestników krucjaty, być może za pośrednictwem Ryszarda z Kornwalii. Mateusz Paris i Jan z Joinville nie winią za tragedię templariuszy, którzy po raz kolejny dowiedli swojej rozwagi, i obaj są zgodni, żeinicjatorem katastrofalnego ataku był Robert z Artois. Dla zakonu wysokie straty były z pewnością ciężkim ciosem, zwłaszcza że minęło wtedy niespełna sześć lat od klęski pod La Forbie.

Pomimo porażki armia chrześcijańska przeprawiła się przez rzekę i stanęła obozem pod ALMansurą. Ranny Wilhelm z Sonnac nie miał chwili wytchnienia, gdyż jeszcze tego samego dnia wieczorem pomógł Janowi z Joinville odeprzeć atak Saracenów, którzy usiłowali ukraść namiot.[9] Wróg nękał łacinników nieustannie. Jedenastego lutego Egipcjanie dokonali kolejnego silnego natarcia, które chrześcijanie odparli z wielkim trudem. Wilhelm z Sonnac poległ. Wedle Jana z Joinville:

„Z boku, przy oddziałach Waltera [z Chatillon], stał brat Wilhelm z Sonnac, mistrz templariuszy, z tymi nielicznymi braćmi, którzy wyszli cało z wtorkowej bitwy. Wzniósł on przed sobą szańce za pomocą saraceńskich machin, któreśmy zdobyli. Saraceni natarli, miotając ogień grecki na ową zaporę; ogień chwycił łacno, bo templariusze ułożyli tam wiele tarcic. Trzeba wiedzieć, że Turcy nie czekali, aż ogień pogaśnie, jeno rzucili się na templariuszy wśród żaru płomieni.

W bitwie tej brat Wilhelm, mistrz templariuszy, stracił źrenicę, a drugą stracił pierwej, we wtorek przed Popielcem; przeto pan ten poległ, niech Bóg mu grzechy odpuści! I trzeba wiedzieć, że bodaj cały akr pola, które leżało za templariuszami, pokryty był strzałami słanymi przez Saracenów, aż ziemia się pod nimi skryła."[10]

Bitwa ta, choć sama w sobie nie decydująca, okazała się punktem zwrotnym w całej kampanii, gdyż armia chrześcijańska nie posunęła się dalej. Z nastaniem kwietnia król Ludwik uświadomił sobie, że zmuszony jest do pertraktacji, gdyż armia stopniała wskutek nieustannych ataków wroga, głodu i zarazy. Jan z Joinville pisze, iż król uzmysłowił sobie, że jeśli on i jego ludzie pozostaną na miejscu, to umrą. Lecz muzułmanie odrzucili ofertę rozmów, występowali już bowiem wtedy z pozycji siły, krzyżowcy rozpoczęli więc 5 kwietnia odwrót, przedstawiony przez Jana z Joinville w taki sposób, iż narzuca się porównanie z toczonymi wśród błota bitwami pierwszej wojny światowej. Oddziały muzułmanskie dogoniły kolumnę wojska i pomimo zaciekłego oporu zmasakrowały kilka tysięcy chrześcijan. Zakony rycerskie, które najprawdopodobniej stanowiły tylną straż, poniosły bardzo ciężkie straty: przypuszczalnie kampanię przeżyło tylko czternastu rycerzy zakonnych, w tym ledwie trzech templariuszy.[11] Większość chrześcijan, którzy uszli z życiem, w tym król, została pojmana, co pozwoliło muzułmanom dyktować swoje warunki. W zamian za uwolnienie Ludwika łacinnicy mieli zwrócić Damiettę, a armię wykupić za sumę pół miliona liwrów, zmniejszoną później do 400 000.[12] Drugiego maja Turanszah, następca Ajjuba, został zamordowany przez żołnierzy swej straży przybocznej z pułku mamelu-ków, doborowego korpusu byłych niewolników, którzy od XII wieku zajmowali poczesne miejsce w wojsku egipskim i którzy rozpoczęli wtedy długotrwałą i krwawą walkę o władzę. Ich przywódca, imieniem Ajbak, zgodził się jednak honorować warunki traktatu, zażądał tylko, by 200 000 liwrów z żądanych 400 000 wypłacono przed opuszczeniem przez króla Egiptu. Zgodnie z umową chrześcijanie oddali Damiettę, a 6 maja król odzyskał wolność. Jego brat Alfons z Poitiers miał pozostać w niewoli do czasu przekazania okupu.[13]

Oficerowie królewscy zaczęli zbierać pieniądze w sobotę 7 maja, a liczenie trwało do niedzieli wieczór, kiedy to zorientowano się, że brak jeszcze 30 000 liwrów. Król przystał na propozycję Jana z Joinville, by różnicę pokryć pożyczką od templariuszy, ale komandor Świątyni Stefan z Otricourt odmówił pomocy, tłumacząc się, że zakon nie może pożyczać pieniędzy złożonych przez klientów. „Wymieniliśmy wtenczas wiele ostrych i obraźliwych słów" — donosi Jan z

Joinville — aż wreszcie marszałek Świątyni Renald z Vichiers zasugerował, by wziął on pieniądze siłą, wtedy rycerze zakonni nie złamią przysięgi. Otrzymawszy od króla zezwolenie, Jan wszedł na główną galerę zakonu, gdzie pod pokładem przechowywano skarbiec. Stefan z Otricourt odmówił jakiegokolwiek udziału w sprawie, natomiast Renald z Vichiers zgodził się być obecny. Ale wtedy powstał kolejny kłopot, bo skarbnik Świątyni nie chciał wydać kluczy, między innymi dlatego że po trudach kampanii Jan z Joinville — jak sam domniemywał — wzbudzał nieufność swym opłakanym wyglądem. Wtedy Jan zagroził, że otworzy jeden z kufrów toporem, ale Renald złapał go za rękę i rzekł, że skoro oczywiste jest, iż zaraz dojdzie do użycia przemocy, klucze można już przekazać.[14]

Spór o wydanie pieniędzy na okup dowodzi braku przywódcy w zakonie po śmierci Wilhelma z Sonnac. Po przybyciu do Akki 13 maja 1250 roku Ludwik IX dokładał starań, by nowego wielkiego mistrza wybrano jak najszybciej. Podobnie jak inni władcy, jego poprzednicy, monarcha wskazał, kto nim będzie. Renald z Vichiers „został wielkim mistrzem — donosi Jan z Joinville — z pomocą króla, za przyczyną *courtoisie,* którą okazał, kiedy król był w niewoli".[15] W istocie Renald związany był z koroną francuską dużo wcześniej, gdyż w latach 1241—1248 piastował urząd komandora Świątyni we Francji, a w sierpniu 1246 roku pomógł wynegocjować warunki przewozu krzyżowców Ludwika przez armatorów z Marsylii.[16] Oprócz tego miał doświadczenie w sprawach Wschodu, gdyż w 1240 roku był komandorem Akki, a wkrótce po przybyciu na Cypr dziewięć lat później został marszałkiem zakonu.[17]

Wzajemne wspieranie się króla i zakonów rycerskich przyniosło korzyść w 1251 roku, kiedy do Akki przybyli wysłannicy asasynów, by zaszantażować Ludwika. Stwierdzili mianowicie, że monarcha powinien zapłacić ich sekcie trybut, jak czynią to inni. Powiedzieli, że cesarz niemiecki, król Węgier i sułtan w Kairze żyją tylko dlatego, że składają haracz Starcowi z Gór. Jeśli król odmówi zapłaty, zadowolą się w zamian zniesieniem trybutu, który z kolei asasyni płacą Świątyni i Szpitalowi. Król odparł, że ostatecznej odpowiedzi udzieli po południu, a wtedy towarzyszyli mu już mistrzowie obydwu zakonów. Jan z Joinville pisze, że „nie obawiali się oni asasynów, bo Starzec z Gór nic by nie zyskał, gdyby kazał zgładzić mistrza Świątyni lub Szpitala; wiedział on, że jeśli jednego zgładzi, to na jego miejsce przyjdzie inny, równie dobry". Wysłannicy nie chcieli się wypowiadać w obecności mistrzów, ale oni nakazali im mówić. Poznawszy żądania, przywódcy zakonów wyznaczyli wysłannikom

drugie spotkanie nazajutrz, już bez udziału króla, i wtedy zajęli bardzo twarde stanowisko. Powiedzieli, że wysłannicy okazali bezczelność, przybywając z tak śmiałym żądaniem, i że mogą mówić o szczęściu, iż nie zostali „utopieni w brudnym morzu u brzegów Akki". Nakazali następnie asasynom wracać do Starca z Gór i przywieźć cenne podarki dla króla. W rezultacie Starzec z Gór zawarł pakt o nieagresji z Ludwikiem. Jan z Joinville słusznie zauważył, że zhierarchizowane zakony nie obawiały się gróźb asasynów.[18] Świątynia cieszyła się przychylnością króla przez cały rok 1251. Ufortyfikowanie Cezarei — najważniejsze przedsięwzięcie budowlane Ludwika w owym czasie — rozpoczęto właśnie za radą templariuszy i szpitalników. O ich bliskich związkach świadczy też fakt, że królewicz Piotr, hrabia Alencon, urodził się w Atlicie, a Re-nald z Vichiers został jego ojcem chrzestnym.[19]

W 1252 roku doszło jednak do kontrowersji między templariuszami a królem Ludwikiem, który dał jasno do zrozumienia, że swą władzę stawia wyżej od autorytetu zakonu. Powodem było postępowanie Renalda z Vichiers, który okazał samowolę, zanim jeszcze został wielkim mistrzem. W grudniu 1249 roku ~~mimo~~ wyraźnego zakazu poprowadził udaną szarżę na muzułmanów podczas marszu armii chrześcijańskiej z Damietty na południe.[20] Nie poniósł wtedy żadnych konsekwencji. Następnie w 1252 roku usiłował bez wiedzy króla wskrzesić dawną politykę zakonu wobec Damaszku.[21] Okoliczności mu sprzyjały, gdyż Ajjubidzi pałali żądzą zemsty za śmierć Turanszaha i Al-Nasir Jusuf z Aleppa, który w 1250 roku zdobył Damaszek, skłonny był do paktowania z Frankami. Wielki mistrz wysłał zatem jako posła marszałka Świątyni Hugona z Jouy, który wynegocjował równy podział dużego terytorium kontrolowanego niegdyś przez templariuszy. Zawarcie paktu uzależnione było od zgody króla, więc marszałek wrócił z Damaszku z przedstawicielem sułtana oraz dokumentem zawierającym warunki traktatu.

Dowiedziawszy się od mistrza o tych pertraktacjach, król wpadł w gniew, podobnie jak w 1248 roku, gdy Wilhelm z Sonnac przyjął wysłanników z Egiptu. Ludwik kierował się względami natury politycznej, gdyż Egipcjanie wciąż trzymali w niewoli wielu frankijskich jeńców, sojusz z Damaszkiem mógłby więc wyglądać na prowokację. Z drugiej strony przymierze z mamelukami (które już wcześniej proponował Ajbak) umożliwiłoby Frankom zaatakowanie Damaszku i ekspansję terytorialną kosztem obydwu stron.[22] Król postanowił więc ukarać templariuszy i zażądał od nich ukorzenia się. Zwołano niższych rangą żołnierzy, by patrzyli, jak mistrz i rycerze Świątyni idą boso przez obóz. Na-

stępnie Ludwik polecił, by Renald z Vichiers i wysłannik sułtana usiedli naprzeciw niego, po czym nakazabwielkiemu mistrzowi, by ten oznajmił, iż żałuje zawarcia traktatu bez jego zgody. Oznaczało to, że porozumienie staje się nieważne, a wszystkie dotyczące go dokumenty wrócą do sułtana. Potem każdy członek zakonu musiał uklęknąć przed monarchą, mistrz zaś wyciągnął w jego kierunku połę swego płaszcza, oddając mu tym sposobem w posiadanie wszystkie dobra zakonu. Odtąd więc król mógł domagać się od niego wszelkiej możliwej rekompensaty. Hugon z Jouy został wygnany z królestwa, a zmiany tej decyzji, jak donosi Jan z Joinville, nie zdołała wymusić na królu ani królowa, ani mistrz Renald. Wiadomo, że trzy lata później służył w Hiszpanii.[23]

Obecność Ludwika IX w Outremer zapewniała prężne rządy i wsparcie pieniężne, ale król nie mógł pozostawać na Wschodzie w nieskończoność. Jego odjazd w kwietniu 1254 roku nie tylko pozbawił Franków tych dwóch atutów, powodując nowe spory frakcyjne i grożąc załamaniem finansowym, ale też zbiegł się w czasie ze wzrostem potęgi mameluków. Po wielu perypetiach Sajf ad-Din Kutuz, przywódca pułku mameluków zwanych Bahri, został pod koniec 1259 roku sułtanem Egiptu. Jednakże choć to właśnie mamelucy ostatecznie wygnali chrześcijan z Palestyny i Syrii, w owym czasie nie zdawano sobie w pełni sprawy z zagrożenia z ich strony, gdyż Frankowie bardziej lękali się Mongołów, którzy w 1255 roku zażądali, by Świątynia i Szpital uznały ich za suwerenów. Listy i działania templariuszy wyraźnie dowodzą skupienia się w tym okresie na niebezpieczeństwach ze strony Mongołów. Czwartego października, najprawdopodobniej 1256 roku, komandor templariuszy Gwidon z Basainville napisał do biskupa Orleanu, że Mongołowie spustoszyli wiele ziem Saracenów i wkrótce zagrożą samej Jerozolimie.[24] List ów pochodzi mniej więcej z tego samego okresu, gdy Tomasz Bćrard, który został wielkim mistrzem templariuszy po śmierci Renalda z Vichiers 20 stycznia 1256 roku[25], nakazał dwunastu braciom stacjonującym w Jerozolimie, by udali się do Jafy, gdzie mieli być bezpieczni od Mongołów. Wynikł z tego spór, gdyż czterech rycerzy chciało wprawdzie wypełnić rozkaz, ale ich dowódca nie zamierzał opuścić mieszkających razem z nimi szpitalników.[26] Strach przed Mongołami krył się też prawdopodobnie za porozumieniem Tomasza Bérarda, Hugona Revela od Szpitala i Anno z Sangerhausen od Krzyżaków, którzy 9 października 1258 roku przyrzekli utrzymywać pokój między swymi zakonami w Jerozolimie, na Cyprze, w Armenii, Antiochii i Trypolisie.[27] Pojednanie to zawarto po szkodliwej wojnie domowej, która trwała dwa lata, doszło zaś do niej w wyniku sporu między Genueńczykami a Wenecjanami o opactwo Świętego Sabasa pod Akką. Choć

główne role odegrały włoskie miasta, nastąpiła eskalaqa działań, w których po stronie Wenecji zaangażowali się templariusze i Krzyżacy, a po stronie Genui — szpitalnicy.[28]

Choć Mongołowie okazali wcześniej pewną tolerancję w stosunku do chrześcijan, niełatwo było odgadnąć ich zamiary. Ponadto stało się oczywiste, że zmiotą wszystko, co stanie im na drodze. W lutym 1258 roku Hulagu, ilchan Persji, splądrował Bagdad, a we wrześniu następnego roku był już gotów najechać północno-zachodnią Syrię. Aleppo padło w styczniu 1260 roku, a w marcu przed armią Kitbogi, naczelnego wodza Hulagu, skapitulował Damaszek. Wiosną 1260 roku Mongołowie byli już tak blisko, że chrześcijanie nawiązali z nimi kontakt bojowy, sprowokowany przez seniora Sydonu i Beaufortu Juliana, który był zadłużony u templariuszy i być może miał nadzieję, że poprawi swą sytuację materialną najazdem na tereny Mongołów w dolinie Bekaa. Ormiański pisarz Hetum z Korykos relacjonuje, że wysłany przez Kitbogę mały oddział, w którym był jego bratanek, został wycięty w pień przez zbrojnych Juliana, co spowodowało odwet w postaci niszczycielskiego ataku na Sydon.[29]

Przywódcy chrześcijańscy usiłowali uzyskać pomoc z Zachodu, wysyłali więc wszędzie listy z informacjami o grożącym niebezpieczeństwie. Czwartego marca 1260 roku Tomasz Bérard napisał do dostojników swego zakonu. Już sama skala zniszczeń dokonywanych przez Mongołów wywarła na nim wielkie wrażenie: padł nawet Bagdad, miasto kalifa — „papieża Saracenów". Władcy Aleppo i Damaszku zostali pokonani, z podbitych obszarów-uciekają rzesze uchodźców — pisał mistrz — a Antiocheńczycy ślą do wroga posłów z podarkami w nadziei, że zostaną oszczędzeni. Zakon potrzebował pieniędzy, żeby przygotować się do wojny, gdyż większość jego zasobów pochłonęło wznoszenie umocnień, kredytów zaś nie dało się uzyskać, bo Genueńczycy i inni kupcy zbiegli z Akki. Mistrz donosił, że w całym Królestwie Jerozolimskim są tylko trzy zamki zdolne oprzeć się Mongołom: dwa należące do templariuszy (prawdopodobnie Atlit i Safad) i jeden do Krzyżaków (Montfort). Na północy templariusze mieli trzy przygotowane do walki twierdze w Antiochii i dwie w Trypolisie. Aby zapewnić sobie jak największy zasięg oddziaływania w Europie Zachodniej, zakony rycerskie podzieliły się rolami: brat Stefan od Świątyni wyruszył do Hiszpanii, pewien szpitalnik do Francji, a jeden z Krzyżaków do Niemiec.[30]

Dziesiątego czerwca list Bérarda dotarł do Gwidona z Basainville, ówczesnego wizytatora prowincji na Zachodzie, ten zaś pchnął posłańców do papieża i Franka z Borne, preceptora Akwitanii. Z kolei Aleksander IV wyznaczył 28

czerwca jako termin omówienia pięciu kwestii: Ziemi Świętej, Mongołów, królestwa Sycylii, pomocy dla Konstantynopola oraz sytuacji takich władców, jak Boemund z Antiochii, król Armenii i książę Rusi, którzy podpisali traktaty z Mongołami.[31] Szesnastego czerwca listy mistrza dotarły do Londynu, gdzie wedle kroniki *Flores Historiarum* z opactwa St Albans wywarły ogromne wrażenie:

„Pewien templariusz wyruszył podówczas w wielkim pośpiechu z Ziemi Świętej i przybył do Londynu w wigilię dnia świętego Botulfa, przywożąc kilka pism do króla, mistrza Świątyni londyńskiej [brata Amadeusza] i innych. Przywiózł też jeszcze wiele innych listów do wielkich panów po obu stronach gór [Alp]. Człek ten wielką odległość pokonał w pośpiechu; przymuszony nie cierpiącą zwłoki koniecznością, ledwie w trzynaście tygodni po opuszczeniu przezeń Ziemi Świętej wjechał do Londynu, rjr^ebywszy drogę z Dover w jeden dzień, a nie inaczej, jak rzekł, czynił kiedy indziej. Jakowoż po przeczytaniu onych pism króla, mistrza i innych, có owe wieści usłyszeli, ogarnęła żałość niesłychana. Wieść bowiem głosiła, że Tatar, nacierając niezliczonym wojskiem, najechał i zniszczył Ziemię Świętą nieomal po samą Akkę. A najtrudniej dać było wiarę temu, że zamyślał okupować swym wojskiem całą krainę przez czterdzieści dni, Żeby, obracając ją w perzynę, móc łacniej siać powszechne zniszczenie pośród ogromnej większości [ludu]. Posłaniec rzekł jeszcze, że wszystkich cudzoziemców, co chcieli umknąć przed nim lub schwytani byli, Tatar wystawia w pierwszym szeregu bitewnym, i tym sposobem niewiasty i mężowie w boju przeszywani są strzałami z łuków tak samo z tyłu, jako i z przodu. Świat chrześcijański im się nie oprze, chyba że wspomoże go potężna prawica Pana. Takowoż zgładzili prawie wszystkich tamtejszych templariuszy i szpitalników [i] jeżeli odsiecz prędka nie przybędzie, to na świat rychło spadnie zagłada tak straszliwa, że Boże uchowaj. Te same wieści, jak powiedziano, wysłano do wszystkich potężnych władców nad morzem Greków."[32]

Alarmistyczne doniesienia Berarda potwierdził list legata papieskiego i zarazem biskupa Betlejem Tomasza Agni z 1 marca oraz zbiorowe pismo przywódców chrześcijańskich na Wschodzie, w tym wielkich mistrzów zakonów rycerskich, z 22 kwietnia.[33]

Również mamelucy byli świadomi zagrożenia ze strony Mongołów. Władcy muzułmańscy stanowili w gruncie rzeczy główny cel najeźdźców, czego dowodzą listy chrześcijan. W lipcu 1260 roku Sajf ad-Din Kutuz poprowadził zatem swe wojsko do południowej Palestyny. Zażądał też, aby Frankowie zagwarantowali mu bezpieczny przemarsz przez swe terytorium oraz ewentualnie pomogli

w kampanii przeciw Mongołom. Podczas narady w Akce przystano na pierwsze życzenie, ale za namową Anno z Sangerhausen odrzucono drugie.[34] Decyzja chrześcijan miała ogromne znaczenie, gdyż pozycja Kitbogi była osłabiona wskutek waśni rozdzierających imperium mongolskie. Trzeciego września 1260 roku mamelucy pokonali Mongołów w miejscowości Ajn Dżalut, położonej na południe od Nazaretu. Kitboga poległ. Los zrządził, że chrześcijanie udzielili wsparcia tej właśnie sile politycznej, która w następnym pokoleniu wyrugowała ich z Palestyny, niemniej w 1260 roku nie potrafili dostrzec dalekosiężnych następstw swoich decyzji. Listy łacinników ze Wschodu ukazują, że całą uwagę skupili na Mongołach, postrzeganych jako nadludzka i przerażająca potęga, która niszczy wszystko na swej drodze. Do życia obok niestabilnego pod względem politycznym świata islamu, w tym obok mameluków, którzy byli częścią armii muzułmańskich już od czasów Saladyna, przywyknięto od dawna.[35]

Tę postawę dobrze obrazuje próba zdyskontowania bitwy pod Ajn Dżalut w lutym 1261 roku, kiedy to chrześcijanie zebrali potężną armię w celu wyprawy na wschód, za Jezioro Galilejskie. Najmożniejszymi panami, którzy wzięli udział w kampanii, był Jan z Ibelinu i marszałek królestwa Jan z Gibeleru, „kręgosłup" armii stanowili jednak templariusze zebrani z głównych baz zakonu w regionie, to jest z Akki, Safadu, Atlitu i Beaufortu. Wedle Abu Szamy armia chrześcijańska liczyła 900 rycerzy, 1500 turkopoli i około trzech tysięcy piechurów. Atak skierowany był przeciw mrlaneńskim plemionom, które schroniły się przed Mongołami w rejonie Al-Dżaulan. Turkmeni jednak tak zaciekle atakowali wojsko, że większość chrześcijan poległa lub dostała się do niewoli. Spośród dostojników Świątyni uratował się tylko marszałek Stefan z Sissey.[36] Zakony rycerskie nie dostrzegały śmiertelnego zagrożenia ze strony mameluków jeszcze w lutym 1263 roku, kiedy to Jan z Ibelinu prowadził pertraktacje z Bajbarsem, który przejął władzę po zamordowaniu Kutuza w październiku 1260 roku, a więc wkrótce po zwycięstwie pod Ajn Dżalut. Uzgodniono zawarcie rozejmu i wymianę jeńców, lecz templariusze i szpitalnicy odmowni wydania więzionych przez siebie muzułmanów, gdyż byli to wykwalifikowani rzemieślnicy, z pracy których zakony czerpały wielkie zyski.[37]

O sile mamełuków chrześcijanie przekonali się dotkliwie na początku kwietnia, kiedy to Bajbars dokonał potężnego przeciwnatarcia i podszedł pod Akkę. W zbiorowym liście przywódców łacińskich z 4 kwietnia 1263 roku skierowanym do Henryka III jest wprawdzie wciąż mowa o zagrożeniach ze strony Mongołów, niemniej widać tam już istotną zmianę optyki, gdyż donosi się w nim, że sułtan Egiptu złamał obietnicę i zajął kraj aż po bramy Akki. List zawiera dopisek

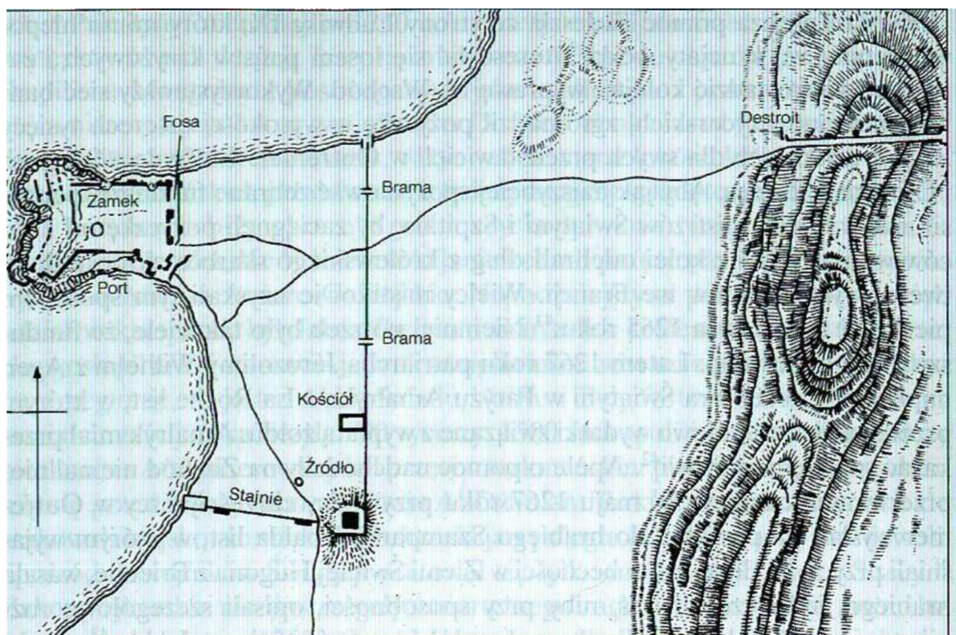
Tomasza Berarda, że jedyną nadzieję można teraz pokładać w królach Francji i Anglii.[38] W lipcu 1264 roku papież Urban IV odpisał, że szykuje się kolejna wyprawa krzyżowa. Podobnie uczynił rok później jego następca Klemens. Większe znaczenie miał jednak drugi list Klemensa, z lutego 1266 roku, w którym papież donosił, że krzyżowcom będzie łatwiej wyruszać na Wschód, gdy królestwo Sycylii zostanie oczyszczone z wrogów papiestwa.[39] W istocie bowiem zaabsorbowany był on Sycylią, uczyniwszy Karola Andegaweńskiego, brata Ludwika IX, obrońcą swych interesów w walce z potomkami Fryderyka II. Na krótką metę polityka papiestwa okazała się skuteczna: w latach 1266—1268 Karol pokonał zarówno Manfreda, syna Fryderyka, który poległ w bitwie, jak i Konradyna, wnuka cesarza, którego ścięto w Neapolu.[40]

Konkretniejsza pomoc nadeszła ze strony Ludwika IX, który mimo niepowodzenia swej krucjaty wciąż interesował się losem państw krzyżowych i zamierzał poprowadzić kolejną wyprawę na Wschód. Wykorzystawszy sieć bankową zakonów rycerskich, zgromadził pożyczkę w wysokości czterech tysięcy liwrów tureńskich dla swych przedstawicieli w Outremer: Galfryda z Sargines i Oliwera z Termes. Aby jak najszybciej spożytkować zebrane fundusze, poprosili oni wielkich mistrzów Świątyni i Szpitala, by zaciągnęli pożyczkę od kupców w Akce, a ci z kolei odebrali dług z królewskiego skarbca za pośrednictwem swych agentów we Francji. Wielcy mistrzowie uzyskali tym sposobem pieniądze 24 czerwca 1265 roku.[41] Niemniej potrzeb było tak wiele, że funduszy wciąż brakowało. Latem 12r57-roku patriarcha Jerozolimy Wilhelm z Agen napisał do preceptora Świątyni w Paryżu Amalryka z La Roche list, w którym przedstawił szczegółowo wydatki związane z wypłatą żołdu. Amalryk miał przekazać sprawę papieżowi[42]. Apele o pomoc nadchodziły na Zachód niemal nieprzerwanym ciągiem. W maju 1267 roku przywódcy chrześcijańscy w Outremer wysłali na przykład do hrabiego Szampanii Tybalda list, w którym wyjaśniali przyczynę długiej nieobecności w Ziemi Świętej Hugona z Brienne, wasala hrabiego, jednocześnie zaś, niby przy sposobności, opisali szczegółowo rozmiar zniszczeń dokonanych przez mameluków na równinie pod Akką[43].

Bajbars dokonał największych podbojów w państwach krzyżowych właśnie w okresie, gdy papiestwo było bez reszty zaabsorbowane sprawami sycylijskimi. Choć nie tak błyskotliwe jak zwycięstwa Saladyna, jego sukcesy stawiały jednak chrześcijan w równie trudnym położeniu. W 1265 roku sułtan zdobył Cezareę, Hajfę i należący do szpitalników Arsuf, rok później odebrał templariuszom Safad, a w 1268 roku opanował Jafę i kolejny zamek Świątyni, Beaufort. Największym ciosem dla chrześcijan był jednak upadek Antiochii 18 maja i

wtedy to Tomasz Bérard doszedł najwyraźniej do wniosku, że próba obrony zamków zakonu w tym regionie nie ma już sensu. Templariusze porzucili więc Baghras, La Roche de Roussel i Port Bonnel.[44] W 1271 roku zaczęły się rozpadać wielkie enklawy zakonów rycerskich w północnej części hrabstwa Trypolisu: muzułmanie zajęli zamek templariuszy Chastel-Blanc oraz twierdze szpitalników Krak des Chevaliers i Akkar. Na południu, pośród wzgórz Galilei, padła w czerwcu główna siedziba Krzyżaków, czyli Montfort, założona pod koniec trzeciego dziesięciolecia — ostatni wielki zamek zakonów rycerskich położony w głębi lądu.[45] Zepchnięci do twierdz na wybrzeżu, Frankowie zyskali wreszcie chwilę wytchnienia w kwietniu 1272 roku, kiedy to przybycie krzyżowców angielskiego księcia Edwarda skłoniło Bajbarsa do zawarcia dziesięcioletniego rozejmu.

W latach 1265—1271 sułtan zdołał unicestwić całą sieć zamków templariuszy, którą zakon z takim trudem i poświęceniem odbudował po ciężkich latach 1187—1188. Proces przejmowania przez zakony rycerskie twierdz i coraz większych połaci świeckich senioratów położonych w granicach państw krzyżowych



IX. a Atlit: okolice

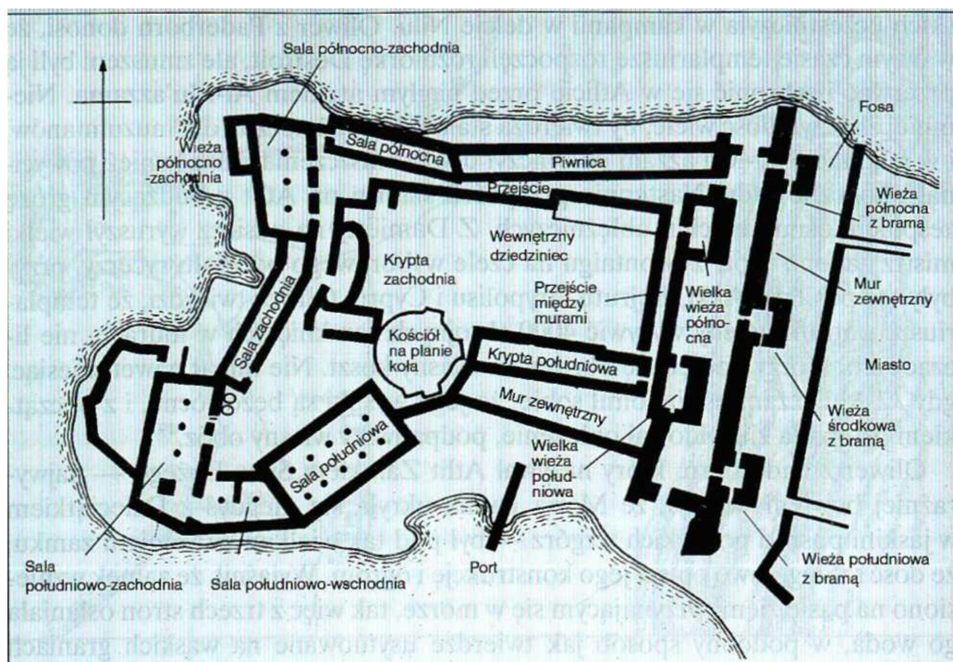
rozpoczął się jeszcze przed bitwą pod Hittinem.[46] W XIII wieku stało się oczywiste, że tylko zakony dysponują środkami koniecznymi do utrzymania istniejących twierdz w gotowości obronnej, nie mówiąc już o wznoszeniu nowych. Świadomości tego faktu dowodzi budowa dwóch najlepiej opisanych zamków epoki wypraw krzyżowych: Atlitu, wzniesionego w 1218 roku na cyplu w połowie drogi między Hajfą a Cezareą, i Safadu w północnej Galilei, zajmowanego przez templariuszy w latach 1168—1188 i odbudowanego w latach 1240—1244. Były to dwa najważniejsze zamki zakonu w XIII wieku, niemniej oba zawdzięczały swe istnienie raczej zapałowi ludzi z zewnątrz niż inicjatywie miejscowych Franków.

W XII wieku templariusze umocnili twierdzę Destroit, zbudowaną w celu ochrony nadmorskiej drogi, która biegła u stóp Karmelu pod Hajfą.[47] Pod koniec 1217 roku senior Avesnes Walter, uczestnik piątej wyprawy krzyżowej, połączył siły z templariuszami i Krzyżakami, by wznieść Atlit, znacznie większy i nowocześniejszy zamek, który miał przejąć funkcję Destroit (mapa IXa). Z racji przybywania tam krzyżowców i pątników nazwał go Zamkiem Pielgrzyma. Prace z pewnością postępowały w szybkim tempie, gdyż już w październiku 1220 roku — mimo że mury nie osiągnęły jeszcze zamierzonej wysokości[48] — zamek był dostatecznie umocniony, by wytrzymać silny atak Al-Mu'azzama, władcy Damaszku, który usiłował wykorzystać fakt, że duża część wojsk chrześcijanskich uczestniczyła w kampanii w delcie Nilu. Oliwer z Paderborn donosi, że w owym czasie templariusze rozpoczęli rozbiórkę Destroit, ale zmuszeni byli ją przerwać i schronić się w Atlicie przed nagłym atakiem Al-Mu'azzama. Niemniej zburzyli dość wiele, by twierdza stała się bezużyteczna dla muzułmanów, i w rezultacie Al-Mu'azzam dokończył dzieła zniszczenia, jak również powycinał okoliczne sady. Następnie przypuścił szturm na Atlit z budzącym grozę zespołem ośmiu machin oblężniczych. Z Damietty na odsiecz wyruszył wielki mistrz zakonu Piotr z Montaigu na czele wyborowego oddziału rycerzy, przybyły też posiłki z Akki, Bejrutu, Trypolisu i Cypru. Oliwer twierdzi, że templariusze potrafili wtedy wyżywić 4000 zbrojnych zamkniętych w murach, nie licząc tych, którzy podjęli się obrony na własny koszt. Nie minął nawet miesiąc, gdy Al-Mu'azzam uświadomił sobie, że jego wysiłki są bezowocne, i z początkiem listopada zlikwidował oblężenie, podpaliwszy własny obóz.[49]

Oliwer z Paderborn, który nazywał Atlit Zamkiem Syna Bożego — najwyraźniej bowiem wierzył, że Maria Panna ukryła się niegdyś z Dzieciątkiem w jaskini pośród pobliskich wzgórz — był pod tak wielkim wrażeniem zamku, że dość szczegółowo opisał jego konstrukcję i ogrom. Wyjaśnił, że zamek wzniesiono na pasie ziemi wrzynającym się w morze, tak więc z trzech stron osłaniała go woda, w podobny sposób jak twierdze usytuowane na wąskich graniach chronione były przez otaczające je wąwozy. Na uwagę zasługiwała nie tylko droga, ale cała okolica. Wedle Oliwera pod Atlitem znajdowały się łowiska ryb i panwie solne, jak również lasy, łąki, winnice i sady, a z dobrodziejstw tych nie można było w pełni korzystać, gdy miejscowa ludność obawiała się napadów. Oliwer uważał nawet, że odstraszający efekt Atlitu sięgał aż po górę Tabor, po drugiej stronie doliny Jizreelu, gdyż w 1218 roku Al-Adil postanowił rozebrać własne umocnienia na tym terenie, dzięki czemu na równinie sięgającej Karmelu można było znacznie bezpieczniej uprawiać rolę.[50] Po sześciu tygodniach

kopania fundamentów templariusze odkryli pozostałości dawnego osiedla w po-

staci muru i nie znanych im monet — teren ten był zamieszkiwany co najmniej



IX. b Atlit: plan zamku

od czasów Fenicjan — a wkrótce potem źródło.[51] Z relacji Oliwera wynika, że część wykopanego budulca wykorzystano powtórnie, podobnie jak wcześniej uczyniono w Belvoir. Szczególne wrażenie wywarły na Niemcu dwie obszerne prostokątne wieże, które wznosiły się nad wewnętrznym murem, oraz łączący je mur obronny, po którym „za sprawą cudownej pomysłowości zbrojni jeźdźcy mogą jeździć w obie strony". Przed tym segmentem znajdował się jeszcze jeden mur z trzema wieżami, dzięki czemu od strony lądu zamku strzegły dwie zharmonizowane linie umocnień. Dostęp do zewnętrznego muru zagradzał wrogowi rów, który w razie konieczności można było zalać wodą. Oliwer donosi, że zamek miał dogodny naturalny port, który „ulepszony będzie zręcznym uzupełnieniem" — duży atut na wybrzeżu, gdzie cierpiano na niedostatek portów. Świadectwa archeologiczne wzbogaciły informacje Oliwera z Paderborn. Pomiary dokonane przez C.N. Johnsa wykazały, że zewnętrzny mur miał czterymetry grubości. Obsadzały go dwa szeregi łuczników — od stu

dwudziestu do stu czterdziestu ludzi — a zasięg ostrzału z kazamat na galerii i ze szczytu obejmował cały teren przed fosą. Każda z trzech wież wbudowanych w mur miała osobne wejście i stanowiła samodzielny element obronny wyposażony wmachikuły i brony (plan IXb).[52] Templariusze z chęcią pokazywali zamek gościom, gdyż widok takiej budowli skłaniał pielgrzymów i krzyżowców do składania datków oraz wpływał dodatnio na wizerunek zakonu w Europie Zachodniej. Jednym z takich przybyszów był Burchard z Syjonu, niemiecki dominikanin, który zjeździł cały Wschód na początku dziewiątej dekady XII wieku. Donosi on, że Zamek Pielgrzyma „położony jest w środku morza i obwarowany mufami, wałami i zębatymi barbakanami tak mocnymi, że cały świat by go nie zdobył"[53].1 choć w 1265 roku Bajbars zdołał zniszczyć miasteczko, które wyrosło u stóp Atlitu, zamek nigdy się nie poddał — załoga opuściła go w sierpniu 1291 roku po upadku Akki.

Atlit nie stał w odosobnieniu. Podobnie jak zamki templariuszy w hrabstwie Trypolisu i księstwie Antiochii, stanowił serce enklawy zakonu. Powiększanie stanu posiadania dokonywało się w dużej mierze kosztem seniorów Cezarei: za przykład niech posłuży los umocnionej wsi Kafarlet na południu, która najpierw należała do świeckich panów, ale w 1255 roku była już w rękach templariuszy.[54] W 1232 roku templariusze dokonali podobnego zakupu na południowym wschodzie: za 15 000 bizantów nabyli od Jana z Ibelinu położoną strategicznie wioskę Arames, dzięki czemu kontrolowali dostęp do przełęczy biegnącej przez Karmel ku dolinie Jizreelu[55]. Transakcje te dają jedynie mgliste pojęcie o statusie Atlitu; bardziej wymowny jest zapis w traktacie rozejmowym podpisanym z mamelukami w 1283 roku, gdzie mówi się, że zamek ma szesnaście uzależnionych od siebie „kantonów".[56]

Podczas gdy Atlit dowodzi determinacji Franków, by utrzymać się na wybrzeżu i nie stracić ważnych szlaków komunikacyjnych z Zachodem, okoliczności rozpoczętej w 1240 roku odbudowy Safadu w Galilei wskazują, że żywiono nadzieję na odzyskanie kontroli nad większością ziem w głębi Palestyny. Safad to najlepiej opisany przykład budownictwa warownego krzyżowców na Wschodzie, choć autor opisu nie jest znany i wypada żałować, że zamek nie stał się obiektem badań archeologicznych, które uzupełniłyby przekaz źródłowy.[57] Pomysłodawcą i duchem przewodnim odbudowy był biskup Marsylii Benedykt z Alignan (1229—1267), a autor opisu wywodził się prawdopodobnie z jego otoczenia i utrzymywał kontakty z templariuszami, dla których jego traktat miał nieocenioną wagę propagandową. Jak donosi anonim, niektórzy krzyżowcy z armii hrabiego Szampanii Tybalda, nękani poczuciem winy z powodu śmierci

lub niewoli wielu swych towarzyszy w wyniku starcia z Egipcjanami pod Gazą w 1239 roku, zaoferowali 7000 tysięcy marek na odbudowę Safadu, ale obiecane fundusze nigdy się nie zmaterializowały. W tym samym czasie, korzystając z zawartego rozejmu, biskup Benedykt odwiedził położony pod Damaszkiem kościół Najśw. Marii Panny z Surdenay i czekając na eskortę usłyszał, że damasceńczycy bardzo się obawiają odbudowy Safadu. Jeśli do tego dojdzie, powiedzieli mu, „bramy Damaszku się zamkną". Po powrocie biskup przekonał się, że na miejscu, gdzie „ongiś stał imponujący i słynny zamek", leży wielkie gruzowisko. Mieszkał tam w ciężkich warunkach mały garnizon templariuszy. Biskup zauważył też, że jedyną liczącą się twierdzą muzułmańską w okolicy była Subejba w pobliżu Banijasu. Uznał więc, że gdyby odbudowano Safad, sułtan straciłby dochody z okolicznych wiosek, „bo nie ośmieliłby się uprawiać ziemi w lęku przed rzeczonym zamkiem", a jednocześnie wzrosłyby jego wydatki, gdyż musiałby łożyć na najemników do obrony Damaszku.

Biskup udał się zatem do obłożnie chorego wielkiego mistrza templariuszy Armanda z Perigord. Rozwiawszy jego wątpliwości, nakłonił go do poważnego rozważenia pomysłu odbudowy. Następnie w płomiennym przemówieniu do kapituły zakonu przekonał templariuszy, że przedsięwzięcie jest zadaniem nie cierpiącym zwłoki i że trzeba je wykonać, póki trwa rozejm. Zebrano wielką liczbę robotników i niewolników oraz stada zwierząt jucznych. Biskup zjawił się osobiście na miejscu i „rozbił swój namiot tam, gdzie dawniej stała synagoga żydowska i meczet Saracenów, aby tym sposobem dać znak i otwarcie okazać, że zamek Safad wzniesiono po to, by wykorzenić bałamuctwa niewiernych, jak też by umocnić i obronić wiarę w Pana Naszego Jezusa Chrystusa". Odprawił mszę, którą zakończył krótkim kazaniem, a 11 grudnia 1240 roku „wzywając Ducha Świętego (...) położył pierwsze kamienie ku czci naszego Pana Jezusa Chrystusa i ku wyniesieniu wiary chrześcijańskiej, a na kamieniu złożył w ofierze kielich pełen monet, by wspomóc roboty". Po rozpoczęciu odbudowy Bóg okazał swą przychylność, gdyż pewien sędziwy muzułmanin w zamian za tunikę zaprowadził Benedykta do źródła czystej wody w obrębie ruin, przykrytego kupą gruzu. Kiedy biskup wyruszał w drogę powrotną do ojczyzny, z satysfakcją patrzył na obwarowany Safad i jako pożegnalny dar przekazał zamkowi „niby najdroższemu i ulubionemu syneczkowi" wszystkie swe wierzchowce, namioty i pościel.

Dwadzieścia lat później biskup powrócił do Ziemi Świętej i jego pierwszą troską był oczywiście stan Safadu. Przekonał się wtedy, że „znakomita i wspaniała budowla zdawała się wzniesioną nie przez człowieka, ale raczej przez

wszechmoc Bożą". Zobaczył podwójną linię murów w kształcie elipsy wytyczonych w miejscu „zamkniętym z każdej strony przez góry, wzgórza, głębokie przepaście, turnie i skały". Współczesne pomiary wskazują, że mury miały 330 na 170 metrów, a ich obwód — włączając zewnętrzną fosę — liczył 850 metrów, co czyniło Safad największym zamkiem w królestwie.[58] Wzdłuż zewnętrznych szańców stały okrągłe wieże, a czworoboczne usytuowano wewnątrz. W południowo-wschodniej części wewnętrznego dziedzińca znajdował się też najprawdopodobniej stołp. Zamek wyposażono w pełny arsenał machin wojennych i kusz. W czasie pokoju garnizon liczył 1700 ludzi, w czasie wojny zaś zwiększał się do 2200. Wśród nich było 50 rycerzy zakonnych i 30 serwientów. Wspomagało ich pięćdziesięciu turkopoli i trzystu łuczników. Pozostały personel liczył ogółem 820 ludzi — między innymi 400 niewolników, najprawdopodobniej jeńców muzułmańskich. Przez pierwsze dwa i pół roku zamek kosztował 1 100 000 bizantów saraceńskich więcej, niż wynosiły dochody z zależnych od niego ziem. „Zużywają tam na rok mniej więcej 12 000 worów jęczmienia i ziarna, oprócz tego inny prowiant i żołd, który wypłacają najemnikom i innym zaciągającym się na służbę, a także konie, wierzchowce, oręż i różne niezbędne rzeczy, których zliczyć niepodobna." Żywność pozyskiwano z okolicznych ziem oraz z polowań i połowów zamkowych myśliwych i rybaków. Z Jeziora Galilejskiego i Jordanu codziennie sprowadzano świeże i solone ryby. Wśród infrastruktury przetwórczej były młyny poruszane wiatrem, wodą i za pomocą zwierząt. Do Safadu należało miasteczko czy raczej duża wieś po zachodniej stronie zamku, z własnym targiem, oraz ponad 260 wiosek, w których wedle oceny anonimowego autora żyło około 10 000 sprawnych fizycznie osób.

Choć garnizonowi pojedynczego zamku niezmiernie trudno było zapewnić szczelną ochronę całego regionu, to jednak odbudowa Safadu natychmiast wpłynęła na wzrost bezpieczeństwa i pomyślności okolicznych ziem. Przedtem „Saraceni, Beduini, Chorezmijczycy i Turkmeni" dokonywali tam wypadów, odkąd jednak zamek „był szańcem i przeszkodą, nie mieli już odwagi czynić szkód i otwarcie przebywać Jordanu aż po Akkę, chyba że ruszali wielką siłą, a obładowane zwierzęta juczne i wozy podróżują teraz między Akką a Safadem bezpiecznie i wszyscy bez lęku uprawiają rolę". Z kolei obszary za Jordanem od strony Damaszku leżały odłogiem, gdyż wystawione były na częste wypady garnizonu templariuszy. Prawdopodobnie biskupa Benedykta najbardziej radowało to, że w Galilei, gdzie wcześniej królowało „bluźnierstwo Mahometa", odtąd bez przeszkód głoszono wiarę chrześcijańską i odwiedzano miejsca znane z Biblii: studnię, przy której bracia sprzedali Józefa, Kafarnaum, gdzie nauczał Jezus,

Piotr znalazł daninę w paszczy ryby, a celnik Mateusz dołączył do Zbawiciela, wzgórza, gdzie Jezus nakarmił pięć tysięcy i „gdzie pozostało odrobin dwanaście pełnych koszów", oraz „Stół Pański", przy którym ukazał się uczniom po Wielkiejnocy. Nad samym Jeziorem Galilejskim leżała Betsaida — miejsce urodzenia Piotra, Andrzeja, Filipa i Jakuba Mniejszego — oraz Mag-dala, „która, jak mówią, miejscem urodzenia była Magdaleny". Ponadto można było teraz bez lęku odwiedzać Nazaret, górę Tabor i Kanę Galilejską. Ogromną wartość zamku dla chrześcijan potwierdzają źródła muzułmańskie: czternastowieczny dziejopis egipski Ibn al-Furat, który swą kronikę pisał na podstawie wcześniejszych tekstów, określił Safad jako „kość w gardle Syrii i ucisk w piersi islamu"; wreszcie jednak zamek został zdobyty przez Bajbarsa.[59]

Biskup Benedykt zakończył drugi pobyt w Ziemi Świętej w 1262 roku, a pięć lat później zmarł. Żył więc na tyle długo, że najprawdopodobniej doszły go wieści o upadku „niezdobytego i niezwyciężonego zamku". W lipcu 1266 roku Bajbars trzykrotnie bez powodzenia usiłował zdobyć Safad, aż w końcu doprowadził do poróżnienia między templariuszami a chrześcijanami syryjskimi zamkniętymi w murach. Było to sprytne posunięcie, gdyż garnizon zakonny liczył niewielu ludzi w porównaniu z zastępami autochtonicznych żołnierzy i sług. Rychło obietnica bezpiecznego odejścia złożona przez Bajbarsa skłoniła do dezercji tak wielu Syryjczyków, że dalsza obrona zamku stała się bardzo utrudniona. W tej sytuacji templariusze wysłali do obozu muzułmanów parlamentariusza — władającego językiem arabskim serwienta syryjskiego nazwiskiem Leon Cazelier. Udało mu się rzekomo wynegocjować bezpieczną ewakuację chrześcijan do Akki, ale kiedy otworzono bramy zamku, Bajbars uprowadził kobiety i dzieci w niewolę oraz wzorem swych poprzedników sprzed osiemdziesięciu laty kazał ściąć wszystkich templariuszy. Wedle relacji kronikarza znanego jako Templariusz z Tyru, który wiedział wiele o opisywanych wydarzeniach, gdyż wszystko wskazuje, że służył w kancelarii zakonu na Wschodzie, Leon „z obawy o życie dopuścił się tej zdrady".[60]

Na Burchardzie z Syjonu Safad wywarł nie mniejsze wrażenie niż Atlit. Jego zdaniem kapitulacja była haniebnym poddaniem „najpiękniejszego i najsilniejszego ze wszystkich zamków", które widział. Otworzyła też muzułmanom drogę w głąb Galilei i dalej aż na wybrzeże, po Akkę, Tyr i Sydon.[61] Hugon Revel, wielki mistrz szpitalników, był bardziej wstrzemięźliwy w ocenach i zauważył jedynie, że Safad, „o którym templariusze tyle rozprawiają", nie wytrzymał nawet szesnastodniowego oblężenia.[62] Wieści o zdobyciu zamku przez muzułmanów rozeszły się na Zachodzie lotem błyskawicy. Anonimowy kronikarz od

Św. Marcjalisa z Limoges donosi, że to właśnie upadek Safadu skłonił króla Ludwika IX do odnowienia ślubów krzyżowych, podczas gdy kronikarz z klasztoru Św. Piotra w Erfurcie uważał, że Bajbars zdołał opanować całą krainę właśnie dlatego, że wziął Safad.[63]

W XIII wieku żaden feudał nie mógł sobie pozwolić na utrzymanie podobnych twierdz — w istocie władza świecka w tak niegdyś istotnych senioratach jak Cezarea i Galilea wykruszyła się już w ósmej dekadzie XII wieku[64] — i nawet ci, którzy obronni jedność swych ziem, w połowie stulecia poddali się nieuchronnemu procesowi ekspansji zakonów. Choć senior Sydonu i Beaufor-tu Julian zachował centrum swych włości, sprzedając szpitalnicom i Krzyżakom tylko pograniczne tereny, to jednak jego pozycją zachwiały najpierw ataki Ajjubidów na Sydon w roku 1249 i 1253, a potem nieudany wypad przeciw Mongołom w roku 1260. Zniszczenia dokonane przez tych ostatnich okazały się przysłowiowym gwoździem do trumny i jeszcze w tym samym roku Julian zmuszony był sprzedać templariuszom swój najważniejszy seniorat — Sydon — wraz z imponującym zamkiem Beaufort.[65] Wedle *Eracles* sprzedaż rozwścieczyła Hetuma, króla Armenii, którego córka była żoną Juliana, i transakcja stała się źródłem „wielkiej nienawiści (...) między królem Armenii a Świątynią".[66] Zbudowany na wzniesieniu, Beaufort składał się z zamku wyższego i niższego, opasanych wykutą w skale fosą, a z jego okien roztaczał się rozległy widok na dolinę Bekaa w południowym Libanie. Templariusze usiłowali zapewnić zamkowi pomyślność gospodarczą, zawierając w 1262 roku porozumienie ze Szpitalem, na mocy którego zrezygnowali z długoletnich roszczeń do terenów pod Vąlanie oraz Al-Markab, gdzie dominowali szpitalnicy, i oddali wieś w Kafarssecie pod Tyberiadą w zamian za wszelką własność konkurencyjnego zakonu w dawnym senioracie Juliana.[67] Ale i oni nie zdołali zamku utrzymać. Choć wznieśli dwieście pięćdziesiąt metrów dodatkowych umocnień od południowej strony, Beaufort padł pod huraganowym atakiem wojsk Bajbarsa w kwietniu 1268 roku, kiedy to sułtan wykorzystał aż dwadzieścia sześć machin oblężniczych.[68]

Rozejm podpisany przez księcia Edwarda pozwolił zaistnieć w Lewancie nowej sile politycznej, która liczyła się na tyle, że przyciągnęła uwagę mameluków i odwiodła ich od zadania ostatecznego być może ciosu resztkom państw krzyżowych. W 1268 roku Karol Andegaweński opanował królestwo Sycylii i odtąd przez następne trzy lata coraz bardziej interesował się sytuacją polityczną na Wschodzie. Miał wielkie ambicje, gdyż podobnie jak poprzedni królowie Sycylii wierzył, że może zostać władcą śródziemnomorskiego imperium, w

którego skład wejdzie zarówno Bizancjum, jak i Jerozolima. Przez całe swoje panowanie dążył do osiągnięcia tego celu. Egzekucja Konradyna z rozkazu Karola w październiku 1268 roku ostatecznie zerwała więzi dynastii Hohenstaufów z Jerozolimą, a na nowego króla jerozolimskiego Frankowie wschodni wybrali po długotrwałych korowodach prawnych Hugona III, władcę Cypru, który w 1264 roku został bajlifem królestwa. Wpływowy Hugon miał jednak rywalkę w postaci Marii Antiocheńskiej, która jako wnuczka Izabeli I — od tej królowej dziedziczono koronę po śmierci jej siostry przyrodniej Sybilli w 1190 roku — była bliżej spokrewniona z Izabelą niż Hugon. Nie została wprawdzie zaakceptowana przez Sąd Najwyższy, lecz zyskała poparcie templariuszy i wysunąwszy oficjalne roszczenia do korony, wyjechała z Outremer, by dochodzić swych praw w kurii papieskiej^ Kiedy przybyła do Włoch, Karol Andegaweń-



ski oznajmił, że jego milczące uznanie Hugona za króla nie przekreśla bynajmniej roszczeń Marii i pó kilku latach targów kupił od niej prawa do tronu, co potwierdzono umową w marcu 1277 roku.

W owym czasie zakon templariuszy był już integralną częścią zrębów władzy, które Karol wznosił od pewnego czasu nad Morzem Śródziemnym. Dwudziestego piątego marca 1273 roku zmarł Tomasz Berard[70], a po nim przywódcą Świątyni został Wilhelm z Beaujeu, preceptor południowych Włoch i Sycylii.[71] Wilhelm był czwartym synem Guicharda z Beaujeu, seniora Montpensier, i Katarzyny z Clermont, pani na Montferrand. Guichard z kolei był drugim synem Guicharda IV z Beaujeu i Sybilli z Hainault, młodszej siostry Izabeli, pierwszej żony Filipa Augusta, co wyjaśnia, dlaczego w swych dokumentach Karol Andegaweński nazywa wielkiego mistrza „krewnym" *{consanguineus)* i dlaczego Templariusz z Tyru, który był sekretarzem Wilhelma, kiedy ten został przywódcą zakonu, mówi o nim „rodzic króla Francji" *(parent dou wy de France)* **J2** Nie ma chyba wątpliwości, że to Karol wpłynął na wybór wielkiego mistrza, niemniej możliwe jest też, że templariusze wiązali z Andegaweńczykiem nadzieję już w 1268 roku, kiedy poparli roszczenia Marii Antiocheńskiej.[73] Wilhelm był dobrze znany na Wschodzie, gdyż prawdopodobnie brał udział w egipskiej kampanii Ludwika IX, w trakcie której zginął jego wuj Humbert V z Beaujeu.[74] Do zakonu templariuszy wstąpił w 1253 roku i z całą pewnością przebywał w Królestwie Jerozolimskim osiem lat później, gdyż wtedy to dostał się do niewoli podczas wypadu zbrojnego Jana z Ibelinu. Wkrótce potem został wykupiony i w 1271 roku był już preceptorem

zakonu w hrabstwie Trypolisu.[75] Za prowadzeniem polityki proan-degaweńskiej kryły się ważne racje, gdyż gorliwość Kapetyngów zawsze stanowiła podstawę pomocy Zachodu dla państw krzyżowych, a potężna linia boczna tego rodu panującego, która żywo interesowała się Outremer, której siedzibą było zamożne królestwo Sycylii i która miała poparcie papieża, wydawała się niechybnie jedyną realną nadzieją na odrodzenie po klęskach zadanych łacinni-kom przez Bajbarsa. Z kolei dla Karola zakon, który od czasów Ludwika IX służył Kapetyngom wojskową i finansową pomocą, stał się oczywistym przedstawicielem jego interesów w Outremer.

Wilhelm z Beaujeu został wybrany na wielkiego mistrza templariuszy 13 maja 1273 roku; bracia Wilhelm z Ponçon i Bertrand z Fox niezwłocznie wyruszyli z Akki do Europy, by go sprowadzić. Nowy przywódca nie od razu jednak powrócił na Wschód, gdyż niemal przez dwa kolejne lata objeżdżał komandorie zakonu we Francji, Anglii i Hiszpanii. Jego sekretarz donosi, że w trakcie tych wizytacji „zebrał wielkie skarby", chcąc je później wykorzystać w Outremer.[76] Ale Wilhelm miał jeszcze jeden powód, by opóźniać swój wyjazd: otóż w maju 1274 roku przewodniczył delegacji templariuszy, która udała się na sobór do Lyonu, zwołany przez papieża Grzegorza X głównie po to, by przedyskutować perspektywy nowej krucjaty. Templariusze pozostawali w zażyłych stosunkach z Grzegorzem, gdyż w 1271 roku Tebaldo Visconti został wybrany arcybiskupem Liège, gdy uczestniczył w krucjacie; wysłano po niego wtedy Stefana z Sissey, poprzednika Wilhelma z Beaujeu na stanowisku komandora Apulii, oraz Fulka z Letrie, zwolennika Karola Andegaweńskiego.[77] Wilhelm z Beaujeu był jednym z tych, którzy 1 maja spotkali się pod Vienne z Jakubem aragońskim — jedynym królem przybyłym na sobór — i eskortowali go do pałacu papieskiego w Lyonie. Kiedy 7 maja Grzegorz otworzył obrady soboru w katedrze świętego Jana, wielki mistrz zajął zaszczytne miejsce po prawicy papieża.[78] Między 8 a 17 niaja zebrani pogrążyli się w debatach na temat proponowanej wyprawy krzyżowej. Jakub aragoński poradził wysłać przodem 500 rycerzy i 2000 piechoty, za którymi w ciągu dwóch lat miały wyruszyć główne siły prowadzone przez papieża i przez niego, liczące 1000 rycerzy. Ponieważ żaden z zebranych nie zareagował na tę propozycję, Jakub zadał ironiczne pytanie, czy ktokolwiek z obecnych na obradach przedstawicieli królów i książąt chrześcijańskich zawstydzi go lepszą ofertą. Wówczas papież zwrócił się o opinię do Wilhelma z Beaujeu, lecz mistrz odpowiedział, że przemówi brat Jan z Garcel-li, jako że już sześćdziesiąt lat służy w zakonie. Jan odparł jednak, że nie kwestia lat jest

najważniejsza. Wedle króla Jakuba słowa te doprowadziły do następującej wymiany zdań z wielkim mistrzem:

„Natenczas papież kazał przemówić wielkiemu mistrzowi, co ten uczynił. Lecz choć winien był rzec, że papież podziękowanie mi składa za to, co rzekłem o wyprawie za morze, mistrz nic takiego nie uczynił; ni sam mi nie podziękował, ni nikt inny; przestrzegł nas tylko, że wyprawa do zamorskiej krainy wymaga bacznego rozważenia spraw oręża, zaprowiantowania, a w szczególności zbrojnych gotowych do wypełnienia tego zadania. Ludzie, rzekł, nie mają tam, czego im potrzeba. Wyraził jednak sąd, że najpilniejszą potrzebą będzie od 250 do 300 rycerzy i 500 piechoty. Kiedym usłyszał jego słowa, nie mogłem pohamować się przed odpowiedzią: «Mistrzu, skoro papież pragnie wysłać 500, ilu będziecie wy mieli pod sobą?»"

Wówczas Grzegorz zapytał Wilhelma o liczebność floty sułtana i dowiedział się, że muzułmanie mogą wystawić nie więcej niż siedemnaście okrętów różnej wielkości. Uznał zatem, że chrześcijanie będą potrzebowali około dwudziestu jednostek, lecz król Jakub rzekł, że do rozprawienia się z wrogiem wystarczy zaledwie dziesięć okrętów z Aragonii. Opinia zebranych była jednak najwyraźniej po stronie wielkiego mistrza, więc król poprosił o pozwolenie opuszczenia obrad, na co przystano. Z planów Aragończyka nic nie wyszło: kolejny afront spotkał go, gdy papież odmówił jego koronacji, jeżeli nie będzie gotów płacić trybutu papiestwu, jak to czynili jego poprzednicy. Jakub wyruszył zatem 31 maja w drogę powrotną do Aragonii.[79] Uważał, że templariuszom brak zapału krucjatowego — pogląd ten znajdował gorliwych wyznawców wśród-ludzi pokroju Mateusza Paris. Prawda wyglądała zapewne tak, że w roli odpowiedzialnego przywódcy wyprawy krzyżowej Wilhelm z Beaujeu widział raczej Karola nrż^akuba i nie chciał sprowokować mameluków do akcji, kiedy Andegawęńczyk wciąż jeszcze układał się z Marią Antiocheńską. Obrady soboru wykazały niezbicie, że nie ma innych poważnych kandydatów do poprowadzenia krucjaty.

Wilhelm z Beaujeu przybył do Akki we wrześniu 1275 roku.[80] Pod jego wodzą templariusze lojalnie popierali politykę Karola Andegaweńskiego, a zatem stali w opozycji do króla Hugona, którego władzy zakon nie uznawał. W październiku 1276 roku templariusze zakupili na przykład położoną pod Akką wieś La Fauconnerie bez pytania króla o zdanie. Hugon tak się rozgniewał, że bez zwłoki wyruszył na Cypr, i dopiero wskutek nacisków patriarchy, szpitalni-ków i Krzyżaków mianował bajlifa w osobie Baliana z Ibelinu.[81] Choć oczywiste jest, że templariusze nie byli jedynymi przeciwnikami politycznymi Hugona, to

jednak właśnie do nich czuł największą wrogość. Wedle Templariusza z Tyru porzucił on królestwo i po przybyciu na Cypr pisał listy do papieża, w których skarżył się, że krajem nie sposób rządzić z powodu samowoli templariuszy i szpitalników. Dodał też, że doszły go wieści, iż Maria Antiocheńska scedowała swe prawa do korony na Karola Andegaweńskiego, który wysłał do Outremer swego przedstawiciela, Rogera z San Severino, by przejął w jego imieniu władzę.[82]

Istotnie, we wrześniu 1277 roku Roger z San Severino przybył do Akki z listami od Karola Andegaweńskiego, Marii Antiocheńskiej i papieża, w których donoszono, że Karol jest teraz prawowitym królem jerozolimskim[83], i zamieszkał w domu templariuszy w Akce. Balian z Ibelinu i inni baronowie znaleźli się naraz w środku sporu między rywalizującymi władcami. Wilhelm z Beaujeu zasugerował, by przed podjęciem jakichkolwiek konkretnych działań wysłano posłańców na Cypr do króla Hugona, słusznie podejrzewając, że ich nie usłucha. Baronowie najwyraźniej uznali, że nie mają innego wyjścia niż podporządkowanie się Rogerowi, który natychmiast zaczął zaprowadzać rządy proandegaweńskiej administracji. Odtąd Karol Andegaweński jawnie uważał Rogera i Wilhelma z Beaujeu za swych przedstawicieli na Wschodzie, śląc za ich pośrednictwem do Outremer żywność, odzież, konie i wyposażenie oraz korzystając z sieci bankowej templariuszy. Dwudziestego czwartego marca 1279 roku polecił na przykład swym skarbnikom zwrócić 4000 uncji *(onces)* templariuszowi Piotrowi z Fontaines, pełnomocnikowi preceptora Sycylii i Apulii; część tej sumy, konkretnie 2800 uncji, Wilhelm z Beaujeu pożyczył wcześniej Rogerowi z San Severino, „by się utrzymał on i nasi ludzie".[84] Tę samą politykę realizowano także wtedy, gdy pozycją Karola zachwiało powstanie zwane „nieszporami sycylijskimi" podczas Wielkanocy 1282 roku. W lutym roku następnego Wilhelm z Beaujeu i Odon Poilechien, który rok wcześniej zastąpił Rogera z San Severino na stanowisku bajlifa, zostali poinformowani, że otrzymają dostawę ziarna przeznaczonego do sprzedaży w Królestwie Jerozolimskim.[85]

Hugon cypryjski dwukrotnie usiłował odzyskać władzę na kontynencie — w roku 1279 i 1283 — lecz nie udało mu się pokonać sojuszu Andegawenów i templariuszy. Choć w 1277 roku Wilhelm z Beaujeu doprowadził do zgody między seniorem Tyru Janem z Montfort — jednym z najbardziej zdecydowanych zwolenników Hugona — a Wenecjanami, którym Jan zablokował dostęp do swego miasta[86], dwa lata później Hugon zdołał wylądować w Tyrze z pomocą Jana. Templariusze nie dopuścili jednak do opanowania przez niego Akki i król

zmuszony był wrócić na Cypr. W odwecie rozebrał zamek zakonu w Ga-strii i spustoszył domy templariuszy w Limassol i Pafos. Skonfiskowane przez niego mienie zakon odzyskał dopiero po jego śmierci w 1284 roku.[87] Drugą próbę Hugon podjął, gdy pozycję Andegawenów osłabiły wspomniane już „nieszpory sycylijskie" — w sierpniu 1283 roku wylądował w Bejrucie. Ale i tym razem nic nie wskórał, choć ze źródeł nie wynika, jaką rolę odegrali wówczas templariusze[88].

O ile w popieraniu Andegawenów przez Świątynię można dopatrzyć się działania dla dobra państw krzyżowych, o tyle w wypadku włączenia się Wilhelma z Beaujeu do wojny domowej w hrabstwie Trypolisu w-latach 1277—1282 nie ma raczej mowy o żadnych wyższych racjach. Polityka zakonu w tym okresie z pewnością przyczyniła się do wzrostu nieufności względem wielkiego mistrza w krytycznych latach 1289—1291. Źródłem konfliktu były najwyraźniej animozje osobiste. W latach 1275—1277 Trypolisem zarządzał biskup Tortosy Bartłomiej w imieniu małoletniego księcia Antiochii Boemunda VII. Jego przeciwnikiem był biskup Trypolisu Paweł z Segni, który zaprzyjaźnił się z Wilhelmem z Beaujeu na soborze w Lyonie. Kiedy w 1277 roku Boemund osiągnął pełnoletność, przekonał się, że wraz z hrabstwem odziedziczył wrogość zakonu. W *Estoire dEracles* czytamy, że „był to początek wielkiej wojny między księciem a Świątynią, z której wiele zła wzięło początek".[89] Templariusze zaognili konflikt, udzielając schronienia Gwidonowi II Embriaco z Gibeletu, byłemu przyjacielowi i wasalowi Boemunda, który zwrócił się przeciw swemu suwere-nowi z powodu niedotrzymania przez niego jakiejś obietnicy. Templariusz z Tyru donosi, że Gwidon udał się do Akki i stał się *confrere* zakonu, a Wilhelm z Beaujeu obiecał „pomóc mu ze wszystkich sił".[90] Zobowiązanie to stało się przyczyną walk, które trwały z przerwami pięć lat.

Ten lokalny konflikt w rozproszonych państewkach krzyżowych, na które złowrogi cień rzucali mamelucy i Mongołowie, jawi się jak najgorszy koszmar. Boemund zaatakował dom templariuszy w Trypolisie i zaczął niszczyć zakonną własność, na przykład las w Montroque, na co zakon odpowiedział podpaleniem Botronu i oblężeniem Nephinu. W bitwie z Boemundem pod Botronem Gwidonowi Embriaco towarzyszył oddział trzydziestu rycerzy zakonnych przysłany przez wielkiego mistrza. W następnym roku toczyły się walki na morzu: galery zakonu pożeglowały do Trypolisu, a okręty Boemunda zaatakowały zamek w Sydonie, odzyskany z trudem przez Świątynię w 1260 roku. Największe nasilenie przybrał konflikt w 1282 roku, kiedy Gwidon i jego ludzie ulokowali

się w domu templariuszy w Trypolisie z zamiarem opanowania miasta. Nieobecność tamtejszego komandora, hiszpańskiego rycerza imieniem Redde-coeur, sprawiła, iż zaczęli podejrzewać zdradę i w panice schronili się u szpitalników. Po uzyskaniu gwarancji bezpieczeństwa poddali się Boemundowi, ale on skazał ich na okrutną śmierć.[91]

Osłabienie pozycji Andegawenów wskutek „nieszporów sycylijskich" w 1282 roku oraz śmierć Karola w styczniu trzy lata później skłoniła templariuszy do złagodzenia ich polityki. Po krótkim panowaniu Jana, najstarszego żyjącego syna króla Hugona, w czerwcu 1285 roku królem jerozolimskim został jego drugi syn, Henryk II, którego koronowano na Cyprze. Do faktycznego objęcia władzy na kontynencie Henrykowi potrzebne było poparcie templariuszy, wysłał zatem do Wilhelma z Beaujeu posłańca imieniem Julian Le Jaune. Sam przybył do Akki w czerwcu 1286 roku. Wtedy wielcy mistrzowie trzech zakonów rycerskich milcząco uznali go za króla i nakłonili Odona Poilechiena do oddania cytadeli w Akce rycerzom zakonnym, którzy przekazali ją z kolei królowi cztery dni później. Imię Wilhelma z Beaujeu figuruje na propozycji bezpiecznej ewakuacji złożonej Francuzom przez Henryka II 27 czerwca.[92] Wielki mistrz okazał też wyraźną pojednawczość, kiedy na początku następnego roku wybuchł spór między Pizańczykami a Genueńczykami. Choć nie zdołał zapobiec eskalacji konfliktu, która doprowadziła, do bitwy morskiej, to razem z Ty-baldem Gaudinem, komandorem Świątyni, zapobiegł sprzedaniu w niewolę rybaków pochodzących prawdopodobnie z Pizy.[93]

Okres spokoju będący rezultatem rozejmu wynegocjowanego w 1271 roku przez księcia Edwarda trwał do początków dziewiątej dekady. Pochłonięty rozmaitymi sprawami, Karol Andegaweński prowadził ostrożną politykę wobec muzułmanów, a mamelucy skupili swą uwagę na innych regionach. Ponadto mimo zwycięstwa pod Ajn Dżalut wciąż lękali się Mongołów, a śmierć Bajbarsa w lipcu 1277 roku wywołała spór o sukcesję, z którego po pewnym czasie zwycięsko wyszedł Kalawun. W takich okolicznościach polityka prowadzona przez Wilhelma z Beaujeu odzwierciedlała ostrożność Andegawenów. Dwa listy wielkiego mistrza z 1275 roku dowodzą, że żywił te same obawy co jego poprzednik, ale wydaje się, że mniej uwagi poświęcał perspektywom wielkiej wyprawy krzyżowej niż Tomasz Berard, który stał w obliczu ogromnego zagrożenia ze strony Bajbarsa. We wrześniu Wilhelm napisał list z gratulacjami do króla Rzymian Rudolfa Habsburga z okazji jego intronizacji i przy sposobności wyraził nadzieję, że monarcha wkrótce przyśle pomoc do Ziemi Świętej.[94] Drugi list, z października najprawdopodobniej tego samego roku, skierowany był do

króla Anglii Edwarda. Mistrz donosił w nim, że sułtan rozlokował się z wielką armią w okolicy Damaszku i że krążą pogłoski o ofensywie Tatarów. Świątynia przygnieciona była brzemieniem wielkich wydatków ponoszonych na odbudowę umocnień, nie miała też dostatecznie dużo ludzi. Mistrz prosił zatem króla o wsparcie w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa.[95] Niemniej w latach 1281 i 1282 zawarto nowe rozejmy: w drugim wypadku Wilhelm z Beaujeu i Kalawun uzgodnili, że zachowają pokój przez dziesięć lat i dziesięć miesięcy, a jednym z warunków było to, żeby „na terytorium wymienionej w traktacie Tortosy nie odbudowano żadnej twierdzy czy fortyfikacji ani nie wzniesiono niczego w rodzaju umocnień czy okopów".[96]

Rozejmy te pozwoliły mamelukom stawić czoło nowemu zagrożeniu ze strony Mongołów, ale w ostatecznym rozrachunku nie powstrzymały Kalawuna przed zwróceniem się przeciw chrześcijanom. Ofensywę rozpoczął w 1285 roku, jeszcze przed wygaśnięciem traktatów, i wówczas chrześcijańskie twierdze nadmorskie po<Me]iły wcześniejszy los miast położonych w głębi kraju. Latakia padła w kwietniu 1285 roku, w maju — silna twierdza szpitalników Al-Markab. W lutym 1289 roku Kalawun wyruszył przeciw Trypolisowi. Wilhelm z Beaujeu miał informatora w jego obozie —- emira imieniem Al-Fachri, który w zamian za podarki donosił o ruchach mameluków. Al-Fachri zdradził wielkiemu mistrzowi, które miasto będzie następnym Celem Kalawuna, a Wilhelm natychmiast wysłał do Trypolisu posłańca z ostrzeżeniem. Posłańcowi nie dano jednak wiary i wtedy wielki mistrz pchnął drugiego gońca do Akki, by ściągnął posiłki. Było już jednak za późno, gdyż Trypolis padł w kwietniu, a Botron i Nephin wkrótce potem.[97] Niewiara w ostrzeżenia wielkiego mistrza jest bardzo wymowna. Swą polityczną działalnością w poprzednich czternastu latach Wilhelm zyskał sobie opinię intryganta, co znalazło odzwierciedlenie w późniejszych ocenach poczynań całego zakonu podczas ostatnich lat jego istnienia w Palestynie.

Listy słane z Zachodu dowodzą, że w owym czasie chrześcijanie w Outremer rozpaczliwie szukali pomocy. Dwa pisma papieża Mikołaja IV z września 1288 i października 1290 roku nie przyniosły im żadnej pociechy, tylko nawoływania do czujności.[98] Niektórzy władcy zaoferowali jednak praktyczną pomoc: w kwietniu 1290 roku król Aragonii Alfons III napisał do Wilhelma z Beaujeu, że mimo wojny we własnym kraju zezwala na wywóz dostaw do Ziemi Świętej w godzinie nieszczęścia.[99] Przypłynęło też trochę krzyżowców — w sierpniu 1290 roku do Akki zawinęło dwadzieścia galer z północnych Włoch. Liczba przybyłych była na tyle duża, że sprowokowała atak muzułmanów, za mała

jednak, by go odeprzeć. Wkrótce po zejściu na ląd krzyżowcy wywołali burdę w mieście, w trakcie której zabito pewną liczbę muzułmanów — wedle Templariusza z Tyru głównie „ubogich prostaczków" *(lespovres vilains),* którzy przybyli sprzedać tam swe towary.[100] Dzięki temu Kalawun zyskał pretekst do interwencji, najpierw jednak zażądał zadośćuczynienia. Na naradzie zwołanej w Akce Wilhelm z Beaujeu zaproponował, by jako winowajców wydać sułtanowi więźniów trzymanych przez zakony rycerskie i włoskie miasta. Zdaniem mistrza nie miało znaczenia, że w tym wypadku ludzie ci byli niewinni, gdyż i tak ciążył na nich wyrok śmierci. Przegłosowano go jednak i postanowiono tylko wytłumaczyć sułtanowi, że sprawcami byli chrześcijanie, którzy dopiero przybyli do Outremer, nie znali więc tutejszych praw. Kalawuna to nie zadowoliło i natychmiast zaczął się przygotowywać do ataku na Akkę. Wilhelm z Beaujeu znów otrzymał ostrzeżenie od Al-Fachriego, lecz i tym razem nie uwierzono jego słowom.[101]

Wedle Ludolfa z Suchem, który pisał o powyższych wydarzeniach sześćdziesiąt lat później, wykorzystując — jak twierdził — relacje świadków godnych zaufania, na prośbę Wilhelma z Beaujeu sułtan wystąpił z ostatnią ugodową propozycją: stwierdził, że przywróci rozejm, jeżeli każdy mieszkaniec Akki wypłaci mu jeden wenecki grosz. Kiedy wielki mistrz zaczął zachęcać wiernych w kościele Św. Krzyża do zbierania pieniędzy, natychmiast zaprotestowano, a on sam ledwo uszedł z życiem, gdyż uznano go za zdrajcę.[102] Mało prawdopodobne jest, by opowieść ta była całkiem prawdziwa — Templariusz z Tyru, który najlepiej znał sprawy zakonu ze wszystkich kronikarzy tego okresu, nie wspomina słowem o propozycji sułtana — niemniej ukazuje chyba, jak postrzegano przywódców Świątyni w przededniu upadku Akki. We wszystkich radach wielkiego mistrza nieuchronnie dopatrywano się intrygi, a dla „uczciwych" chrześcijan kontakty templariuszy z muzułmanami były bezwzględnie zbyt zażyłe.

Choć w listopadzie 1290 roku zmarł Kalawun, jego syn Al-Aszraf kontynuował przygotowania do wojny. Posłów frankijskich, w tym kilku templariuszy, mamelucy wtrącili do więzienia, a w marcu 1291 roku nowy sułtan napisał do Wilhelma z Beaujeu, że zamierza zaatakować Akkę, „by pomścić uczynione zło". Piątego kwietnia jego armia stanęła pod murami miasta.[103] Wszyscy mężczyźni zostali wysłani do obrony grodu, a templariusze i szpitalnicy obsadzili mury przedmieścia Montmusard. Nocą 15 kwietnia Wilhelm z Beaujeu poprowadził wypad na część obozu muzułmanów zajmowaną przez oddziały z Hamy. Zaskoczenie było atutem, ale chrześcijanie zaplątali się w sznury od namiotów i musieli się wycofać, tracąc osiemnastu zabitych. Piętnastego maja templariusze i

szpitalnicy odparli atak na Bramę Św. Antoniego, lecz trzy dni później muzułmanie wdarli się do Wieży Przeklętej i w efekcie doszło do walk ulicznych. Wilhelm z Beaujeu akurat wtedy odpoczywał, wybiegł więc tylko lekko uzbrojony i został poważnie ranny. Zaniesiono go do domu zakonu, gdzie wieczorem zmarł, przeżywszy około sześćdziesięciu lat.[104] W okolicach portu doszło do paniki i właściciele statków zbili wówczas ogromne fortuny, wśród nich kapitan w służbie templariuszy Roger z Flor, który — jak się wydaje — dzięki temu sfinansował swą późniejszą karierę wojskową poza Świątynią.[105] Tymczasem mamelucy opanowali niemal całe miasto, aż wreszcie w rękach chrześcijan została tylko wypełniona uciekinierami cytadela templariuszy. Dwudziestego piątego maja marszałek zakonu Piotr z Sevrey zgodził się złożyć broń w zamian za gwarancje bezpiecznej ewakuacji wszystkich osób przebywających w twierdzy, ale gdy mamelucy wtargnęli do środka, zaczęli ją plądrować oraz napastować kobiety i dzieci, sprowokowało to templariuszy do chwycenia za broń i przekreśliło myśl o kapitulacji. Muzułmanów wybito i przygotowano się do dalszej obrony. Jeszcze tej samej nocy komandor zakonu Tybald Gaudin odpłynął ze skarbcem Świątyni do Sydonu. Cytadela padła trzy dni później, a wszyscy jej obrońcy zginęli.[106]

Templariuszom pozostały już tylko Sydon, Tortosa i Atlit. Stacjonująca w Sydonie garstka rycerzy obwołała Tybalda Gaudina wielkim mistrzem. Był prawdopodobnie najstarszym z pozostałych przy życiu templariuszy, gdyż służył na Wschodzie ponad trzydzieści lat jako komandor i dowódca turkopoli.[107] Miesiąc później pod Sydonem stanęła ogromna armia mamelucka, a wtedy szczupły garnizon wycofał się do Zamku Morskiego, położonego w północnej części portu, około stu metrów od brzegu, i połączonego z miastem jedynie długim, wąskim mostem.[108] Po naradzie z konfratrami Tybald Gaudin pożeglował na Cypr z zamiarem ściągnięcia posiłków, ale już nie wrócił, a cypryjscy templariusze wysłali do opuszczonych braci wiadomość, by oddali Sydon. Obrońcy całkowicie upadli na duchu i porzucili twierdzę nocą 14 lipca. Garnizony w Tortosie i Atlicie też nie mogły już liczyć na żadną pomoc, więc ewakuowały się kolejno 3 i 14 sierpnia.[109] Ze wszystkich zamków to właśnie Atlit najpełniej symbolizował poświęcenie templariuszy dla Ziemi Świętej; nigdy nie został zdobyty siłą, a mamelucy rozebrali go, by mieć pewność, że nie będzie już takiej potrzeby.[110] „Tym razem — donosił Templariusz z Tyru — wszystko utracono i chrześcijanom nie pozostała nawet piędź ziemi w Syrii."[111]

ŻYCIE CODZIENNE

Templariusze są wybornymi żołnierzami. Noszą białe opończe z czerwonym krzyżem, a gdy ruszają w bój, niesiona jest przed nimi dwubarwna chorągiew, zwana *balzaus*. Ruszają w milczeniu. Ich pierwsze natarcie jest najstraszliwsze. Wyruszają pierwsi, wracają ostatni. Czekają rozkazów wielkiego mistrza. Gdy na bój się zdecydują i rozbrzmieje trąba, śpiewają chórem Psalm Dawidowy, «Nie nam, Panie, nie nam...», klęcząc we krwi i na karku wroga, aż zmuszą zastępy nieprzyjaciół do odwrotu lub rozbiją je w proch. Gdy który plecami obróci się do wroga, żyw wyjdzie [z porażki] lub oręż podniesie przeciw chrześcijanom, surowo jest pokarany; odbierają mu w pohańbieniu białą opończę z czerwonym krzyżem, która znakiem jest jego rycerstwa, usunięty zostaje ze zgromadzenia braci i spożywa jadło z podłogi, bez serwety, przez długość jednego roku. Jeśli psy go opadają, nie śmie ich odpędzić. Ale u końca roku, jeśli mistrz i bracia uznają, że dość pokuty odprawił, przywracają mu pas jego dawnego rycerstwa. Templariusze wiodą żywot wedle ścisłej religijnej reguły, w pokornym posłuszeństwie, bez osobistej własności, jedząc wstrzemięźliwie, odziewając się skromnie i mieszkając w namiotach."[1]

Ten portret templariuszy autorstwa nieznanego pielgrzyma, który odwiedził Jerozolimę przed 1187 rokiem, odpowiada popularnemu wizerunkowi zakonu. Jak głęboko wizerunek ten zakorzeniony był w świadomości ówczesnych ludzi, ukazują najlepiej pisma poety Guiota z Provins, który w przeciwieństwie do śmiertelnie poważnego fragmentu zacytowanego powyżej maluje panoramę zakonów z rozbawieniem i ironią. Pod koniec życia Guiot został mnichem klasztoru w Cluny, ale w swej *Biblii*, napisanej w latach 1203— 1208, rozważał zamiar wstąpienia do innych zgromadzeń zakonnych. Pod wieloma względami najbardziej pociągali go templariusze, lecz był jeden nie dający się usunąć szkopuł:

„Templariusze wielce są w Syrii poważani; Turek lęka się ich ogromnie; bronią zamków, wałów, w bitwie nigdy nie salwują się ucieczką. To właśnie mnie trapi. Gdybym przystał do tego zakonu, wiem dobrze, że umknąłbym. Nie czekałbym na cios, bo brak mi zamiłowania do waleczności. Walczą nazbyt mężnie. Nie pragnę polec, wolałbym raczej uchodzić za tchórza i pozostać przy życiu niźli doświadczyć najchwalebniejszej śmierci pod słońcem. Chętnie zaś

odśpiewywałbym z nimi godzinki; to mnie nie odstręcza. Przestrzegałbym pilnie reguły, aleć nie w godzinie bitwy; naonczas bym się nie spisał."[2]

Dwunasto- i trzynastowieczne sztuki plastyczne ukazują podobne wizerunki: dwaj rycerze na jednym wierzchowcu na pieczęci zakonnej, co symbolizuje ubóstwo i pokorę (ilustraq'a 7), templariusze w boju z muzułmanami na freskach kościołów w Cressac i Perugii, czarno-biała chorągiew niesiona przez templariuszy na rysunkach Mateusza Paris. Dziewiętnastowieczne sztychy utrzymane są w równie podniosłym tonie: brodaty wojownik w białej opończy i rozwianym płaszczu, niosący długą tarczę naznaczoną czerwonym krzyżem.[3]

Początek takiemu właśnie wizerunkowi zakonu dał święty Bernard w swej *De laude novae militiae,* tworząc wzorzec, na podstawie którego — rrrimo że był to w istocie niedościgły ideał — zakon potem oceniano. Kiedy templariusze ruszają do bitwy — pisał opat — „poniechawszy niedawnej powściągliwości, jakoby rzekli: «Czyż nie znienawidziłem, Panie, tych, którzy ciebie nienawidzą i tęsknią do twych nieprzyjaciół?*, szarżują na przeciwnika, niczym na owieczki, żadną miarą, choćby byli nieliczni, nie lękając się barbarzyńskiego okrucieństwa ni licznej rzeszy".[4] Mimo że rozprawa nie zyskała tak szerokiej popularności, jak inne dzieła świętego Bernarda, zaprezentowany w niej etos przyjął się w nowym bractwie. Zgodnie z nim niektórzy rycerze zakonni prezentowali się potem otoczeniu. Można powiedzieć, że Gerard z Ridefort usiłował czynnie wprowadzić ideał w życie, gdyż jego brawurowa szarża w bitwie u źródeł Cresson miała więcej wspólnego z Bernardowym „jeden ściga tysiąc, dwaj przymuszają do ucieczki dziesięć tysięcy", niż z pragmatyzmem i przebiegłością cechującymi ówczesnych ludzi oręża.[5] W konsekwencji niektórzy — jak Jakub z Molay — z całą powagą oczekiwali urzeczywistnienia szlachetnego wzorca i potrzebowali sporo czasu, by dostosować się do realiów życia w Outremer. W 1309 roku, dobiegając już siedemdziesiątki, Jakub wspominał, jak to w ósmej dekadzie XIII wieku on i kilku innych młodych rycerzy wysłanych na Wschód sarkało między sobą na wielkiego mistrza Wilhelma z Beaujeu z powodu jego pokojowej postawy wobec mameluków. Dopiero z czasem zrozumieli, że utrzymanie rozejmu podpisanego przez księcia Edwarda było jedyną sensowną drogą postępowania.[6]

Choć j ak wielu przed riim Jakub przekonał się, że życie templariusza w Outremer nie sprowadza się jedynie do przelewania krwi i zdobywania chwały, to jednak oprócz zwykłych zakonnych ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa wszyscy nowo przybyli składali przysięgę — słowami powtarzanymi często przez templariuszy podczas procesu — że będą zawsze „starać się ze wszystkich sił, by zachowano w Królestwie Jerozolimskim to, co jest zdobyte, i podbito, co jeszcze do zdobycia pozostało". By ten cel osiągnąć, koniecznością stało się opracowanie dyscypliny, w XII i XIII wieku powstał zatem szczegółowy zbiór przepisów, który na początku siódmej dekady XIII stulecia obejmował sześćset osiemdziesiąt sześć artykułów.[7] Spisane zostały po francusku i zawierały przekład łacińskiej Reguły, niezrozumiałej dla wielu rekrutów, których znajomość łaciny rzadko wykraczała poza kilka formułek wymaganych przy sporządzaniu umów cywilnoprawnych.[8] Ponadto, co istotniejsze, łacińska Reguła pochodziła z okresu, kiedy templariusze byli jeszcze tylko strażnikami szlaków pielgrzymich i mieli stosunkowo niewiele do powiedzenia w kwestii organizacji swego zakonu, w tym na temat funkcji, obowiązków i zakresu władzy hierarchii wojskowej oraz wdrażania karności. Prawdopodobnie w połowie siódmego dziesięciolecia XII wieku opracowano więc 202 dodatkowe artykuły dotyczące życia codziennego, w dużej mierze przekształcając Regułę w podręcznik prowadzenia walki zbrojnej.[9] Nagły wzrost zadań o charakterze militarnym nie oznacza bynajmniej, że zapomniano o podstawowym powołaniu zakonnym templariuszy: kolejne 107 artykułów regulowało życie monastyczne, a dalsze 158 normowało zasady zwoływania kapituły oraz charakter pokut. Choć niemożliwe jest dziś precyzyjne datowanie tych ustępów, pojawienie się jednej istotnej różnicy w wykroczeniach, za które templariusz mógł zostać usunięty z zakonu, zdaje się wskazywać, że nie powstały one równocześnie ze statutami, to jest *retrais.*[10] Mało jest jednak prawdopodobne, by napisano je o wiele później, gdyż byty równie niezbędne do funkcjonowania zakonu. Kolejnych 113 artykułów dotyczących pokut dodano w połowie XIII wieku: na podstawie świadectw zakonnych można je umiejscowić w dekadzie 1257—1267. Nie wprowadzały one jednak żadnych nowych przepisów, a ich autorem był najwyraźniej doświadczony templariusz wysokiej rangi, którego poproszono, by na konkretnych, znanych sobie przykładach ukazał, jak system pokut sprawdza się w praktyce. Jako swego rodzaju aneks czy załącznik dodano opis ceremonii przyjmowania nowicjuszy do zakonu. I znów datowanie sprawia kłopot, ale zasady te niechybnie pochodzą z wczesnego okresu istnienia Świątyni, choć być może nie od razu zostały utrwalone w formie

pisemnej. Reguła rozrastała się także w drugiej połowie XIII wieku. Rękopis znaleziony w archiwach Korony aragońskiej zawiera Regułę zredagowaną po katalońsku, która niewątpliwie powstała później niż ostatnie przepisy francuskiej Reguły, gdyż zamieszczono w niej relację z upadku Baghrasu w 1268 roku.[11] Gdyby zakon nie uległ kasacie w 1307 roku, wielki mistrz i kapituła prawdopodobnie dodawaliby w miarę konieczności nowe artykuły, gdyż taki przywilej dawała im bulla papieska *Omne datum optimum* z 1139 roku, co przysięgali respektować wszyscy nowicjusze w dniu wstąpienia do zakonu[12]. Reguła francuska i katalońska niewiele na przykład mówią o działalności morskiej, która nabrała rozmachu dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XIII wieku, kiedy to templariusze zmuszeni zostali wycofać się na Cypr, i gdyby zakon przetrwał w XIV wieku, z pewnością powstałyby kolejne artykuły określające jej zasady. Doniosłe znaczenie miał jednak fakt, że Świątyni zabrakło bodźca do reformy, co szczególnie narażało ją na krytykę, zwłaszcza po roku 1291[13], choć wspomniane uzupełnienia przynajmniej częściowo rekompensowały niezdolność do odnowy, gdyż uwzględniały zmieniające się okoliczności. Nieustanna nowelizacja przepisów wydaje się o tyle bardziej prawdopodobna, że Reguła ukazuje zaabsorbowanie sytuacją na Wschodzie — nawet w jej katałońskiej wersji wydarzenia w Syrii zajmują więcej miejsca niż wypadki na Półwyspie Iberyjskim.

Szeroki zasięg Reguły zadaje kłam tym, którzy w Świątyni widzą tajne stowarzyszenie strzegące ezoterycznych rytuałów — wizerunek ten uwypuklili oskarżyciele zakonu w trakcie procesu. Takiej tezie przeczy nie tylko przekład pierwotnej Reguły łacińskiej na francuski i stosowanie wyłącznie rodzimych języków w spisywaniu późniejszych artykułów, lecz również bezsporny fakt, że zarówno przywódcom, jak i szeregowym członkom Reguła potrzebna była w codziennym życiu. Dowodem jest rekrutacja nowicjuszy do zakonu. Otóż, jak to unaoczniają archiwa procesowe, niewielu było templariuszy, którzy prędzej czy później nie uczestniczyliby w ceremonii przyjmowania nowych członków, wielu zaś takich, którzy przewodzili już owej uroczystości lub odegrali w niej istotną rolę — w tym kapelani i serwienci. Widać to wyraźnie na przykładzie katałońskiej wersji Reguły—Delaville Le Rouk wskazał, że stronice zawierające ustępy na temat przyjmowania nowych członków zdradzają największy stopień zużycia, co oznacza, że właśnie nimi posługiwano się najczęściej.[14] Nic zatem dziwnego, że wszyscy templariusze mieli obowiązek znać ich treść: jednym z warunków wstępnych przyjęcia do zakonu było głośne odczytanie Reguły kandydatowi[15], a zachowane do dziś różne jej egzemplarze oraz odsyłacze do zaginionych wersji

wskazują, że nie wahano się jej kopiować w miarę konieczności.[16] Dowodem jest wersja katalońska, która —jak wszystko wskazuje — została sporządzona na użytek mistrza Katalonii i Aragonii[17], należy też przypuszczać, że inni prowincjonalni dostojnicy również zaopatrzyli się w podobne teksty. Reguła była zatem praktycznym narzędziem codziennego użytku, nie zaś repozytorium heretyckiej doktryny. Choć w katalońskim rękopisie są wyraźne luki, wymowny jest fakt, że znajdują się w niej ustępy o istotnym znaczeniu w kwestii zarządzania prowincją zachodnią, w tym artykuły dotyczące zwoływania kapituły, systemu pokutnego oraz przyjmowania rekrutów, nie zaś statuty hierarchiczne, które napisano pod dyktando potrzeb wynikających z działalności zakonu na Wschodzie.

Templariusze byli oczywiście świadomi, że pewne sprawy wymagają dyskrecji czy wręcz tajności. Ujawnienie obrad kapituły było karane wydaleniem z zakonu prawdopodobnie dlatego, żeby zapobiec zbędnym lub szkodliwym plotkom na delikatne tematy, choćby takie jak spowiedź i grzechy konkretnych braci.[18] Artykuł 326 kategorycznie zabraniał zwykłym braciom posiadania ezgemplarza statutów hierarchicznych i Reguły, ponieważ „giermkowie jednego razu znaleźli je i po przeczytaniu wyjawili ich treść ludziom świeckim, co przyniosło szkodę Zakonowi".[19] Zakazu tego nie wprowadzono, by chronić poszczególne osoby czy kryć bluźnierstwa, gdyż w Regule nie ma nic podobnego. Ponadto artykuł ten pochodzi z ustępu napisanego najprawdopodobniej nie później niż w latach sześćdziesiątych XII wieku, a więc w okresie, w którym nawet przygotowujący proces juryści króla Francji Filipa IV nie dopatrywali się zła w zakonie. Najoczywistszą szkodę mogło wyrządzić wyjawienie informacji o charakterze wojskowym: porzekadło, że czcza gadanina kosztuje ludzkie życie, sprawdzało się w wypadku templariuszy nie gorzej niż w wypadku innych żołnierzy.[20]

Na szczycie hierarchii stał wielki mistrz, który już w siódmym dziesięcioleciu XII wieku miał wielką władzę i prestiż. Nie był już zwykłym rycerzem, który strzeże pokornie pielgrzymów, zbyt ubogim, by posiadać konia i rynsztunek; stał się dostojnikiem mającym prawo do czterech wierzchowców i świty, w której był kapelan, dwóch rycerzy, pisarz, serwient oraz pachołek noszący jego tarczę i kopię. Miab też własnego kowala, saraceńskiego skrybę pełniącego funkcję tłumacza, turkopola i kucharza.[21] Pod koniec XIII wieku Jakub z Molay powiększył swą służbę o dwóch serwientów, z których jeden doglądał jego zwierząt i uprzęży, a drugi nadzorował zaopatrzenie domu, i dwóch strażników, którzy strzegli jego komnat.[22] Kiedy templariusze w Outremer otrzymywali dostawę nowych koni z Zachodu, wielki mistrz miał prawo wybrać spośród nich kilka dla siebie oraz jeden lub dwa jako dar dla „cnych mężów świeckich, co są

przyjaciółmi domu". Podczas nocnej wyprawy przysługiwało mu dwoje zwierząt jucznych, a w kampanii na niebezpiecznych terenach nawet czworo. W czasie wojny mógł wybrać sobie od sześciu do dziesięciu rycerzy, którzy strzegli go jako gwardia przyboczna. Musiał też jednak symbolicznie dawać wyraz swej pokorze wzorem Chrystusa: w Wielki Czwartek obmywał stopy trzynastu biedakom i każdemu dawał koszulę, kalesony oraz buty, jak również dwa bochny chleba i dwa denary w gotówce.[23] Prestiżowi wielkiego mistrza za życia odpowiadał uroczysty pochówek po śmierci. W czasach gdy na Zachodzie ceremoniał pogrzebowy nawet w wypadku największych monarchów[24] dopiero przybierał podniosłą formę, w pochówku wielkiego mistrza templariuszy uczestniczyli prałaci i najznamienitsze osoby z całego kraju. Obrzęd uświetniało wielkie zapalanie świec — wyjątkowy honor w zakonie — a wszyscy bracia, obecni i stacjonujący w regionie, zobowiązani byli odmówić dwieście ojczenaszów w ciągu siedmiu dni. Nie zapominano nakarmić stu ubogich za „spokój jego duszy".[25]

Wyborem następcy wielkiego mistrza rządziły skomplikowane procedury. Na marszałku zakonu spoczywał obowiązek zadbania o nabożeństwo pogrzebowe i zwołania wszystkich prowincjonalnych przywódców na Wschodzie do Jerozolimy, jeśli było to możliwe. Wybierano wielkiego komandora, który miał rządzić zakonem w okresie przejściowym. Potem grupa „cnych mężów domu" wyznaczała spośród siebie jednego, który miał pełnić funkcję przewodniczącego. Po nocy spędzonej na modlitwie dobierał on sobie towarzysza, a potem razem wskazywali jeszcze dwóch, ta czwórka kolejnych dwóch i tak dalej, póki skład nie powiększył się do dwunastu braci, ku czci dwunastu apostołów; wówczas dołączał do tego grona jeszcze kapelan, „by zająć miejsce Jezusa Chrystusa". W ten sposób tworzyło się trzynastoosobowe kolegium elektorów: ośmiu rycerzy, czterech serwientów i jeden kapelan, którzy pochodzeniem powinni byli jak najpełniej odzwierciedlać wielonarodowość zakonu. Decyzję o wyborze wielkiego mistrza podejmowano zwykłą większością głosów. Najczęściej przywódcą obwoływano templariusza żyjącego w Outremer, choć dzieje zakonu dowodzą, że nie zawsze tak się działo. Ogłaszano imię wybrańca, nowy mistrz akceptowany był przez braci i gdy kapelan śpiewał *Te Deum,* niesiono przywódcę do kaplicy przed ołtarz, co symbolizowało złożenie go Bogu w ofierze.[26]

Wszyscy wielcy mistrzowie prócz dwóch zmarli piastując swój urząd, sześciu poległo w bitwie lub zginęło w niewoli, a jeden został spalony na stosie jako heretyk. Prawdopodobnie identyczne zasady wyboru nowego przywódcy zastosowano po rezygnacji Ewerarda z Les Barres i Filipa z Nabulusu w 1152 i 1171

roku, choć w Regule nie zabezpieczono się przed taką ewentualnością mimo jej wystąpienia w dość wczesnym okresie dziejów zakonu. Teoretycznie wybór wielkich mistrzów przebiegał zgodnie z wolą papieża: w bulli *Omne datum optimum* stwierdzono, że wybierani mogą być tylko bracia po ślubach zakonnych, wyznaczani „przez wszystkich braci pospołu lub przez ich mądrzejszą i zacniejszą część".[27] Podobnie jak w wypadku większości stanowisk kościelnych, które miały znaczenie dla władzy świeckiej, sprawa nie wyglądała jednak tak prosto, gdyż przynajmniej siedmiu z dwudziestu dwóch wielkich mistrzów zostało wybranych za sprawą bezpośrednich nacisków władców.

Mimo to wszystkie zdarzenia poprzedzające wybór przywódcy należało utrzymać w tajemnicy i nie istnieją żadne relacje na ten temat sprzed procesu. Wydaje się, że przepisowa procedura obowiązywała nawet wtedy, gdy ktoś wywierał silną presję z zewnątrz; podobnie jak wiele kapituł katedralnych, przed którymi stało takie Samo zadanie, templariusze-elektorzy byli w pełni świadomi, jakiego rezultatu się od nich oczekuje. A jednak w 1311 roku rycerz imieniem Hugon z Faure stwierdził, że Jakub z Molay zmusił zakon do obwołania go następcą Tybalda Gaudina wbrew woli większości. Wedle Hugona Jakub otrzymał rangę wielkiego komandora pod warunkiem, że nie będzie się starał o przywództwo Świątyni, i taką właśnie przysięgę złożył przed wielkim mistrzem szpitalników Janem z Viliers i słynnym krzyżowcem Odonem z Grandi-son. Większość elektorów spodziewała się zatem wyboru Hugona z Pairaud, doświadczonego templariusza i wizytatora z Zachodu, lecz Jakub ubiegł ich, stwierdzając, że to on ma być wielkim mistrzem, gdyż jako wielki komandor jest w istocie przywódcą zakonu. „Takoż opresją tego dokonano", stwierdził Hugon z Faure.[28] Słowa tego świadka należy jednak traktować z ostrożnością, gdyż jego zeznania dowodzą, że miał skłonność do powtarzania plotek; niemniej służył w zakonie na Wschodzie, możliwe więc, że słyszał pogłoski o burzliwym wyborze nowego mistrza, choć może wypadki nie potoczyły się dokładnie tak, jak je przedstawił. Dlatego właśnie Reguła zalecała, by dyskusje tego rodzaju zachować w tajemnicy, w przeciwnym razie „wielkie zgorszenie i wielka nienawiść mogą się z tego wziąć".[29]

Wielki mistrz skupiał w swych rękach znaczącą władzę, choć tylko w ściśle określonych granicach. Jeśli uznał za stosowne, mógł wpływać na podział środków między zamkami i placówkami templariuszy, a Reguła stwierdza wyraźnie, że w trakcie swych podróży powinien był zwracać baczną uwagę na stan siedzib zakonu. Darowizny dla Świątyni i podarki przysyłane z Zachodu dla braci, którzy już nie żyli, rozdzielane były wedle jego uznania. Niemniej wielki mistrz nie sprawował władzy niepodzielnie. Podstawowe decyzje — takie jak

wszczynanie wojny czy zawieraniefrozejmu, sprzedaż ziemi lub zakup twierdzy, nominacje na stanowiska dowódcze, wysyłanie braci na Zachód z powodu choroby albo ze względów administracyjnych, tudzież nabór do zakonu — podejmowane były tylko w porozumieniu z kapitułą. Choć mistrz miał prawo do pobrania aż 3000 bizantów, gdy wyruszał do hrabstwa Trypolisu lub księstwa Antiochii, to mógł tak uczynić wyłącznie za zgodą komandora Królestwa Jerozolimskiego, „który jest Skarbnikiem konwentu i winien przechowywać i strzec kluczy do skarbca". W składzie kapituły zasiadali najwyżsi rangą dostojnicy zakonu: seneszal, marszałek, komandor Królestwa Jerozolimskiego, komandor Grodu Jeruzalem, komandor Akki, szatny oraz komandorzy Trypolisu i Antiochii. Ponadto w owym czasie mianowano już prowincjonalnych przywódców w tych krainach, gdzie w siódmej dekadzie XII wieku zakon miał najwięcej posiadłości, to jest we Francji, Anglii, Poitou, Aragonii, Portugalii, Apulii i na Węgrzech. Wydaje się jednak mało prawdopodobne, by dostojnicy ci mieli wpływ na decyzje podejmowane przez kapitułę generalną; w istocie Reguła zabraniała im przybywać na Wschód, chyba że nakazałby to mistrz lub kapituła.[30] Niekiedy sprawa wykraczała poza kompetencje wielkiego mistrza i kapituły, a wtedy trafiała pod osąd papieża, jak w wypadku Stefana z Sissey, który jako marszałek zakonu poprowadził templariuszy na fatalną kampanię przeciw Turkmenom w 1261 roku.[31] Być może znamienny jest fakt, że marszałek uszedł z życiem jako jedyny z wyższych rangą rycerzy zakonnych, w każdym razie zdaniem wielkiego mistrza ponosił odpowiedzialność za klęskę. Tomasz Berard odebrał więc winowajcy habit, a jego samego wysłał do Rzymu, by osądził go papież. Choć marszałek nie chciał uznać zwierzchnictwa papieża, zarówno Urban IV, jak i jego następca Klemens IV z uporem obstawali przy swoim i w 1265 roku Stefan zmuszony był wreszcie się podporządkować.[32]

Seneszal pełnił funkcję zastępcy wielkiego mistrza. Nosił czarno-białą chorągiew, która na trzynastowiecznym rysunku Mateusza Paris ma postać prostokątnej tkaniny przytwierdzonej dłuższym bokiem do drzewca lub włóczni.[33] Niekiedy na białym polu naniesiony był charakterystyczny ośmioramienny czerwony krzyż, jak na fryzie w kościele Św. Bewignata w Perugii, przedstawiającym wielką bitwę.[34] Podobnie jak mistrz, seneszal miał własną służbę i konie.

Marszałek niemal dorównywał mu rangą, gdyż stał na czele hierarchii wojskowej; podlegali mu poszczególni dowódcy, konie, broń i rynsztunek, posiadał też szerokie kompetencje w zakresie kupna, rekwizycji i dystrybucji dóbr. Komandor Królestwa Jerozolimskiego był skarbnikiem, odpowiadał więc za zasoby finansowe Świątyni, a obowiązki w tym zakresie dzielił z wielkim mistrzem w

taki sposób, że żaden z nich nie mógł samowolnie dysponować pieniędzmi zakonu. Wielki mistrz miał na przykład prawo trzymać safes w skarbcu, nie było mu jednak wolno mieć klucza do tego pomieszczenia. Cokolwiek otrzymywał komandor, najpierw oglądane było przez wielkiego mistrza, a potem spisywane, tak aby zostało utrwalone w ewidencji. Wszelkie łupy z wyjątkiem oręża, rynsztunku i koni — takie jak zwierzęta juczne czy jeńcy — były w pieczy komandora, podobnie jak domy, miasteczka i wsie należące do zakonu oraz okręty i magazyny piwniczne w Akce. Szatny natomiast wydawał odzież i pościel, mógł również przekazywać braciom dary złożone zakonowi. Miał też prawo odebrać jakiś przedmiot, jeżeli uznał, że dany templariusz posiada więcej, niż to jest właściwe, gdyż nie tylko zaopatrywał braci w ubranie, ale też baczył, żeby nosili się „obyczajnie", jak nakazywała Reguła. Tych pięciu dostojników stanowiło najwyższe władze zakonu, choć ich dokładne umiejscowienie w hierarchii nie jest dziś jasne. Szatny, na przykład, zobowiązany był dbać o potrzeby komandora Królestwa Jerozolimskiego, niemniej jednocześnie mówi się o nim jako o „wyższym rangą od wszystkich braci" po wielkim mistrzu i marszałku.[35]

Niżej stali regionalni przywódcy: komandor Grodu Jeruzalem, którego oddziały strzegły pielgrzymów podróżujących nad Jordan i Prawdziwego Krzyża podczas transportu; podlegali mu rycerze świeccy służący w zakonie na określony czas oraz komandorzy Trypolisu i Antiochii, odpowiedzialni za sprawy Świątyni w tych państwach, zwłaszcza za należyty stan i gotowość obronną twierdz. Oprócz nich był jeszcze komandor rycerstwa, czyli zastępca komandora Królestwa Jerozolimskiego, oraz pewna liczba dowódców, którzy zawiadywali konkretnymi siedzibami zakonu na Wschodzie.[36] Innymi wysokimi rangą funkcjonariuszami o wyraźnie określonych kompetencjach byli: dowódca turkopolów, a więc lekkiej jazdy, która pełniła funkcje zarówno bojowe, jak i zwiadowcze, wicemarszałek, któremu podlegali wszyscy zwani w Regule „braćmi rękodzielnikami od stajni", chorąży, odpowiedzialny za zatrudnienie i dyscyplinę giermków, oraz pielęgniarz, który dbał o opiekę nad sędziwymi i schorowanymi współbraćmi. Wszyscy ci dostojnicy wywodzili się z rycerstwa, poza wicemarszałkiem i chorążym, których obowiązki dotyczyły głównie rzemieślników i giermków.[37] Niekiedy domem czy twierdzą dowodził serwient — pod warunkiem jednak, że żaden rycerz nie stawał się przez to jego podwładnym — a pod mianem *casalier* mógł on zarządzać wsiami czy folwarkami zakonu.[38]

Wydaje się, że koncepcję hierarchii na ogół realizowano w praktyce. Na przykład Andrzej z Montbard od około 1149 roku przewodził jako seneszal zakonowi na Wschodzie, kiedy wielki mistrz Ewerard z Les Barres przebywał

we Francji w latach 1149—1152, oraz został wielkim mistrzem po śmierci Bernarda z Tremelay w 1153 roku.[39] Niemniej niektórych dostojników trudno umiejscowić w zakonnej hierarchii. Jednym z bardziej interesujących przykładów jest Gotfryd Fulcher, który do zakonu wstąpił prawdopodobnie w 1144 roku i w połowie szóstej dekady dosłużył się już wysokich awansów, gdyż w pewnym dokumencie, przypuszczalnie z 1156 roku, jego nazwisko figuruje bezpośrednio po nazwisku wielkiego mistrza, choć nie jest opatrzone żadnym tytułem. W dwóch innych dokumentach, najpewniej z roku 1164, Gotfryd piastuje godność prokuratora i komandora. W 1163 roku był posłańcem na dwór króla Ludwika VII, a cztery lata później uczestniczył w poselstwie do kalifatu egipskiego. W latach siedemdziesiątych służył jako komandor domów zakonnych w Europie Zachodniej, niemniej żadna z pełnionych przez niego funkcji ani żaden z noszonych tytułów nie odpowiada kompetencjom wyszczególnionym w Regule, choć powstała ona mniej więcej w tym samym czasie.[40]

Szeregowym templariuszem był rycerz albo serwient, a jego pozycja wśród współbraćmi zależała w dużej mierze od statusu społecznego w życiu świeckim przed wstąpieniem do zakonu. Nowi członkowie oddawali „cywilne" ubranie szatnemu i w zamian otrzymywali standardowy komplet odzieży, broń i rynsztunek. Zbroja rycerza składała się z hełmu i kolczugi, które osłaniały głowę i korpus, oraz z żelaznych nogawic i *solerets* zabezpieczających nogi i stopy. Kolczugę wzmacniały metalowe naramienniki *(espaliers),* a cały ten pancerny strój noszono na watowanej kurtce, prawdopodobnie skórzanej. Orężem był miecz, tarcza, kopia, młot turecki (głownia z kolcami na długiej rękojeści), jak również puginał, nóż do krojenia chleba i kozik do bardziej prozaicznego użytku. Na podstawowy komplet odzieży składały się dwie koszule, dwie pary kalesonów, tyle .samo par spodni, mały pasek zapinany na koszuli, kaftan, dwie białe opończe (jedna podbita futrem na zimę), ciężki płaszcz przypominający pelerynę, tunika z krótkim rękawem wkładana na koszulę i skórzany pas. Każdy rycerz mógł posiadać trzy konie i giermka, a za zgodą wielkiego mistrza — dodatkowego wierzchowca i drugiego giermka. Zapewniano derki i jęczmień dla koni.[41] Giermek spełniał bardzo ważną funkcję, gdyż jego rola polegała na doglądaniu zbroi, rynsztunku i wierzchowców rycerza. Nie dworak, lecz sumienny sługa, związany określonymi przepisami i poddany surowej dyscyplinie, która zakładała nawet zakucie w łańcuchy i chłostę, nie był uważany za członka zakonu, lecz za człowieka z zewnątrz, najętego na określony czas.[42] Zaspokajał najistotniejsze potrzeby swego pana, dbał między innymi o to, żeby był on należycie wyekwipowany, zwłaszcza w trakcie kampanii zbrojnej, kiedy wiele

dni i nocy przebywał poza domem. Wszyscy rycerze zobowiązani byli wozić ze sobą przenośne posłanie, czyli wypchany słomą wór służący za siennik oraz koce, prześcieradła, kapę i torby podróżne. Musieli się też zaopatrzyć w przybory kuchenne i naczynia, a także flasze i czary, bez których żaden wypad nie byłby możliwy w ciepłym klimacie (nawet w stosunkowo chłodnych okolicach — na przykład w Jerozolimie — temperatura osiąga latem trzydzieści pięć stopni Celsjusza). W wielu regionach na wschód i południe od Jerozolimy opady deszczu są tak skąpe, że przeważają warunki pustynne.

W przeciwieństwie do rycerzy, cieszących się przywilejem noszenia białych opończy, serwienci ubrani byli w czarną tunikę z wizerunkiem krzyża na piersi i plecach oraz czarną lub brązową opończę. Ich zbroja była mniej wyszukana i składała się z żelaznego kapelusza, kolczugi bez rękawów oraz nogawic bez ochrony stóp, co odzwierciedlało fakt, że rzadko walczyli konno. Jedynie pięciu serwientom, pełniącym ważne funkcje na Wschodzie — wicemarszałkowi, kucharzowi konwentu, kowalowi, chorążemu i komandorowi Piwnicy Morskiej w Akce — przysługiwało prawo do posiadania dwóch koni i giermka. Zwykli serwienci mieli po jednym wierzchowcu. Wydaje się, że tworzyli większą mozaikę ras niż rycerze — którzy wywodzili się wyłącznie spośród łacińskich chrześcijan — gdyż byli wśród nich Ormianie, Syryjczycy oraz osoby mieszanego pochodzenia.[43] Jednakże najważniejszą różnicę między rycerzami a serwienta-mi stanowiło pochodzenie społeczne i gdy w XII i XIII wieku coraz wyraźniej kształtowała się rola i pozycja prawna rycerstwa w ramach społeczeństwa feudalnego, rycerze zakonni strzegli swej odrębności niemal jak kasta. Już w połowie XII wieku trzeba było pochodzić ze stanu rycerskiego, by mieć prawo do noszenia białej opończy; w siódmej dekadzie XIII stulecia w zgromadzeniu, w którym wedle słów świętego Bernarda nie było różnic między członkami, kłamstwo na temat swego statusu społecznego było przestępstwem karanym wydaleniem.[44] Templariusz, który spisał przykłady zastosowania systemu kar pokutnych w ostatnich ustępach Reguły, przedstawił następujący wypadek:

„A zdarzyło się, że mieliśmy brata rycerza i byli też bracia z jego kraju, którzy rzekli, że ów ani synem rycerza, ni z rycerskiego rodu nie jest, a ich słowa tak ważkie były dla domu, że należało przedstawić je przed kapitułą. Ci sami bracia mówili, że jeżeli ów się stawi, za winnego będzie uznany; przeto bracia zgodzili się posłać po niego, a gdy przybył na pierwsze zebranie kapituły, wstał i powiedział przed mistrzem, że doszły go słowa o nim wypowiadane. Tedy mistrz nakazał wstać onym, co te słowa mówili, a oni wstali, i wtedy winnym został

uznany, bo jego rodziciel rycerzem nie był ni z rycerskiego rodu; odebrano mu przeto biały płaszcz i dano brązowy."

Przewinienie było na tyle poważne, że winowajcę wezwano na Wschód, by się wytłumaczył. Wydalenia z zakonu uniknął tylko dlatego, że dowiódł, iż działał z rozkazu komandora Poitou.[45]

Bardzo możliwe, że wśród serwientów również istniały szczeble hierarchii. Reguła dowodzi, że usiłowano uczynić z nich integralną część sił zbrojnych zakonu, lecz nie musiało to dotyczyć wszystkich. Zeznania na procesie wykazują, że istniała, zwłaszcza na Zachodzie, szeroka grupa zakonnych rzemieślników, określana przez notariuszy królewskich mianem *sewiens,* czyli „braci służebnych". Niejednokrotnie byli to ludzie, którym wiek lub kondycja fizyczna uniemożliwiały czynną służbę wojskową.[46] Określenie *serviens* wprawdzie w Regule nie występuje, ale liczne odniesienia do „braci rzemieślników od stajni", „braci kamieniarzy", jak również do kucharzy i kowali[47] potwierdzają oczywisty fakt, że ludzie tego pokroju potrzebni byli również na Wschodzie, różnica zaś między jednymi a drugimi znajdowała wyraz w określeniach *frère sergent i frère de mestier.*[48] Nie wydaje się jednak, by terminów *serviens* i *sergens* używano w odniesieniu do dwóch różnych grup w ramach jednej klasy, jak to czyniono w zakonie szpitalników.[49] W postępowaniu sądowym przeciw templariuszom na Cyprze w 1310 roku jedynie trzech braci określono mianem *serviens;* dwaj z nich zostali jednocześnie Jiazwâni *sergens* — w stosowaniu tych określeń nie widać żadnej konsekwencji. Jeden z nich, Abraham z Chastel-Blanc, przedstawiony też jest jako *faber sergens,* czyli „serwient kowal", którym był w siedzibie zakonu w hrabstwie Trypolisu.[50] Ogólnie rzecz biorąc, terminu *sergens* używano na Wschodzie, terminu *serviens* we Francji, a ich współistnienie wynikało raczej z nawyku skrybów i notariuszy niż z określonych różnic hierarchicznych czy funkcyjnych.

Większość rycerzy Świątyni miała doświadczenie w walce wręcz, niejeden wstępował do zakonu jako zaprawiony w boju wojownik, zahartowany w turniejach, które były popularną rozrywką we Francji i Anglii, i w długotrwałych konfliktach, takich jak rywalizacja między rodem Andegawenów a Kapetyngami czy między Hohenstaufami a miastami włoskimi. Nowicjusze mniej natomiast nawykli byli do dyscypliny, działania w zespole i długotrwałych wypraw zbrojnych, zwłaszcza pod komendą wodzów o tak wyjątkowych talentach i sile charakteru jak Ryszard Lwie Serce czy Wilhelm Marshal. Nic zatem dziwnego, że szczegółowe przepisy Reguły (która zalecała między innymi, by w ekwipunku templariusza była łyżka) dotyczyły również tak prozaicznych sytuacji, jak rozbijanie obozu, organizowanie się w hufce i prowadzenie szarży. Podczas

zakładania obozowiska każdy rycerz wraz ze swymi giermkami, końmi i ekwipunkiem stanowił osobną całość. Ustawiał swój namiot względem kaplicy, która służyła za punkt zborny w razie alarmu. Opuszczenie obozu było zabronione — należało pozostawać w zasięgu głosu, a odejść można było wyłącznie za zgodą dowódcy. Wszystkie czynności o charakterze wojskowym, od dosiadania koni po atak, wykonywano wyłącznie na rozkaz marszałka. Rycerze dzielili się na hufce. Żaden nie mógł bez pozwolenia opuścić swego oddziału, nawet jeśli był ranny, chyba że „zdarzyło by się, iż jaki chrześcijanin niemądrze postępuje, i Turek go napada, by zabić", wtedy mógł ruszyć na ratunek, po czym powinien był wrócić niepostrzeżenie do swego hufca. Kiedy szarżująca jazda zbliżała się do przeciwnika, marszałek wznosił chorągiew, która pomagała utrzymać szyk bojowy, zwłaszcza w zamieszaniu i walce wręcz, do których zwykle dochodziło po ataku konnicy. Chorągiew poczytywano za tak ważną, że strzegło jej dziesięciu rycerzy, a na wypadek jej utraty trzymano w pogotowiu drugą, którą natychmiast rozwijano. W żadnym razie nie wolno było pochylić drzewca, by użyć chorągwi jako broni; templariuszowi, który by się tego dopuścił, groziła utrata habitu i zakucie w łańcuchy. Bez względu na rozwój wypadków nikt nie mógł opuścić pola walki, dopóki dwubarwny sztandar był widoczny; sprzeniewierzenie się tej żelaznej zasadzie oznaczało, że winowajca „wykluczony będzie z domu na zawsze". Gdyby chorągiew padła, wówczas templariusze winni byli skupić się pod sztandarem szpitalników, a jeśli i ten zostałby obalony, to pod jakąkolwiek chrześcijańską chorągwią. Dopiero gdyby padły wszystkie, mogli umknąć z pola walki bez lęku przed karą.[51]

Wspomniany już anonimowy pielgrzym, który podziwiał umiejętności i męstwo templariuszy w boju, był również zbudowany ich posłuszeństwem zakonnej Regule. Pragnąc zdefiniować templariuszy, święty Bernard uznał, że są oni zarówno mnichami, jak i rycerzami, gdyż łączą w sobie mniszą łagodność i rycerską siłę.[52] Bracia nie zapominali zatem o religii. Wedle relacji Jana z Wiirzburga i Teodoryka — siódme i ósme dziesięciolecie XII wieku — templariusze położyli fundamenty pod wielki prostokątny kościół na północnym krańcu meczetu Al-Aksa.[53] Choć wskutek utraty Świątyni w 1187 roku przedsięwzięcie nigdy nie zostało ukończone, wydaje się jasne, że zamierzali tam budować na wielką skalę. Kościół miał się ciągnąć przez cały taras na zachód od meczetu Al-Aksa i wraz ze sklepionymi korytarzami po zachodniej i południowej stronie opasywałby obszerny plac czy też krużganki — byłby to z pewnością imponujący widok dla przybysza z Zachodu. Odkrycie na terenie Świątyni pozostałości bloków wapiennych z inskrypcjami templariuszy —

prawdopodobnie część lica muru — i rozbudowanego warsztatu, który mieścił się na tarasie, zdolnego do wykonywania rzeźb wysokiej jakości, wskazuje, że tworzono rzemiosło na miarę ornamentyki planowanej dla Kościoła Zwiastowania w Nazarecie.[54]

Fiasko przedsięwzięcia na terenie Świątyni Jerozolimskiej zrekompensowano sobie po części budową okazałych kościołów w zamkach. Kościoły te służyły życiu religijnemu braci, podobnie jak prowizoryczne kaplice i przenośne ołtarze podczas kampanii zbrojnych. W Chastel-Blanc obszerną kaplicę — poświęconą Archaniołowi Michałowi, pogromcy diabła i jego sług — zbudowano wewnątrz potężnego stołpu stojącego pośrodku zamkniętego placu. Miała dwadzieścia trzy i pół metra długości, dach złożony z trzech cylindrycznie sklepionych przęseł na wysokości trzynastu i pół metra oraz nawę o szerokości ponad dziesięciu metrów. Koniec apsydy i dwie kwadratowe zakrystie po bokach wpasowano w czterometrowej grubości mur, poznaczony wąskimi otworami u końca apsydy i wzdłuż nawy. Kaplica w stołpie symbolizowała dwoistą naturę zakonu. Wzniesiona została przypuszczalnie w ostatnim ćwierćwieczu XII wieku, zaś niektóre elementy pochodzą z odbudowy po trzęsieniu ziemi w 1202 roku.[55] Na początku 1217 roku, podczas objazdu pasterskiego w celu wskrzeszenia ducha pierwszej wyprawy krzyżowej, biskup Akki Jakub z Vitry wygłosił tam kazanie, potem zaś wyruszył do zamku templariuszy w Tortosie, gdzieodprawił mszę świętą i ochrzcił dwóch muzułmanów.[56] W odróżnieniu od Chastel-Blanc kaplice w Atlicie i Safadzie zbudowano już po utracie Świątyni Jerozolimskiej, co z pewnością wpłynęło na skalę przedsięwzięcia. W Atlicie budowniczy wkomponowali obszerny okrągły kościół, liczący ponad trzydzieści metrów średnicy, w południowo-zachodni róg wewnętrznych umocnień. Kolistość podstawy uzyskano wznosząc dwanaście ścian wokół centralnej kolumny wspierającej sklepienie, dzięki czemu powstała konstrukcja przypominająca rotundę Konstantyna w bazylice Św. Grobu, którą najwyraźniej w pewnym stopniu brano za wzór.[57] Kaplicę w Safadzie zbudowano na jednym z najwyższych wzniesień w obrębie zamku, wewnątrz kolistej wieży w południowo-wschodniej części dziedzińca. Wydaje się, że,niiała kształt ośmiokąta i została przykryta kopułą przepuszczającą światło. W ścianach wykonano nisze, w których stały posągi — najokazalsza była statua świętego Jerzego — uznane w 1266 roku przez zwycięskich mameluków za bałwany i wobec tego zniszczone.[58]

Wieża w Safadzie wciąż nie została szczegółowo zbadana przez archeologów, mimo to można domniemywać, że tamtejsza kaplica nie różniła się znacznie od innych świątyń wielobocznych lub na planie koła zbudowanych przez

templariuszy w licznych komandoriach na Zachodzie. W portugalskim To-marze

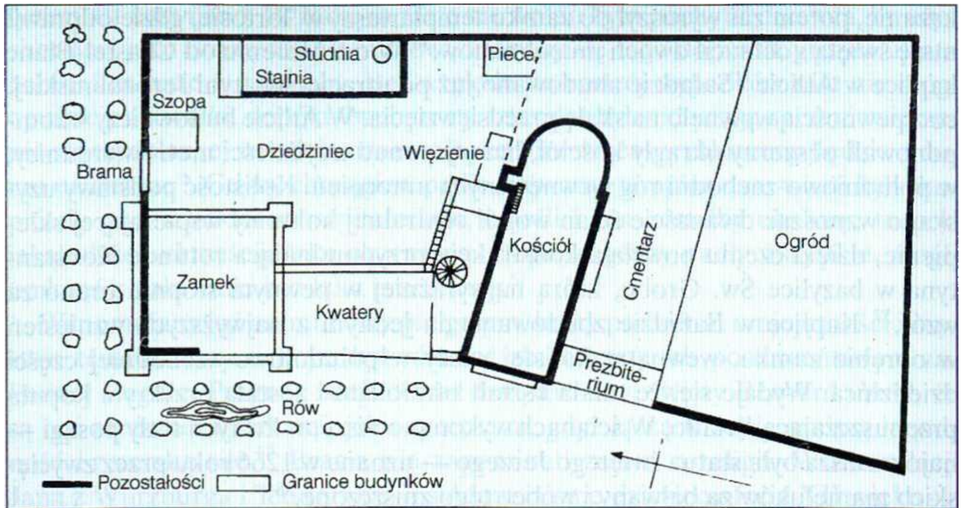
i kastylijskiej Segovii zakon wzniósł imponujące kaplice-rotundy, z których

każda ma centralny świetlik obejmujący swym zasięgiem całe sanktuarium. W

Rozdział 6

Segovii świetlik znalazł się na piętrze, nad kaplicą, w której przechowywano

fragment Prawdziwego Krzyża. Przykładem budownictwa sakralnego na



X. Siedziba templariuszy w Montsaunès (Górna Garonna)

mniejszą skalę jest komandoria w Laon na północny wschód od Paryża, gdzie portyk z trojgiem zwieńczonych łukiem wejść prowadzi do sześciobocznej kaplicy wzniesionej w XII wieku (ilustracja 8). Wielkie centra zakonu w Paryżu i Londynie miały duże kościoły na planie koła z dobudowanymi później chórami. Paryska świątynia wprawdzie nie istnieje, lecz kościół templariuszy w centrum Londynu, poświęcony w 1185 roku przez patriarchę Jerozolimy Herakliusza, zachował się do dziś jako dobry przykład stylu ro-mańsko-gotyckiego w Anglii. Templariusze nie wszędzie budowali tak okazałe obiekty, niemniej w każdej komandorii starano się wznieść kaplicę — na planie prostokąta i o skromnej ornamentyce na wzór cystersów — by miejscowi bracia mogli przestrzegać godzin kanonicznych zgodnie z zaleceniami Reguły. Wiele z takich kaplic znajduje się w wiejskich komandoriach, gdzie wraz z refektarzem, budynkami mieszkalnymi oraz stajniami z pozostałych trzech stron tworzyły czworokątny kompleks przypominający cysterskie opactwo w skromnym wydaniu.[59] Na opasanym murem dziedzińcu w pirenejskim Montsaunes, u zlewiska Sarlatu i Garonny, kościół oddzielał budynki gospodarcze i kwatery po stronie północnej od cmentarza i ogrodu usytuowanych od południa. Wierni wchodzili do kościoła, który służył zarówno zakonnikom, jak i całej parafii, przez drzwi od strony zachodniej, podczas gdy templariusze mieli własne

wejście od północy. Małe drzwi od strony południowej prowadziły na cmentarz (plan X).[60]

Po roku 1139, kiedy to bulla *Omne datum optimum* zezwoliła templariuszom posiadać własnych duszpasterzy zarówno w kwaterze głównej, jak i w innych siedzibach[61], kościoły te zostały obsadzone przez duchowieństwo zakonu. Kapelani nosili obcisły ubiór i golili gładko twarze; przysługiwały im w domu zakonnym przywileje: mogli mieć najlepsze szaty, zasiadać przy stole obok wielkiego mistrza i byli obsługiwani jako pierwsi. Za drobne wykroczenia ponosili łagodne kary: kiedy inni bracia wykonywali posługi, oni odmawiali psał-terz „miast pracować".[62] Nic dziwnego zatem, że udawanie kapłana było surowo karane. Wśród przewinień wymienionych w końcowej części Reguły ukazano przykład brata, który kłamliwie podał się za subdiakona, za co został usunięty z zakonu.[63] Kapelani odprawiali nabożeństwa, wysłuchiwali spowiedzi, rozgrzeszali niektóre wykroczenia i grzebali zmarłych. Niektórzy zostawali komandorami małych ośrodków, zwłaszcza we Francji. Jednakże z racji wojskowego charakteru Świątyni nigdy nie zyskali takich wpływów, jak w innych zakonach, niewielu też zrobiło karierę w Kościele. Przykłady kapelanów od templariuszy, którzy awansowali do rangi biskupa czy arcybiskupa, są bardzo rzadkie[64], w przeciwieństwie do cystersów, franciszkanów i dominikanów. Zachowały się świadectwa niezadowolenia z tego powodu, gdyż niektórzy kapłani przebywający w zakonie tylko na określony czas (co było możliwe tak samo, jak w wypadku rycerzy) usiłowali zakończyć swą służbę przed upływem terminu.[65]

Ich rola nie była również tak wielka, jak wynikałoby to z Reguły. Choć napisano w niej, że bracia powinni spowiadać się wyłącznie przed kapłanami zakonu, którzy mają „większą władzę odpuszczania grzechów w imieniu papieża niż arcybiskup"[66], w istocie kapelanom zakazano rozgrzeszania poważnych przestępstw, takich jak mord, napad i symonia, gdyż pozostawały one w gestii biskupów. Ponadto zdanie z Reguły mówiące o wyłącznym prawie kapelanów zakonu do spowiadania braci znalazło przeciwwagę w dopuszczeniu możliwości odbywania spowiedzi u innych duchownych „z racji wielkiej konieczności lub gdy braknie brata kapelana".[67] Działalność o charakterze wojskowym nieuchronnie marginalizowała rolę duchownych u templariuszy, odwrotnie niż w innych zakonach, gdzie w tym samym okresie kler świecki miał coraz więcej do powiedzenia. Podczas procesu sprawa spowiedzi nabrała dla oskarżycieli wielkiej wagi, gdyby bowiem zdołano wykazać, że członkowie zakonu nigdy nie spowiadali się duchownymi zewnątrz, poparto by wtedy w ten sposób zarzut tajności obowiązującej w Świątyni w celu ukrycia herezji. Templariusze jednak

utrzymywali, że spowiadali się u rozmaitych duchownych nie związanych z zakonem, w tym u patriarchy Jerozolimy, biskupów, franciszkanów i augustianów. Nic dziwnego, że starali się to udowodnić w obliczu oskarżeń o tajną herezję, niemniej ich twierdzenia wydają się prawdziwe choćby w świetle przekonujących świadectw ich ścisłych związków w XIII wieku z karmelitami. Klasztor karmelitów stał w dolinie Nahal Saja, na południe od Hajfy, od zachodniej strony Karmelu, zaledwie dwadzieścia pięć kilometrów od Atlitu. Związki między obydwoma zakonami wyłaniają się wyraźnie z zeznań złożonych przez templariuszy przed biskupem Clermont w 1309 roku. Pewien duchowny imieniem Bernard z Villars powiedział przesłuchującym go urzędnikom, że kiedy było to możliwe, templariusze spowiadali się przed własnymi kapłanami, w innym zaś wypadku korzystali z posługi karmelitów, gdyż „jako zasłyszał, w zamorskich krainach wielce się oni przyjaźnili z braćmi zakonu". Inny świadek, serwient Jan Cenaud, który miał za sobą służbę w Outremer, stwierdził, że „za morzem bracia karmelici otrzymywali dziesiątą część żywności, którą bracia od Świątyni wydawali z Zamku Pielgrzyma [Atlit], za przyczyną czego ci mieli onych braci za przyjaciół i spowiedników".[68]

Templariuszom od samego początku zależało na nagłaśnianiu swej działalności, żeby pozyskiwać nowych członków i darowizny, gdyż obrona świętych miejsc wymagała ludzi i pieniędzy. Jakub z Molay dumny był z publicznego wizerunku swego zakonu, twierdząc, że nic mu nie wiadomo, by istniał „inny Zakon, którego kaplice i kościoły (...) miałyby lepsze czy piękniejsze zdobienia i relikwie świętego kultu i gdzie msza święta lepiej byłaby odprawiana przez kapłanów i kleryków, prócz jednych tylko kościołów katedralnych".[69] Wielki mistrz miał powody do takich przechwałek, gdyż budowle sakralne zakonu wywierały duże wrażenie na znawcach pokroju króla Anglii Henryka III, który chciał być pochowany w londyńskim kościele templariuszy, później jednak zrezygnował z tego na rzecz odbudowanego opactwa Westminsteru.[70] Zainteresowania władcy dowodzi choćby jego udział w poświęceniu rozbudowanego chóru w Okrągłym Kościele podczas święta Wniebowstąpienia w 1240 roku oraz w uroczystościach, które nastąpiły później, nie wyłączając wystawnej uczty wydanej przez szpitalników.[71]

Kościoły templariuszy były nierzadko ośrodkami kultów religijnych, gdyż dzięki swym rozległym kontaktom na Wschodzie zakon zebrał imponującą kolekqe relikwii. Szczególnie cenne gromadzono w Outremer. W Wielki Czwartek kapłani zakonu wznosili do góry Koronę Cierniową, by pokazać, że zakwita w ich rękach. W Atlicie pośród innych relikwii przechowywano szczątki, w tym

serce, świętej dziewicy i męczennicy Eufemii z Chalcedonu (zmarłej w 303 roku), a wieści o ich cudownej mocy przyciągały pielgrzymów podróżujących drogą nadmorską z Akki do Jerozolimy.[72] Wedle tradycyjnych podań szczątki te w nadprzyrodzony sposób trafiły do Atlitu, co z pewnością zwiększało ich cudowność w oczach wiernych, choć fakt, że już w VII wieku istniał kościół pod wezwaniem Eufemii w pobliżu Cezarei wskazuje, iż postać świętej była związana z tym regionem na wiele stuleci przed wyprawami krzyżowymi.[73] Templariusze wydobywali relikwie ze szkatuł również w godzinie próby. W okresach anomalii pogodowych, na przykład w czasie przedłużającej się suszy, nieśli ulicami Akki w pokutnej procesji swą najcenniejszą relikwię, czyli krzyż wykonany z balii lub też koryta, w którym podobno kąpał się Jezus. Wierzono, że krzyż ten ma właściwości lecznicze i stąd wielu chorych przybywało do kościoła templariuszy w Akce.[74] Obie relikwie uratowano w 1291 roku przed mamelukami i wywieziono na Cypr. Jeden ze świadków na procesie stwierdził, że widział dwie głowy zdobione srebrem w kościele templariuszy w Nikozji, z których jedna należała podobno do świętej Eufemii.[75] Kiedy w 1312 roku szpitalnicy przejęli mienie templariuszy, przekazano im również relikwie. Jeszcze w latach trzydziestych XIV wieku Ludolf z Suchem oglądał duże zbiory relikwii u szpitalników na Rodos, niegdyś należące do Świątyni, w tym krzyż z brązu, który wedle wierzeń pochodził z misy użytej przez Jezusa przy obmywaniu nóg apostołom.[76]

Relikwie wykorzystywano również do wzmocnienia więzi z potencjalnymi patronami na Zachodzie i do zainteresowania ich sprawami Ziemi Świętej. W 1247 roku to właśnie templariusz przywiózł do Londynu ampułkę zawierającą krew Jezusa przelaną na krzyżu — dar od wielkich mistrzów Świątyni i Szpitala, którego autentyczność potwierdzały pieczęcie patriarchy Jerozolimy i innych prałatów ze Wschodu. W 1272 roku z rozkazu Tomasza Bérarda wysłano do Londynu fragmenty Prawdziwego Krzyża wraz z relikwiami świętych: Filipa, Heleny, Szczepana, Wawrzyńca, Eufemii i Barbary.[77] W kastylijskiej Segovii templariusze wybudowali kościół w miejscu zadziwiającym, bo na otwartym terenie za murami miasta, głównie po to, by przechowywać w nim fragment Prawdziwego Krzyża (ilustracja 9), w Paryżu zaś podczas świąt religijnych wystawiali na pokaz swe zbiory relikwii, w tym szczątki słynnych jedenastu tysięcy dziewic kolońskich.[78] Udzielając pożyczek, pozyskiwali świętości jako zastaw na poczet długu, stąd wiele takich cennych przedmiotów znajdowało się w skarbcach lokalnych siedzib zakonu. Najprawdopodobniej w ten właśnie sposób zakon nabył popiersie świętego Polikarpa, zastawione przez opata Świątyni Pańskiej i nigdy nie odzyskane. Mieszkańcy Zadam w zamian za pożyczkę

przekazali mistrzowi Węgier i Sławonii duży zbiór krzyży i rąk świętych, wykupiony dopiero w kwietniu 1308 roku.[79]

Templariusze zadomowili się w tych częściach środkowych Włoch, gdzie ludność przejawiała dużą wrażliwość religijną: skrupulatne zapiski notariuszy, którzy rejestrowali postępowanie procesowe w Państwie Kościelnym i Abruzji w 1309 i 1310 roku, ukazują, że zakon miał w tym regionie dwadzieścia jeden kościołów, od Chieti na wschodzie po Rzym na zachodzie i Gubbio na północy, w tym skupisko ośmiu świątyń wokół Viterbo i Orvieto.[80] Kościół Św. Bewignata, zbudowany w Perugii w lataebf 1256—1262 pod auspicjami papieskiego szam-belana i zarazem templariusza imieniem Bonvicino, był miejscem zgromadzeń przed wielkimi procesjami biczowników, którzy związani byli z miastem od 1260 roku. Świętego Bewignata uważano za patrona pokutnego samobiczowa-nia. W kościele u stóp fresku przedstawiającego Sąd Ostateczny ukazano grupkę biczowników *(disciplinati)*, wśród których widnieje podobno postać ich przywódcy imieniem Raniero Fasani. To właśnie w Perugii idea pielgrzymki i krucjaty jako działań o charakterze pokutnym była szczególnie rozpowszechniona, do czego przyczyniło się zarówno silne pragnienie pokoju z powodu nieustannej rywalizacji między gibelinami a gwelfami, jak i lęk, którego źródłem były pogłoski o inwazjach Mongołów, rozgłaszane w środkowych Włoszech prawdopodobnie za pośrednictwem tamtejszych ośrodków zakonu.[81]

Wystrój kościołów również przyciągał uwagę wiernych. W niektórych, jak na przykład w Cressac nad rzeką Charente, barwne freski ukazują templariuszy i innych krzyżowców wyruszających na bój z Saracenami. Malowidło w Cressac, pochodzące z ósmej dekady XII wieku, upamiętnia prawdopodobnie zwycięską bitwę z Nur ad-Dinem pod Krak des Chevaliers w 1163 roku, w której brało udział dwóch lokalnych nobili, Hugon z Lusignan, hrabia La Marche, i Gotfryd Martel, brat Wilhelma Taillefera, hrabiego Angoulême. Z przesłaniem fresków współgra wizerunek wojowniczego świętego Jerzego na zachodniej ścianie, który pokonuje smoka, oraz symboliczne ukazanie Tryumfującego Kościoła witającego cesarza Konstantyna pod postacią kobiety przyjmującej rycerza, którego koń tratuje skrzywioną z bólu postać.[82] Wybór świętego Jerzego na patrona innych kościołów, jak w Ydes w Owernii, oraz malowidła przedstawiające męczeństwo świętej Katarzyny, choćby w Metzu i Montbellet, dowodzą, że wątki mówiące o chrześcijańskiej waleczności i ofiarności dla dobra wiary były bliskie templariuszom. Zwłaszcza historia świętej Katarzyny znajdowała różnorakie odzwierciedlenie w Anglii i we Francji, spopularyzowana przez

krzyżowców, którzy zaznajomili się z kultem tej męczennicy na górze Synaj, gdzie jego początki sięgały IX wieku.[83] Tematyka malowideł i rzeźb w kościołach templariuszy nie ograniczała się do wypraw krzyżowych, częstokroć natomiast służyła krzewieniu odpowiedniego wizerunku Świątyni, dlatego propagowano kult Dziewicy Maryi (od początku obecny w zakonie za sprawą związków z Bernardem z Clairvaux), tryumfującego Chrystusa oraz świętych i apostołów z Nowego Testamentu, zwłaszcza tych, którzy zginęli śmiercią męczeńską.[84] Za przykład niech posłuży kościół w Montsaunès. Stanowił część dość późno założonej komandorii i został usytuowany w pobliżu ważnej drogi między Tuluzą a Bayonne. Portale i freski dowodzą, że budowniczy zadali sobie sporo trudu. Na portalu głównego wejścia, od strony zachodniej, archiwoltę ozdobiono wspaniałą kolekcją pięćdziesięciu dwóch wyrzeźbionych ludzkich głów. W jej górnej części, poniżej labarum Konstantyna, twarze są spokojne i poważne, natomiast im dalej od środka, tym bardziej stają się groteskowe lub naznaczone grymasem, gdyż — jak można się domyślać — odsunięte są od Boga, być może nawet należą do potępieńców. Kapitele nad nadprożami ukazują męczeństwo świętych: z lewej strony ścięcie Pawła, ukrzyżowanie Piotra i ukamienowanie Szczepana, z prawej zaś cuda z doczesnego życia Jezusa, a wszystko to razem miało obrazować zwycięstwo chrześcijan nad śmiercią. Portal północny, przez który wchodzili tylko członkowie zakonu, poświęcony został Najświętszej Marii Pannie, ukazuje więc w chronologicznym porządku wydarzenia z jej życia, od Zwiastowania, przez pokłon Trzech Króli, po wizerunek Dziewicy z Dzieciątkiem w majestacie. Freski wewnątrz zachowały się w bardzo złym stanie, niełatwo więc wyodrębnić ich tematy. Wiele motywów ma raczej charakter geometryczny, nie figuratywny, niemniej widnieje tam scena Sądu Ostatecznego, jak również wizerunki proroków, apostołów i świętych, każdy obramowany namalowanymi na ścianach łukami.[85]

Wielki, przypominający fortecę kościół Św. Bewignata w Perugii, o bokach mających prawie 40 metrów na 17,5 oraz maksymalnej wysokości 27 metrów, zasługiwał na imponujący wystrój w postaci wielkich malowideł ściennych (ilustracja 10). Choć w znacznej części uległy one zniszczeniu, zachowało się dostatecznie dużo, by wyrobić sobie pojęcie o tym, jak wnętrze kościoła oddziaływało na okolicznych mieszkańców, którzy przybywali do świątyni na nabożeństwa parafialne i procesje biczowników. Kościół stanowi charakterystyczny przykład budownictwa sakralnego templariuszy: wzniesiony został na planie prostokąta, jest obszerny i od wschodu kończy się kwadratową kaplicą z apsy-dą, przy której stała duża kampanila. Wydaje się, że zbudowano go na miejscu

mniejszego kościoła pod wezwaniem Św. Hieronima. Z początku był jednym z dwóch ośrodków zakonu w Perugii, lecz w latach 1283—1285 templariusze stracili dom w San Giustino d'Arno wskutek sporu z miejscowymi benedyktynami i Zmuszeni byli dobudować przy kościele Św. Bewignata budynki, opasane prawdopodobnie murem.[86] Freski w kościele wykonało przypuszczalnie czterech rzemieślników, z których trzech pracowało tam w pierwszym etapie budowy.[87] Odzwierciedlają one dualistyczny żywot templariuszy. Szczególne wrażenie wywołują malowidła o tematyce religijnej, które świadczą, że przynajmniej w stosunku do tamtejszych templariuszy niesłuszne było przekonanie, iż w zakonie brakuje życia duchowego. U góry na głównej ścianie apsydy ukazana jest tronująca Maria z Dzieciątkiem oraz aniołami po bokach, poniżej zaś, po obu stronach okna, symbole czterech ewangelistów. Pośrodku, tuż za ołtarzem, widnieje scena Ukrzyżowania; udręczone ciało Jezusa, ukazane w dramatycznym ruchu, namalowano w ówczesnym umbryjskim i toskańskim stylu. Na lewej ścianie apsydy odtworzono Ostatnią Wieczerzę, a na dużej powierzchni po prawej stronie, gdzie muru nie znaczą otwory okienne, dominuje scena Sądu Ostatecznego. Około 1280 roku, prawdopodobnie dzięki staraniom Wilhelma Charniera, który jako *hostarius* u papieża Mikołaja III i zarządca mienia templariuszy w tym regionie został następcą Bomacina, na ścianach apsydy i nawy domalowano postacie dwunastu apostołów. O praktykach liturgicznych zakonu świadczą ukazane poniżej Ostatniej Wieczerzy podobizny Marii Magdaleny oraz świętych Wawrzyńca i Szczepana, których dni Reguła nakazywała templariuszom święcić.[88] Wątki lokalnej tradycji znalazły swój wyraz w dolnym prawym rogu apsydy, gdzie namalowano scenę z pustelniczego życia świętego Bewignata: patron błogosławiony jest przez biskupa nadającego mu przypuszczalnie ziemię, na której stanął kościół templariuszy. Oprócz tego nad ostrołukiem u wschodniego końca nawy, przed apsydą, pośród wyszukanych ornamentów pojawiają się fragmenty historii o cudzie przypisywanym świętemu Bewignatowi, który wskrzesił podobno dziecko zagryzione przez wilka.

Ściana zachodnia, w kościołach włoskich na ogół pokryta freskiem przedstawiającym Sąd Ostateczny, w tym wypadku posłużyła za trybunę propagandową. Z zachowanych malowideł najbardziej rzucają się w oczy trzy sceny. Po lewej stronie od okna widnieje pełen dramatyzmu wizerunek galery na morzu, a o tożsamości okrętu świadczą dwie biało-czarne bandery na dziobie (ilustracja 11). Pielgrzymi podróżujący do Ziemi Świętej znajdują się pod baczną pieczą załogi, w tym trzech mężczyzn stłoczonych w bocianim gnieździe. Nad galerą po

prawej stronie widać zamkniętą księgę w pazurach orła, co wyraźnie symbolizuje opiekę świętego Jana nad tymi, którzy wsiadają na okręty zakonu. W statku można się również dopatrzyć symbolu całego Kościoła — choć miotają nim zmienne koleje doczesnego losu, darzy zbawieniem tych, którzy pokładają w nim nadzieję.[89] Poniżej tej sceny, wśród rozkołysanych palm, do skoku na biało odzianych mnichów stojących na loggii klasztoru gotuje się lew (ilustracja 12). Być może chciano pokazać, że zakon odeprze ataki wrogów wiary, których symbolem jest bestia. W łacińskiej Regule templariuszom zakazano polowań, uznanych za zajęcie frywolne, jedynym wyjątkiem było ściganie lwa, gdyż „chodzi wokoło (...), szukając, kogo by pochłonąć" (1 P 5,8).[90] Przywódca mnichów wyciąga dłoń do zwierzęcia, co przywodzi na myśl świętego Hieronima, który w Betlejem usunął cierń z łapy lwa, być może więc usiłowano przy okazji nawiązać do świętego, który był patronem pierwszej kaplicy w tym miejscu. Wreszcie na fryzie rozciągającym się na całą zachodnią ścianę ukazana jest z dynamiką scena bitewna — podobnie jak w Cressac — w której krzyżowcy toczą zaciekły bój z muzułmanami, a kłębowisko walczących znaczą tarcze i chorągwie zakonu. Prawdopodobnie upamiętniono w ten sposób atak na Nabulus w 1242 roku, kiedy to templariusze splądrowali miasto i spalili tamtejszy meczet, czemu zakon nadał duży rozgłos na Zachodzie.[91]

Jednakże szukanie chwały równoważyła mnisza skromność. Wstąpienie do zamkniętej społeczności religijnej podyktowane było pragnieniem, by zwiększyć szanse swego zbawienia poprzez ucieczkę od pokus i grzechów świeckiego życia. Dlatego cystersi i kartuzi wyszukiwali dla siebie odludzie, gdzie nie dochodził zgiełk codziennej pogoni człowieka za marnościami. Templariusze również byli świadomi tego problemu. Oliwer z Paderborn uważał, że Atlit wybudowano nie tylko ze względów strategicznych, lecz również po to, by mieć dom z dala od grzesznej społeczności Akki.[92] W Atlicie oratorium i sąsiednie budynki tworzyły kompleks klasztorny pod osłoną zamku. Pędzono tam mniszy żywot zalecany przez Regułę, podobnie jak czyniono to niegdyś w Świątyni Jerozolimskiej, gdzie — wedle Oliwera — zamierzano powrócić po odzyskaniu miasta.

Gdy templariusze nie uczestniczyli w kampaniach zbrojnych lub mieszkali z dala od stref wojny, a więc przede wszystkim w Europie Zachodniej, wówczas zastosowanie miały przepisy Reguły zalecające życie klasztorne, którego rytm wyznaczały godziny kanoniczne — podobnie jak w innych zakonach. Artykuł 279 jasno przedstawia tę kwestię:

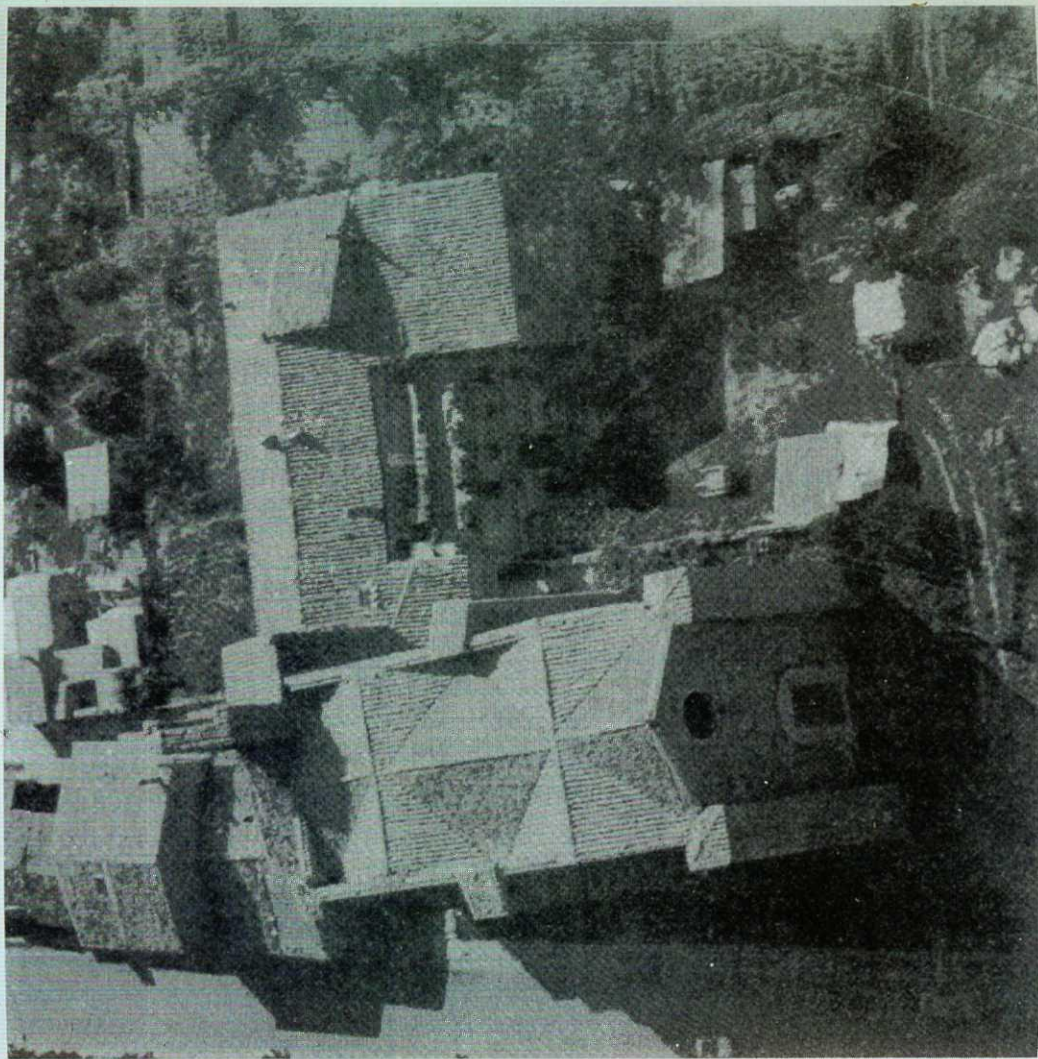
„Każdy brat od Świątyni winien wiedzieć, że niczemu nie jest bardziej poświęcony niźli służbie Bogu, każdy też winien dołożyć po temu wszystkich sta-

rań i zrozumienia, zwłaszcza w słuchaniu mszy Jego świętej; nikomu nie wolno tego zaniedbać, nikogo na niej nie może zabraknąć i nią właśnie ma się każdy zadowolić. Albowiem jako rzecze nasza Reguła, skoro miłujemy Boga, winniśmy chętnie słuchać Jego świętych słów."[93]

Dzień rozpoczynał się udziałem w jutrzni — latem około czwartej nad ranem — i wtedy bracia słuchali lub odmawiali trzynaście ojczenaszów. O szóstej następowała prymaria, podczas której odprawiano całą mszę świętą, o ósmej tercja, a seksta o wpół do dwunastej. Między jutrznią a prymarią zezwalano na krótką drzemkę pod warunkiem, że uprzednio zadbano o wszystkie pilne sprawy; budził z niej braci dzwon, który wyznaczał podział dnia. Do późnego rana każdy winien był odmówić sześćdziesiąt ojczenaszów za dobroczyńców domu, „a mianowicie trzydzieści za zmarłych, aby Bóg wybawił ich z mąk czyśćcowych i wprowadził do Raju, a pozostałych trzydzieści za żywych, aby Bóg ustrzegł ich od grzechu, wybaczył popełnione przez nich winy i doprowadził do szczęśliwego kresu".[94] Po sekście przychodził czas na pierwszy posiłek, zwykle spożywany w dwóch turach, najpierw przez rycerzy, potem przez serwientów. Kapłan błogosławił jedzenie, potem zaś kleryk czytał budującą lekcję, a bracia jedli w milczeniu. Później udawano się do kaplicy, by podziękować Bogu. Nona o wpół do trzeciej i nieszpory o szóstej dzieliły popołudnie, po którym następowała kolacja, a więc drugi posiłek. Ostatnim nabożeństwem była kompleta, podczas której zebrani pili wspólnie wodę albo rozcieńczone wino. Potem udawano się na spoczynek i tak od zakończenia komplety aż po jutrznię następnego ranka obowiązywała cisza. Zimą odstępy między nabożeństwami były krótsze, gdyż jutrznia nie mogła się zacząć przed świtem, a kompleta wypadała mniej więcej kwadrans po szóstej.[95] Zwolnieni od natychmiastowego stawienia się w kaplicy na dźwięk dzwonów byli chorzy i brat przy piecu, „jeśli miesi ciasto", brat w kuźni, „jeśli ma rozpalone żelazo na ogniu", oraz kowal, jeżeli szykował się do podkucia konia. Jednakże po skończeniu pracy wszyscy trzej zobowiązani byli natychmiast udać się do kaplicy, by wysłuchać śpiewanych godzinek, lub odmówić je, jeśli stawić się nie mogli.[96]

W wielu siedzibach templariuszy rozkład dnia przypominał zatem codzienne życie benedyktynów. Podobnie jak w Regule świętego Benedykta, wprowadzono nawet klauzulę, że brata można zwolnić z obowiązków, jeśli nie czuje się na siłach ich wykonywać lub kwestionuje ich sens.[97] Niemniej na Wschodzie i w Hiszpanii templariusz pozostawał mnichem i jednocześnie żołnierzem w czynnej służbie. Udział w godzinach kanonicznych podyktowany był nie tylko chęcią krzewienia pobożności, lecz także względami praktycznymi, „bo zwyczajem jest w Zakonie, że wezwania i rozkazy wydaje się u końca godzinek z wyjątkiem

komplety".[98] Równie istotna była sprawność fizyczna. Post, praktykowany przez cystersów, pozbawiłby członków zakonu rycerskiego sił do walki. Świadectwa archeologiczne nie wskazują, by templariusze raczyli się wyszukanym jedzeniem[99], niemniej z pewnością jedli na tyle suto, by nie przybyć na pole bitwy w stanie osłabienia, jak to wykpił Jakub z Vitry w swych *Exempła,* opisując rycerza, który tak długo żył o chlebie i wodzie, że nie był zdolny do boju.[100] Reguła zezwalała na spożywanie wołowiny, baraniny, koźliny, węgorzy, pstrągów, sera i jarzyn — w tym fasoli, kapusty i soczewicy — a ponieważ templariusze hodowali świnie i kury oraz uprawiali ogrody przydomowe, z pewnością spożywali także wieprzowinę, jaja oraz rozmaite inne warzywa.[101] Gotowość bojowa wymagała dbałości o konie i rynsztunek; po jutrzni i komplecie rycerz zobowiązany był sprawdzić stan wierzchowców i ekwipunku, porozumieć się z giermkiem, jeśli zachodziła taka konieczność, i dopilnować niezbędnych napraw. Wprowadzono ścisłe zasady użytkowania i traktowania zwierząt; konie nie służyły do przejażdżek ani gonitw, rycerz nie powinien też był przedkładać jednego wierzchowca nad drugiego. W rezultacie templariusze zyskali opinię wytrawnych hodowców koni i wielu rycerzy świeckich przyprowadzało do nich własne rumaki na leczenie.[102] O trybie życia templariuszy w strefach wojny świadczą wymownie przepisy dotyczące zachowania się przy stole — wśród nielicznych wypadków dopuszczających przerwanie posiłku bez zezwolenia był popłoch wśród koni oraz wezwanie do chwycenia za broń.[103] Na procesie jeden z braci, Bertrand Guasc z Rodez, opisał, jak podczas wstępowania do zakonu



w Sydonie ceremonię przerwał atak Saracenów, który rycerze natychmiast pospieszyli odeprzeć.[104] W razie niebezpieczeństwa nawet templariusze odprawiający pokutę zobowiązani byli przyłączyć się do zbrojnych, choć potem musieli ją dokończyć[105]. Do najostrzejszego konfliktu między wymogami życia zakonnego a służbą żołnierską dochodziło, gdy templariusze wyruszali na kampanię zbrojną i przebywali z dala od dźwięku dzwonów i regularnego odśpiewywania godzin kanonicznych. W takim wypadku musieli odmawiać ustaloną liczbę ojczenaszów i — jeśli było to możliwe — „zachowywać się przy jedzeniu, wstawaniu, czytaniu lekcji i wszystkim innym tak, jak czyniliby to w klasztorze".[106] Różnicę między zakonami rycerskimi a benedyktynami najwyraźniej widać w zaleceniach, jak spędzać czas wolny. I tu, i tam lenistwo poczytywano za kuszenie Ucha: „...z nikczemnym pragnieniem, pustą myślą i podłym słowem Nieprzyjaciel śmielej i chętniej napada próżniaka niźli tego, którego zastaje przy dobrej robocie" — głosi Reguła templariuszy. Lecz podczas gdy święty Benedykt zalecał mnichom wykorzystanie wolnej chwili na kontemplację i lekturę, templariusze, doglądnąwszy wszystkiego co trzeba, w tym zbroi i rynsztunku, „winni wyrabiać słupki do namiotów, kołki lub cokolwiek innego, co przystoi ich powołaniu".[107]

Taki porządek dnia obowiązywał przez cały rok, a urozmaicały go jedynie dodatkowe nabożeństwa i post w najuroczyściej obchodzone święta, czyli w Adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post, Wielkanoc i dni najważniejszych patronów.[108] Na szczególne okazje przepisany był ustalony obrządek. Na przykład w Środę Popielcową „wszyscy bracia mają mieć głowy w popiele, którym to brat kapelan winien je posypać ku pamięci, żeśmy z prochu powstań i w proch się obrócimy".[109] Podobnie wyróżniono Wielki Czwartek; po odśpiewaniu mszy i nieszporów jałmużnik podawał trzynastu biedakom ciepłą wodę i ręczniki:

„I bracia winni obmyć onym ubogim stopy i osuszyć je ręcznikami, a potem ucałować ich stopy w pokorze. I niech wiadomym będzie, że Jałmużnik winien upewnić się, że ubodzy, których się obmywa, nie mają szkaradnej choroby na stopach i nogach, bo to mogłoby sprowadzić niemoc na brata. Gdy odprawiane jest nabożeństwo, kapłan i kleryk winni wdziać komże i nieść krzyż, i odmawiać modlitwy, które są w zwyczaju domu onego dnia. Potem przywódca domu, jeśli nie ma nikogo starszego dostojeństwem, winien dać każdemu z onych ubogich, których obmyto, dwa bochny chleba, parę nowego obuwia i dwa denary."

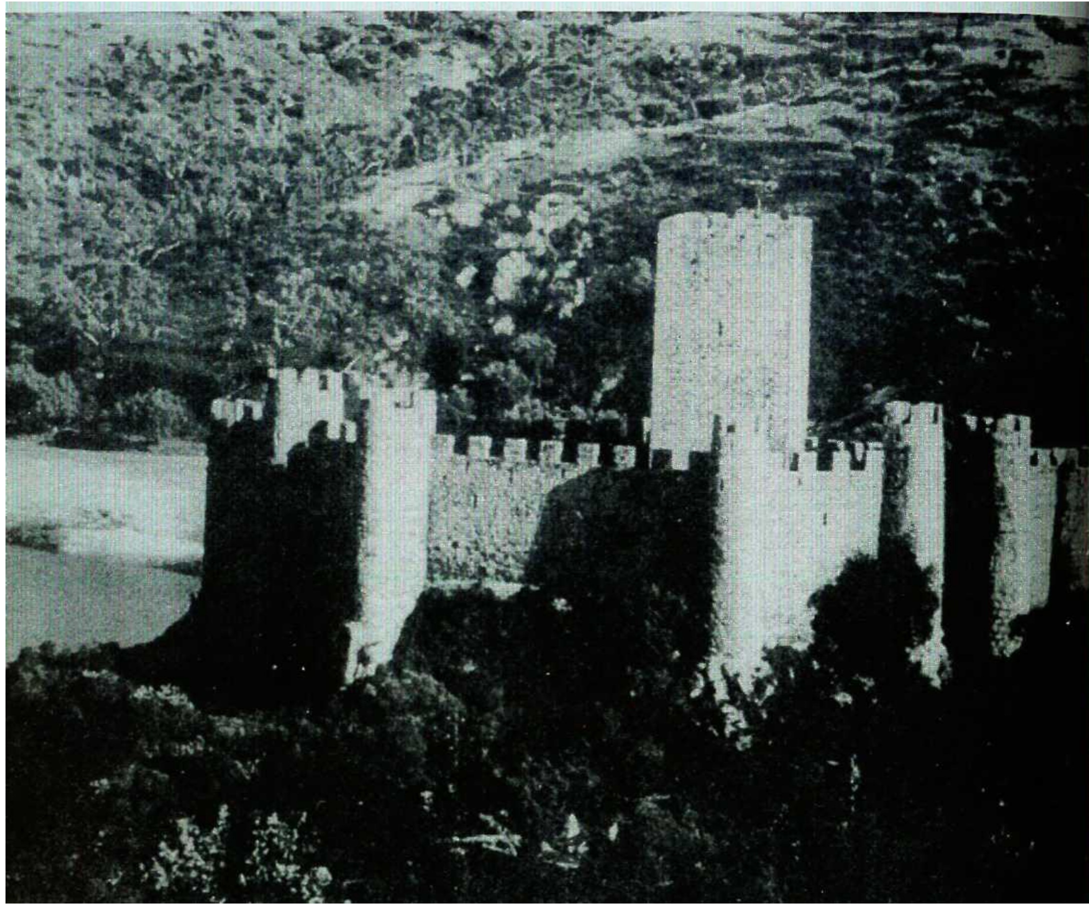
Czyniono tak przed posiłkiem, a kiedy zbliżał się czas komplety, potrząsano grzechotką:

„...na głos onej grzechotki mają się zebraćw pałacu, jakby to uczynili, gdyby rozbrzmiał dzwon. I do pałacu winni zajść kapłan i kleryk i nieść mają krzyż. Naonczas kapłan lubo klerk winien odczytać zgromadzeniu Ewangelię, którą w zwyczaju jest czytać onego dnia, a ma to uczynić bez podania tytułu i może zasiąść do czytania, jeśli taka jego wola, wszelako odziany być winien kompletnie. A gdy już jaki czas czyta, może zażyć wytchnienia. Serwienci winni tedy





ego bałwana imieniem Bafomet



podać braciom wino, a bracia pić mogą, jeśli taka ich wola, a gdy już wypiją, ten, który czyta, winien dokończyć, co zostało z Ewangelii. A gdy Ewangelia ukończona będzie, bracia, kapłan i kleryk udać się mają do kaplicy i kapłan winien obmyć ołtarze, a potem winni pokropić je winem. Naonczas zwyczajem jest w domu, że bracia idą modlić się u ołtarzy i składają na nich pocałunki i każdy z nich winien wetrzeć w swe wargi odrobinę z onego rozcieńczonego wina, którym ołtarze pokropiono, i wypić."[110]

Punkt kulminacyjny wypadał w Wielki Piątek, kiedy to „wszyscy bracia winni modlić się u krzyża z wielką pobożnością. A kiedy idą pod krzyż, mają iść boso. I dnia onego winni pościć o chlebie>wodzie i jeść bez serwety."[111]

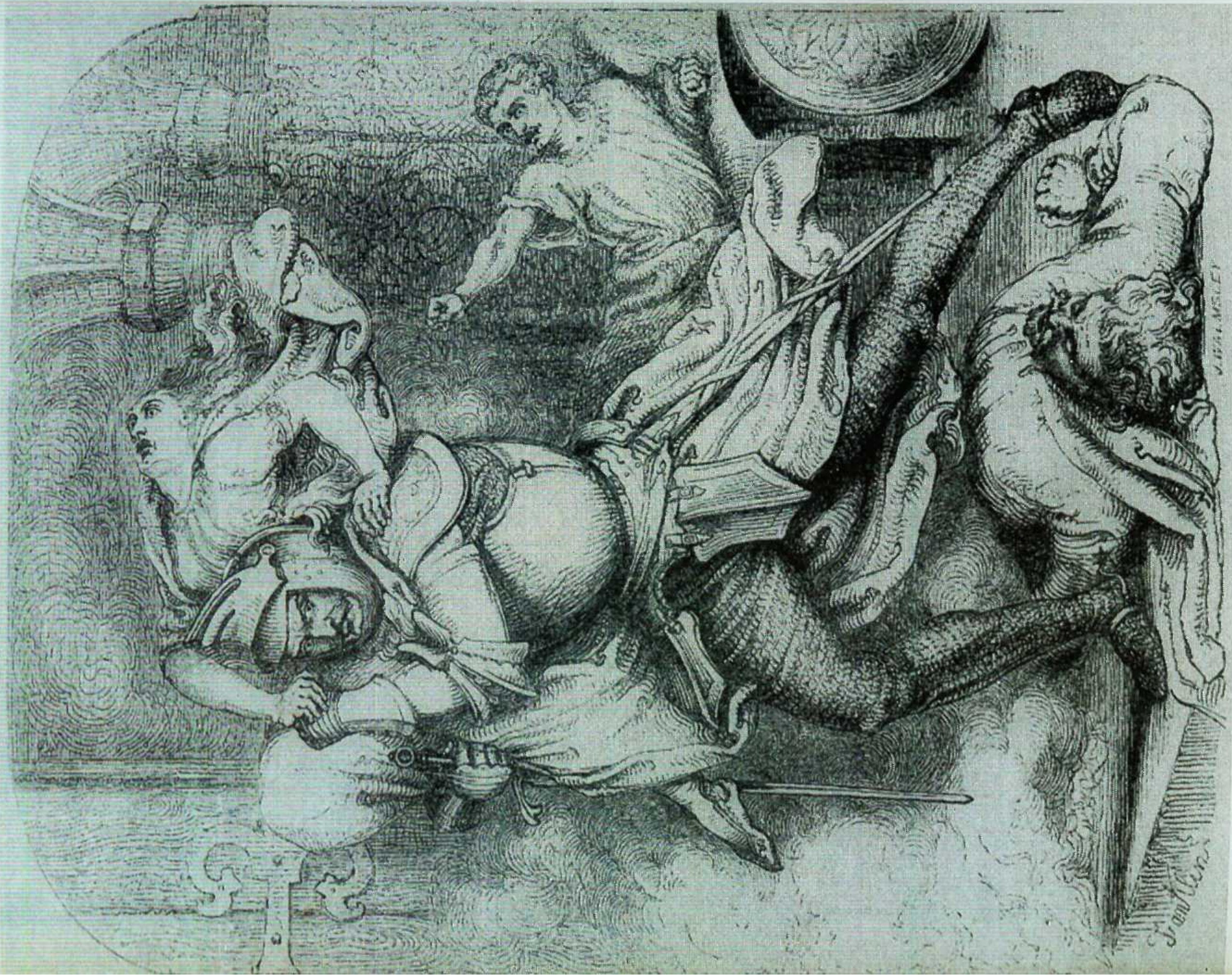
Nikt nie mógł Wstąpić do takiej społeczności bez udowodnienia powagi swych intencji, a zatajenie przez/postulanta jego prawdziwego statusu społecznego uważano za przewinienie równie poważne, jak dziewięć innych, za które groziło usunięcie z zakonu.[112] Na końcu Reguły zamieszczono odrębny ustęp, w którym opisano, „jak winno się pozyskiwać i przyjmować brata do Świątyni". Pochodzi on przypuszczalnie z około 1260 roku, niemniej mało prawdopodobne jest, by we wcześniejszym okresie ceremonia wstępowania wyglądała inaczej. Podobnie jak przy zawieraniu małżeństwa, starano się uświadomić postulantowi ogromną wagę podjętej decyzji. Przyjmujący, którym niekiedy był miejscowy przywódca zakonu, kiedy indziej wyższy rangą dygnitarz będący w objeździe, na przykład brat wizytator, zwoływał braci do kapitularza i pytał, czy znane są komuś powody, dla których postulant nie powinien zostać przyjęty. Jeżeli nikt nie zgłaszał sprzeciwu, kandydata prowadzono do osobnej izby, gdzie dwóch czy trzech doświadczonych templariuszy przedstawiało mu trudy, jakich niechybnie doświadczy, jeżeli przystąpi do Świątyni.

„A jeśli rzecze, że z chęcią wycierpi wszystko dla Boga i że pragnie być niewolnikiem i poddanym domu na zawsze, przez wszystkie dni żywota swego, winni go spytać, czy ma niewiastę za żonę lub narzeczoną i czy kiedykolwiek składał ślub lub obietnicę w innym zakonie, czy dług na nim ciąży wobec męża świeckiego, którego spłacić nie może, i czy jest zdrów na ciele i nie ma utajnionej choroby, i czy jest czyimkolwiek niewolnikiem."

Po kolejnym potwierdzeniu swej woli przez kapitułę i postulanta, wchodził on do sali zgromadzeń, klękał przed przyjmującym go dostojnikiem z rękoma

złączonymi w wyrazie hołdu i prosił o przyjęcie do zakonu. Wówczas mistrz ceremonii mówił:

„Dobry bracie, prosisz o wiele, gdyż widzisz naszego Zakonu jeno pozór zewnętrzny. Pozór każe ci widzieć, że mamy wspaniałe konie i dobry rynsztunek, dobre jadło, napitek i wspaniałe szaty, przeto zdaje ci się, że zaznasz wygody. Nie znasz jednak twardych przykazań, które się pod tym kryją; bo bolesna to sprawa dla ciebie, któryś sam sobie panem, uczynić się niewolnikiem innych. Z wielkim trudem odtąd zrobisz cokolwiek podług swego życzenia, bo jeśli będziesz pragnął być w krainie po tej stronie morza, wysłany bę-



dziesz na stronę tamtą, a jeśli w Akce będziesz pragnął być, wyślą cię do krainy Trypolisu lub Antiochii, lub Armenii, lub Apulii, na Sycylię, do Lombardii, Francji, Burgundii, Anglii lub do jeszcze kilku innych miejsc, gdzie są nasze domy i mienie. A gdy będziesz chciał zasnąć, obudzą cię, a gdy czasem będziesz pragnął czuwać, nakażą ci iść na spoczynek."

Gdy przyjmowano serwienta, polecano mu niekiedy „wypełnić jedną z naszych głównych posług, może przy piecu lub we młynie, lub w kuchni czy przy wielbłądach, w chlewie, a może być i kilka innych powinności, które spełniamy". Przez całą ceremonię przyjmowania kładziono nacisk na wyrzeczenie się siebie dla wyższego dobra, którym była pomyślność zakonu i zbawienie duszy zainteresowanego. Potem postulant wychodził z sali i przyjmujący go templariusz po raz trzeci pytał, czy nie ma powodów do odrzucenia kandydata. Następnie postulant wracał i zadawano mu jeszcze' raz tę samą serię pytań, przestrzegając jednocześnie przed kłamstwem, bo miałoby to bardzo poważne konsekwencje, gdyż tym razem przysięgał na Ewangelię. Wreszcie składał śluby posłuszeństwa, czystości i ubóstwa oraz obietnicę zdobycia i obrony Jerozolimy. Przyrzekał nigdy nie wystąpić z zakonu i nie przyłożyć ręki do niesprawiedliwego pozbawienia chrześcijanina jego mienia.

„Naonczas ten, który przewodzi kapitule, winien wziąć płaszcz i owinąć mu go na szyi, i zawiązać sznurki. A brat kapelan winien wyrecytować psalm, który głosi *Ecce quam bonum* [oto najwyższe dobro], i modlitwę do Ducha Świętego, a wszyscy bracia mają odmówić paternoster. A ten, który brata z niego czyni, winien onego podnieść i ucałować w usta, i zwyczajem jest, że brat kapelan takoż go całuje."

Wówczas postulant siadał przed mistrzem ceremonii, a ten wyliczał mu przewinienia, za które groziło usunięcie z zakonu, oraz zasady nowego życia. „Takoż powiedzieliśmy ci, co winieneś czynić i czego się wystrzegać, i co prowadzi do wypędzenia z domu, a co do utraty habitu i innych jeszcze kar, a skoro nie powiedzieliśmy ci wszystkiego, co powiedzieć winniśmy, sam przeto zapytaj. Niech Bóg sprawi, byś mówił i czynił dobrze."[113]

Społeczność, do której wstępował postulant, składała się niemal wyłącznie z dorosłych mężczyzn. Przyjmowanie kobiet uważano za niestosowne, co znalazło swój wyraz w przepisach Reguły łacińskiej i francuskiej.[114] Podczas przyjmowania nowych członków przywoływano ten zakaz. „Nigdy też nie skorzystasz z posługi niewiasty, chyba że w chorobie swego ciała lub za pozwoleniem tego, który może ci je dać, nie ucałujesz też niewiasty, ni matki, ni siostry, ni żadnej krewnej, ni innej."[115] W odróżnieniu zatem od szpitalników w XIII

stuleciu, u templariuszy nie było konwentów żeńskich, mimo że Świątynia przyciągała wiele ofiarodawczyń.[116] Od żon nowych członków oczekiwano, by zostały mniszkami, ale „w innym zakonie".[117] Dokumenty niektórych darowizn zdają się wskazywać, że niekiedy kobiety zamierzały poddać się Regule obowiązującej w danej siedzibie zakonu[118], niemniej oznaczało to najprawdopodobniej wyłącznie życie w celibacie wedle zasad przestrzeganych przez mieszkających w sąsiedztwie templariuszy. Całkowite odgrodzenie się braci zakonnych od płci pięknej nie zawsze było możliwe, zwłaszcza gdy miano do czynienia z możnymi tego świata. Oliwer z Paderborn sądził, że Atlit zbudowano jako mnisze ustronie, a jednak to właśnie w tym zamku Małgorzata z Prowansji, żona króla Ludwika IX, powiła dziecko w 1251 roku.[119]

Do zakonu benedyktynów tradycyjnie przyjmowano dzieci. Wiele z nich trafiało za bramy klasztorne bardzo wcześnie i dorastało nie znając innego życia. Oblaci zdobywali w zakonie wykształcenie oraz otrzymywali strawę i przyodziewek, choć odbywało się to kosztem życia rodzinnego. Reforma monastyczna z początku XII wieku, której istotną częścią było powstanie zakonów rycerskich, usiłowała jednak zwalczać takie praktyki. U cystersów zakazywano przyjmowania oblatów, gdyż ich obecność uznawano za przeszkodę w religijnym skupieniu. Świątynia także zamknięta była przed dziećmi, gdyż oczywiste jest, że potrzebowano przede wszystkim silnych i rozwiniętych fizycznie mężczyzn. Wprawdzie artykuł 14 łacińskiej Reguły teoretycznie zezwalał na oddanie zakonowi osoby niepełnoletniej, niemniej stwierdzono w nim jednocześnie, że chłopiec powinien być wychowywany przez swych rodziców aż do osiągnięcia wieku, w którym będzie zdolny do noszenia broni i silny na tyle, by niszczyć wrogów Chrystusa w Ziemi Świętej.[120] Takie zasady postępowania można dostrzec w praktyce konkretnych komandorii. W 1241 roku w szampańskim Provins niejaki Renaud, syn Odeliny, „krzepki, zdrów na ciele i umyśle, dorósłszy wieku pokwitania i wolny od opieki swych rodzicieli", potwierdził, że pragnie wstąpić do zakonu, jak to zadeklarowała jego matka, kiedy był jeszcze dzieckiem.[121] Rozwój fizyczny nie u wszystkich oczywiście przebiegał jednakowo. W dokumencie nie wymieniono wieku Renauda, stwierdzono tylko, że stał się dorosły, niemniej dorosłość można było pojmować rozmaicie. Podczas procesu jeden z templariuszy zeznał, że wstąpił do zakonu w wieku jedenastu lat, a dwóch innych, że uczynili to jako trzynastolatkowie.[122] W kwietniu 1148 roku podczas krucjaty w Ziemi Świętej hrabia Tuluzy Alfons-Jordan, wybierając się na kampanię zbrojną, pozostawił swego czternastoletniego syna Rajmunda pod opieką templariuszy w Jerozolimie, najwyraźniej nie w intencji oddania go

zakonowi na zawsze, lecz jedynie w celu wyszkolenia go w sztuce wojennej. Trudno dziś wyrokować o stosunku templariuszy do podobnych podopiecznych, niemniej jasne jest, że nie mogli źle traktować potomków takich magnatów jak Alfons-Jordan, który w 1134 roku nadał zakonowi rozległe przywileje w swych włościach we Francji. Sytuację jednak zmieniła niespodziewana śmierć hrabiego około 15 kwietnia, wskutek czego Rajmund został nowym władcą Tuluzy i musiał niezwłocznie wracać do ojczyzny.[123] Być może nastoletni synowie arystokratów byli rozwinięci fizycznie ponad przeciętność i dlatego między innymi przyjmowano ich chętniej, niemniej istnieją świadectwa, że w odciętych od świata komandoriach typu Vaour w Rouergue wbrew zasadom przygarniano zwykłe dzieci — albo z litości nad ich ciężkim losem, albo w nadziei, że wstąpią później do zakonu jako dorośli.[124]

W Świątyni obywano się także bez nowicjatu. Większość zeznających na procesie stwierdziła, że złożyli śluby od razu, a było tak prawdopodobnie dlatego, że postulantów przyjmowano po osiągnięciu pełnoletności, uznawano więc, że są świadomi swej decyzji. W wielu wypadkach alternatywnym rozwiązaniem było wstępowanie świeckiego rycerza do zakonu na określony czas. Niemniej w artykule 12 łacińskiej Reguły pomyślano o zastosowaniu okresu próbnego, a kiedy w 1139 roku zezwolono Świątyni posiadać własnych duchownych, bulla *Omne datwn optimum* stwierdzała, że nim złożą oni śluby, powinni być „wypróbowani w [...] zgromadzeniu przez okres jednego roku".[125] Jednakże wydaje się, że praktykę taką zarzucono dość wcześnie. We francuskiej Regule zdanie dotyczące okresu próbnego trafiło na koniec artykułu 14, który zabraniał przyjmowania dzieci, a wyrażenie „czas próby" zmieniono na „poddany próbie".[126] Takie określenie jest znacznie mniej precyzyjne i prawdopodobnie oznaczało rygorystyczne przepytywanie kandydata podczas ceremomi przyjmowania, a nie nowicjat. Wygląda na to, że jeśli w ogóle obowiązywał jakikolwiek okres próbny, zasada ta zanikła w piątej i szóstej dekadzie XII wieku.

Wiek był sprawą mniejszej wagi u kandydatów, którzy mieli już za sobą najlepsze lata życia i nie mogli pełnić czynnej służby wojskowej. Wielu wstępowało do zakonu jako ludzie w średnim wieku lub nawet starcy. Takich rekrutów nie wysyłano na Wschód, lecz zaprzęgano do pracy w domach na Zachodzie.[127] Podobnie jak to się działo w wypadku bardziej typowych zakonów, niektórzy — zwłaszcza mężczyźni o wysokiej pozycji społecznej — zaciągali się dopiero u progu śmierci, by „dobrze" zakończyć żywot ziemski. Taka praktyka była na tyle powszechna, że dano jej wyraz w Regule, zezwalając wielkiemu mistrzowi przyjąć do zakonu „z miłości do Boga" zacnego człowieka,

który jest „tak złożony chorobą, że zdawa się, iż nie ujdzie śmierci", i uchylając jednocześnie zakaz przyjmowania rekrutów bez zgody kapituły.[128] Jednym z najbardziej znanych templariuszy „ostatniej godziny" jest Wilhelm Marshal, hrabia Pembroke i regent Anglii za małoletności Henryka III. Wilhelm był bliskim przyjacielem mistrza Anglii Emeryka z Saint Maur i na kilka lat przed śmiercią w 1219 roku nakazał przygotować dla siebie biały płaszcz z myślą o końcu żywota.[129] Podobizny jego i synów, Wilhelma i Gilberta, zajmują poczesne miejsce w Okrągłym Kościele templariuszy w Londynie (ilustracja 13). Zakon pełnił podobną funkcję w Outremer, choć przecież była to strefa walki. W 1236 roku Jan z Ibelinu, „Stary Pan z Bejrutu", poczyniwszy ustalenia dotyczące swego rodu i mienia, wybrał tę samą drogę co Wilhelm Marshal. Sprzyjający Ibelinom kronikarz Filip z Novary, który był przy umierającym Janie, opisał to w następujący sposób:

„Potem stał się bratem od Świątyni, jako wcześniej ślubował. Jego dzieci były temu wielce przeciwne, a lud całej krainy czuł wielki smutek, ale wszystko na próżno, albowiem wstąpił do Świątyni mimo sprzeciwu ich wszystkich, i to w największym spokoju, i kazał się zabrać do Akki. Niedługo był bratem, a gdy jego godzina nadeszła, tak piękny koniec sobie zgotował, że tylko cudem mógłby ktoś tłumaczyć to, co wszyscy jako prawdę poświadczyli. Kiedy oddawał ducha, poprosił, by mu podano krucyfiks. Filip z Novary przyniósł go, a on wyciągnął ręce i ucałował stopy Pana Naszego Jezusa Chrystusa, i wypowiedział tak głośno, na ile miał sił: *In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum.* I tak oddał duszę Bogu. Ciało nie zmieniło się w godzinie śmierci, a kto wierzy, że dobre dusze idą do Boga, ten może mieć pewność, że jego poszła do raju."[130] ^ '

Inni oddawali Świątyni sweinajlepsze lata i zdrowie. Kiedy nie czuli się już na siłach, by nosić broń, ich obowiązkiem było oddać rynsztunek i konie, w zamian za co marszałek wydawał im „łagodnego kłusaka". Powinni byli we wszystkim świecić przykładem, „bo zwłaszcza młodzi bracia mają wzór z nich brać, a od starych młodzi winni uczyć się postępowania".[131] Niekiedy, po należytym rozważeniu sprawy, wysyłano ich na Zachód, by w jednym z tamtejszych domów zakonu dokończyli żywota.[132] O ile zatajenie poważnej choroby — zwłaszcza trądu i „złej przypadłości epilepsją zwanej"[133] — podczas wstępowania do zakonu było karane wypędzeniem, o tyle Reguła nakazywała baczną opiekę nad tymi, którzy zachorowali lub odnieśli rany już jako templariusze. Chorych przekazywano w troskliwe ręce brata pielęgniarza, który miał na tyle szerokie kompetencje, że w konkretnym wypadku mógł uchylić przepisy dotyczące ja-

dłospisu i udziału w praktykach religijnych. Febrę czwartaczkę (malarię), dyzenterię, wymioty i delirium, jak również groźne rany, uznawano za przypadłości wymagające specjalnego leczenia, niekiedy nawet przydziału izolatki, sprowadzano też obcych medyków w celu zbadania chorego i konsultacji.[134] Trąd występował, na tyle często, że zarażonym braciom proponowano przejście do zakonu Św. Łazarza, utworzonego właśnie jako społeczność trędowatych w latach trzydziestych XII wieku pod egidą Świątyni, choć we francuskiej Regule przymusu odejścia nie było. Sto lat później zakon Św. Łazarza wykonywał zadania bojowe, będąc jednocześnie cenionym schronieniem dla ludzi świeckich i templariuszy w różnej mierze dotkniętych leprą.[135] Prawdopodobnie z tej właśnie przyczyny, jak i z powodu coraz bardziej wrogiej postawy społeczeństwa wobec trędowatych w XIII wieku, katalońska Reguła, która powstała w siódmej dekadzie tego stulecia, nakazywała wszystkim zarażonym trądem templariuszom przymusowe przeniesienie się do Św. Łazarza.[136] Reguła nie zapominała również o tych, którzy cierpieli na „chorobę demonów" (padaczka) — należało odseparować ich od innych aż do wyleczenia. Mniejszą wyrozumiałość okazywano wobec braci, którzy „zatracili zmysły". Najwyraźniej nie wymyślono żadnego innego rozwiązania prócz skrępowania. Zalecano zakuć ich w kajdany i umieścić tam, gdzie nikomu nie mogliby wyrządzić krzywdy, aż do chwili, kiedy zostaną uznani za wyleczonych.[137]

Choć w odróżnieniu od Szpitala Świątynia nie powstała jako zakon oddany dobroczynności, templariusze nie ograniczali opieki tylko do swoich. Wedle Reguły „gdziekolwiek mistrz przebywa, trzech ubogich winno jeść ze stołu braci, czterech w każdym głównym domu i zamku, z miłości do Boga i do braci".[138] Zwyczajem było również wydawanie biedakom resztek z porcji poszczególnych zakonników, a sute racje ustalono nie po to, „by bracia lubo serwienci napełniali brzuchy, bo winni bez trudu być wstrzemięźliwi, lecz głównie [...] z miłości do Boga i ubogich, by oddać je na jałmużnę".[139] Zakon utrzymywał również stałe placówki dla biednych: w hospicjum w Valanie zapewniano na przykład biedakom „posłanie, ogień i wodę"[140]. Mimo swych zastrzeżeń wobec Świątyni Jan z Wiirzburga przyznawał, że templariusze otaczają troskliwą opieką biednych chrześcijan, choć wedle jego oceny nie równało się to nawet dziesiątej części zasług szpitalników.[141] Być może proporcje były inne, Jan miał wszakże rację twierdząc, że pod tym względem szpitalnicy czynili znacznie więcej, gdyż jak wskazał sam Jakub z Molay, Szpital „wzniesiony został na zasadzie gościnności", podczas gdy Świątynia była rycerstwem. Wielki mistrz zaznaczył jednak,

że templariusze dawali jałmużnę trzy razy na tydzień we wszystkich swych baliwatach i przekazywali biedakom dziesiątą część swego chleba. Jedna z obiekcji wobec połączenia obydwu zakonów dotyczyła groźby zmniejszenia się skali dobroczynności.[142] Templariusze przepytywani skrupulatnie w tej sprawie podczas procesu na ogół potwierdzali, że zwyczajowo wspomagano żywnością potrzebujących[143], choć w jednym wypadku, konkretnie w trakcie klęski głodu, wywołało to spór wśród braci.[144] Serwient Bertrand Guasc zeznał nawet, że zakon przygarnął go wraz z przyjaciółmi, kiedy podczas pielgrzymki na Wschodzie skończyły im się pieniądze, choć z drugiej strony był to rok 1291, więc powodem przyjęcia mogła być dramatyczna sytuacja kadrowa zakonu.[145]

Życie templariusza ujęte było w karby żelaznej dyscypliny i systemu pokut, które zadawano przy spowiedzi lub w efekcie udowodnionych zarzutów na cotygodniowym posiedzeniu kapituły.[146] Jako karę za najpoważniejsze przestępstwa Reguła nakazywała wydalenie z zakonu. Było ich dziewięć: symonia, wyjawienie spraw kapituły, zabójstwo chrześcijanina, niektóre kradzieże, potajemne opuszczenie zamkniętego domu lub.zamku, spiskowanie przeciw braciom, ucieczka do Saracenów, herezja i porzucenie chorągwi w trakcie bitwy.[147] W nieco późniejszym wykazie pokut, które mogła zalecić kapituła, wprowadzono odmienny porządek przewinień, wskutek czego potajemne wyjście z zamku włączono do ogólnej kategorii kradzieży, grzechu, który „ma liczne odgałęzienia".[148] Na to miejsce wprowadzono natomiast nowe przestępstwo —: sodomię.[149] W wypadku poważnych występków zakon potrafił okazać wielką surowość. W ustępie Reguły dodanym być może w latach 1257—1267 podano przykłady konkretnych przewinień, by unaocznić, jakie kary czekają przestępców. I tak oto pewnego razu trzej templariusze zamordowali kupców chrześcijańskich w Antiochii. Zostali zatrzymani, a zapytani o powody swego postępku, odparli, że „grzech ich przywiódł do niego". Skazano ich na „wypędzenie z domu i oprowadzanie pośród chłosty po ulicach całej Antiochii, Trypolisu, Tyru i Akki. Biczowani krzyczeli: «Patrzcie, jak zakon sprawiedliwość wymierza niegodziwcom», po czym uwięziono ich na całe życie w Château Pèlerin, gdzie pomarli."[150]

Podobnie jak podczas przyjmowania nowych członków, tak i w wypadku usuwania z zakonu obowiązywał swoisty ceremoniał:

„Jeśli brat uczynił coś, za co winien być wygnany z domu na zawsze, nim dany mu jest nakaz opuszczenia, winien przejść goły, w samych tylko kalesonach i ze sznurem na szyi do kapitularza na oczach wszystkich braci, i klęknąć przed mistrzem, i postąpić tak, jak wymagane jest od tego, który pokutę ma

zadaną przez jeden rok i jeden dzień; potem mistrz winien dać mu list odprawny, by mógł odejść i ratować duszę w surowszym zakonie."[151]

Jak przekonało się wielu templariuszy po kasacie Świątyni w 1312 roku, ślubów raz złożonych nie można było zerwać, nawet gdy zakon już nie istniał[152], pozostaje wszakże wątpliwość, co rozumiano przez określenie „surowszy zakon" w wypadku karnego usunięcia. Obustronne porozumienia z zakonami Św. Jana i Św. Łazarza zabraniały przyjmowania wypędzonych, wydaje się jednak, że zezwalano na przechodzenie do benedyktynów i augustianów. „Nie godzimy się na to", napisał autor wspomnianego już ustępu Reguły, najwyraźniej uznając, że wymienione dwa zakony nie odpowiadają jego wyobrażeniu o surowszej regule.[153] Jego troska brała się z obawy, że winowajca uzyska możliwość lepszego życia lub — co gorsza — całkowitą swobodę działania i będzie szkodził reputacji Świątyni. Tych zatem, którzy nie pałali chęcią wstąpienia do zakonu o surowszej regule, zalecano przetrzymywać w kajdanach, póki nie przemyślą wszystkiego na nowo[154]. Taki ruch kadrowy odbywał się w obie strony, gdyż także templariusze przyjmowali członków innych zakonów, nawet franciszkanów. Przykładem tego jest Gerard z Malbergu, wielki mistrz Krzyżaków w latach 1241—1244, który w 1245 roku za zgodą papieża wstąpił do templariuszy. Wydaje się, że za swych rządów w zakonie niemieckim był sprawcą uchybień finansowych i zaciągnął olbrzymie długi, ale Innocenty IV uznał widocznie, że obowiązująca w Świątyni dyscyplina jest dostatecznie surowa, by okiełznać człowieka takiego pokroju.[155]

Nie tak ostateczna jak wypędzenie, niemniej „najsurowsza i najcięższa po wygnaniu z domu" była kara utraty habitu. Stosowano ją za najrozmaitsze przewinienia: wyrażanie gniewu i przemoc, stosunek cielesny z kobietą, kłamstwo — zwłaszcza zaś fałszywe oskarżenie wysunięte przeciw bratu — naganne użytkowanie lub utratę mienia zakonu — od niewolników po kota — sprzeniewierzenie się rozkazowi, złamanie pieczęci mistrza, przyjmowanie niecnych osób do zakonu, samowolę budowlaną i opuszczenie domu na jedną noc bez zezwolenia.[156] Odebranie habitu oznaczało utratę wszelkich praw, które decydowały o pozycji danego templariusza, i obowiązek odbycia regularnych, nierzadko zaś poniżających pokut. Winowajca musiał oddać swój rynsztunek i konie oraz stać się pokutnikiem, to znaczy pościć trzy dni w tygodniu o chlebie i wodzie, pracować razem z niewolnikami i jeść na ziemi. Co niedziela podczas nabożeństwa wymierzano mu karę cielesną na oczach innych braci. Ekspiacja trwała zwykle rok i jeden dzień, ale nawet po upływie tego okresu delikwent nie dostępował całkowitego oczyszczenia, gdyż nigdy więcej nie mógł wystąpić z

oskarżeniem przeciw innemu bratu, nosić pieczęci i mieszka, dowodzić rycerzami, dzierżyć dwubarwnej chorągwi ani udzielać rad.[157] W praktyce tracił szansę zrobienia kariery w zakonie, gdyż do końca życia otaczało go odium. Nie inaczej było, kiedy bez zezwolenia wstępowano do innego zgromadzenia zakonnego, gdyż ktoś taki samowolnie zrzucał habit templariusza i ponowne przyjęcie możliwe było dopiero po długotrwałej i szczerej ekspiacji.[158] Utrata habitu zawieszała wszelkie inne kary: „...postanowiono tak, bo pokuta jest bardzo surowa i bardzo dotkliwa jest wielka niedola, i wielkie nieszczęście, i wstyd, jakie brat musi wycierpieć, gdy traci habit i zaszczyty, których już nigdy więcej w domu nie dostąpi".[159]

Za mniejsze występki groziły łagodniejsze sankcje, które stopniowano — trzy, dwa lub jeden dzień pokuty w tygodniu, „dopóki Bóg i bracia nie okażą mu miłosierdzia". Trzydniowa pokuta oznaczała, że winowajca utraciłby habit, gdyby nie litość jego sędziów, a dwudniowa — „najlżejsze uchybienie, za sprawą którego złamał postanowienia domu".[160] Templariusz ukarany trzema lub dwoma dniami pokuty w tygodniu winien „wieść osła lub wykonywać jakie inne proste posługi w domu, to jest zmywać misy w kuchni, obierać czosnek i szczypior lub rozpalać ogień". W niedzielę wymierzano mu karę cielesną:

„A gdy mistrz lub człek inny, który władzę sprawuje, pragnie poddać brata pokucie, winien rzec do niego: «Miły bracie, idź i rozdziej się, jeśliś zdrów.» A jeśli ten zdrów jest, ma się rozdziać, a potem stanąć przed tym, który kapitułą zarządza, i klęknąć. A wtedy ten, który kapitułą zarządza, lub ten, który ma wymierzyć karę, winien rzec: «Mili panowie bracia, patrzcie tu na waszego brata, który przyszedł po karę, i módlcie się do Pana Naszego, żeby winy mu jego odpuścił.» I każdy brat winien tak rzec i odmówić jeden paternoster, a brat kapelan, jeśli się stawił, ma się tak długo modlić do Pana Naszego, jak mu się zda stosowne. A gdy pacierze zostaną zakończone, ten, który zarządza kapitułą, winien wymierzyć bratu karę batem podług swej woli i uznania, a jeśli bata nie ma, może użyć swego pasa, jeśli taka jego wola."[161]

Pod koniec obrad kapituły obowiązkiem mistrza lub nią zarządzającego było nawoływać braci do podążania ścieżką cnoty:

„Nim wyjdzie, winien pouczyć braci i wyłożyć im, jak żyć winni, i wpoić im przez powtarzanie nieustanne część reguł i zwyczajów domu, i winien poprosić i nakazać, by wystrzegali się niegodziwych myśli, a jeszcze usilniej niegodziwych uczynków, starali się i baczyli, by prowadzić się tak w swej jeździe i mowie, i osądach, i spożywaniu jadła, i we wszystkich innych poczynaniach, by nie dał

znać o sobie żaden wybryk ni folga, i by szczególne baczenie mieli na swe włosy i szaty, żeby nie było w nich nieporządku."[162]

Szczegółowy wykaz przewinień i towarzyszących im kar dowodzi, że zdawano sobie sprawę, iż skoro człowiek dźwiga brzemię grzechu pierworodnego, to nie potrafi umknąć występku. W istocie autorzy Reguły na tyle byli tego świadomi, że poszli nawet na pewne ustępstwa. Wbrew wyidealizowanemu portretowi templariuszy w *De laude* — czyli wizerunkowi rycerzy bez skazy, którym obojętne są sprawy doczesności — zezwolono na turniejowe potyczki pod warunkiem, że rzucanie kopiami nie narażało życia i zdrowia. Mało tego, w określonych okolicznościach wolno było robić zakłady, choć zalecano, by miast pieniędzy używać przedmiotów^ takich jak kawałek świecy. Dopuszczono też rozrywkę w postaci niektórych gier planszowych (choć szachy i trik-trak — dwie najpopularniejsze w Outremer — były zakazane).[163] Zgodnie z tradycją benedyktyńską dopuszczono też możliwość elastycznego stosowania systemu kar. Dodany do Reguły w połowie XIII wieku ustęp dotyczy zwłaszcza interpretacji i karania konkretnych występków, ukazuje też, w jakich wypadkach można było stosować pewną dowolność. Przywołując długi ustęp prawa zwyczajowego dotyczącego pokut, autor Reguły stwierdza, że przykłady podane zostały z dwóch względów: po pierwsze, by bracia uświadomili sobie wagę posłuszeństwa, bez którego rodzą się wszelkie występki, a po drugie, by ci, którzy egzekwują zasady, mieli pojęcie, jak je stosować w sposób sprawiedliwy.[164]

Niemniej dowolne do pewnego stopnia stosowanie systemu pokut i ograniczone ustępstwa na rzecz grzesznej natury człowieka nie otwierały bynajmniej furtki fatalizmowi; do przezwyciężenia słabości potrzebna była chęć i wysiłek, zwłaszcza w oddanej Bogu elicie. Powstaje zatem pytanie, w jakim stopniu templariuszom udawało się wystrzegać nikczemnych uczynków i myśli. Uleganie sile etosu rycerskiego, które znalazło swój wyraz w pobłażliwości względem ograniczonych form działania o charakterze świeckim, jest także widoczne w traktowaniu drobniejszych przewinień. Reguła przywołuje historię pewnego brata, który podczas spaceru z innymi pod Casal Brahim w hrabstwie Trypolisu ujrzał ptaka na brzegu rzeki, więc bezmyślnie dobył młot i rzucił nim, ale chybił i stracił broń, gdyż wpadła do wody. Teoretycznie utrata oręża z własnej winy była poważnym przewinieniem, lecz w tym wypadku zastosowano taryfę ulgową i pechowiec zachował habit.[165] Pokusa zakosztowania życia świeckiego z pewnością była jeszcze silniejsza na Zachodzie. Nie oparł się jej brat Jan z Mohun, który w 1293 roku za wstawiennictwem mistrza Anglii został zwolniony przez

króla Edwarda I z zapłacenia grzywny w wysokości stu szylingów za to, że bez upoważnienia trzymał psy gończe w królewskim lesie w Huntingdonshire.[166] Reguła podaje też przykłady znacznie poważniejszych przewinień, jak choćby zakłady o zakonny habit, burdy między braćmi i sypianie z kobietą.[167]

Osobną kategorię stanowiły najgorsze występki, za które groziło usunięcie z zakonu. Trudno dziś oczywiście ocenić, jak często je popełniano, niemniej analizując po kolei trzy z nich — symonię, dezercję i sodomię — można dowieść, że system kar i pokut przedstawiony w Regule nie był teoretycznym rozważaniem na temat potencjalnych problemów w życiu codziennym męskiego zakonu.

Z trzech wymienionych przestępstw symonia była chyba zjawiskiem najpowszedniejszym, po części dlatego, że niekiedy popełniano ją nieświadomie. Choć dobre zdrowie postulanta było dla templariuszy sprawą znacznie istotniejszą niż dla innych zakonów, to jednak idea kadry składającej się wyłącznie ze sprawnych fizycznie mężczyzn szybko okazała się nierealna w obliczu społecznych i gospodarczych uwarunkowań wypraw krzyżowych.[168] Dokumenty dotyczące donacji i wiązania się ze Świątynią ukazują, że warunki przyjmowania nie różniły się zbytnio od utartej praktyki benedyktyńskiej. Istniała niepisana umowa, że nowy członek złoży zakonowi dar oraz że modlitwy za brata i jego pochówek w ziemi należącej do templariuszy warte są darowizny. Zasady te przyczyniły się do wielkiej zamożności zakonu, niemniej nie brały pod uwagę istotnych zmian, które zreformowane papiestwo oraz jego kanoniści usiłowali wprowadzić w życie, także w kwestii symonii. Pod koniec XII wieku Walter Map twierdził, że zarówno templariusze, jak i szpitalnicy przyjmują prawo nominacji na urząd kościelny od rycerzy, którzy wstępują do ich zakonów nierzadko przymuszeni długiem. Wedle Waltera był to sposób, za pomocą którego „unikają symonii".[169] Sprawa stanęła na ostrzu noża z początkiem XIII wieku, kiedy to legat papieski Robert z Courępn poinformował Innocentego III, że praktyki templariuszy równają się symonii wedle jej ówczesnej definicji, choć w przeciwieństwie do Waltera Mapa uważał, że czynią tak oni raczej z niewiedzy, a nie rozmyślnie. W związku z tym papież ograniczył się najpierw do wydania przestrogi. W1213 roku powiedział wielkiemu mistrzowi i braciom, że „niczego nie wolno żądać w zamian za przyjęcie kogokolwiek [...]. Nawet pod pozorem pomocy." Ukaranie dotychczasowych świętokradców miało pozostać w gestii mistrza, ale w przyszłości każdego winnego symonii należało pozbawić habitu i zmusić do odejścia do zakonu o zaostrzonej regule.[170]

Problem zrodził się po części z rozwoju komentarzy do prawa kanonicznego w drugiej połowie XII wieku, jednak w wypadku templariuszy konkretny akt prawny najwyższych władz kościelnych i rozgłos nadany sprawie nie przyniosły rezultatu, gdyż praktykowana przez wiele domów zakonnych od lat trzydziestych XII wieku zasada „coś za coś" urosła do rangi obowiązującej normy, od której zależał stały nabór członków i dopływ nowych środków. Jednym z wielu przykładów, które dowodzą, jak system ten działał na poziomie lokalnym i jak trudno było się zakonowi z niego wywikłać, jest sprawa Bernarda Sesmona z Albedun. Bernard Sesmon powierzył swe ciało i duszę domowi zakonnemu w Douzens (na wschód od Carcassonne), prosząc, by pozwolono mu przyczynić się dó jałmużny i modłów należnych zmarłym braciom, a gdyby umarł, wiodąc życie świeckie, „winni go przyjąć jak brata" i pochować na swoim cmentarzu. Następnie złożył zakonowi hojną darowiznę w postaci tysiąca *sous* w intencji zbawienia swej duszy oraz dusz rodziców. Templariusze w zamian za to oddali mu w zarząd dobra w Esperaza, wraz z tamtejszymi dochodami, z zastrzeżeniem, że wrócą one do zakonu po jego śmierci.[171] W stosownym dokumencie nie próbowano nawet ukryć faktu, że choć Bernard Sesmon ze szczerego serca składa pobożną ofiarę pieniężną, to jednak otrzymuje za nią po pierwsze urząd zarządcy dóbr zakonnych, a po wtóre obietnicę późniejszego przyjęcia go do Świątyni lub wyprawienia stosownego pochówku po śmierci. Podczas gdy rozwój ekonomiczny klasztorów cysterskich był efektem ubocznym udanego pozyskiwania nowych członków, to^w wypadku templariuszy nabór rekrutów stanowił warunek istnienia infrastruktury zakonu w Europie. Można domniemywać, że wielu templariuszy istotnie winnych było symonii jedynie przez swą „prostotę" *(simplicitas),* jak to określił Innocenty III, niemniej pozostaje faktem, że w artykułach Reguły, które pochodzą przypuszczalnie z około 1165 roku, świętokradztwo figuruje na czele listy przewinień zasługujących na wypędzenie z zakonu. Definicja tego występku nie pozostawia wątpliwości: „...sy-monię popełnia się darem lub obietnicą złożoną bratu od Świątyni lub komu innemu, który może mu pomóc wejść do zakonu Świątyni".[172] Źródłem problemu nie była jednak *simplicitas,* lecz konieczność prowadzenia krucjaty. W rzeczywistości sam Innocenty III poddał się presji potrzeb. Chcąc pozyskać jak najwięcej nowych krzyżowców, wprowadził istotne zmiany w prawie kanonicznym regulującym zasady, wedle których można było wziąć krzyż, znosząc, na przykład, prawo żony do weta[173], i w ten sposób jawnie udowodnił, że priorytet mają krucjaty.

Choć w rezultacie całej sprawy przywódcy zakonu stali się bardziej wyczuleni na niebezpieczeństwo symonii, nie wynikło z tego jednak wiele dobrego, gdyż przeszkodą nie do pokonania okazała się niemożność dokonania jakiejkolwiek fundamentalnej zmiany. Ustępy Reguły napisane w latach 1257—1267 ukazują realia tego problemu, gdyż donosi się w nich, że za przywództwa Armanda z Perigord (ok. 1232—1244/1246) doszło do pewnego kryzysu w zakonie.[174] Otóż niektórzy wysocy rangą templariusze w Outremer, targani wyrzutami sumienia, doszli do wniosku, że wstąpili do zakonu, popełniając grzech symonii, i choć Reguła nic tu nie mówi, niemal z całą pewnością dochodziło do tego w komandoriach na Zachodzie:

„Trawieni zgryzotą w sercu, przyszli do Mistrza Brata Hermanta z Pierregort [Armanda z Perigord] i wśród wielu łez i w wielkiej żałości wyjawili wszystkie swe uczynki. A pomieniony Mistrz wielce się zafrasował, bo zacni to byli mężowie, którzy wiedli dobry, pobożny i czysty żywot. Pomieniony Mistrz rady zasięgnął potajemnie u najstarszych i najmędrszych mężów domu i u tych, którzy najwięcej o sprawie wiedzieli, i nakazał im podług cnoty posłuszeństwa nie mówić z nikim o onej sprawie i radą mu posłużyć w dobrej wierze, jako też ku pożytkowi domu."

Doradcy mistrza uznali, że skoro winni wiodą cnotliwe życie, „wielką szkodę i zgorszenie sprowadzono by na dom, gdyby ich wypędzono", postanowiono zatem wysłać przedstawiciela zakonu do papieża z prośbą, by oddał sprawę pod osąd arcybiskupa Cezarei, „który był przyjacielem i powiernikiem domu". Ponieważ chodzi najprawdopodobniej o Piotra z Limoges (1199—1237), wynikałoby z tego, że rzecz rozgrywała się w połowie czwartej dekady XIII stulecia, za pontyfikatu Grzegorza IX. Papież przystał na prośbę, Armand z Périgord nakazał zatem braciom stawić się u arcybiskupa wraz z wybraną grupą swych doradców. Wysłannicy wielkiego mistrza poinformowali Piotra z Limoges, że ci, których sprawa dotyczy, powinni oficjalnie wyrzec się habitu, po czym na nowo przyjmie się ich do zakonu, „jak gdyby nigdy braćmi nie byli", arcybiskup zaś tak właśnie zarządził. Templariusz, który napisał omawiany ustęp Reguły, wyjaśnia, że na takie rozwiązanie zdecydowano się tylko dlatego, iż delikwenci „byli mądrymi i zacnymi mężami, którzy wiedli cnotliwy i pobożny żywot", i że nie potraktowano by ich pobłażliwie, gdyby postępowali źle. Wydaje się, że sprawa nie zaszkodziła ich karierze w zakonie, gdyż jeden z nich został potem wielkim mistrzem.[175]

Obawy Armanda z Périgord w powyższym wypadku są jasne, choć nie wypowiedziane. Gdyby po usunięciu winnych z zakonu wybuchł skandal i zgorszenie,

ilu innych uznałoby, że ich przynależność do Świątyni jest wynikiem występku? Podobnie jak Kościół zmuszony byl odrzucić donatystyczną ideę uzależnienia ważności sakramentu od moralności udzielającego go kapłana, podobnie zakon templariuszy nie miał innego wyjścia niż przymknąć oko na kwestię symonii, jeżeli chciał przetrwać jako sprawna organizacja. Zdanie kończące artykuł 549 Reguły jest nad wyraz wymowne, gdyż autor wyjawia w nim, że równie łagodnie potraktowano później „zacnego męża z domu za sprawą jego dobroci", co wskazuje, że opisany wyżej kryzys bynajmniej nie położył kresu problemowi. Pozostawał bowiem niezaprzeczalny fakt, że ścisłe stosowanie zakazu symonii pozbawiłoby zakon napływu środków niezbędnych do prowadzenia walki na Wschodzie.[176]

Podczas gdy niektórym tak bardzo zależało na wstąpieniu do zakonu, że gotowi byli narazić się na świętokradztwo, inni równie mocno pragnęli z niego uciec. Choć skala zjawiska była nieporównanie mniejsza i nie zdradza ono żadnych chronologicznych prawidłowości, należało czuwać, by zminimalizować nieustanny problem dezercji. Templariusze mieszkający na Zachodzie uciekali czasem z nieznanych powodów. W 1305 roku, na przykład, szeryfom Kentu, Sussex i Southampton nakazano wypatrywać niejakiego brata Ryszarda z Feckenham, który podobno „włóczył się po kraju w świeckim przyodziewku". W razie zatrzymania miał być wydany mistrzowi Anglii, by „zostać ukaranym wedle reguły Zakonu".[177] Niekiedy motywy ucieczki były bardziej zrozumiałe. Szczegółowe przepisy w katalońskiej Regule dotyczące hiszpańskich templariuszy, którzy bez pozwolenia wyruszali do Outremer, dowodzą rozpaczliwego pragnienia walki o Święty Grób, nie zaś dezercji.[178] Tymczasem niejeden, który już tę walkę prowadził, stracił zapał. Wedle Wilhelma z Tyru Ormianin Malik, brat króla Torosa, był niegdyś templariuszem, ale zdezerterował, a kiedy Toros zmarł w 1168 roku, opanował jego ziemie i wykorzystał je jako bazę do swych wypadów przeciw posiadłościom zakonu w Cylicji.[179] Sto lat później inny sławny rekrut, Julian z Sydonu, który w 1260 roku sprzedał Świątyni swoje najważniejsze zamki, opuścił templariuszy dla zakonu trynitarzy, w którym zmarł w 1275 roku.[180]

Na Wschodzie w parze z dezercją szedł nierzadko występek apostazji. Reguła podaje przykład zakonnego kamieniarza imieniem Jorge, który opuścił Akkę i przeszedł do Saracenów, a „mistrz o tym wiedział i wysłał za nim braci, i został on uznany za winnego/apod jego szatą znaleziono przyodziewek świeckiego męża, przeto posłario go do Château Pèlerin, gdzie został uwięziony i zmarł".[181] Autor nie podał powodu dramatycznej decyzji Jorgego, ale być może

skrzywdzono go w zakonie. Mateusz Paris donosi, że znał templariusza imieniem Ferrand, który przeszedł na stronę wroga w Damietcie „za przyczyną odebrania mu siłą cennego konia"[182]. Apostazja nie zawsze jednak była wyborem podjętym dobrowolnie. Roger Niemiec, schwytany w 1244 roku pod La Forbie, został zmuszony do wyrzeczenia się wiary chrześcijańskiej i uznania Mahometa za proroka, choć utrzymywał, że nie miał pojęcia, czego się od niego oczekuje i co nakazano mu mówić. Nie uratowało go to jednak przed usunięciem z zakonu.[183]

W redaktorach Reguły największe przerażenie wzbudzała sytuacja, gdy brat był „zbrukany wstrętnym, cuchnącym grzechem sodomii, który jest tak wstrętny i cuchnący, i plugawy, że jego miana nie powinno się wypowiadać"[184], uważano jąbowiem za występek gorszy od współżycia z kobietą oraz wizyty w domu publicznym.[185] W ustępie Reguły z połowy XIII wieku podano przykład trzech templariuszy z Atlitu, którzy zostali przyłapani na czynach popełnianych — jak to ujęto — „wbrew naturze". Po stawieniu się przed wielkim mistrzem w Akce zostali zakuci w kajdany, ale jeden z nich, brat Łukasz, umknął nocą i przeszedł do Saracenów. Drugi również chciał zbiec, ale zabito go przy próbie ucieczki, a trzeciego uwięziono w Atlicie.[186] Podczas przesłuchania u biskupa Clermont w ramach procesu sądowego w 1309 roku rycerz zakonny Wilhelm z Born opisał praktyki homoseksualne, którym się oddawał. Jego relacja jest naj dosadniej sza ze wszystkich zebranych w postępowaniu dowodowym na ten temat. Zeznanie miało wykazać, że zarzut sodomii był jak najbardziej zasadny wobec zakonu, którego członkowie ślubowali przecież żyć w ścisłym celibacie. Oto stosowny ustęp:

„...rzekł, że obcował z czterema braćmi Zakonu, to jest z bratem Stefanem z Bosco w diecezji Cahors, który wedle niego w Cahors przebywa, i z trzema innymi, którzy już pomarli, a których imion nie spamiętał, mówiąc, że kiedy kładł się z nimi i poznawał ich, to ci, z którymi obcował, zwracali się licem do ziemi i wspierali na nogach i rękach, a świadek wchodził na tego, którego chciał poznać cieleśnie, i wprowadzał członek do odbytu tego, który w ten sposób się mu oddawał, mówiąc jeszcze, że z pomienionymi obcował cieleśnie ponad pięćdziesiąt razy".[187]

Częstokroć podnoszono argument, że zjawisko homoseksualizmu występowało z pewnością we wszystkich zakonach, nie ma więc powodu uważać, by templariusze stanowili wyjątek pod tym względem.[188] Oskarżyciele na procesie utrzymywali, że aktywne współżycie było rytualnym obowiązkiem wszystkich wstępujących do zakonu. Ciekawe jest jednak, że mimo oczywistej presji ze

strony śledczych do homoseksualizmu przyznało się nieporównanie mniej templariuszy niż do wyrzeczenia się Chrystusa i plucia na krzyż.[189] Ta rozbieżność może dowodzić, że członkowie zakonu niezwykle poważnie traktowali surowy zakaz sodomii. Z drugiej strony pytania na rozprawach zadawano w taki sposób, by ukazać bluźnierstwo jako integralną część ceremonii przyjmowania postulantów, podczas gdy współżycie homoseksualne przedstawiono jako powinność wypełnianą przez pełnoprawnego członka zakonu znacznie później. W takiej sytuacji oskarżeni templariusze postrzegali być może bluźnierstwo jako występek obciążający ich w mniejszym stopniu —- bo wymuszony podczas inicjacji — niż zgoda na praktyki homoseksualne. Stwierdzenie, że sodomia istniała wśród braci zakonnych, to przecież nie to samo, co przyznanie się, że była rozpowszechniona lub też stanowiła element kultu będącego „regułą Zakonu".

Rozdział 7 SIEĆ

KONWENTÓW

Wśród templariuszy, którzy stanęli przed papieskimi inkwizytorami w Paryżu w październiku **I** listopadzie 1307 roku, był pewien serwient imieniem Odon z Wirmis. Wygląd jego nie miał wiele wspólnego z dzisiejszym stereotypem zbrukanego krwią, ciężkozbrojnego templariusza w białej opończy z czerwonym krzyżem, dosiadającego potężnego rumaka. Oprawą dla takiego rycerza był kurz palestyńskich gór i pustyń, a jego misją — nieprzejednana walka z Saracenami. Odon miał sześćdziesiąt lat i przedstawił się jako mistrz ciesielski. Do zakonu wstąpił już jako człowiek podstarzały, w wieku czterdziestu czterech lat.[1] Oczywiste jest, że nie został zwerbowany do walki i najwyraźniej nigdy nie wychylił nosa poza pofalowany krajobraz swej ojczyzny; pochodził z diecezji Beauvais, do zakonu wstąpił zaś w Paryżu. Takich ludzi funkcjonariusze króla Francji schwytali 13 października 1307 roku więcej, gdyż poza przywódcami zakonu, którzy akurat wizytowali kraj w celu nigdy nie kończącego się naboru do walki o Ziemię Świętą, większość aresztowanych stanowili zarządcy, rzemieślnicy i robotnicy rolni, bo głównie tacy obsadzali komandorie na Zachodzie.[2] Należeli oni do olbrzymiego zakonnego imperium, które już w latach sześćdziesiątych XII wieku obejmowało siedem dużych prowincji — od

Anglii po Dalmację. Za czasów Odona z Wirmis obszar dzisiejszej Francji podzielony był na jedenaście odrębnych baliwatów.[3]

Nic zatem dziwnego, że taka potężna instytucja stała się celem krytyki, gdyż kontrast z „ubogimi rycerzami" z lat dwudziestych XII wieku rzeczywiście rzucał się w oczy. Jako przykład niech posłuży tu komentarz Mateusza Paris do listu wielkiego mistrza Armanda z Perigord z końca 1243 lub początku 1244 roku.[4] Adresatem jego był mistrz Anglii; Armand wyjaśnia, iż jego polityka negocjacji z Damaszkiem i twardej opozycji wobec Egiptu przyniosła wspaniałe wyniki, gdyż chrześcijanie znów mogą bezpiecznie jeździć do Jerozolimy. Tymczasem Mateusz Paris, powtarzając cyniczne zarzuty Waltera Mapa sprzed pół wieku[5], uważał wrogość templariuszy wobec Egiptu (doprowadziła ona do zerwania rozejmu zawartego przez Fryderyka II w 1229 roku) za jeszcze jeden sposób na przedłużanie w nieskończoność wojny z Saracenami, która jego zdaniem przynosiła zakonom rycerskim ogromne korzyści. Mateusz twierdził, że zakony mają dość środków, by odnieść zwycięstwo nad muzułmanami, gdyż oprócz innych dochodów i przywilejów templariusze posiadali jakoby 9000 dworów, szpitalnicy nawet 19 000, a każdy dwór mógł wystawić jednego ciężkozbrojnego rycerza do walki w Ziemi Świętej. Skoro zaś nie osiągnięto zwycięstwa mimo udziału „wielu gorliwych rycerzy z Zachodu" w krucjatach, chrześcijanie zaczęli podejrzewać, że zakony rycerskie zawiązały jakiś spisek.[6]

Taki pogląd był o tyle zrozumiały, że templariusze widywani na co dzień przez większość chrześcijan zachodnich w żadnym razie nie odpowiadali ideałowi rycerza walczącego za krzyż, jednocześnie zaś zdawali się sami pochłaniać dużą część ogromnych środków potrzebnych do prowadzenia krucjat. Przyjmowanie do zakonu ludzi pozbawionych wartości bojowej z powodu nie najlepszego zdrowia lub zaawansowanego wieku odzwierciedla ten typ organizacji, jaki zakon zmuszony był przyjąć, by wypełnić misję powierzoną mu w 1129 roku. Bez rozległej sieci placówek na Zachodzie templariusze przestaliby istnieć po pierwszej klęsce na polu bitwy. Bez zaplecza zostaliby wchłonięci przez większy zakon, jak sami w 1196 roku wchłonęli Mountjoy w południowej Aragonii, lub nawet wybici do ostatniego, jak to się stało ze znacznie mniejszym zakonem Św. Łazarza w bitwie pod La Forbie w 1244 roku.[7] Rozlokowanie w XII stuleciu w samym tylko Królestwie Jerozolimskim około trzystu rycerzy czy budowa, utrzymywanie i strzeżenie sto lat później takich twierdz jak Atlit ISafad byłyby nie do pomyślenia. Ponadto faktem jest, że koszty znacząco rosły w całym okresie istnienia zakonu. Około 1180 roku burgundzki szlachcic potrzebował mniej więcej 300 hektarów ziemi, by wyposażyć się i utrzymać jako

konny rycerz, natomiast już około 1260 roku nie mógłby sobie na to pozwolić, nie mając przynajmniej 1500 hektarów. Towarzyszył temu wzrost wartości koni: w latach 1140—1180 przeciętna ich cena zwiększyła się trzykrotnie, a do trzeciego dziesięciolecia następnego wieku jeszcze się podwoiła.[8] Odbiło się to na sytuacji większości właścicieli ziemskich, gdyż u schyłku XIII wieku problemy te przybrały na sile.[9] Tymczasem sytuację zakonów rycerskich pogarszał jeszcze przyrost obowiązków na Wschodzie, gdyż coraz więcej panów świeckich dochodziło do wniosku, że nie uporają się z kosztami utrzymania i obrony swych zamków i lenn.[10]

Pouczające są przykłady z bliższych nam wojen. Efektywność osiemnastowiecznych armii ograniczały w dużym stopniu problemy związane z przemieszczaniem się i zaopatrywaniem dużej liczby żołnierzy i koni. Wedle piszącego w 1732 roku Maurycego Saskiego nawet pojedynczy batalion w marszu sprawiał wrażenie „rozklekotanej machiny, która w każdej chwili może się rozpaść i która porusza się z niebywałym mozołem". Oprócz problemów natury organizacyjnej pozostawała jeszcze kwestia oszczędzania wyszkolonych dużym kosztem żołnierzy. Bezpośrednie konfrontacje między osiemnastowiecznymi armiami mogły doprowadzić do utraty jednej trzeciej stanu osobowego w ciągu zaledwie kilku godzin, co oznaczało, że dwie lub trzy bitwy groziły utknięciem wojny w martwym punkcie.[11] Niechaj przykłady z XX wieku zilustrują związa-

z każdego żołnierza na pierwszej linii wspierało czterech lub pięciu ludzi z zaplecza.[12] Ponadto w obu tych wojnach wielu cywilów zostało w Stanach Zjednoczonych zatrudnionych dla potrzeb wojska — przy produkcji sprzętu, mundurów, żywności, pojazdów, a ci znali wojnę już tylko z radia lub telewizji. Wprawdzie im nowocześniejsze są siły zbrojne, tym większe i bardziej skomplikowane musi być wsparcie natury logistycznej i technicznej, lecz niska wydajność pracy w XII i XIII wieku oznaczała, że nakłady ponoszone na utrzymanie templariusza w czynnej służbie były proporcjonalnie równie wielkie.

Badania Amleto Spiccianiego na temat stosunków między papieżem Innocentym IV (1243—1254) a templariuszami wyraźnie na to wskazują.[13] Papież zdawał sobie sprawę z kosztów obrony państw krzyżowych przed muzułmanami i lękał się, żeby zakon nie wpadł w ręce lichwiarzy.[14] Mimo własnych poważnych problemów finansowych dokładał zatem starań, by domy zakonne na Zachodzie bez większych przeszkód mogły wysyłać środki pieniężne komendanturze w Outremer. Zwolnienie tych placówek z nakładanego przez Kościół podatku na rzecz krucjaty uzasadnił papież tym, że i tak już udzielają pomocy Ziemi Świętej i każde nowe obciążenie po prostu ograniczyłoby ich możliwości.[15] Praktyczne kroki podjęte na początku 1253 roku przez papieża dowodzą, że sytuacja ta budziła jego niepokój.[16] Dwudziestego siódmego stycznia, przystając na prośbę templariuszy, zezwolił na sprzedaż i dzierżawę kościelnych włości w Prowansji za 2000 marek srebra, jak również zezwolił na podobne transakcje w Anglii (do wysokości 4000 marek złota), Poitou (do 300 marek srebra) i w królestwie Francji (do 6000 marek). Trzydziestego stycznia przyznał templariuszom we wszystkich krajach z wyjątkiem Niemiec dochody z wykupu ślubów krucjatowych, zwrotów z tytułu kary za lichwę oraz testamentów, w których zapisano coś na rzecz Ziemi Świętej. Na te ułatwienia wyznaczył górny limit w wysokości aż 10 000 marek.

Nic dziwnego, że w takiej sytuacji dowódcy zakonu niechętnie wysyłali swe oddziały do walki, gdyż proporcjonalne straty wskutek podobnej konfrontacji bywały wyższe niż w osiemnastowiecznych wojnach europejskich. Była to bolesna lekcja, której templariusze uczyli się od samego początku. W ciągu pierwszego dziesięciolecia po synodzie w Troyes wszystkie trzy operacje wojskowe, w których wedle dzisiejszej wiedzy brali udział templariusze, zakończyły się klęską i ciężkimi stratami.[17] To gorzkie doświadczenie powtarzało się wielokrotnie. W bitwie pod Harim w 1164 roku z hufca liczącego 67 templariuszy ocalało tylko 7. W 1187 roku w ciągu niespełna dwóch i pół miesiąca zakon stracił 290 rycerzy—w bitwach u źródeł Gresson i pod Hittinem. W 1237 roku podczas oblężenia Darbasaku templariusze z Baghrasu zostali rozgromieni przez

ny rym problem. Pod koniec drugiej wojny światowej tylko jeden na ponad trzech żołnierzy armii amerykańskiej brał udział w bitwie, natomiast tak zwaną „służbę pomocniczą" pełniło około 45 procent stanu osobowego armii. Podczas wojny w Wietnamie

oddziały z Aleppo, w efekcie czego z hufca liczącego 120 rycerzy zostało ledwie 20. Z bitwy pod La Forbie w październiku 1244 roku uszło z życiem tylko 33 zakonnych rycerzy z 300, którzy przyłączyli się do armii, a niespełna sześć lat później pod Al-Mansurą wielki mistrz powiedział Janowi z Joinville, że poległo 280 jego rycerzy.[18] Postrzeganie takich klęsk w kategorii ludzkich tragedii jest rzeczą naturalną, niemniej nie należy zapominać, że każdy z tych rycerzy stanowił pokaźną inwestycję. W 1267 roku koszt rocznego utrzymania jednego rycerza do obrony Akki wynosił 90 liwrów tureńskich.[19] Przeciętny dochód roczny monarchii francuskiej za pierwszej krucjaty Ludwika IX wynosił zaś wedle szacunków około ćwierć miliona liwrów tureńskich, co oznacza, że gdyby nawet każdy rycerz zakonny poległy pod La Forbie stanowił tylko roczną inwestycję zakonnych środków, to ogólna strata wyniosłaby blisko dziewiątą część rocznych dochodów Kapetyngów.[20]

Podobne klęski powodowały przypływ aktywności, gdyż ze zdwojonym wysiłkiem starano się zrekompensować poniesione straty. Już w 1150 roku seneszal zakonu Andrzej z Montbard pisał do przebywającego wówczas we Francji wielkiego mistrza z prośbą, by przysłał więcej pieniędzy i ludzi, donosząc zarazem o długach zaciągniętych w Wyniku wystawienia 120 rycerzy i 1000 serwien-tów na wyprawę Baldwina III przeciw Antiochii. Ponieważ większość z nich już nie żyła, Andrzej prosił mistrza, żeby wrócił z tyloma sprawnymi fizycznie braćmi, ilu tylko uda mu się zwerbować, i żeby sprzedał, co się da, „byśmy wyżyć mogli".[21]

Pojęcie o reakcji łańcuchowej, jaką taki list mógł wywołać w zachodnich strukturach zakonu, dają obrady kapituły pod wodzą Ewerarda z Les Barres w Paryżu 14 maja 1150 roku, zwołane najwyraźniej w odpowiedzi na pismo Andrzeja. Postanowiono wtedy między innymi oddać dom i łąkę w Aunis pod Liège SUgerowi i jego opactwu Saint-Denis. Templariusze otrzymali tę ziemię od trzech swoich braci, którzy jeszcze jako.ludzie świeccy pozyskali ją właśnie od opactwa Saint-Denis w zamian za roczną opłatę. W dokumencie sporządzonym z tej okazji słychać echo pilnych potrzeb, o których pisał Andrzej z Montbard, ale transakcja, o której mowa, niewiele w istocie przyniosła dobrego. „Choć przynaglani niedolą Kościoła wschodniego sprzedaliśmy niektóre mierne nasze, oddaliśmy [je] w darze (...), uznając [je] za niegodne sprzedaży temu, kto by jakimś sposobem nękał wieś i mieszkańców Saint-Denis, zwłaszcza że tenże czcigodny opat miłuje nas i wielce pomnaża nasze mienie; gorliwie też wspiera nasze sprawy, jakby jego własnymi były."[22]

Wskutek klęsk w roku 1187 i 1244 zrodziła się potrzeba jeszcze większych uzupełnień stanu liczebnego zakonu. Po masakrze przy źródłach Cresson Gerard z Ridefort natychmiast napisał list do papieża, prosząc o pomoc i donosząc, że choć muzułmanie zawsze usiłują zniszczyć chrześcijan na Wschodzie, to najniebezpieczniejsi są właśnie teraz, gdyż mają świadomość swarów wśród przywódców chrześcijańskich. Klęska u źródeł Cresson kosztowała zakon życie 50 rycerzy i 10 serwientów, jak również utratę wielu koni i rynsztunku. Na początku września, najwyraźniej nie wiedząc o jeszcze większej tragedii pod Hittinem, papież Urban III napisał do arcybiskupa Canterbury i prałatów w Anglii, by wykorzystali wszelkie sposoby do pobudzenia zapału bojowego wśród książąt i baronów oraz do pozyskania koni i oręża dla templariuszy, „dzięki czemu będą mogli lepiej bronić tej ziemi".[23] Pół wieku później Mateusz Paris opisał reakcję członków zakonów rycerskich w Europie Zachodniej na wieść o klęsce pod La Forbie:

„Aby otrzeć łzy z policzków Kościoła, matki naszej, opłakującego swych niedawno zmarłych synów, król Francji, jako też szpitalnicy i templariusze, rychło wysłali rycerzy nowicjuszy *(mj,lifes neophitos)* i hufiec zbrojnych, wraz z pokaźnym skarbcem, ku pocieszeniu i pomocy żyjących tam [w Ziemi Świętej], aby mogli zdzierżyć codzienne ataki Chorezmijczyków i innych niewiernych." [24]

Stan liczebny zmniejszał się również w wyniku podeszłego wieku, niedołęstwa, chorób oraz oddelegowywania na Zachód co bardziej doświadczonych przywódców w celu zarządzania tamtejszymi prowincjami. Nawet w okresie spokoju regularnie zatem słano na Wschód nowych ludzi, by utrzymać stan posiadania w Outremer. Zeznania procesowe rzucają pewne światło na tę sprawę. Jakub z Molay opisał, jak w 1265 roku wstąpił do zakonu w burgundzkim Beaune i w połowie ósmej dekady udał się na Wschód wraz z innymi rekrutami.[25] Spośród braci niższych rangą serwient Stefan z Troyes wspominał, jak w 1297 roku został wysłany w trzystuosobowej grupie za morze na obrady kapituły generalnej w Paryżu, w niespełna rok po swym wstąpieniu do zakonu.[26] Analiza wieku 115 templariuszy przesłuchiwanych w Paryżu w 1307 roku dowodzi, że na przełomie XIII i XIV wieku nadal wysyłano na Wschód duży procent Judzi w wieku do lat 30, a zeznania 76 templariuszy przesłuchiwanych w 1310 roku, na Cyprze — ówcześnie państwie krzyżowym na pierwszej linii frontu — ukazują, że tylko 5 wstąpiło do zakonu na Wschodzie, reszta zaś przybyła z komandorii w Europie Zachodniej.[27] W tekście Reguły dają o sobie znać związane z tym problemy. Otóż mężczyzna żonaty lub zadłużony mógł być kandydatem na templariusza, jeśli nakłonił żonę do zostania mniszką, a sprawę długu załatwił w

taki sposób, że wierzyciel nie mógł zgłaszać roszczeń względem zakonu. Ponadto, choć zatajenie własnego statusu społecznego podczas przyjmowania do zakonu było przestępstwem zagrożonym wygnaniem, to jednak „zacni mężowie domu" mogli rozważyć możliwość, by zdemaskowany delikwent, który podawał się za rycerza, wstąpił do Świątyni powtórnie już jako serwient, co bezsprzecznie dowodzi chęci pozyskiwania jak największej liczby rekrutów — nawet tych, którzy dopuszczali się przewinień.[28]

Problem o podobnej skali stanowiło zaopatrzenie w konie i rynsztunek. Na wojnie wierzchowce były równie potrzebne i cenne jak człowiek i właśnie dlatego w Regule szczegółowo omówiono sprawę ich hodowli. Jeżeli założymy, że przestrzegano przepisów dotyczących dozwolonej liczby koni dla dostojników, rycerzy i serwientów, wynikałoby z tego, że na Wschodzie zakon miał około 4000 wierzchowców, a oprócz tego wielbłądy i zwierzęta juczne.[29] Ich utrzymanie było niezwykle trudnym zadaniem. Szacuje się, że w XIX wieku dzienna racja siana i owsa dla konia wynosiła około dwunastu i pół kilograma, a zapotrzebowanie to — w przeciwieństwie do zużycia benzyny w epoce wojsk zmechanizowanych — wcale nie malało podczas postoju. Oceniano, że koń zjadał pięć lub sześć razy tyle co przeciętny człowiek i nawet w stosunkowo chłodnym klimacie Europy Zachodniej wypijał blisko trzydzieści litrów wody dziennie.[30]

Duże wyprawy krzyżowe wymagały jeszcze większych nakładów. Podczas marszu przez Azję Mniejszą zimą na przełomie roku 1147 i 1148 Odon z Deuil szczególnie podziwiał to, że w odróżnieniu od rycerzy świeckich templariusze „zachowali swe rumaki, choć przymierali głodem".[31] Istotnie należy to uznać za duże osiągnięcie, gdyż konie były szczególnie narażone na urazy podczas marszu i w bitwie, zwłaszcza w XTI wieku, kiedy nosiły jeszcze stosunkowo mało osłon. Tureccy łucznicy dobrze wiedzieli, że zwierzęta są słabym punktem ciężkozbrojnych rycerzy. Wedle Lmada ad-Dina rycerza frankijskiego tak dobrze chroniła zbroja, że pokonanie go było niemożliwością, ale gdy padł pod nim koń, wówczas łatwo było go pojmać. Zaznaczył, że w bitwie pod Hittinem wzięto do niewoli wielu rycerzy, natomiast nie ocalał prawie żaden koń.[32]

Problem teń ukazany został z całą jaskrawością w pochodzącym z *Itinerarium* opisie marszu Ryszarda I na południe jesienią i zimą 1191 roku. Pasza była niezbędna, narażano się więc na wielkie niebezpieczeństwo, byle tylko zdobyć żywność dla wierzchowców i zwierząt jucznych. Szóstego listopada templariusze osłaniający ludzi zwożących furaż zostań zaatakowani przez duży oddział Turków i rutynowe działania szybko przerodziły się w zaciekłą bitwę, z której chrześcijanie wywikłali się dopiero wtedy, gdy król przybył im na od-

siecz. Średniowieczna armia często wpadała w błędne koło, gdyż z jednej strony należało chronić konie, z drugiej zaś były one niezbędne do uzyskania mobilności i rozszerzenia zasięgu zaprowiantowania. W Ziemi Świętej żywność i pasza rzadko bywały łatwo dostępne, a już szczególnie deficytowe stawały się zimą. Kiedy w końcu grudnia armia rozłożyła się obozem między Ar-Ramlą i Lyddą, szpitalnicy i templariusze wyruszyli o północy w Dniu Młodzianków (28 grudnia) na wypad w góry pod Jerozolimą i nad ranem powrócili z łupem w postaci dwustu wołów. Również trudne warunki bytowe i choroby zbierały żniwo wśród ludzi i zwierząt. Kilka dni po owym wypadzie armia Ryszarda dotarła do Bajt Nuby, położonej w zasięgu wzroku od Jerozolimy, ale idąc za radą zakonów rycerskich król postanowił nie ruszać dalej. Jednym z powodów tej decyzji był fatalny stan ludzi i rynsztunku oraz śmierć wielu koni i zwierząt jucznych w wyniku ulewy, burz i chłodów.[33]

Bez przerwy zatem potrzebowano nowych zwierząt i zaopatrzenia — nie tylko w wyniku strat wojennych, lecz również dlatego, że przeciętny-koń żył ówcześnie tylko około dwudziestu lat. Ponadto konie podatne były na najrozmaitsze choroby, od influency po gorączkę błotną; ich skórę atakowały pasożyty, niedostateczna opieka wywoływała ropnie, wrzody, egzemę. Cierpiały również na dolegliwości układu pokarmowego, zwłaszcza w miesiącach letnich, oraz nabawiały się kulawizny w wyniku zbyt forsownej jazdy po twardym podłożu — na przykład na skalistej pustyni, która przeważa w regionie między Jerozolimą a Jordanem.[34] Zwierzęta były więc tak cenne, że templariusz, który zabił albo zranił „konia lub muła z własnej winy", ryzykował utratę habitu, a zatem najsurowszą karę prócz wypędzenia z zakonu.[35] Do pewnego stopnia uzupełnień dokonywano na Wschodzie, gdyż można było tam pozyskać korne i zwierzęta juczne, ponadto templariusze^ hodowali też źrebięta.[36] Jednakże zakupy dokonywane na lokalnych rynkach nie wystarczały, zwłaszcza jeśli rok był kiepski. Jesienią 1217 roku, w przededniu piątej wyprawy krzyżowej, wielki mistrz templariuszy Wilhelm z Chartres napisał do papieża, że zbiory były marne, żywność przysyłana z Zachodu nie wystarcza, a koni jest tak niewiele, że żadnego nie można kupić.[37] W takim wypadku jedynym ratunkiem była sieć placówek zakonu w Europie Zachodniej — stamtąd wysyłano bezpośrednio zaopatrzenie albo przekazywano pomoc świecką. Reguła dowodzi, że żywność i konie były regularnie sprowadzane na Wschód. Wierzchowce powierzano pieczy marszałka, który był odpowiedzialny za ich przydział, podczas gdy dostojnik zwany komandorem Piwnicy Morskiej zajmował się dostawami i składowaniem ziarna.[38]

Większość zaopatrzenia przybywała morzem. Wydaje się, że w XII wieku templariusze regularnie korzystali z usług kupców i armatorów. W 1162 roku Roman i Samuel Mairano z Wenecji zrealizowali na przykład dużą dostawę żelaza dla zakonu.[39] Transport koni stanowił większy problem, gdyż zwierzęta ciężko znosiły podróż. Jan z Joinville donosi, że wprowadzano je do ładowni, którą starannie uszczelniano, gdyż w trakcie rejsu znajdowała się pod wodą[40], a to niewątpliwie zwiększało ryzyko chorób układu oddechowego, a nawet zapalenia płuc. Mimo to straty utrzymywano na dostatecznie niskim poziomie, by taki przewóz był opłacalny przypuszczalnie już w 1113, a na pewno w 1123 roku.[41] W roku 1129 Hugon z Payns prawdopodobnie przywiózł z Europy niewielką liczbę koni z myślą o kampanii damasceńskiej, ale już w ósmym dziesięcioleciu przewóz zwierząt morzem był zjawiskiem dość powszednim.[42] Od 1207 roku pojawiają się wzmianki o okrętach templariuszy, co dowodzi, że zakon zbudował własną flotę.[43] Ówcześnie dla Świątyni najważniejszym portem w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego była Marsylia, gdzie w 1216 roku szpitalnicy i templariusze otrzymali przywilej nieograniczonego w gruncie rzeczy przewozu pielgrzymów i kupców. W 1233 roku konsulowie miasta byli już bardzo niezadowoleni z tej sytuacji, gdyż uważali, że w ten sposób wyeliminowano konkurencję ze strony miejscowych armatorów. Ugoda zawarta w tym roku ograniczyła usługi przewozowe obu zakonów do dwóch rejsów rocznie dla każdego z nich — podczas Wielkiejnocy i w sierpniu.[44] Porównanie sytuacji z lat 1216 i 1233 wskazuje, że zakony w bardzo szybkim tempie rozwijały spedycję, co doprowadziło władze Marsylii do przekonania, że dawne przywileje są nadużywane. Problem wynikał też chyba stąd, że kupcy marsylscy nigdy nie osiągnęli silnej pozycji w Lewancie, nawet podczas najlepszego dla nich okresu w połowie XIII wieku. Niemniej w porcie okrętowano wielu pielgrzymów i to ostra rywalizacja o pasażerów była prawdopodobnie główną przyczyną niezadowolenia rajców.[45] Tamtejsze rejestry notarialne dowodzą jednak, że w XIII wieku templariusze nadal wypływali z Marsylii, a w zeznaniach procesowych jest wzmianka o urzędniku zakonu zwanym mistrzem od podróży, który rezydował właśnie w tym mieście.[46]

Możliwe, że wzrost ruchu pasażerskiego w Marsylii był też rezultatem ówczesnych kłopotów zakonu w Apulii i na Sycylii, gdyż waśnie z Fryderykiem II niewątpliwie obniżyły od drugiej połowy XIII wieku wartość adriatyckich portów. Oba regiony miały też niebagatelne znaczenie dla Ziemi Świętej, po pierwsze z uwagi na ich strategiczne położenie w basenie Morza Śródziemnego, po drugie z racji ich roli jako głównych dostawców pszenicy i koni.[47] Kataloński

rycerz nazwiskiem Ramon Muntaner, który dobrze znał omawiane regiony, napisał w późniejszych latach XIII wieku, że najlepszym miejscem, by wyruszyć w podróż do Outremer, było Brindisi. Wiele statków wiozących pielgrzymów i zaopatrzenie do Ziemi Świętej zawijało na zimę do tego miasta, a wszystkie wielkie domy kupieckie miały w tamtejszym porcie duże przedstawicielstwa. Okręty templariuszy również wpływały do Brindisi.

„Tak oto statki, które tam zimują, wiosną zapełniają się, by płynąć do Akki, biorą pielgrzymów, olej, wino i wszelkiego rodzaju ziarno pszeniczne. Zaiste, jest to najprzedniejsze miejsce na podróż za morze ze wszystkich należących do chrześcijan, położone w najobfitszej i najżyźniejszej krainie, nadto blisko Rzymu, i ma najlepszy port na świecie, bo domy ciągną się aż po samo morze."[48]

Zakon miał komandorię nie tylko w Brindisi, ale też w innych portach — Barletcie, Trani i Bari — jednocześnie zaś zbierał plony ze swych posiadłości ziemskich pod Foggią i Torremaggiore. Placówka zakonu w Mesynie na Sycylii służyła jako ośrodek wysyłkowy dla zbiorów z okolicznych ziem i przeładunkowy dla towarów przywożonych z Prowansji oraz Katalonii.[49] W regionie tym zakon zbudował również swoje okręty: w 1242 roku szyper wenecki (później doża) Ranieri Zeno Widział cieśli pracujących w suchym doku przy budowie okrętu dla templariuszy w Zadarze na wybrzeżu dalmatyńskim.[50]

Fryderyk II zdecydowany był wszakże umocnić władzę monarszą w swym królestwie, nadwątloną w wyniku przedwczesnej śmierci jego ojca w 1197 roku. W 1220 roku stwierdził, że zakonom rycerskim nie można zezwolić na swobodne i nieograniczone nabywanie ziemi, gdyż „w krótkim czasie kupiłyby i zajęły całe królestwo Sycylii, które ze wszystkich krain świata jest pono dla nich najbardziej odpowiednie".[51] Cesarz niewątpliwie więc dostrzegał, że Sycylia ma potencjalnie dużą wartość dla zakonów, niemniej z początku wcale ich nie dyskryminował, gdyż wszyscy poddani w jego królestwie musieli się wytłumaczyć z nabytych praw własności.[52] W 1221 i 1223 roku poświadczył nawet przywileje nadane zakonom przez swych poprzedników i papiestwo, a wcześniej sam obdarzył Świątynię ziemią i zaakceptował darowizny swych lenników na rzecz domu templariuszy w Mesynie, uzasadniając, że jest to forma wspierania działalności zakonu w Outremer.[53] Ale klimat polityczny zmienił się radykalnie, gdy doszło do otwartego konfliktu między Grzegorzem IX a Fryderykiem, co doprowadziło do ekskomuniki cesarza we wrześniu 1227 roku, a potem do starć na Wschodzie podczas wyprawy krzyżowej w latach 1228—1229,[54] Mimo ugody z papieżem zawartej w roku^l230 Fryderyk nie zwrócił zakonowi całości mienia skonfiskowanego po krucjacie, a templariusze nadal finansowali propa-

pieską opozycję i usiłowali powiększyć swój stan posiadania z naruszeniem prawodawstwa dotyczącego dóbr martwej ręki.[55] Mało jest prawdopodobne, by w takiej sytuacji mogli korzystać w pełni z portów adriatyckich, jeśli chodzi o zaopatrywanie Ziemi Świętej. W 1244 roku papież Innocenty IV skarżył się nawet apuhjskim biskupom, że baronowie, hrabiowie i *cittadini* nie mają żadnego względu na wysiłki i wydatki potrzebne do obrony wschodnich prowincji przez templariuszy.[56]

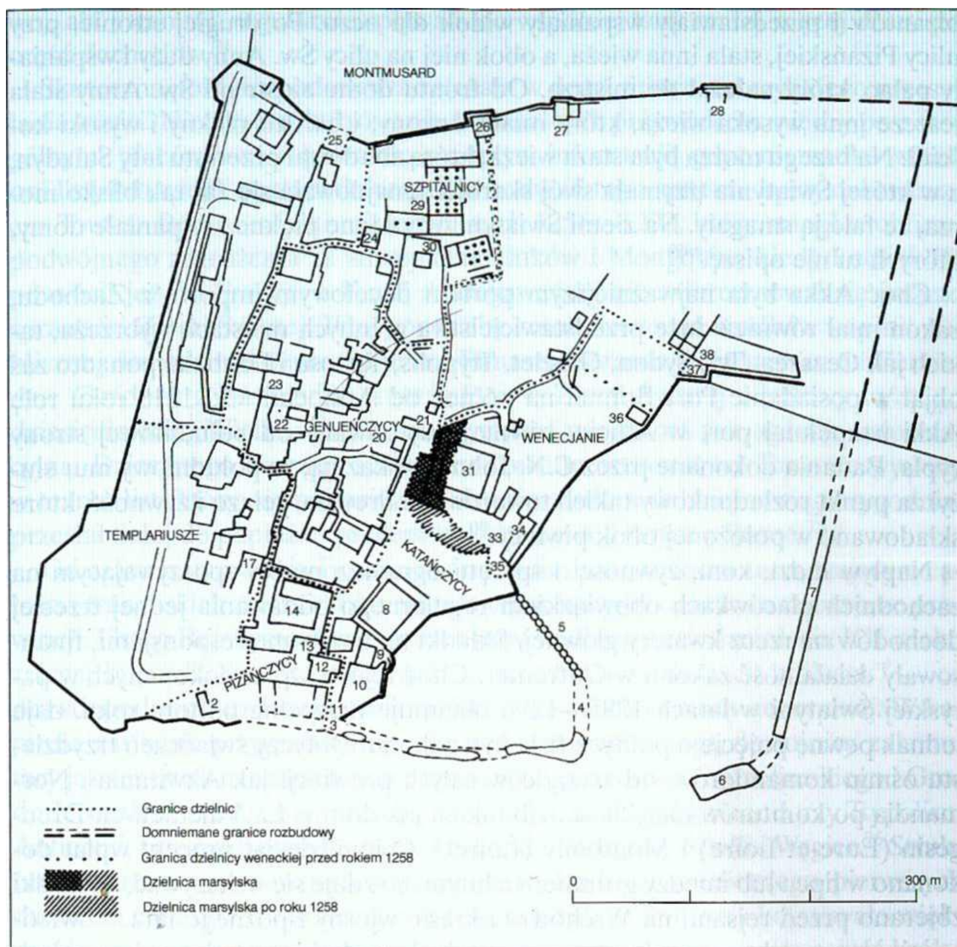
Sytuacja niewiele się zmieniła za panowania Konrada IV (1250—1254), ale gdy w 1258 roku władzę przejął nieślubny syn Fryderyka, Manfred, stosunki uległy poprawie, głównie dzięki staraniom komandora Apulii Alberta z Canel-li w latach 1262—1266. W marcu 1262 roku Manfred zakazał mieszania się do spraw templariuszy żyjących w jego królestwie i wziął ich pod swoją opiekę.[57] Jednakże znaczenie regionu dla Świątyni stało się w pełni widoczne dopiero po klęsce i śmierci Manfreda w bitwie z Karolem Andegaweńskim pod Benewentem w 1266 roku. Sojusz templariuszy z Andegawenami dał o sobie znać niemal natychmiast. W czerwcu 1267 roku Karol nadał mistrzowi Apulii Baldwi-nowi prawo do nie opodatkowanego wywozu żywności z Bari do Ziemi Świętej.[58] Odtąd przez całe ósme dziesięciolecie z portów apulijskich templariusze słali do Outremer — nierzadko własnymi okrętami — wierzchowce, pszenicę, warzywa, jęczmień, uzbrojenie i odzież, do Mesyny zaś zawijały na postój jednostki wiozące konie z Katalonii. Oczywistym celem nadawanych przez Karola przywilejów eksportowych było wspieranie wysiłku krucjatowego. Transportowane towary i zwierzęta przeznaczano zazwyczaj do użytku wewnętrznego zakonu, a nie na sprzedaż.[59]

W przeciwną stronę wożono między innymi niewolników, którzy swą pracą przyczyniali się do dobrobytu zachodnich placówek zakonu, zwłaszcza w południowych Włoszech i Aragonii.[60] Wydaje się, że wykorzystywano ich na dużą skalę. Jedna z wielu skarg Grzegorza IX na postępowanie Fryderyka II w 1227 roku dotyczyła tego, że „zagarnął stu niewolników, których szpitalnicy i templariusze mieli w Apulii i na Sycylii, i zwrócił ich Saracenom bez żadnego zadośćuczynienia dla zakonów".[61] Transporty wysyłano prawdopodobnie z Ajaszu w Cylicji, gdzie w drugiej połowie XIII wieku istniało centrum handlu rńewolnikami i port dogodny do załadunku tureckich, ruskich, kirgiskich i greckich jeńców.[62] Ajasz stanowił wrota do rozległych obszarów dostępnych po inwazji Mongołów w 1243 roku, zwłaszcza zaś do Tabrizu, ośrodka orientalnego handlu w drugiej połowie XIII wieku.[63] W ósmym i dziewiątym dziesięcioleciu templariusze mieli w Ajaszu nabrzeże, gdzie ulokowali się prawdopodobnie

dzięki spenetrowaniu Cylicji w efekcie długoletniej okupacji północnych rubieży księstwa Antiochii.[64]

Dzisiejsza wiedza na temat działalności spedycyjnej zakonu w portach Apu-In jest ograniczona, głównie z powodu zniszczenia archiwów Andegawenów w 1944 roku, niemniej na pewien wgląd w sprawę pozwala żywot zakonnego szypra Rogera z Flor nakreślony piórem Ramona Muntanera. Otóż jednym z okrętów Świątyni, które zimowały w Brindisi, dowodził serwient z Marsylii nazwany przez Muntanera bratem Vassayllem. Kiedy dokonywano koniecznych napraw, młody chłopak imieniem Roger „pomykał po statku i takielunku zwinnie niby małpa i cały dzień przesiadywał z marynarzami, bo dom jego matki stał blisko miejsca, gdzie statek brał balast". Roger był synem niemieckiego sokolnika Ryszarda z Flor, który poległ w bitwie pod Tagliacozzo w 1268 roku. Vassayll zaproponował, że przyjmie go do załogi. Z czasem młody chłopak stał się doświadczonym marynarzem i templariusze zrobili z niego ser-wienta, powierzając mu okręt „Sokół", zakupiony od Genueńczyków, a wedle Muntanera „największy ze zbudowanych w owych czasach". Wydaje się, że „Sokół" pływał jako statek handlowy oraz okręt piracki, a „templariusze taki mieli pożytek z niego, że żadnego tak sobie nie upodobali". Wszystko to jednak dobiegło końca w 1291 roku, kiedy padła Akka. „Sokół" stał wtedy w tamtejszym porcie i uratował wiele „dam i panien, i wielki skarb, i wiele ważnych osób", zabierając je do Atlitu. Muntaner donosi, że Roger z Flor oddał templariuszom lwią część zysków z tego rejsu, ale zawistni ludzie donieśli wielkiemu mistrzowie że oszukał zakon, bo zachował trochę dla siebie. Wielki mistrz chciał więc aresztować Rogera, lecz on był zbyt sprytny. Pożeglował do Marsylii, gdzie porzucił statek, wystąpił z zakonu i zaczął sobie szukać innych panów. Tak rozpoczął się drugi etap jego kariery — został przywódcą armii najemników zwanej Kompanią Katalońską, na której czele walczył w Bizanq'um do 1305 roku, kiedy to go zamordowano.[65]

Obecność „Sokoła" w Akce dowodzi znaczenia tego portu dla templariuszy, zwłaszcza po roku 1191, kiedy miasto zastąpiło Jerozolimę jako stolica. Tam właśnie rezydowały kręgi władzy i znajdowały się główne siedziby zakonów rycerskich, gdyż pas lądu, na którym wzniesiono miasto, dawał znakomitą osło-nę portowi położonemu w jego otuhnie.[66] Włoskie potęgi morskie miały w Akce własne dzielnice z królewskiego nadania, niekiedy otoczone odrębnym murem. Templariusze zajmowali teren w południowo-zachodnim rogu, choć nie było stamtąd bezpośredniego dostępu do portu, nadzorowanego przez Dwór



XI. Akka w połowie XIII wieku

Łańcuchowy, czyli królewski dom celny. Na początku ósmej dekady XII wieku mieli tam—jak to określił mnich Teodoryk — obszerny i wspaniale wzniesiony dom nad wodą[67], a w połowie następnego stulecia już cały kompleks budynków, choć nie wydaje się, by stanowił on odrębną dzielnicę, jak enklawy miast włoskich (plan XI).[68] Miejsce to dobrze znał Templariusz z Tyru, który niewątpliwie tam właśnie pracował:

„Świątynia była najwarowniejszym miejscem w mieście, położona w dużej mierze wzdłuż brzegu, niby zamek. U wejścia stała wysoka i potężna wieża, której mur gruby był na osiem i pół metra. Po czterech stronach tej wieży stały mniejsze, a na każdej z nich był złocony lew kroczący, wielki niczym wół. Te cztery lwy, [a wraz z nimi] złoto i robota kosztowały tysiąc pięćset saraceńskich bizantów i przedstawiały wspaniały widok dla oczu. Po drugiej stronie, przy ulicy Pizańskiej, stała inna wieża, a obok niej na ulicy Św. Anny duży i wspaniały pałac, który należał do mistrza. Od frontu domu sióstr od Św. Anny stała jeszcze inna wysoka wieża, która miała dzwony, i bardzo piękny i wysoki kościół. Na brzegu morza była stara wieża, którą zbudował przed stu laty Saladyn, a w której Świątynia trzymała swój skarbiec, znajdowała się zaś tak blisko morza, że fale ją smagały. Na ziemi Świątyni były i inne piękne i wspaniałe domy, których tu nie opiszę."[69]

Choć Akka była najważniejszym portem docelowym importu z Zachodu, zakon miał również duże przedstawicielstwa w innych miastach wybrzeża, takich jak Cezarea, Tyr, Sydon, Gibelet, Trypolis, Tortosa i Dżabala, ponadto zaś objął w posiadanie Port Bonnel na północ od Antiochii. Od 1218 roku rolę Akki uzupełniał port w Atlicie, również usytuowany od południowej strony cypla. Badania dokonane przez C.N. Johnsa wskazują, że południowy mur służył za punkt rozładunkowy takich towarów jak drewno, żelazo i żywność, które składowano w położonej obok piwnicy.[70]

Napływ ludzi, koni, żywności i sprzętu ograniczony był spoczywającym na zachodnich placówkach obowiązkiem regularnego oddawania jednej trzeciej dochodów na rzecz kwatery głównej. Składki te, nazywane responsjami, finansowały działalność zakonu w Outremer. Choć rejestr wpłat dokonanych w paryskiej Świątyni w latach 1295—1296 obejmuje niespełna półtora roku, daje jednak pewne pojęcie o polityce fiskalnej zakonu. Dotyczy świadczeń trzydziestu ośmiu komandorów, od zarządców całych prowincji jak Akwitania i Normandia po komturów małych siedzib takich jak dom w La Villedieu-en-Dreugesin (Eure-et-Loire) i Montbouy (Loiret). Osiemdziesiąt procent wpłat dokonano w lipcu lub między grudniem a lutym, co zdaje się wskazywać, że środki zbierano przed rejsami na Wschód w okresie wiosny i późnego lata.[71] Świadczenia na rzecz kwatery głównej przypominały podatki nakładane przez władców świeckich, a w razie kryzysu czy niedoborów finansowych domy zakonne zmuszone były uiszczać dodatkowe należności, podobnie jak poddani, gdy ich władcy lub papieże zbierali pieniądze na wojny i krucjaty. W ostatniej dekadzie XIII wieku, kiedy to templariusze na Cyprze rozpaczliwie usiłowali powstrzy-

mać zwycięskich mameluków, dokonując wypadów morskich i utrzymując garnizon na Arwadzie, niedaleko Tortosy, Jakub z Molay nakazał na przykład pobór dodatkowych sum oprócz zwykłych należności.[72] Pieniądze gromadzono również na konkretne cele. Specjalną zbiórkę zarządzono w 1260 roku, żeby kupić Sydon, czego dowodzą zabiegi komandora San Gimignano w Toskanii, imieniem Roger. W czerwcu 1261 roku potwierdził on, że zaciągnął pożyczkę w wysokości dziesięciu liwrów, by uiścić podatek nałożony przez mistrza w Akce na wszystkie komandorie w celu pozyskania środków na zakup Sydonu.[73] Jedynie prowincje Półwyspu Iberyjskiego traktowano pobłażliwiej, gdyż również w tym regionie zakon musiał utrzymywać oddziały i twierdze w gotowości bojowej, ale i stamtąd regularnie spływała do wspólnej kasy mniej więcej dziesiąta część dochodów.[74]

Skuteczna polityka podatkowa zależała w dużej mierze od szybkiego przesyłania wieści. Nieustanne kursowanie regionalnych przywódców między poszczególnymi placówkami zapewniało przepływ informacji, gdyż nierzadko wieźli oni listy lub wiedli wysłanników ze Wschodu. Z tego systemu korzystał zwłaszcza Tomasz Berard, wielki mistrz w latach 1256—1273, który stanął w obliczu podwójnego zagrożenia ze strony mameluków i Mongołów, kiedy Ludwik IX powrócił już do Francji, a Karol Andegaweński nie zainteresował się jeszcze sprawami Ziemi Świętej. Pilnęj^potrzeby zmobilizowania środków i opinii publicznej dowodzi mianowanie przez Tomasza Berarda wizytatorem na Zachodzie Gwidona z Basainville, komandora w Ziemi Świętej z połowy szóstego dziesięciolecia. Wielki mistrz wykorzystywał wizytatora jak agencję informacyjną. Dziesiątego czerwca 1260 roku Gwidon otrzymał od Tomasza wysłany w marcu list, który niemal bez zwłoki, najprawdopodobniej w ciągu tygodnia, przesłał dalej do papieża i preceptora Akwitanii, Franka z Borne.[75]

Od czasu mianowania Payena z Montdidier urzędnikiem zarządzającym całością francuskich ziem zakonu, system organizacyjny oparto na strukturze prowincji. Ustęp Reguły pochodzący z połowy siódmego dziesięciolecia XII wieku zaleca, by wielki mistrz powoływał „komandorów w domach królestw" — co prawdopodobnie oznacza prowincjałów — za zgodą kapituły generalnej. W kapitule zasiadali przypuszczalnie nie tylko najwyżsi rangą dostojnicy zakonu, tacy jak seneszal, marszałek oraz komandorzy Królestwa Jerozolimskiego i Grodu Jeruzalem, ale też najważniejsi prowincjałowie, czyli komandorzy Trypolisu, Antiochii, Francji, Anglii, Poitiers, Aragonii, Portugalii, Apulii i Węgier.[76] Struktura oparta na prowincjach wynikała z rozkładu geograficznego pierwszych darowizn ziemskich[77], przy czym należy założyć, że Poitiers obejmowało więk-

szość ziem w południowo-zachodniej Francji, a Apulia oznaczała całość królestwa Sycylii. Największe kontrowersje wzbudza wzmianka o prowincji węgierskiej, gdyż wydaje się, że obecność zakonu na Węgrzech nigdy nie była znacząca, jeśli pod tą nazwą rozumieć głównie obszary podkarpackie nad Dunajem, ale w 1097 roku Węgrzy dotarli do Dalmacji, gdzie w XII i XIII wieku rywalizowali z Wenecjanami, i to właśnie o ten region prawdopodobnie chodziło. Informacje dotyczące działalności spedycyjnej zakonu w XIII wieku dowodzą silnie zaznaczonej obecności templariuszy nad Adriatykiem, która byłaby niemożliwa bez wcześniejszego zadomowienia się zakonu na tych terenach. W miarę ekspansji gospodarczej powstawały więc nowe prowincje, wskutek czego u schyłku XIII wieku lista zapisana w Regule stała się po części nieaktualna. W owym czasie do przywódców zakonu zaliczali się już komandorzy Akwitanii, Normandii i Owernii[78], a przecież żadna z tych trzech krain nie była na początku wymieniona jako osobna prowincja. Ponadto dzięki wzrostowi znaczenia ziem włoskich wyłoniły się tam w XIII wieku odrębne podregiony, podobne do francuskich baliwatów, takie jak Lombardia, Toskania, Państwo Kościelne *in Tuscia*, Rzym, Spoleto, Kampania i Marittima, pogranicze Ankony oraz Sardynia, które pozostawały pod pieczą wielkiego komandora.[79] Władzę na terenie Włoch dzielił on z komandorem Apulii i Sycylii, który prawdopodobnie był najwyższym rangą templariuszem na Półwyspie Apenińskim. W XIII wieku utworzono też urząd mistrza zarządzającego wszystkimi prowincjami na Zachodzie. Około 1250 roku stanowisko to podzielono na dwa odrębne — wizytatora prowincji iberyjskich oraz wizytatora Francji, Anglii i Niemiec, co odzwierciedlało różny charakter i rolę tych regionów.[80] Jeśli chodzi o państwa krzyżowe, ważnym regionem już pod koniec XII wieku stał się Cypr, gdzie od 1291 roku zakon miał kwaterę główną; tam również utworzono urząd prowincjonalnego komandora. Po podbojach frankijskich uwieńczonych zdobyciem Konstantynopola w 1204 roku templariusze założyli też kilka placówek w łacińskiej Grecji. Pierwsze próby zakończyły się jednak niepowodzeniem, gdyż oddanie zakonowi Satalii przez cesarza Baldwina nie przyniosło spodziewanych rezultatów, a jego następca Henryk skonfiskował w 1207 roku dobra zakonu w Rawenice w odwecie za udział templariuszy w rebelń. Niemniej zakon utrzymał się w tym regionie, gdyż w 1211 roku nadal toczył spór z Henrykiem i zachował również zamek w Lamii na Eubei, nabyty przed 1210 rokiem.[81] Jednakże stan posiadania templariuszy na tym obszarze nigdy nie był imponujący. Wedle greckiej wersji *Kroniki Peloponeskiej* zakony templariuszy i szpital-ników miały obowiązek uiszczać opłaty od czterech rycerzy, co odpowiadało jednemu

biskupowi i wyglądało skromnie w porównaniu z największym lennem Akovy, wartym dwudziestu czterech rycerzy.[82]

W przeciwieństwie do Anglń, Francji czy Włoch Półwysep Iberyjski i Europa Wschodnia pozostały frontami krucjatowymi, porównywalnymi w oczach papiestwa do Ziemi Świętej. Po rozpadzie kalifatu Kordowy na początku XI wieku muzułmańska Hiszpania przeobraziła się w mozaikę niewielkich emiratów, co wykorzystali chrześcijańscy władcy z północy, dokonując ekspansji terytorialnej kosztem islamu. Istotnym wydarzeniem było zwłaszcza zdobycie Toledo przez Alfonsa Kastylijskiego w 1085 roku. Niemniej rekonkwista nie dokonywała się bezproblemowo, gdyż inwazje bitnych muzułmańskich bractw religijnych, Almorawidów w 1086 i Almohadów w 1147 roku, z Afryki Północnej nie tylko hamowały, ale i zawracały z drogi hufce chrześcijan. Dopiero po klęsce muzułmanów pod Las Navas de Tolosa w 1212 roku papiestwo zyskało pewność ostatecznego zwycięstwa, ale i wtedy duże obszary południowej Hiszpanii pozostały w rękach Maurów. Walencję zdobyto dopiero w 1238 roku, a Sewillę dziesięć lat później. W tym okresie wykształciły się trzy organizmy polityczne skierowane przeciw islamowi: Kastylia i Leon w środkowej części Półwyspu Iberyjskiego, Aragonia i Katalonia na wschodzie oraz Portugalia na zachodzie. Templariusze zadomowili się zwłaszcza w dwóch mniejszych królestwach flankowych, gdzie zyskali uznanie tuż po synodzie w Troyes, natomiast w Kastylii i Leonie od siódmego dziesięciolecia XII wieku istniały liczące się lokalne zakony rycerskie: Calatrava, Santiago i Alcantara. Placówki Świątyni na Półwyspie Iberyjskim miały charakter twierdz, podobnie jak na Bliskim Wschodzie: architektura Miravetu, położonego w Aragonii nad Ebro, zbudowanego w 1153 roku, i Almourol nad Tagiem w Portugalii, obsadzonego przez zakon w 1171 roku, dowodzi ich funkcji militarnych w długotrwałej wojnie z Maurami (ilustracja 14 i 15).[83] Tak samo jak to się działo w państwach krzyżowych, obsadzanie twierdz pozwoliło templariuszom odegrać w tych dwóch królestwach znacznie większą rolę polityczną i wojskową, niż w regionach, które nie leżały na pograniczu obszarów dwóch religii. Po nieoczekiwanej śmierci Piotra II w bitwie pod Muret w 1213 rokrTaragońscy baronowie wybrali Wilhelma z Montrodon, Katalończyka, który był mistrzem Świątyni w Aragonii i Katalonii, na opiekuna małoletniego Jakuba I. Królewicza trzymano w wielkiej twierdzy Monzón, póki — wedle jego słów — nie skończył dziewięciu lat i nie postanowił ukrócić politycznych waśni arystokratów w swym królestwie. Ze wspomnień Jakuba można wywnioskować, że z początku templariusze nie chcieli wypuścić go spod swej kurateli, niemniej potem nadal zajmowali ważne miejsce w jego

otoczeniu, służąc mu radą i materialną pomocą w czasie długich rządów, które doprowadziły do krucjatowych podbojów na Balearach i w zamożnym królestwie Walencji.[84]

Za panowania Jakuba templariusze zbierali plon z ziarna zasianego w przeszłości. Po zdobyciu Majorki w 1230 roku znaleźli się wśród beneficjentów *repartimiento,* nadań ziemskich i na pozyskanych w ten sposób ziemiach nierzadko osadzali rodziny muzułmańskie. Ta praktyka rozgniewała papieży Grzegorza IX i Innocentego IV, którzy żądali, by wszystkich Saracenów traktować jak niewolników, co zdaje się dowodzić, że ubezwłasnowolnienie muzułmańskich poddanych zakonu nie było całkowite. Wyraźnie widać, że dla hiszpańskich templariuszy zasiedlanie i eksploatacja zdobytych terenów miały większą wagę od uprzedzeń religijnych.[85] Choć uważne prześledzenie metod wynagradzania stronników przez Jakuba I dowodzi, że nadania na rzecz Świątyni w Walencji i na Majorce były mniejsze niż w XII wieku[86], to jednak w czasach procesu templariuszy, ża panowania jego wnuka Jakuba II, zakon miał już cały łańcuch potężnych twierdz podarowanych przez poprzednich władców. Peniscola, Miravet, Monzón, Ascó, Cantavieja, Villel, Castellote i Chalamera były dawniej elementami systemu obronno-zaczepnego Aragonii oraz stanowiły część jeszcze rozleglejszej sieci placówek należących do Świątyni.

W Europie Środkowej i Wschodniej templariusze osiedlili się dość późno i nie odegrali większej roli w tamtejszej walce religijnej.[87] Ich bardzo ograniczoną obecność można prześledzić na przykładzie Polski.[88] Pierwsze nadanie otrzymali dopiero w 1227 roku, kiedy to książę śląski Henryk Brodaty podarował im Oleśnicę Małą pod Oławą na Dolnym Śląsku[89] i choć placówka rozrosła się do rangi komandorii, nie stała się ośrodkiem większej ekspansji. U schyłku

XIII wieku zakon miał na rozległym obszarze Polski co najwyżej osiem (najprawdopodobniej pięć) siedzib i trzy z nich — w Leśnicy, Sulęcinie i Chwarszczanach — w drugiej połowie stulecia znalazły się pod panowaniem Brandenburgii. W 1239 roku templariusze otrzymali kilka wsi na pograniczu Prus, ale ich obecność nie trwała tam długo, gdyż region zdominowali już Krzyżacy, faworyzowani przez Fryderyka II i księcia Konrada Mazowieckiego. Maria Starnawska szacuje, że u schyłku XIII stulecia zakon templariuszy liczył na terenie Polski maksymalnie od sześćdziesięciu sześciu do osiemdziesięciu ośmiu ludzi, w tym od dwudziestu jeden do trzydziestu dwóch rycerzy. Nie mianowano ze względu na nich osobnego prowincjała, więc pozostawali pod zwierzchnictwem mistrza odpowiedzialnego łącznie za Niemcy, Czechy i Polskę. Większość z nich pochodziła z północno-wschodnich Niemiec, Śląska i Pomorza i mieli oni

swój skromny udział w bitwie z Mongołami pod Legnicą w 1241 roku, kiedy to sześciu poległo, a trzech zdołało się uratować.[90] Tych, którzy walczyli pod Legnicą, znał komandor Francji, gdyż najprawdopodobniej uczestniczyli w zebraniach kapituły w Paryżu, poza tym jednak zajmowali się sprawami lokalnymi.

Darowizny w ramach tak rozrzedzonej struktury zdarzały się sporadycznie, ale w regionach, gdzie zakon otrzymywał nadania od samego początku — na przykład w północnej Francji czy Prowansji — już sama obecność templariuszy skłaniała darczyńców do kolejnych donacji. Gdy pozyskiwano ziemię w danej okolicy, wówczas poprzez rozumne zarządzanie i transakcje placówkę umacniano i powiększano. Z rozmieszczenia siedzib zakonu na mapie Europy wynika, że mimo pewnych ograniczeń usiłowano tworzyć strukturę organizacyjną pod dyktando ogólnych celów (mapa XII). Szczególną uwagę poświęcano najważniejszym szlakom lądowym i portom. Skupiono się na drogach wiodących z Anglii i północnej Francji dolinami Saony i Rodanu aż po Prowansję oraz przez Alpy do Wenecji, środkowych Włoch, Rzymu i dalej do królestwa Andegawenów. Zakon miał domy niemal we wszystkich najważniejszych portach nad Atlantykiem: w Bordeaux nad Żyrondą, w La Rochelle, Nantes i Dover — a należy zaznaczyć, że od połowy XII wieku udział w handlu morskim tego regionu rósł — oraz w tych portach Morza Śródziemnego, z których najłatwiej było dotrzeć na Wschód, a zwłaszcza w Marsylii. Choć podstawą imperium zakonu w Europie Zachodniej były posiadłości we Francji, to jednak wydaje się, że od połowy XIII stulecia zwiększyła się rola placówek włoskich, szczególnie gdy za panowania Andegawenów templariusze mogli robić lepszy użytek z portów na Sycylii i w Apulii. Mieli również siedzibę w Wenecji, mimo że w wyniku poważnego sporu z republiką przed 1248 rokiem spalili dalmackie miasto Segnę. Jednakże w 1259 roku, kiedy już nastała zgoda, Wielka Rada Wenecka przyznała templariuszom 5000 funtów weneckich na „rozbudowę i ulepszenie" ich domu w mieście.[91] W środkowych Włoszech brat Bonvicino, opiekun flagelantów w Perugii, działał aktywnie jako agent papieski w całej Umbrii, strzegąc wiernie interesów politycznych Stolicy Apostolskiej przed zakusami Hohenstaufów za pontyfikatów pięciu papieży, od czwartego do siódmego dziesięciolecia XIII wieku.[92] Dalej na południe mieli dom w Vetralli, niedaleko ważnego ośrodka Via Cassia, skąd można było dotrzeć do Rzymu lub komandorii nadmorskiej w Civitavecchia. Na południe od jeziora Bolsena ścisłe związki z papiestwem zaowocowały jeszcze silniejszą pozycją templariuszy, zwłaszcza pod Viterbo, gdzie często bywali papieże.[93] O umacnianiu się zakonu świadczy fakt, że gdy w 1198 roku papież Innocenty III rozsądzał spór między

Świątynią a Szpitalem o lenno położone między Al-Markabem a Valanie, templariusze musieli wysłać swego przedstawiciela aż z Ziemi Świętej, tymczasem szpitalnicy mieli odpowiedniego funkcjonariusza na miejscu; na przełomie XIII i XIV stulecia wykształcony prawnik, Piotr z Bolonii, który na procesie Świątyni dał się poznać jako elokwentny obrońca, piastował natomiast godność prokuratora zakonu w kurii rzymskiej.[94]

Nadzwyczaj świadomego zarządzania nieruchomościami przez zakon dowodzi niebywały przegląd stanu posiadania dokonany przez templariuszy w Anglii w latach 1185—1190.[95] Wykorzystując metodę zbierania informacji za pośrednictwem lokalnych sądów, co przypominało strategię angielskiej Korony, sporządzili oni szczegółowy rejestr swych gospodarstw wiejskich i placówek w miastach na terenie całej Anglii, oszacowanych pod względem ich wartości i wielkości. Wedle Galfryda Fitz Stephena, mistrza Anglii, pod którego pieczą dokonano tej operacji, celem było wyeliminowanie potencjalnych roszczeń osób trzecich, a konkretne pytania, które zadawano, miały na względzie ustalenie fundatorów i właścicieli majątków ziemskich, kościołów i młynów. Jednakże z rejestru jasno wynika, że najważniejszą sprawą były dochody, zwłaszcza wpływy z folwarków i dzierżaw, co zdaje się wskazywać, że przeglądu dokonano z myślą o wspieraniu krucjat. Możliwe, że rejestr zaczęto tworzyć po przybyciu misji z Ziemi Świętej w latach 1184—1185. Choć stojący na jej czele wielki mistrz Arnold z La Tour zmarł przed przybyciem do Anglii, pozostali — pod wodzą patriarchy Jerozolimy Herakliusza — dotarli do celu i z pewnością przedstawili braciom problemy stojące przed obrońcami wiary na Wschodzie, uświadamiając być może angielskim templariuszom konieczność szczegółowego poznania wartości mienia pozyskiwanego przez zakon od czwartego dziesięciolecia XII wieku.

Ośrodkiem lokalnych majątków były domy zakonne lub komandorie, w których templariusze i ich pobratymcy żyli jako zwarta społeczność. Badania dotyczące Prowansji wskazują, że dla celów praktycznych małe placówki skupiano wokół większej siedziby (mapa XIII). Jednym z takich domów zwierzchnich była komandoria w Richerenches w regionie Vaucluse, którą w drugiej połowie XII wieku zamieszkiwało od dziesięciu do dwudziestu templariuszy i której podlegało osiem placówek, każda obsadzona przez dwóch lub trzech ludzi.[96] Te same zasady obowiązywały również pod koniec XIII wieku. W czasach procesu dużemu domowi zakonnemu w Mas-Deu (region Roussillon, którym władali wów-



Trent
Ouse
Londyn
Tamiza
Beauvais
Amiens
Senlis
Laon
Caen
Metz
Châlons-sur-Marne
Laval
Angers
Dijon
Besancon
Poitiers
Bourges
Nevers
La Rochelle
Niort
Saintes
Beaune
Mâcon
Lyon
Bordeaux
Périgord
Rodez
Cahors
Awinion
Tuluza
Genua
Duero
Tag
Gwadiana
Barcelona
Toledo
Lizbona
Majorka
Walencja
Sewilla
Palermo
Ateny
Rzym
Moguncja
Bamberg
Augsburg
Praga
Wrocław
Warszawa
Wisła
Łaba
Dunaj
Drawa
Garonna
Dordogne
Lot
Moza

XII. Siedziby templariuszy w Europie u schyłku XIII wieku

1. Fuste
2. Paleopolis
3. Lamia
4. Syrakuzy
5. Mesyna
6. Tarent
7. Brindisi
8. Bari
9. Troja
10. Penne
11. Vanna
12. Perugia
13. Siena
14. Lukka
15. Albenga
16. Hyères
17. Marsylia
18. Roaix
19. Richerenches
20. Saint-Gilles
21. Montpellier
22. Douzens
23. Carcassonne
24. Mas-Deu
25. Monzòn
26. Huesca
27. Saragossa
28. Tortosa
29. Tomar
30. Pombal
31. Soure
32. Segovia
33. Montsaunes
34. Vaour
35. Le Puy
36. Valence
37. Agen
38. Romestaing
39. Angoulême
40. Gentioux
41. Civray
42. Nantes
43. La Guerche
44. Baugy
45. Prunay
46. Provins
47. Troyes
48. Coulours
49. Epailly
50. Bure-les-Templiers
51. Bertaignemont
52. Arras
53. Ivry
54. Sommereux
55. Oisement
56. Abbeville
57. Gombermond
58. Sandford
59. Willoughton
60. Clontarf
61. Tempelhof
62. Mała Oleśnica
63. Wielka Wieś

czas królowie Aragonii) podlegało siedem majątków, a tamtejszy garnizon liczył dwudziestu pięciu ludzi pod wodzą komandora Ramona Sa Guardia. Większość z tych siedmiu siedzib znajdowała się na terenach rolniczych i zamieszkana była przez jednego lub dwóch templariuszy, choć w Perpignan zakon miał własną dzielnicę, którą zarządzało sześciu lub siedmiu jego członków.[97] Ponieważ w owym okresie miasto było rozwijającym się ośrodkiem finansowym[98], tamtejsza placówka pozwalała templariuszom uczestniczyć aktywnie w lokalnym obiegu pieniądza. Grupowanie poszczególnych siedzib w większe związki spowodowane było prawdopodobnie^hęcią włączenia zarządców małych i położonych na odludziu gospodarstw dbżycia w społeczności, jak również pragnieniem skuteczniejszego wykorzystywania środków będących w dyspozycji zakonu (mapa XIV). Oprócz ludzi najważniejszym dobrem były konie i zwierzęta juczne, których utrzymanie wymagało rozległych pastwisk i wielkich ilości paszy, zatem można domniemywać, że skupianie siedzib miało również ułatwić gospodarowanie. Konie były częstym darem dla zakonu, a istnienie w owym czasie stadnin rozpłodowych pozwala sądzić, że templariusze również trudnili się hodowlą zwierząt. Nie ulega wątpliwości, że przekazanie rycerzom Świątyni wierzchowca lub sumy będącej jego równowartością poczytywane było w średniowiecznym społeczeństwie za hojny dar i dowód uznania dla zakonu.

Większość placówek templariuszy na Zachodzie zakorzeniona była w społeczności lokalnej. Podobnie jak w wypadku innych zgromadzeń zakonnych, zalążkiem nowej siedziby stawała się najczęściej ziemia podarowana przez miejscowego potentata lub dostojnika kościelnego, zwykle mającego na względzie dobro krucjaty. Jeśli darczyńcą był świecki pan, niekiedy on i jego męscy krewni zostawali templariuszami lub służyli w zakonie na Wschodzie przez określony czas i niemal zawsze wybierali na miejsce swego pochówku zakonny cmentarz,

mogąc liczyć w zamian na modlitwy za zbawienie duszy zgodnie z zaleceniami Reguły.[99] Wykazy zgonów, takie jak rejestr z komandorii w Reims, ukazują dobitnie związki zakonu ze społecznością lokalną, gdyż zawierają rocznice śmierci tych, za których należało się modlić. Przykład Reims jest szczególnie cenny, gdyż tamtejsza siedziba templariuszy znajdowała się w gęsto zaludnionym środowisku miejskim, a wykaz najwyraźniej prowadzono od jej powstania w latach sześćdziesiątych XII wieku aż do października roku 1307, kiedy to jej mieszkańców aresztowali funkcjonariusze Filipa Pięknego.[100] Wtedy spis ów składał się już z czterdziestu dwóch kart pergaminu i zawierał imiona: króla Francji (Filipa II), arcybiskupa, biskupa, hrabiego, hrabiny, jak również trzydziestu czterech rozmaitych duchownych oraz mincerza i piekarza. Figurowało w nim też piętnastu wielkich mistrzów Świątyni i jedenastu innych templariuszy. Pamiętano również o zmarłych kobietach, zwłaszcza żonach konfratrów zakonu i jego hojnych wspomożycielkach. Na 197 nietemplariuszy wymienionych w wykazie zgonów, 67 to kobiety. Modlitwa za tych zmarłych była jednym z podstawowych obowiązków braci w Reims: obejmowała ona 223 osoby wspominane



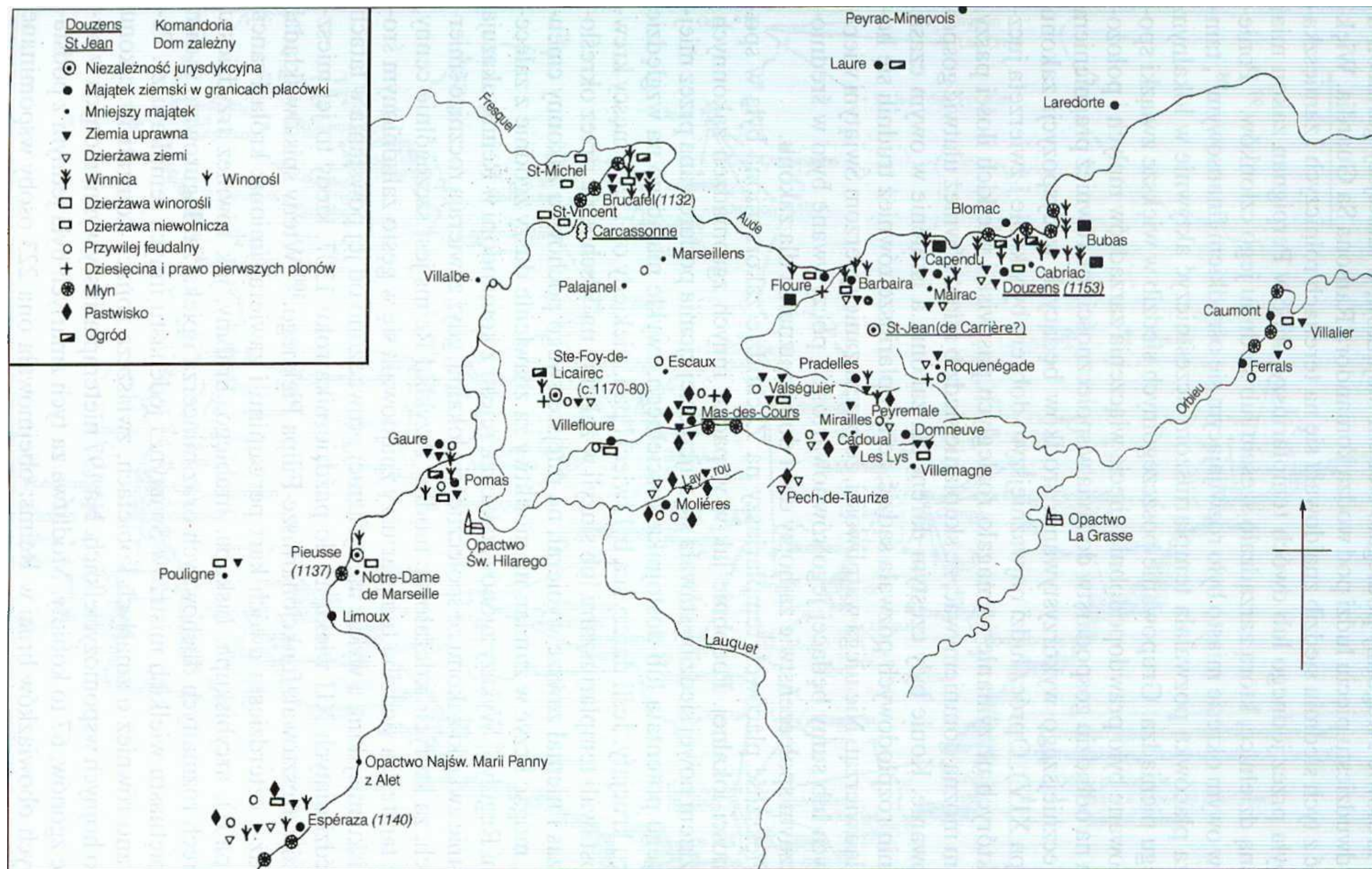
XIII. Domy templariuszy i szpitalników w Prowansji

przez 154 dni w roku. Z wyjątkiem wielkich mistrzów i kilku innych templariuszy wszyscy, za których dusze się modlono, ofiarowali niegdyś zakonowi jakieś mienie lub uczynili to ich krewni.

Niektóre z zapisów w wykazie zgonów są bardzo lakoniczne, inne zaś ujawniają dodatkowe szczegóły, co rzuca światło zarówno na działalność komandorii, jak i na związane z nią osoby. Wypominki odmawiano między innymi za dwóch zmarłych, którzy przyczynili się do powstania placówki: arcybiskupa Henryka z Reims i brata Stefana, pierwszego komandora. Arcybiskup podarował templariuszom jedenastowieczny kościół pod wezwaniem Trójcy Sw. „w intencji zbawienia duszy swej i swych rodzicieli", modlono się więc za wspaniałomyślnego darczyńcę w rocznicę jego śmierci, to jest 13 listopada. Kościół stał się początkiem komandorii, którą stworzył brat Stefan, dobudowując dormitorium i stajnie oraz odnawiając otrzymaną od biskupa świątynię. Następnie siedziba powiększyła się za sprawą donacji takich rodzin, jak Gunter i jego żona Heliadis, których pogrzebano na przykościelnym cmentarzu. Ich syn Henryk, kanonik w Reims, oddał templariuszom połowę domu, który miał w pobliżu Porta Martis. Tę połowę sprzedano, a zysk podzielono na cztery części: jedną ćwierć przeznaczono na pomoc dla Ziemi Świętej, co znów dobitnie świadczy o wspieraniu krucjat przez templariuszy na Zachodzie, drugą rozdano w postaci chleba ubogim, pozostałe dwie zaś rozdzielono jako drobne wynagrodzenie między tych braci, którzy modlili się za duszę Guntera, Heliadis i Henryka w rocznicę ich śmierci, to jest 11 września i 10 października.

Ani Gunter, ani Henryk nie przystali do zakonu, lecz w wielu wypadkach bliskie związki rodziny z templariuszami prowadziły do pozyskiwania rekrutów. Dokumenty zakonne ukazują, że decyzja o wstąpieniu miała bezpośrednie następstwa nie tylko dla postulanta, ale też dla jego bliskich. W Boże Narodzenie 1144 roku Ermesenda, „która była małżonką Berengariusza z La Rovere i matką Rajmunda z La Rovere", oddała templariuszom swe prezenty ślubne *(sponsalicia)*, podarowane jej niegdyś przez „wielebnego męża Berengariusza, który z łaski Boga jest teraz mnichem i rycerzem tej zacnej *milicia"*.[101] Berengariusz wstąpił do zakonu trzy lub cztery lata wcześniej, lecz nosił się z tym zamiarem przynajmniej od 1136 roku. Wtedy to, w porozumieniu z żoną i synem, przekazał templariuszom dziesięć hektarów ziemi w Moral (Vállense). „Przeto ja, pomieniony Berengariusz, pokornie upraszam obecnych i przyszłych rycerzy, i bajlifów rzeczonego rycerstwa, by — kiedy natchniony przez Boga zapragnę porzucić żywot świecki i przystać do ich bractwa, zakonu i religii — dopuścili mnie i przyjęli, bym walczył z woli Boga."[102] Berengariusz reprezen-

tował zatem żonatych rycerzy, o których nie zapomniano w Regule z roku 1229 i spośród których, biorąc za przykład samego wielkiego mistrza Hugona z Payns, zakon pozyskiwał wielu nowych członków. W istocie tego rodzaju wyrzeczenie się było zjawiskiem na tyle powszechnym, że w swym *Decretum* z około 1140 roku Gracjan ustosunkował się do tej kwestii na podstawie prawa kanoniczne-



XIV. Posiadłości templariuszy w rejonie komandorii Douzens (Arde) w latach 1132—1180

go: podobnie jak przy składaniu ślubów krucjatowych, tak i przy wstępowaniu męża do zakonu wymagana była zgoda żony.[103] Jednakże mało jest prawdopodobne, by Ermesenda mogła w jakikolwiek sposób sprzeciwić się Berengariuszowi (nawet gdyby chciała), gdyż rodzina z La Rovere związana była z templariuszami niemal od pierwszych lat po synodzie w Troyes. W 1144 roku złożono donację na ręce Piotra z La Rovere — brata Berengariusza — który był templariuszem przynajmniej od 1136 roku, a który wówczas pełnił ważną funkcję administratora o szerokich kompetencjach[104], podczas gdy Rajmund z La Rovere, umierając z odniesionych ran w 1143 roku, zapisał zakonowi w testamencie swój dom i połowę ruchomości.[105]

Ton takim związkom z zakonem nadali krewni Gotfryda z Saint-Omer, współzałożyciela zakonu obok Hugona z Payns. Jest niemal pewne, że Gotfryd pochodził z rodu kasztelanów Saint-Omer w Pikardii i prawdopodobnie był bratem Wilhelmall, kasztelana od roku 1128 do około 1145. Przypuszczalnie w efekcie wizyty Gotfryda we wrześniu 1128 roku Wilhelm oddał Świątyni prawo do pobierania opłaty od spadkobierców zmarłych wasali i dzierżawców na terenie swego lenna i kasztelanii Warrèton-Bas.[106] Po tej pierwszej donacji nastąpiły kolejne, dokonane z chęci zaskarbienia sobie wstawiennictwa templariuszy u Stwórcy. W 1137 roku Wilhelm i jego syn Osto dodali:

„...co przybędzie z ołtarzy, kaplic, oblacyj i dziesięciny w Sclippes i Leffinges, takoż w ziarnie, jak w bydle i innej postaci, i co do nich przynależy, żeby dowolnie i w cichości rozporządzać tym mogli, z wyjątkiem tego, co jako wiadomo, rycerze posiadają prawem lenna. Jeżeli kto z miłosierdzia zapragnie oddać co z onych rzeczy Świątyni, uznajemy, że pozostanie to niezmienne i stałe. Ponadto dodajemy dwie miary przyległej ziemi, o której ja, Wilhelm, nie zapomniałem, żem ją przyłączył dawno temu z własnych dóbr do miejsc, gdzie przypisana jest pomieniona coroczna dziesięcina. Jednakowoż składając ten dar z modlitwą i oddaniem orzekamy, że pozostaje [on] darowany po wsze czasy, w intencji zbawienia dusz naszych i mego ojca i matki, wraz z duszami mej żony i dzieci i wszystkich mych przodków i krewnych, którzy posiadali pomieniona dziesięcinę, [i] oddajemy [go] takim sposobem, że jeśli bracia zapragną, najęty będzie kapłan, by odprawiać mszę świętą za dusze nasze i tych, których pamięć zawiera niniejsza stronica, i by każdego dnia podawać hostię, co jednakowoż zależeć będzie od woli rycerzy i ich osądu rzeczy godziwych." [107]

Wydaje się, że w patronacie tym uczestniczyli również wasale kasztelana, z których trzech dokonało donacji w Ypres w 1142 roku.[108] Dwa lata wcześniej

Osto był już członkiem zakonu i działał w jego imieniu nie tylko w północno--zachodniej Europie, ale też w Katalonii i Jerozolimie.[109] Wilhelm z Saint-Omer zmarł około 1145 roku, a jego następcą został syn Walter, który wkrótce po objęciu kasztelanii poświadczył wraz z Ostem donację dla zakonu.[110] Walter kontynuował krucjatową tradycję swego rodu, gdyż w 1151 roku przebywał w Królestwie Jerozolimskim, a dwa lata później uczestniczył w oblężeniu Askalonu, natomiast w 1159 roku, poprzez swe małżeństwo z Eschiva z Bures, został księciem cennego lenna Galilei. W latach 1101—1106 panem tego księstwa był Hugon z Saint-Omer, być może wujeczny dziadek Waltera.[111]

Jeszcze ściślej ze Świątynią związany był ród Bourbouton, którego włości leżały na wschód i południe od Richerenches w departamencie Vaucluse. Ród ten odegrał niepoślednią rolę w powstaniu tamtejszej komandorii. W 1139 roku Hugon z Bourbouton, głowa starszej gałęzi rodu, wstąpił do zakonu, a sześć lat później awansował na mistrza tamtejszej siedziby, podczas gdy jego syn Mikołaj w tym samym roku poszedł/w ślady ojca i również został templariuszem. Większość mienia tego rodu^którego związki z zakonem utrwalone są w stu dziewiętnastu dokumentach z kartulariusza w Richerenches obejmującego lata 1136—1183, zapisano tamtejszej komandorii.[112] Jak głosi preambuła jednego z aktów, Hugon wstąpił do templariuszy powodowany słowami Chrystusa w Ewangelii Św. Mateusza, 16,24: „Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną.?[113] Okoliczności tej decyzji wyjaśnił Mikołaj z Bourbouton przy okazji swojego wstępowania do zakonu w grudniu 1145 roku:

„Ja, Mikołaj z Bourbouton [...], pragnę oświadczyć, że ojciec mój, Hugon, nazwiskiem Bourbouton, za radą naszego biskupa Ponsa [z Grillon, biskupa Saint-Paul-Trois-Châteaux] i licznych innych szlachetnych osób, których nazwiska zbyt długo przyszłoby wyliczać, oddał rycerstwu Świątyni Jerozolimskiej siebie, swą żonę i mnie, swego syna Mikołaja, a także wszelakie dobra, które posiadał, za porozumieniem z naszymi krewnymi, i wszystko, co w owym czasie miał był, także oddał pomienionym wyżej braciom od Świątyni w posiadanie i dowolny zarząd. Wtedy to moja matka, która za radą Roberta, mistrza rzeczonych rycerzy, i innych braci od Świątyni pozostała na tych dobrach, po krótkim czasie, za radą Piotra z La Rovere, mistrza rzeczonych rycerzy, i innych, którzy mu braćmi byli, przywdziała habit mniszy za przykładem mego ojca i oddała dobra rzeczonym rycerzom. Teraz ja, Mikołaj, pragnąc kierować się prawdą, która głosi: «Tak tedy każdy z was, który nie odstępuje wszystkiego, co ma, nie może być moim uczniem» [Łk 14,33], oddaję i odstępuję na własność

Piotrowi z La Rovere, mistrzowi rzeczonego rycerstwa, i innym braciom, obecnym i przyszłym w tymże rycerstwie, dobra mej matki i ojca, wszystkie i w całości, uprawiane i nie uprawiane, ziemię, winnice, łąki, lasy, pastwiska ze wszystkimi wjazdami i wyjazdami, wody, rowy nawadniające i młyny, i wszelakie parcele, które są, domy, stodoły i wszelakie umeblowanie, konie i kobyły, woły i osły, wino i ziarno, wszystkich wieśniaków *(rustici)* płci męskiej i niewieściej, wraz ze wszystkimi ich dziećmi, i wszelakie ich dzierżawy, wszelakie zatem mienie, nic nie przeoczywszy, by posiadali je po wsze czasy; oddaję zatem wszystko rzeczonym braciom od Świątyni z wyjątkiem tamtejszych owiec, które miłościwie w dzierżawę mej matce odstępuję. Sam także oddaję się rzeczonemu rycerstwu Boga i Świątyni, by służyć w nim jako sługa i brat, choć niegodzien jestem, aż do ostatnich chwil żywota mego, bym zasłużył na odpuszczenie grzechów i wraz z wybranymi dostąpił życia wiecznego."[114]

Kiedy Hugon zmarł w pierwszej połowie 1151 roku, cały seniorat Bourbouton stał się własnością Świątyni.[113] Rody La Rovere, Saint-Omer i Bourbouton były przedstawicielami arystokracji, dla której zakon wydawał się szczególnie atrakcyjną propozycją i która zapewniła mu zaplecze na Zachodzie. Wymienieni feudałowie stali wprawdzie w hierachii społecznej niżej od hrabiów, niemniej na tyle wysoko, że mieli pod sobą wielu wasali — jak kasztelani z Saint-Omer — lub nazywani byli szlachtą *(nobiles),* jak członkowie rodu Bourbouton.[116] Zarówno Hugon z Payns, jak i Gotfryd z Saint-Omer należeli do tego samego środowiska, podobnie zresztą jak święty Bernard z Clairvaux.

Wydaje się, że możliwość luźnego wiązania się z zakonem zaakceptowano mając na względzie właśnie wyżej wymienioną klasę społeczną. W 1172 roku, na przykład, przystano na swego rodzaju wstępne członkostwo, by zadośćuczynić woli seniora Montpellier Wilhelma VII. W swym testamencie Wilhelm zapisał, że jego syn Gwidon ma być „utrzymywany i chowany" przez templariuszy w ciągu sześciu lat, po czym wstąpi do zakonu. Gdyby jednak w tym okresie zmarł któryś z jego starszych braci, Gwidon winien był powrócić do życia świeckiego i przejąć stosowne lenna, za co zakon otrzymałby rekompensatę w wysokości tysiąca solidów.[117] Ponadto, jak już wspomniano, w łacińskiej Regule od początku dopuszczano możliwość przyjmowania „braci żonatych", a jedynym warunkiem była zgoda żony. Mienie takich małżeństw przejmowała Świątynia, choć żona zachowywała część dóbr jako gwarancję utrzymania, jeśli mąż zmarł. Żonaci bracia nie mogli nosić białych płaszczy ani przebywać w domu, w którym mieszkali rycerze po ślubach zakonnych, niemniej wydaje się, że w wielu mniejszych placówkach na Zachodzie zacierały się różnice między tymi dwiema

grupami.[118] Przypomina to status braci świeckich *(conversi)* u cystersów lub kartuzów.[119] Niekiedy różni ludzie wiążący się z zakonem kierowali się w równym stopniu chęcią zapewnienia sobie utrzymania, co pobożnością. Przykładem tego jest Bartłomiej z Milagro i jego żona Inez, którzy w maju 1199 roku oddali się domowi templariuszy w Huesca (północna Aragonia). Wraz z sobą przekazali budynki i pola oraz sto solidów w celu opłacenia swego pogrzebu na cmentarzu templariuszy. Powierzyli się zakonowi całkowicie i nieodwołalnie, gdyż oddali mu swe ciała i dusze, w efekcie czego „nieprawne będzie, jeśli bez zgody domu i braci przeniosą się za życia do innego zakonu lub wybiorą pochówek pó śmierci w innym miejscu". Templariusze przyjęli ich jako stowarzyszonych i uczestników *(socios etparticipes)* wszystkich dobrodziejstw domu zakonnego oraz przyznali im środki utrzymania w postaci ustalonej ilości pszenicy, wina i sera, jak również coroczną kwotę w wysokości jedenastu solidów w gotówce.[120] Tego rodzaju konfratrzy w zamian za opiekę oddawali mienie, ale byli i tacy, którzy nie mogli zaoferować niczego prócz swego ciała i w takim wypadku wiązali się ze Świątynią na zasadzie całkowitej podległości, a w stosownych dokumentach nie było właściwie mowy o motywach czy korzyściach natury duchowej, gdyż decyzję wymuszała ciężka sytuacja bytowa.[121] Naczelnym celem takich współzależnych relacji było stworzenie silnych placówek społeczno--ekonomicznych skupionych wokół lokalnych siedzib zakonu. Większość takich konfratrów miała nadzieję, że związek ze Świątynią przyniesie im duchowe korzyści, templariusze zaś poszerzali sieć powiązań i patronatów, co przyczyniało się do wzrostu zamożności i politycznych wpływów zakonu, a to z kolei zwiększało możliwości skutecznego funkcjonowania w ramach większej struktury, od czego zależał los wojujących na Wschodzie.

W odróżnieniu od zakonu cystersów, mimo starań mających na celu scalenie placówek w jednolity system nie istniała żadna typowa komandoria stworzona wedle obmyślonego modelu. Świadczą o tym dobitnie przykłady z poszczególnych krain. Jedna z najważniejszych komandorii w północnej Francji znajdowała się w hrabstwie Szampanii, konkretnie w Provins, gdzie u schyłku XII wieku templariusze mieli dwa domy.[122] Zakon związany był z tym regionem od lat dwudziestych XII stulecia, a jedną z pierwszych darowizn, w październiku 1127 roku, otrzymał w pobliskim Barbonne, niedaleko Sezanne.[123] Nie znamy daty założenia komandorii w Provins, ale podpisy templariuszy na pewnym dokumencie z 1171 roku wskazują, że w owym czasie istniał już przynajmniej jeden z dwóch domów.[124] Dzięki trafnej lokalizacji placówki zakon odnosił korzyści z targów handlowych organizowanych cyklicznie w Szampanii. W sa-

mym Provins targi takie odbywały się trzy razy w roku, a oprócz tego co tydzień był jarmark w górnym mieście. Templariusze sukcesywnie zwiększali swój udział w dochodach z podatków obrotowych od towarów sprzedawanych na targach, w 1164 roku uzyskując prawo do podatku od wełny i przędzy, w 1214 od zwierząt przeznaczonych na ubój, a w 1243 — co prawdopodobnie było największym przywilejem, biorąc pod uwagę rozwój garbarstwa w trzynastowiecznym Provins — od skór.[125] Ich obecność zauważano niemal w całym mieście, gdyż z czasem mieli tam aż około siedemdziesięciu posesji, w tym plac i wiele składów. Dwa nabytki, które dzieliło czterdzieści lat, wymownie świadczą o prężnej działalności templariuszy. W 1171 roku zakon otrzymał od niejakiego Henryka La Borde dom z kamienia wraz z przyległymi budynkami w pobliżu kościoła Najśw. Marii Panny w zamian za inny dom i sześćdziesiąt liwrów. Wydaje się, że była to zwykła transakcja, nie obejmująca żadnych posług religijnych, a wysoka cena uzyskanej nieruchomości odzwierciedlała prawdopodobnie jej dobrą lokalizację z punktu widzenia działalności handlowej. Potwierdzając zamianę, hrabia Szampanii Henryk przystał, by „wszyscy kupcy, kimkolwiek są", swobodnie prowadzili tam interesy.[126] Drugi przykład dotyczy skromnej darowizny „dwu detalicznych kramów, gdzie sprzedaje się owoce", dokonanej w 1211 roku przez Ansella z Quincy i jego żonę w intencji zbawienia dusz ich i ich przodków.[127] Pozyskanie straganów miało niewielkie znaczenie w porównaniu z zakupem domu Henryka La Borde, zamienionego w prężny ośrodek kupiecki, niemniej dowodzi szerokiej działalności templariuszy w Provins. Tamtejsza komandoria nie była jednak tylko domem handlowym, gdyż zakon miał też młyny i prawo do połowu ryb na rzece Varenne, oddał w dzierżawę warsztat wyrobu kafelków oraz udzielał pożyczek pod zastaw nieruchomości. Należał także do największych właścicieli ziemskich w okolicy, zwłaszcza na północ i południe od miasta, gdzie prowadził własne gospodarstwa, w tym winnice, zarządzał lasami i zbierał dziesięcinę, opłaty dzierżawne i dochody z monopolu na młyny, piece i tłocznie win.

Wydaje się, że najlepsze lata zakonu w Szampanii przypadły na XII i początek XIII wieku. Templariuszom sprzyjał zwłaszcza Henryk II, hrabia Troyes, który podczas oblężenia Akki w 1191 roku nadał im szerokie przywileje, dzięki czemu mogli nabywać wszelkiego rodzaju mienie na terenie jego senioratu, z wyjątkiem miasta i zamku.[128] Hrabia Tybald IV był mniej wspaniałomyślny, gdyż miał duże długi i jego próba odzyskania dóbr przejętych przez zakon za panowania jego ojca Tybalda III doprowadziła w 1228 roku do poważnego sporu. Po odwołaniu się do Rzymu i królowej Blanki osądzono, że rewindykacja stoi w sprzeczności z

przywilejami nadanymi zakonowi przez hrabiego Henryka[129], niemniej sprawa była symptomatyczna, świadectwa wskazują bowiem, że odtąd domy zakonne w Provins nie mogły już działać z całkowitą swobodą. Ze swej strony templariusze bez wahania sięgali po najrozmaitsze sankcje kościelne i polityczne, byle tylko wyegzekwować należne im prawa, co nierzadko czyniło ich merniłymi sąsiadami.[130] W tym wypadku trudno oddzielić przyczyny od skutków, gdyż postawa braci podyktowana była być może trudną sytuacją zakonu, spowodowaną rosnącymi potrzebami na Wschodzie. Skonfiskowanie mierna zakonnego przez Fryderyka II z pewnością zmusiło templariuszy do poszukiwania dodatkowych dochodów, które zrekompensowałyby im straty w Apu-lii, a militarne klęski w roku 1244 i 1250 oraz ofensywa mameluków pod koniec siódmej dekady niechybnie zwiększyły jeszcze tę presję.

Na czele komandorii w Provins stał komandor i kapelan; w latach dziewięćdziesiątych XIII wieku obie te godności piastował brat Gerard. Do pozostałych funkcjonariuszy wymienionych w źródłach należeli jałmużnik, marszałek zajmujący się rekwizycjami, budynkami i stajniami oraz klucznik. Inne stanowiska odzwierciedlały gospodarcze zadania placówki, jak na przykład pożyczkodawca, brat ściągający myto z Provins i sprzedawca win.[131] Na temat szeregowych braci świadectwa mówią znacznie mniej niż w wypadku komandorii z Riche-renches, lecz mało jest prawdopodobne, by domy w Provins skutecznie funkcjonowały w prężnym regionie gospodarczym, gdyby nie mieszkało w nich po około osiemnastu templariuszy, jak w Richerenches. Oprócz tego posiłkowano się licznym personelem pomocniczym i poddanymi, z których niejeden — jak choćby szewc Konstanty i jego rodzina (1225 rok) — był cennym nabytkiem, pozyskanym w ten sam sposób co ziemia.[132] Wydaje się, że podobniejak Richerenches, komandoria w Provins była ważną siedzibą, wokół której skupiły się mniejsze placówki, tworząc baliwat Brie. W rozmaitych czasach do podległych Provins domów należały: Champfleury, Chauffeur, Chevru, La Ferté--Gaucher, Tréfols, Coulommiers, Lagny-sur-Marne, Chrisy, Lagny-le-Sec i Sennevières. Przypuszczalnie dwa inne duże ośrodki, w Moisy i Mont-de-Soisson, także wchodziły w skład tego baliwatu, a pierwszy był z kolei placówką zwierzchnią dla czterech mniejszych domów: w La Sablonnière, Nanteuil-les-Meaux, Viffort i Montaigu.[133]

Odmienna pod wieloma względami była mała komandoria pod wsią Frosini, położna wśród wzgórz południowej Toskanii, niedaleko od miejsca, gdzie rzekę Feccię przecinała droga biegnąca z Sieny do Massa Marittima.[134] W 1138 roku, kiedy zakon otrzymał pierwsze nadanie w Toskanii — niedaleko Lukki[135] —

templariusze zaczęli tworzyć w tym regionie imponującą sieć komandorii. Założono ośrodki w Sienie (1148), Lukce (1157) i Pizie (1163). W XIII stuleciu doszły do tego komandorie w Colle di Baggiano (między Pizą a Pistoją), Florencji, San Gimignano, Arezzo, Vignale, Grosseto, Montelopio i właśnie we Frosini. Większość z nich położona była przy drogach prowadzących do skupisk pielgrzymów w Rzymie i Monte Gargano oraz do portów nad Adriatykiem, skąd wyruszano na Wschód. Niejeden podróżujący pątnik znajdował schronienie w wymienionych placówkach, dlatego ich rolę porównywano z misją zakonu w Ziemi Świętej.[136] Wydawałoby się, że komandoria we Frosini stanowiła osobliwy wyjątek wśród pozostałych, gdyż znajdowała się na prowincji, a nie w dużym mieście, niemniej Toskania była w owym czasie jednym z najlepiej rozwiniętych regionów Zachodu i we Frosini również odczuwano przyspieszone tempo życia gospodarczego. Zbiegały się tam gościńce z San Gimignano, Poggibonsi (gdzie być może zakon miał kolejną placówkę) i Sieny, którymi można było dotrzeć na wybrzeże lub do Grosseto i Rzymu. Pomyślność okolicy wynikała również z eksploatacji bogatych złóż miedzi, żelaza i ałunu pośród wzgórz między Frosini a Massa oraz z uprawy zbóż i szafranu. Przemysł metalowy przyciągał inwestorów z Pizy i Sieny. Nic zatem dziwnego, że jeszcze przed 1239 rokiem templariusze sprowadzili do Frosini komandora, którego prawdopodobnie wspomagał odpowiedni personel. Tamtejsza komandoria była oczywiście znacznie mniejsza od ośrodka w Provins, a jej dzieje są gorzej udokumentowane, niemniej jasne jest, że w skali lokalnej funkcjonowała prężnie jako część rozległego imperium Świątyni, dając schronienie pielgrzymom i kupcom oraz służąc jako drugorzędny ośrodek finansowy.

Zdolność dostosowywania się do zastanych warunków lokalnych, zademonstrowaną przez templariuszy w Provins i Frosini, widać również na przykładzie placówki w Huesca na pogórzu Pirenejów w północnej Aragonii. Tam zakon zajął się głównie racjonalnym scaleniem gruntów za pomocą aktywnego handlu nieruchomościami. Templariusze zadomowili się w Huesce jeszcze przed 1148 rokiem, a pochodzący stamtąd kartulariusz, który zawiera dokumenty aż do roku 1273, dowodzi, że trudnili się kupowaniem i sprzedażą winnic, sadów, gajów oliwnych, pastwisk, młynów, a w jednym wypadku nawet gołębnika. W tak suchym regionie szczególne znaczenie miało prawo do użytkowania wody, wobec czego bracia starali się pozyskiwać zwłaszcza grunty położone nad rzekami Alcanadre i Aragon, jak również wikłali się w spory i zawierali porozumienia dotyczące biegu potoków. Na przykład w 1180 roku pani Orbellita, wdowa po Garcii z Yesy, zezwoliła templariuszom na

przeprowadzenie przez swój sad rowu nawadniającego w zamian za korzystanie z czwartej części dostarczanej w ten sposób wody. Znamienne, że zakon posiadał sady po obu stronach ziemi Orbellity.[137] Kartulariusz dowodzi też, że w samym mieście templariusze mieli dużą liczbę domów i zakładów i konsekwentnie usiłowali łączyć nieruchomości w zdominowanych przez siebie dzielnicach. Już w 1157 roku kupili domy, które stykały się z posesjami zakonu od wschodu, zachodu i północy, a które z czwartej strony otwierały dostęp do drogi publicznej. Wydaje się, że w podobnych okolicznościach pani Altabella podarowała zakonowi w 1213 roku duży dom lub dwór *(palacio),* gdyż budynek ten stykał się z kompleksem komandorii. W dokumencie potwierdzającym donację stwierdzono, że od wschodu i północy oddana nieruchomość graniczyła z cmentarzem i kościołem templariuszy.[138] W całkiem naturalny sposób placówki takie zaczęły świadczyć usługi finansowe. Klasztory z dawien dawna pełniły funkcję repozytoriów dokumentów i cennych przedmiotów, a wraz ze wzrostem ruchu pątniczego i krucjatowego poczęły udzielać pożyczek i przyjmować zastawy hipoteczne. Templariusze byli znacznie lepiej przygotowani do tej roli niż pojedyncze domy zakonne, gdyż dzięki rozbudowanej sieci placówek pozostawali do dyspozycji krzyżowców niemal we wszystkich zakątkach Europy, a posiadanie „filii" na obu krańcach Morza Śródziemnego oraz wielkich siedzib na północy, konkretnie w Paryżu i Londynie, umożliwiało pozyskanie bilonu w każdym potrzebnym miejscu, czasie i wymaganej walucie. Nie bez powodu podczas wielkiego kryzysu na Wschodzie w siódmej dekadzie XIII wieku, wywołanego podbojami Bajbarsa, patriarcha Jerozolimy Wilhelm z Agen zwrócił się o pomoc finansową do Amalryka z La Roche, komandora Świątyni w Paryżu. Wilhelm prosił między innymi o pieniądze dla kuszników w Akce i pięćdziesięciu rycerzy wystawionych przez rozmaitych francuskich panów oraz o spłacenie pożyczek zaciągniętych przez Galfryda z Sargines, przedstawiciela króla Ludwika IX, i przez niego samego w celu opłacenia żołnierzy najętych do obrony Akki.[139] Wybór paryskiej siedziby był jak najbardziej naturalny, gdyż stała się ona jednym z największych ośrodków finansowych północno-zachodniej Europy. Znajdowała się w północnej części miasta, poza obrębem murów wzniesionych za panowania Filipa Augusta, i była ufortyfikowana murem i wieżami. Tam właśnie zatrzymał się król Henryk, gdy przyjechał do Paryża w 1254 roku, gdyż było to jedyne na tyle przestronne miejsce w całym mieście i okolicy, że pomieściło jego liczny orszak. W latach 1265—1270 zakon dobudował tam jeszcze potężny stołp, który — sądząc po późniejszych ilustracjach — miał spadzisty dach i wieże z czterech stron.

Trzypiętrowy, wysoki na pięćdziesiąt metrów, pod koniec XIII wieku stał się sercem finansowego imperium zakonu.[140]

Doświadczenie w zarządzaniu pieniędzmi było zaletą szczególnie cenną w oczach władców świeckich i papieży. Głowy koronowane w mniejszym lub większym stopniu starały się usprawnić swe rządy, aby zmaksymalizować dochody z podatków. W rezultacie operacje finansowe, które zrazu były uboczną działalnością zakonu, szybko **zyskały** na znaczeniu. Podstawową usługą z zakresu bankowości (prawdopodobnie najszerzej świadczoną) było przechowywanie ważnych dokumentów^ (w tym traktatów, przywilejów i testamentów), pieniędzy i cennych przedmiotów, słowem wszystkiego, co miało dużą wartość dla pielgrzyma lub krzyżowca szykującego się do dalekiej podróży. Pieczy templariuszy powierzano dokumenty dotyczące wyjazdów na krucjatę, pozostawiane prawdopodobnie jako zabezpieczenie pod pożyczkę, dzięki której wyprawa w ogóle dochodziła do skutku, lub oddawane jako pobożna darowizna, do której zawsze skłonny był odjeżdżający, pragnący uporządkować swe sprawy duchowe krzyżowiec.[141] Zdawano sobie sprawę, że pielgrzymka i krucjata to przedsięwzięcia bardzo niebezpieczne, zapobiegliwi spisywali więc ostatnią wolę przed odjazdem i w takim wypadku naturalną koleją rzeczy templariusze nie tylko przechowywali testament, ale też występowali jako jego wykonawcy w razie śmierci klienta. Za przykład niech posłuży niejaki Piotr Sarrasin z Paryża, który przed wyruszeniem na pielgrzymkę do Santiago de Compostela w czerwcu 1220 roku sporządził swą ostatnią wolę.[142] Postanowił, że templariusze będą dysponować jego kapitałem w sposób następujący: sześćset liwrów paryskich winni byli przekazać opactwu Św. Wiktora na dzierżawy, z których dochody, sięgające dwustu liwrów rocznie, należało rozdawać jako codzienną jałmużnę w postaci chleba, czyniąc to w intencji spokoju duszy jego samego, jego krewnych i przyjaciół, kolejną część spożytkować na inne cele dobroczynne i wypła**ty** dla różnych beneficjentów, w tym największą — sto liwrów — dla jego matki, resztę zaś zobowiązani byli zatrzymać i wypłacić spadkobiercom po osiągnięciu przez nich pełnoletności. Niektórzy klienci dokonywali zapisów bezpośrednio dla Ziemi Świętej. W 1281 roku Wilhelm z Lege, komandor Świątyni w La Rochelle, był jednym z wykonawców testamentu Gwidona z Lu-signan, seniora Cognac, który z ogólnej sumy 1500 liwrów przeznaczonej na obronę Ziemi Świętej polecił wypłacać co roku 250 liwrów na rzecz templariuszy w Outremer.[143] Postanowienia tego testamantu odpowiadały misji zakonu, niemniej bankierzy Świątyni występowali jako depozytariusze również wtedy, gdy cele klienta nie miały nic wspólnego z wyprawami krzyżowymi, a w takich

okolicznościach w grę wchodziły zwykle względy polityczne. Z usług templariuszy korzystali trzynastowieczni królowie Anglii. Janowi londyńska siedziba templariuszy posłużyła za przechowalnię klejnotów koronnych, choć w 1261 roku jego syn Henryk III, stojąc w obliczu opozycji feudałów, uznał, że drogocenne przedmioty będą bezpieczniejsze w paryskiej twierdzy zakonu, gdyż znajdą się daleko od jego przeciwników. Klejnoty wysłano zatem do królowej Francji Małgorzaty (szwagierki Henryka), która je zinwentaryzowała i umieściła w dwóch kufrach pod pieczą paryskich templariuszy. Trzy lata później Henryk wykorzystał depozyt jako zabezpieczenie pod pożyczkę potrzebną do sfinansowania kampanii przeciw opozycji pod wodzą Szymona z Montfort.[144]

Naturalnym poszerzeniem usługi było wypłacanie pieniędzy krzyżowcom w trakcie wyprawy. Jan z Joinville pozostawił cenną relację mówiącą o tym, jak templariusze obsługiwali go podczas krucjaty Ludwika IX. Po klęsce w Egipcie w 1250 roku król postanowił pożeglować do Palestyny, gdzie przebywał kolejne cztery lata. Z konieczności zwiększyło to wydatki jego orszaku, gdyż kampania, która pod komendą innych władców ciągnęłaby się przez sezon lub najwyżej dwa, trwała sześć lat. Trudno powiedzieć, by w wypadku Jana system działał właściwie, niemniej można sobie wyrobić pewien pogląd, jak ówcześni krzyżowcy korzystali z „banku" templariuszy. Otóż latem 1250 roku, kiedy to armia chrześcijańska przebywała w Akce, Jan z Joinville otrzymał sumę 400 liwrów, z których 40 zatrzymał na bieżące wydatki, a resztę zdeponował u templariuszy. Kiedy jednak wysłał jednego ze swych ludzi po kolejne 40 liwrów, ten usłyszał od komandora Świątyni, że nie ma żadnych pieniędzy jego pana i w ogóle nie wie, kim on jest. Jan poskarżył się więc wielkiemu mistrzowi Renal-dowi z Vichiers, ale z początku niewiele wskórał, gdyż wzburzony dostojnik odparł: „Panie Joinville, miłuję cię wielce, ale wiedz, że jeśli nie zechcesz cofnąć swego żądania, niechybnie tego zaprzestanę, pragniesz bowiem, by ludzie mieli naszych braci za złodziei." Jan obstawał jednak przy swoim i cztery dni później wielki mistrz przyszedł do niego z wiadomością, że odzyskał pieniądze. Otrzymawszy z powrotem fundusze, Jan poczuł tak wielką ulgę, że nie zadawał pytań. Dowiedział się jedynie, że owego komandora przeniesiono.[145]

Trudno dziś rozsądzić, czy za tą sprawą kryła się niekompetencja, czy nieuczciwość. Wiadomo, że w Paryżu templariusze opracowali system skrupulatnego księgowania kont. Jednym z najznamienitszych klientów zakonu była królowa matka Blanka Kastyhjska. Trzy razy w roku, konkretnie na początku okresów obrachunkowych, to jest w święto Matki Boskiej Gromnicznej, Wniebowstąpienia i Wszystkich Świętych, templariusze przysyłali

jej wykaz operacji dokonanych na jej koncie. W wyciągu na dzień Matki Boskiej Gromnicznej 1243 roku, opublikowanym przez Leopolda Delisle'a, bilans otwiera suma przeniesiona z ostatniego okresu obrachunkowego, dalej następuje zaś chronologiczny rejestr przychodów i rozchodów z dokładnym wyszczególnieniem ich źródeł i przeznaczenia. Na wpływy składały się należności zbierane przez bajlifów i prewotów, którzy zarządzań dobrami królowej, podczas gdy wydatki spowodowane były głównie darowiznami i pożyczkami dla najrozmaitszyćn instytucji reńgijnych oraz kosztami utrzymania domu.[146] Trzysta sześćdziesiąt liwrów Jana z Joinville nie „znikłoby" tak po prostu, gdyby templariusz, z którym miał on do czynienia, równie sumiennie wykonywał swe obowiązki.

Delisle ukazał technikę systemu księgowania w swej analizie fragmentu ewidencji z paryskiej izby obrachunkowej zakonu w czasie od 19 marca 1295 do 4 lipca 1296 roku.[147] Zachowało się wprawdzie jedynie osiem pergaminowych arkuszy, niemniej zawierają one dwieście dwadzieścia dwa zapisy dokonane wedle jednolitych zasad, a każdy opatrzony został datą i imieniem kasjera, który pełnił wówczas służbę. Dalej następuje zwięzły opis najrozmaitszych operacji przeprowadzonych danego dnia: kwota, nazwisko deponenta, pochodzenie zdeponowanych pieniędzy, nazwisko osoby, na której rachunek kwota winna wpłynąć, i sygnatura rejestru, w którym przychód miał być ostatecznie zewidencjonowany. Depozytów dokonywali nie tylko templariusze, ale też rozmaite osoby i instytucje spoza zakonu. Większość zapisów dotyczy przychodów, gdyż nawet najmniejsza wpłata musiała być dokonana za pośrednictwem wyznaczonej do tego kasy. Następnie wpływy z całego dnia kierowano do centralnego kantoru, ulokowanego prawdopodobnie w potężnej wieży wzniesionej za rządów brata Huberta, a więc przypuszczalnie na przełomie siódmego i ósmego dziesięciolecia XIII wieku, od której wzięli swój przydomek dwaj ostatni skarbnicy zakonu: Janowie z Tour (z Wieży). W omawianym okresie templariusze prowadzili ponad sześćdziesiąt rachunków, a Delisle wyróżnił pięć kategorii obsługiwanych przez nich klientów: dostojników zakonu, prałatów, króla, innych członków rodziny królewskiej oraz wpływowych feudałów i mieszczan. W archiwach większość klienteli reprezentowana jest przez agentów lub oficjalnych przedstawicieli. Zapisy dowodzą też, że istniała dodatkowa ewidencja wpłacanych sum, gdyż przyjmując pieniądze urzędnik sumiennie sporządzał adnotację w stosownym rejestrze. Z zachowanych pergaminów wynika, że w tym celu templariusze prowadzili co najmniej dziesięć osobnych ksiąg. Wszelkie sumy były zatem klasyfikowane, w rezultacie czego niektóre rejestry obejmo-

wały dochody z komandorii, inne zaś — depozyty złożone w imieniu dostojnych klientów, jak na przykład prewota Paryża czy bajlifa Vermandois.

Chciałoby się wierzyć, że owe pergaminy, znane pod mianem *Journal du Tresor,* są zapisem działalności kasy dostępnej dla wszystkich, podobnej do dzisiejszych banków, otwartej w określonych godzinach, kiedy to posiadacze rachunków lub ich przedstawiciele mogli się zjawić bez uprzedzenia. Trudno jednak o tym przesądzać na podstawie tak skąpych świadectw, jakie się zachowały, gdyż *Journal* nie obejmuje nawet dwóch pełnych lat. Wiadomo jednak, że kasa była zamknięta w najważniejsze święta religijne: Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Boże Narodzenie, trzy święta Najświętszej Marii Panny, dzień Św. Jana Chrzciciela i dni patronów szczególnie bliskicb templariuszom, a więc Macieja, Jerzego, Szczepana, Jakuba, Michała, Wawrzyńca, Szymona i Judy, czyli walecznych patronów lub męczenników.[148] Poza tym zakon świadczył usługi bankierskie ściśle wedle potrzeb klientów. Miesiącami najbardziej wytężonej pracy były listopad, grudzień i lipiec, gdyż wtedy deponowano pieniądze zebrane z okazji dnia Wszystkich Świętych (1 listopada) i dnia Św. Jana (24 czerwca) — pory uiszczania należności najczęściej wyznaczane w umowach i dzierżawach rolnych. Na przykład w listopadzie 1295 roku kasa otwarta była przez 23 dni i dokonano wtedy aż 57 operacji. Dla porównania w sierpniu, a więc miesiącu największego zastoju, pracowano tylko sześć dni, w których dokonano ledwie ośmiu operacji. Wydaje się, że przeciętnie kasa przyjmowała klientów od trzech do pięciu dni w tygodniu, niemniej kiedy zapotrzebowanie rosło, templariusze natychmiast dostosowywali się do koniunktury. Na przykład w grudniu 1295 roku pracowano przez jedenaście dni z rzędu.

Działalność finansowa w świecie łacińskicń cńrześcijan, zwłaszcza wśród krzyżowców, obejmowała również udzielanie pożyczek. Zakon w roli pożyczkodawcy po raz pierwszy wykorzystał na dużą skalę król Francji Ludwik VII w trakcie drugiej wyprawy krzyżowej. Monarcha przyznał potem, że przywiodło to Świątynię na skraj bankructwa.[149] Sto lat później jego prawnuk, Ludwik IX, znalazł się w jeszcze gorszej sytuacji, gdyż w kwietniu 1250 roku podczas bezładnego odwrotu łacinników znad delty Nilu dostał się do niewoli muzułmanów i trzeba było zebrać środki na wykupienie monarchy.[150] Jednakże wówczas, w odróżnieniu od czasów drugiej wyprawy krzyżowej, zakon nabrał już rutyny w zarządzaniu wkładami indywidualnycń klientów. W rezultacie skarbnikowi templariuszy z trudem przyszło pogodzić zasadę, że zdeponowane pieniądze są nietykalne i mogą zostać wypłacone tylko zainteresowanemu, z pilną koniecznością zebrania funduszy na okup za króla. Konflikt dwóch racji jest jak

najbardziej zrozumiały, bo choć w finansowaniu krucjat templariusze dawali dowody nadzwyczajnej elastyczności, to w trakcie kampanii należało brać pod uwagę konkretne fizyczne ograniczenia. Pieniądze potrzebne na okup można było pozyskać z depozytów przechowywanych na okrętach zakonu zakotwiczonych u wybrzeży Egiptu, kłopot polegał jednak na tym, że z powodu tragicznej sytuacji armii chrześcijańskiej templariusze musieli się liczyć z niezwłocznym wycofaniem wkładów przez deponentów. Gdyby tak się stało, zakon okazałby się niewypłacalny i jedynym sposobem pokrycia niedoboru pozostałoby ściągnięcie funduszy z Palestyny lub Zacńodu, co przecież trwałoby długo. Ponadto nauczeni przykrym doświadczeniem templariusze nie zawierali już umów *ad hoc,* jak w trakcie drugiej wyprawy krzyżowej. W połowie XIII stulecia pożyczali pieniądze pod odpowiednie zabezpieczenie, a o takim zabezpieczeniu nie mogło być mowy podczas dramatycznych wydarzeń w Egipcie. Kiedy dziesięć lat wcześniej zakon przekazał ±- jak to określono — „ogromną sumę pieniędzy" Baldwinowi II, łacińskiemu cesarzowi w Konstantynopolu, który słynął z notorycznycń kłopotów finansowych, przyjęto w zastaw bezcenną relikwię, jaką był Prawdziwy Krzyż.[151]

Podczas gdy w XII wieku najpowszechniej udzielano pożyczek związanych z finansowaniem wypraw krzyżowych, w XIII stuleciu wzrost skali gospodarczych, politycznych i wojskowych przedsięwzięć władców chrześcijańskich spowodował, że templariusze stali się integralną częścią europejskiego systemu finansowego. Zakon był jednym z wielu pożyczkodawców, do których zwracał się o pomoc król Anglii Jan. Niekiedy prosił o bardzo niewiele: w 1213 roku nie miał dziewięciu marek złota na ofiarę za rozgrzeszenie w konsekwencji zniesienia ekskomuniki, pożyczył zatem potrzebną sumę od mistrza templariuszy w Anglii. Jednak już w 1215 roku zaciągnął długi na znacznie większą skalę, zarówno przed, jak i po czerwcowym ucńwaleniu Wielkiej Karty Swobód. W maju zażądał dwóch pożyczek w wysokości 1000 i 2000 marek, a w sierpniu kolejnego 1000, tym razem na wynagrodzenie dla żołnierzy z Poitou i Gaskonii.[152] Zakon udzielał kredytów również instytucjom i osobom kościelnym. W XIII wieku w długi popadło wiele opactw uwikłanych w system gospodarczy, w któ-rymgłówne siły grały o znacznie wyższą stawkę niż w przeszłości. Zaliczało się do nich nawet słynne Cluny, którego opat imieniem Girold pożyczył od Świątyni 1 kwietnia 1216 roku tysiąc marek srebra, zobowiązując się spłacić wierzytelność w ciągu dwóch miesięcy bratu Aymardowi, skarbnikowi zakonu w Paryżu. Żyrantem była hrabina Szampanii.[153]

Takie działania czyniły z zakonu istotną siłę na rynkach finansowych XIII oraz pierwszych lat XIV wieku i nieuchronnie splotły się z siecią interesów, którą włoscy kupcy i bankierzy rozpięli w całej Europie i Lewancie. Można tu przytoczyć tytułem przykładu dwie operacje finansowe przeprowadzone w Londynie w 1304 oraz 1305 roku. W pierwszym wypadku mistrz Anglii Wilhelm z la More pożyczył 1300 marek dwóm kupcom z florenckiej gildii Mozi. Wedle mistrza dług miał być zwrócony w Paryżu w dniu Św. Jana 1304 roku. Wilhelm utrzymywał, że paryscy przedstawiciele gildii nie dotrzymali podjętych zobowiązań, zaczął zatem dochodzić swych roszczeń na królewskich dworach, starając się, by zarządzono konfiskatę mienia Mozi w Anglii. Obawiał się także, że londyńscy kupcy z włoskiej gildii nie zechcą spłacić drugiej wierzytelności, w kwocie siedmiuset marek, należnej w roku następnym za dostarczoną przez templariuszy wełnę. W 1305 roku zakon pożyczył gildiom Galerani z Sieny i Frescobaldi z Florencji 879 marek, 6 szylingów i 8 pensów i tym razem dług zwrócono w terminie.[154]

W dokumentach dotyczących tych dwóch transakcji finansowych brak bezpośredniej wzmianki o wyprawach krzyżowych. Jest niemal pewne, że druga pożyczka nie miała nic wspólnego z krucjatami, a prawdopodobnie pierwsza również nie. Przy takiej okazji powszechną praktyką wierzyciela było zaniżanie wartości obcego pieniądza, by zwiększyć zysk przy wymianie walut, gdy dłużnik spłacał pożyczkę, a jednocześnie by ukryć „lichwiarski" zarobek z oprocentowania. Ponieważ Wilhelm z La More wyruszał na Cypr, gdzie templariuszom dokuczały chroniczne braki w zaopatrzeniu, wydaje się, że zamierzał podróżować przez Paryż, by zebrać należne wierzytelności w drodze na Wschód. Natomiast dostarczenie wełny na kredyt zdaje się wskazywać, że angielscy templariusze prowadzili dochodową hodowlę owiec we własnych gospodarstwach, co w sposób pośredni również wspomagało krzyżowców w Outremer.

Władcy potrzebowali wiedzy nabytej wskutek prowadzenia podobnej działalności w równym stopniu co pieniędzy. Dwa kręgi władzy szczególnie chętnie korzystały z usług templariuszy jako zarządców finansów: francuska dynastia panująca i jej boczne gałęzie oraz papiestwo. Kiedy Ludwik VII zadłużył się u zakonu w trakcie drugiej wyprawy krzyżowej, spłat dokonali regenci w Paryżu, prawdopodobnie w tamtejszej siedzibie templariuszy. W ten sposób powstała więź francuskiej monarchii ze Świątynią, która trwała aż do początków XIV wieku. Zakon stał się jednym z najistotniejszych elementów systemu finansowego, dzięki któremu u schyłku panowania Filipa II, mianowicie w 1223 roku, roczne dochody monarchii zwiększyły się niemal o 120 procent w

porównaniu z początkiem jego rządów, to jest z rokiem 1180.[155] Templariusze byli głęboko zaangażowani w te przeobrażenia jeszcze przed reorganizacją dochodów z królewszczyzny, przeprowadzoną przez Kapetyn-gów w ostatniej dekadzie, gdyż przed wyjazdem na krucjatę w 1190 roku król Filip zarządził, żeby wpływy z jego ziem przekazywano do paryskiej siedziby zakonu.[156] W latach 1202—1203, a więc w okresie, z którego pochodzi najwcześniejszy zachowany „budżet" Kapetyngów, w paryskiej siedzibie templariuszy trzy razy w roku — na początku każdego okresu obrachunkowego — składano sprawozdania finansowe z zarządzania królewszczyzną. Brat Aymard, skarbnik templariuszy, należał do najbliższych doradców króla: sprawował pieczę nad skarbcem w Normandii po jej opanowaniu w 1204 roku oraz został wykonawcą testamentu Filipa II i królowej Ingeborgi w 1222 roku.[157] Aymard był pierwszym z linii skarbników zakonu templariuszy, którzy służyli dynastii Kapetyngów w XIII stuleciu: między nim (1202—1227) a bratem Janem z Tour, pojmanym wraz z innymi francuskimi templariuszami w 1307 roku, było takich zauszników co najmniej ośmiu.[158] Monarsza władza stanowiła gwarancję, że paryską siedzibą zakonu zarządzał człowiek wskazany przez króla. W 1263 roku, na przykład, Ludwik IX napisał do papieża Urbana IV starając się o wyznaczenie brata Amalryka z La Roche na komandora Francji. Papież przekazał prośbę króla wielkiemu mistrzowi Tomaszowi Berardo-wi, który wyraził zgodę. Amalryk, były wielki komandor na Wschodzie, sprawował ten urząd od 1265 do 1271 roku.[159] W XIII stuleciu w paryskiej siedzibie zakonu odbywały się specjalne zebrania kurii, choć — jak wskazał Joseph Strayer — nie dotyczyły szczegółowego omawiania ksiąg rachunkowych, gdyż te przygotowywano wcześniej.[160] Prawdopodobnie członkowie kurii mający władzę polityczną brali udział w obradach tylko raz do roku. Wydaje się, że przynajmniej jeden templariusz zasiadał w tym gremium, prawdopodobnie jako doradca od rozwiązań praktycznych. W 1289 roku był nim Flamand, brat Arnoul z Wisemale, komandor Reims, który uczestniczył w spotkaniu członków kurii w Breuil. W księdze zgonów z Reims widnieje zapisek o'jego

śmierci, opatrzony uwagą, że „był to ważny człowiek w kurii miłościwie panującego króla Francji".[161]

Związek między Koroną a Świątynią posłużył za wzór, który powielali inni członkowie dynastii Kapetyngów. Templariusze byli bankierami nie tylko Ludwika IX, ale też jego matki, braci i synów. Najbardziej wpływowy i najambitniejszy z braci Ludwika, Karol Andegaweński, który w 1266 roku został królem Sycylii, miał skarbnika templariusza — brata Arnoula — a wskutek zakupu roszczeń do Królestwa Jerozolimskiego w 1277 roku współpracował często z zakonem w eksportowaniu zaopatrzenia na Wscńód. Część wynagrodzenia dla Marii Antiocheńskiej za sprzedaż praw do tronu stanowił dochód w wysokości 4000 liwrów tureńskicń z dzierżaw Karola w hrabstwie Andegawenii, wypłacany raz w roku przez paryskich templariuszy.[162] Zakon zaspokajał również całkiem' odmienne potrzeby królowej Blanki. Przekazała mu ona zarząd swych ziem oraz powierzyła sfinansowanie jednego z jej ulubionych przedsięwzięć, to jest budowy klasztoru w Maubisson. W latach 1236—1242 z tego powodu przez ręce templariuszy przeszło blisko 24 500 liwrów.[163]

Podobnie jak Filip II wykorzystał zakon w zreformowanym systemie finansowym królestwa, papiestwo wciągało templariuszy do realizacji swej polityki tak w Outremer, jak i we Włoszech. Klęska czwartej wyprawy krzyżowej, która powinna była przynieść praktyczną pomoc Ziemi Świętej, miała głęboki wpływ na Innocentego III, który postanowił przeorganizować mechanizmy promowania krucjat nie inaczej, niż Filip II zrewidował zasady funkcjonowania swej administracji w ostatniej dekadzie XII wieku.[164] W 1198 roku Innocenty uczynił poważny krok wiodący ku narzuceniu duchowieństwu podatku proporcjonalnego w celu sfinansowania krucjaty i odtąd papiestwo wykorzystywało templariuszy i szpitalników do przecńowywania zebranych w ten sposób funduszy oraz przekazywania ich na Wschód.[165] Wydaje się, że templariusze odgrywali tę rolę przynajmniej od 1208 roku, lecz to za pontyfikatu Honoriusza III, który przejął po Innocentym III plany piątej wyprawy krzyżowej (1218—1221), operacje finansowe nabrały tempa. W 1220 roku papież nakazał na przykład Pan-dolfowi, swemu legatowi w Anglii, zebrać podatek dwudziestej części oraz świętopietrze i przekazać dochody templariuszom w Paryżu. Zakon z kolei miał oddać fundusze Pelagiuszowi z Albano, legatowi papieskiemu w Egipcie. List z 24 lipca dowodzi, że papież porozsyłał templariuszy po Francji, Anglii, Hiszpanii i

Węgrzech w celu przekazania podatku dwudziestej części i wykupów ślubów krucjatowych.[166]

Jednakże w realizacji szerokiej wizji potrzeb Kościoła jako ogółu bieżące problemy natury politycznej przeszkadzały papieżom. Wydaje się, że pierwszym z nich, który na dużą skalę wykorzystał doświadczenie templariuszy w zarządzaniu finansami, był Aleksander III; przez większą część jego pontyfikatu, aż do ugody zawartej po bitwie pod Legnano w 1176 roku, trwała schizma między nim a papieżami popieranymi przez Fryderyka Barbarossę, wskutek czego dostęp do wielu tradycyjnych źródeł dochodów był w najlepszym razie niepewny. Świadectwa wskazują, że od 1163 roku *cubicularii* z zakonu templariuszy zarządzali dochodami Aleksandra III i zaciągali w jego imieniu pożyczki, co umożliwiło mu działanie w nie sprzyjających warunkach politycznych.[167] W XIII stuleciu tacy doradcy odgrywali czołową rolę na papieskim dworze i w Państwie Kościelnym, zwłaszcza w finansowaniu długotrwałej walki propapieskich gwelfów ze zwolennikami cesarza w środkowych Włoszech. Wszędobylski brat Bonvicino przynajmniej od czwartej dekady XIII wieku aż do swej śmierci w latach sześćdziesiątych łączył działalność polityczną jako agent papiestwa z rolą papieskiego *cubicularius*. Czołową rolę odegrał jako przedstawiciel Aleksandra IV w jego konflikcie z królem Manfredem Hohenstaufem, zwłaszcza gdy zabiegał, by jego rodzinne miasto, Perugia, nie poparło Manfreda po zwycięstwie gibelinów w bitwie pod Montaperti w 1260 roku.[168] Polityczne problemy, przed którymi stało papiestwo we Włoszech, miały zatem pierwszeństwo przed potrzebami krzyżowców w Ziemi Świętej. Kiedy dochodziło do kryzysów, jak za pontyfikatu Marcina IV (1281—1285), procentowała praktyka gromadzenia funduszy w jednym centralnym miejscu, choćby w paryskiej siedzibie templariuszy. W 1281 roku zakon otrzymał na przykład środki na krucjatę, które składały się z dziesięciny nałożonej na klasztory cystersów we Francji i z sum wpłaconych przez tych, którzy nie wywiązali się ze ślubów krucjatowych złożonych z myślą o wyprawie św. Ludwika. Najważniejsze były jednak fundusze zebrane na wyprawę krzyżową przez króla Francji Filipa III, sięgające 100 000 liwrów tureńskich. Marcin IV musiał się jednak uporać z powstaniem w Romanii, w grudniu 1282 roku uszczuplił więc te zasoby finansowe, zaciągając pożyczkę, żeby opłacić armię wystawioną we Francji w celu odzyskania władzy w zbuntowanej prowincji. Wydaje się, że zaciągnięty dług sięgał niemal 155 000 liwrów tureńskich.[169] Więź papiestwa ze Świątynią nie została zerwana nawet w trakcie procesu templariuszy. W 1307 i 1308 roku, kiedy to członków zakonu z całej Francji osadzono w areszcie pod pieczą

funkcjonariuszy króla, *cubicularii* pracujący dla Klemensa V w Poitiers zachowali wolność, gdyż znajdowali się bezpośrednio pod władzą papieża.[170]

Ze świadczenia takich usług płynęły dla zakonu korzyści wielorakiego rodzaju. Współpraca z władcami była konieczna, jeśli chciano uzyskać swobodę działania w ich krajach. W Anglii Henryk III nadał na przykład zakonowi rozległe przywileje w 1227 roku, co potwierdził w 1285 roku Edward I i dzięki czemu templariusze uzyskali pełną władzę nad swymi majątkami i zamieszkałą tam ludnością.[171] Dobra wola władców była cenna zwłaszcza w drugiej połowie XIII stulecia, kiedy to coraz trudniejsza sytuacja łacinników na Wschodzie czyniła swobodny wywóz zaopatrzenia absolutną koniecznością. Niemniej oczywiste jest, że zakon pobierał opłaty administracyjne od przeprowadzanych operacji finansowych. Delisle zwrócił uwagę na dowodzące tego zapisy w rachunkach między Filipem IV a templariuszami w latach 1290—1293.[172] Nie ma wątpliwości, że wypłacano oprocentowanie od kredytu, mimo że nieczęsto jest
0tym mowa w dokumentach rejestrujących transakcje. Średniowieczny pogląd na stopę procentową nie zawsze był tak krytyczny, jak wynikałoby to z poglądów Gracjana, sformułowanych około 1140 roku[173], gdyż kanoniści dopuszczali tak wiele subtelnych rozróżnień w kwestii prawnie uzasadnionych „wydatków", że pozyskiwanie kredytu bynajmniej nie było ograniczone w tak znacznym stopniu, jak wynikałoby to ze stosownych tekstów. Nie ma też wątpliwości, że templariusze ponosili duże wydatki, zwłaszcza w związku z działalnością w Ziemi Świętej. Zakon miał jednak większe możliwości czerpania zysków z wymiany walut niż inni **kredytodawcy,** gdyż pożyczka zaciągnięta na jednym krańcu Morza Śródziemnego byłrnierzadko spłacana na drugim. Niekiedy otwarcie podawano w dokumentach wysokość opłat wynikających z oprocentowania. W sierpniu 1274 roku król Anglii Edward I zwrócił na przykład templariuszom niebagatelną sumę 27 974 liwrów tureńskicń, pożyczoną w trakcie krucjaty w 1272 roku, i dodał 5333 liwry, 6 su i 8 denarów za „zarządzanie, wydatki
1procent".[174]

Główną przyczyną sukcesów na tym polu była bezstronność, którą templariusze zachowywali administrując powierzonymi im dobrami, w przeciwnym bowiem razie, służąc skłóconym władcom, a w szczególności królom Anglii i Francji, ponosiliby wysokie polityczne koszty swej działalności na dwie strony.[175] Tę postawę docenił zwłaszcza król Anglii Jan, który w 1214 roku nie mógł liczyć na wielu kredytodawców skłonnych zawierzyć jego słowu. Kiedy zatem zapragnął wspomóc pensjami swych sprzymierzeńców w Poitou, zyskał zaufanie templariuszy, składając pieniądze w icń skarbcu w La Rochelle i polecając dokonywać stamtąd wypłat przez z góry określoną liczbę lat.[176] Mimo spora-

dycznych skandali finansowych, w tym incydentu w Katalonii, gdzie pewien templariusz wykonał fałszywą pieczęć, którą się posługiwał w listach, dzięki uczciwości i surowemu karaniu przestępców zakon wyrobił sobie dobrą reputację, która na ogół okazywała się zasłużona.[177] W sprawie pieniędzy autorzy Reguły byli bowiem bezkompromisowi: każdy templariusz „winien pilnie baczyć, by nie zatrzymywać dla siebie pieniędzy, ni złota, ni srebra, bo osoba duchowna nie powinna mieć nic swojego, jako rzekł święty, że «człek duchowny, który miedziaki posiada, niewart jest pół grosza»". Templariuszowi, przy którym po śmierci znajdowano pieniądze niewiadomego pochodzenia, odmawiano chrześcijańskiego pochówku, gdyż uznawano, że zostały skradzione. Oczywiście zdarzało się, że templariusz musiał mieć przy sobie pieniądze i taką ewentualność brano pod uwagę, ale zalecano: „...gdy tylko brat znajdzie się tam, gdzie ma się zatrzymać, co mu pozostało z pieniędzy, winien oddać do skarbca lub temu, który mu je dał", a powinność taka obowiązywała bez względu na sumę.[178]

Jednakże zakon templariuszy pozostał instytucją religijną powołaną do walki z niewiernymi i w ostatecznym rozrachunku nie mógł przyjąć beznamiętnej postawy szwajcarskiego banku, którego nie interesuje moralność klienta i uwarunkowania polityczne. Dlatego właśnie pieniądze złożone u templariuszy przez króla Henryka II jako pokuta za zabójstwo Tomasza Becketa zostały wykorzystane przez Gerarda z Ridefort do wystawienia wojska przed fatalną bitwą pod Hittinem w 1187 roku.[179] Król najwyraźniej się tym nie przejął, gdyż w następnym roku templariusze byli jednymi z tych, którym zezwolono zbierać tak zwaną „saladyńską dziesięcinę" w Anglii. Z drugiej jednak strony mało który władca potrafił oprzeć się pokusie zagarnięcia mienia zakonu, zwłaszcza w godzinie kryzysu. Domy templariuszy w Anglii i Francji wcale nie były bezpieczne — jedynie paryska siedziba zdawała się zdolna wytrzymać atak choćby i bardzo zdeterminowanych napastników. Nawet londyńska Świątynia musiała niekiedy ulec wobec siły. W czerwcu 1263 roku, kiedy to Korona cierpiała na brak środków w wyniku konfliktu z Szymonem z Montfort, książę Edward mimo sprzeciwu templariuszy wtargnął do skarbca zakonu i otworzył kilka kufrów. Wziął blisko 10 000 funtów należącycń do baronów i kupców i wywiózł je do zamku Windsor.[180] Jego syn również nie miał zahamowań. Wkrótce po śmierci ojca w lipcu 1307 roku Edward II i Pierś Gaveston zabrali z londyńskiej siedziby zakonu pieniądze, kosztowności i drogie kamienie warte około 50 000 funtów.[181] Takie konfiskaty zdarzały się nie tylko w Anglii. W 1285 roku król Ara-gonii Piotr III najechał Roussńlon, należący do jego młodszego brata Jakuba, króla Majorki, podejrzewanego o spiskowanie z francuskimi krzyżowcami, którzy

szykowali się do najazdu na ziemie Aragończyka. W trakcie kampanii zbrojnej wkroczył do Perpignan i włamał się do tamtejszej komandorii templariuszy. Wedle kronikarza Bernata Desclota w siedzibie zakonu znalazł nie tylko skarbiec pozostawiony przez Jakuba na przechowanie, ale też obciążające go dokumenty, które podobno dowodziły, że król Majorki istotnie spiskuje przeciw starszemu bratu, zachęcony obietnicą zyskania królestwa Walencji od króla Francji Fńipa III, kiedy już francuscy krzyżowcy pokonają Piotra.[182]

Potencjalnego napastnika — czy to monarchę, czy zwykłego rzezimieszka — odstręczały zwykle od podobnych działań względy natury moralnej, a nie jakiejkolwiek innej. Władcy, którzy z wielkimi oporami sprzeniewierzali się feudalnym powinnościom względem swych wasali, zdając sobie sprawę, że ich własna wiarygodność i potęga zależą od zachowania systemu, woleli też okazywać powściągliwość, kiedy mogło chodzić o zabór mienia zakonu. Niemniej pokusa taka czasem się pojawiała, a gdy już jej ulegano, wówczas zwykle poszukiwano jakiegoś uzasadnienia dla przemocy. W październiku 1307 roku urzędnicy króla Francji Filipa IV znaleźli potrzebne im racje.

UPADEK ZAKONU

W XII i XIII wieku zakon templariuszy był integralnym elementem systemu politycznego zachodnich chrześcijan, niezastąpiony w walce z niewiernymi, w prowadzeniu krucjat oraz finansowaniu działalności monarchów i papieży. A jednak w bulli *Vox in excelso* z 22 marca 1312 roku papież Klemens V ogłosił wobec ojców Kościoła zebranych na soborze w Vienne pod Lyonem, że Świątynia ulega kasacie „niepodważalnym i nieodwołalnym wyrokiem". Wedle papieża zakon stał się przyczyną poważnego zgorszenia, którego nie dałoby się zażegnać, póki by istniał.[1] Dwaj templariusze, na których natknął się Ludolf z Suchem i których ostatnim wspomnieniem ze służby wojskowej była rzeź ich współbraci dokonana przez mameluków w zniszczonej Akce, powrócili do Francji, gdzie przekonali się, że papież rozporządzeniem dokonał tego, czego muzułmanie nie potrafili dokonać siłą — zlikwidował ich zakon. W owym czasie i wiekach późniejszych powstała obszerna literatura, która usiłowała odpowiedzieć na pytanie, jak to możliwe, że społeczność ludzi postrzeganych przez świętego Bernarda jako niezniszczalnych — o ciałach chronionych przez

pancerz, o duszach odzianych w napierśnik wiary, jak się wyraził — spotkał taki los.[2]

Dę laude novae militiae to przejmujące i płomienne dzieło o wymowie tym silniejszej, że zostało napisane przez człowieka, który był zawołanym retorykiem i czołowym publicystą swej epoki. Jako inspiracja daleko wykroczyło poza życie świętego Bernarda. Niespełna sto lat później Jakub z Vitry, biskup Akki w latach 1216—1228, który nierzadko łajał palestyńskich Franków za gnuśność, obsypywał templariuszy pochwałami za ich gorliwość. W swych *Dziejach Jeruzalem* przedstawił zakon następująco: „lwy w boju, łagodni jak baranki w domu; w polu srodzy rycerze, w kościele niby eremici lub mnisi; nieustępliwi i okrutni dla nieprzyjaciół Chrystusa, łaskawi i łagodni dla chrześcijan". Jakub utrzymywał, że wszyscy miłują templariuszy z racji ich pobożności i pokory i że ich sława dotarła do każdego zakątka świata chrześcijańskiego.[3] Równie pochlebnie wyrażał się o zakonie w swych *Exempla,* to jest w serii przystępnych historyjek napisanych z myślą o dostarczeniu duchownym tematów do kazań. W poniższym *Exemplum* wywodzi swój morał, ukazując niezłomną wiarę templariuszy:

„O tym, że tych z nas, którzy oddają życie za Kościół, mają za męczenników, czytamy w dawnych dziejach, bo kiedy król Jeruzalem oblegał długi czas Askalon i żadną miarą nie mógł go zdobyć z przyczyny oporu Saracena, pewni mężni rycerze Świątyni schwytani byli przez Saracena i w pogardzie dla imienia Pańskiego wywieszeni zostali na widok nad bramą miejską. Skoro król i bracia od Świątyni to ujrzeli, zdjęła ich boleść niezmierna i zapragnęli poniechać oblężenia, ale wtedy Mistrz Świątyni, znakomity mąż wielkiej wiary, zakazał im tego, mówiąc: «Widzicie onych męczenników powieszonych na miejscu kaźni, wiedzcie przeto, że po to zawczasu odeszli i do Boga się udali, by nam wydał ten gród.» I tak się stało, bo drugiego już dnia, wbrew wszelakiej nadziei, wzięli miasto całe, w którego zdobycie już wierzyć przestali."[4]

Nic zatem dziwnego, że we wspaniałym poemacie epickim pod tytułem *Parsifal* wielki niemiecki poeta Wolfram von Eschenbach (zm. 1225) uczynił tych szlachetnych wojowników stróżami świętego Graala: u Wolframa templariusze są rycerzami bez skazy, nieugięcie stojącymi na straży miejsc, w których przechowywany jest Graal, podobnie jak w wizji Bernarda z Clairvaux prawdziwi templariusze bronili Jerozolimy i świętych miejsc na Bliskim Wschodzie. W ujęciu Wolframa Graal jest kamieniem, a nie naczyniem, niemniej pozostaje celem starań prawdziwych chrześcijan. Rola templariuszy wyjaśniona jest zaś następująco:

„Gospodarz rzekł: «To wiem ja dobrze, że jest niejedno ramię zbrojne na Monsalwacie obok Grala. Często przygód też szukają i ruszają na wyprawy: świątynnicy tamci, czy troski mają stąd, czy zyski, tak czynią dla pokuty wszyscy. Tam cały zbrojny hufiec jest. O ich pokarmach chcę wam rzec. Z pewnego żyją tam kamienia: on jest czysty i szlachetny. A skoroście go nie poznali, będzie tutaj wam nazwany. On zowie się *lapsit exillis*. Od kamienia siły feniks spala cały się na popiół: lecz popiół ten mu życie rodzi»."[5]

Te przejmujące obrazy niewiele mają wspólnego z rzeczywistością, gdyż żadna grupa ludzi, nawet najpobożniejszych, nie potrafiłaby ucieleśnić takiego ideału. Templariusze Wolframa są wprawdzie ludźmi z krwi i kości, lecz całkowicie pokonali pokusy świata zmysłowego, tymczasem templariusze, którzy pędzili życie w społeczeństwie średniowiecznym, nie zawsze umieli sprostać oczekiwaniom narzuconym przez wyidealizowany wizerunek zakonu. Wpływowy kanonista Wincenty Hiszpan (zm. 1248) atakował na przykład papiestwo za to,

że głosi konieczność celibatu duchownych, a jednocześnie chroni uprzywilejowaną grupę ludzi przed karą za występki. Miał na myśli zwłaszcza templariuszy, którzy twierdzili, że przez nikogo nie mogą zostać ukarani, gdyż podlegają wyłącznie osądowi papieża.[6] Tu właśnie kryło się źródło poważnego problemu, gdyż gorliwy patronat papiestwa doprowadził do rozwoju instytucji, której ranga i działania w coraz większym stopniu stawały się przyczyną konfliktów. Tarcia wywołane rozrostem zakonu zwiększyły się jeszcze, kiedy krytycy uznali, że służba wojskowa templariuszy w Ziemi Świętej nie przynosi aż tak wielkich korzyści, by uzasadniała ogromne wydatki. Jednakże w XIII wieku, wraz ze wzrostem udziału zakonów rycerskich w polityce obronnej państw krzyżowych, zwiększały się również ponoszone przez nie koszty. Budowa Atlitu czy Safadu wymagała zmobilizowania wszelkich możliwych środków i są świadectwa, które zdają się wskazywać, że starania naglonych coraz większymi potrzebami templariuszy, by ciągnąć maksymalne zyski ze swych majątków i przywilejów na Zachodzie, przysporzyły im wrogów w regionach, gdzie ledwie sto lat wcześniej pozyskiwali donacje. Rezultaty były tymczasem mizerne. Państwa krzyżowe kurczyły się, a nowe klęski — pod La Fprbie i Al-Mansurą — dołączyły w zbiorowej świadomości do przegranej pod Hittinem. Tak oto zakony rycerskie stały się dogodnym celem krytyki, która w przeciwnym razie zawieszona byłaby w próżni.

W ostatnim ćwierćwieczu XIII stulecia krytycy mogli rozporządzać lepszymi argumentami niż dotąd. Na soborze lyońskim w 1274 roku papież Grzegorz X poddał analizie metody prowadzenia krucjat, ale dopiero upadek Akki w 1291 roku wywołał żywą i szeroką dyskusję na ten temat, czego dowodzi kilka napisanych wtedy rozpraw.[7] Zaczęto się więc nieuchronnie przypatrywać działaniom zakonów rycerskich. Templariuszy oskarżano sporadycznie o nieuczciwość już od połowy XII wieku, lecz teraz sytuacja była całkiem inna i choć ostatnio w historiografii wypraw krzyżowych doszedł do głosu pogląd, że wypadki z 1291 roku nie były bynajmniej punktem zwrotnym[8], to można jednak dowodzić, że dla Świątyni stanowiły najważniejsze wydarzenie w jej dziejach, gdyż bardziej niż jakikolwiek inny zakon rycerski związana była ona z państwami krzyżowymi i obroną świętych miejsc. Decyzja dowódców o porzuceniu najpierw Atlitu, a potem — w sierpniu 1291 roku — Tortosy, choć wymuszona okolicznościami, stanowiła dramatyczny krok, który miał wielkie następstwa nie tylko dla zakonu.

Nie tylko jednak templariuszy krytykowano po upadku Akki. Również szpitalnicy i Krzyżacy nie zdołali zapobiec klęsce chrześcijan i w gruncie rzeczy najczęściej rozważane propozycje reformy dotyczyły nie tylko Świątyni, ale za-

konów rycerskich w ogóle. Przywódcy trzech zakonów nigdy się poważnie nie zastanawiali nad możliwością reformy. Najbliżsi odnowie byli templariusze około 1260 roku, kiedy to do Reguły dodano sto trzynaście artykułów na temat pewnych występków i kar. Nie była to jednak całościowa reforma, nie wyciągnięto też z tego żadnych korzyści propagandowych. Templariuszy nie można porównywać ani z cystersami, którzy okazali zdolność do samooceny i odnowy wewnętrznej, ani z franciszkanami, których zakon rozwijał się w XIII wieku wśród zaciekłych debat dotyczących ich stylu życia i celów. Największe poparcie zyskała idea, by zakony rycerskie połączyć w jedną organizację, najlepiej pod wodzą przywódcy z zewnątrz, co — jak dowodzono — zażegnałoby rywalizację między nimi i scaliło środki, czyniąc nowy twór znacznie skuteczniejszym niż dotąd narzędziem krucjat mających na celu odzyskanie Ziemi Świętej.[9] Nie należy się dziwić, że brak świadectw mówiących o tym, iż owa propozycja wzbudziła entuzjazm wśród templariuszy. Niemniej w 1306 roku papież Klemens V zmusił wielkich mistrzów Świątyni i Szpitala do rozważenia całej kwestii, nakazując im napisać memoriały przedstawiające ich poglądy na zjednoczenie zakonów. Jakub z Molay przytoczył racje za i przeciw, jednak w gruncie rzeczy stanowczo się sprzeciwił projektowi.[10] Przypomniał, że pomysł ten brano pod uwagę już na soborze lyońskim w 1274 roku, lecz inicjatywa utknęła w miejscu z powodu sprzeciwu hiszpańskich królów, którzy pragnęli zachować iberyjskie zakony.[11] Podjął ją Mikołaj IV w 1291 roku, zdaniem Jakuba w dużej mierze jako ustępstwo wobec krytyk oskarżających papiestwo o niezdolność do zapobieżenia katastrofie. Papież rozważył tę sprawę — jak pisał wielki mistrz — żeby „zdawało się, że pragnie zastosować lek dla Ziemi Świętej", ale „ostatecznie niczego nie uczyniono".[12] Bonifacy VIII również wiele mówił o zjednoczeniu, ale „mimo to, rozważywszy wszystko, całkiem go poniechał, jak można się dowiedzieć od niektórych kardynałów z tamtych lat". Jakub z Molay uważał, że zjednoczenie nie przyniesie korzyści, gdyż doprowadziłoby do zmniejszenia dobra, które oba zakony czyniły oddzielnie, a które obejmowało rozdawanie jałmużny, przewóz ludzi i zaopatrzenia przez morze, ochronę pielgrzymów i krzyżowców oraz wojny z Saracenami. Zdaniem wielkiego mistrza oba zakony są podobne, ale nie identyczne, bo przecież ludzie wybierają któryś z nich ze względu na postrzegane różnice i nie byłoby słuszne zmuszanie ich do wybierania jednego lub drugiego wbrew ich woli. Nowicjusze zdawali sobie sprawę, że etos zakonów nie jest taki sam, gdyż dla szpitalników najważniejszą sprawą była działalność dobroczynna, podczas gdy templariusze „powstali nade wszystko

jako rycerstwo". Rywalizacja między zakonami była zatem korzystna, gdyż'stanowiła bodziec do większych wysiłków, by prześcignąć konkurencję.

Jakub z Molay był oczywiście świadom, że za jego rządów zakony działają w nowych warunkach politycznych i zaznaczył, że w przeszłości ludzie byli zakonom oddani, a teraz „więcej się takich znajdzie, którzy zakonom chcą coś odebrać, a nie dać". W istocie przyznał nawet, że zjednoczony zakon być może lepiej strzegłby swych praw przed wrogami, wyraźnie jednak nie uważał tego argumentu za rozstrzygający. Jego zdaniem Świątynia i Szpital pozostały najlepszymi instrumentami promowania wypraw krzyżowych. „Nadto, Ojcze Święty, jak słyszę, doniesiono ci, że zakony, które chylą głowę w posłuszeństwie, są bardziej zdatne i użyteczne w tym, co się tyczy odzyskania i strzeżenia Ziemi Świętej, niż inni."

W istocie wyjaśnienia Jakuba z Molay są nieco obłudne, gdyż debata na temat połączenia zakonów była znacznie żywsza i trwała dłużej, niż wynikałoby to z jego zarysu historycznego. Jednym z największych zwolenników zjednoczenia był Rajmund Luli, który od około 1263 roku poświęcił się badaniom i upowszechnianiu najlepszych sposobów nawracania muzułmanów, zwłaszcza dzięki działalności misyjnej. Luli z początku opowiadał się za pokojowymi relacjami z islamem, ale klęski w 1291 roku najwyraźniej przekonały go, że takie rozwiązanie jest niepraktyczne, i odtąd godził się on na konieczność krucjaty, Choć traktowanej jedynie jako przetarcie szlaku dla misjonarzy. W rezultacie Luli uważnie rozpatrzył rolę zakonów rycerskich i w 1292 roku wystąpił z ideą zjednoczenia zakonów po wodzą tak zwanego *Bellator Rex,* czyli Króla Wojownika. Odtąd był upartym rzecznikiem tej idei, póki po wydarzeniach 1308 roku nie uznał, że templariusze są winni postawionych im zarzutów i że wobec tego jego zamysł nie może wchodzić w grę.[13]

Z głosem Lulla należało się liczyć, gdyż niestrudzenie krzewił on swe poglądy w kurii papieskiej i na dworąeh królewskich w Ar agonii, Francji i na Sycylii, a ponadto był płodnym pisarzem; być może idea zjednoczenia zakonów pod przywództwem królewskiego syna zaprezentowana w *Liber de fine,* dziele ukończonym w 1305 roku, miała wpływ na króla Francji Filipa Pięknego.[14] Wedle raportu z wiosny 1308 roku, po śmierci swej żony, trzy lata wcześniej, Filip poprosił papieża, by zjednoczył wszystkie zakony rycerskie, a wtedy on wyrzeknie się swego królestwa i stanie na czele nowego tworu jako król Jerozolimy. Pod mianem Zakonu Rycerstwa Jerozolimskiego zgromadzenie takie rządzone byłoby odtąd przez królewicza, a jeśli władca nie miałby męskiego potomka, przez wodza z królewskiego nadania.[15] Być może Jakub z Molay postrzegał

pomysł zjednoczenia zakonów jako zagrożenie własnej pozycji, gdyż połączenie Świątyni i Szpitala nieuchronnie oznaczałoby ich reorganizację, o czym wielki mistrz wspomina w swym memoriale. Jeśli jednak w raporcie na temat zamysłów Filipa jest choćby ziarnko prawdy, wówczas sprzeciw mistrza wypływałby prawdopodobnie nie tylko z zachowawczości czy obaw o własną karierę, ale także z obaw, jaką postać przybrałby nowy zakon, gdyby został zdominowany przez króla Francji.

Przekonanie Jakuba z Molay, że idea połączenia zakonów jest mrzonką, z której jak dotąd nic nie wynikło, ukształtowały okoliczności, w których pisał do papieża. Słusznie wskazano, że okres od 1291 roku do soboru w Vienne w latach 1311—1312 charakteryzował się raczej snuciem planów niż praktycznym działaniem[16]; opisywana przez wielu historyków idea Króla Wojownika pozostała w istocie fantazją, bez względu na to, czy realizowaliby ją Aragończycy, czy też Francuzi. Tymczasem Jakub z Molay był człowiekiem czynu, krzyżowcem, który walczył z muzułmanami od ósmego dziesięciolecia XIII wieku, nawykłym do konkretów operacji wojskowych, a nie do snucia wielkich wizji. Optykę tę odzwierciedla drugi zamówiony przez papieża memoriał, w którym wielki mistrz szczegółowo zaprezentował warunki konieczne do udanego najazdu na Ziemię Świętą.

Oprócz roli zakonów rycerskich w ostatnim ćwierćwieczu XIII stulecia przedmiotem bacznego zainteresowania stały się metody prowadzenia krucjat. Mimo poświęcenia i nakładu ogromnych środków wielkie wyprawy, nawet jeśli na ich czele stawał król pokroju Ludwika IX, dawały mizerne rezultaty w porównaniu z ich kosztami w postaci strat w ludziach i sprzęcie. Od soboru lyońskiego zaczęto więc mówić o *passagium particulare,* czyli o wysłaniu hufców, które opanowałyby przyczółki i umożliwiły w ten sposób inwazję głównych sił.[17] Wydaje się, że Klemens V poprosił wielkiego mistrza templariuszy o opinię na ten temat.[18] Jakub z Molay stanowczo stwierdził, że *parvum passagium* „wyda na zatratę wszystkich, którzy tam przybędą". Dowodził, że takie hufce nie miałyby odpowiedniej bazy do prowadzenia działań zbrojnych, gdyż chrześcijanie utracili wszystkie placówki na kontynencie, a w dodatku byłyby za słabe, by stawić czoło mamelukom w otwartej bitwie. Jakub z Molay wyrokował o tym na podstawie gorzkich doświadczeń swego zakonu: w 1302 roku garnizon templariuszy na wyspie Arwad, osadzony tam w podobnym celu, został wybity przez muzułmanów.[19]

Wskazywano zatem na alternatywne rozwiązanie, którym byłoby lądowanie w chrześcijańskiej Armenii, czyli Cylicji. Do tego jednak pomysłu wielki mistrz

również odnosił się sceptycznie, gdyż aby stanąć do bitwy z muzułmanami okupującymi Jerozolimę, łacinnicy potrzebowaliby od 12 000 do 15 000 konnych i 40 000 lub 50 000 łuczników, a i tak pozostałyby jeszcze główne siły mameluckie w Egipcie, które bez trudu mogłyby wyruszyć na pomoc reszcie. Lądowanie w Cylicji nastręczałoby też inne problemy: tamtejszy klimat był tak nieodpowiedni dla ludzi z Zachodu, że zdaniem mistrza zakrawałoby na cud, gdyby z 4000 konnych przetrwało po roku więcej niż 50, choćby nawet wyruszyli silni i zdrowi. Ormianom nie należało ufać, gdyż niepodobna było polegać na nich w bitwie, ponadto podejrzewali oni, że Frankowie „chcą zabrać im królestwo", nie wpuśćńiby ich zatem do swych zamków i warowni. I znów Jakub opierał się na doświadczeniach swego zakonu: długotrwały i wyczerpujący konflikt między Świątynią a Ormianami na pograniczu amańskim nadwerężył siły obu stron.[20] Wreszcie wiele kłopotu sprawiłoby przebycie przełęczy górskich w północnej Syrii, i to nie tylko z powodu trudnego terenu, ale też dlatego, że tamtejsze obszary zamieszkane były przez takie ludy jak Turkmeni i Beduini, które z pewnością nie powitałyby Franków przyjaźnie.

Jakub z Molay usiłował zatem nakłonić papieża, by zaczął nawoływać do jak najszybszego zorganizowania wielkiej wyprawy, w której wzięliby udział „królowie Francji, Anglii, Niemiec, Sycylii, Hiszpanii i inni władcy krain małyćń i dużych, których serca Bóg natchnąłby w celu tak zbożnym i godnym pochwały". Transport zapewniliby Genueńczycy i Wenecjanie oraz pozostałe potęgi morskie, a do przewozu krzyżowców posłużyłyby duże statki, które miały pojemność czterokrotnie większą od zwykłej galery, lecz które można by wystawić za trzecią część kosztów. Galery służące do walki na morzu byłyby zbędne, gdyż muzułmanie nie dysponowali liczącą się flotą. I znów wielki mistrz kierował się doświadczeniem, gdyż galery zakonu uczestniczyły w rajdach na wybrzeże Egiptu i Lewantu przynajmniej od lat dziewięćdziesiątych XIII wieku.[21] Opierając się na liczbach podanych podobno przez Bajbarsa, który szacował, jakie siły nieprzyjaciela zmusiłyby go do odwrotu, jak również na rozmowach z weteranami krucjaty świętego Ludwika, wielki mistrz był zdania, że w wyprawie powinno wziąć udział 12—15 000 rycerzy i 5000 piechoty. Punkt zborny zależałby od decyzji królów biorących udział w krucjacie, niemniej najpierw należało dopłynąć na Cypr, który przekształcono by w bazę wypadową rajdów na kontynent. Ostateczny cel wyprawy należało utrzymywać w tajemnicy; wielki mistrz gotów był przedłożyć papieżowi tajną listę miejsc, z której wybrałby jedno. Prosił tylko, by Klemens wysłał niezwłocznie dziesięć galer, które trafiłyby pod komendę Rogerona, syna słynnego admirała Rogera z Laurii (zm.

1305), najwyraźniej jednak nie w celu walki z muzułmanami, lecz do ukrócenia nielegalnego handlu prowadzonego przez włoskie miasta. Wielki mistrz nie chciał, by na czele eskadry stanął członek któregoś z zakonów rycerskich, gdyż przewidywał starcia z Wenecj änami i Genueńczykami i obawiał się, że niezgoda mogłaby mieć niekorzystne następstwa dla planowanej wyprawy. Dodatkowo należało wprowadzić ścisły zakaz ńandlu z Egiptem w taki sposób, żeby „nie mogły [potęgi morskie] łatwo oczyścić się z pomienionego zarzutu po powrocie, jak to przywykły czynić wiele razy". Jakub z Molay stwierdził, że znacznie lepiej zaprezentowałby swe racje w bezpośredniej rozmowie niż na piśmie i wydaje się, że jednym z celów jego przyjazdu na Zacńód w 1307 roku było przedstawienie dalszej argumentacji. Memoriał kończy się swego rodzaju modlitwą w intencji przyszłej krucjaty: „Proszę przeto Boga Wszechmocnego, żeby obdarzył cię łaską, byś zarządził w onych sprawach to, co najlepsze, i mocą, byś odzyskał za swego żywota święte miejsca, które Pan Nasz Jezus Chrystus uznał za godne swych narodzin i śmierci dla zbawienia rodzaju ludzkiego."

Nie ma powodu wątpić w szczerość tych wylewnych słów, gdyż Jakub z Molay był gorącym zwolennikiem krucjat, odkąd po raz pierwszy przybył do Palestyny z górą czterdzieści lat wcześniej. Ponadto poprzedni wielki mistrz, Tybald Gaudin, zmarł 16 kwietnia 1292 lub 1293 roku[22], Jakub odziedziczył zatem po nim problemy z roku 1291. Był Burgundczykiem o rozległym doświadczeniu, a do zakonu wstąpił w Beaune (diecezja Autun) w 1265 roku. Przyjmowali go mistrz Anglii Humbert z Pairaud i mistrz Francji Amalryk z La Roche, a zatem dwaj najwyżsi rangą dostojnicy Świątyni na Zachodzie, co zdaje się wskazywać, że jego rodzina miała dobre stosunki z templariuszami. Jakub przynajmniej dziesięć lat przesłużył na Wschodzie i ogółem spędził w Palestynie prawdopodobnie ponad dwadzieścia lat. Wedle jednego ze świadków na procesie był obecny na zebraniu kapituły w Nikozji „w tym roku, kiedy utracono Akkę"[23], choć wzmianka ta nie wyjaśnia, czy kapituła obradowała przed czy po upadku miasta, trudno zatem wyrokować, czy Jakub brał udział w jego obronie.

Rzecz jasna, z uwagi na kasatę zakonu historycy zwracają szczególną uwagę na osobowość i postawę ostatniego wielkiego mistrza, by przekonać się, czy przyczyna nagłego końca nie leży również w postępowaniu przywódcy. W pewnym stopniu prowadzi to jednak do niebezpiecznego szermowania argumentami. Reputacja Jakuba z Molay niewątpliwie ucierpiała już przez sam fakt wytoczenia procesu oraz wskutek jego niekonsekwentnego zachowania się w efekcie presji, co podważyło wiarygodność zakonu i utrudniło jego obronę, a może też świadczyć o słabości charakteru przywódcy, która zapewne ujawniłaby się

również w normalnych okolicznościach. Ponadto dochodzą do tego głosy świadków, którzy w innym wypadku nie przemówiliby lub, wolni od groźby więzienia i tortur, przemówiliby zgoła inaczej, jednakże zostali postawieni w takiej sytuacji, że wyparcie się przez nich wielkiego mistrza dawało im nadzieję na poprawę własnego położenia. I tak wedle jednego rycerza Jakub z Molay sterował procedurą wyboru nowego mistrza, aby zostać przywódcą zakonu, a serwient z jego świty twierdził, że miał z nim stosunki homoseksualne, z kolei trzeci świadek (który najprawdopodobniej nigdy nie był na Wschodzie) zeznał, że powszechnie mówiono o tym, iż wielki mistrz miłuje jednego ze swych osobistych sług, młodzieńca imieniem Jerzy.[24] Z drugiej strony nie wszyscy ludzie krytycznie nastawieni do Jakuba wystąpili na procesie. Templariusz z Tyru nie wierzył, że zakon winny jest stawianycń mu zarzutów, podziwiał Wilhelma z Beaujeu, którego był sekretarzem, wyraźnie za to nie lubił Jakuba z Molay. Określił go mianem człowieka „nikczemnego ponad wszelkie pojęcie" i twierdził, że wielki mistrz obraził Filipa IV dymisjonując skarbnika templariuszy, który bez jego zgody pożyczył królowi 400 000 złotych florenów. Mimo nalegań króla i papieża Jakub nie zgodził się przywrócić podwładnego na stanowisko i nawet wrzucił list od papieża w ogień.[25] Wspomina się o tym również w *Chronique d'Amadi*[26]; historia ta jest popularna wśród historyków, gdyż zdaje się wskazywać przynajmniej na jeden z motywów późniejszego ataku króla na zakon. W istocie jednak Jan z Tour, skarbnik w paryskiej siedzibie zakonu, pełnił swe obowiązki aż do samego końca, możliwe więc, że Templariusz z Tyru zamierzał dowieść tą opowieścią, iż postępowanie Jakuba z Molay przynosiło zakonowi szkodę, nawet więc tak dobrze poinformowany obserwator jak on nie cofnął się przed powtarzaniem podobnych pogłosek.

Pod jednym względem Jakub z Molay był jednak podobny do Wilhelma z Beaujeu, gdyż nie potrafił się wywikłać z waśni politycznych, które stały się plagą państw krzyżowych w XIII wieku. Po poprzednikach odziedziczył spór Świątyni z królami Cypru, którego źródłem było wspieranie Andegawenów przez Wilhelma z Beaujeu[27] i który zaognił się jeszcze za jego rządów, gdyż po 1291 roku templariusze zmuszeni byli przenieść główną siedzibę właśnie na Cypr. Podobnie jak Wilhelm, Jakub starał się ze wszech miar utrzymać związki z Andegawenami, gdyż dla zakonu sprawą zasadniczej wagi było zaopatrywanie Cypru z portów Apulii, nic zatem dziwnego, że syn Hugona, Henryk II, który w 1285 roku został królem Cypru, skarżył się papieżowi na ciągłą opozycję ze strony Świątyni.[28] Bonifacy VIII usiłował pogodzić zwaśnione strony, przypominając królowi o znaczeniu zakonów rycerskicń dla jego królestwa, a

wielkiemu mistrzowi o tym, że Henryk pozwolił templariuszom na pobyt w swoim państwie po utracie Ziemi Świętej[29], nie udało mu się jednak doprowadzić do trwałej zgody. Napięcia na Cyprze osiągnęły punkt kulminacyjny w kwietniu 1306 roku, kiedy panowie cypryjscy pod wodzą Amalryka z Lusi-gnan, seniora Tyru i brata króla, zdetronizowali Henryka i ustanowńi regencję. W lutym 1310 roku Amalryk rozkazał zesłać brata do Cylicji. W tym czasie Jakub z Molay przebywał już w paryskim więzieniu, usiłując zacńować twarz w obliczu oskarżeń wytoczonych przez urzędników króla Francji, niemniej wiosną 1306 roku brał udział w detronizacji Henryka, choć nie był jej pomysłodawcą. Szesnastowieczny kronikarz Florio Bustron donosi, że deklarację przejęcia władzy przez Amalryka jako regenta napisali właśnie Jakub z Molay i Piotr z Erlant, biskup Limassol, podczas gdy w *Chronique d'Amadi* czytamy, że templariusze pożyczyli Amalrykowi 50 000 bizantów, co może wskazywać, że zakon po prostu sfinansował zamach stanu.[30] Wedle *Chronique dAmadi* Amalryk dowodził, że Henryk nie jest w stanie rządzić, ponieważ cierpi na epilepsję, w dodatku kraj był niedostatecznie broniony i zaopatrywany, a sprawiedliwości nie stawało się zadość.[31] Głównymi poszkodowanymi było duchowieństwo i zakony rycerskie; w istocie Fulko z Villaret, wielki mistrz szpitalników, figuruje wśród zwolenników zmian obok Jakuba z Molay.

Kluczem do zrozumienia postawy ostatniego wielkiego mistrza templariuszy jest być może uświadomienie sobie jego głębokiego przekonania o potrzebie krucjaty, gdyż bez względu na to, czy uwierzymy zeznaniom świadków na procesie i słowom Templariusza z Tyru, faktem jest, że postępowanie Jakuba od początku lat dziewięćdziesiątycń XIII wieku dowodzi, że podobnie jak poprzedni wielcy mistrzowie zakonu czynił on uporczywe wysiłki, by kolejna wyprawa krzyżowa doszła do skutku. Wyjaśniania nagłego upadku zakonu rzekomym zaniedbaniem jego tradycyjnej misji nie można traktować poważnie, choć służyło ono celom takich teoretyków i karierowiczów, jak normański jurysta Piotr Dubois.[32] Po utracie Ziemi Świętej zakon stanął przed dwoma problemami: jak zwiększyć napływ ludzi, żywności i odzieży z Zachodu i jak walczyć z Saracenami, udowadniając światu, że templariusze prowadzą świętą wojnę równie gorliwie co w przeszłości. Najbardziej brakowało ludzi, gdyż straty z roku 1291 z pewnością były wysokie. Niemniej zakon potrafił już wcześniej podźwignąć się z upadku po dotkliwych niepowodzeniach, zwłaszcza po bitwie pod Hittinem, a potem po klęskach z lat czterdziestych XIII wieku, a zatem zeznanie procesowe Jana Cenauda, komandora La Fouilhouze (diecezja Cler-mont), który w latach 1285—1291 służył na Wschodzie, że w roku upadku Akki widział 400

braci zakonnych na obradach kapituły w Nikozji, może odpowiadać prawdzie.[33] Choć Jan nie podał, w którym miesiącu odbyła się narada, liczba uczestniczących zdaje się jednak dowodzić, że był to zjazd zwołany przez Tybalda Gaudina pod koniec roku i że wielu z tych templariuszy przybyło jako posiłki z Zachodu, by zastąpić poległych w obronie Akki. Zakon polegał na swym zapleczu w Europie Zachodniej aż do samego końca: 71 z 76 templariuszy przesłuchiwanych na Cyprze w 1310 roku wstąpiło do zakonu na Zachodzie (wliczając w to Peloponez), a co najmniej 59 uczyniło to po 1291 roku.[34]

Jakub z Molay usiłował zwiększyć wsparcie dla zakonu, objeżdżając Zachód i apelując o pomoc do władców. W liście do króla Aragonii Jakuba II donosił, że znajdował się w kurii rzymskiej w czasie abdykacji Celestyna V i intronizacji Bonifacego VIII w grudniu 1294 roku; najwyraźniej pozostał w środkowych Włoszech przez kolejne półrocze, a następnie ruszył do Paryża i Londynu.[35] Winnym liście, do Piotra z Saint Just, komandora placówki w aragońskim Graynane, wyjaśnił, że przybył „zza morza do tych krain w imieniu chrześcijańskiej społeczności i z korzyścią dla naszego domu"[36]. W trakcie podróży, która ciągnęła się być może aż do 1297 roku, ale najprawdopodobniej trwała tylko rok, nawiązał bezpośrednio lub przez swycń przedstawicieli kontakt z Bonifacym VIII, królem Neapolu Karolem II, królem Francji Filipem IV, królem Anglii Edwardem I i wymienionym już Jakubem II.[37]

Efekty uwidoczniły się natycńmiast i trwały przez całe dziesięciolecie. W lipcu 1295 roku Bonifacy VIII wydał bullę, w której potwierdził, że Świątynia cieszy się na Cyprze takimi samymi przywilejami, jakie miała w Ziemi Świętej.[38] Jeszcze wcześniej, bo w styczniu, król Neapolu Karol II nakazał swym urzędnikom portowym w Apulii zwolnić z podatku eksportowego wywóz żywności wyprodukowanej przez templariuszy w swycń gospodarstwacń i przeznaczonej dla Cypru lub Ziemi Świętej, pod warunkiem, że ładunek nie przekroczy pewnego górnego limitu i nie będzie przepływał przez Barlettę, Manfredo-nię i Brindisi oraz, podobnie jak zarządził jego ojciec, nie zostanie sprzedany, lecz spożytkowany „na utrzymanie osób i mężów pomienionego domu". Ów górny próg wynosił 2000 *salmae* pszenicy, 3000 jęczmienia i 500 *salmae* jarzyn.[39] W 1299 roku Henryk z Herville, portulan Apulii, nakazał królewskim urzędnikom w Manfredonii zezwolić na eksport pszenicy zakupionej dla szpi-talników przez rozmaitych armatorów, w tym przez włoskie konsorcjum bankierskie Bardi, co zdaje się dowodzić, że złagodzono też ograniczenie wywozu zboża na rzecz Świątyni. Ładunek miał być przewieziony przez okręt templariuszy, już wypełniony zbożem przeznaczonym dla braci cypryjskich.[40]

Papież Bonifacy VIII tego samego dnia, w którym bullą potwierdził przywileje Świątyni, napisał do króla Anglii Edwarda I, prosząc go, by zwolnił z opłat dobra wywożone przez templariuszy dla wspomożenia braci na Cyprze.[41] Edward I, jedyny z panujących ówcześnie monarchów, który miał za sobą udział w krucjacie na Wschodzie, zaabsorbowany był problemami w Gaskonii i Szkocji, więc mimo szczerych chęci nie zdołał powtórzyć swej wyprawy z 1272 roku. Był jednak gotów wspomóc zakon, podobnie jak Karol II. W 1296 roku wysłał z Berwick polecenie do Stefana z Pencestre, konstabla zamku Dover, by zezwolił wyjechać na Cypr Gwidonowi z Foresty, byłemu mistrzowi Anglii, oraz Brianowi z Jay, ówczesnemu mistrzowi. Gwidon zabierał ze sobą trzy konie warte sześć marek każdy oraz czesaną wełnę na odzienie dla braci, Brian zaś wiózł responsja z angielskiej prowincji zakonu. Drugi z nich wyruszał głównie po to, by naradzić się z wielkim mistrzem.[42] Edward I traktował w sposób uprzywilejowany również następnego mistrza Anglii, Wilhelma z la More. Wciąż pochłaniała go kampania zbrojna w Szkocji, niemniej 10 maja 1304 roku nakazał (tym razem z zamku Stirling) Ryszardowi z Burghersh, konstablowi Dover, zezwolić mistrzowi na podróż na Cypr wraz z całym dobytkiem, końmi, bronią i innym mieniem, w tym z pieniędzmi potrzebnymi na wydatki mimo generalnego zakazu wywozu monet z Anglii. W liście do Jakuba z Molay napisanym trzy dni później król cńwalił Wilhelma z la More za jego służbę Koronie i prosił wielkiego mistrza o odesłanie ,gó jak najszybciej. Tłumaczył się również, że wyjazd na krucjatę uniemożhwiły mu rozmaite wojny, ale ma jak najszczerszy zamiar wypełnić swe śluby/gdy tylko zakończy walki. Dlatego właśnie Wilhelm z la.More miał mu przywieźć informacje na temat sytuacji w Ziemi Świętej i rady templariuszy co do sposobów zrealizowania proponowanej wyprawy.[43]

W obliczu trudności ze zorganizowaniem wielkiej krucjaty zakon spożytkował pozyskanych ludzi i środki na podjęcie własnych działań zbrojnych przeciw Saracenom. Nakaz Henryka z Herville z 1299 roku dowodzi, że wciąż dysponował on flotą spedycyjną w portach Apulii. W 1293 roku templariusze kupili od Wenecjan okręty wojenne w postaci sześciu galer, „by strzegły wyspy Cypr", które należy dodać do dwóch już przez nich posiadanych.[44] Jednakże okres najbardziej gorączkowych przygotowań przypadł na lata 1300—1302, między innymi dlatego, że pewne kręgi wierzyły w możliwość zawarcia sojuszu z Mongołami. Już w przeszłości papież Innocenty IV i król Ludwik IX słali emisariuszy do Mongołów, ale z mizernym rezultatem. Wzrost potęgi mameluków i klęska pod Ajn Dżalut w 1260 roku zmusiły jednak Mongołów do złagodzenia postawy wobec chrześcijan i od roku 1267 dość regularnie przybywali na Zachód

mongolscy posłowie w nadziei zorganizowania wspólnej kampanii zbrojnej. W 1300 roku pomysł ten nie był zatem nowy, niemniej próby wprowadzenia go w życie dowiodły, że wciąż jeszcze istniały trudności natury logistycznej i politycznej, które w przeszłości okazały się nie do pokonania.

Przebieg nowych kampanii zbrojnych dowodzi, że chrześcijanie w Outremer odchodzili od stacjonarnych armii lądowych na rzecz działań morskich, co z powodzeniem czynili szpitalnicy u schyłku Średniowiecza. W lipcu 1300 roku zakony rycerskie, król i Amalryk z Lusignan wyposażyli szesnaście galer, które pożeglowały z Famagusty i dokonały serii rajdów na wybrzeże Egiptu, Palestyny i Syrii, atakując Rosettę, Aleksandrię, Akkę, Tortosę i Maraklee.[45] Wynajęcie genueńskiego statku przez Piotra z Vares, komandora Świątyni, w lutym tego samego roku miało być może związek z wyprawą flotylli. Wypożyczona od marca do lipca jednostka miała pożeglować z ładunkiem z Famagusty i Limassol do Tortosy, Trypolisu, Tyru i Akki. Proponowany podział zysków dowodzi, że czarteru dokonano w celach handlowych, ale ponieważ wymienione porty znajdowały się w rękach mameluków, możliwe jest, że rejs handlowy miały poprzedzić dokonane latem rajdy flotylli.[46] Były one najwyraźniej pomyślane jako wstęp do wielkiej ofensywy łacinników i Mongołów, gdyż w listopadzie Amalryk z Lusignan oraz mistrzowie Szpitala i Świątyni na czele około sześciuset rycerzy, z których przynajmniej połowę wystawiły zakony, pożeglowali na Arwad, małą wysepkę pod Tortosą. Stamtąd dokonywali ataków na miasto, ale daremnie czekali na przybycie Mongołów pod wodzą ilchana Gazana i uznawszy wreszcie, że mają zbyt skąpe siły, by zdołali samodzielnie pokonać mameluków, wycofali się na Cypr. Mongołowie przybyli dopiero w lutym natępnego roku razem ze swym wasalem, królem Armenii Hetumem, ale na połączenie sił było już za późno.[47]

Wybór Tortosy jako celu wyprawy jest jednak znamienny, gdyż dowodzi, że templariusze wciąż cieszyli się dużymi wpływami. Porzucona, podobnie jak Atlit w 1291 roku, Tortosa była ośrodkiem jednej z najważniejszych enklaw zakonu. Ponieważ mamelucy zburzyli Atlit, wydawała się najbardziej wskazanym celem ataku, zwłaszcza że jako bazę wypadową można było wykorzystać pobliską wysepkę Arwad. Po wyprawie w 1300 roku templariusze pozostawili więc na Arwadzie silny garnizon i zbudowali tam (lub odbudowali) umocnienia. Liczby wskazują, że było to poważne przedsięwzięcie mające na celu zdobycie przyczółka w Syrii, gdyż garnizon pod względem liczebnym równał się niemal połowie stanu zakonu w dwunastowiecznym Królestwie Jerozolimskim, co oznacza, że liczył 120 rycerzy, 500 łuczników i 400 serwientów pod wodzą marszałka

zakonu Bartłomieja. Korpus ten był jednak odcięty od zaopatrzenia. W 1302 roku z Trypolisu wypłynęło co najmniej szesnaście mameluckich galer, które obiegły wysepkę. Choć garnizon walczył mężnie, zmuszono go głodem do kapitulacji. Brat Hugon z Dampierre wynegocjował u muzułmanów gwarancję bezpieczeństwa, ale większość templariuszy na Arwadzie zabito lub wzięto do niewoli. Flota wysłana na pomoc z Famagusty przybyła za późno.[48] Utrata Arwa-du ukazała słabość sił chrześcijańskich stacjonujących na Cyprze; gdyby zaś muzułmanie posiadali silną flotę, również los Cypru byłby zagrożony. O niedostatecznej obronie wyspy niech świadczy fakt, że w 1302 roku piraci z Rodos uprowadzili Gwidona z Ibelinu i jego rodzinę z zamku pod Limassol i uwolnili ich dopiero wtedy, gdy Jakub z Molay wypłacił okup w wysokości czterdziestu pięciu sztuk srebra.[49] Takie wypadki niewątpliwie kształtowały poglądy wielkiego mistrza i wobec tego łatwiej zrozumieć jego sprzeciw wobec idei*passagium parvum* wyrażony w memoriale z 1306 roku, jak również sceptycyzm wobec sojuszu z takimi narodami jak Ormianie.

Okoliczności, w któryćn zakon działał po roku 1291, nie były zatem sprzyjające. Templariusze nie sprostali wizji świętego Bernarda, a utrata Ziemi Świętej uwypuklała rozziew między ideałem a rzeczywistością jak nigdy dotąd. Bernard z Clairvaux związał templariuszy z obroną świętych miejsc — w istocie blisko połowę *De laude* zajęła „duchowa" podróż po tych miejscach — w rezultacie czego ich klęska rzucała się w oczy bardziej niż klęska pozostałych zakonów rycerskich. Dlatego właśnie stali się celem krytyki i analiz teoretyków obmyślających wyprawy krzyżowe: rok 1291 uczynił reformę zakonów rycerskich jedną z najważniejszych spraw związanych z krucjatami. Mimo to jest jasne, że w latach 1291—1307 zakon usiłował nadal spełniać swą misję i walczyć z niewiernymi, jak to czynił w przeszłości, co powszechnie akceptowano. Ponadto połączenie zakonów rycerskich było tylko jednym z wielu projektów tyczących przyszłych idealnych rządów na Wschodzie; snuto plany, by wyeliminować również inne zjawiska uznawane za złe.[50] Nikt nie twierdził, że Świątynia stała się w nieodwracalny sposób siedliskiem zła; nawet Piotr Dubois dopisał do swego traktatu żądanie,by zakon uległ kasacie, dopiero wtedy, gdy dowiedział się o aresztowaniach.[51] Najwyraźniej nikt nie brał takiej ewentualności pod uwagę, czego dowodzi oburzenie lub cynizm ówczesnych komentatorów. Aresztowania nastąpiły nagle i nieoczekiwanie; jest mało prawdopodobne, by nawet kręgi władzy we Francji nosiły się z tym zamiarem dłużej niż kilka miesięcy.[52] Przecież pomysł zjednoczenia zakonów rycerskich dowodzi w istocie przekonania o czystości moralnej Świątyni, gdyż w przeciwnym razie należałoby

się spodziewać, że herezja i sromota, o które oskarżano zakon w 1307 roku, nieuchronnie przeniosą się na zdrowe członki Kościoła. Sprzeniewierzenie się przez templariuszy nieosiągalnej, wyidealizowanej wizji świętego Bernarda umożliwiło wytoczenie im procesu, ale nie było wcale jego powodem.

Przyczyn nagłego upadku Świątyni należy zatem szukać w motywach działania króla Francji i jego ministrów, a nie w samym zakonie. Filip Piękny został królem w 1285 roku w wieku zaledwie siedemnastu lat. Był spadkobiercą długiej tradycji, gdyż Kapetyngowie zasiadali na tronie Francji bez przerwy od 987 roku. Szczególne znaczenie miał dla niego autorytet i świętość jego słynnego dziadka, Ludwika IX, do którego kanonizacji doprowadził w 1297 roku. Od czasów Filipa II (1180—1223) Kapetyngowie dokonali olbrzymiej ekspansji terytorialnej, przeobrażając swe dziedzictwo z maleńkiego patrymonium Ilerde--France w potęgę europejską obejmującą Normandię i hrabstwo Tuluzy. Filip wierzył w ideę Francji jako krainy wybranej przez Boga, której władcy, czujni wobec wszelkich zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych, cieszą się jego szczególną przychylnością z racji swej żarliwej wiary.[53] Mimo to nie ma żadnych świadectw, by przed rokiem 1307 król lub jego doradcy dostrzegali takie zagrożenia ze strony zakonu. Jeśli Świątynia istotnie przeżarta była grzechem i herezją na wiele lat przed procesem, to umiała ów fakt zręcznie ukryć przed królami Francji, którzy zatrudniali jej skarbników przy prowadzeniu rachunkowości i operacji bankowych. Delisle wykazał na podstawie rachunków z lutego 1288 roku (za święto Matki Boskiej Gromnicznej w 1287 r.), że przez pierwsze dziesięć lat panowania Filipa IV templariusze odgrywali taką samą rolę w finansach Korony, jak za poprzednich władców. Jego analiza dowodzi, że wykonywali dla Korony dziewięć podstawowych obowiązków: wypłacali pieniądze na działalność lokalnych bajlifów, potwierdzali depozyty z podatku *(taille)* nałożonegó na Żydów w Owemii, z rozmaitych *sénéchaussées,* z hrabstw Szampanii i Chartres, z mennic w Sommieres i Paryżu oraz z dziesięciny wprowadzonej w celu uregulowania spraw związanych z królestwem Aragonii (z którym Francja do niedawna toczyła wojnę), pozyskiwali sumy posiadane, pozostawione lub przekazane królowi, prowadzili rachunkowość dotyczącą utrzymania domu króla i książąt, wypłacali część opłat dzierżawczych, pensji, gratyfikacji i pożyczek, które oddano pieczy królewskiego skarbca, przekazywali kwoty pożyczane przez króla jego babce i kilku baronom, pokrywali wydatki paru misji dyplomatycznych, łożyli na utrzymanie francuskich żołnierzy i partyzantów w królestwie Nawarry oraz spłacali długi zaciągnięte przez króla u jego francuskich

poddanych i włoskich bankierów.[54] Czy byłoby to możliwe, gdyby Filip nie wierzył w uczciwość i doświadczenie templariuszy?

Około 1295 roku król postanowił stworzyć nowy skarbiec w Luwrze, a towarzysząca temu reorganizacja systemu finansowego może świadczyć o ograniczeniu roli templariuszy. Jednakże przyczyną zmian był najprawdopodobniej wzrost i coraz bardziej złożona struktura dochodów Korony, a sprawę komplikowały jeszcze przeciągające się wojny z Anglią i Flandrią, których następstwa odczuto już w połowie ostatniego dziesięciolecia XIII wieku.[55] Odtąd funkcjonowały wspólnie dwa skarbce, a oprócz tego działali finansowi doradcy zatrudnieni przez króla, jak choćby włoscy bankierzy zwani Biche i Mouche. Uważa się czasem, że niektóre funkcje pełnione przez skarbiec w Luwrze zostały około 1303 roku z powrotem przejęte przez templariuszy, choć tym razem pod ścisłym nadzorem królewskich urzędników.[56] W latach 1305—1306, czyli wtedy, gdy wedle niektórych historyków król planował już akcję przeciw Świątyni[57], w paryskiej siedzibie templariuszy nadal prowadzono rachunkowość dotyczącą wydatków ponoszonych przez Koronę na bajłifów i prewotów, jak również wypłacano żołd przeznaczony dla oddziałów walczących w Pikardii i Flandrii.[58] Krótko mówiąc, reorganizacją zarządu finansów w latach poprzedzających proces templariuszy nie sygnalizuje zbliżającej się katastrofy, gdyż podyktowana była wyłącznie potrzebami natury praktycznej.

Równie niewiarygodnie brzmią teorie mówiące, że zakon stanowił zagrożenie polityczne lub militarne dla Korony oraz że jego niezależność była obrazą dla króla jako suzerena. Prawdą jest, że Filip III i Filip IV usiłowali wykorzystać zatwierdzenie przywilejów zakonu przez Ludwika IX jako granicę, której nie należy przekraczać[59], ale starania te trzeba postrzegać jako tendencję charakterystyczną dla większości ówczesnych władców, pragnących ograniczyć dobra martwej ręki[60], nie zaś jako działania wymierzone wyłącznie w Świątynię we Francji. Nie ma świadectw dowodzących opozycji templariuszy wobec Korony (w przeciwieństwie do niektórych francuskich biskupów); w czerwcu 1303 roku Hugon z Pairaud, wizytator Francji i jeden z najwyższych dostojników zakonu w tym kraju, popierał podobno Filipa Pięknego w jego sporze z papieżem Bonifacym VIII co do aresztowania i osądzenia Bernarda Saisseta, biskupa PamierS. W następnymi roku król po raz kolejny zatwierdził przywileje zakonu we Francji.[61] Co się zaś tyczy zagrożeń militarnych, jest oczywiste, że templariusze pod wodzą Jakuba z Molay nie mieli zamiaru przenosić siedziby głównej z Cypru do Francji[62], analiza zeznań procesowych dowodzi zaś, że bracia zakonni z francuskich komandorii nie byli w stanie stawić większego oporu

zbrojnego niż cystersi czy franciszkanie. Niemal każdy, kto umiał posługiwać się bronią, potrzebny był bowiem na Wschodzie.[63]

Jednakże mimo wielkich aspńacji Filipa Pięknego jego panowanie nie było wolne od problemów. Najpierw musiał się uporać z olbrzymim długiem pozostawionym mu przez ojca po^lieudanej krucjacie przeciw Aragonii w latach 1284—1285, a w ostatniej dekadzie stulecia skarbiec opustoszał wskutek wojen z Anglią i Flandrią, więc mimo rosnących dochodów Korony potrzeby finansowe były wciąż nie zaspokojone. Pierwszy spór z Bonifacym VIII, w latach 1296—1297, spowodowało nałożenie przez króla podatków na duchowieństwo, a wskutek częstego korygowania systemu monetarnego identyfikowano panowanie Filipa z biciem „fałszywych pieniędzy". Uwięzienie, a także konfiskata własności Lombardów i włoskich bankierów w 1291 i 1311 roku oraz Żydów w roku 1306 dowodzi, że presja była na tyle silna, iż władza zaspokajała bieżące potrzeby kosztem długofalowej polityki. Jest rzeczą wątpliwą, by na dłuższą metę posunięcia te przyniosły Koronie pożytek; w 1315 roku, już po śmierci Filipa, znów wezwano do kraju Żydów, choć wypędzono ich „na zawsze" ledwie dziewięć lat wcześniej.[64] Aresztowanie templariuszy przyniosło więc królowi oczywiste korzyści, gdyż jako bankierzy posiadali oni gotówkę i zbywalne aktywa, a jako władcy ziemscy — ruchomości i nieruchomości w każdym zakątku Francji, od Normandii po Prowansję. Ponadto król pragnął pozyskać gotówkę i kruszce znajdujące się w posiadaniu zakonu, gdyż w 1306 roku, po latacń obniżania wartości waluty, nakazał ponowne wprowadzenie standardów systemu monetarnego określonycb przez Ludwika IX w 1266 roku, a zamiaru tego nie można było zrealizować bez zwiększenia liczby monet, które należało przestemplowae.[65] Szczegółowe zinwentaryzowanie mienia po przeprowadzonycń aresztowaniacń, sekwestracja i wydzierżawienie gruntów, zabór wartościowycń rzeczy i długotrwałe zarządzanie skarbcem zakonu przez urzędników królewskich po październiku 1307 roku stanowią niezbity dowód, że motywem napadu na Świątynię była chęć przejęcia jej bogactw — mimo że stanowczo zaprzeczał temu w 1308 roku Wilhelm z Plaisians, jeden z czołowych ministrów króla.[66] Wielu ówczesnych obserwatorów, zwłaszcza tych, którzy śledzili wypadki z terenu Włoch, gdzie z siły pieniądza zdawano sobie sprawę lepiej niż w każdym innym kraju Europy z początków XIV wieku, było przekonanych, że to zamożność zakonu stała się głównym powodem ataku króla.[67] Zdaniem Dantego chciwość płynęła w żyłach wszystkich Kapetyngów od Hugona Kapeta począwszy; Filip Piękny był nowym Piłatem, który „chuci swoje/niesyte zwraca na nowe bezprawie/i chciwość wnosi w święcone podwoje".[68]

Motywacja rzadko jednak bywa aż tak prosta. Analizy osobowości Filipa Pięknego każą domniemywać, że choć pragnął on odnieść zysk materialny z napaści na zakon, to jednak był przeświadczony lub został przekonany przez innych o jego winie. Jeśli zaś istotnie tak było, to z pewnością poczuwał się do obowiązku podjęcia działań bez względu na koszty. Filip był ponoć wyniosłym i surowym władcą, który pragnął nadać blask godności i obowiązkom monarchy, a jego charakterystyka odpowiada temu, co o nim wiadomo: miał się mianowicie kierować surową moralnością i pobożnością, które — jako rezultat samotnego i pozbawionego miłości dzieciństwa — separowały go od otoczenia.[69] Cechy te być może nasiliły się jeszcze po stracie żony, Joanny z Nawarry, która zmarła w wieku ledwie trzydziestu dwóch lat w kwietniu 1305 roku. Król głęboko przeżył jej śmierć i najwyraźniej żywił przekonanie, że zgładził ją za pomocą czarów i trucizny Guichard, biskup Troyes, który dawniej należał do świty królowej. Filip postrzegał go też jako zagrożenie dla reszty swej rodziny, w kwietniu 1308 wszczęto zatem dochodzenie w tej sprawie.[70] Jeśli więc trafiło mu do przekonania, że templariusze skalali się herezją i deprawacją seksualną, chciał naturalnie „oczyścić" z nich swoje królestwo, tak jak „oczyścił" je wcześniej z Żydów. William Jordan wykazał, że choć Filip Piękny wyciągnął ogromne korzyści z wypędzenia Żydów w 1306 roku, to jednak motywy jego decyzji miały też charakter religijny, gdyż wierzył, że regularnie bezczeszczą oni hostię.[71] Odebranie siłą bogactw skalanym grzechem templariuszom było więc najświętszym obowiązkiem „najbardziej chrześcijańskiego króla". Na podstawie charakterystyki psychologicznej króla niektórzy historycy snują hipotezy o jego ubezwłasnowolnieniu przez wąskie grono doradców, którymi się otoczył i którzy realizowali politykę Korony, w tym również kroki podjęte przeciw templariuszom. Trudno dziś wyrokować o skali wpływu tych ludzi na Filipa, ale tak wiele posunięć tego władcy nosi piętno jego światopoglądu, że trudno uwierzyć, iż nim manipulowano. Nie zawahał się wystąpić z jednej strony przeciw papieżowi w 1303 roku, kiedy to minister Wilhelm z Nogaret usiłował pojmać Bonifacego VIII w Anagni, by odpowiedział we Francji na stawiane mu zarzuty, z drugiej zaś przeciw własnej rodzinie, gdy poniżył swych synów i ukarał ich żony za cudzołóstwo w 1314 roku. Filip nie był marionetką, choć do pewnego stopnia dawał się sterować doradcom. Wprawdzie nazwanie Wilhelma z Nogaret „istnym Rasputinem"[72] byłoby określeniem na wyrost, trzeba jednak przyznać, że król był podatny na pewnego rodzaju sugestie i jego ministrowie z pewnością zdawali sobie z tego sprawę: motywem, który łączy prześladowanie

templariuszy, Żydów, Bonifacego VIII i Guicharda z Troyes, jest przekonanie, że wszyscy oni usiłowali wykorzenić chrześcijaństwo ze świętego królestwa Francji tajemnym i podstępnym orężem czarnoksięstwa. Jeśli król postrzegał templariuszy jako zagrożenie dla państwa, to nie w kategoriach siły zbrojnej, ale siły diabelskiej.

Wskazuje się na jeszcze jedną możliwość: za pośrednictwem rozprawy z templariuszami Filip Piękny usiłował jakoby dokonać apoteozy wyprawy krzyżowej, do której od czasów Ludwika VII jego dynastia czuła się szczególnie powołana. Król wielbił swego dziadka bezgranicznie, a nie ulega przecież wątpliwości, że jednym z głównych wątków w życiu owego świętego przodka było poświęcenie się krucjacie.[73] Być może dla monarchy pokroju Filipa Pięknego idea *Bellator Rex* stojącego na czele nowego zjednoczonego zakonu rycerskiego wydawała się atrakcyjna w tym sensie, że oznaczałaby przejęcie bogactw templariuszy i zarazem pozyskanie prestiżu najdostojniejszego krzyżowca. Niektórzy z ówczesnych obserwatorów, ludzie najzupełniej różni od siebie, jak angielski duchowny i kanonista Adam z Mourimouth oraz genueński kupiec Chrystian Spinola, wierzyli, że w istocie tak było, a icb śladem poszli w swych dociekaniach późniejsi historycy.[74] Chrystian Spinola uważał, że Filip miał Świątyni za złe sprzeciw wobec idei zjednoczenia zakonów rycerskich, Adam z Mourimouth twierdził zaś, że król doprowadził do potępienia templariuszy na soborze w Vienne w 1312 roku, gdyż „miał nadzieję, że jednego ze swych synów uczyni królem Jeruzalem i że wszystkie dobra i mienie templariuszy temuż synowi przypadną". Z tego jakoby powodu miano spalić na stosie rycerzy zakonnych, zwłaszcza zaś wielkiego mistrza Jakuba z Molay. Gorzki zawód sprawił jednak królowi papież, który przekazał mienie i dochody templariuszy szpitalnikom.[75]

Argumenty, że Filip IV snuł takie plany jeszcze przed soborem w Vienne, są mało przekonujące, gdyż opierają się jedynie na drobnej wzmiance w liście pewnego Aragończyka z 1308 roku i na relacji z rozmowy między francuskim kardynałem i aragońskimi emisariuszami w roku następnym.[76] Hipoteza, że Filip Piękny gotów był zamienić królestwo Francji na Królestwo Jerozolimskie, brzmi niewiarygodnie. Mimo wyraźnej skłonności króla do autokreacji trudno uwierzyć, by naprawdę zamierzał wprowadzić taki zamysł w życie i z tego powodu zdecydował się zniszczyć zakon templariuszy. Przesadnie akcentuje się jego pragnienie wyruszenia na wyprawę krzyżową, bo przecież nigdy go nie zrealizował, mimo że jego panowanie trwało przez dwadzieścia dziewięć lat. Rzecz jasna, zawsze istniały jakieś przeszkody, ale należy pamiętać, że inni

władcy jednak na krucjatę wyruszali, niekiedy w obliczu równie ważnych problemów w ojczyźnie, i nawet tak wstrzemięźliwy krzyżowiec jak Filip II walczył w Ziemi Świętej, choć stosunkowo krótko. Bardziej przekonująco brzmi hipoteza o zamiarze postawienia na czele zjednoczonego zakonu rycerskiego bocznej linii Kapetyngów, ale taki zamysł można przypisać wyłącznie francuskiemu dworowi w Vienne w 1312 roku, kiedy to ważyły się losy mienia templariuszy, i nie trzeba być wielkim cynikiem, by uznać, że pomysł podyktowany był chęcią zagarnięcia bogactw zakonu, a nie pragnieniem wyruszenia na świętą wojnę.

Urzędnicy królewscy, którzy napadli na komandorie templariuszy, działali na podstawie rozkazów otrzymanych miesiąc wcześniej, a ich akcję prawdopodobnie przyspieszył pobyt przywódców zakonu w Paryżu. Templariusze nie stawili oporu, gdyż większość nie nosiła broni, a wielu było w podeszłym lub wręcz sędziwym wieku. Z wyjątkiem ośrodka w Paryżu placówki nie miały umocnień. Kilku templariuszy zdołało zbiec, ale przeważająca większość, zaskoczona atakiem, została aresztowana w imieniu inkwizycji, następnie zaś uwięziona i torturowana. Celem było wymuszenie zeznań, że aresztanci uczestniczyli w heretyckich rytuałach inicjacyjnych, podczas których wyrzekali się Chrystusa, pluli na krzyż lub w inny sposób go profanowali, a następnie, nadzy, byli bezecnie całowani przez mistrza ceremonii w kość ogonową, pępek i usta. Rytuał ten stanowił wprowadzenie do zakonu, w którym wiarę chrześcijańską zastąpiono kultem bałwana, a zinstytucjonalizowany homoseksualizm był drwiną z białych szat, symbolizujących czystość i celibat. Nie minął tydzień, gdy urzędnicy królewscy, oficjalnie nadzorowani przez inkwizycję, ale w istocie działający z rozkazu władzy świeckiej, doprowadzili do publicznyćń przesłućnań templariuszy, ufni, że większość z nich przyzna się jeśli nie do wszystkich, to przynajmniej do części zarzutów.[77]

Ufność ta była uzasadniona. Z zaćnowanyćń dziś zeznań stu trzydziestu ośmiu członków zakonu przesłuchiwanych w Paryżu od października do listopada 1307 roku wynika, że jedynie czterech zaprzeczyło całkowicie oskarżeniom; żaden z nich nie miał wysokiej rangi. Jakub z Molay, Hugon z Pairaud i Galfryd z Charnay przyznali się do winy. Lecz historyka musi dziwić rażący kontrast między nieoczekiwanym śledztwem a całkiem poprawnym współżyciem Świątyni i Korony od 1285 roku. Rozdźwięk ten widać szczególnie wyraźnie na przykładzie skarbnika Jana z Tour, któregoś z kolei zaufanego doradcy Filipa Pięknego. Dwudziestego szóstego października 1307 roku Jan stanął przed Wilhelmem z Paryża, papieskim inkwizytorem we Francji, i złożył zeznanie. Powiedział, że ma około pięćdziesięciu dziewięciu lat i że został przyjęty do

zakonu w Maurepas (miejscowość leżąca na południowy zachód od Paryża) przez swego poprzednika, również Jana z Tour, mniej więcej przed trzydziestu dwu laty. Jego zeznanie zostało zapisane przez notariusza.

„Rzekł też pod przysięgą, że po złożeniu wielu obietnic przestrzegania statutów i tajemnic Zakonu przyjmujący poprowadził go za ołtarz. Tam pokazał mu krucyfiks, na którym była postać ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, i zapytał, czy wierzy w tego, którego wizerunek tu widzi, na co on odpowiedział, że tak; następnie z rozkazu komandora wyrzekł się Jezusa Chrystusa jeden raz i jeden raz splunął na krzyż. Rzekł też, że potem przyjmujący pocałował go trzykrotnie, to jest najpierw w koniec kręgosłupa, następnie w pępek i trzeci raz w usta. Zapytany o ślub czystości, który go obowiązywał, rzekł, że zakazano mu obcować cieleśnie z niewiastą, ale jeśli naturalny popęd by go poruszył, mógł łączyć się z braćmi i podobnie musiał ścierpieć to samo od nieb; jednakowoż pod przysięgą zeznał, że nigdy tego nie uczynił ani nie widział, by czynili to inni. Zapytany pod przysięgą, czy przyjmował braci tak samo, jak jego przyjmowano, odparł, że tak. Zapytany o głowę, którą wyżej pomieniono, zeznał pod przysięgą, że widział pewną głowę odwzorowaną na tablicy, że adorował ją w pewnym kapitularzu i że inni czynili podobnie. Zapytany, czy przymuszony siłą lub lękiem przed mękami albo więzieniem, albo z jakiejkolwiej innej przyczyny wyrzekł nieprawdę w swym zeznaniu, odparł pod przysięgą, że nie, [że] przeciwnie, wyrzekł czystą i całą prawdę."[78]

A jednak człowiek ten, skalany jakoby najgorszym grzechem, zajmował się w czasie aresztowań finansami Korony, gdyż pomagał zorganizować listopadowe posiedzenie urzędników normandzkiego skarbu w Rouen. Sierżantowi, który eskortował Jana do Paryża, gdzie złożył on przed inkwizycją zacytowane zeznania, zapłacono czterdzieści hwrów tureńskich.[79]

Wątpliwości mnożą się, gdy zobaczymy, jak wyglądał nabór do zakonu. Skarbnicy w Paryżu mieli najwyraźniej zwyczaj przyjmować nowicjuszy w niewielkiej kaplicy sąsiadującej z wieżą, w której mieścił się skarbiec.[80] Poprzednik Jana z Tour wprowadził do zakonu przynajmniej dwóch nowych członków w latach 1301—1302[81], a on sam przyjął serwienta imieniem Jan z Foligny w 1304 lub 1305 roku.[82] Tymczasem są świadectwa, że przynajmniej od 1303 roku, a prawdopodobnie dużo wcześniej, królewscy urzędnicy mieli dostęp do rachunków prowadzonych w paryskiej siedzibie zakonu, więc regularnie tam bywali, by je kontrolować.[83] Jest całkiem możliwe, że również inni klienci lub ich przedstawiciele zjawiali się w wieży. Jan z Foligny zeznał, że przyjęto go do zakonu

0 świcie, a więc owe rytuały odprawiano być może przed wizytami ludzi z zewnątrz, ale w świetle rekonstrukcji życia codziennego templariuszy w Paryżu na początku XIV wieku taka hipoteza wydaje się wręcz nieprawdopodobna. Mimo to oświadczenia Jana z Tour i innych doprowadziły do potępienia poprzedniego skarbnika jako heretyka oraz ekshumacji i spalenia jego szczątków w maju 1310 roku.[84] Jeśli zeznania te były zgodne z prawdą, wówczas należy uznać, że pierwszy Jan z Tour był człowiekiem dwulicowym, który przez ponad dwadzieścia pięć lat prowadził podwójne życie! Z jednej strony służył Koronie 1 Świątyni, z drugiej zaś przyjmował do zakonu nowych braci, przewodnicząc w kaplicy sąsiadującej z wieżą rytuałom tak bluźnierczym i bezecnym, że gdyby choć słowo o nich wydostało się na zewnątrz, doprowadziłoby to niechybnie do upadku zakonu.[85]

Zeznania były jedynie przygrywką do drobiazgowo zaplanowanej kampanii propagandowej dowodzącej winy templariuszy. Choć zrazu Klemens V sprzeciwiał się działaniom władzy świeckiej we Francji, które wedle niego były jawnym naruszeniem prerogatyw papiestwa, 22 listopada uznał, że zmuszony jest zarządzić aresztowanie templariuszy w innych krajach, gdyż trzeba przeprowadzić śledztwo. Przejmując pozornie sprawę w swoje ręce, papież chciał zabezpieczyć interes papiestwa, choć w istocie nie miał żadnych możliwości powstrzymania działań Filipa Pięknego i jego urzędników. Niektóre głowy koronowane — cńoćby król Anglii Edward II i król Aragonii Jakub II — przyjęły decyzję

Klemensa V z niedowierzaniem, niemniej w tych regionach, gdzie zakon miał placówki i kadrę, wszczęto przeciw niemu dość nieskoordynowane kroki.[86] Zaopatrzywszy się w zeznania przywódców zakonu i podporządkowawszy sobie papieża, król Francji miał nadzieję zakończyć sprawę równie szybko i bezproblemowo, jak wypędził Żydów i skonfiskował ich mienie ledwie rok wcześniej. Tymczasem proces się przeciągnął, najpierw z powodu oporu dostojników zakonu, którzy odwołali swe zeznaniu w niespełna miesiąc po interwencji papieża, potem zaś z winy samego Klemensa V, który wykorzystał to jako pretekst do zawieszenia postępowania. Trzeba było pół roku nieustannych nacisków ze strony Filipa, by przymusić papieża do ponownego otwarcia docńodzenia: w lipcu 1308 roku Klemens wszczął dwa odrębne śledztwa, jedno w diecezjach, gdzie miano dowieść winy lub niewinności poszczególnycń osób, drugie zaś w Paryżu, prowadzone przez komisję papieską i dotyczące zakonu jako całości. Okazało się to skutecznym sposobem spowalniania procedury, gdyż dopiero 5 czerwca 1311 roku komisja papieska zakończyła przesłuchania, a postępowanie w niektórych diecezjach wciąż jeszcze trwało. W tym czasie templariusze, pod

wodzą już nie Jakuba z Molay, lecz Piotra z Bolonii, byłego prokuratora Świątyni w kurii papieskiej, przystąpili do wytrwałej obrony dobrego imienia swego zakonu, którą złamano dopiero w maju 1310 roku, kiedy to w diecezjach, gdzie dostojnicy Kościoła zawdzięczali swe beneficja Koronie, stracono pewną liczbę braci zakonnych jako zatwardziałych heretyków. Wszystko skończyło się wraz z ogłoszeniem kasaty zakonu w marcu 1312 roku, choć Filip Piękny nie był usatysfakcjonowany, gdyż Świątyni nie potępiono. Ponadto na mocy bulli *Ad providam* z 2 maja 1312 roku mienie templariuszy przypadło nie Koronie francuskiej, ale szpitalnikom, aby nadal mogło być użytkowane w celu, w którym zostało nadane i zgromadzone, to znaczy w walce o Ziemię Świętą. Jeśli chodzi o samych templariuszy, odmiennie potraktowano tych, którzy pojednali się z Kościołem lub którym nic zdrożnego nie udowodniono, i tych, których uznano za niepoprawnych grzeszników. Większości z pierwszych przyznano pensje, niektórzy z nich nadal mieszkali w byłych placówkach Świątyni, inni znów zostali wysłani do zakonów takich jak cystersi czy augustianie, zwłaszcza w Anglii, co stało się przyczyną wzajemnych żalów i niezadowolenia.[87] Zatwardziałym grzesznikom wymierzono zaś różne kary więzienia, najsurowsze we Francji, a los przywódców pozostał w gestii papieża, co skończyło się tragiczną śmiercią wielkiego mistrza na stosie w 1314 roku.

Los wielu templariuszy został przesądzony podczas dochodzeń w diecezjach, nakazanych przez Klemensa V w lipcu i sierpniu 1308 roku. Odbyte w ich trakcie przesłuchania są najgorzej udokumentowanym etapem procesu templariuszy; do niedawna jedynymi opublikowanymi materiałami były akta z diecezji Elne i Nîmes.[88] Jednakże pierwsze wydanie opatrzonych komentarzem tekstów przesłuchań z diecezji Clermont w Owernii, które miały miejsce w czerwcu 1309 roku, nie tylko pozwala wniknąć w położenie konkretnej grupy templariuszy, ale też wyciągnąć ogólniejsze wnioski w stosunku do całego procesu.[89] W odróżnieniu od wielu innych dochodzeń śledztwo w Clermont zostało przeprowadzone przez biskupa Auberta Aycelina sprawnie i szybko dzięki starannemu przygotowaniu. Papież zaznaczył, że podstawą do przesłućnań w diecezjach ma być osiemdziesiąt osiem paragrafów; w Clermont osiemdziesiąt pięć z nich podzielono na piętnaście kategorii, pozostałe zaś trzy, dotyczące okoliczności wstąpienia do zakonu, źródeł i powodów zbłądzenia oraz charakteru idolatrii, rozpatrywano osobno. Ta metoda wydatnie ułatwiła rejestrowanie zeznań i w efekcie sześćdziesięciu dziewięciu templariuszy przesłuchano w ciągu zaledwie pięciu dni. Nie marnowano czasu: pierwszy duchowny, który przyznał się do winy, imieniem Bernard z Villars, został przesłuchany wedle

wszystkich paragrafów po kolei, stanowiąc niejako przykład, co znacznie skróciło czas składania zeznań przez pozostałych trzydziestu dziewięciu templariuszy, którzy złożyli obciążające ich oświadczenia. Z dwudziestoma dziewięcioma, którzy zaprzeczyli zarzutom, uporano się jeszcze szybciej, gdyż wszystkich z nich przesłuchano jednego dnia, w sobotę 7 czerwca.

Można by się spodziewać, że postępowanie prowadzono w sposób korzystny dla strony oskarżającej, czyli króla, gdyż Auberta Aycelina, podobnie jak wielu innych biskupów, łączyły ścisłe więzi z Koroną, był on bowiem bratankiem Idziego Aycelina, arcybiskupa Narbonne, jednego z najbliższych doradców Filipa Pięknego. A jednak nie wszyscy przesłuchiwani przyznali się do winy; pokaźna mniejszość, sięgająca czterdziestu trzech procent, zaprzeczyła oskarżeniom. Ta próbka statystyki dowodzi, że w Nawarze i Neapolu władza urzędników króla Francji lub jego krewnych nad oskarżonymi w dużym stopniu miała wpływ na treść zeznań. Im dalej było od głównych centrów, tym mniej przesłuchiwanych składało obciążające zeznania, nawet w diecezji biskupa związanego blisko z królem. Być może, jak sugerują wydawcy wspomnianego opracowania, templariuszy w Owernii nie poddano torturom, gdyż przesłuchania toczyły się w tak szybkim tempie, że nie starczyłoby na to czasu.[90] Brak jednak dowodów potwierdzających te domniemania. Nawet jeśli założymy, że w ciągu pięciu dni przesłuchań nie zastosowano tortur (co wcale nie jest pewne), to przecież możliwe, że braci zakonnych wzięto na męki wcześniej, co wydaje się bardzo prawdopodobne, zważywszy na sprawność, z jaką biskup prowadził przesłuchania. Nadto templariusze w Owernii mogli być torturowani już podczas pierwszego przesłuchania w 1307 roku, podobnie jak torturowani byli ich współbracia w Paryżu.

Choć zeznania z takich przesłuchań nie różnią się znacząco w treści od zeznań templariuszy przetrzymywanycń w Paryżu, cecńują je jednak pewne wyraźne osobliwości, które uwypuklają problem doboru trafnej metody, jeśli cńo-dzi o analizę materiału procesowego, jak również pomagają zrozumieć, dlaczego późniejsi badacze, zwiedzeni pozorami prawdopodobieństwa niektórych oświadczeń, uznawali, że nie zostały one sfabrykowane, nawet mimo zastosowania tortur.[91] Na przykład opisy bałwanów, które templariusze jakoby wielbili, są żywe i pełne szczegółów na temat barw, kształtu i usytuowania tych idoli. Podczas postępowania sądowego w Państwie Kościelnym i Abruzji pewien serwient z Apuhi stwierdził, że wielki komandor Apulii i Abruzji zapytał go, czy widział skarb, który templariusze przechowują w placówce w Torremaggiore. Kiedy otrzymał odpowiedź przeczącą, zabrał go „do pewnego silnie strzeżonego

i tajemnego miejsca (...) i pokazał liczne cenne naczynia kościelne i oręż; i komandor otworzył relikwiarz, który leżał tam po lewej stronie od wejścia, obok odpływu, i przyklęknąwszy, z głową odsłoniętą i złożonymi dłońmi, pokazał mu bałwana, który, jak się zdawało, był wykonany z metalu i który miał postać podobną do stojącego cńłopięcia, a wysoki był na blisko łokieć".[92] Templariusz ten nie mógł przecież wymyślić czegoś zupełnie mu nie znanego, relikwiarz stał się zatem bałwanem, a skarbiec placówki przemienił się w tajemnicze sanktuarium.

Akta z Clermont dowodzą, że tamtejsi templariusze znaleźli się w podobnej sytuacji. Duchowny Bartłomiej Vassales, nie potrafiąc należycie określić rytuałów i treści ezoterycznego kultu, o które oskarżono zakon, zmuszony był posługiwać się terminologią Kościoła, przeciw któremu rzekomo Świątynia występowała. W trakcie przyjmowania go do zakonu wizytor Hugon z Pairaud powiedział jakoby: „Zebraliśmy się tu dla posługi nieprzyjacielowi"[93] — zaiste, dziwny sposób nazywania obiektu uwielbienia. Posługa przybrała formę kultu pewnej głowy, nazwanej z uderzającym brakiem oryginalności „bałwanem". Słowo „nieprzyjaciel" w odniesieniu do diabła przywodzi na myśl raczej teologiczne debaty Jana z Joinville i świętego Ludwika, a nie heretycki kult.[94] Żadna herezja nie byłaby dumna z tak mało przekonujących zwolenników; kontrast z prawdziwymi heretykami pokroju katarów jest uderzający, gdyż ci nie mieli wątpliwości, że ich wrogiem jest Kościół katolicki, kościół ludzi nikczemnych, stosujący szalbiercze i diabelskie sakramenty.[95] Określenia użyte przez Bartłomieja zdradzają, że był on kłamcą z dość ograniczoną wyobraźnią, niemniej gdy przedstawiał występki zakonu na podstawie świadectw nie objętycń procesem, wówczas najprawdopodobniej mówił prawdę, gdyż z wielkim trudem przechodził od osobistych doświadczeń do świata fantazji wymyślonego przez oskarżycieli. Jego opisy wypadków symonii, podane pod koniec zeznania, brzmią wiarygodnie: „...nim Wizytator zapragnął przyjąć go jako brata do zakonu, wymagane było, by wspomógł pomieniony dom opłatą sześciu *sétiers* ziarna i wydaniem Wizytatorowi trzydziestu liwrów tureńskich, co uczynił, i tak został przyjęty"-

Jeszcze jeden przykład dowodzi, jak znaczenie rzeczywistego czynu zmienia się, gdy przedstawia się go w fałszywej sytuacji. Oskarżyciele zdawali sobie sprawę, że zarzut zmowy mńczenia trwającej w zakonie przez kilka dziesięcioleci może zabrzmieć nieprawdopodobnie, sugerowano zatem, że gwarantowała ją atmosfera lęku szerzonego za pomocą gróźb i zastraszania. Duchowny Bernard z Villars, który był komandorem La Roche-Saint-Paul, opisał, co mogło spotkać

tego, kto miał zbyt długi język: „...pamięta, jak brat Jan Culet, podejrzany o to, iż wyjawia tajemnice i w pewnych miejscach zbyt wiele rozprawia o onych sprawach, wysłany był na Sardynię przez brata Galfryda z Vichy, podówczas Wizytatora we Francji, i zmuszony do pozostania tam, by rychło dokończył żywota i by wiadomo było, że nie wróci".[96] Można wyobrazić sobie sto powodów, dla których Jan został oddelegowany na Sardynię, a decyzja wcale nie musiała mieć charakteru kary dyscyplinarnej. A nawet jeśli chciano, by przestał publicznie wypowiadać się p zakonie, to „tajemnice", o których mówił Bernard, niekoniecznie musiały dotyczyć heretyckich rytuałów: instytucja prowadząca rozległe operacje finansowe oraz działalnia wojskowe i polityczne miała wiele do stracenia, gdyby nie można było ufać dyskrecji jej przedstawicieli.

Akta z Owernii są też o tyle istotne, że większość z przesłuchiwanych tam templariuszy stanęła potem przed komisją papieską w Paryżu, która prowadziła śledztwo w sprawie zakonu jako całości, można więc porównać ich postawę z dwóch okresów. Na tym przykładzie widać wyraźnie, że urzędnicy króla Filipa wykorzystywali swą władzę nad templariuszami do manipulowania przebiegiem przesłuchań. W lutym 1310 roku trzydziestu dwóch templariuszy z Owernii podjęło się obrony zakonu, biorąc przykład ze śmiałków pod wodzą Piotra z Bolonii i Renauda z Provins. Można przypuszczać, że było wśród nich dwudziestu dziewięciu, którzy od początku zaprzeczali zarzutom, oraz trzech innych. Dwaj spośród templariuszy z Owernii, Bertrand z Sartiges, komandor Carlat, i Wilhelm z Chambonnet, komandor Blaudeix, znaleźli się wśród adwokatów zakonu.[97] Ta akcja do tego stopnia zaniepokoiła urzędników Filipa Pięknego, że podjęli starania, by zdławić ów opór, i w maju 1310 roku stracono wybranych templariuszy w prowincji Sens. Wielu spośród braci dało się wskutek tego zastraszyć, a prócz tego ci, którym pozwolono wystąpić publicznie, zostali starannie wybrani na podstawie swych wcześniejszych zeznań.[98] W taki właśnie sposób wykorzystano templariuszy z Owernii: dwudziestu z dwudziestu jeden, którzy zabrali głos w 1311 roku, dwa lata wcześniej przyznało się do winy przed biskupem. Nie było wśród nich tych trzech, którzy najpierw złożyli obciążające zeznania w Glermont, potem zaś dołączyli do obrońców zakonu.[99]

W ostatecznym rozrachunku żaden z templariuszy, bez względu na obraną linię postępowania, nie zdołał zapobiec kasacie Świątyni. Również pozostałe zakony rycerskie nie wyszły ze sprawy bez szwanku, gdyż w wyniku procesu nasiliły się wątpliwości co do ich roli, powstałe w 1291 roku. Przejmowanie mienia templariuszy sprawiło szpitalnikom wiele kłopotu, począwszy od nacisków Korony francuskiej w sprawie rekompensat i pokrycia poniesionych wy-

datków, a skończywszy na brzemieniu w postaci obowiązku wypłacania pensji byłym templariuszom w diecezjacń od Nikozji po Dublin.[100] Ostateczną ugodę Szpital zawarł z Koroną dopiero w 1318 roku, a przejmowanie majątku Świątyni w niektórych wypadkach trwało jeszcze dłużej: w Anglii, na przykład, król i feudałowie sprawowali zarząd nad sporym procentem dóbr templariuszy jeszcze w 1338 roku.[101] Z ochotą natomiast rozprawiano na ten temat, gdyż zniszczenie Świątyni nie zaspokoiło potrzeby reformy zakonów ani nie uciszyło głosów co do sposobów prowadzenia krucjat. Rajmund Luli, na przykład, dał się przekonać o winie templariuszy prawdopodobnie dlatego, że w Filipie Pięknym widział najlepszego kandydata na przywódcę krucjaty, która utorowałaby drogę działalności misyjnej i reedukacji w krajach muzułmańskich. Nadal jednak wierzył w ideę zjednoczonego zakonu rycerskiego, choć uważał już, że przywódcą powinien być rycerz po ślubach zakonnych, a nie świecki władca.[102] Argumentów w bród mieli ci, którzy uważali, że zakony rycerskie w istniejącej postaci nie spełniają swej roli, gdyż nie dokonały żadnego postępu w sprawie odzyskania Ziemi Świętej. Krucjata szpitalników w latach 1309—1310 zakończyła się całkowitym niepowodzeniem, a przejęcie przez zakon wyspy Rodos w latacń 1306—1310 nie zaowocowało jeszcze wtedy korzyściami dla całego ruchu krucjatowego.[103] Nic zatem dziwnego, że wzmianka Filipa Pięknego w sierpniu 1312 roku o proponowanej „reformie" Szpitala brzmiała złowieszczo i groźnie.[104] Pod koniec grudnia Klemens V przedstawił w wydanej bulli zarys reformy, wyrażając tradycyjne już pretensje duchowieństwa świeckiego, które uważało, że Szpital jest zbyt niezależny i zbyt uprzywilejowany, oraz krytycyzm teoretyków krucjat, którzy dowodzili, że zakony rycerskie wysyłają na Wschód zbyt szczupłą kadrę i zbyt mało środków.[105] Jednym z elementów miał być wgląd w dochody wszystkich placówek szpitalników, nie wyłączając przejętych po Świątyni. Kadrę należało zreorganizować, pozostawiając na Zachodzie jedynie nielicznych zarządców, chorych i starców, podczas gdy większość miała walczyć na frontach wojen religijnych. Nic z tych zamysłów jednak nie wyszło, prawdopodobnie z powodu śmierci papieża i króla Francji w 1314 roku oraz dwuletniego bezkrólewia w Kościele katolickim. I choć Albert z Schwarzbur-ga, wielki komandor Szpitala, buńczucznie nazwał przejęcie mienia templariuszy drugą donacją Konstantyna[106], nie ma wątpliwości, że na publiczny wizerunek szpitalników kasata Świątyni miała negatywny wpływ, który niełatwo było zatrzeć.

Krzyżacy w jeszcze większym stopniu zostali odsunięci od działań na Wschodzie; już w XIII wieku stopniowo koncentrowaM swą uwagę na północno-

wscńod-niej Europie i Morzu Bałtyckim. W 1226 roku osiedli w Chełmnie nad Wisłą i odtąd przez całe stulecie opanowywali Prusy, by w 1308 roku powiększyć swój stan posiadania o cenny nabytek w postaci Pomorza wraz z Gdańskiem, odebranego Polsce. Dowód długofalowości swej polityki dali w 1310 roku, kiedy przenieśli główną siedzibę zakonu z Wenecji do Malborka. Agresywny ekspansjonizm przysporzył im wrogów zarówno wśród chrześcijan, jak i pogan, i w rezultacie w roku 1298, 1300 i 1305 skarżono się na ich postępowanie u papieża. Arcybiskup Rygi Fryderyk, jeden z czołowych przeciwników zakonu, zarzucił Krzyżakom najrozmaitsze występki, w tym atak na Kościół, morderstwa i zepsucie moralne, oraz utrzymywał, że nie wypełnili powinności w postaci krucjaty przeciw Litwinom i Rusinom. Wszczęte w 1312 roku dochodzenie doprowadziło rok później do postępowania sądowego, ale żaden z przeciwników nie odegrał roli Filipa Pięknego.[107] W rezultacie ocalał zarówno zakon szpitalników, jak i Krzyżaków, choć groźba kasaty była bardzo realna. Na Półwyspie Iberyjskim tamtejsi królowie przekształcili templariuszy w nowe, bitne siły zbrojne. Król Aragonii Jakub II uzyskał w 1317 roku zgodę na utworzenie zakonu Montesa, który wzorowany był na hiszpańskim zakonie Calatrava, a w Portugalii dwa lata później król Dionizy otrzymał zezwolenie, by powołać do życia Zakon Chrystusowy, który wchłonął dużą część byłego mienia i kadry Świątyni.

Proces templariuszy stanowił dramatyczny koniec ich dziejów i wywarł bezpośredni wpływ na to, co o nich sądzili potomni. Przyniósł też następstwa subtelniejszej natury, gdyż mimo twierdzeń obdarzonych co bujniejszą fantazją badaczy o rzekomych działaniach zakonu „zza grobu" kasata wydała na pastwę losu zbiory dokumentów świadczące o historii Świątyni, gromadzone przez templariuszy nie mniej pieczołowicie niż w wypadku innych zakonów. Jakiś czas po kasacie przepadło archiwum główne, zawierające dokumenty, które byłyby nieocenione, jeśli chodzi o rekonstrukcję działań templariuszy na Wschodzie, i pozostały jedynie nikłe ślady jego dawnego istnienia. Zaginięcie archiwum jest dla poważnego historyka bolesną stratą, dla badacza zaś okultyzmu i zjawisk tajemnych — szczęśliwym zrządzeniem losu, gdyż otwiera drogę do najśmielszych spekulacji i niepowstrzymanego mnożenia hipotez. Najbardziej prawdopodobną wersję wydarzeń przedstawił Rudolf Hiestand, którego przekonujące argumenty stanowią stosowne podsumowanie niniejszego rozdziału.[108]

Do 1187 roku archiwum przechowywane było niewątpliwie w Świątyni Salomona, nic jednak nie wiadomo o jego losach w okresie między zdobyciem Jerozolimy przez Saladyna w październiku tego samego roku a ponownym

zajęciem Akki przez chrześcijan cztery lata później. Można przypuszczać, że zostało później przewiezione do dzielnicy templariuszy w Akce; Templariusz z Tyru, opisujący zespół budynków zakonnych w 1291 roku, donosi, że skarbiec trzymano w wieży nad morzem[109], i racjonalne jest chyba przypuszczenie, że przechowywano tam również archiwum, gdyż dokumenty dotyczące prawa własności, hipotek i pożyczek były równie cenne jak materialne bogactwo, z pewnością więc strzeżono ich nie mniej pieczołowicie. Zbudowanie Atlitu w latach 1217—1218 stworzyło jednak inną możliwość i jest całkiem prawdopodobne, że w tej silnie obwarowanej twierdzy trzymano przynajmniej kopie ważnych dokumentów, jeśli nie zwieziono tam całego archiwum w ostatnich latach istnienia Królestwa Jerozolimskiego, w obawie przed spodziewanym atakiem mameluków na Akkę. Ewakuacja Atlitu została przeprowadzona w sposób planowy, co także przemawia za domniemaniem, że w 1291 roku archiwum znajdowało się właśnie tam. Hiestand utrzymuje, że przetrwało zawieruchę tego roku, gdyż z jednej strony istnieje dowód, że kopista na początku XIV wieku korzystał z pewnego oryginalnego dokumentu pochodzącego sprzed upadku Akki, a z drugiej zaś nie ma świadectw, by Jakub z Molay próbował uzyskać od papieża ponowne nadania dawnych przywilejów, co niewątpliwie by uczynił, gdyby archiwum uległo zniszczeniu w 1291 roku. Ponadto fakt, że szpitalnicy i Krzyżacy zdołali w porę wywieźć z Ziemi Świętej swoją dokumentację, pierwsi do Prowansji, a drudzy do Włoch, każe sądzić, że i templariusze należycie zadbali 0 swoje archiwum.[110]

A jednak archiwum to nie zachowało się do dziś; ocalały jedynie dwa dokumenty, które są kopiami oryginałów ze zbiorów wschodnich, jeden z hrabstwa Trypolisu z 1152 roku, drugi z Królestwa Jerozolimskiego z roku 1166. Zostały skopiowane z powodów, które nie pozwalają przypuszczać, że należą do większego, nie odkrytego jeszcze zbioru.[111] Hipotezy, że archiwum przejął papież lub król Filip, można śmiało odrzucić, gdyż, jak wykazano, Jakub z Molay nie miał zamiaru przenosić kwatery głównej zakonu do Francji, nie miał też powodu, by przywozić tam archiwum czy skarbiec w latach 1306—1307, a dokładne badania archiwów papieskich przeprowadzone w ostatnich latach niczego nie wykazały. Równie nieprawdopodobnie brzmi twierdzenie, że wielki mistrz nakazał spalić wszystkie dokumenty — podjęcie takiej decyzji przez przywódcę instytucji religijnej jest nie do pomyślenia bez względu na okoliczności.[112] Jakub z Molay miał nadzieję, że chrześcijanie powrócą do Ziemi Świętej, i temu celowi poświęcał wszystkie swoje starania. Dowody praw i własności zakonu miały

zasadnicze znaczenie, zwłaszcza w obliczu nasilających się żądań zjednoczenia czy reorganizacji zakonów rycerskich.

Nasuwa się zatem oczywisty wniosek, że archiwum przetrwało burzliwe lata dziewięćdziesiąte XIII wieku i że zostało przejęte przez szpitalników w roku 1312; dokumenty templariuszy, które zachowały się w zachodnich placówkach szpitalników, są tego wymownym dowodem. Można więc przypuszczać, że archiwum trafiło następnie na Maltę, gdzie szpitalnicy przenieśli się w 1530 roku. Jednakże jedyne dokumenty templariuszy, które można odnaleźć w archiwum maltańskim, albo dotyczą interesów Szpitala, a zatem i tak byłyby przechowywane właśnie tam, albo też pochodzą z południowej Francji i trafiły na Maltę w XVII
1XVIII wieku wskutek centralizacji przeprowadzanej przez ówczesnych wielkich mistrzów. Hiestand dowodzi, że archiwum templariuszy nie zostało włączone do archiwum szpitalników we Francji, rnimo istnienia dwóćń dokumentów dotyczących działań Świątyni na Wschodzie i świadectw, że istniał również trzeci.[113] Zdaniem Hiestanda dowodzi to, że po ewakuacji na Cypr w 1291 roku archiwum templariuszy na zawsze tam pozostało. Od 1312 roku było przechowywane wraz z dokumentami szpitalników dotyczącymi cypryjskiej prowincji, póki w 1571 roku Osmanowie nie zdobyli wyspy i nie zniszczyli obydwu zbiorów dokumentów, a tej wersji wypadków zdaje się też dowodzić fakt, że cypryjskie archiwum szpitalników także nie zostało nigdy odnalezione.

Dla templariuszy sprawą najwyższej wagi pozostała do samego końca Ziemia Święta. Gdyby zakon przetrwał do XVI wieku, musiałby się dostosować do nowych warunków lub stałby się anachronizmem w świecie, gdzie krucjata wprawdzie nadal była potrzebna, ale gdzie zmieniły się priorytety. Zniszczenie archiwum Świątyni dotyczącego misji w Palestynie i Syrii, czyli dokumentów, które od drugiego dziesięciolecia XIV wieku leżały nie wykorzystane i zapomniane, symbolizuje, że idea i dzieje zakonu miały niewielkie znaczenie w dobie późnego Średniowiecza.

Rozdział **9**
OD KLĄTWY JAKUBA Z MOLAY PO *WAHADŁO FOUCAULTA*

Wraz ze spaleniem na stosie Jakuba z Molay i Galfryda z Charney 18 marca 1314 roku dzieje zakonu dobiegły definitywnego końca. Prawdą jest, że niektórzy templariusze przeżyli to wydarzenie o kilkanaście czy kilkadziesiąt lat, jako więźniowie, kombatanci lub nawet odrodzeni bojownicy za wiarę chrześcijańską w bractwach takich jak portugalski Zakon Chrystusowy — niemniej z całą pewnością można powiedzieć, że niewielu spośród nich chodziło po świecie, kiedy w latach czterdziestych XIV wieku Ludolf z Suchem napotkał w Palestynie dwóch weteranów Świątyni. W owym czasie zainteresowanie zakonami religijnymi wyparła moda na świeckie bractwa rycerskie, takie jak angielski Zakon Podwiązki (1348) czy francuski Zakon Gwiazdy (1351).[1] Jeśli templariuszy w ogóle wspominano z tęsknotą, to szybko uciszyła ją niewesoła rzeczywistość połowy XIV wieku: zaraza szerząca się od 1348 roku, okrucieństwa nie kończących się wojen między Anglią a Francją i schizma w Kościele, rozdzierająca niepodzielną z pozoru spuściznę po świętym Piotrze.

Zakon templariuszy upadł jednak w dramatycznych okolicznościach i przez krótki czas sprawa ta żywo zajmowała dziejopisów, zwłaszcza włoskich, z których niejeden wplatał w swą kronikę opowieści o zemście rycerzy zakonnych. Dwudziestego kwietnia 1314 roku, zaledwie miesiąc z okładem po spaleniu przywódców Świątyni, zmarł po długich i bolesnych cierpieniach papież Klemens V Kilka miesięcy później jego śladem poszedł król Filip Piękny w wyniku tragicznego wypadku na polowaniu. W śmierci tych dwóch władców nie było nic osobliwego: Klemens cierpiał na poważne dolegliwości wewnętrzne przez cały swój pontyfikat, a namiętne upodobanie Filipa do polowań graniczyło niemal z obsesją. Niemniej zgon ich obydwu stał się żyzną glebą, w którą rzucano ziarno legend. Na przykładzie jednej z nich widać wyraźnie, jak upływ czasu potrafi sprzyjać rzekomemu prorokowaniu: rozgłoszono, że gdy płomienie trawiły ciało wielkiego mistrza, Jakub z Molay wezwał swych prześladowców, by odpowiedzieli za swoje występki przed Bogiem, nim przeminie rok. Nieco inną wersję tej historii przekazał ówczesny kronikarz Ferreto z Vicenzy. Ferreto w głównej roli obsadził neapolitańskiego templariusza, który jawnie zarzucił papieżowi niesprawiedliwość. Jakiś czas potem, tuż przed swoją kaźnią, odwołał się od „haniebnego wyroku do żywego i prawdziwego Boga, który mieszka

Rozdział **9**

!

w Niebiesiech", ostrzegając papieża, że zanim minie rok i jeden dzień, on i Filip IV odpowiedzą przed Stwórcą za swoje zbrodnie.[2]

Z upływem czasu owe pogłoski skłaniały coraz to nowych ludzi pióra do przedstawiania dziejów templariuszy w takim świetle, że powstanie i upadek zakonu wydawały się wydarzeniami z góry przesądzonymi. Jednym z nich był Feliks Fabri, dominikanin z Ulm, który odbył dwie pielgrzymki do Ziemi Świętej, w roku 1480 i 1483, co spowodowało, że z upodobaniem snuł refleksje na temat odwiedzonych miejsc i ich znaczenia. Feliks niewątpliwie czytał kronikę Wilhelma z Tyru albo Jakuba z Vitry, gdyż w jego pismach wyraźnie widać ich wpływ, niemniej opinię co do templariuszy wyrobił sobie na podstawie stronniczego procesu: / i

„Choć ich początki były święte i pełne cnoty, sprzeniewierzyli się później swym założycielom, obrósłszy w tłuszcz, i rozplenili się po całej ziemi. Z tej to przyczyny za pontyfikatu Klemensa V wiadomym się stało naszym ludziom, iż poczęli oni sprzyjać Saracenowi i popadli w przeróżne grzecńy za sprawą swycń bogactw; wszyscy zatem, pojmani przez chrześcijan, zostali wygubieni. Nie tylko w Azji, ale i we Francji zgładził ich Filip król Francji za przyzwoleniem najwyższego arcykapłana Rzymu, wiedli bowiem straszliwie haniebny żywot."

Bogactwa templariuszy — zdaniem Feliksa ogromne — dostały się po części szpitalnikom, po części innym zakonom, w tym dominikanom, którzy przejęli między innymi placówki Świątyni w Wiedniu, Strasburgu, Esslingen i Wormacji. Choć Feliks uważał, że templariuszy spotkała zasłużona kara, w swym tekście dał również wyraz przeciwnemu poglądowi, który miał wielu zwolenników, a mianowicie, że padli oni ofiarą chciwości Fńipa Pięknego.[3]

Odtąd utrwalało się postrzeganie dziejów zakonu przez pryzmat jego powstania i upadku, czego źródeł można się doszukać w pismach Wilhelma z Tyru i do czego skłaniał proces i kasata zakonu. W XVII wieku anglikański duchowny Thomas Fuller (1608—1661) wplótł na przykład krótki zarys dziejów templariuszy w swoją *Historie ofthe Holy Warre,* wydaną w 1639 roku:

„Król i Patriarcha Jeruzalem długo piastowali ów zakon na kolanach niczym dziecię, aż połamał im nogi, tak ciężki się zrobił; niewdzięczni templariusze oskubali pióra ze skrzydeł, pod którymi się wykluli i wzrośli. Z Jałmużników stali się Panami i choć zrazu byli mężni (przysięgli bowiem raczej zginąć niż tył podać w boju), potem zasię zwiędły im od gnuśności członki i urosły brzuchy. Drwili z zasad swej wczesnej Reguły, podobnie jak z wczesnych lat swego zakonu, lekce sobie ważąc Patriarchę i mając się za zbyt sędziwych, by wysmagać ich

mógł bat jego dyscypliny, aż po części z powodu zepsucia, po części zaś bogactwa zostali wygubieni."[4]

Bardziej gromko brzmiał głos Edwarda Gibbona, który jednak nie czynił rozróżnienia między templariuszami a szpitalnikami:

„A najmocniejszą opoką Jerozolimy byli rycerze Szpitala świętego Jana i świątyni Salomona; osobliwe wiedli oni życie, zakonne i wojskowe zarazem, co może pociszepnęła im ślepa wiara, a czego wymagała polityka. Kwiat europejskiej szlachty poczytywał sobie za zaszczyt podniesienie krzyża i złożenie ślubów w tych prześwietnych zakonach; ich duch i dyscyplina były nieśmiertelne, a prędkie nadania dwudziestu ośmiu tysięcy folwarków i dworów umożliwiły im wystawienie regularnej jazdy i piechoty do obrony Palestyny. Surowość klasztorna rychło ulotniła się wszakże za sprawą władania orężem: świat był zgorszony pychą, chciwością i zepsuciem tych chrześcijańskich żołnierzy; ich uzurpacja nietykalności i jurysdykcji pogwałciła równowagę Kościoła i państwa; ich rywalizacja zagrażała pokojowi powszechnemu. W okresie największego rozluźnienia obyczajów rycerze Szpitala i Świątyni zachowali jednak nieulękłe i fanatyczne usposobienie: zaniechali życia dla Chrystusa, gotowi byli wszakże za Niego umrzeć."[5]

Podsumowanie historii zakonu w trzytomowej edycji *Dziejów wypraw krzyżowych* Stevena Runcimana ma podobną wymowę. Porównując los Świątyni i Szpitala autor konkluduje:

„Zakon templariuszy był mniej zaradny, a zarazem bardziej pechowy. Zawsze budził większą wrogość niż szpitalnicy. Był bogatszy. Od dawna odgrywał na Wschodzie rolę największego bankiera i głównego wierzyciela, zyskując powodzenie w zawodzie, który nie cieszył się sympatią. Zawsze postępował samolubnie i nieodpowiedzialnie. Chociaż w czasie wojny rycerze zakonni walczyli z wielkim męstwem, to jednak z racji swej działalności finansowej utrzymywali ścisłe kontakty z muzułmanami. Wielu z nich przyjaźniło się z muzułmanami i interesowało się ich religią i nauką. Krążyły wszakże słuchy, że w murach swych zamków zakonnicy studiują filozofię ezoteryczną i odbywają ceremonie o charakterze wyraźnie heretyckim. Opowiadano, że obrządki inicjacyjne zakonu są w równym stopniu świętokradcze, jak rozwiązłe, szeptano na ucho o orgiach, w czasie których dopuszczano się grzechów przeciwko naturze. Byłoby błędem Uznać te pogłoski tylko za wymysł wrogów zakonu. Zawierały one zapewne dostatecznie dużo prawdy, aby mogły posłużyć za podstawę do najbardziej skutecznego zaatakowania zakonu."[6]

O upadku Świątyni rozprawiano w dziełach historycznych i debatach politycznych XVI i XVII wieku.[7] Podczas gdy ci, których trawiła tęsknota za śre-

dniowiecznym rycerstwem, na ogół boleli nad kasatą zakonu, zwolennicy monarchicznego *ancien regime*, tacy jak Pierre Dupuy i Etienne Baluze, gromadzili wybiórcze, acz cenne świadectwa, usiłując usprawiedliwić Filipa Pięknego.[8] Jednakże dopiero powstanie wolnomularstwa w XVII wieku na nowo rozbudziło zainteresowanie templariuszami. Zmyślając swój wielowiekowy rodowód, wolnomularze ukazali zakon Świątyni w nowym świetle — jako tajną organizację. Wolnomularstwo pojawiło się w Anglii pod postacią klubów, których członkowie służyli sobie pomocą i których skuteczność działania zwiększał elitarny charakter tych stowarzyszeń. Elitarność przybrała między innymi formę tajnych znaków, zamkniętych posiedzeń i rytuałów, rzekomo wywodzących się od średniowiecznych cechów kamieniarskich, które przekazywały „tajemnice" rzemiosła z pokolenia na pokolenie, uniemożliwiając dostęp do nich profanom. W istocie na początku XVIII stulecia nie działały już raczej żadne cechy kamieniarskie. Początki masonerii niewiele miały wspólnego z rycerstwem, lecz w latach trzydziestych XVIII wieku, kiedy wolnomularstwo zawitało do Francji, poczęła się tam szerzyć wiara w rycerskie korzenie tego ruchu. Ideę tę krzewił Andrew Michael Ramsay (1696—1743), szkocki wolnomularz, który jako kanclerz Wielkiej Loży we Francji przedstawił w 1737 roku zarys rzekomych dziejów wolnomularstwa. Wwersji Ramsaya geneza masonerii sięgała pradawnych czasów, ale kluczowym okresem w jej historii były stulecia wypraw krzyżowych, kiedy to chrześcijanie w Ziemi Świętej, usiłując odbudować Świątynię we wrogim otoczeniu, obmyślili dla bezpieczeństwa system tajnych znaków rozpoznawczych. Ludzie ci, wśród których poczesne miejsce zajmowała „loża szkocka", byli zarówno budowniczymi, jak i bojownikami za wiarę chrześcijańską. Stąd było już bardzo blisko do skojarzenia tego godnego pochwały bractwa ze szpitalnikami.[9] Idea ta cieszyła się szczególną popularnością wśród francuskiej arystokracji, którą pociągały pseudorycerskie zakony sięgające jakoby korzeniami średniowiecza. Tak oto związano wolnomularstwo z wyprawami krzyżowymi, ale dopiero w siódmym dziesięcioleciu XVIII wieku niemieccy masoni wprowadzili templariuszy do tradycji wolnomularskiej, twierdząc, że pozyskawszy Świątynię Salomona, zakon stał się depozytariuszem wiedzy tajemnej i mocy magicznyćh, które Jakub z Molay przekazał później swemu następcy, zanim został spalony, i których osiemnastowieczni wolnomularze byli bezpośrednimi spadkobiercami.[10]

Pomysł ten okazał się wkrótce obfitym źródłem kolejnych mitów. W tradycji lóż poczesne miejsce zajmowała legenda o zabójstwie Hirama, króla Tyru, którego Salomon zatrudnił przy budowie Świątyni, a który został zgładzony, gdyż

nie chciał wyjawić tajemnic kamieniarzy. Salomon wysłał podobno wybranych budowniczych, by pomścili Hirama; idea ta znalazła swe odzwierciedlenie w skomplikowanej gradacji „stopni zemsty" w wolnomularstwie końca XVIII stulecia. Oto pojawiła się sposobność, by z legendy wywieść całą mitologię. Kasatę Świątyni przedstawiono jako zbrodnię represyjnego aparatu władzy państwa i Kościoła, które pragnęły zniszczyć zakon będący depozytariuszem prawd niewygodnycb dla istniejącego porządku. Przetrwanie templariuszy przez wieki w podziemiu otwierało możliwość dokonania zemsty za zniszczenie zakonu i zgładzenie mistrza Jakuba z Molay — wzorem Salomona, który pomścił Hirama. Taki scenariusz okazał się atrakcyjny nie tylko dla masonów, ale też dla ich przeciwników, którzy w obliczu terroru rewolucji francuskiej na początku lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku podchwycili ideę tajnego spisku jako uzasadnienie kasaty zakonu. W *Le Tombeau de Jacques Molay* Charles'a Louisa Cadeta de Gassicoura (1769—1821), wydanym w 1796 roku, klątwa wielkiego mistrza istotnie się spełnia, gdy Ludwik XVI, dwudziesty drugi następca Filipa IV wychodzi na ścięcie z tej samej wieży, w której podobno torturowano dwudziestego drugiego przywódcę zakonu — właśnie Jakuba z Molay.[11]

W następnym roku francuski uchodźca i były jezuita, ksiądz Augustin Barru-eł (1741—1820), rozpoczął wydawanie wielotomowego dzieła, w którym splótł owe nie związane ze sobą wątki historyczne i mityczne w jedną całość, twierdząc, że od żyjącego w III wieku Persa imieniem Manes — ojca manicheizmu — wywodzi się antyspołeczna nauka sięgająca rewolucyjnych jakobinów i ich terroru. Wśród krzewicieli tej nauki byli trzynastowieczni katarzy z Langwedocji, którzy wyznawali pewną formę dualizmu, oraz templariusze. W XVIII wieku dołączyli do nich *philosophes,* wolnomularze i bawarscy iluminaci.[12] Pogląd Barruela na dzieje templariuszy zawdzięczał niemało wcześniejszej koncepcji nieuniknionego powstania i upadku. Początkową czystość wyparła ambicja i rozpusta; rycerze stali się tyranami i niesprawiedliwymi uzurpatorami, którzy utrzymywali zdradzieckie kontakty z islamem. Kroniki Mateusza Paris dowodziły przecież bezspornie, że usiłowali pokrzyżować szyki cesarzowi Fryderykowi II. Ich upadek nie był więc wcale tak zaskakujący, a winy dowodzą zeznania. Widać wyraźnie, że stosunek Barruela do Świątyni ukształtowały w dużej mierze jego własne przeżycia, gdyż nie mógł się pogodzić z likwidacją w 1773 roku swojego zakonu — Towarzystwa Jezusowego. „Jezuitów rozwiązano, a przecież ich nie osądzono; nikt nie wysłuchał ich obrony: nie istnieje ani jedno zeznanie członków przeciw własnemu zakonowi. Potępiłbym ich jak templariuszy, gdyby złożyli takie same dowody przeciw sobie." Zdaniem Barruela sprawa nie zakończyła się, rzecz jasna, w 1314 roku, gdyż po kasacie Świątyni niektórzy

występni templariusze zdołali uniknąć kary. Postanowili wziąć odwet, więc do swych „straszliwych tajemnic" dodali przysięgę zemsty na królach i papieżach, którzy zniszczyli ich zakon, oraz na religii, która obłożyła anatemą ich dogmaty. Szkolono adeptów, kult i przysięgi przekazywano z pokolenia na pokolenie. To właśnie takich złoczyńców wysławiali jako swycń prekursorów wolnomularze. „Tych samych zamysłów, tych samych sposobów, tych samych potworności nie mogliby wierniej przekazać ojcowie własnym dzieciom."

Perspektywa ostatecznego wyjaśnienia dziejów zakonu jest tak kusząca, że do dziś ulegają jej najrozmaitsi autorzy, nie zrażeni brakiem świadectw historycznych. Ostatnimi czasy dzięki telewizji i masowym wydaniom książkowym teza o sprawczej roli templariuszy w historii — dobrej lub złej, zależy od tego, czy autor występuje z pozycji radykalnych, czy konserwatywnych — spopularyzowała się jak nigdy dotąd. Ale dziś, podobnie zresztą jak w XVIII wieku, „tajemnice" templariuszy z nieciekawej i nieokreślonej wiedzy duchowej przemieniły się w o wiele bardziej ekscytującą hipotezę ukrytego skarbu. W niektórych wersjach rycerze zakonni posiedli bajeczny skarb tuż przed zdobyciem katarskiej twierdzy Montsegur w Pirenejach przez wojska króla Francji w 1244 roku, w rezultacie czego spalono wielu heretyków. Inne mówią, że templariusze zgromadzili bogactwa dzięki stosowaniu praktyk magicznycń, którycń zazdrośnie strzegli. Nic zatem dziwnego, że spotkał ich taki sam los, jak katarów, a jedyna różnica polega na tym, że wielki mistrz zdołał przekazać następcom dobra zarówno duchowej, jak i materialnej natury. Owe rzekome powiązania są miłe zwolennikom spiskowej teorii dziejów, którzy nie zwracają uwagi na długofalowy, złożony charakter procesów historycznych i widzą wszystkie wydarzenia jakby w formie olbrzymiej układanki. Trzeba tylko wytrawnego detektywa, by należycie odczytać pozostawione wskazówki i umieścić wszystkie fragmenty w odpowiednim miejscu.

Dla takich badaczy brak dowodów nigdy nie był poważnym problemem, niemniej w XIX wieku niektórzy^ nich odczuli potrzebę podparcia swych teorii niezwykłymi znaleziskami: dokumentami lub przedmiotami, które rzekomo potwierdzały ich hipotezy. Do takich znalezisk należała lista wielkich mistrzów, którzy stali na czele zakonu po śmierci Jakuba z Molay, szkatułki, monety i medaliony templariuszy ozdobione reliefami przywodzącymi na myśl sekty gnostyckie, które odrzucały hebrajską i chrześcijańską wersję stworzenia świata, oraz tajne „reguły", które dowodziły jakoby, że w zakonie istniał wąski krąg wtajemniczonych, podobnych do katarskich „doskonałych" *(perfecti).* Jako że niewiele z tych dokumentów i przedmiotów pochodziło sprzed 1800 roku, nie

należy się dziwić, że Wilhelm z Nogaret i jego podwładni nie odkryli ich w trakcie dochodzenia prowadzonego pięćset lat wcześniej. Jeden z takich autorów, austriacki orientalista Josef von Hammer-Purgstall, który, rzecz znamienna, pracował dla Metternicha w Wiedniu, w dziele opublikowanym w 1818 roku pod tytułem *Mysterium Baphometis revelatum,* zmyślił skomplikowane dzieje oparte na interpretacji takich właśnie „nowo odkrytych" przedmiotów. Ze swadą godną Barruela głosił, że znaleziska dowodzą więzi łączących wszelkich wywrotowców, od czasów gnostyków po współczesnych mu radykałów, których jego chlebodawcą Metternich tak się obawiał. Do tych burzycielskich organizacji, które zagrażały tkance społecznej, należeli templariusze, gdyż czcili dwupłciowego bałwana zwanego Bafomet. Kult ten sięgał czasów przedchrześcijańskich i stanowił sedno magicznych oraz okultystycznych praktyk. O Bafomecie wspomina się wprawdzie w zeznaniach procesowych z 1307 roku, niemniej jest to bez wątpienia zniekształcenie starofrancuskiego słowa „Mahomet" i nie ma nic wspólnego z etymologią przypisywaną mu przez Hammera, który dopatrzył się w nim gnostyckiego określenia „chrzest ducha". Hammer opublikował najpierw swoje dzieło po łacinie w mało poczytnym niemieckim periodyku, rychło jednak stało się ono znane we Francji i w Anglii, gdzie pojawiło się w przekładach i zyskało duże grono czytelników.[13]

Typowym przykładem poważnego traktowania hipotez Hammera jest książka *La Doctrine secrete des Templiers Jules'a Loiseleura,* wydana w 1872, a wznowiona w 1975 roku (ilustracja 16).[14] Loiseleur odrzucił argumenty o związkach templariuszy z gnostycyzmem w całej rozciągłości, ale tylko dlatego, że chciał je zastąpić swoją wersją wydarzeń, opartą jakoby na zeznaniach złożonych przez jednego z rycerzy na procesie. Loiseleur uważał, że templariusze rzeczywiście winni byli herezji, a więc przyjął tezę, że tworzyli tajne stowarzyszenie wrogie obowiązującej władzy. Ich herezja była odmianą kataryzmu, zlepkiem nauk bogomiłów i praktyk sekty zwanej lucyferanami (której istnienia nie potwierdzają uczeni). Średniowieczni templariusze w ujęciu Loiseleura wierzyli w dualistyczną parę bóstw, z których jedno było najwyższym bytem niebiańskim, czystym duchem, doskonałością, drugie zaś bogiem zła, stworzycielem świata materialnego. Bóg zła był zbuntowanym starszym synem niebiańskiego Ojca, a jego płodność sprawiała, że kiełkowało ziarno i tworzyło się bogactwo, młodszego syna utożsamiano zaś z Jezusem Chrystusem. Tak pazerny zakon jak templariusze nieuchronnie czcił boga materii, przedstawiając go pod postacią bałwana. Jezusa Chrystusa templariusze uważali za ukrzyżowanego wskutek występków szalbierza, niegodnego pokładania w nim ufności. Bezczeszczenie krzyża, wyrzekanie się Chrystusa i opuszczanie słów konsekracji mszalnej — a

właśnie o to wszystko oskarżano templariuszy na procesie — stanowiły wyraz fundamentalnego odrzucenia dogmatu boskości Jezusa Chrystusa. Jakby tego było mało, Loiseleur uważał też, że również szpitalnicy zostań zarażeni ową herezją, wykorzenioną przez papieża Grzegorza IX około 1238 roku, a jej charakter potwierdziłby jego tezy na temat templariuszy, gdyby kiedykolwiek wyszedł na jaw. .

Teorie spisku nie były domeną wyłącznie XVIII i XIX wieku: w 1321 roku król Francji Fińp V uwierzył, że trędowaci, Żydzi i przywódcy muzułmańscy zawiązali zmowę, by obalić prawowitą władzę i zawładnąć światem ćńrześcijańskim, i w tym celu zamierzają zatruć studnie. Przez większą część XIV stulecia inkwizycja tropiła nie istniejącą organizację zwaną Braćmi Wolnego Ducńa, która rzekomo rozsiewała idee tak wywrotowe i niebezpieczne, że ich rozpowszechnienie spowodowałoby całkowite załamanie się porządku społecznego.[15] Jednakże to w latach 1789—1848, w obliczu niebywale szybkich zmian społecznych i politycznych, teorie spisku upowszechniły się na dobre jako najprostsze wyjaśnienie zachodzących przeobrażeń. Były one, zdaniem J.M. Robertsa, „aberracją formującego się ostatecznie społeczeństwa burżuazyjnego"[16], a templariusze stali się doskonałym uosobieniem tego rodzaju lęków. W burzliwej atmosferze rewolucji francuskiej pogląd, że rewolucyjne zmiany mogą być jedynie wynikiem działania tajnych związków, które od dawien dawna spiskują celem obalenia władzy świeckiej i kościelnej, trafiał wielu ludziom do przekonania. Szczególnie mocno przemawiała do nich teza wkomponowana w ogólną wizję dziejów począwszy od czasów przedchrześcijańskićń: że mianowicie nawet po kasacie templariusze zacńowali moc wpływania na bieg wydarzeń.

Jednakże ani Barruel, ani Hammer nie dotarli ze swym słowem do tylu czytelników co Walter Scott, i to prawdopodobnie jego dwie powieści, *Ivanhoe* i *The Talisman*, napisane w sćharakteryzowanej powyżej atmosferze politycznej, utrwaliły w Wielkiej Brytanii określone wyobrażenie o templariuszacb.

W powieściach Scotta koncepcja upadłego zakonu, który sprzeniewierzył się czystości, łączy się z ideą złowrogiego tajnego stowarzyszenia w sposób bardziej wymowny i złowieszczy niż kiedykolwiek przedtem czy potem. Scott, w swoich czasach bardzo popularny pisarz, dziś nie jest już tak masowo czytany. Mimo to romans historyczny stanowi artykuł pierwszej potrzeby na rynku fikcji i dwunastowieczna Anglia przedstawiona przez Scotta jako świat rozdarty dychotomicznym podziałem na normańskich zdobywców i niechętną im saksońską ludność pozostaje modelem, z którym wielu wciąż się utożsamia i do którego można dopasować całą galerię postaci: króla Ryszarda, człowieka nieprze-

jednanego i niekiedy lekkomyślnego, lecz o dobrym sercu, jego podstępnego brata Jana oraz Robin Hooda i jego bandę, wyjętycń spod prawa tylko dlatego, że bronią takich wartości jak sprawiedliwość i uczciwość. Oto wzór zastosowany w powieści *Ivanhoe,* wydanej w 1819 roku, w której templariusze odgrywają dużą rolę.[17] Rycerz zakonny Brian de Bois-Guilbert jest jedną z głównych postaci powieści, a pod koniec książki siedziba Świątyni staje się miejscem, w którym rozgrywają się ostatnie rozdziały dramatu.

W największym skrócie *foanhoe* jest historią o młodym rycerzu pochodzenia saksońskiego, Wilfrydzie z Ivanhoe, wydziedziczonym przez ojca, Cedryka, bo nie dość żarliwie wspierał sprawę swych ziomków. Cedryk stara się przywrócić monarchię Saksonów i by to osiągnąć, zamierza między innymi wydać swą wychowanicę imieniem Rowena, potomkinię króla Alfreda, za Atńelstana z Coningsburgh, wielmożę najznakomitszego urodzenia pośród ocalałej saksońskiej szlacńty. Wilfryd naraża się ojcu między innymi dlatego, że wbrew jego woli kocńa Rowenę i wyjeżdża na krucjatę, podczas której zaprzyjaźnia się z królem Ryszardem Lwie Serce. Tymczasem Anglia bez Ryszarda to kraj zdominowany przez jego nikczemnego brata Jana i jego zwolenników. Należy do nich sławny rycerz zakonu templariuszy Brian de Bois-Guilbert, który w owym czasie przebywa z wizytą w Anglii. W Ashby-de-la-Zouche odbywa się wielki turniej rycerski, któremu przewodzi książę Jan. Bois-Guilbert daje dowód wielkiej sprawności w szrankach, ale pod koniec pierwszego dnia zostaje pokonany przez tajemniczego przybysza, który zwie się Wydziedziczonym Rycerzem (Ivanhoe), nazajutrz zaś przez anonimowego rycerza w czarnej zbroi (król Ryszard), który miesza się do walki, kiedy Wydziedziczonemu grozi przegrana. Książę Jan przerywa turniej, gdyż otrzymuje tajne wieści, że król Ryszard został wypuszczony z niewoli w Austrii i jest w drodze do Anglii, by z powrotem objąć tron. Jan nie zamierza oddać władzy i chce zwołać swych zwolenników do Jorku.

Jednakże zwolennicy księcia Jana mają swoje plany. Maurycy de Bracy zdecydowany jest porwać Rowenę i pojąć ją za żonę, podczas gdy templariusz płonie namiętnością do Rebeki, pięknej córki żydowskiego bankiera Izaaka. Maurycy i templariusze uprowadzają więc Cedryka, Athelstana i Rowenę wraz z Izaakiem i Rebeką, którzy podróżowali z Saksonami, do Torąuilstone, zamku innego zwolennika księcia Jana, Reginalda Bawolego Łba, który zamierza wyłudzić od Żyda pieniądze. Te wszystkie plany krzyżuje jednak przybycie oddziałów pod dowództwem Locksleya (Robin Hood), powiadomionego przez błazna Wambę i świniopasa Gurta, dwóch poddanych Cedryka, którzy umknęli z zasadzki. Zamek zostaje zdobyty, Bawoli Łeb ginie, Maurycy de Bracy dostaje

się do niewoli i tylko templariusz umyka z Rebeką do pobliskiej komandorii Templestowe (ilustracja 17). Na nieszczęście dla Briana komandorię wizytuje akurat wielki mistrz, fanatyczny Łukasz de Beaumanoir, który stara się uzdrowić zakon. Kiedy przywódca dowiaduje się, że Brian ukrył w domu zakonnym Rebekę, wpada w wielki gniew i uspokaja go dopiero sugestia ze strony komandora, że zakochany rycerz jest opętany. Wynika z tego proces Rebeki, która zostaje skazana na śmierć za czary, ale Żydówce udaje się opóźnić egzekucję, gdyż domaga się sądu bożego, czyli prawa do obrony przez rycerza walczącego za jej sprawę w pojedynku. Ku zmartwieniu Briana wielki mistrz jego właśnie wyznacza na obrońcę zasądzonego wyroku, Rebeka zaś otrzymuje trzy dni na znalezienie śmiałka, który cńciałby o nią walczyć. W ostatniej cńwili przybywa Ivanńoe, utrudzony po długiej wędrówce i osłabiony wskutek ran odniesionych podczas turnieju w Asńby-de-la-Zoucńe. Nic zatem dziwnego, że w wynikłym boju zostaje strącony z konia, ale Brian również wypada z siodła i kiedy Saksończyk podcńodzi do niego, przekonuje się, że templariusz nie żyje — „ofiara własnycń, tłumionych namiętności".[18] W tej samej chwili pojawia się król Ryszard i aresztuje Alberta Malvoisin, komandora Templestowe, jednego z głównych intrygantów księcia Jana. To doprowadza do sporu z wielkim mistrzem, który wyprowadza templariuszy z Anglii, by złożyć skargę u papieża. Na końcu Cedryk z niechęcią uzmysławia sobie, że nadzieje na ustanowienie saksońskiej monarchii są płonne, zezwala więc Wilfrydowi poślubić Rowenę, podczas gdy Rebeka i Izaak wyjeżdżają do muzułmańskiej Granady, gdzie spodziewają się żyć w spokoju.

Portret Briana de Bois-Guilberta nakreślony piórem Scotta przypadłby niewątpliwie do gustu Wilńelmowi z Tyru: „Mówią, że jest on jednym z najdzielniejszycń rycerzy w swoim zakonie, ale ma też wszelkie wady tego zakonu: dumę, zuchwalstwo, okrucieństwo; człowiek o kamiennym sercu, który nie zna lęku na ziemi ani trwogi przed Bogiem." [19] Brian jest w Anglii obcy, gdyż jego despotyczne maniery i egzotyczna saraceńska świta są nie na miejscu. Nie może zrozumieć, że dumnycń saksońskicń poddanycń nie należy traktować jak pojmanycń Turków, którycń srogość nauczył się poskramiać. Takiego człowieka nie powstrzyma Reguła zakonu. „Wielki mistrz zwolnił mnie od ślubu czystości — mówi Brian. — A sumienie człowieka, co zabił trzystu Saracenów, nie jest tak wrażliwe na byle fraszki, jak serce wiejskiego dziewczęcia spowiadającego się w Wielki Piątek."[20] W istocie dziwić może, że ktoś taki w ogóle wstąpił do zakonu. Okazuje się, że jest to człowiek rozgoryczony, gdyż pewna gaskońska dama odrzuciła jego awanse, i templariuszem został w nadziei dokonania zemsty oraz dla sławy. Mamy tu niewątpliwie do czynienia ze swoistą parafrazą sprawy

Gerarda z Ridefort, którego rozwścieczyła utrata spadkobierczyni Bo-tronu, arogancja braci przywodzi zaś na myśl Odona z Saint-Amand.

Brian de Bois-Guilbert, człowiek o silnym, władczym charakterze, nie jest bynajmniej ukazany w próżni; jego cechy wynikają po części z natury zakonu, do którego należy. Zakon templariuszy w ujęciu Waltera Scotta jest przeżarty grzechem chciwości i rozpusty, jego rycerzy cechuje rozwiązłość. Niektórzy zarażeni są herezją, inni ponoszą odpowiedzialność za straty zadane chrześcijanom przez Saladyna. Nic zatem dziwnego, że tacy ludzie wspierają króla Francji Filipa II przeciw królowi Ryszardowi. Mało tego, Brian de Bois-Guilbert wspomina aluzyjnie o jeszcze bardziej złowrogich zamysłach. Mówi Rebece:/

„Nie myśl, żeśmy się nie poznali na zaślepieniu naszych założycieli, którzy wyrzekli się wszelkich rozkoszy dla otrzymania kiedyś męczeńskiej korony i umierali z głodu, pragnienia, zarazy lub od miecza barbarzyńców, na próżno usiłując obronić jałową pustynię, mającą wartość tylko w oczacń przesądnycń. Wkrótce nasz zakon powziął ambitniejsze i szersze plany i znalazł stosowniejsze wynagrodzenie za naszą ofiarność. Ogromne posiadłości we wszystkich królestwach Europy, wielka sława wojenna, która ściąga do nas kwiat rycerstwa ze wszystkich krajów chrześcijańskicń — wszystko to zmierza do celu, o którym się nie śniło naszym pobożnym założycielom. Jest on też utajony przed słabymi duszami tycń, którzy wstępują do naszego zakonu, opierając się na dawnycń jego założeniacń, ale przesądy, jakie żywią, czynią icń bezwolnymi narzędziami w naszych rękach. Nie chcę jednak dalej podnosić zasłony okrywającej nasze tajemnice."[21]

Na scenę wkracza wielki mistrz Łukasz de Beaumanoir, który przysiągł wyeliminować nadużycia w zakonie, ale nawet i ten chwalebny zamiar obraca się w ujęciu Scotta przeciwko Świątyni, gdyż przywódca jest bigotem o zatwardziałym sercu, pozbawionym ludzkich uczuć. Mówi on Brianowi, że postanowił oczyścić zakon:

„W widzeniach nocnych oglądałem, Konradzie, czyste duchy założycieli naszego zakonu: ich pobożne oczy wylewały łzy nad grzechami i lekkomyślnością braci, nad plugawą i haniebną ich rozwiązłością. Mówili mi: «Beaumanoir, ty śpisz, zbudź się! Pomścij nas! Wytęp grzeszników i grzesznice!»"[22]

Wielki mistrz też jednak jest skalany grzechem pychy. Nie chce się podporządkować królowi i woli opuścić Anglię niż pozwolić na ograniczenie przywilejów zakonu. Jego wyjazd do papieża przywodzi na myśl postępowanie Odona z Saint-Amand w sprawie zamordowania posłów asasyńskicń przez templariuszy i

ogólne zarzuty Wincentego Hiszpana. Oto przyczyna upadku Świątyni: templariusze wyzbyli się pokory i ubóstwa, które „zastąpiła pycba i bogactwo, doprowadzając wreszcie do skasowania zakonu".[23] Bez względu na to, czy Scott pisał tylko zwyczajną powieść przygodową dla dorastającycń cńłopców, czy też — jak się niekiedy dowodzi — wystąpił z antyromantycznym i antyszowinistycznym przesłaniem[24], czytelnik powieści *Ivanhoe* nieuchronnie wyrabia sobie określony pogląd na zakon templariuszy, zwłaszcza że istnieją tu podobieństwa do rzeczywistycń wydarzeń i osób. Jeśli Scott istotnie chciał ukazać niebezpieczeństwa kryjące się w wartościach rycerskich, to templariusz Brian de Bois-GuUbert jest przynajmniej tak samo ważną, metaforycznie ujętą postacią, jak sam król Ryszard. Ponadto wydanie książki przypadło na okres nasilonej wiary w istnienie tajnych stowarzyszeń. Nic zatem dziwnego, że niewiele osób w XIX wieku dało się przekonać, iż zarzuty przeciw zakonowi wyssano z palca, wielu natomiast skłonnych było uwierzyć, że templariusze naprawdę strzegli tego, co Brian de Bois-Guńbert nazywa „naszymi tajemnicami".

Templariusze występują w pierwszoplanowej roli jeszcze w jednej powieści Scotta, *The Talisman,* którą wydano w 1825 roku jako jedną z dwócb *Opowieści krucjatowych* (drugą była *Narzeczona z Lammermoor).*[25] Akcja osadzona jest w Palestynie. Żadna postać nie dorównuje nikczemnością Brianowi de Bois-Guilbert, cńoć wielki mistrz Giles Amaury uczestniczy we wszystkich intrygacń i waśniacń toczących się w podupadłej na duchu armii krzyżowej, co prowadzi do krwawego i dramatycznego finału. Templariusze przedstawieni więc zostali podobnie jak w *Ivanhoe,* jednocześnie zaś są tu wyraźniejsze aluzje do tajnego charakteru zakonu, któremu przyświecają złowrogie cele. Akcja toczy się w trakcie trzeciej wyprawy krzyżowej, a głównym bohaterem jest Ryszard Lwie Serce, przedstawiony przez Scotta w silnie nacjonalistycznycń barwacb. Na początku król leży trawiony gorączką, a dokoła kłębią się rozmaite frakcje armii krzyżowej, zawistne o wpływy przeciwników i niecńętne hardemu Ryszardowi.

Opowieść rozpoczyna się samotną wędrówką szkockiego rycerza imieniem Kenneth, zwanego też Rycerzem Lamparta, który został przez radę chrześcijańskicń książąt (bez udziału króla Ryszarda) wysłany z wiadomością do pewnego sławnego pustelnika, Teodoryka z Engaddi. Wiezie on zapieczętowane listy, którycń adresatem jest Saladyn, a które zawierają propozycję zawarcia trwałego pokoju i wycofania się armii krzyżowych. Pustelnik, człowiek szanowany przez Saladyna, ma posłużyć za rozjemcę. W trakcie podróży Kenneth napotyka saraceńskiego emira, z którym toczy uczciwy bój, w konsekwencji czego przeciwnicy nabierają do siebie szacunku. Saracen zgadza się wysłać

swojego medyka do obozu cńrześcijan, by wyleczył króla Ryszarda, co udaje się za pomocą tytułowego amuletu. Powrót króla do zdrowia powoduje jednak nasilenie waśni w armii krzyżowej, gdyż pozostali przywódcy — król Francji Filip, książę Austrii Leopold, markiz Konrad z Montferrat oraz wielki mistrz templariuszy — z myślą o własnych korzyściach pragną zakończenia krucjaty, tymczasem Ryszard chce walczyć dalej, żeby odzyskać Jerozolimę. Wskutek różnicy zdań wybucha spór o chorągwie, sprowokowany przez Konrada z Montferrat, który chce unicestwić krucjatę dzięki szerzeniu konfliktów. Żywi bowiem nadzieję, że zostanie zarządcą ziem na Wschodzie, które Saladyn będzie skłonny mu nadać, a jest to niemożliwe dopóty, dopóki król Ryszard kontynuować będzie wyprawę. Oszołomiony winem i przewrotnymi intrygami Konrada, książę Leopold umieszcza swą chorągiew obok sztandaru króla jako wyraz nieposłuszeństwa. W typowym dla siebie przypływie ślepego gniewu Ryszard rwie cńorągiew Austriaka na strzępy, następnie zaś poleca Kennetńowi oraz jego wiernemu psu strzec swojej podczas nadcńodzącej nocy.

Tymczasem medyk saraceński El Hakim wyjawia Kennetńowi, że Saladyn rzeczywiście jest skłonny zaprzestać działań zbrojnych i, by przypieczętować pokój, chce pojąć za żonę krewną Ryszarda, lady Edytę. Kenneth słucha tych wyznań z niedowierzaniem i bólem, gdyż po pierwsze takie małżeństwo zostałoby zawarte wbrew podziałom religijnym, po drugie sam kocba skrycie tę damę. Głęboko poruszony nowinami, opuszcza posterunek na rzekome wezwanie Edyty. W istocie przysłana mu wiadomość jest żartem królowej Berengarii, żony Ryszarda, ale następstwa okazują się bardzo poważne, gdyż pod nieobecność Kennetńa chorągiew królewska zostaje podarta, a pies ciężko zraniony. Od kary śmierci za złamanie rozkazu ratuje Kennetha El Hakim, który w zamian za swoje usługi dostaje od Ryszarda skazanego rycerza jako niewolnika. W obozie muzułmanów wychodzi na jaw, że zarówno emir, jak i El Hakim to w istocie Saladyn, który teraz wysyła Kennetha w przebraniu nubijskiego niewolnika z powrotem do króla Ryszarda jako prezent od sułtana. Saladyn pragnie w ten sposób dać Kennethowi szansę odzyskania dobrego imienia. Szkot rehabilituje się dwukrotnie, najpierw ratując Ryszarda Lwie Serce przed ciosem asasyńskiego sztyletu, potem za sprawą swego wiernego psa, który demaskuje Konrada z Montferrat jako sprawcę nocnego napadu na cńorągiew. Konrad zaprzecza jednak zarzutom, więc docńodzi do sądu bożego między nim a Rycerzem Lamparta, czyli do pojedynku, który odbywa się w egzotycznym miejscu udostępnionym wspaniałomyślnie przez Saladyna. Kenneth pokonuje Konrada, raniąc go ciężko, i wtedy markiz przyznaje się do winy. Wówczas okazuje się, że Kenneth nie jest wcale ubogim szkockim rycerzem, lecz Dawi-

dem hrabią Huntingdon, a więc księciem Szkocji, co oznacza, że może poślubić Edytę bez narażenia jej na mezalians.

Pozostaje jeszcze mrożąca krew w żyłach scena, w której Saladyn, zaoferowawszy przywódcom chrześcijańskim pokrzepienie mrożonym sorbetem w swym namiocie, znienacka dobywa bułata i jednym ciosem ścina głowę wielkiemu mistrzowi templariuszy, nim ten zdążył zakosztować poczęstunku. Scott wyjaśnił w załączniku, że epizod ten zaczerpnął bezpośrednio od Edwarda Gibbo-na, konkretnie z opisu egzekucji Renalda z Cńatillon w namiocie Saladyna po bitwie pod Hittinem, tyle że w powieści przywódca zakonu przypomina raczej pospolitego zbira niż Renalda. Saladyn tak oto wyjaśnia wstrząśniętym gościom motywy swego uczynku:

„Nie za przyczyną jego wielorakich zdrad, nie za przyczyną — o czym zaświadczyć może jego własny giermek — nastawania na życie króla Ryszarda, nie dlatego, że ścigał księcia Szkocji i mnie po pustyni, zmuszając do powierzenia naszego żywota chyżości naszych rumaków, nie dlatego, że podburzył maronitów, by w tej właśnie chwili nas napadli, czemu zapobiegłem sprowadzając wielu Arabów, nie za przyczyną żadnej z tych zbrodni leży on tutaj, choć za każdą z nich zasłużył na taki los, ale dlatego, że niespełna pół godziny temu, tuż przed tym, jak skaził swoją obecnością naszą kompanię, podobnie jak samum zatruwa powietrze, zasztyletował swego druha i wspólnika, Konrada z Montferrat, żeby nie wyjawił niesławnych spisków, które obaj uknuli."

Wielki mistrz jest zatem przedstawiony jako człowiek zdolny do popełnienia najgorszej zbrodni, jako osobnik, który wyznaje zasadę, że cel uświęca środki. Scott wyraźnie dołożył starań, by skonstruować postać, którą zasłużenie spotyka okrutna śmierć. Mistrz okazuje wprawdzie męstwo w boju, ale król Ryszard od dawna zna go jako „bałwochwalcę, czciciela diabła, nekromantę, który oddaje się najmroczniejszym i najbardziej wynaturzonym występkom w piwnicach i tajemnych miejscacń pełnycń plugastwa i ciemności". Szpitalnicy zostali odmalowani w mniej niekorzystnym świetle, cńoć wzmiankuje się, że ciąży na nicń podejrzenie o utrzymywanie zdradzieckicń kontaktów z Saracenami dla pieniędzy. Uwaga autora skupia się jednak na postaci wielkiego mistrza templariuszy — człowieka o czole, „na którym położyło się cieniem tysiąc mrocznycń intryg". Celem mistrza jest umacnianie zakonu „nawet ze szkodą dla religu, do obrony której bractwo z początku się zawiązało" — zakonu oskarżanego o ńerezję i czary, cńoć z pozoru będącego społecznością cńrześcijańskicń ducńownych, podejrzewanego o tajne przymierze z sułtanem, choć związanego przysięgą, że będzie strzegł Świątyni lub walczył o jej odzyskanie. Zakon i natura wielkiego mistrza były „tajemnicą, po wyjawieniu której większość ludzi

ogarniała zgroza". W rezultacie templariusze zdecydowani są przeszkodzić każdemu europejskiemu władcy, który prowadziłby zwycięską krucjatę, gdyż sukces chrześcijan pokrzyżowałby snute wspólnie ze szpitalnikami plany ustanowienia „własnych niezależnych dominiów". Mistrz gotów jest usunąć wszelkie przeszkody, które stanęłyby na drodze do celu. „Bodajby sczezł, na Proroka — mówi rycerski Saladyn — korzeń, pień i konar!" Oto znów echo głosów Waltera Mapa i Mateusza Paris.

Spekulacje na temat skrytej tożsamości zakonu i prawdopodobnego istnienia bożka, ku którego czci rozwinął się wśród templariuszy heretycki kult, nie ucichły do dziś. Niektórzy autorzy wypowiadający się na temat Całunu Turyńskiego — płótna, na którym podobno odcisnęła się w sposób cudowny postać ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa — uświadomili sobie, że relikwię należy opatrzyć metryką i poddać ekspertyzom naukowym, w przeciwnym razie czytelnicy mogliby stracić zainteresowanie całą sprawą, a wówczas źle by na tym wyszła „branża" związana z cudownym płótnem — jednakowo dochodowa dla uczonych, historyków sztuki, dziennikarzy, wydawców i „wyroczni" telewizyjnych. Niefortunnym zrządzeniem losu w dziej acń Całunu są luki, co utrudnia wykazanie, że pochodzi on z czasów Jezusa. Największą niewiadomą jest okres między rokiem 1204, kiedy to w trakcie czwartej wyprawy krzyżowej łacinnicy złupili Konstantynopol, zdobywając bogate zbiory relikwii, w tym jedną, którą może był Całun, a rokiem 1389, kiedy to Całun wystawił na pokaz w Troyes francuski szlachcic Galfryd z Charnay. Dlatego też łanowi Wilsonowi, autorowi książki pod tytułem *Całun Turyński,* templariusze znów posłużyli za „brakujące ogniwo", jak to się często zdarzało od drugiej połowy XVIII wieku. Wedle autora we wzmiankowanym okresie Całun pozostawał w rękach templariuszy, którzy wykorzystywali go i kopiowali dla potrzeb tajnych rytuałów. Zapłacili jednak za to wysoką cenę, gdyż podobno właśnie te praktyki zrodziły zarzut bałwochwalstwa. Urzędników Filipa Pięknego spotkał jednak srogi zawód, gdyż nie udało im się natrafić na Całun, wywieziono go bowiem potajemnie ze Świątyni tuż przed aresztowaniami i odtąd był przechowywany przez ród Charnay, z którego pochodził Galfryd, komandor Normandii stracony razem z Jakubem z Molay w 1314 roku. W rzeczywistości żadne z przytaczanych przez Wilsona świadectw nie wskazuje na związek templariuszy z Całunem Turyńskim, a użyta przez niego argumentacja przywodzi na myśl fantazje z przełomu XVIII i XIX wieku.[26]

Świat sprzysiężeń i tajnych stowarzyszeń, mistrzów i adeptów, a także jego handlową wartość dla wydawców gotowych zaspokajać u czytelników chęć wy-

jaśnienia biegu historii kosmicznym spiskiem ośmieszył włoski filozof i filolog Umberto Eco. W powieści *Wahadło Foucaulta*[21] trzej redaktorzy wydawnictwa, Belbo, Diotallevi i Casaubon, dostają od pozbawionego skrupułów pracodawcy, signora Garamonda, polecenie wydania serii książek dotyczących okultyzmu. Moda na marksizm minęła i Garamond dostrzegł lukę w podaży na rynku idei, zamierza więc zastąpić jeden zbiór przekonań innym. „Cńodzi o żyłę złota. Zauważyłem, że gotowi są przełknąć wszystko, byleby było hermetyczne, jak to pan ujął, byleby mówiło coś odwrotnego niż to, co znajdują w szkolnych podręcznikach. Nie jestem z powołania dobroczyńcą, ale w tych mrocznych czasach ofiarować komuś wiarę, uchylić rąbka wiedzy o sprawach nadprzyrodzonych..."[28] Garamond dostrzega wielu potencjalnych odbiorców wśród wyznawców kultów i uczonych: „Panowie, do pracy. Odwiedzajcie księgarnie, zbierajcie bibliografię, żądajcie katalogów, zbadajcie, co robią w innych krajach..."[29]

W trakcie gromadzenia materiałów trzej redaktorzy zaczynają konstruować własny wyimaginowany model tajnej historii świata, którego osią jest „Plan". Zachęceni przez Casaubona, który napisał rozprawę o templariuszach, precyzują szczegóły hipotezy, wedle której tajemnica zakonu była przez wieki przekazywana z pokolenia na pokolenie i z kraju do kraju aż po czasy współczesne. Filip Piękny naturalnie pragnął poznać tę tajemnicę, gdyż jest ona kluczem do potęgi bezprzykładnej w dziejacń ludzkości. „Kierujesz odpowiednio wyładowaniem, doprowadzasz do orgazmu trzewia Ziemi, każesz im wykonać w dziesięć sekund to, na co potrzebowałyby miliardów lat, i całe Zagłębie Ruhry zmienia się w zagłębie diamentowe. Eliphas Levi powiadał, że wiedza o przypływach fluidalnych i powszechnych prądach stanowi sekret wszechpotęgi człowieka."[30] W praktyce jednak król miałby niewielki pożytek z sekretu, nawet gdyby templariusze go wyjawili.

„Co w istocie powstrzymało templariuszy, kiedy już weszli w posiadanie sekretu? Wiedzieć to nie wszystko, trzeba umieć jeszcze swoją wiedzę wykorzystać. W tym czasie templariusze, pouczeni przez diabolicznego świętego Bernarda, zastąpili menhiry, marniutkie sworznie celtyckie, znacznie czulszymi i potężniejszymi gotyckimi katedrami, które miały krypty zamieszkane przez czarne dziewice i bezpośrednią styczność z warstwami radioaktywnymi, które pokryły całą Europę siecią stacji przekaźnikowych, wymieniających między sobą informacje o mocy i kierunku fluidów, o humorach i gwałtowności prądów.

— A ja twierdzę, że odkryli kopalnie srebra w Nowym Świecie, doprowadzili do erupcji, a potem, kontrolując Golfsztrom, sprawili, że minerał wypłynął u wybrzeży portugalskich. Tomar był ośrodkiem, z którego rozprowadzano towar, a Las Wschodni głównym magazynem. Oto skąd się wzięły ich bogactwa. Ale to

jeszcze głupstwo. Doszli do wniosku, że jeśli chcą w pełni wykorzystać swoją tajemnicę, muszą poczekać, aż nastąpi odpowiedni postęp technologiczny, a to wymaga co najmniej sześciuset lat."[31]

Tak jak wierzący w Całun Turyński są przekonani, że Bóg postanowił, iż autentyczności relikwii dowiodą ekspertyzy naukowe możliwe do wykonania dopiero w XX wieku, sprawiając tym samym chytrze, że racjonalność obraca się przeciw głoszącym ją niedowiarkom, podobnie Eco nakazał swym bohaterom spleść nie związane ze sobą wątki w jeden spójny Plan za pomocą epokowego wynalazku XX wieku — komputera. Urządzenie to znakomicie nadaje się do tej roli, gdyż przetwarza niezliczoną ilość danych, co umożliwia trzem redaktorom „odkrywanie" związków miłych sercom zwolenników spiskowej teorii dziejów. Jak mówi Casaubon: „Z dwóch rzeczy, które nie trzymają się kupy, wierzyć w obie na raz, mając nadzieję, że gdzieś tam istnieje jakaś ukryta trzecia wiążąca tamte dwie — oto czym jest łatwowierność."[32] Na tej zasadzie można powiązać niemal wszystko. Słowa Casaubona, że w ten sposób piszą we trzech „nie publikowany rozdział historii magii"[33], wzbudzają w pozostałych entuzjazm. „Jeśli natomiast weźmie się kilka dziesiątków zdań zaczerpniętych z dzieł diabolistów, na przykład że templariusze uciekli do Szkocji albo że *Corpus Hermeticum* dotarł do Florencji w 1460 roku, plus parę łączników w rodzaju: «jest rzeczą oczywistą, że» albo «to dowodzi, że», można otrzymać zdania naprawdę odkrywcze."[34] Możliwości są niewyczerpane. Redaktorzy mogą wskazać różokrzyżowców, hrabiego Saint-Germain, ochranę, asasynów, jezuitów, a nawet Myszkę Miki. Ale, jak mówi Casaubon, jest jeden podstawowy aksjomat: „...templariusze zawsze są w to wmieszani".[35]

Belbo, Diotallevi i Casaubon nie doceniają jednak uroku spiskowej teorii dziejów i w rezultacie gra coraz bardziej icń pocńłania. „Sądzę — mówi Casaubon — że na pewnym etapie znika różnica między nawykiem udawania, iż się wierzy, a nawykiem wierzenia."[36] Nie doceniają też determinacji tych, którzy naprawdę szukają klucza do zrozumienia wszechświata — czyli chcą poznać tajemnicę templariuszy — i którzy zrobią wszystko, by zaspokoić swą głęboką psychologiczną potrzebę, żeby Plan rzeczywiście istniał. „Niemożliwa jest klęska, jeśli naprawdę istnieje Plan. Porażka, owszem, tyle że nie z twojej winy. Ulec, stawiając czoło kosmicznemu spiskowi, to żaden wstyd. Nie jesteś tchórzem, lecz męczennikiem."[37]

Mity o templariuszach okazują się zatem wyjątkowo trwałe i kształtują dzisiejsze wyobrażenie o zakonie w nie mniejszym stopniu niż udokumentowana historia z lat 1119—1314. O długowieczności tych mitów, podobnie jak gnostycyzmu, przesądza najprawdopodobniej ich elastyczność, gdyż były wykorzysty-

wane zarówno przez konserwatywnych, jak i radykalnych głosicieli spiskowej teorii dziejów, przez romantyków tęskniących za średniowieczem, wolnomularzy szukających barwnych początków swego rzemiosła dla uzasadnienia odgrywanych przez siebie ról i rytuałów oraz przez hochsztaplerów, którzy nabijają kabzę dzięki łatwowierności naiwnych. Pewnego wieczora Casaubon z takim przejęciem opowiada historię o templariuszach, aż jej czarowi ulega siedząca wśród słuchaczy dziewczyna. „To piękne jak film" — mówi zachwycona.[38] Belbo patrzy na sprawę nieco trzeźwiej. Zapytany pod koniec zakrapianego alkoholem wieczoru, jak rozpoznaje szaleńca, odpowiada bez namysłu: „Dla szaleńca wszystko stanowi dowód wszystkiego. Szaleniec ma *idée fixe* i cokolwiek wpadnie mu w ręce, służy potwierdzeniu tej idei. Szaleńca rozpoznaje się po swobodnym podejściu do sprawy dowodu, po gotowości do szukania objawień. I wyda się to panu zapewne dziwne, ale szaleniec prędzej czy później zawsze wyciąga z rękawa templariuszy."[39]

SPIS SKRÓTÓW

AOL BEC
BEFAR BN •
Cart.
CG
Cont. WT
DOP EHR
Eracles
Emoul-Bernard
JMH
MHG SS MS
MSB
NAL OR
PL
Potthast
Proces
Provins
RCI RHCr.
RHCr. Lois

Archives de l'Orient latin
Bibliothèque de l'Ecole des Chartes
Bibliothèque des Ecoles françaises dAthènes et de Rome
Bibliothèque Nationale w Paryżu
Cartulaire général de l'ordre des Hospitaliers de Saint-Jean de Jérusalem, 1100—1310, J. Delaville Le Roulx (wyd.), 4t., Paris 1894—1905
*Cartulaire général de l'ordre du Temple 1119?—*7750. *Recueil des chartes et des bulles relatives à l'ordre du Temple,* Marquis d'Albon (wyd.), Paris 1913
La Continuation de Guillaume de Tyr (1184—1197), w: *Documents relatifs à l'histoire des Croisades publiés par l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres 14,* M.R. Morgan (wyd.), Paris 1982 *Dumbarton Oaks Papers*
„English Historical Review"
L'Estoire d'Eracles Empereur et la Conqueste de la Terre d'Outremer, w: *RHCr. Occid.,* 1.1, 2, Paris 1859
Chronique d'Ernoul et de Bernard le Trésorier, L. de Mas Latrie (wyd.), Paris 1871
„Journal of Medieval History" *Monumenta Germaniae Histórica, Scriptores*
I Templan: Mito e Storia. Atti del Convegno Intemazionale di Studi alla Magione Templare di Poggibonsi-Siena, 29—31 Maggio 1987, G. Minnucci, F. Sardi (red.), Siena 1989
Melanges S. Bernard, 24e Congrès de l'Association Bourguignonne des Sociétés Savantes, Dijon 1953 *Nouvelles Acquisitions Latines*
Obituaire de la Commanderie du Temple de Reims, w: *Mélanges historiques. Collection des Documents inédits,* E. Barthélémy (wyd.), t. 4, s. 301—341, Paris 1882
Patrologiae cursus completas. Series Latina, J.R Migne (wyd.), t. 214—216, Paris 1890—1891
Regesta Pontificum Romanorum, A. Potthast (wyd.), Berlin 1873—1875
Le Procès des Templiers, J. Michelet (wyd.), 21., Paris 1841
Histoire et cartulaire des Templiers de Provins, V. Carrière (wyd.), Paris

1919

Regestum Chartarum Italiae

Recueil de

s Historiens des Croisades RHCr.

Les Assises de Jérusalem

RHCr. Occid. — *RHCr. Historiens Occidentaux*
RHCr. Or. — *RHCr. Historiens Orientaux*
RHG — *Recueil des Historiens de Gaule et de France*
Régie — *La Règle du Temple,* H. de Curzon (wyd.), Société de l'histoire de Fran-

ce, Paris 1886

RIS — *Rerum Italicarum Scriptores*

ROL — „Revue de l'Orient latin"

RRH — *Regesta Regni Hierosolymitani,* R. Röhricht (wyd.), 21„ Innsbruck, 1893—1904

RS — „Rolls Séries"

TOI — *Templi e Ospitalieri in Italia. La chiesa di San Bevignate a Perugia,* M. Ron-

cetti, P. Scarpellini, F. Tommasi (red.), Milano 1987

TRHS — *Transactions of the Royal Historical Society*

WT — Guillame de Tyr, *Chronique,* w: *Corpus Christianorum. Continuano Mediaevalis* 63 i 63A, R.B.C. Huygens (wyd.), Turnhout 1986

PRZYPISY

Rozdział 1
POCZĄTKI

[1] Ludołf z Suchem, *Liber de Itinere Terrae Sanctae,* F. Deycks (wyd.), Stuttgart 1851, rozdz. 41, s. 89. Takie długotrwałe zaginięcia bez wieści nie należały do rzadkości, patrz J.A. Brunda-ge, *The Crusader's Wife Revisited,* „Studia Gratianâ", 14, Collectanea Stephan Kuttner 4, Rome 1967, s. 243—251.

[2] Patrz G. Mollat, *Dispersion définitive des Templiers après leur suppression,* w: *Comptes rendus des Séances de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres,* Paris 1952, s. 378. Podana liczba placówek templariuszy jest mniejsza o sto od moich pierwszych szacunków, albowiem nie

uwzględniono pewnych wypadków budzących wątpliwości, zwłaszcza z terenu Francji. W istocie ogólna liczba była więc na pewno choć trochę większa.

[3] Patrz M.C. Barber, *Supplying the Crusader States: The Role of the Templars,* w: *The Homs ofHattin,* B. Z. Kedar (red.), Jerusalem and London 1992, s. 317—319. Patrz też A.J. Forey, *The Military Orders. From the Twelfth to the Early Fourteenth Centuries,* London 1992, s. 77—90.

[4] Fulcher z Chartres, *Historia Hierosolymitana,* H. Hagenmeyer (wyd.), Heidelberg 1913, 2.4, s. 373—374, 3.42, s. 763.

[5] Daniel, *The Life and Journey of Daniel, Abbot of the Russian Land,* w: *Jerusalem Pilgrimage,* J. Wilkinson (red.), Hakluyt Society 167, London 1988, s. 126.

[6] Tamże, s. 136.

[7] Tamże, s. 145.

[8] Tamże, s: 156.

[9] WT, 12.7, s. 553—555; Michał Syryjczyk: *Chronique de Michel le Syrien, Patriarche Jacobite d'Antioche (1166—1199),* J.-B. Chabot (wyd.), t. 3, Paris 1905 (wznowienie 1963), 15, II, s. 201—203; Walter Map, *De nugis curialium,* M. R. James (wyd.), C.N.L. Brooke, R.A.B.

Mynors (red. nauk.), Oxford 1983, s. 54—55. Być może czwartym niezależnym źródłem była zaginiona kronika Ernoula. Relacja z powstania zakonu zamieszczona w anonimowej starofrancuskiej kompilacji, którą Ruth Morgan nazwała skrótem (potem *Ernoul--Bernard),* pochodząca z 1232 roku, oparta jest na pismach Ernoula, choć przedstawiona została w skróconej formie: *Chronique d'Ernoul et de Bernard le Trésorier,* L. de Mas Latrie (wyd.), *Société de l'Histoire de France,* Paris 1871, s. 7—9. Patrz M.R. Morgan, *The Chronicle ofErnoul and the Continuations od William of lyre,* Oxford 1973, s. 128,134 i 178. Na temat znaczenia zaginionej kroniki dla poznania dziejów templariuszy patrz Morgan, *op. cit.,* s. 110— 111.

[10] CG, nr 141, s. 99.

[11] Cart., 1.1, nr 53, s. 145; nr 71, s. 68. *RRH,* t. 2, nr 90(a), s. 6 i 1.1, nr 106, s. 25. W*Emoul-Bernard,* s. 8, znajduje się wzmianka sugerująca istnienie związków między dwoma zakonami, ale jest ona zbyt lakoniczna, by na jej podstawie wyciągać jakieś wnioski.

[12] J. Chartrou, *L'Anjou de 1109 à 1151,* Paris 1928, *pièces justificatives,* nr 37, s. 364—367.

[13] CG, nr 16, s. 10-^11.

[14] Patrz P.W Edbury, J.G. Rowe, *William of Tyre, Historian of the Latin East, Cambridge* 1988, s. 26—31.

[15] Règle, § 3, s. 14.

[16] Patrz R. Hiestand, *Kardinalbischof Matthäus von Albano, das Konzil von Troyes und die Entstehung des Templeordens,* „Zeitschrift für Kirchengeschichte", 99, 1988, s. 295—325. Autor wykazuje w sposób przekonujący, że synod odbył się w roku 1129, a nie w 1128, jak dotychczas sądzono.

[17] WT 12.13, s. 563. Patrz też H.E. Mayer, *The Concordat of Nablus,* „Journal of Ecclesiastical History", 33,1982, s. 531—543.

[18] Patrz J. Richard, *Quelques textes sur les premiers temps de l'Eglise Latine de Jérusalem,* w: *Recueil Clovis Brunei*, Paris 1955, t. 2, s. 427—430. Richard dowodzi, że omawiany list niemal z całą pewnością został napisany w 1120 roku. Niewątpliwie nie należy go datować później niż na lipiec 1124 roku, gdyż wtedy zdobyto Tyr.

19 Albert z Aix, *Historia Hierosofymitana,* RHCr, Occid., t. TV, 12.33, s. 712—713.

[20] Fulcher z Chartres, *Historia,* 1.26, s. 291. W tym okresie Jerozolima była wyludniona.

[21] Patrz P Scarpellini, *La chiesa di San Bevignate, i Templari e la pittura perugina del Duecento*, TOI, s. 102, il. 50 i 51.

[22] *Le Cartulaire du Chapitre du Saint-Sépulchre de Jérusalem,* w: *Documents relatifs à l'histoire des croisades publiés par l'Académie dés Inscriptions et Belles-Lettres,* G. Bresc-Bautier (red.), 15, Paris 1984; 63, s. 157—158; RRH, 1.1, nr 364, s. 95.

[23] Orderic Vitalis: *The Ecclesiastical History of Orderic Vitalis,* M. Chibnall (wyd. i tłum.), t. 6, Oxford 1978, s. 308—311. Na temat pielgrzymki hrabiego Fulka patrz WT, 14.2, s. 633. '

[24] Być może Hugon towarzyszył hrabiemu w wyprawie krzyżowej w 1104 roku i prawdopodobnie wyruszył z nim na Wschód dziesięć lat później. Na temat Hugona z Payns patrz

M.L. Bulst-Thiele, *Sacrae Domus Militiae Templi Hierosolymitani Magistri: Untersuchungen zur Geschichte des Templeordens 1118/1119—1314,* Göttingen 1974, s. 19—29, oraz M.C. Barber, *The Origins of the Order of the Temple,* „Studia Monastica", 12, 1970, s. 221—224. Na temat tła tych wydarzeń patrz T. Evergates, *Feudal Society in the Bailliage of Troyes under the Counts of Champagne, 1152—1284,* Baltimore 1975, s. 1Q1—113. Evergates wskazuje, że dobra Hugona z Payns zostały włączone do ziem hrabiego w 1140 roku. Prawdopodobnie Hugon przekazał zakonowi tak wiele ze swego dziedzictwa, że jego majątek ziemski stracił prawa niezależnego senioratu. Hugon miał syna imieniem Tybald, który w 1139 roku został

opatem Saint-Colombe-de-Sens, być może więc nie było innych następców, którzy zapobiegliby przejęciu dóbr.

[25] Bernard z Clairvaux, *Epistolae*, w: *Sancti Bernardi Opera*, t. 7, J. Leclerca i H. Rochais (wyd.), Rome 1974, Ust 31, s. 85—86.

[26] CG, nr 2, s. 1—2. *Caitulaire de la Commanderie de Richerenches de l'Ordre du Temple (1136—1214)*, w: *Documents inédits pour servir à l'histoire du Department de Vaucluse,* Marquis de Ripert-Monclar (wyd.), Paris 1907, s. XXXIII—IV. Dokument powstał najpóźniej 5 lipca 1131 roku, gdyż tego dnia zmarł Berengariusz, biskup Fréjus. Na temat datowania dokumen-

tów dotyczących zakonu z lat dwudziestych XII wieku patrz A. J. Forey, 77ie *Templars in the Corona de Aragon*, London 1973, s. 6—9.

[27] Patrz H.E. Mayer, 77ze *Succession to Baldwin II of Jerusalem: English Impact on the East*, DOR 39,1985, s. 139—147. Patrz też R. Hiestand, *Chronologisches zur Geschichte des Königreiches Jerusalem um 1130*, „Deutsches Archiv", 26,1970, s. 22.

[28] WT, 13.26, s. 620.

[29] RRH, 1.1, nr 105, s. 25.

[30] Patrz J. Riley-Smith, *The Crusades. A Short History*, London 1987, s. 91—92.

[31] WT, 13.15, s. 603—604; Fulcher z Chartres, *Historia,* 3.38—39, s. 749—756.

[32] CG, nr 1, s. 1. Kwestionowano zarówno tożsamość autora, jak i autentyczność listu. Patrz M. Melville, *Dzieje templariuszy,* przeł. A. Jędrychowska, Warszawa 1991, s. 17, przyp. 20. Niemniej treść wydaje się przekonująca, a cele zgodne z polityką Baidwina II w owym czasie. Patrz też P. Cousin, *Les Débuts de l'Ordre des Templiers et Saint Bernard,* MSB, s. 49—51. Autor skłonny jest przypisać ten list królowi Fulkowi, choć też wątpi w jego autentyczność. Na temat związków templariuszy ze świętym Bernardem patrz M.L. Bulst-Thiele, *The Influence ofSt Ber-*

nard of Clairvaux on the Formation of the Order of the Knights Templar, w: *The Second Crusade and the Cistercians,* M. Gervers (red.), New York 1992, s. 57—65.

[33] Bernard z Clairvaux, *op. cit.*, t. 8,1979, list 359, s. 305.

[34] CG, nr 59, s. 42—43.

[35] Tamże, nr 9, s. 6.

[36] Tamże, nr 7, s. 5.

[37] Na temat roli hrabiego Tybalda patrz E.M. Halam, *Capetian France* 987—1328, London 1980, s. 49.

[38] CG, nr 16, s. 10—11.

[39] Tamże, nr 8, s. 5—6; nr 12, s. 8—10. Na temat chronologii opisywanych wydarzeń patrz Mayer, *The Succession...*, s. 146—147.

[40] CG, nr 14, s. 10 i nr 15, s. 10.

[41] Źródło cytowane w: M. Melville, *op. cit.*, s. 23 (przyp. tłum.).

[42] *The Anglo-Saxon Chronicle,* London 1961, s. 194—195.

[43] Règle, § 4, s. 15. Patrz Hiestand,*Kardinalbischof...*, s. 302—311, i *Chronologisches...*, s. 229.

W *Kardinalbischof...*, s. 309, Hiestand wskazuje, że D'Albon uważał, iż nie datowany zapis

domu, ziem, łąk i winnic dokonany „w obecności" Hugona z Payns i czterech innych templariuszy w regionie Troyes, pochodzi ze stycznia 1129 roku, gdyż on też sądził, że synod odbył się właśnie wtedy. CG, nr 22, s. 16.

[44] Bernard z Clairvaux, *op. cit.*, t. 7, list 21, s. 71—72.

[45] Patrz *Die ursprüngliche Templerregel,* G. Schnürer (red.) Freiburg 1903, s. 135—153; G. de Valous, *Quelques observations sur la toute primitive observance des Templiers et Ja Regula pauperum commilitorum Christi Templi Salomonici", rédigée par saint Bernard au concile de Troyes (1128),* MSB, s. 32—40.

[46] Melville, *op. cit.*, s. 12 (przyp. tłum.).

[47] *Règle,* § 6. s. 8. Jeśli przyjmiemy, że synod odbył się w styczniu 1129 roku, wówczas nie do utrzymania jest pogląd G. Schmirera wyrażony w *Zur ersten Organisation der Templer,* „Historisches Jahrbuch", 32,1911, s. 514, że przedmowę i Regułę napisano od nowa po zakończeniu synodu. Już same zapiski Jana Michała dotyczące przebiegu obrad wyjaśniają rozmaite zmiany w treści, które dostrzegł Schnürer. Patrz Hiestand, *Kardinalbischof...*, s. 312.

[48] Patrz P. Cousin, *Les Débuts de l'Ordre des Templiers et Saint Bernard,* MSB, s. 43, przyp. 2.

49 *Règle,* § 9, s. 21—22. Cytat z: Melville, *op. cit.*, s. 42.

50 *Règle,* § 9—71, s. 21—70.

51 WT, 13.24, s. 618—619.

52 WT 13.26, s. 620. Henryk z Huntingdon, *Historia Anglorum*, T Arnold (wyd.), RS 74, London 1879, s. 250—251, relacjonuje, że Hugon wrócił do Jerozolimy w 1129 roku razem z hrabią Andegawenii, choć myli hrabiego Fulka z jego synem, Gotfrydem. Mówiący o tym ustęp został przytoczony przez Roberta z Torigni, *Chronicle,* w: *Chronicles of the Reigns of Stephen, Henry II, and Richard I*, R. Howlett (wyd.), RS 82, London 1889, t. 4, s. 113, który

jednak skorygował błąd, co jeszcze bardziej uprawdopodobnia wersję, że Hugon podróżował z Fulkiem.

[53] Patrz *The Crusades. Idea and Reality 1095—1274*, L. i J. Riley-Smith (red.), London 1981, s. 15.

[54] Gotfryd z Clairvaux, *Vita S. Bernardi*, PL, Paris 1855, t. 185(1), 4.1, s. 325.

[55] Patrz C.H. Lawrence, *Medieval Monasticism*, London 1989, s. 95—97, 186—189; Forey, *The Templars in the Corona...*, s. 88.

[56] Patrz J. Riley-Smith, *The Knights of St John in Jerusalem and Cyprus c. 1050—1310,* London 1967, s. 40—41, 353. Na temat tytułów pierwszych dostojników zakonu patrz *Records of the Templars in England in the Twelfth Century. The Inquest of 1185,* B. A. Lees (red.), British Academy Records of the Social and Economic History of England and Wales, 9, London 1935, s. LXIII—LXV

[57] CG, nr 31, s. 24. Jeśli chodzi o koleje ekspansji, patrz V Carrière, *Les Débuts de 1'Ordre du Tempie en France,* „Le Moyen Age", 18,1914, s. 308—335.

[58] CG, nr 62, s. 45.

[59] CG, nr 18, s. 12, nr 47—48, s. 36—37.

[60] CG, nr 121, s. 85; nr 132, s. 92; nr 144, s. 101; nr 150, s. 105; nr 156, s. 109; nr 165, s. 115; nr 169, s. 118; nr 170, s. 118; nr 172, s. 120; nr 184, s. 127; nr 198, s. 138, gdzie wymienia się dokumenty, w których nosi on jeden lub nawet wszystkie z wyszczególnionych tytułów.

[61] CG, nr 27, s. 19; nr 60, s. 43.

[62] CG, nr 232, s. 157—158; nr 158, s. 111; nr 200, s. 140; nr 210, s. 150.

[63] CG, nr 314, s. 205.

[64] Patrz Forey, *The Templars in the Corona...*, s. 89 i 420.

[65] CG, nr 408, s. 256; nr 409, s. 257; nr 390, s. 246.

[66] CG, nr 364, s. 233; nr 520, s. 320.

[67] Patrz CG, nr 228, s. 154 (bajlif); nr 408, s. 256 (mistrz po tej stronie morza), nr 464, s. 289 (mistrz rycerzy); nr 594, s. 356 (minister i sługa).

[68] CG, nr 113, s. 80.

[69] CG, nr 329, s. 214; nr 510, s. 315; nr 50, s. 39; nr 357, s. 229; nr 527, s. 324; nr 583, s. 359; nr 177, s. 122; nr 202, s. 140; nr 520, s. 320. Akty darowizn z kilku innych miejsc w Europie wskazują, że w latach trzydziestych i czterdziestych templariusze zakładali placówki także i gdzie indziej, choć w tych wypadkach nie ma mowy o komandorach. Patrz mapa II.

[70] *Instrumenta Episcoporum Albiganensium, w. Documenti del R. Archivio di Stato di Torino,* G. Pesce (red.), Collana Storico-Archeologica della Liguria Occidentale 4, Albenga 1935, nr 48, s. 67—68. W źródłach z października 1143 roku Oberto jest przedstawiony jako *conversus* Świątyni, *nr* 43, s. 63.

[71] CG, nr 41, s. 31.

[72] CG, nr 59, s. 42—43; *nr* 21, s. 15—16. Zezwolenia tego biskup mógł udzielić kiedykolwiek między synodem w Troyes w 1129 roku a swą śmiercią, która nastąpiła w dwadzieścia lat

później. Najprawdopodobniej uczynił to zaraz po wydaniu w 1144 roku bulli *Milites Templi,* w której papież dopuszczał takie właśnie ograniczone zwolnienia od interdyktów.

[73] CG, nr 226, s. 153.

[74] CG, nr 29, s. 23.

[75] J. Walker, *The Patronage of the Templars and the Order of Saint Lazarus in England in the Twelfth and Thirteenth Centuries,* praca doktorska, University of St Andrews 1990, s'. 156—157, 278—279. Autor wskazuje na ogromny udział króla Stefana i jego żony Matyldy w rozwoju

zakonu w Anglii. Mieli oni pod tym względem znacznie większe zasługi niż andegaweńska dynastia Plantagenetów.

[76] CG, nr 178, s. 122—123.

[77] CG, nr 232, s. 157.

[78] CG, nr 20, s. 13—15.

[79] Na temat znaczenia etosu rycerskiego we Włoszech patrz J. Larner, *Italy in the Age of Dante and Petrarch 1216—1380,* London 1980, s. 95—102.

[80] Patrz F. Bramato, *L'Ordine dei Templari in Italia. Dalle origini al pontificato di Innocenzo III (1135—1216),* ,,Nicolaus", 20,1985, zesz. 1, s. 195.

[81] CG, nr 85, s. 64—65.

[82] CG, nr 396, s. 249.

[83] CG, nr 561, s. 347—348.

[84] Patrz również A. J. Forey, *Women and Military Orders in the Twelfth and Thirteenth Centuries,* „Studia Monastica", 29, 1987, s. 63—66, oraz M. C. Barber, *The Social Context of the Templars,* TRHS, ser. 5, 34,1984, s. 42.

S5 CG, nr 194, s. 135—136.

[86] CG, nr 221, s. 151—152. Na temat podobnych zapisów dokonywanych przez kobiety i mężczyzn patrz *Cartulario del Temple de Huesca,* „Textos Medievales", A. Gargallo Moya, M. T Iranzo Muño, M. J. Sánchez Usón (red.), 70, Zaragoza 1985, 116, s. 118 (1189) i 165, s. 176—178 (1215). '

[87] Patrz T N. Bisson, *The MedievaljCrown of Aragon. A Short History,* Oxford 1986, s. 15—16.

[88] Patrz E. Lourie, *The Confraternity of Belchite, the Ribàt, and the Tempie,* „Viator. Medieval and Renaissance Studies", 13, 1982, s. 159—176 oraz P. Rassow, *La cofradía de Belchite,*. „Anuario de historia del derecho español", 3, 1926, s. 200—226, gdzie zamieszczono przedruk i analizę potwierdzenia ich *cofradía militar* przez Alfonsa VII Kastylijskiego w październiku 1136.

[89] CG, nr 6, s. 3—4.

[90] S.A. Garciá Larragueta, *El Gran Priorado de Navarra de la Orden de San Juan de Jerusalén,* t. 2, Pamplona 1957, nr 10, s. 15—18 oraz CG, nr 40, s. 30—31.

[91] E. Lourie, *The Will of Alfonso I,* „El Batallador", *King of Aragon and Navarre: A Reassessment,* „Speculum", 50,1975, s. 639—641.

[92] Garciá Larragueta, *op. cit.,* 13, s. 21.

[93] CG, nr 91, s. 68. W akcie darowizny nie wymienia się wprawdzie templariuszy z nazwy, ale w owym czasie stosowano w odniesieniu do nich rozmaite określenia, patrz wyżej, s. 28—29. Mało prawdopodobne, by Ramiro miał na myśli inny zakon, chyba że chodziłoby o bractwo z Belchite, na południe od Saragossy.

[94] CG, nr 33, s. 25. U D'Albona dokument datowany jest na rok 1130, ale są poważne wątpliwości, czy słusznie, patrz Forey, *The Templars in Corona...,* s. 8—9.

[95] CG, nr 72, s. 55. Wydarzyło się to prawdopodobnie w kwietniu, ponieważ wiadomo, że 15 kwietnia Rajmund dokonał jeszcze innych darowizn na rzecz templariuszy, tamże, nr 71, s. 53 55.

[96] Tamże, nr 143, s. 102.

[97] Tamże, nr 314, s. 204—205.

[98] Patrz Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 20:—23, i Bisson, *op. cit, s'.* 32.

[99] Patrz Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 67, przyp. 43.

[100] CG, nr 47, s. 36. Darowiznę potwierdził Rajmund Berengar w 1134 roku, CG, nr 70, s.53.

[101] Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 16—17, 24.

[102] Tamże, s. 166. Dane dotyczące Safadu w Galilei po jego odbudowaniu w latach czterdziestych.

[103] Lourie, *The Will...,* s. 635—651.

[104] CG, *Bullaire,* nr 2, s. 373. Patrz Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 18—20.

105 Motywy króla do dziś są sprawą dyskusyjną. Patrz A. J. Forey, *The Will of Alfonso I of Aragon and Navarre,* „Durham University Journal", 73,1980—1981, s. 59—65, oraz E. Lourie, The *Will of Alfonso I of Aragon and Navarre: A Reply to Dr Forey,* „Durham University Journal", 77,1984—1985, s. 165—172.

[106] CG, nr 100, s. 73.

[107] Tamże, nr 94, s. 70.

[108] Tamże, nr 177, s. 122.

109 Tamże, nr 553, s. 339—340. Forey, w *The Templars in the Corona...*, s. 74—75, dowodzi, że do ugody mogło dojść znacznie wcześniej. To bardzo prawdopodobne, zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę, że komandor templariuszy urzędował w Novelles co najmniej od 1139 roku.

110 CG, nr 92, s. 69. Większość darowizn w Nawarze dotyczyła scedowania praw własności do konkretnych wsi i ludności, na przykład nr 211, s. 146; nr 386, s. 244; nr 404, s. 254. W Aragonii powtórne zasiedlanie było najważniejszym czynnikiem zwiększającym wartość obejmowanych przez templariuszy ziem. Patrz Forey, *The Templars in the Corona...*, s. 212—221, i aneks 1, nr 2, s. 368—369.

111 CG, nr 545, s. 334.

112 Tamże, nr 10, s. 7; nr 24, s. 17.

i" Tamże, nr 359, s. 230—231.

11⁴ Tamże, nr 439, s. 275.

us Tamże, nr 363—364, s. 232—233.

u6 Tamże, nr 381, s. 241.

u7 Tamże, nr 410, s. 257—258.

us WT 14.22, s. 659—661;*Cart.*, 1.1, nr 116, s. 97—98; RRH,nr 164, s. 40—41. PatrzS. Tibbie, *Monarchy and Lordship in the Latin Kingdom of Jerusalem 1099—1291*, Oxford 1989, s. 10—11. Miało to miejsce pod koniec 1136 albo na początku 1137 roku.

119 **WT; 17.12,** s. 775—777.

i2° *Cart.*, 1.1, nr 144, s. 116—118.

I2i Patrz Riley-Smith, *The Knights...*, s. 52—59, i A.J. Forey, *The Militarisation of the Hospital of St John*, „Studia Monastica", 26, 1984, s. 75—89. Próbowano dowodzić, że przejęcie w 1128 roku przez szpitalników ufortyfikowanej miejscowości Calansue we włościach Bethsan na północ od Królestwa Jerozolimskiego stanowi świadectwo, że przydzielanie zakonom zadań wojskowych było zjawiskiem jeszcze wcześniejszym. Patrz Tibbie, *op. cit*, s. 136—139. Jeśli tak, nasuwają się rozmaite możliwości, przede wszystkim zaś dwa raczej sprzeczne ze sobą wnioski. Z jednej strony, jeśli przyjąć, że po powstaniu Świątyni szpitalnicy podjęli się zadań militarnych, wówczas uzasadniona wydaje się teza, że templariusze obsadzali fortyfikacje jeszcze przed rokiem 1149. Z drugiej jednak strony sugestie, że pierwsi templariusze byli blisko związani ze Szpitalem lub nawet stanowili jego odłam, wskazywałyby, że już w latach dwudziestych i trzydziestych szpitalnicy otrzymywali misje wojskowe, tak samo jak templariusze.

1²² Patrz J. Riley-Smith, 77ze *Templars and the Teutonic Knights in Cilician Armenia*, w: *The Cilician Kingdom of Armenia*, Edinburgh and London, T.S.R. Boase (red.), 1978, s. 92—95.

123 WT, 13.26, s. 620—621,15.6, s. 683. Henryk z Huntingdon (s. 251) wiedział o klęskach z roku 1129 roku i dopatrzył się w nich kary bożej za grzechy chrześcijan.

1²⁴ Orderic Vitalis, *Ecclesiastical History*, t. 6, s. 496—497; WT, 14.26, s. 665—667. Jeśli chodzi o tło, patrz S. Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, Warszawa 1987, t. 2, s. 168—170.

125 RRH, nr 133, s. 33; nr 173, s. 43; nr 194, s. 48; nr 195, s. 48, nr 217, s. 55—56; nr 226, s. 57; nr 237, s. 60. Patrz też CG, nr 141, s. 99; nr 328, s. 213, przyp. 1. Wraz z armią Ludwika VII na Wschód przybyło z pewnością o wiele więcej templariuszy, rok 1148 wydaje się zatem słuszną cezurą. Kolejnych siedmiu templariuszy, z których żaden nie jest wymieniony we wcześniejszych źródłach wschodnich, było świadkami darowizny dla zakonu Św. Łazarza z Jerozolimy, która miała miejsce po marcu 1148 roku, patrz RRH, nr 252, s. 63.

126 Bernard z Clairvaux, *op. cit,* t. 7, list 175, s. 393, list 206, s. 65.

127 Wśród 210 rycerzy jest 3 templariuszy aktywnych w omawianym okresie zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie (Wilhelm Falco, Gotfryd Fulcher i Osto z Saint-Omer), nie ma jednak dwóch kolejnych wielkich mistrzów. Dane liczbowe sporządzono na podstawie spisu D'Albona. Liczba 130 templariuszy w Paryżu pochodzi z CG, nr 448, s. 280.

128 Dzień i miesiąc: OR, s. 231. Ostatni raz postać Hugona z Payns pojawia się w dokumencie, który z pewnością nie powstał później niż w kwietniu 1134 roku. Patrz CG, nr 59, s. 42—43. Robert natomiast figuruje pierwszy raz jako wielki mistrz zakonu w dokumencie, który należy umiejscowić między wrześniem 1137 a kwietniem 1138 roku. Patrz CG, nr 141, s. 99. Hugon z Payns zmarł zatem w 1134, 1135, 1136 albo 1137 roku. Na temat Roberta z Craon patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 30—40.

129 *Cartulaire de l'abbaye de Saint-Aubin d'Angers,* A. de Bertrand de Broussillon (wyd.), t. 2, Paris 1903, nr 430, s. 38; Chartrou, *Anjou...,* nr 44, s. 375—376. Na temat polityki króla Fulka patrz H.E. Mayer, *Angevins versus Normans: The New Men of King Fulk of Jerusalem,* „Proceedings of the American Philosophical Society", 133,1989, s. 1—25, zwłaszcza 6—7.

130 WT, 15.6, s. 682—683.

131 Jako przykład niech posłuży wskaźnik posiadania ziemi przez szpitalników w hrabstwie Cezarei: z 3,5% w 1123 roku wzrósł on do 8,9% w roku 1154. Patrz Tibble, *op. cit.,* s. 110—111. Nawet niewielki zakon Św. Łazarza — nie liczący się odłam zakonu templariuszy — otrzymał w tym czasie aż sześć zarejestrowanych w źródłach nadań na terenie Królestwa Jerozolimskiego. Nie wiadomo, czy nie było ich więcej, bo archiwa zakonne są niekompletne. Patrz *Fragment d'un cartulaire de l'ordre de Saint-Lazare en Terre Sainte,* A. de Marsy (wyd.), AOL, t. 2, Paris 1884, s. 123—127.

132 Ryszard z Poitou, *Chronica,* MGH SS, t. 26, s. 80.

133 Na temat zaginięcia archiwum templariuszy patrz wyżej, s. 255—256.

134 Usamah Ibn-Munqidh: *An Arab-Syrian Gentleman and Warrior in the Period ofthe Crusades*, przeł. P K. Hitti, New York 1929 (wznowienie 1987), s. 163—164.

135 *Zmarł* podczas krucjaty w kwietniu 1148 roku.

136 CG, nr 87, s. 66.

Rozdział 2
IDEA

1 Patrz S. Shajar, *Des lépreux pas comme les autres. L'ordre de Saint-Lazare dans le royaume latin de Jérusalem,* „Revue Historique", 267, 1982, s. 19—41.

2 Patrz F. H. Russell, *The Just War in the Middle Ages,* Cambridge 1975, s. 16—39.

3 Patrz I. S. Robinson, *Gregory VII and the Soldiers of Christ,* „History", 58,1973, s. 169—192.

4 Patrz Lourie, The *Confraternity ofBelchite,* s. 159—176.

5 Tamże, s. 26—27.

6 Patrz A. J. Forey, *The Emergence ofthe Military Order in the Twelfth Century,* „Journal of Ecclesiastical History", 36, 1985, s. 178—181. Autor zdecydowanie zgadza się z hipotezą o wpływach ribatów.

[7] Piotr Czcigodny: *The Letters of Peter the Venerable,* G. Constable (wyd.), **1**.1, Cambridge, Mass. 1967, nr 172, s. 407, nr 173, s. 411. Patrz też VG. Berry, *Peter the Venerable and the Crusades,* w: *Petrus Venerabilis (1156—1956): Studies in Medieval Cistercian History presented to Jeremiah F. O'Sullivan,* G. Constable, J. Kritzeck (red.), „Cistercian Studies Series", 13, Spencer, Mass. 1971, s. 55—62.

[8] Patrz J. A. Brundage, *A Transformed Angel (X 3.31.18): The Problem of the Crusading Monk,* w: *Studia in Medieval Cistercian History presented to Jeremiah F O'Sullivan,* „Cistercian Studies Series", 13, Spencer, Mass. 1971, s. 55—62.

[9] Henryk z Huntingdon, *Epistoła ad Walterum de Contemptu Mundi,* w: *Historia Anglorum,* T Arnold (wyd.), RS, 74, London 1879, s. 315.

i° Problem ten pozostaje nie rozwiązany. Niemal równocześnie ukazały się dwa artykuły na ten temat: J. Leclercq (wyd.), *Un document sur les débuts des Templiers,* „Revue d'Histoire Ecclésiastique", 52, 1957, s. 81—91, oraz C. Sclafert, *Lettre inédite de Hugues de Saint-Victor aux Chevaliers du Temple,* „Revue d'ascétique et de mystique", 34, 1958, s. 275—299. Leclercq opowiada się za hipotezą, że autorem był Hugon z Payns, podczas gdy Sclafert uważa, że nagłówek jest autentyczny, autorem musi być zatem Hugon z Saint Victor. Choć z początku przekonały mnie argumenty Leclercqa, obecnie jestem zdania, że niepodobna, by taki tekst napisał człowiek o proweniencji Hugona z Payns. Patrz też J. Fleckenstein, *Die Rechtfertigung der geistlichen Ritterorden nach der Schrift „De laude novae militiae" Bernhards von Clairvaux, w. Die geistchlichen Ritterorden Europas,* J. Fleckenstein, M. Hellmann (red.), Sigmaringen 1980, s. 9—10.

[11] Bernard z Clairvaux, *Liber ad Milites Tempil de Laude Novae Militiae,* w: 5. *Bemardi Opera,* t. 3, J. Leclercq i H. M. Rochais (wyd.), *Tractatus et Opuscula,* Roma 1963, s. 205—239. Patrz też *In Fraise ofthe New Knighthood,* w: *The Works of Bernard of Clairvaux,* t. 7, Treatises, nr 3, „Cistercian Fathers Séries", nr 19, Kalamazoo, Mich. 1977, s. 115—171.

[12] Patrz J. Leclercq, *Saint Bemard's Attitude towards War,* w: *Studies in Médiéval Cistercian History,* J.R. Sommerfeldt (red.), 2, Kalamazzoo, Mich. 1979, s. 24.

[13] Patrz Barber, *Social Context...,* s. 32—37.

[14] Bernard z Clairvaux, *Apologia ad Guillelmum Abbatem,* w: *S. Bemardi Opera,* t. 3, J. Leclercq, H. M. Rochais (wyd.), *Tractatus et Opuscula,* Roma 1963,10-12.24-30,101—107.

[15] E. Delaruelle, *L'idée de croisade chez saint Bernard,* MSB, s. 53—67.

[16] Règle, § 121, s. 100—101. Patrz też wyżej, s. 162.

[17] Lettres des Premiers Chartreux, t. 1, *S. Bruno, Guiges, S. Anthelme,* Sources Chrétiennes 88, wyd. 2, Paris 1988, s. 154—161.

[18] Tamże, s. 115—116. .

[19] Anzelm z Havelbergu, *Dialogues,* G. Salet (red. i tłum.), 1.1, Sources Chrétiennes 118, Paris 1966, s. 98—101.

[20] Patrz B. Smalley, *Ecclesiastical Attitudes to Novelty c. 1100—1250,* „Studies in Church History", 12,1975, s. 124—125.

[21] CG, nr 21, s. 15. Patrz też Elbert, biskup Châlons-sur-Marne (1132), nr 46, s. 35.

[22] CG, nr 22, s. 16; nr 139, s. 97; nr 165, s. 115; nr 370, s. 236.

[23] CG, nr 77, s. 66; nr 141, s. 99; nr 231, s. 156; nr 561, s. 347—348.

[24] CG, nr 33, s. 25 (datowanie, patrz rozdz. 1, przyp. 94), nr 314, s. 204.

[25] Garcia Larragueta, *El Gran Priorado de Navarra,* nr 10, s. 16, i CG, nr 91, s. 68.

[26] CG, nr 307, s. 200.
[27] Tamże, nr 530, s. 326—327.
[28] Tamże, nr 66, s. 50.
[29] Tamże, nr 68, s. 51—52.
[30] Tamże, m 390, s. 246.
[31] Tamże, nr 40, s. 30.
[32] Tamże, nr 195, s. 136.
[33] Tamże, nr 359, s. 230.
[34] Tamże, nr 339, s. 220—221.
[35] Tamże, nr 363, s. 232—233.
[36] Tamże, nr 17, s. 11.
[37] Tamże, nr 172, s. 119—120.
[38] Tamże, nr 207, s. 144.
[39] Tamże, nr 295, s. 193.
[40] *Papsturkunden für Templer und Johanniter,* w: *Vorarbeiten zum Orlens Pontificius,* R. Hiestand (red.), 1.1, „Abhandlungen des Akademie der Wissenschaften in Göttingen", 77, Göttingen 1972, 3, s. 204—210, 8, s. 214—215; 10, s. 216—217, i t. 2, „Abhandlungen des Akademie der Wissenschaften in Göttingen", 135, Göttingen 1984, s. 67—103,141.

[41] D. Girgensohn, *Das Pisaner Konzil von 1135 in der Überlieferung des Pisaner Konzils von 1409,* w: *Festschrift fir. Hermann Heimpel, 2,* Göttingen 1972, s. 1098—1099. Hiestand w *Kardinalbischof...,* s. 301, pisze, że templariusze otrzymali papieskie usankcjonowanie w jakiejś formie wcześniej niż w 1139 roku, zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę życzliwość okazaną im przez Innocentego II w Pizie w 1135 roku. Być może to wczesne usankcjonowanie przybrało postać bulli *Milites Templi,* znanej nam z wersji z 1144 roku. Ponieważ dokument przede wszystkim zachęca do materialnego wspierania zakonu, byłoby to zgodne z przykładem danym przez papieża i innych hierarchów obecnych na synodzie, którzy przekazali zakonowi pieniądze. Jednakże równie prawdopodobne jest, że schizma uniemożliwiła Innocentemu II wcześniejsze nadanie tak zasadniczych przywilejów, o jakich mówi *Omne datum optimum,* i że mógł to uczynić dopiero na początku 1139 roku. /

[42] Patrz *The Templars and the Castle of Tortosa in Syria: An Uknown Document Concerning the Acquisition of the Fortress,* J. Riléy-Smith (wyd.), EHR, 84, 1969, s. 281—282. Porównaj to z sytuacją w Aragonii, Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 159—188.

[43] Bernard z Clairvaux, *Epistolae,* t. 7, nr 175, s. 393 i t. 8, nr392, s. 363. Datowanie tych dwóch listów nastręcza problemy, podobnie jak w wypadku wielu pism świętego Bernarda. Patriarcha Jerozolimy nie jest wymieniony z imienia, ale przyjmuje się na ogół, że chodzi o Wilhelma z Messines, który stał na czele tamtejszego Kościoła od ostatnich miesięcy 1130 roku aż do swej śmierci piętnaście lat później. Zdanie z początku listu mówiące o tym, że patriarcha pierwszy przysłał Bernardowi błogosławieństwo zza morza, zdaje się wskazywać, że pismo zostało wysłane niedługo po jego wyborze na patriarchę. Ponadto odniesienie do „miejsca, do któregoś nas zaprosił", dotyczy najprawdopodobniej Nebi Samwil, czyli oferty złożonej cystersom jeszcze za życia Baidwina II (zmarł w sierpniu 1131 roku). Nic z tego nie jest jednak przesądzone, gdyż doręczycielem listu był najwyraźniej Andrzej z Montbard, czyli wuj świętego Bernarda, o którego obecności na Wschodzie nie ma żadnych świadectw sprzed 1148 roku, podczas gdy oferta opata dotycząca osadzenia w Nebi Samwil norbertanów znajduje się w li-

ście datowanym dopiero na około 1150 rok. W piśmie do patriarchy Antiochii wymienione jest imię „Radulfus", a więc adresatem był bez wątpienia Ralf z Domfront, patriarcha w latach 1135—1140.

[44] LS. Robinson, *The Papacy, 1073—1198. Continuity and Innovation,* Cambridge 1990, s. 259.

[45] Jan z Salisbury: *Policraticus: Of the Frivolities of Courtiers and the Footprints of Philosophers,* C. J. Nederman (wyd.), Cambridge 1990, 7.21, s. 168—175. Tekst łaciński: *Ioannis Saresberiensis Episcopi Carnotensis Policratici,* t. 2, C. C. Webb (wyd.), Oxford 1909, s. 692—695. Patrz Riley-Smith, *The Knights of Saint John...,* s. 375—420, gdzie omówiono problemy wynikające ze zwalniania zakonów rycerskich z różnych powinności.

[46] Patrz LK. Little, *Pride Goes before Avarice: Social Change and the Vices in Latin Christendom,* „American Historical Review", 76,1971, s. 16—49.

[47] Patrz B. Hamilton, *Religion in ßie Medieval West,* London 1986, s. 134. A. Demurger w: *Les Templiers, Matthieu Paris et les sept péchés capitaux,* MS, s. 153—168, zwraca uwagę na stereotypy pokutujące wśród ówczesnych zakonnych moralizatorów.

[48] WT 12.7, s. 554—555. Patrz też wyżej, s. 91.

[49] Patrz B.Z. Kedar, *Crusade and Mission. European Approaches toward the Muslims,* Princeton 1984, s. 104—108.

[50] Izaak ze Stelli, *Isaac de VEtoile et son siècle: Texte et commentaire historique du sermon XLVIII,* G. Raciti (wyd.), *Citeaux: Commentarli Cisterciensis,* 12,1961, s. 281—306. Wprawdzie Izaak nie wymienia zakonu rycerskiego z nazwy, ale określenie „nowe rycerstwo" stanowi wyraźną aluzję do *De laude.* Wydaje się mało prawdopodobne, by chodziło o hiszpański zakon Calatrava, jak uważa Raciti, gdyż Izaak był opatem LEtoile w latach 1147—1167, a Calatrava otrzymał papieskie usankcjonowanie dopiero w 1164 roku. Templariusze nie zajmowali się wprawdzie „przymuszaniem niewiernych do wiary", niemniej opat prawdopodobnie sądził, że i na tym polega ich powołanie. Patrz też Leclerca, *St Bernard's Attitude...,* s. 28.

[51] Walter Map, *De nugis curialium,* s. 60—63.

[52] Patrz Smalley, *Ecclesiastical Attitudes...,* s. 113—131.

53 Patrz Rüey-Smith, *The Knights of St John...* s. 32—33.

[54] *Le Dossier de l'Affaire des Templiers,* w: *Les Classiques de l'Histoire de France au Mayen Age,* G. Lizerand (red.), wyd. 2, Paris 1964, s. 4—5.

55 Na przykład Hugon z Payns, RRH, nr 105, s. 25 (1125), Robert z Craon, WT, 17.1, s. 761 (1148) i Ewerard z Barres, RRH, nr 291, s. 73 (1152). Patrz Hiestand,*Kardinalbischof...,* s. 323.

56 Patrz Russell, *The Just War,* s. 296.

[57] *Le Dossier,* s. 58—59.

Rozdział 3
ZAKON NA WSCHODZIE W XII WIEKU

[1] Tmäd ad-Din al-lsfahanì, *Conquète de la Syrie et de la Palestine par Saladin,* Paris 1972, s. 30—31.

[2] Patrz też Cont. WT, s. 87^—88, gdzie wyrażono pogląd, że takie postępowanie było taktycznym błędem Saladyna, gdyż zachęcało do zemsty. Niemniej spodziewano się po nim takich decyeji, patrz Rüey-Smith, *The Knights of Saint John in Jerusalem and Cyprus,* s. 75—76.

[3] Patrz HE. Mayer, *Studies in the History of Queen Melisende of Jerusalem,* DOP, 26,1972, s. 113—182.

[4] WT, 21.7, s. 970.

[5] CG, nr 448, s. 279. Patrz też wyżej, s. 40—41.

6 Suger z Saint-Denis, *Abbot Suger on the Abbey Church of St Denis and its Art Treasures,* E.-Panofsky (red.), 2 wyd. G. Panofsky-Soergel, Princeton 1979, s. 112—113. Porównaj skalę wcześniejszych narad z udziałem króla w: Hallam, *Capetian France,* s. 172.

[7] WT, 12.7, s. 554. Jakub z Vitry, *Historia Hierosolimitana,* J. Bongars (wyd.), *Gesta Dei per Francos,* **1.**1(11), Hanover 1611, s. 1083, intepretuje to jako znak męczeństwa.

[8] Odo z Demi, *De Profectione,* s. 124—125.

[9] Odo z Deuil, *op. cit,* s. 124—125. .[10]

Tamże, s. 124—127 i 132—135.

[11] *Etudes sur les actes de Louis VII,* A. Luchaire (wyd.), Paris 1885, nr 230, s. 173, nr 236, s. 174—175. ~.;

[12] Patrz J. F. Benton, *The Revenue of Louis VII,* „Speculum", 42, 1967, s. 91.

[13] WT, 17.1—17.2, s. 760—762.

[14] Otto z Freising i Rahewin, *Gesta Friderici I. Imperatoris auctoribus Ottone et Ragewino praeposito Frisingensibus,* G. H. Pertz (wyd.), MGH SS, t. 20,1.58, s. 385.

[15] Patrz AJ. Forey, 77?e *Failure of the Siege of Damascus in 1148,* JMH, 10,1984, s. 13—23.

[16] *Die Urkunden der Deutschen Könige und Kaiser,* P Hausmann (red.), MGH, *Diplomata,* t. 9, Vienna 1969, nr 197, s. 768—769.

[17] WT, 17.7, s. 768—769.

[18] *Annales Herbipolenses,* G. H. Pertz (wyd.), MGH SS. t. 26, s. 7.

[19] Jan z Würzburga, *Descriptio Terrae Sanctae,* w: T Tobler (wyd.), *Descriptiones Terrae Sanctae ex saec. VIII, IX, XII et XV.,* Leipzig 1874, rozdz. 5, s. 130.

[20] Jan z Salisbury, *Historia Pontificalis,* M. Chibnall (wyd.), London 1956, s. 57.

[21] Patrz J. Riley-Smith, *Peace Never Established: The Case of the Kingdom of Jerusalem,* TRHS, seria 5, 28, 1978, s. 87—102 na temat postaw mieszkańców Zachodu wobec Ziemi Świętej i jej mieszkańców.

[22] Patrz Forey, *The Failure of the Siege...,* s. 20—21.

[23] OR, s. 314 na temat daty śmierci Roberta. Jako wielki mistrz Ewerard pojawia się po raz pierwszy 30 marca 1150 roku w papieskim potwierdzeniu nadań dokonanych siedem lat wcześniej przez Rajmunda Berengara. Robert z Crąon wymieniony jest w tym dokumencie jako „nieodżałowanej pamięci", CG, bullarium, nr 22, s. 386—388. A więc być może Robert zmarł dopiero na początku 1150 roku, co wydaje się jednak mało prawdopodobne, gdyż najwyraźniej to seneszal zakonu Andrzej z Montbard był przywódcą templariuszy na Wschodzie, kiedy Ewerard powrócił do Francji jesienią 1149 roku. Patrz list Andrzeja do Ewerarda, w którym jest mowa o bitwie pod twierdzą Inab 29 czerwca 1149 roku. Patrz przyp. 25. Na temat życiorysu Ewerarda patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 41—52.

[24] Nie wystawiono jednak nowej armii, choć toczyły się na ten temat żywe debaty, w których uczestniczyły znane osobistości, na przykład św. Bernard, Piotr z Cluny i Suger z Saint-Denis. Patrz Berry, *Peter the Venerables,* s. 158—162.

[2]5 RHG, 1.15, s. 540—541. /

[26] Konfirmacja ta datowana jest na rok 1154, indykcja 15, *Chartes de Terre Sainte provenant de l'abbaye de Notre Dame de Josaphat,* F. Delaborde (wyd.), Paris 1880, nr 29, s. 70. Patrz też RRH, nr 291, s. 73. Ale przecież już w styczniu 1153 roku Ewerarda zastąpił na stanowisku wielkiego mistrza Bernard z Tremelay, WT, 17.21, s. 790. Jeśli indykcja jest właściwa, wówczas byłby to rok 1152, co wskazywałoby na błąd skryby. Taki najwyraźniej pogląd w tej sprawie miał D'Albon, gdyż poprawił dokument w notatkach przeznaczonych do nie ukończonego kartulariusza Świątyni, BN, NAL 70, folio 2. Rok 1152 pasuje również do dość pogmatwanej chronologii konfliktu między Melisandą a Baldwinem, którą rozwikłał Mayer w *Studies in the History of Queen Melisende,* s. 170.

[27] Ewerard był mnichem opactwa Clairvaux w 1174 roku, BN, *Manuscrits Latin,* 14679, folio 724—725. Żył jeszcze w 1176 roku, patrz *Etudes sur les actes de Louis VII,* Luchaire (red.), Paris 1885, nr 699, s. 319. Jest jedynym spośród dwunastowiecznych przywódców zakonu, który nie figuruje jako wielki mistrz w rejestrze zgonów z komandorii w Reims. To Bernard z Tremelay wymieniony jest jako *tercius magister Templi,* s. 325. Być może Ewerarda pominięto rozmyślnie, gdyż zrezygnował z piastowanej godności, lub też błąd dowodzi niestaranności autorów takich rejestrów. Skoro Ewerard został cystersem, mało jest prawdopodobne, by komandoria w Reims znała datę jego śmierci.

[28] Bernard z Clairvaux, *Epistolae,* t. 8, list 206, s. 65.

[29] Patrz J.-B. Jobin, *Saint Bernard et sa Famille,* Paris 1891, s. XXI—XXII i Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 57—61.

[30] RRH, nr 252, s. 63. Być może to on jest bratem Andrzejem, o którym święty Bernard pisze w liście do patriarchy Jerozolimy, datowanym na ogół na lata 1130—1131, choć datowanie to wzbudza wątpliwości, patrz wyżej, rozdz. 2, przyp. 43. W dokumencie Bernarda II z Montbard (r. 1129) Andrzej wymieniony jest jako człowiek świecki. Patrz Jobin, *St Bernard, pièces justificatives,* nr 15, s. 574—575.

[31] *Letters of Peter the Venerable,* 1.1, nr 164, s. 397, nr 165, s. 398.

[32] Bernard z Clairvaux, *Epistolae,* t. 8, nr 288, s. 203—204. Bernard mówi w tym liście, że jest bliski śmierci, choć mogłoby chodzić o jedną z jego wcześniejszych chorób, ale w świetle wzmianki o biskupie Betlejem Geraldzie (1148—1153) i niebezpieczeństwach na Wschodzie wydaje się mało prawdopodobne, by list został napisany przed 1152 rokiem. Wszystko wskazuje, że pochodzi z roku 1153.

[33] Tamże, t. 8, nr 206, s. 65, nr 289, s. 205—206.

[34] Mayer, *Studies in the History of Queen Melisende,* s. 152—153.

[35] Tamże, s. 159—160,170. Patrz wyżej, przyp. 26.

[36] Na temat polityki króla w tym regionie patrz Tibble, *Monarchy and Lordships...,* s. 9—11. Autor uważa, że królem kierowała między innymi chęć osłabienia silnego senioratu Hebronu, postrzeganego jako zagrożenie wskutek powstania zbrojnego w 1134 roku.

[37] WT, 17.12, s. ***116—111,*** 20.20, s. 938.

[38] Pojawia się jako świadek trzech burgundzkich dokumentów z lat 1135—1137, kiedy był jeszcze człowiekiem świeckim. Patrz P.N.C. Persan, *Recherches historiques sur la ville de Dole,* Dole 1812, akta, nr 12, s. 371; BN, Moreau 871, *Cartulaire de l'abbaye de Rosières,* folio 327, 329v—330. Patrz też Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 53—56.

[39] OR, s. 325, podaje datę 16 sierpnia jako dzień śmierci Bernarda. Mistrz zginął prawdopodobnie w starciu zbrojnym.

[40] WT, 17.27, s. 797—799.

[41] Ibn al-QalànisI, *The Damascus Chronicie ofthe Crusades,* H.A.R. Gibb (wyd.), .University of London Historical Séries", 5, London 1932, s. 314—317; Ibn al-Athir w *Extrait de la Chronique intitulée Kamel-Altevarykh,* RHCr. Or., t. 1, Paris 1872, s. 490—491, twierdzi jednak, że atak Franków odparto i oblężenie omal się nie załamało. Patrz też Abu Shâmà, *Le Livre des Deux Jardins,* RHCr. Or., t. 4, s. 77—78.

42 R. Grousset, *Histoire des Croisades et du Royaume Franc de Jérusalem,* t. 2, Paris 1935, s. 355. Grousset pisze: *„Nous apercevons déjà ici la politique cupide et violente. "* W przeciwieństwie do tego patrz F. Lundgreen, *Wilhelm von Tyrus und der Templerorden,* Berlin 1911, s. 89—93.

[43] WE 18.9, s. 822—823 oraz Walter Map, *De nugis curialium,* s. 62—67.

[44] Usâmah, *op. cit.,* s. 53.

[45] Lundgreen, op. *cit.,* s. 93—96,

[46] Usâmah, *op. cit.,* s. 51—53. Mówi on o „skarbach Al-Abbasa i jego haremu".

[47] *Hunc porro cum diebus multis predicti fratres habuissent in vinculis...,* s. 823. Błędnie przełożone przez Wilhelma z Tyru jako „długi czas", patrz *A History ofDeeds done beyond the - Sea,* przeł. E.M. Babcock, AC. Krey, t. 2, „Records of Civilization. Sources and Studies", 35, New York 1943, s. 253.

[48] *Le Dossier,* s. 10—**11.**

[49] Patrz R.C. Smail, *Crusading Warfare (1097—1193),* Cambridge 1956, s. 18—25, 204—215.

[50] Patrz Riley-Smith, *The Templars and the Teutonic Knights,* s. 92—97, gdzie autor dowodzi, że pierwsze nadania w Antiochii templariusze pozyskali najprawdopodobniej w 1137 roku,

[51] Jan Kinnamos, *The Deeds oj John and Manuel Commenus,* przeł. CM. Brand, „Records of Civilization, Sources and Studies", 95, New York 1976, s. 24.

[52] Grzegorz Prezbiter, *Chronique de Grégoire Le Prêtre,* w: RHCr, *Documents Arméniens,* 1.1, s. 171—172. Na temat listów Bertranda z Blancfort patrz wyżej, s. 90.

[53] WT 20.26, s. 948—950. Patrz A.W. Lawrence, *The Castle of Baghras,* w: *The Cilician Kingdom of Armenia,* T.S.R. Boase (red.), Edinburgh and London 1978, s. 42—43.

[54] Patrz R.W Edwards, *The Fortifications of Armenian Cilicia,* Washington 1987, s. 31—33, 102, 253 oraz *Bagras and Armenian Cilicia: A Reassessment,* „Revue des Etudes Arméniennes", 17,1983, s. 415—435, gdzie autor utrzymuje, że niewielka część Baghrasu została wzniesiona przez Ormian.

[55] Wilbrand z Oldenburga, *Wilbrandi de Oldenborg Peregrinano,* J.C.M. Laurent (wyd.), *Peregrinatores MediiAevi Quatuor,* Leipzig 1864, s. 174.

[56] Edwards, *The Fortifications...,* s. 253 i ilustracje 246(a)—248(b) na temat Darbasaku i s. 99—102 (w tym mapa) oraz ilustracje 47(a)—52(b) na temat Calami. Identyfikacja La Roche de Roussel i La Roche Guillame pozostaje sprawą sporną. P. Deschamps w *Les Châteaux des Croisés en Terre Sainte,* t. 3, *La Défense du Comté de Tripoli et de la Principauté d'Antioche,* „Institut Français d'Archéologie de Beyrouth. Bibliothèque Archéologique et Historique", nr 90, s. 128 (mapa), 132, lokuje La Roche de Roussel na wybrzeżu, na południe od Port Bonnel (Arsuz), który również był obsadzony przez templariuszy, a La Roche Guillame utożsamia z Çalanem. C. Cahen, *La Syrie du nord à l'époque des croisades,* Paris 1940, s. 143, 512,

uważa, że Çalan to dawny La Roche de Roussel i że La Roche Guillaume leżał w pobliżu, a tę identyfikację przyjmuje wstrzemięźliwie Edwards, *The Fortifications...*, s. 99.

57 Tamże, s. 38.

58 Wedle Ralfa z Caen, który przybył na Wschód w 1108 roku i który spisywał czyny Tankreda, droga z Aleksandretty do Antiochii była trudna do przebycia, niemniej prostsza niż jakakolwiek inna prowadząca do Syrii. *Gesta Tancredi in Expeditione Hierosolymitana,* RHCr. Occid., t. 3, s. 639.

59 *The Templars and the Castle ofTortosa,* Riley-Smith (red.), s. 278—288. Ten dokument — z 1157 roku —jest w istocie potwierdzeniem donacji hrabiego Trypolisu Rajmunda III z roku 1152. Przetrwał w postaci kopii z 1377 roku, przechowywanej w Archivo Nacional w Madrycie. Kopia, sporządzona prawdopodobnie dlą szpitalników, którzy uzyskali prawo do posiadłości templariuszy po kasacie Świątyni w 1312 roku, powstała przypuszczalnie tylko dlatego, że kopista pomylił Tortosę w Syrii z Tortosą w Aragonii i uznał, że zapis odnosi się do szpitalników w Hiszpanii. Patrz R. Hiestand, *Zum Problem des Templerzentralarchivs,* „Archivalische Zeitschrift", 76, 1980, s. 19. Na tym przykładzie widać, jak wielkie znaczenie w opisywaniu dziejów templariuszy ma precyzyjne datowanie, gdyż w przeciwnym razie nie byłoby pewności, że rycerzy Świątyni sprowadzono do Tortosy przed 1169 rokiem, RRH, m 462, s. 121. Kopia ta jest jednym z nielicznych dokumentów przechowywanych prawdopodobnie w archiwum głównym Świątyni.

60 *Can.*, **1.**1, nr 199, s. 154; RHH, m 270, s. 68. Patrz J. Richard, Le *Comté de Trìpoli sous la dynastie toulousaine (1102—87),* Paris 1945, s. 66—67.

61 Deschamps,*Les Châteaux...,* t. 3, s. 287—291; Wilbrand z Oldenburga, *op. cit.,* s. 169—170.

62 Deschamps, *Les Châteaux...,* s. 249—258 i 313—316.

63 77ze *Templars and the Castle ofTortosa,* Riley-Smith (red.), s. 278—288.

64 Deschamps, *Les Châteaux...,* t. 3, s: 3 i 7.

65 *Chartes de Terre Sainte,* J. Delaville Le Roulx (wyd.), ROL, II, 1905—1908, nr 2, s. 183—185. Delaville uważał, że Ahamant to Maan-esch-Schamich (na południowy wschód od Montream). P. Deschamps w *Les Châteaux...,* t. 2, *La Défense du Royaume de Jérusalem,* Paris 1939, s. 38, utożsamia go z Ammanem.

65 *Tabulae ordinis Theutonici,* E. Strehlke (wyd.), Berlin 1869, nr 4, s. 5—6; RRH, nr 447, s. 116.

67 WT, 21.25(26), s. 997—998; 21.28(29), s. 1001—1002, 21.29(30), s. 1003—1004.

68 Abu Shäma, op. cit., t. 4, s. 203—211. Relacjonując powyższe wypadki, autor korzystał z kilku źródeł muzułmańskich.

69 WT, 21.29(30), s. 1003. Potwierdzeniem słów Wilhelma jest brak w źródłach frankijskich nazw innych miejsc z rejonu Safadu, gdyż w dużej mierze mówiły o nich zaginione później dokumenty zakonu. Patrz Tibbie, *op. cit.,* s. 160,163.

70 Patrz B.Z. Kedar, R.D. Pringle, *La Fève: A Crusader Castle in the Jezreel Valley,* „Israel Exploration Journal", 35,1985, s. 164—179. Kakun utożsamia się na ogół z Quaqun na południowy wschód od Cezarei, ale szkopuł w tym, że odległość z niego do La Fève wynosi 45 kilometrów. Ponieważ w nocy przed bitwą koło źródeł Cresson (1 maja 1187 roku) wielki mistrz Gerard z Ridefort ściągnął templariuszy z Kakunu, a ci przybyli przed północą, utożsamienie to jest zatem błędne już choćby z powodu zbyt dużego dystansu między oboma ośrodkami.

[71] WT, 14.18, s. 639—640. Patrz M. Benvenisti, 77îe *Crusaders in the Holy Land,* Jerusalem 1972, s. 313—316.

[72] Tamże, s. 316—317.

[73] WT, 10.25(26), s. 485. Patrz C. R. Conder, H. H. Kitchener, *The Survey of Western Palestine. Memoirs of the Topography, Orography, Hydrography and Archaeology,* **1.**1, London 1881, s. 309—310; Benvenisti, *op. cit.,* s. 178—179.

[74] Conder, Kitchener, *op. cit,* t. 2, London 1882, s. 7—8; Benvenisti, *op. cit,* s. 189.

[75] WI 17.20, s.78.

[76] *Theodericus Libellus de Locis Sanctis,* ML. i W. Bulst (red.), „Editiones Heidelbergenses", 18, Heidelberg 1976, rozdz. 28, s. 35. Patrz Conder, Kitchener, *Survey of Western Palestine,* t. 3, London 1883, s. 207—209.

[77] Theodericus, rozdz. 29—30, s. 36—37.

[78] *Regie,* § 121, s. 100—101. Na temat obecności templariuszy w tym regionie patrz R.D. Pringle, *Templar Castles on the Road to the Jordan,* w: 77ie *Military Orders. Fighting for the Faith and Caring for the Sick,* M.C. Barber (red.), London 1994, s. 148—166.

[79] *Cart.* 1.1, nr 558, s. 378—379; RRH, nr 572, s. 152.

[80] Tibbie, *Monarchy and Lordship,* s. 11—112 i 119—120. Patrz też Riley-Smith, *The Knights of Saint John in Jerusalem,* s. 423—450 i aneks, s. 477—507.

[81] Fulcher z Chartres, *Historia,* 1.26, s. 291.

[82] Theodericus, rozdz. 17, s. 26—27.

[83] Otto z Freising, *Gesta Friderici,* s. 1.58, s. 385.

[84] Ibn al-Athir, *op. cit., I.* 1, s. 704.

[85] WT 12.7, s. 554; Beniamin z Tudeli, *Itinerary,* M.N. Adler (wyd.), London 1907, s. 22, zapis pod rokiem 1168.

[86] *Gesta Regis Henrici Secundi Benedicti Abbatis,* W. Stubbs (wyd.), t. 2, RS 49, London 1867, s. 13—14; RRH, nr 660, s. 176.

[87] Odon z Deuil, *op. cit.,* s. 134—135.

[88] Jan z Wurzburga, *op. cit,* rozdz. 5, s.,129—130

[89] Smail, *op. cit.,s.* 195.

[90] *Anglo-Saxon Chronicle,* s. 195.

[91] WT, 18.14, s. 831; 18.25, s. 849; RHG, 1.15, nr 34, s. 681-682; RRH, nr 326, s. 84. Na temat uwolnienia Bertranda patrz Jan Kinnamos, *op. cit.,* s. 143, który pisze: „mąż dowodzący rycerzami w Palestynie, którego łacinnicy zwą mistrzem Świątyni". Bertrand z Blancfort pojawia się pierwszy raz w dokumentach jako wielki mistrz 2 listopada 1156 roku w Akce. Patrz RRH, nr 322, s. 82. Jego poprzednik, Andrzej z Montbard, zmarł 17 stycznia 1156 roku. Patrz OR, s. 314; RRH, nr 306—308, s'. 78—79. Na temat życiorysu Bertranda patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 62—74.

[92] RRH, nr 336, s. 87.

[93] WE 21.28(29), s. 1001—1002. Papież Aleksander III sądził, że Odon poległ w bitwie, ale gdyby tak było, wówczas należałoby zakwestionować przyjęte ogólnie datowanie, gdyż w OR, s. 328, podaje się 9 października jako dzień śmierci Odona. Papież został prawdopodobnie źle poinformowany, być może celowo, bo uznano, że śmierć w bitwie bardziej przystoi templariu-

szowi niż niewola. Patrz D'Albon, *La Mori d'Odon de Saint-Amand, Grand Maitre du Tempie,* ROL, nr 12, 1909—1911, s. 279—282. Na temat życiorysu Odona patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 87—105.

94 Abu Shama, *op. at,* t. 4, s. 200.

95 Patrz wyżej, s. 162—163.

96 RRH, nr 449, s. 117.

97 Pogląd taki wyraża H.M. Mayer w *The Crusades,* Oxford 1988, s. 120—121. Autor uważa, że zamiar ten był nierealny, gdyż król miał zbyt mało wojska. Postawa templariuszy skomplikowała więc jeszcze sytuację, choć w tej sprawie trudno oddzielić przyczyny od skutków. Z drugiej jednak strony Runciman w: *Dzieje wypraw krzyżowych,* t. 2, s. 348, jest zdania, że Amalryka nakłonili do wyprawy jego doradcy.

98 WE 20.10, s. 923—925.

99 Riley-Smith, *The Knights of St John...,* s. 60—63, 71—73.

100 YvT, 20.5, s. 917—918. Słowo *emulus* można przetłumaczyć jako „wróg", lecz określenia „konkurent" i „rywal" lepiej chyba oddają intencje Wilhelma.

101 Runciman, *op. cit.,* t. 2, s. 348. Przeciwny punkt widzenia prezentuje Lundgreen, *op. cit.,* s. 104—105, który uważa, że Wilhelm prawdopodobnie zmyślił całą tę historię.

102 WE 18.14, s. 831.

103 RHG, t. 16, nr 125, s. 39 (1162/1163); nr 195, s. 60—61 (1163); nr 245, s. 80—81 (1164); RRH, nr 399, s. 105; nr 403, s. 106 nr 406, s. 106. Żaden z tych listów nie jest datowany, a więc niepodobna ustalić dokładnie chronologii.

104 RHG, **1.**16, nr 197, s. 62—63; RRH, nr 404, s. 106; WT, 19.9, s. 875.

105 RHG, **1.**16, nr 244, s. 79—80; RRH, nr 407, s. 106; WT, 19.10, s. 877.

106 Patrz wyżej, 's. 87—88. /

107 WT, 22.2, s. 1008.

108 patrz Riley-Smith, *Templars and the Castle ofTortosa,* s. 282. Patrz też wyżej, s. 61—62.

109 WT, 12.7, s. 554—555. **Â**.C. Krey dopuszcza możliwość, że ten ustęp został dodany później. Patrz Wilhelm z Tyru, *History of Deeds done beyond the Sea,* **1.**1, s. 527, przyp. 25.

no Patrz wyżej, s. 73—75.

m WT 19.11, s. 878—879. Miejsca tego nie zidentyfikowano. Wilhelm enigmatycznie określa jego położenie słowami: „na granicy Arabii". Na temat rozmaitych hipotez patrz Deschamps, *Les Châteaux...,* t. 2, s. 116.

ll2 Patrz wyżej, s. 135. Zwykle uważa się, iż incydent ten miał miejsce w 1165 roku, ale Wilhelm opowiada o nim w swej kronice po ustępie dotyczącym śmierci króla Sycylii Wilhelma, a ten zmarł 7 maja 1166 roku, późniejsza data jest zatem bardziej prawdopodobna.

113 WT, 20.29, s. 953—955.

114 Patrz M.G.S. Hodgson, *The Order of the Assasins,* The Hague 1955. Patrz też C.E. Noweli, *The Old Man of the Mountain,* „Speculum", 22, 1947, s. 497—519.

u5 Patrz Deschamps, *Les Châteaux...,* t. 3, s. 4, 8,17. Mapa VIII ukazuje też, że od zachodu i południa posiadłości asasynów otoczone były przez zamki zakonów rycerskich. 116 Walter Map, *De nugis curialum,* s. 66—67. U7 Lundgreen, *op. cit.,* s. 110—116,150—153.

118 Riley-Smith, *Peace Never...,* s. 97—98.

119 WT 17.19, s. 786.

1[20] *Assises de la Cour Bourgeois,* RHCr, Lois, t. 2, s. 89. *Les Assises de Romanie,* G. Recoura (red.), Bibliothèque de l'Ecole des Hautes Etudes, Paris 1930, § 48, s. 194, gdzie jednak nie wymienia się templariuszy z nazwy. W 1188 roku rycerz zakonu Gilbert z Ogerstanu usiłował przywłaszczyć sobie część dziesięciny Saladyna, którą zbierano dla króla Henryka II. Choć zasłużył na szubienicę, jak mówi się w *Gęsta Regis Henrici Secundi,* t. 2, s. 47—48, ukaranie go powierzono mistrzowi w Londynie.

121 *Eracles,* 1.1(2), s. 999.

122 Riley-Smith, *The Crusades...,* s. 75—76.

123 *Les Lignages d'Outremer,* RHCr, Lois, t. 2, rozdz. 14, s. 452—453; RRH, nr 52, s. 10—11; nr 57, s. 12—13; nr 80, s. 18—19; nr 90, s. 21; nr 91, s. 21; nr 105, s. 25; nr 106, s. 25; nr 112, s. 27; t. 2, nr 76(a), s. 5, m 102(a), s. 7. .

124 *Tabulae ordinis...,* nr 3, s. 3—5; RRH, nr 366, s. 96—97. Patrz Mayer, *Studies in History...,* s. 118—120, 179—180. Nabulus miał 85 rycerzy, a Krak de Montréal 40, *Assises de la Haute Cour,* RHCr, *Lois,* 1.1, s. 423—424, 433. Jeżeli zamiana objęła Hebron, liczba rycerzy zwiększyła się o kolejnych 20, ale miasto nie jest wymienione w dokumencie rejestrującym transakcję, choć w 1180 roku Hebron łączono już z Montrealem, RRH, nr 596, s. 159.

125 OR, s. 313; RRH, nr 466, s. 122.

126 WT, 19.22, s. 893—894.

127 RRH, nr 466—467, s. 122—123.

128 WT, 20.22, s. 942; OR, s. 318. Na temat życiorysu Filipa z Nabulusu patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 75—86.

129 RRH, nr 299, s. 76—77; nr 321, s. 82; nr 354, s. 92—93; nr 355, s. 93; nr 366, s. 96—97^ nr 369, s. 97; nr 400, s. 105.

"O WT, 20.1, s. 913.

131 RRH, nr 465, s. 122.

1[32] Patrz wyżej, s. 91—92.

133 WT, 21.25(26), s. 996. Co do hipotetycznego ataku Wilhelma na zakony rycerskie patrz Wilhelm z Tyru, *History of Deeds...,* t. 1, s. 20.

134 Riley-Smith, 77ie *Templars and the Castle of Tortosa,* s. 278—288.

135 RRH, nr 381, s. 100, nr 462, s. 121.

13ó WT 20.30, s. 955, 21.28(29), s. 1002.

137 WT s. 1002; Abu Shämä, *Le Livre...,* s. 202—203.

1[38] *Cartulario del Temple de Huesca,* nr 30—31, s. 34—35; nr 42, s. 44; nr 51, s. 52; nr 57—58, s. 58—58; nr 61, s. 62; nr 65, s. 66—67; nr 75, s. 76; nr 77, s. 78, nr 80—82, s. 81—83. Godność tę piastował w latach 1167—1180. Patrz też J. Miret y Sans, *Les Cases del Templers y Hospitalers en Catalunya,* Barcelona 1910, s. 101—104; oraz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 99—105.

139 Melville, *op. cit.,* s.lll. Autorka sugeruje, że wybór Arnolda był porażką zwolenników Odona z Saint-Amand. Arnold występował jako rozjemca choćby w Antiochii w 1181 roku, patrz WT, 22.7, s. 1015—1016, oraz w Akce, patrz *Eracles,* t. 2, s. 2—3.

1[40] Ralf z Diceto, *Opera Historica,* W. Stubbs (wyd.), t. 2, RS 68, London 1876, s. 32; OR, **s.327.** .

i[41] *Ernoul-Bemard,* s. 114, donosi, że Gerard był Flamandem. Patrz też J.H. Round, *Some English Crusaders of Richard I,* EHR, 17, 1903, s. 480, gdzie wykazano, że dzieje rodu zwanego

„Ridefort" lub „Ridelisford" sięgają dwunasto- i trzynastowiecznej Anglii i Irlandii. Patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 106—122.

142 RRH, nr 587—588, s. 156—157 (1179). Być może to jego należy identyfikować z tym, kto określany jako Gerardus, *marescalcus* et *camerarius* — który podpisał królewski dokument w Akce w 1174 roku, RRH, nr 541, s. 136.

143 Cont. WT, s. 46; *Ernoul-Bernard,* s. 115—119; *Eracles,* t'. 2. s. 6—7.

144 RRH, nr 631, s. 167; t. 2, nr 637(a), s. 41.

145 Cont WT, s. 19—21; *Ernoul-Bernard,* s. IIS—119 i 129; *Eracles,* t. 2, s. 6—7.

146 Cont. WT, s. 33 i *46; Eracles,* t. 2, s. 29.

147 Patrz M. W Baldwin, *Raymond III of Trypolis and the Fall of Jerusalem (1140—1187),* Princeton 1936, s. 31—46.

148 Patrz Morgan, *Chronicie of Emoul,* s. 98—116. W latach osiemdziesiątych Ernoul był prawdopodobnie giermkiem Baliana.

149 Cont. WT, s. 36—37; *Ernoul-Bernard,* s. 141—142; *Eracles,* t. 2, s. 34—36.

15° Cont. WT, s. 38—42; *Ernoul-Bernard,* s. 143—154; *Eracles,* t. 2, s. 36—45; *Libellus de expugnatione Terrae Sanctae per Saladinum,* J. Stevenson (wyd.), w: Ralf z Coggeshall, *Chronicon Anglicanum,* RS 66, London 1875, s. 211—216. Patrz też Abu Shämä, *op. cit.,* t. 4, s. 261—262, który mówi o „łatwym zwycięstwie (...), wstępie do późniejszego powodzenia". Nawet Jakub z Vitry nazywa tę szarżę „nieostrożną" w: *Historia Hierosolimitana,* s. 1117, podczas gdy Oliwer z Paderborn, *Historia regum Terra Sancte,* w: *Die Schriften des Kölner Domscholasters,* O. Hoogweg (wyd.), „Bibliothek des Litterarischen Vereins in Stuttgart", nr 202, Tübingen 1894, kolejny pisarz życzliwy templariuszom, przedstawia Gerarda jako *strenuus, sed impetuosus et temerarius,* s. 142. Patrz też Kedar, Pringle, *La Fève...,* s. 168—169.

151 Cont. WT, s. 43; *Ernoul-Bernard,* s. 156—157; *Eracles,* t. 2, s. 46.

152 Cont. WT, s. 46—47; *Ernoul-Bernard,* s. 161—162. Na temat Bernarda Skarbnika patrz Morgan, *Chronicie ofErnoul,* s. 46—50.

153 Patrz Morgan, *op. citi:,* s. 136.

154 Patrz *Das Itinerarium peregrinorum. Eine zeitgenössische Chronik zum dritten Kreuzzug in ursprünglicher Gestalt,* H.E. Mayer (wyd.), MGH Schriften, t. 18, Stuttgart 1962, s. 80—82.

155 *Itinerarium Peregrinorum et gesta Regis Ricardi,* W. Stubbs (wyd.), t. 1, RS 38, London 1864, s. 70; *Das Itinerarium,* s. 313—314. Ambroży w: Ambroise, *L'Estoire de la Guerre Sainte par Ambroise,* G. Paris (wyd.), *Collection de documents inédits sur l'histoire de France,* Paris 1871, prawdopodobnie opierając się na *Itinerarium,* również ukazuje jego śmierć w heroicznych barwach. Otóż w zgiełku bitewnym wielki mistrz odmówił ucieczki, mimo że miał do niej sposobność, s. 81. Zdaniem Oliwera z Paderborn (s. 143) zmył wszystkie swoje grzechy krwią męczeńską. Patrz też Bulst-Thielę,*Sacrae Domus...,* s. 119—120, przyp. 53.

156 Roger z Howden, *Chronica,* W Stubbs (wyd.), t. 2, RS 51, London 1870, s. 346—347; RRH, nr 669, s. 178—179.

Rozdział 4 **OD HITTINU DO LA FORBIE**

[1] Roger z Howden, *Chronica,* t. 2, s. 324—325 i 346—347; RRH, nr 660, s. 176, nr 669, s. 178—179. Akka padła 10 lipca, a Bejrut 6 sierpnia, daty te stanowią zatem granice czasowe dla tego listu.

[2] Beha ed-Din, *Life of Saladin,* „Palestine Pilgrims' Text Society", 13, London 1897, s. 117; Abu Shâmâ, *Le Livre des Deux Jardins,* t. 4, s. 313; *Ernoul-Bernard,* s. 253. Cont WT, s. 55, mówi, że Saladyn nie posiadał się z radości, mając w rękach tak znamienitych jeńców jak król i wielki mistrz templariuszy. Gazę odzyskał na krótko dla zakonu Ryszard I na początku 1192 roku, lecz zgodnie z traktatem zawartym we wrześniu z Saladynem zburzono tamtejsze umocnienia, Cont. WT, s. 151—152. W 1250 roku panowało przekonanie, że templariusze i szpitalnicy złożyli przysięgę na święte relikwie, iż nigdy nie poddadzą żadnej twierdzy w zamian za uwolnienie kogokolwiek, patrz Jan z Joinville, *Histoire de Saint Louis,* N. de Wailly (wyd. i przeł.), wyd. 2, Paris 1874, s. 182—183. Być może to właśnie wykupienie Gerarda z Ridefort stało się powodem złożenia takiej przysięgi.

[3] J. Riley-Smith, *The Feudal Nobility and the Kingdom of Jerusalem,* 1174—-1277, London 1973, s. 113.

[4] *Eracles,* t. 2, s. 130; Cont. WT, s. 92; *Itinerarium,* s. 70; Ambroży w *LEstoire,* s. 81, mówi, że poległ w bitwie. Ibn al-Athir w *Extrait...,* RMC Or., t. 2(1), Paris 1887, s. 12, stwierdza, że Gerard dostał się do niewoli i został stracony. Patrz Beha ed-Din, *Life of Saladin,* s. 215, w sprawie daty bitwy. OR, s. 327 podaje, że walki przypadły na kalendy października (pierwszy dzień miesiąca).

[5] *Itinerarium,* s. 260. Patrz też J. Riley-Smith, *The Atlas of the Crusades,* London 1991, s. 64.

[6] Patrz wyżej, s. 200—202.

[7] *Itinerarium,* s. 305—306.

[8] Tamże, s. 308.

[9] *Documenti sulle relazioni delle città toscane coll'Oriente cristiano e coi Turchi fino all'anno 1531,* G. Muller (wyd.), Firenze 1879, nr 35, s. 58—59; Cont. WT, s. 92.

[10] *Cartulaire de l'abbaye de Saint-Aubin d'Angers,* t. 2, nr 888, s. 353—354, gdzie wymieniony jest jako senior Sablé przed rokiem 1171; *Gesta Regis Henrici Secundi,* 1.1, s. 47, gdzie jest mowa o jego udziale w powstaniu z roku 1173; G. Dubois, *Recherches sur la vie de Guillame des Roches, sénéchal d'Anjou, du Maine et de Touraine,* BEC, 30, 1869, s. 381—384; J. Boussard, *Le Comté d'Anjou sous Henri Plantagenet et ses fils 1151—1204,* Paris 1938, *Pièces justificatives,* nr 7, s. 179—181, gdzie jest mowa o jego ugodzie z miejscowymi klasz--torami przed wyruszeniem do Outremer. Na temat życia Roberta patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 123—134.

[11] L. Landon, *The Itinerary of King Richard I,* Pipe Roll Society, nowa seria, nr 13, London 1935, nr 222—223, s. 25—26, *nr* 272, s. 31, gdzie mowa o działalności Roberta w Andegawenii i Normandii; *Gesta Regis Henrici Secundi,* t. 2, s. 110, 115, 119—120, 124 oraz Roger z Howden, *op. cit.,* t. 3, s. 36, gdzie mówi się o jego awansie na admirała floty; *Itinerarium,* s. 166, i Ambroży, *dp. cit.,* s. 24, gdzie donosi się o jego posłowaniu do Tankreda; Roger z Howden, *op. cit.,* t. 3, s. 58—59, gdzie jest mowa o jego uczestnictwie w komisji.

[12] *Eracles,* t. 2, s. 190—191; Cont. WT s. 135—137; *Emoul-Bemard,* s. 284—286; *Itinerarium,* s. 35, Ambroży, *op. cit.,* s. 243—244. Patrz G. Hill, A History of Cyprus, t. 2, Cambridge 1948, s. 36—38, oraz P.W. Edbury, *The Templars in Cyprus,* w M.C. Barber(red.), 77ze *Military Orders. Fighting for the Faith and Caring for the Sick,* London 1994, s. 189—195.

[13] *Emoul-Bernard,* s. 296; Cont. WT, s. 155. Patrz też Ralf z Coggeshall, *Chronicon Anglicanum,* J. Stevenson (wyd.), RS 66, London 1875, s. 54.

[14] "Imâd ad-Din, *Conquête,* s. 144.

[15] Patrz B. Hamilton, *The Latin Church in the Crusader States. The Secular Church,* London 1980, s. 201—207.

[16] RRH, nr 851, s. 227; Innocenty III, *Innocenti P. P. Registrorum,* PL, t. 216, Paris 1891,14, nr 64, kol. 430—431.

[17] Na temat sedna tego sporu patrz Cahen, *La Syrie du nord,* s. 582—621.

[18] OR, s. 327.

[19] RRH, *nr* 631, s. 167; *Cartulario del Temple de Huesca,* nr 108, s. 110; nr 109, s. Ill; nr 110, s. 113; nr 114, s. 116, gdzie mówi się o Gilbercie jako o mistrzu Prowansji i regionów Hiszpanii w latach 1186—1189; Miret y Sans, *Les Cases,* s. 148—149, 107—108, 156, 242—243, 334. Patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 134—146.

[20] RRH, s. 740, s. 197. Patrz Forey, *The Military Orders,* s. 19—23, gdzie jest mowa o powstaniu zakonu Krzyżaków. Gilbert był również obecny, gdy Świątynia otrzymała kilka wsi od opactwa Najśw. Marii Panny z Doliny Cedronu w czerwcu 1198 roku, RRH, t. 2, nr 740(a), s. 48—49. '

[21] Na temat dziejów rodu patrz CV Langlois, *Notice sur le château de Plessls-Macé,* Angers 1932. Na temat sfinansowania wyprawy Filipa patrz H. de Fourmont, *L'Ouest aux Croisades,* t. 3, Paris 1867, s. 143. Na temat jego życia patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 147—158.

[22] RRH,t.2,nr787(a),s.51.

[23] BN, NAL 59, folio 70.

[24] *Eracles,* t. 2, s. 309—310.

[25] Innocenty III, *op. cit.,* t. 214, Paris 1890, 2, nr 189, kol. 737—738, gdzie zamieszczony jest list do patriarchy Jerozolimy, biskupa Lyddy i wielkich mistrzów Świątyni i Szpitala. Grousset, *Histoire des Croisades,* s. 189—190 wykracza daleko poza znane fakty, kiedy pisze: *„...fidèle aux traditions néfastes de son ordre — sur qui planait décidément toujours l'esprit de Hattin!"* Oto przykład, że nawet u na ogół obiektywnych historyków templariusze budzą silne, nierzadko emocjonalne reakcje. Stanowisko wielkiego mistrza wyda się może bardziej realistyczne, jeśli uwzględnimy legalistyczne podejście, które cechowało ogół baronów w Outremer.

[26] RRH, nr 726, s. 194.

[27] Innocenty III, *op. cit.,* t. 214, nr 257, kol. 816—818; RHH, nr 764, s. 203.

[28] Patrz wyżej, s. 98—59.

29 *Cart.* t. 1, nr 1069, s. 666—667; RRH, nr 751, s. 200. Patrz Riley-Smith, *The Knights of St John...,* s. 444.

30 RRH, t. 2, nr 787(a), s. 51.

[31] Patrz wyżej, s. 93.

[32] *Bulles pour l'ordre du Temple tirées des archives de Saint-Gervais de Cassolas,* Delaville Le Roulx (wyd.), ROL, 11, 1905—1908; 16, s. 419; 17, s. 419; BN, NAL, folio 42, 68, 71.

33 Delaville Le Roulx, ßwfe.., nr 19—22, s. 420—421.

34 Innocenty III, *op. cit.,* t. 215, Paris 1891, nr 121, kol. 1217—1218.

[35] Honoriusz III, *Regesta Honorii Papae III,* P. Pressutti (wyd.), t. 1, Romae 1888, nr 2114, s. 350, nr 2513, s. 415, nr 2600, s. 431. Patrz L. Delisle, *Memoire sur les Opérations Financières des Templiers,* „Memoires de l'Institut national de France, Académie des Inscriptions et Belles-Lettres", 33 (2), Paris 1889, s. 28/

[36] Honoriusz III, *op. cit., t. 1,* nr 673, s. 117—118.

[37] OR, s. 330. Na temat życia Wilhelma patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus..., s.* 159—169.

[38] *Eracles,* t. 2, s. 322—323; RRH, nr 901, s. 241—242, gdzie mowa o naradzie w namiocie króla Andrzeja, na której omawiano cele kampanii.

[39] RHG, 1.19, s. 640; RRH, nr 902, s. 242.

[40] Oliwer z Paderborn, *Oliven Paderbornensis Historia Damiatina,* w: *Die Schriften,* O. Hoogeweg (wyd.), s. 168,175—177; *Eracles,* t. 2, s. 326.

[41] Oliwer z Paderborn, *op. cit.,* s. 188; Jakub z Vitry, *Historia Hierosolimitana,* s. 1130; OR, s. 325. Piotr z Montaigu wymieniony jest jako mistrz zakonu we wrześniu 1120 roku, RRH, nr 936, s. 249.

[42] Alberyk z Trois Fontaines, *Chronica a monacho novi monasterii Hoiensis interpolata,* P Scheffer-Boichorst (wyd.), MGH SS, t. 23, Leipzig 1925, s. 909; *Gestes des Chiprois,* G. Raynaud (wyd.), Geneva 1887, s. 58. Patrz Riley-Smith, *The Knights of St John...,* s. 155—156 oraz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 170—188.

[43] BN. NAL, nr 59, folio 163—164,188—190. Patrz Miret y Sans, *Itinerario del Rey Pedro I de Cataluna, II en Aragon,* „Boletln de la Real Academia de Buenas Letras de Barcelona", 3, 1905—1906, s. 385, nr 4,1907—1908, s. 33.

[44] *Gesta Crucigerorum Rhenanorum,* R. Röhricht (wyd.), w: *Quinti Belli Sacri Scriptores Minores,* Société de l'Orient latin: série historique 2, Genève 1879, s. 30—31; *Chronica regia Coloniensis,* w: *-Testimonia Minora de Quinto Bello Sacro,* R. Röhricht (wyd.), Genève 1882, s. 150—151.

[45] Oliwer z Paderborn, *Historia Damiatina,* s. 222—224; *Eracles,* t. 2, s. 341—342, *Ernoul-Bernard,* s. 435.

[46] Oliwer z Paderborn, *Historia Damiatina,* s. 181,190—191,194,199—200,205,209—211, 252. W drodze powrotnej z Burullusu niektóre konie i muły padły z pragnienia.

[47] Tamże, s. 254—256. Na temat budowy Atlitu patrz niżej, s. 141—142.

[48] Roger z Wendover, *Liber qui dicitur flores Historiarum,* H.G. Hewlett (wyd.), t. 2, RS 84, London 1887; RRH, nr 936, s. 249.

[49] Roger z Wendover, *Flores Historiarum,* t. 2, s. 263—265; RRH, n. 946, s. 251.

[50] *Layettes du Trésor des Chartes,* M. A. Teulet (wyd.), t. 1, Paris 1863, nr 1547, s. 550.

[51] *Eracles,* t. 2, s. 355—356; *Gestes des Chiprois,* s. 20. Na temat tła tych wydarzeń patrz D. Abulafia, *Frederick II. A Medieval Emperor,* London 1988, s. 148—154.

[52] Roger z Wendover, *Flores Historiarum, t. 2,* s. 324—327; RRH, nr 984, s. 260.

[53] *Gestes des Chiprois,* s. 39.

[54] Roger z Wendover, *Flores Historiarum,* t. 2, s. 351.

[55] Nie wiadomo dokładnie, kiedy to nastąpiło, nie jest też jasne, czy zastrzeżenia miały charakter religijny, polityczny, czy też jeden i drugi. Roger z Wendover, *Flores...,* t. 2, s. 351, pisze, że z powodu ekskomuniki przywódcy na Wschodzie nie chcieli złożyć cesarzowi pocałunku pokoju ani z nim jadać, niemniej powitali go entuzjastycznie w nadziei, że z jego pomocą nastanie „zbawienie w Izraelu". List patriarchy Gerolda, napisany w następnym roku, kiedy już

stosunki z cesarzem były jak najgorsze, zdaje się wskazywać, że oziębłość baronów stanowi^ ła reakcję na pertraktacje prowadzone przez Fryderyka z sułtanem Egiptu Al-Kamilem, na temat których cesarz z nikim się nie konsultował. Mateusz Paris, *Chronica Majora,* H. R. Lu-ard (wyd.), t. 3, RS 57, London 1880, s. 180.

[56] *Ernoul-Bernard,* s. 437.

[57] Patrz wyżej, s. 205 i niżej, rozdz. 7, przyp. 87.

[58] Patrz wyżej, s. 69.

[59] *Ernoul-Bernard,* s. 462—463.

60 *Eracles,* t. 2, s. 372—373.

61 *Eracles,* t. 2, s. 373.

[62] *Historia Diplomática,* J.-L.-A. Huillard-Brétholles (wyd.), t. 3, Paris 1852, s. 89. Patrz P. Jackson, *The Crusades of 1239—41 and their Aftermath,* „Bulletin of the School of Oriental and African Studies", 50, 1987, s. 36, gdzie autor dowodzi, że niechęć miejscowych dostojników do cesarza brała się z przekonania, iż Fryderyk miał na względzie przede wszystkim gospodarcze korzyści królestwa Sycylii, a nie strategiczne interesy Królestwa Jerozolimskiego, gdyż władza Al-Kamila nad terenami objętymi traktatem była niewielka.

[63] Mateusz Paris, *op.* cii., t. 3, s. 182.

[64] Filip z Novary, *The Wars of Frederick II against the Ibelins in Syria and Cyprus,* Records of Civilization, „Sources and Studies", 25, New York 1936, s. 89.

[65] Mateusz Paris, *op. cit,* t. 3, s. 177—-179.

[66] *Arab Historian of the Crusades,* s. 275.

67 Bartłomiej z Castelnuovo, *Historia Sicula,* G. Paladino (wyd.), RIS, 1.13(3), s. 116—117; RRH, nr 998, s. 262.

[68] Patrz R. Röhricht, *Beiträge zur Geschichte der Kreuzzüge,* t. 1, Berlin 1874, s. 74 202. -75, przyp

[69] W liście do Henryka III (17 marca 1229) oraz w drugim do Ryszarda z Kornwalii (1239) Fryderyk opisał wydarzenia w Ziemi Świętej, ale ani słowem nie wspomniał o spisku zakonów rycerskich na swoje życie. Roger z Wendover, *Flores Historiarum, t, 2,* s. 365—369 i Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 2, s. 575—589. -

[70] Tamże, s. 535. Papież kilkakrotnie pisał do cesarza, domagając się oddania zakonom ich własności, Potthast, nr 8653, 8663, 8731.

[11] *Ernoul-Bernard,* s. 466—467.

[72] Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 3, s. 555—556.

[73] *Assizes of Capua,* rok 1220, patrz Abulafia, *Frederick II,* s. 139—142.

[74] *Historia Diplomatica,* t. 3, s. 267.

[75] *Gestes des Chiprois,* s. 77; *Eracles,* t. 2, s. 139—142.

[76] Jego następca, Armand z Perigord, nosił we wrześniu 1230 roku tytuł komandora Sycylii i Kalabrii, a wedle zachowanych źródeł wielkim mistrzem został dopiero w 1232 roku, *Eracles,* t. 2, s. 393—394. Na temat jego życiorysu patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 188—210, który uważa, że poprawna pisownia nazwiska to „Pierregort".

[77] *Historia Diplomatica,* t. 3, s. 239—241. *Datum in castris apud Avellinum, mensę septembris, TV indictionis, imperii Friderici anno IX, [regni] Jerusalem TV Sicilie XXIII.* Indykcja nr 4 według datowania cesarskiego rozpoczynała się od 24 września 1230 roku, a trzydziesty trzeci rok panowania Fryderyka na Sycylii umiejscawia dokument w 1230 lub 1231 roku, jeżeli za datę początkową uznać 17 maja 1198 roku. Tymczasem dziewiąty rok panowania Fryderyka jako cesarza i czwarty jako króla jerozolimskiego skończyłyby się w listopadzie 1229 roku (choć pierwsze małżeństwo Fryderyka, zawarte *per procura* z Izabelą, przypadło na sierpień 1225 roku). Huillard-Breholles w *Historia Diplomatica,* t. 3, s. 241, przyp. 2, dowodzi, że poszlaki wyraźnie wskazują na rok 1230, gdyż 5 września 1230 roku Fryderyk wybierał się z Kapui do Melfi, a więc Avellino byłoby oczywistym przystankiem po drodze. Ponadto nie do pomyślenia jest, by cesarz równolegle potwierdzał i konfiskował własność templariuszy, a tak byłoby, gdyby dokument pochodził z roku 1229.

[78] *Gestes des Chiprois,* s. 117—118.

[79] *Gestes des Chiprois,* s. 83—84; *Eracles,* t. 2, s. 394.

[80] *Gestes des Chiprois,* s. 112—113.

[81] *Epistolae Saeculi XIII e Regestis Pontificum Romanorum,* C. Rodenberg (wyd.), MGH *Epistolae,* 1.1, Berlin 1883, nr 433, s. 348—349; RRH, nr 1022, s. 267.

[82] *Eracles,* t. 2, s. 403—405.

[83] Alberyk z Trois Fontaines, *op. ciy^i.* 942.

[84] RRH, nr 1083, s. 282—283. Patrz S. Painter, *The Crusade of Theobald of Champagne and Richard of Cornwall, 1239—2241,* w: *A History of the Crusades,* R. L. Wolff, H. W Hazard (red.), Madison 1969, t. 2, s. 471, przyp. 11 na temat datowania listu, które autor ustalił na 6 października 1237 roku.

[85] Alberyk z Trois Fontaines, *op. cit.,* s. 945; RRH, nr 1088, s. 284. W sprawie Ajjubidów zobacz tablicę w: Jackson, *Crusades...* , s. 34.

[86] Tamże, s. 37—39.

[87] Rothelin, *Continuation de Guillame de Jyr de 1229 à 1261, dite du manuscrit de Rcthelin,* - RHCr. Occid., t. 2, s. 537—548; *Eracles,* t. 2, s. 414—415.

[88] Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 4, s. 25—26.

[89] J. Prawer, *Military Orders and Crusader Politics in the second half of the XHIth century,* w: *Die geistlichen Ritterorden Europas,* J. Fleckenstein, J. Hellmann (red.), Sigmaringen 1980, s. 220, uważa, że popularność zakonów rycerskich na Zachodzie zaczęła maleć około 1239 lub 1240 roku.

[90] Tibbie, *Monarchy and Lordship,* s. 135,151.

[91] RRH, nr 949, s. 251—252, nr 1043, s. 272.

[92] RRH, nr 1062, s. 277. Patrz też Riley-Smith, *The Knights of St John...,* s. 446.

[93] *Gestes des Chiprois,* s. 121—122; *Eracles,* t. 2, s. 419—420; Rothelin, *op. cit.,* s. 551—553.

[94] Mateusz Paris, *op. cit., t.* 4, s. 64—65; RRH, nr 1095, s. 285.

[95] Na-temat operacji wojskowych patrz Jackson, *Crusades of 1239—1241,* s. 44—46.

[96] *Eracles, t.* 2, s. 419—420; *Gestes des Chiprois.* s. 122.

[97] Patrz Riley-Smith, *The Knights of St John...,* s. 172—175.

[98] Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 4, s. 138—144; *Eracles,* t. 2, s. 421—422; *Gestes des Chiprois,* s. 122—124.

[99] Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 4, s. 167—168. Mateusz powtórzył te oskarżenia w 1243 roku, tamże, s. 256.

100 patrz p. Jackson, *The End of Hohenstaufen Rule in Syria,* „Bulletin of the Institute of Historical Research", 59,1986, s. 33.

[101] *Gestes of Chiprois,* s. 122—124.

[102] *Documents relatifs à la successibilité au trône et à la régence,* RHCr. Lois, t. 2, s. 399—400; *Gestes des Chiprois,* s. 128—130.

[103] Roger z Wendover, *Flores Historiarum,* t. 2, s. 345. Grzegorz twierdził, że templariusze nie stawiali oporu, gdyż zgodnie z regułą swego zakonu nie śmieli użyć siły wobec chrześcijan.

[104] *Gestes des Chiprois,* s. 130—136; *Eracles,* t. 2, s. 422.

[105] Patrz Jackson, *Crusades of 1239—41...,* s. 51—52. Na temat fresku patrz wyżej, s. 173.

[106] Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 4, s. 288—291; RRH, nr 1119, s. 298. Najpierw templariusze mieli małą twierdzę w Toronie, patrz wyżej, s. 83, jednak mistrz najwyraźnej planował znacznie większe przedsięwzięcie budowlane. Prawdopodobnie miał nadzieję, że tym sposobem zapobiegnie kolejnej utracie Jerozolimy, ale w efekcie klęski pod La Forbie w październiku 1244 roku zamku nigdy nie zbudowano.

[107] Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 4, s. 291.

[108] *Acta imperii inedita,* E. Winkelmann (wyd.), 1.1, Innsbruck 1880, nr 434, s. 369—370; RRH, nr 1115, s. 207.

[109] Patrz listy w: Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 4, s. 307, 339. Na temat możliwości rysujących się przed Frankami patrz Jackson, *Cmsades of1239—41...,* s. 56—60. Autor konkluduje, że templariusze wykazali elastyczność w stosunkach z władcami muzułmańskimi, tyle że „nie było nic do wygrania".

[110] *Chronica de Mailros,* J. Stevenson (wyd.), Edinburgh 1835, s. 156—162; RRH, nr 1123, s.299.

[111] Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 4, s. 141.

[112] *Cari.,* t. 2, nr 2340, s. 622; RRH, m 1127, s. 299—300. Jest to Ust zbiorowy, ale informacje o stratach pochodzą najprawdopodobniej od Wilhelma. Podane Uczby budzą pewne wątpliwości, gdyż w Uście od szpitalników, patrz Mateusz Paris, *op. 'cit.,* t. 4, s. 311, mówi się, że umknęło 18 templariuszy i 16 szpitalników. Patrz analiza w Riley-Smith, *Ayyubids, Mamlukes and Crusa-ders. Sélections from the Tm-ìkh al-Duwal wa'1-Mulûk oflbn al-FurM,* t. 2, U i M. C. Lyons (red.), Cambridge 1971, s. 173, przyp. 2, s. 174—175, przyp. 9. Na temat przebiegu bitwy patrz *Eracles,* t. 2, s. 427—431; Rothelin, *op. cit.,* s. 562—566; *Gestes des Chiprois,* s. 145—146.

[113] Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 4, s. 302—303.

[114] Wedle Ustu przypisywanego Wilhelmowi z Châteauneuf, wielkiemu mistrzowi szpitalników, Armand poległ w bitwie, patrz Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 4, s. 311, ale większość świadectw wskazuje, że został pojmany. W liście przywódców łacińskich na Wschodzie jest mowa, że albo zginął, albo dostał się do niewoli, patrz tamże, s. 342; w: *Eracles,* t. 2, s. 430, twierdzi się, że umarł w niewoli; Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 4, s. 524-—525, opisuje próby wykupienia mistrza 1 innych jeńców w 1246 roku.

[115] Źródła mówią o nim jako o preceptorze Akwitanii w latach 1235—1246, BN, NAL, nr 37, folio 415 i NAL, nr 38, folio 263. Jako wielki mistrz wymieniony jest dopiero 12 maja 1249 roku, patrz RRH, nr 1176, s. 308—309. Na temat życiorysu Wilhelma patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 217—224.

Rozdział -5 -
OSTATNIE LATA W PALESTYNIE I SYRII

[1] *Gestes des Chiprois,* s. 147.

[2] Wilhelm z Nangis, *Vie de Saint Louis,* RHG, t. 20, s. 366—369.

[3] Mateusz Paris, *Histoire,* t. 6, s. 162; RRH, nr 1180, s. 309.

[4] Joinville, *Chronica Majora,* s. 109—119; Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 5, s. 147.

[5] *Procès,* t. 1, s. 43—44.

[6] Inne, mniej szczegółowe relacje to między innymi: *Annales Monasterii de Burton 1004— 1236,* w: H. R. Luard, *Annales Monastici,* t. 1, RS 36, London 1864, s. 286; Rothelin, *op. cit.,* s. 602—609; *Eracles,* t. 2, s. 437—438; Wilhelm z Nangis, *Vie de Saint Louis,* t. 1, s. 205; *Epistola Sancti Ludovici Régis de Captione et Liberatione sua,* w: *Historiae Francorum Scriptores,* A. Duchesne (wyd.), t. 5, Paris 1649, s. 428—429. Ich mnogość dowodzi szerokiego zainteresowania atakiem na Al-Mansurę.

[7] Joinville, *op. cit.,* s. 118—121.

[8] Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 5, s. 147—154. Autor pisze, że relację tę przekazał mu posłaniec, który przybył do Ryszarda z Kornwaln. Na temat strat chrześcijan patrz Riley-Smith, *Ayu-bids...,t. 2,* s. 183, przyp. 6,

[9] Joinville, op. cit., s. 134—147.

[10] Tamże, s. 146—149.

[11] Patrz Riley-Smith, *Ayyubids...,* t. 2, s. 185—186, przyp. 1.

[12] Joinville, *op. cit.,* s. 167—187.

[13] Maqrisi,ffistoiVe *d'Egypt de Makrizi*, przel. E. Blochet, ROL, 2,1905—1908, s. 231—232; Joinville, *op. cit.*, s. 190—207.

[14] Joinville, *op. cit.*, s. 206—211.

[15] Tamże, s. 224—225.

« BN, NAL, nr 70, folio 252, nr 52, folio 229—230; Layettes, t. 2, nr 3537, s. 632. Na temat życiorysu Renalda patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...*, s. 225—231.

17 RRH, m 1096, s. 285; nr 1176, s. 308—309.

[18] Joinville, *op. cit:*, 246—251. i/f

[19] Mateusz Paris, *op. cit.*, t. 5, s. 257; Joinville, *op. cit.*, s. 282—283.

[20] Joinville, *op. cit.*, s. 102—103.

». Tamże, s. 280—283.

[22] Abu Shämä, *Le Livre des Deux Jardins,* RHCr. Or., t. 5, Paris 1906, s. 200; Joinville, *op. cit.*, s. 282—283.

[23] BN, NAL, nr 3, folio 258.

[24] RRH, nr 1251, s. 328.

[25] OR, s. 314; *Eracles,* t. 2, s. 443. Na temat życiorysu Tomasza patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...*, s. 232—258.

[26] *Règle,* § 576—577, s. 299—300. List nie jest datowany, więc można jedynie snuć domysły co do roku jego powstania. Curzon opowiada się za rokiem 1257.

[27] *Cart.*, t. 2, nr 2902, s. 849—863; RRH, nr 1269, s. 322—323. Patrz Riley-Smith, *The Knights of St John...*, s. 447—449.

[28] Mateusz Paris, *op. cit.*, t. 5, s. 745—746 pod rokiem 1259, gdzie jest mowa o wojnach w Ziemi Świętej, przy czym autor szczególną uwagę poświęca konfliktom między szpitalnikami a templariuszami, nie zaś między włoskimi potęgami morskimi. Na temat tej wojny i jej następstw patrz J. Richard, *The Latin Kingdom of Jerusalem,* Amsterdam 1979, s. 364—371.

[29] *Gestes des Chiprois,* s. 162—164; Hayton, *La Flor des Estoires de la Terre d'Orient,* RHCr, *Documents Arméniens,* t. 2, s. 173—174.

[30] *Annales Monsteril de Burton,* s. 491—495; RRH, nr 1299, s. 340.

[31] *Academia scientiarum Boica* (wyd.), *Monumenta Boica,* t. 29(2), München 1831, s. 197—202; RRH, nr 1303, s. 341.

[32] *Flores Historiarum,* H. R. Luard (wyd.), t. 2, RS, 95, London 1890, s. 451—452; RRH, nr 1290, s. 337—338.

[33] *Menkonis Chronicon,* L. Weiland (red.), MGH SS, t. 23, Leipzig 1925, s. 547—549; RRH, nr 1288, s. 337; *Lettre des Chrétiens de Terre-Sainte à Charles d'Anjou,* Delaborde (wyd.), ROL, nr 2,1894, s. 206—215; RRH, t. 2, nr 1291(a), s. 83.

[34] Rothelin, *op. cit.*, s. 637.

[35] Na temat wydarzeń w tym okresie patrz Jackson, *The Crisis in the Holy Land in 1260,* EHR, 95,1980, s. 481—513.

[36] Abu Shämä, *op. cit.*, t. 5, s. 204; Ibn al-Furât, *Ayyubids*, t. 2, s. 49, 195—196; *Eracles*, s. 445; *Gestes des Chiprois,* s. 163—164.

[37] *Gestes des Chiprois,* s. 167; Maqrisi, *Histoire des Sultans Mamelouks de l'Egypte,* M. E. Quatremère (przeł. i wyd.), 1.1(1), Paris 1837, s. 194—197.

[38] *Diplomatie Documents (Chancery and Exchequer),* P Chaplais (wyd.), t. 1 (1101—1271), London 1964, nr 385—386, s. 264—266; RRH, nr 1325, s. 346—347.

[39] RRH, t. 2, nr 1332(a), s. 88; *Cart.,* t. 3, nr 3128, s. 99, nr 3172, s. 115, nr 3206, s. 131—132.

[40] Na temat polityki papiestwa w tym okresie patrz N. Housley, *The Italian Crusades: The Papal-Angevin Alliance and the Crusades against Christian Lay Powers, 1254—1343,* Oxford 1982.

[41] *Emprunts de Saint-Louis en Palestine et en Afrique,* G. Servois (wyd.), BEC, 19 (1858), 116—117, nr 1, s. 123—125; RRH, nr 1339, s. 351.

[42] *Emprunts...,* aneks, m 5, s. 290—293; RRH, m 1347, s. 352—353. Patrz wyżej, s. 220—221.

[43] RRH, nr 1348, s. 353.

[44] *Gestes des Chiprois,* s. 191; *Eracles,* t. 2, s. 457. Porzucenie Baghrasu wywołało pewien ferment w zakonie, gdyż decyzję tę podjął i zrealizował miejscowy dowódca, nim jeszcze nadeszło polecenie od mistrza. Na temat reguł postępowania templariuszy patrz Reguła katalońska, Archivo de la Corona de Aragon, Barcelona, *Cartas reales,* 3344, folio 53a—57b. Część tekstu w: *Un nouveau manuscrit de la Règle du Temple,* J. Delaville Le Roulx (wyd.), „Annuaire-Bulletin de la Société de l'Histoire de France", 26(2), 1889, § 48, s. 208—211.

[45] Gestes des Chiprois, s. 199; *Eracles,* t. 2, s. 460. Na temat upadku Chastel-Blanc patrz Ibn al-Furät, *op. cit.,* t. 2, s'. 143. Autor uważał, że zdobycie tego zamku było kluczem do zawładnięcia hrabstwem Trypolisu.

[46] Patrz wyżej, s. 85.

[47] Patrz wyżej, s. 83—84.

[48] Patrz C.N. Johns, *Guide to Atllt, Jerusalem* 1947, s. 18.

[49] Oliwer z Paderborn, *Historia Damiatina,* s. 254—256. Patrz też wyżej, s. 115.

[50] Tamże, s. 169—172.

[51] Na temat historii Atlitu patrz C.N. Johns, *Excavations at Atllt (1930—1),* „The Quarterly of the Department of Antiquities in Palestine", 2,1932—1933, s. 41.

[52] Johns, *Guide...,* s. 38—41.

[53] Burchard z Mount Sion, *Descriptio Terrae Sanctae,* J. C. M. Laurent (wyd.), „Peregrinatores Medii Aevii Quatuor", Leipzig 1864, rozdz. 10, s. 82—83.

[54] RRH, nr 1233, s. 324. Patrz Tibble, *Monarchy...,* s. 111 i 144—146. W 1232 roku wioskę tę sprzedano szpitalnikom za 16 000 bizantów, *Eracles,* t. 2, s. 398, następnie — jak się wydaje — w 1255 roku dostała się templariuszom wskutek godzenia sporów majątkowych między zakonami.

[55] *Eracles,* t. 2, s. 398. Patrz też Johns, *Guide...,* s. 26.

[56] RRH, nr 1450, s. 378—379. Patrz też Tibble, *Monarchy...,* s. 147—148, oraz Johns, *Guide...,* s. 29. Określenie „kanton" nie jest jasne, niemniej można chyba uznać, że oznaczało większą wieś i okoliczne ziemie.

[57] *De constructione castri Saphet,* R. B. C. Huygens (red.), „Studi Medievali", seria 3, nr 6, 1965, s. 378—387. Na temat historii i roli tego zamku patrz M.-L. Favreau-Lilie, *Landesausbau und Burg während der Kreuzfahrerzeit: Safad in Obergaliiaea,* „Zeitschrift des Deutschen Palästina-Vereins", 96,1980, s. 67—87.

[58] R.D. Pringle, *Reconstructing the Castle of Safad,* „Palestine Exploration Quarterly", 117, 1985, s. 142.

[59] Ibn al-Furät, *op. cit.,* t. 2, s. 89.

[60] *Gestes des Chiprois,* s. 180—181; *Eracles,* t. 2, s. 454—455. Ibn al-Furât, *op. cit.,* t. 2, s. 95—96, zaprzecza, by obrońcom zamku oficjalnie zagwarantowano bezpieczną ewakuację, i twierdzi, że to templariusze złamali warunki kapitulacji, gdyż usiłowali wynieść z Safadu zakazane mienie.

[61] Burchard z Mount Sion, *op. cit.,* rozdz. 4, s. 34.

[62] *Cart.,\A,* nr 3308, s. 292.

[63] *Majus Chronicon Lemovicense,* RHG, t. 21, s. 773—774; *Chronicon Sampetrinum,* B. Stübel (wyd.), w: *Geschichtsquellen der Provinz Sachsen,* t. 1, Halle 1870, s. 93—94.

[64] Patrz Tibble, *op. cit..,* s. 99—168.

[65] Tamże, s. 173—174. Tibble zwraca uwagę, że Julian być może wydzierżawił tylko seniorat templariuszom, ale najprawdopodobniej jednak go sprzedał, RRH, t. 2, nr 1303(a), s. 84.

[66] *Eracles,* t. 2, s. 445; *Gestes des Chiprois,* s. 162.

[67] RRH, nr 1319, s. 344—345.

68 Ibn al-Furât, *op. cit.,* t. 2, s. 110—112.

[69] *Gestes des Chiprois,* s. 191—192. Uzasadnienia roszczeń były zagmatwane, szermowano wymyślnymi argumentami. Obydwoje pretendentów mogło dowieść swych racji pod względem prawnym. Nie jest jasne, jaką praktyczną korzyść dostrzegali templariusze we wspieraniu Marii; być może wiedzieli, że utrzymuje kontakty z Karolem Andegaweńskim. Teoretycznie rzecz biorąc, Hugon miał większe zadatki na skutecznego przywódcę w walce przeciw mamelukom. Na temat szczegółowych okoliczności patrz J.L. La Monte, *Feudal Monarchy in the Latin Kingdom of Jérusalem,* Cambridge, Mass. 1932, s. 75—79.

[70] *Eracles,* t. 2, s. 463. Patrz też list Hugona Revela w: *Six lettres relatives aux Croisades,* R Riant (wyd.), AOL, **1.**1, Paris 1881, nr 5, s. 390—391.

[71] *I registri della cancelleria angioina,* R. Filangieri (red.), t. 9, Naples 1957, nr 258, s. 261, nr 288, s. 264—265; *Gestes des Chiprois,* s. 202. Na temat życiorysu Wilhelma patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 259—290.

[72] *Chronique de la Maison de Beaujeu,* M.-C. Guige (wyd.), „Collection Lyonnaise", nr 4, Lyon 1878, s. 1—8, 50—51; *I registri della...,* t. 9, nr 288, s. 264—265; *Codice Diplomatico sui rapporti Veneto-Napoletani durante il Regno di Carlo I d'Angiò,* N. Nicolini (red.), RCI, 36, Roma 1965, nr 205, s. 217—218; *Gli Atti Perduti della cancelleria Angioina,* C. de Lellis (red.), **1.**1(1), RCI, 25, Roma 1939, nr 445, s. 545; *Gestes des Chiprois,* s. 201.

[73] Patrz przyp. 69.

[74] *Chronique de la Maison...,* s. 7—8; Joinville, *op. cit.,* s. 238—239.

[75] M.-C. Guige (wyd.), *Cartulaire de l'Eglise Collegiale Notre-Dame de Beaujeu,* Lyon 1864, s. 59; *Gestes des Chiprois,* s. 164; RRH, nr 1378, s. 359.

[76] *Gestes des Chiprois,* s. 201—202; *Eracles,* t. 2, s. 463; RRH, nr 1387, s. 361.

[77] *Eracles,* t. *2,* s. 449.

[78] Jakub z Aragonii, *The Chronicie of James I, King of Aragon, sumamed the Conqueror,* przeł. J. Forster, t. 2, London 1883, s. 639; J.-B. Martin, *Conciles etBullaire du diocèse de Lyon,* Lyon 1905, nr 1642, s. 402; nr 1763, s. 418—419.

[79] Jakub z Aragonii, *op. cit.,* t. 2, s. 646—655.

[80] *Eracles,* t. 2, s. 468.

[81] *Eracles,* t. 2, s. 474—475. Król uwikłał się także w inne spory, nie tylko ze Świątynią.

[82] *Gestes des Chiprois,* s. 206.

[83] *Gestes des Chiprois,* s. 206—207; *Eracles,* t. 2, s. 478—479.
[84] A. de Botiard (red.), *Documents en Français, des Archives Angevines de Naples (Règne de Charles 1er),* **1.**1, Paris 1933, nr 136, s. 147—148.
[85] G/M«L.,nr445,s.545.
[86] RRH, nr 1413, s. 366—367.
[87] *Gestes des Chiprois,* s. 207; Amadi, *Chroniques dAmadi et de Strambaldi,* R. de Mas Latrie (wyd.), **1.**1, *„Collection de documents inédits sur l'histoire de France",* Paris 1891, s. 214; Florio Bustron, *Chronique de l'île de Chypres,* R. de Mas Latrie (wyd.), *Collection de documents inédits sur l'histoire de France. Mélanges historiques,* 5, Paris 1886, s. 116.
[88] *Gestes des Chiprois,* s. 214—217; Amadi, *op. cit.,* s. 214—215.
[89] *Eracles,* t. 2, s. 468-469.
[90] *Gestes des Chiprois,* s. 204.
[91] *Gestes des Chiprois,* s. 210—212; RRH, nr 1444, s. 375—377.
[92] *Gestes des Chiprois,* s. 218—219; Amadi, op. cit., 216—217; RRH, nr 1466, s. 382—383.
[93] *Gestes des Chiprois,* s. 227.
[94] RRH, t. 2, nr 1402(b), s. 95.
[95] *Lettres inédits concernant les croisades,* C. Kohler i C.-V Langlois (wyd.), BEC, 52, 1891, s. 47—48, 55—56; RRH, nr 1404, s. 364. '
[96] RRH, t. 2, nr 1447, s. 377. Tekst traktatu od Ibn Abd az Zahira w *Arab Historìans ofthc Crusades,* s. 325—326. Ibn Abd az-Zahir był sekretarzem Bajbarsa i Kalawuna.
[97] *Gestes des Chiprois,* s. 234—237; Abu'l Feda, *Annales,* RHCr, Or., t. 1, s. 162—163; Maqrisi, *Histoire des Sultans Mamelouks,* t. 3(1), s. 101—104.
[98] RRH, nr 1480, s. 386; nr 1505, s. 391—392.
[99] *ActaAragonensia,* H. Finkę (red.), t. 3, Berlin 1922, m 5, s. 8—11.
100 *Gestes des Chiprois, s.* 238.
101 *Gestes des Chiprois,* s. 238—240; Amadi, *op. cit.,* s. 218—219. i°²
Ludolf z Suchern, *Liber,* rozdz. 26, s. 42—43.
i°³ *Gestes des Chiprois,* s. 240—243; Amadi, *op. cit.,* s. 219—220; Maqrisi, *Histoire des Sultans Mamelouks,* t. 2(2), s. 110—112, RRH, m 1508, s. 392.
i°⁴ *Gestes des Chiprois,* s. 245—251; Amadi, *op. cit.,* s; 222—224. i°⁵ Patrz
wyżej, s. 200—201.
i°⁶ *Gestes des Chiprois,* s. 255—257. Runęły ściany podkopane przez muzułmanów, grzebiąc zarówno obrońców, jak i napastników (przyp. tłum.).
i°⁷ *Gestes des Chiprois,* s. 164, 227, 257; BN, NAL, nr 46, folio 196—197; *Procès...,* t. 2, s. 313. Patrz też Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 291—294.
i°⁸ Plany miasta w W. Müller-Wiener, *Castles ofthe Crusaders,* London 1966, s. 69—70.
i°⁹ Oliwer z Paderborn w: *Historia Damiatina,* s. 256, określił Atlit jako przedmurze *(antemurale)* Akki, ale ponieważ Akka padła, zamek stracił najważniejszą funkcję.
uo *Gestes des Chiprois,* s. 258—259; Florio Bustron, *Chronique,* s. 127; Abu'l Feda, *Annales,* s. 164.
m *Gestes des Chiprois,* s. 258.

Rozdział 6 ŻYCIE CODZIENNE

1 *Anonymous Pilgrim* V.2, *w. Anonymous Pilgrims, I—VII (11th and 12th centuries),* przeł. A. Stewart, „Palestine Pilgrims' Text Society", 6, London 1894, s. 29—30.

[2] Guiot de Provins, *La Bible,* w: *Les Oeuvres de Guiot de Provins, poète lyrique et satirique,* **J.** Orr (wyd.), Manchester 1915, s. 62—64.

[3] Na temat okoliczności powstawania takich wizerunków patrz E. Siberry, *Victorian Perceptions ofthe Military Orders,* w: TTze *Military Orders. Fighting for the Faith and Caring for the Sick,* London 1994, s. 365—372.

[4] *De laude,* s. 221.

[5] Patrz wyżej, s. 102—103.

[6] *Procès,* t. 1, s. 44—45.

[7] Cytaty zamieszczone w rozdziale 6 i 7 pochodzą z *The Rule ofthe Templars. The French Text of the Rule ofthe Order ofthe Knights Templar,* przeł. J.M. Upton-Ward, Woodbridge 1992.

[8] Nie wynika z tego bynajmniej, wbrew tezie Prutża w: Schnùrer, *Organisation,* s. 311—316, że francuska Reguła poprzedziła łacińską. Na temat stanowisk w sprawie datowania patrz S.S. Rovik, *The Templars in the Holy Land during the Twelfth Century,* Oxford 1986, s. 101—105, oraz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 62, przyp. 2.

[9] Patrz M. Bennett, *„La Règle du Temple" as a military manual, or How to deliver a cavalry charge,* w: *Studies in Medieval History presented to R. Allen Brown,* C. Harper-Bill, C. Hold-sworth, J. L. Nelson (red.), Woodbridge, s. 7—19.

[10] Patrz wyżej, s. 182.

[11] Patrz rozdz. 5, przyp. 44.

[12] *Papsturkunden für Templer und Johanniter,* t. 1, nr 3, s. 206—207; Règle, § 675, s. 344.

13 Patrz wyżej, s. 233—234.

[14] *Un noveau manuscrit...,* Delaville Le Roulx (wyd.), s. 186.

15 *Règle,* § 11, s. 23.

[16] Patrz Rovik, *The Templars in the Holy Land,* s. 105; Forey, 77ze *Templars in the Corona...,* s. 282, 302, przyp. 167. *La Règle des Templiers,* L. Daillez (red.), Nice 1977, s. 12—13, wymienia czternaście rękopisów.

[17] *Un nouveau...,* Delaville Le Roulx (wyd.), s. 186.

18 Règle, § 387—391, s. 216—218^ 418, s. 228; § 550, s. 288. Artykuły te dowodzą, że wymóg tajności obowiązywał przynajmniej od szóstego dziesięciolecia XII wieku, a prawdopodobnie i wcześniej. Nie są one w żadnym razie uzupełnieniem z ostatnich lat istnienia zakonu w Outremer.

19 *Règle,* § 326, s. 189.

[20] Patrz wyżej, s. 252—253.

[21] *Règle,* § 77—79, s. 75—77.

[22] *Procès,* t. 2, s. 289—290, 294; **1.**1, s. 40, 538.

[23] *Règle,* § 84, s. 78—79; § 78, s. 76—77; § 98, s. 86.

[24] Patrz E.M. Hallam, *Royal Burlai and the Cult ofKingship in France and England, 1060—1330,* JMH, 8,1982, s. 359—380.

[25] *Règle,* § 198—199, s. 142—143.

[26] *Règle,* § 198—223, s. 142—152.
[27] *Papsturkunden...,* **1.**1, nr 3, s. 206.
[28] *Procès,* *U*II, s. 224—225.
[29] *Règle,* § 223, s. 152.
[30] Règle, § 79—98, s. 77—86.
[31] Patrz wyżej, s. 138.
[32] *Gestes des Chiprois,* s. 163—164; Urban *TV, Les Registres d'Urbain TV,* t. 4, BEFAR, seria 2, Paris 1906, nr 2858, s. 27; Klemens *IV, Les Registres de Clement TV,* **1.**1, BEFAR, seria 2, Paris 1893, nr 21—23, s. 8—9; nr 836, s. 326—327.
[33] Patrz S. Lewis, *The Art of Matthew Paris in the Chronica Majora,* Aldershot 1987, il. 48, s. 91; il. 153, s. 239; il. 182, s. 289. Patrz też il. 6.
[34] Patrz Scarpellini, *La chiesa di San Bevignate,* nr 92, s. 133.
[35] *Règle,* § 99—119, s. 86—100; § 130—131, s. 105—106.
[36] *Règle,* § 120—129, s. 100—105; § 132—137, s. 106—109.
[37] *Règle,* § 169—179, s. 127—133; § 190—197, s. 138—141.
[38] *Règle,* § 180—181, s. 134; § 328, s. 190.
[39] Patrz wyżej, s. 70.
[40] RRH, nr 322, s. 82—83, nr 403—404, s. 106. Na temat misji Gotfryda we Francji patrz RHG, **1.**16, nr 125, s. 39 oraz RRH, nr 399, s. 105. Na temat jego udziału w poselstwie do Egiptu patrz WT, 19.18, s. 887. Z całą pewnością Gotfryd służył w zakonie od 1151 roku, RRH, nr 266, s. 67, a prawdopodobnie przynajmniej od 1144, patrz CG, nr 328, s. 213, przyp. 1. Na temat jego służby na Zachodzie patrz *Papsturkunden...,* t. 2, nr 24(a) i (b), s. 235—256. Na temat jego biografii patrz E. G. Rey, *Geoffrey Foucher. Grand-Commandeur du Temple, 1150—1170,* „Revue de Champagne et de Brie", 6,1894, s. 259—269.
[41] *Règle,* § 138—140, s. 110—112. Porównaj ubiory na łacińskim Wschodzie w: D. C. Nicol-*\e,Arms andArmour ofthe Crusading Era 1050—1350,* 2**1.,** New York 1988, s. 318—335, 583—627, 807—811.
[42] Słownikowa definicja giermka brzmi: „młodzieniec pełniący służbę przy rycerzu", więc w tym wypadku nie odpowiada ona dokładnie desygnatowi. Dzisiejszym odpowiednikiem giermka byłby stajenny albo mechanik kierowcy rajdowego — nie muszą oni wcale być młodzi i nie zawsze mają status ucznia, posiadają natomiast umiejętności, które wpływają decydująco na efekt pracy ich przełożonego.
[43] Na przykład Ormianin Malik, który zaatakował zamki templariuszy w Cylicji w latach 1169—1171, przedstawiony jest przez Wilhelma z Tyru, 20.26, s. 948, jako były templariusz. Także Syryjczyk, który podobno zdradził safadzki garnizon w 1266 roku, był serwientem w zakonie, *Gestes des Chiprois,* s. 180.
[44] *Règle,* § 337, s. 194; § 431, s. 234; § 435—436, s. 326—237. Równie poważnym przewinieniem była autodegradacja, to jest gdy szlachcic udawał plebejusza. Motywów takiego postępowania można się tylko domyślać; być może niektórym zależało na ukryciu swej tożsamości, § 446, s. 241.
[45] *Règle,* § 586, s. 304—305.
[46] Patrz M.C. Barber, *The Trial of the Templars,* Cambridge 1978, s. 54. Patrz też wyżej, s. 191.

[47] *Règle,* § 175, s. 130; § 325, s. 189; § 300, s. 178.

[48] *Règle,* § 499, s. 264; § 647, s. 332.

[49] Riley-Smith, *The Knights of St John...,* s. 239—240.

[50] *Der Untergangdes Templer-Ordens,* Berlin 1887, K. Schottmiiller (wyd.), t. 2, s. 207,216—217, 347, 368. Istniała nawet kontaminacja tych dwóch określeń: *sergiens,* s. 215—216. Stosowanie określeń objaśnił na przykładach J.F. Niermeyer, *Mediae Latinitatis Lexicon Minus,* Leiden 1976, s. 962, a wykaz obejmuje chłopa, sługę, *ministerialis* i serwienta (pieszego lub na koniu).

[51] *Règle,* § 148—149, s. 115—117; § 156—168, s. 120—127. Patrz też Bennett, *La Règle du Temple,* s. 17—18. Artykuły 419—421, s. 229—20 opisują konkretne sytuacje, w których templariusz mógł opuścić pole walki.

[52] *De laude,* s. 221.

[53] Jan z Würzburga, *Descriptio...,* rozdz. 5, s. 130; Theodericus, rozdz. 17, s. 27. Patrz też wyżej, s. 80.

[54] R.D. Pringle,^4 *Templar Inscription from the Haram Al-Sharif In Jerusalem,* „Levant", 21, 1989, s. 197—201; Z. Jacoby, 77ze *Workshop of the Temple Area in Jerusalem In the Twelfth Century: Its Origin, Evolution and Impact,* „Zeitschrift für Kunstgeschichte", 45, 1982, s. 325—394. Możliwe, że warsztat utworzono z myślą o rozbudowywaniu Świątyni, nie ma jednak żadnych świadectw na poparcie tej tezy. Tamtejsi rzemieślnicy przyjmowali zamówienia od najrozmaitszych klientów, w tym króla i szpitalników.

[55] Deschamps, *Les Châteaux...,* t. 3, s. 156, 250, 252, 254, 257. Patrz też plan V Podobna kaplica istniała w zamku Calan w górach Amaños, przy zewnętrznych murach obronnych. Pod nawą mieściła się sklepiona krypta. Patrz Edwards, *The Fortifications...,* s. 101—102.

[56] Jakub z Vitry, *Lettres de Jacques de Vitry: (1160/1170—1240), évêque de Saint-Jean-d'Acre,* R.B.C. Huyghens (wyd.), Leiden 1960, nr 2, s. 93—94.

[57] Patrz Johns, *Guide...,* s. 52—55. Teza, że okrągła czy też wieloboczna konstrukcja naśladowała Kopułę Na Skale, czyli Świątynię Pańską, jak nazywali ten przybytek chrześcijanie, wydaje się mało prawdopodobna, gdyż ta część tarasu Świątyni pozostawała w rękach kanoników od Świątyni Pańskiej. Ponadto plan świątyni o założeniu centralnym bardziej odpowiada bazylice Św. Grobu.

[58] Patrz Pringle, *Reconstructing the Castle of Safad,* s. 147—148. Na temat posągów patrz Ibn *al-Fumt, Ayyubids,* t. 2, s. 105.

[59] Patrz E. Lambert, *LArchitecture des Templiers,* Paris 1955, s. 61—91. Przykład zwykłego kościoła templariuszy na planie podłużnym patrz R. Gem, *An Early Church of the Knights Templars at Shipley, Sussex,* „ Anglo-Norman Studies", t. 6, *Proceedings of the Battle Conference 1983,* Woodbridge 1984, s. 238—246. Autor datuje tę świątynię mniej więcej na 1140 rok.

[60] Patrz F. Laborde, *L'église des Templiers de Montsaunès (Haute-Garonne),* „Revue de Comminges", 92,1979, s. 496—500 i plan.

[61] *Papsturkunden...,* t. 1, nr 3, s. 207—208.

[62] *Règle,* § 268—271, s. 164—171.

« Tamże, § 585, s. 304.

[64] Takie wyjątki to Wilhelm od św. Jana, tytularny arcybiskup Nazaretu w latach 1288—1290, patrz Hamilton, *The Latin Church,* s 279, oraz Humbert, biskup Banijasu w roku 1272,

patrz Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 254, przyp. 87. Autorzy Reguły pomyśleli jednak o możliwości awansu swych kapelanów, § 434, s. 235—236.

[65] Bulles pour l'ordre du Temple, nr 21, s. 421 (wrzesień 1206).

66 *Règle,* § 269, s. 165.

67 Tamże, § 354, s. 202.

[68] *Le Procès des Templiers d'Auvergne (1309—1311): Edition de l'interrogatoire de juin 1309, R. Sève, A.-M. Chagny-Sève* (red.), *Mémoires et documents d'histoire médiévale et de philologie, nouvelle collection,* Paris 1987, s. 113, 119. Reguła mówi też o duchownych świeckich, którzy służyli w zakonie „z dobroczynności", § 525, s. 276—277.

69 *Procès,* 1.1, s. 43.

70 Patrz Hallam, *Royal Burial...,* s. 372.

[71] Mateusz Paris, *Chronica Majora,* t. IV, s. 11. Templariusze przenieśli się tam w 1161 roku z Holbornu, gdzie znajdowała się ich pierwsza londyńska siedziba. Okrągły Kościół poświęcił w 1185 roku patriarcha Jerozolimy Herakliusz, patrz *Records of the Templars in England in the Twelfth Century,* s. XXXIX, XL, LXXVII i 163.

[72] *Proces,* t. 1, s. 143, 419; *Les Chemins et pèlerinages de la Terre Sainte,* H. Michelant, G. Raynaud (wyd.), *Itinéraires à Jerusalem,* Genève 1882, s. 180.

[73] Patrz F. Tommasi, *I Templari e il culto delle reliquie,* MS, s. 208—209.

[74] *Procès,* t. 1, s. 646—647.

[75] *Der Untergang...,* t. 2, s. 136.

[76] Ludolf z Suchem, *Liber,* s. 29. Wedle Ludolfa jego odcisk w wosku chronił skutecznie przed burzami. Patrz Tornassi, *I Templari...,* s. 203—204.

[77] Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 4, s. 142, Patrz też Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 254, przyp. 87.

[78] Lambert, *L'Architecture des Templiers,* s. 84—91; *Procès,* 1.1, s. 502.

[79] Patrz Tommasi, / *Templari...,* s. 197.

[80] *The Trial of the Templars in the Papal State and the Abruzzi,* A. Gilmour-Bryson (red.), „Studi e Testi", 303, Città del Vaticano, 1982, s. 264—267. W tym właśnie regionie, konkretnie w Bolsenie, w 1264 roku niemiecki ksiądz stwierdził, że hostia zaczęła krwawić, plamiąc obrus, a cud ten doprowadził do ustanowienia święta Bożego Ciała. Na temat kościołów templariuszy we Włoszech i ich zdobnictwa patrz F. Bramato, *Storia dell'Ordine dei Templari in Italia. Le Fondazione,* Roma 1991, s. 175—182.

[81] Patrz G. Dickson, *The Flagellants of 1260 and the Crusades,* JMH, nr 15, 1989, s. 227—267. Patrz U. Nicolini, hasło „Bonvicino", w: *Dizionario biografico degli Italiani,* t. 12, Roma 1970, s. 471—472.

[82] Patrz P. Deschamps, M. Thibout, *La Peinture murale en France. Le Haut Moyen Age et l'Epoque Romane,* Paris 1951, s. 133—137. Podobnie jak w niektórych dzisiejszych kaplicach garnizonowych, wymowę fresków podkreślały zawieszone na ścianach trofea wojenne i tarcze. Wedle Mateusza Paris, *Chronica Majora,* t. 5, s. 480, templariusze obwieszali tarczami ściany „w zgodzie z ich zwyczajem za morzem".

[83] Patrz D. H. Farmer, *The Oxford Dictionary of Saints,* Oxford 1978, s. 69—70.

[84] Patrz P Deschamps i M. Thibout, *La Peinture murale en France au début de l'époque gothique,* Paris 1963, s. 27, 131,137, 140, 153. /

[85] Laborde, *op. cit.,* nr 93, 1980, s. 48—50, 227—241, 339—345.

[86] Patrz P. Raspa i M. Marchesi, *Note sull'architettura di San Bevignate,* TOI, s. 79—92.
[87] Patrz Scarpellini, *op. cit.,* s. 93—158.
[88] *Règle,* § 75, 72—73.
[89] Scarpellini, *op. cit.,* s. 129, sugeruje, że pierwowzorem tego malowidła była prawdopodobnie mozaika z apsydy kościoła Św. Jana Ewangelisty w Rawennie (nie zachowana). Ukazywała ona epizod z życia cesarzowej Galii Placydii, jej szczęśliwie zakończonej podróży morskiej, którą odbyła wraz z rodziną.
[90] *Règle,* § 56, s. 58.
[91] Patrz F. Tommasi, *L'Ordine del Templań a Perugia,* „Bollettino delia Deputazione di Storia Patria per 1'Umbria", 78,1981, s. 71—72. Patrz wyżej, s. 128.
[92] Oliwer z Paderborn, *Historia Damiatina,* s. 171.
[93] *Règle,* § 279, s. 170.
[94] Melville, *op. cit.,* s. 201 (przyp. tłum.).
[95] *Règle,* § 279—313, s. 170—183.
[96] Tamże, § 146, s. 115 i § 300, s. 178. (Cytaty za: Melville, *op. cit.,* s. 200; przyp. tłum.).
[97] *Règle,* § 313,:s. 182—183.
[98] Tamże, § 309, s. 181.
[99] Patrz R. D. Pringle, *The Red Tower (al-Burj al-Ahmar): Settlement in the Plain of Sharon in the time of the Crusaders and Mamluks (AD 1099—1516),* British School of Archeology Monographs Series 1, London 1986, s. 128,178—179,185—186.
[100] Jakub z Vitry, *The Exempla or Illustrative Stories from the Sermones Vulgares,* wyd. T. F. Crane, New York 1890, nr 85, s. 38—39
[101] *Règle,* § 184—186, s. 135—136; § 192, s. 139; § 196, s. 140—141.
[102] Tamże, § 283, s. 171; §305, s. 179—180; § 315, s. 183—184; § 319, s. 185—186; § 606, s. 313—314.
[103] Tamże, § 294, s. 175—176.
[104] *Procès,* t. 2, s. 160.
[105] *Règle,* § 501, s. 264—265.
[106] Tamże, § 367, s. 207.
[107] Tamże, § 285, s. 172,
[108] Tamże, § 340—365, s. 195—206.
[109] Tamże, § 343, s. 197.
[110] Tamże, § 346—348, s. 198—200.
[111] Tamże, § 349, s. 200.
[112] Tamże, § 431, s. 234.
[113] Tamże, § 657—686, s. 337—350. Porównaj przyjmowanie w poczet zakonu u szpitalników: Riley-Smith, *The Knights of St John...,* s. 232—233.
[114] *Règle,* § 70, s. 69. Artykuły te świadczą, że kobiety poczęły być bliżej związane z zakonem w latach dwudziestych XII wieku. Prawdopodobnie pomagały w opiece nad pielgrzymami.
[115] Tamże, § 679, s. 346—347.
[116] Patrz wyżej, s. 32.
[117] *Règle,* § 433, s. 235.

[118] Patrz Forey, *Women and Military Orders,* s. 63—67, i Records of the Templars in England, s. LXI—LXVII. Na ten temat patrz H.J. Nicholson, *Templar Attitudes Towards Women,* ^Medieval History", 1, 1991, s. 74—80.

[119] Joinville, *Histoire,* s. 282—283; w *Gestes des Ćhiprois,* s. 147, czytamy, że najpierw wysłano ją do Akki, a potem do Atlitu.

[120] *Règle,* § 14, s. 25—26. Powtórzono to w przekładzie francuskim. Na temat wieku nowych członków patrz A. J. Forey, *Recruitment to Military Orders (Twelfth to mid-Fourteenth Centuries),* „Viator", 17, 1986, s. 148—153.

[121] Provins. *Histoire et cartulaire des Templiers de Provins,* V. Carrière (wyd.), Paris 1919, nr 12, s. 49—50.

[122] *procès,* t. 1, s. 415; t. 2, s. 352, 390.

[123] *Rorgo Fretellus de Nazareth et sa description de la Terre Sainte. Histoire et edition du texte,* P C. Boeren (red.), Amsterdam 1980, s. XVIII, 54, 72—77. Podobne przykłady z Aragonii patrz Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 285 i aneks 1, nr 13, s. 380. Patrz też wyżej s. 2—43.

[124] Patrz E. Magnou, *Oblature, classe chevaleresque et servage dans les maisons méridionales du Temple au XIIe siècle,* „Annales du Midi", 73,1961, s. 390—391.

[125] *Règle,* § 11, s. 23; *Papsturkunden...,* t. 1, nr3, s. 208. Patrz A. J. Forey, *Novitiate and Instruction in the Military Orders during the Twelfth and Thirteenth Centuries,* „Speculum", 61, 1986," s. 1—17.

[126] *Règle,* § 14, s. 26.

[127] Patrz Barber, *Trial...,* s. 54, i wyżej, s. 191.

[128] *Règle,* § 97, s. 85.

[129] Patrz S. Painter, *William Marshal,* Baltimore 1933, s. 284—285.

[130] *Gestes des Chiprois,* s. 117—118.

[131] *Règle,* § 338—339, s. 194—195.

[132] Tamże, § 93, s. 83. W niektórych domach wprowadzono specjalne udogodnienia dla starych i chorych. Dwa takie przykłady to Eagle w Lincolnshire i Denney w Cambridgeshire, patrz *Records of the Templars in England in the Twelfth Century,* s. CLXXX oraz 77;e *Victoria History of the Counties of England,* L. F. Salzman (red.), w: *A History of Cambridgeshire and the Isle of Ely,* t. 2, London 1948, s. 259—262.

[133] *Règle,* § 438—439, s. 237—238; § 672, s. 343.

[134] Tamże, § 190—197, s. 138—141.

[135] Tamże, § 443, s. 239—240. Patrz Shajar, *Des lépreux,* s. 29—30.

[136] Reguła katalońska, folio 10a—lib; ¡7« *noveau manuscrit,* Delaville Le Roulx (wyd.), § 14, s. 197—198. Ten obowiązek dotyczył najwyraźniej tylko służących na Wschodzie, gdyż podczas procesu w 1310 roku wśród templariuszy przetrzymywanych w Paryżu był jeden trędowaty.

[137] Reguła katalońska, folio lib; *Un Nouveau manuscrit,* § 16—17, s. 198—199.

[138] *Règle,* §188, s. 137.

[139] Tamże, § 370, s. 208—209.

[140] RRH, t. 2, nr 614(b), s. 40 (marzec 1182).

[141] Jan z Wiirzburga, *Descriptio,* rozdz. 5, s. 130.

[142] *Le Dossier,* s. 6—7.

[143] Patrz na przykład *Procès,* 1.1, s. 192, 370, 430, 528, 550; *Der Untergang,* t. 2, s. 247; *Papsttum...,* t. 2, nr 48, s. 72.

[144] *Procès,* t. 1, s. 400—401.

[145] Tamże, t. 2, s. 259.

[146] *Règle,* § 386—415, s. 216—227.

[147] Tamże, § 224—232, s. 153—154. W ostatnim ustępie Reguły, dołączonym w połowie XIII wieku, przytoczono konkretne przykłady tych przestępstw, a do ich wykazu dodano kłamstwo w trakcie wstępowania do zakonu, § 544—585, s. 285—304. Patrz też wyżej, s. 186—189.

[148] Tamże, § 423, s. 230—231.

[149] Tamże, 418, s. 229.

[150] Tamże, § 554, s. 289—290.

[151] Tamże, § 428, s. 232—233.

[152] Patrz Barber, *Trial...,* s. 238—240.• /

[153] *Règle,* § 429, s. 233. Interesujący jest przypadek pewnego Bartłomieja, o którym pisze biskup Latakii Gerard z Nazaretu (1139—1161). Człowiek ten porzucił żonę i wyruszył na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, gdzie wstąpił do zakonu templariuszy. Zdaje się, że poświęcił się opiece nad trędowatymi w Jerozolimie, a jednocześnie umęczał się postami i nieustannym czuwaniem. Po jakimś czasie wystąpił z zakonu — nie wiadomo, czy miał na to zgodę — i został mnichem na Czarnej Górze w Antiochii. Patrz B. Z. Kedar, *Gerard of Nazareth, a Neglected Twelfth-Century Writer in the Latin East. A Contribution to the Intellectual and Monastic History of the Crusader States,* DOP, 37, 1983, s. 72.

[154] *Règle,* § 437, s. 237.

[155] Patrz A. Spicciani, *Papa Innocenzo TVe I Templari,* MS, s. 56—57.

[156] *Règle,* § 451—467, s. 242—250. Ustęp dodany do Reguły w połowie XIII wieku liczy trzydzieści jeden takich przewinień opatrzonych przykładami, § 587—622, s. 305—322.

[157] Tamże, § 451, s. 242—243; § 468, s. 250; § 470, s. 251; § 472, s. 251—252; § 477—478, s. 253—254; §481, s. 255.

[158] Tamże, § 474, s. 252; § 486—487, s. 257—258. Porównaj, na przykład, historię niejakiego Adama z Wallaincourt, który wstąpił do kartuzów (a więc spełnił warunek wyboru zakonu o surowszej regule), lecz potem pożałował swej decyzji, *Procès,* 1.1, s. 204. Z kolei wbrew twierdzeniom anonimowego pielgrzyma Reguła zezwalała odganiać koty i psy, jeśli przeszkadzały templariuszowi w posiłku, *Règle,* § 512,. s. 271.

[159] Tamże, § 476, s. 253.

[160] Tamże, § 496—497, s. 262—263.

[161] Tamże, § 493, s. 261; § 502, s. 265—266.

[162] Tamże, § 532, s. 279. Takie postępowanie było istotne nie tylko ze względu na dyscyplinę w zakonie, lecz także dlatego, „żeby dawać dobry przykład ludziom świeckim", § 340, s. 195.

[163] Tamże, § 315, s. 183—184; § 317, s. 184—185.

[164] Tamże, § 638, s. 328.

[165] Tamże, § 605, s. 313. Porównaj też przypadek komandora na Cyprze, który spowodował śmierć konia oddanego zakonowi na leczenie. Zwierzę trzeba było dobić po tym, jak komandor wywrócił się razem z nim w pogoni za zającem, § 606, s. 289.

[166] *Calendar of the Close Rolls, Edward I,* t. 3, AD 1288—1296, London 1904, s. 289.

[167] *Règle,* § 558, s. 291—292; § 592, s. 308; § 625, s. 322.

168 Patrz wyżej, s. 191—193.

169 Walter Map, *De nugis curialium,* s. 72—73.

170 Patrz J. H. Lynch, *Symoniacal Entry into the Religious Life from 1000 to 1260,* Columbus, Ohio 1976, s. 190—192. Na temat symonii i zakonów rycerskich patrz Forey, *Recruitment...,* s. 155—157.

171 *Cąrtulaires des Templiers de Douzens,* P. Gérard, E. Magnou (red.), *Collection de documents Inédits sur l'histoire de France,* nr 3, Paris 1965, *Cartulaire* A, nr 199 [198], s. 171—172. Patrz też Magnou, *Oblature...,* s. 387—388.

172 *Règle, §* 224, s. 153.

173 Patrz J. A. Brundage, *The Crusader's Wife: A Canonistic Quandary,* „Studia Gratiana", 12, Collectanea Stephan Kuttner 2, Rome 1967, s. 434—435.

174 *Règle,* § 544—549, s. 285—288. Patrz Lynch, *op. cit.,* s. 216—217.

175 Chodzi prawdopodobnie o Reginalda z Vichiers, który w 1240 roku był komandorem Akki, RRH, nr 1096, s. 285. Nie mógł to być Wilhelm z Sonnac, bezpośredni następca Armanda z Périgord, gdyż w połowie lat trzydziestych XIII wieku służył on jako komandor w Akwitanii, przebywał zatem w Europie, gdy przypuszczalnie nastąpiły te wydarzenia.

176 patrz wyżej, s. 192.

177 *Calendar of the Close Rolls, Edward I,* t. 5, lata 1302—1307, London 1908, s. 339.

178 Reguła katalońska, folio 35b—37a; *Un Nouveau manuscrit,* § 31, s. 201—202.

179 WT, 20.26, s. 949. Patrz wyżej, s. 78—79.

180 *Eracles,* t. 2, s. 467.

181 *Règle,* § 603, s. 312.

182 Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 5, s. 387.

183 *Règle,* § 569, s. 296—297.

184 Tamże, § 418, s. 229. Na temat zakazów współżycia seksualnego w różnej formie.— które dowodzą niezbicie, że takie zjawisko występowało — patrz C. Davies, *Sexual Taboos and Social Boundaries,* „American Journal oLSociology", 87, 1982, s. 1032—1063.

185 *Règle,* § 236, s. 156, § 452, s. 243.

186 Tamże, § 572—573, s. 297^298. Podobną historię opowiedział rycerz zakonny Hugon z Faure na procesie w 1311 roku. Być może słyszał lub przeczytał o niej w Regule, patrz *Procès,* t. 2, s. 223.

187 *Le Procès des Templiers d'Auvergne (1309—1311),* s. 148.

188 Na przykład J. R. Strayer, *The Reign of Philip the Fair,* Princeton 1980, s. 291. Twierdzenie autora, że templariusze „byli nieczyści i nie ulega wątpliwości, że często współżyli ze sobą", wykracza daleko poza wszelkie dostępne świadectwa historyczne.

189 Wyjątkowość zeznania Wilhelma z Bom zdaje się niejako potwierdzać opinię J. Boswella w *Christianity, Social Tolerance and Homosexuality,* Chicago 1980, s. 295—298, że w XIII wieku chrześcijaństwo nabrało silnej wrogości do homoseksualizmu. Jednakże, jak zasugerowano wyżej, s. 252, problem może w istocie stanowić metodologia zastosowana do analizy zeznań, a nie ówczesne przemiany obyczajowe.

Rozdział 7 SIEĆ KONWENTÓW

[1] *Procès,* t. 2, s. 330—331.

[2] Barber, *The Trial of the Templars,* s. 54.

[3] A. Trudon des Ormes, *Listes des maisons et de quelques dignitaries de l'ordre du Temple, en Syrie, en Chypre et en France, d'après les pièces du procès*, ROL, nr 5, 1899, s. 440—442. Na temat baliwatów w Anglii patrz *Records of the Templars in England in the Twelfth Century,* s. XXXII—XXXIII.

[4] Mateusz Paris, *Chronica Majora,* t. 4, s. 291. Liczby podawane przez niego powtarzano niejednokrotnie, jak gdyby opierały się one na obiektywnej podstawie. Tymczasem jasne jest, że nie można ich traktować jako miarodajnych wskazówek co do zamożności zakonów rycerskich. Patrz wyżej, s. 63—64.

[5] Patrz wyżej, s. 13—14.

[6] Patrz A. J. Forey, *The Military Orders in the Crusading Proposals of the Late-Thirteenth and Early-Fourteenth Centuries,* „Traditio", 36, 1980, s. 327—333, oraz A. J. Forey, *The Military Orders...,* s. 204—220, na temat krytyki dotyczącej wykorzystywania środków materialnych przez zakony.

[7] Patrz A. J. Forey, *The Order of Mountjoy,* „Speculum", 46,1971, s. 250—266, gdzie przedstawione są burzliwe dzieje tego zakonu. Salimbene de Adam w *Crónica,* „Scrittori dTtalia", nr 233, Bari 1966,1.1, s. 255, cytuje list patriarchy Jerozolimy Roberta z Nantes na temat losu rycerzy od Św. Łazarza pod La Forbie. Porównaj problemy szpitalników, Riley-Smith, *The Knights of St John...,* s. 439—443, i zakonów rycerskich w ogólnym ujęciu, Forey, *The Military Orders..., s.* 128—132.

[8] Dane pochodzące z R. Fossier, *Peasant Life in the Medieval West,* Oxford 1988, s. 118, 140—141. Patrz też P Contamine, *War in the Middle Ages,* Oxford 1984, s. 96—97, gdzie przytoczone dane dowodzą, że szacunki podane przez Fossiera dotyczą tylko niższych wartośćł""¯rynkowych. W 1251 roku król Ludwik IX oceniał wartość rumaka w Ziemi Świętej na osiemdziesiąt liwrów, Joinville, *Histoire,* s. 278—279.

[9] Ówczesną sytuację G. Duby w *The Three Orders. Feudal Society Imagined,* określi jako „kryzys feudalizmu", co zdaniem Fossiera wywołało „silną reakcję feudałów" (s. 141). W majątkach templariuszy przybrało to formę usztywnienia postawy wobec dzierżawców i sąsiadów, patrz Barber, *Social Context...,* s. 44—45. Porównaj problemy templariuszy w Aragonii, gdzie u schyłku XIII wieku możliwość ekspansji była niewielka, lecz zapotrzebowanie na dochody nie zmalało. Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 57—62, 140—141.

[10] Patrz Tibbie, *Monarchy and Lordship...,* s. 186—188; Riley-Smith, 77ie *Feudal Nobility...,* s. 28—32.

[11] C. Duffy, 77ze *Military Experience in the Age of Reason,* London 1987, s. 11, 159.

[12] Patrz hasło „logistyka" w *The New Encyclopaedia Britannica. Macropaedia,* wyd. 15, t. 29, London 1986, s. 693, 695. Na temat templariuszy patrz A. Demurger, *Vie et mort de l'Ordre du Temple,* Paris 1985, s. 163—226. Porównaj F. Tallett, *War and Society in Early-Modern Europe,* 1495—1715, London 1922, s. 50—68.

[13] Patrz Spicciani, *Papa Innocenzo TV,* s. 49—55.

[14] Tomasz Bérard wielokrotnie pożyczał pieniądze od kupców włoskich w Akce, patrz wyżej, s. 136.

[15] *Les Registres d'Innocent TV,* E. Berger (wyd.), seria BELAR, nr 2, Paris 1884,1.1, nr 2692, s. 401 (1247) i Paris 1887, t. 2, m 4398, s. 55 (1249). Porównaj sytuację po kasacie zakonu. „W większym stopniu, niż historycy dotąd przyznawali, ukierunkowanie i tempo ruchu krucjatowego w drugim ćwierćwieczu XIV stulecia podyktowane było stanem i wzajemnym uwarun-

kowaniem finansów szpitalników oraz papiestwa", N. Housley, *The Later Crusades. From Lyons to Alcazar, 1274—1580,* Oxford 1992, s. 217.

[16] *Les Registres d'Innocent TV,* t. 3, nr 6237, s. 159, nr 6256, s. 162—163.

[17] Patrz wyżej, s. 40; Hiestand, *Kardinalbischof...,* s. 321—322.

[18] Patrz wyżej s. 90,104, 130—131. Na temat wydarzeń w 1237 roku patrz Abu'l Feda, *op: cit.,* s. 112; Mateusz Paris, *Chronica Majora,* t. 3, s. 404—406. Klęska pod Darbasakiem była tak wielka, że Henryk III podarował mistrzowi Anglii pięćset marek, chcąc pomóc w wykupieniu wziętych do niewoli, *Calendar of the Patent Rolls, YÏ12*—47, London 1906, s. 207.

[19] *Emprunts...,* aneks, nr 4, s. 292; RRH, nr 1347, s. 352—353.

[20] Patrz W. C. Jordan, *Louis IX and the Challenge of the Crusade,* Princeton 1979, s. 65—104, gdzie zamieszczono szczegółową analizę skomplikowanych mechanizmów finansowania krucjaty.

[21] RHG, 1.15, s. 540—541. Patrz wyżej, s. 70.

[22] CG, nr 589, s. 362.

[23] Gerald z Walii, *De Principis Instructione Liber,* w „Giraldi Cambrensis Opera", G.F. Warner (wyd.), t. 8, RS, nr 21, London 1891, rozdz. 2, s. 201—202.

[24] Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 4, s. 416.

[25] *Procès,* 1.1, s. 44—45, t. 2, s. 305. Patrz też wyżej, s. 155—160.

[26] *Papsttum...,* t. 2, s. 334—335.

[27] Patrz Barber, *Supplying the Crusader States...,* s. 320—321.

[28] *Règle,* § 432, s. 234—235; § 436, s. 236—237.

[29] Patrz wyżej s. 160,161 Liczba ta może się wydać wysoka, ale inne źródła potwierdzają, że do prowadzenia operacji wojskowych na szeroką skalę potrzeba było bardzo wielu koni, patrz Contamine, *War in the Middle Ages,* s. 67. Patrz też rola wierzchowców u szpitalników, Riley-Smith, *The Knights of St John...* , s. 318—320.

[30] Patrz *The New Encyclopaedia Britannica. Macropaedia,* t. XXIX, s. 688.

[31] Odon z Deuil, *De Profectione,* s. 134—135.

[32] Tmàd-ad-Din w Abù Shàmà, *Le Livre des DeuxJardins,* s. 271—272.

[33] *Itinerarium,* **1.**1, s. 291—294, 299, 303—304. Porównaj problemy armii w XVII wieku, G. Perjés, *Army Provisioning, Logistics and Strategy in the Second Half of the I7th Century,* „Acta Historia Academiae Scientarium Hungaricae", 16,1970, s. 1—51, zwłaszcza s. 14—19.

[34] 77ie *New Encyclopaedia Britannica. Macropaedia,* t. 20, s. 706.

[35] *Regle,* § 596, s, 309—310.

[36] Tamże, § 103, s. 90, § 135; s. 108—109 (kupno); § 114—115, s. 96—97 (źrebięta).

[37] RHG, **1.**19, s. 640.

[38] *Regle,* § 84, s. 78; § 609, s. 314. /

[39] *Documenti del commercio veneziano nei secoli XI—XIII,* R. Morozzo della Rocca, A. Lombardo (wyd.), RCI, nr 28, Roma 1940,**1.**1, n. 158, s. 155—156. Na temat rodu Mairano patrz G. Luzzatto, *Capitale e lavoro nel commercio veneziano dei secoli XI e XII, Studi di Storia Economica Veneziana,* Padua 1954, s. 108—116. Luzzatto nazywa ten ród kupcami i armatorami *{mercanti-armatori).*

[40] Joinville, *op. cii.,* s. 70—71.

[41] WT, 11.21, s. 526; Fulcher z Chartres, *Historia,* 3.25, s. 657—658.

[42] Patrz J. Pryor, *Transportation ofhorses by sea during the era of the Crusades,* „Mariner's Mirrar", 68, 1982, 15—19. Na temat wywozu koni z Aragonii do Ziemi Świętej patrz Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 325 i aneks 1, nr 30, s. 402.

[43] *Documenti del commercio veneziano...,* t. 2, nr 487, s. 27—28.

[44] *Acta imperii inedita,* **1.**1, nr 139, s. 117; *Cari.,* t. 2, nr 1464, s. 186—187; nr 2067, s. 462—464. Patrz Barber, *Supplying the Crusader States...,* s. 322—323.

[45] Na temat ważnej roli Marsylii patrz D. Abulafia, *Marseilles, Acre and the Mediterranean, 1200—1291,* w: *Coinage in the Latin East: The Fourth Oxford Symposium on Coinage and Monetary History,* P. W Edbury, D. M. Metcalf (red.), „British Archeological Reports", International Series, 77, Oxford 1980, s. 19—39.

[46] *Procès,* **1.**1, s. 458. Jak się można domyślać, tacy funkcjonariusze urzędowali nie tylko w miastach portowych, ale i w innych ważnych ośrodkach. Patrz odniesienia do Burgundii w połowie XIII wieku w: J. Richard, *Les Templlers et les Hospitaliers en Bourgogne et en Champagne meridionale,* w: *Die geistlichen Ritterorden Europas,* Sigmaringen 1980, s. 233.

[47] Patrz D. Abulafia, *Southern Italy and the Fiorentine Economy, 1265—1370,* „Economic History Review", seria 2, nr 33,1981, s. 377—388; *The Crown and the Economy under Roger II and his successors,* DOP 37,1983, s. 1—14. Pszenica uprawiana w Apulii i na Sycylii znacznie lepiej znosiła transport niż zboże z północy, wobec czego stanowiła poszukiwany towar w Ziemi Świętej.

[48] Ramon Muntaner, *Crònica Catalana,* przeł. i wyd. A. de Bofarull, Barcelona 1860, s. 368—369

[49] Patrz Bramato, *L'Ordine Templare nel regno di Sicilia nell'età Svevo-Angioina,* MS, s. 121—138.

[50] Martin da Canal, *Les Estoires de Venise. Cronaca veneziana in lingua francese dalle origini al 1275,* „Civiltà Veneziana, Fonti e Testi", 12, Florence 1972, s. 108—109.

[51] Mateusz Paris, *Chronica Malora,* t. 3, s. 556.

[52] Patrz Abulafia, *Frederick II...,* s. 139—142.

[53] *Historia Diplomatica,* t. 2(1), s. 224; *Acta imperii inedita,* **1.**1, nr 246, s. 225—226 (1223). Na temat darowizn i przywilejów z roku 1209 i 1210 patrz *Historia Diplomatica,* **1.**1, s. 144—145; *Acta imperii inedita,* **1.**1, nr 102, s. 88—89, nr 106, s. 93.

[54] Patrz wyżej, s. 118—120.

[55] Na temat stosunków między zakonem a cesarzem patrz Bramato, *L'Ordine Templare...,* s. 107—112.

[56] R. Bevere, *Notizie storiche tratte dai documenti conosciuti col nome di „Arche in carta bambagina",* „Archivio Storico per le Province Napoletane", 25, 1900, s. 403—404.

[57] Patrz Bramato, *L'Ordine Templare...,* s. 112—113. ***y***

[58] A. A. Scotti (wyd.), *Syllabus Membranarum ad Regiae Siclae archivum pertinentium,* 1.*1,* Neapolis 1824, fase. 1, nr 10, s. 8.

[59] Patrz Barber, *Supplying the Crusader States...,* s. 325, przyp. 44. Patrz *I registri della cancelleria angioina,* 1979, t. 26, nr 735, s. 207, gdzie zarejestrowano specjalne pozwolenie na odsprzedaż zboża. Na temat produkcji rolnej zakonu patrz Bramato, *Storia dell'ordine...,* s. 167—175.

[60] */ registri della cancelleria...,* t. 11, 1958, nr 143, s. 55; Roger z Wendover, *op. cit,* t. 2, s. 345 na temat niewolników zakonu w Apulii i na Sycylii. Najprawdopodobniej zajmowali się oni zwłaszcza pracami gospodarskimi, gdyż w późniejszych wiekach średnich pracowali

w wielu domostwach w Hiszpanii i we Włoszech, patrz I. Origo, *The Domestic Enemy: The Eastern Slaves in Tuscany in the Fourteenth and Fifteenth Centuries,* „Speculum", 30, 1955, s. 321—366. Na temat niewolników zakonu w Aragonii patrz Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 285—-286.

[61] *Historia Diplomatica*, t. 3, s. 73—75; Roger z Wendover, *Flores Hìstoriarum,* t. 2, s. 345.

[62] Na temat Ajaszu jako ośrodka handlu niewolnikami patrz R. Irwin, *The Supply of Money and the Direction of Trade In Thirteenth-Century Syria,* w: *Coinage in the Latin East,* Oxford 1980, s. 84.

[63] Patrz J. Richard, *The Eastern Mediterranean and its Relations with its Hinteland (11th-15th Centuries),* w *Les Relations entire I'Orient et l'Occident au MoyenAge,* Variorum. Collected Studies 69, London 1977, s. 1—18.

[64] *Actes passes en 1271, 1274 et 1279 à l'Aì'as (Petite Armenie) et à Beyrouth par devant des notaires génois,* C. Desimoni (wyd.), AOL, 1.1, Paris 1881, nr 4, s. 495.

[65] Ramon Muntaner, *op. cit,* s. 368—369.

[66] Patrz D. Jacoby, *Crusader Acre in the Thirteenth Century: Urban Layout and Topography,* „Studi Medievali", 20,1979, s. 1—46 i plan.

[67] Theodoricus, rozdz. 40, s. 43.

[68] Patrz D. Jacoby, *Les communes italiennes et les ordres militaires àAcre: aspects juridiques, territoriaux et militaires (1104—1187, 1191—1291),* w: *Etat et colonisation au MoyenAge et à la Renaissance,* M. Balard (red.), Lyon 1989, s. 204—206.

[69] *Gestes des Chiprois,* s. 252—253.

[70] Patrz Johns, *Guide to Atlit,* s. 50.

[71] Wskaźnik procentowy dotyczy jednego pełnego roku.

[72] Patrz Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 324.

[73] RRH, t. 2, nr 1303(a), s. 84.

[74] Patrz Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 322—324.

[75] RRH, nr 1303, s. 341. Patrz wyżej s. 223—224. Podział urzędu wizytatora na Wschód i Zachód być może podyktowany był problemami, z którymi borykał się Tomasz Berard podczas swego przywództwa w zakonie, patrz wyżej s. 203. Na temat czołowej roli zakonów rycerskich w informowaniu Zachodu o wydarzeniach w Outremer patrz S. Lloyd, *English Society and the Crusade 1216—1307,* Oxford 1988, s. 24—29 i aneks 1, s. 248—252.

[76] *Règie,* § 87, s. 80.

[77] Patrz wyżej, s. 24.

[78] RRH, nr 1303, s. 341; *Proces,* t. 2, s. 295—296; *Conciliae Magnae Britanniae et Hiberniae,* D. Wilkins (wyd.), London 1737, t. 2, s. 337. Patrz Trudon des Ormes, *Listes,* s. 440—442 i wykres.

[79] *The Trial of the Templars in the Papal State...,* s. 29—30, 131—133, 173, 188—189, 201—202, 250. Zwierzchnictwo tego komandora obejmowało niekiedy „Węgry", co zdaje się potwierdzać domysł, że chodziło o Dalmację. W 1194 roku templariusze z Albengi dokonali pewnej transakcji za zgodą „mistrza Gaimarda, komandora wszystkich domów Świątyni w Italii", patrz *Instrumenta Episcoporum Albinganensium,* nr 36, s. 54—55. Na temat pierwszych lat istnienia zakonu we Włoszech patrz Bramato, *L'Ordine dei Templari...,* s. 183—221.

[80] Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 328—329. Patrz też *Documents concernant les Templiers,* J. Delaville Le Roulx (wyd.), Paris 1882, nr 34, s. 45, gdzie jest mowa o wizytatorze

domów Świątyni w królestwach Anglii i Francji (sierpień 1290 roku). Owa reorganizacja została niechybnie wymuszona sporem wewnątrz prowincjonalnych władz zakonu na terenie Hiszpanii. W 1244 roku bracia z Kastylii i Leonu poparli jednego komandora, a bracia z Portugalii innego. Wybrano dość niezręczny sposób rozstrzygnięcia konfliktu, a mianowicie obu adwersarzy wezwano do stawienia się przed wielkim mistrzem w Ziemi Świętej, *Règle,* § 582—583, s. 302—303.

[81] RRH, nr 815, s. 218. Patrz K. M. Setton, *The Papacy and the Levant (1204—1571),* Philadelphia 1976,**1.**1, s. 28, przyp. 9; Innocenty III, *Innocenti P.P. Registrorum,* PL, t. 216, nr. 137, kol. 324; W. Miller, *The Latins in the Levant. A History of Frankish Greece (1204—1566),* London 1908, s. 70.

[82] Wersja ta pochodzi z około 1388 roku i nie należy jej uważać za w pełni miarodajne źródło. Jest jednak rzeczą niezbyt prawdopodobną, by opłaty różniły się znacząco od podanych liczb. Patrz *Crusaders as Conquerors. The Chronicle of the Morea, Records of Civilization. Sources and Studies,* 69, New York and London 1964, s. 126—128.

[83] Na temat zakonów rycerskich na Półwyspie Iberyjskim patrz A. J. Forey, *The Military Orders and the Spanish Reconquest in the Twelfth and Thirteenth Centuries,* „Traditio", 40,1984, s. 197—234, i *The Military Orders...,* s. 25—32.

[84] Jakub z Aragonii, op. *cit.,* **1.**1, s. 18—24,210—216,252—258,266—269,305, t. 2, s. 668—671. Tło tych wydarzeń patrz Bisson, *The Medieval Crown of Aragon,* 58—63.

[85] Patrz E. Lourie, *Free Muslims in the Balearics under Christian Rule in the Thirteenth Century,* „Speculum", 45, 1970, 625—629, 644—645. Na temat ustępstw zakonu na rzecz ludności muzułmańskiej w Aragonii patrz Forey, 77ze *Templars in the Corona...,* s. 200—201 i aneks, nr 24, s. 395—397. Kolonizacja ziem w Aragonii, którą przedstawia Forey, szła w parze z podobnym procesem w Portugalii. Patrz na przykład dokument dotyczący Castelo Branco z 1213 roku, *Portugaliae Monumenta Historia, Leges et consuetudines,* Lisboa 1856, **1.**1, s. 566—567. Ną temat rozmieszczenia posiadłości zakonu w Portugalii patrz A. H. Oliveira Marques, *Historia de Portugal,* Lisboa 1983, wyd. 11,**1.**1, mapa 21, s. 143.

[86] Patrz Forey, *The Templars In the Corona...,* s. 31—36.

[87] Na temat templariuszy w Lotaryngii patrz H. von Hammerstein, *Der Besitz der Tempelherren In Lotharingen,* „Jahrbuch der gesellschaft für lothringische Geschichte und Altertumskunde", 7, 1895, s. 1—29, gdzie wraz z wyciągami ze stosownych dokumentów zamieszczono wykaz posiadłości zakonu. Wydaje się, że templariusze mieli trzy placówki w Lotaryngii (Metz, Gelucourt i Pierrevillers). Jeśli chodzi o kierunek wschodni, patrz majątek Tempelburg pod Falkenburgiem od około 1290 roku w: H. Lüpke, *Das Land Tempelburg. Eine historisch-geographische Untersuchung,* „Baltische Studien", 35,1933, s. 43—97.

[88] Patrz M. Starnawska, *Notizie sulla composizione e sulla struttura dell'Ordine del Tempio in Polonia,* MS, s. 143—152.

[89] Patrz K. Eistert, *Der Ritterorden der Tempelherren in Schlesien,* „Archiv für Schlesische kirchengeschichte", 14,1956, s. 8.

[9Cf] *Schlesisches Urkundenbuch, 1231—1250,* Vienna, W. Irgang (red.), Köln, Graz 1977, t. 2, nr 219, s. 133.

[91] *Documenti del commercio veneziano...,* t. 2, nr 798, s. 321—322; R. Cessi (red.), *Deliberazioni del Maggior Consiglio di Venezia,* Bologna 1931, t. 2, nr 33, s. 51. Templariusze zapłacili Wenecjanom odszkodowanie za spalenie Segny.

[92] Patrz na przykład *Urkunden zur Reichs-und Rechtsgeschichte Italiens,* J. Ficker (wyd.), Innsbruck 1874, t. 4, nr 430, s. 441—442 (1259). Patrz Dickson, 7Jze *Flagellants,* s. 243—245.

[93] A. Luttrell, *Two Templar-Hospitaller Preceptories North of Tuscania,* „Papers of the Bri-, tish School at Rome", 39, 1971, s. 90—124.

[94] *Cart.,* t. 1, nr 1096, s. 666—667; RRH, nr 751, s. 200; *Proces*, t. 1, s. 100.

[95] *Records of the Templars in England in the Twelfth Century,* s. 1—135. W dokumentach stwierdzono, że przeglądu dokonano w 1185 roku, możliwe jest jednak, że odpowiedzi na zadane pytania napływały nieregularnie. Z samego rejestru wynika, że w większości zostały zebrane przed 1190 rokiem, s. XVII—XVIII. Szczegółowe badanie konkretnego regionu (Essex) wskazuje, że templariusze nabyli majątek ziemski w tym hrabstwie o wartości większej od majątku szpitalników i bardzo skutecznie nim zarządzali. Patrz M. Gervers, *Pro defensione Terre Sancte: The Development and Exploitation of the Hospitallers' Landed Estate in Essex,* w: *The Military Orders. Fighting for the Faith and Caring for the Sick,* London 1994, s. 3—20.

[96] Patrz Barber, *Supplying the Crusader States...,* s. 318—319. Istnienie siedzib zamieszkiwanych przez kilku zaledwie templariuszy potwierdza pośrednio Reguła, która mówi, że zebrania kapituły mogą się odbywać wtedy, gdy zbierze się przynajmniej czterech z nich, patrz *Règle,* § 385, s. 215. Patrz też J.E. Burton, *The Knights Templars in Yorkshire in the Twelfth Century: a Reassessment,* „Northern History. A Review of the History of the North of England and the Borders", 27, 1991, s. 39—40 i przyp. 63. W 1308 roku w Yorkshire było dziewięciu komandorów i dziewiętnastu innych templariuszy, najwyżej po czterech na placówkę. Patrz też organizacja domów zakonnych w południowo-zachodniej Francji, A.-M. Legras, *Les Commanderies des Templiers et des Hospitaliers de Saint-Jean de Jérusalem en Saintonge et en Aunis,* Paris 1983, s. 12 z mapą i s. 19.

[97] *Procès,* t. 2, s. 423—515. Patrz też B. Alart, *Suppression de l'ordre des Templiers en Roussillon,* „Bulletin de la Société Agricole, Scientifique et Littéraire des Pyrénées-Orientales", 15, 1867, s. 28—30.

[98] Patrz R. W. Emery, *The Jews of Perpignan in the Thirteenth Century,* New York 1959, s. 98—99.

[99] Patrz wyżej, s. 174.

[100] OR, s. 303—336.

[101] CG,nr341,s. 221.

[102] Tamże, nr 228, s. 154; m 133, s. 93.

[103] Patrz Brundage, *The Crusader's Wife...,* s. 431—433.

[104] Patrz wyżej, s. 127—128.

[105] CG, nr 306, s. 199.

[106] Tamże, m 17, s. 11—12.

[107] Tamże, s. 141, s. 99.

[108] Tamże, m 275, s. 180.

[109] Tamże, nr 205, s. 143; nr 314, s. 205; nr 353, s. 272. Na temat Osta patrz *Records of the Templars in England in the Twelfth Century,* s. XXXIX, XLIV XLVIII—LIV Być może na początku piątego dziesięciolecia Osto był mistrzem Anglii. Żył jeszcze w 1174 roku.

[110] CG, nr 375, s. 239.

[111] Patrz WT, 17.18, s. 785; 21.5, s. 967, na temat Waltera oraz 10.9, s. 464; 11.5, s. 502—503 na temat Hugona. Na temat rodu patrz A. Giry, *Les châtelains de Saint-Omer,* 1042—1386, BEC, 35,1874, s. 325—355.

[112] Patrz *Cartulaire de la Commanderie de Richerenches,* s. CXL—CXLIII.

[113] CG, nr 189, s. 129.

[114] Tamże, m 371, s. 237.

[115] *Cartulaire de la Commanderie...,* nr 87, s. 162—166; CG, nr 598, s. 368—371.

[116] *Cartulaire de la Commanderie...,* s. CXXIX. Na temat pochodzenia społecznego templariuszy patrz Forey, *Recruitment...,* s. 143—144.

[117] *Layettes...,* **1.**1, nr 237, s. 100. Patrz też J. Dunbabin, *From Clerk to Knight: Changing Orders,* w: *The Ideals and Practice of the Medieval Knighthood,* t. 2, *Papers from the Third Strawberry Hill Conference 1986,* Woodbridge 1988, s. 26—39.

[118] *Règle,* § 69, s. 68.

U[9] Patrz Magnou, *Oblature,* s. 381.

[120] *Cartulario del Temple de Huesca,* nr 138, s. 143—145. Patrz też nr 61, s. 62—63, i nr 181,

. 201—202. [121] Patrz Magnou, *op. cit.*, s. 394 -395.

[122] Patrz *Provins,* s. XLVIII—XLIX, Na temat wielkiego znaczenia Szampanii i Burgundii dla zakonu, zwłaszcza jako terenów naboru, patrz Richard, *Les Templiers...,* s. 231—242.

[123] CG, nr 9, s. 6. Patrz wyżej, s. 29.

[124] *Provins,* nr 89, s. 108—109.

i[25]. Tamże, nr 82—83, s. 103—105; nr 91, s. 110; nr 8, s. 47; nr 78, s. 100; nr 138, s. 142—143. Patrz też s. LXXXV

™ Tamże, nr 89, s. 108—109.

1[27] Tamże, nr 98, s. 113.

[128] Patrz H. d'Arbois de Jubainville, *Histoire des Ducs et des Comtes de Champagne,* t. 3, Paris 1861, *pièces justificatives,* nr 160, s. 477.

[129] Tamże, t. 5, nr 1859, s. 256. Patrz też *Provins,* s. LVII—LIX.

[130] Patrz Barber, *The Social Context...,* s. 44—45.

[131] *Provins,* nr 7, s. 46-47; nr 89, s. 108—109; *Procès,* t. 2, s. 350, 381, 395; *Der Untergang des Templer-Ordens,* t. 2, s. 39—40.

[132] *Provins,* nr 64, s. 90—91.

[133] E.-G Léonard, *Introduction au Cartulaire Manuscrit du Temple (1150—1317) constitué par le Marquis d'Albon,* Paris 1930, s. 125—128.

[134] Patrz M. Borracelli, *La Magione Templare di Frosini e l'importanza delle strade che vi convergevano,* MS, s. 311—330 i mapy.

[135] *Regesto del Capitolo di Lucca,* P. Guidi, O.. Parenti (red.), RCI, nr 6, Roma 1910, nr 925, s. 404. ...

[136] Patrz T Szabò, *Templari e viabilità,* MS, s. 297—307.

[137] Cartulario del Tempie de Huesca, nr 82, s. 83—84. Patrz też nr 167, s. 179—180 (wymiana), nr 198, s. 225—226 (ugoda). Znaczny wzrost wartości nawadnianej ziemi skłaniał do zawierania podobnych porozumień, patrz Forey, *The Templars in the Corona...,* s. 240—241.

[138] *Cartulario del Temple de Huesca,* nr 10, s. 15—16, nr 161, s. 172—173.

[139] *Emprunts,* Servois (red.), aneks, nr 5, s. 290—293; RRH, nr 1347, s. 352—353. Mowa jest tylko o tych operacjach, których patriarcha chciał dokonać za pośrednictwem banku templariuszy w Paryżu. Patrz wyżej, s. 138—139.

[140] Mateusz Paris, *op. cit.,* t. 5, s. 478, gdzie mowa o pobycie króla Henryka w paryskiej Świątyni. Patrz R. Cazelles, *Nouvelle histoire de Paris de la fin du règne de Philippe Auguste à la mort de Charles V1223—1380,* Paris 1972, ilustracja 9 (u góry, między stroną 152 a 153). Patrz H. de Curzon, *La Maison du Temple de Paris. Histoire et description,* Paris 1888, zwłaszcza s. 71—147, gdzie autor dokonał próby rekonstrukcji tego kompleksu budowli.

[141] Na przykład patrz wyżej, s. 32.

[142] Delisle, *op. cit.,* nr 5, s. 97—98.

[143] *Chartes et documents poitevins du XHIe siècle en langue vulgaire,* M.S. La Du (red.), t. 2, *Archives historiques du Poitou* 58, Poitiers 1963, 412, s. 341.

[144] *Rotuli Litterarum Patentium,* T. D. Hardy (wyd.), **1.**1(1), London 1835, s. 48b, 54b; *Foedera, Conventiones, Literae et Cuiuscunque Generis Acta Publica,* T. Rymer (wyd. 3), **1.**1(2),

The Hague 1745, s. 65, 84, 120—121. Na temat usług londyńskiej siedziby na rzecz królów Anglii, zwłaszcza dla Garderoby i Skarbu, patrz A. Sandys, *The Financial and Administrative Importance of the London Temple in the Thirteenth Century,* w: *Essays in Médiéval Historyk presented to Thomas Frederick Tout,* Manchester 1925, s. 147—162. Patrz też Forey, *The Templars In the Corona...,* aneks 1, nr 18, s. 385—386 na temat zdeponowania klejnotów przez króla Aragonii Jakuba I.

145 Joinville, *op. cit.,* s. 224—227.

146 Delisle, *op. cit.,* nr 8, s. 99—102. Patrz też analiza w J. Piquet, *Des Banquiers au Moyen Age. Les Templiers. Etude de Leurs Opérations financières,* Paris 1939, s. 38—45.

147 Delisle, *op. cit.,* s. 73—86, nr 29, s. 162—210. Patrz też Piquet, *op. cit.,* 119—146.

148 Kasa otwarta była jednak w inne dni świąteczne, które Reguła zalecała obchodzić, patrz *Règle,* § 75, s. 72—73.

149 Patrz wyżej, s. 67.

150 patrz wyżej, s. 133—134.

151 Récit du XlIIe siècle sur les translations faites en 1239 et en 1241 des saints reliques de la Passion, N. de Wailly (wyd.), BEC, nr 39,1878, 39, s. 410; Delisle, *op. cit.,* s. 17.

152 *Rotuli Litterarum Clausarum,* T. Hardy (wyd.), **1.**1, London 1833, s. 148b; *Rotuli Litterarum Patentium,* **1.**1(1), s. 135a, 141a, 152a—153b. Na temat działalności finansowej templariuszy w Anglii patrz T W. Parker, *The Knights Templars in England,* Tuscon, Arizona 1963, s. 58—80. Patrz też Forey, *The Templars in the Corona...,* aneks 1, nr 23, s. 394—395 na temat pożyczki zaciągniętej przez króla Aragonii Jakuba I.

153 Delisle, *op. cit.,* nr *4,* s. 96—97.

154 *Calendar ofthe Close Rolls. Edward I,* t. 5, lata 1302—1307, s. 172—173, 343.

155 J.W. Baldwin, *The Government of Philip Augustus. Foundations ofFrench Royal Power in the MiddleAges,* Berkeley and London 1986, s. 248.

156 Rigord, *Oeuvres de Rigord et de Guillaume le Breton,* **1.**1, Société de l'Histoire de France, Paris 1882, s. 103—104.

157 Na temat Aymarda patrz Baldwin, *The Government...,* s. 57, 118—119.

158 Patrz Delisle, *op. cit.,* s. 61—73.

159 BN, NAL, folio 400; RRH, nr 1318, s. 344; Léonard, *Introduction,* s. 114; *Procès,* t. 2, s. 192, 298.

160 Strayer, *The Reign of...,* s. 144—145.

161 OR, s. 324—325. Patrz Delisle, *op. cit.,* s. 121—122 na temat pełnej listy *curiales* obecnych na omawianych obradach.

162 Delisle, *op. cit.,* s. 35, 37; P. Durrieu, *Les Archives angevines de Naples,* **1.**1, BEFAR, *nr* 46, Paris 1886, s. 97; *Histoire de l'Ile de Chypre,* L. de Mas Latrie (wyd.), **1.**1, Paris 1852, s. 86.

163 H. de L'Epinois, *Comptes relatifs à la fondation de l'Abbaye de Maubuisson,* BEC, 19, 1858, s. 550—567; Delisle, *op. cit.,* s. 32—33.

164 Patrz J.M. Powell, *Anatomy ofa Crusade 1213—1221,* Philadelphia 1986, s; 15—32.

165 Delisle, *op. cit.,* s. 21—22, 25.

166 Honoriusz III, *Regesta Honorii Papae III,* **1.**1, nr 2620, s. 435; *Epistolae Saeculi XIII e regestis Pontificum Romanorum, C.* Rodenberg (wyd.), t. 1, nr 124, s. 89—91.

[167] Patrz Robinson, *The Papacy...,* s. 257—259. Autor wyraża pogląd, że templariusze odgrywali w kurii tę samą rolę, co mnisi z Cluny za pontyfikatu Urbana II, Paschalisa II i Kaliksta II. Jednakże wydaje się, że z początku templariusze nie wiedzieli, komu winni są lojalność we Włoszech. Rahewin wymienia mistrza templariuszy na Wzgórzu Awentyńskim (komandoria zakonu w Rzymie) i jego współbraci wśród zwolenników rywala Aleksandra III, antypapieża Wiktora IV w lutym 1160 roku. Patrz Otto z Freising i Rahewin, *Gęsta Friderici I.,* 4.67, s. 482. Na temat siedziby templariuszy na Wzgórzu Awentyńskim patrz Bramato, *Storia...,* 112—114.

168 patrz wyżej, przyp. 92. Po śmierci Bonvicina jego miejsce zajął Wilhelm Charnier, komandor Świątyni w Państwie Kościelnym, który najwyraźniej również rezydował w Perugii, patrz Tommasi, *L'Ordine...,* aneks 1, nr 7, s. 51. Patrz też M.L. Bulst-Thiele, *Templer in königlichen und päpstlichen Diensten,* w: *Festschrift Percy Emst Schramm,* t. 1, s. 303—304.

[169] Patrz Delisle, *op. cit.,* s. 29—30 i stosowne dokumenty, nr 18—21, s. 112—116.

[170] *Papsttum...,* t. 2, nr 74, s. 114.

[171] Patrz Piquet, *op. cit.,* s. 225. Na temat wcześniejszych nadań dla templariuszy w Anglii patrz *Records of the Templars in England...,* s. 137—144. Na temat przywilejów zakonu w Anglii patrz T W. Parker, *The Knights Templars in England,* Tucson, Ariz. 1963, s. 25—31.

172 Delisle, *op. cit.,* s. 87—88.

[173] Patrz T. P McLaughlin, *The Teaching of the Canonist on Usury,* „Medieval Studies", 1, 1939, s. 81—147, 2,1940, s. 1—22.

1[74] *Foedera...,t.* 1(2), s. 141.

1[75] Patrz W. L. Warren, *Henry II,* London 1973, s. 72, 90 na temat strzeżenia przez templariuszy zamków położonych w spornym regionie Vexun w latach 1158—1159, kiedy to Henryk II i Ludwik VII podjęli próbę rozstrzygnięcia długotrwałych sporów.

1[76] *Rotuli Litterarum Patentium,* 1.1(1), s. 119a i 121b.

1[77] Patrz wyżej, rozdz. 3, przyp. 120; Reguła katalońska, folio 49b—51a; *Un Nouveau manuscrit,* § 42, s. 205—206, na temat fałszywej pieczęci.

1[78] *Règle,* § 329—331, s. 190—191.

1[79] Patrz wyżej, s. 102.

180 Gerwazy z Canterbury, *The Gęsta Regum with its Continuation,* London 1880, s. 222. Jednakże wedle roczników z Dunstable suma ta wynosiła zaledwie tysiąc funtów, *Annales Prioratus de Dunstaplia,* H. R. Luard (wyd.), „Annales Monastici", t. 3, RS 36, London 1866, s. 222. Na temat okoliczności, które doprowadziły do tego zdarzenia, patrz F. M. Powiekę, *King Henry III and the Lord Edward,* Oxford 1947, s. 439—440.

181 Walter z Hemingborough, *Chronicon de Gestis Regum Angliae,* t. 2, English Historical Society, 14, London 1849, s. 273—274.

1[82] Bernat Desclot, *Chronicle of the Reign of King Pedro III of Aragon, AD 1276*—72<§5, Princeton 1928, s. 201—202.

Rozdział 8 UPADEK ZAKONU

1 *Decrees of Ecumenical Councils,* N. P. Tanner (red.), London 1990,1.1, s. 336—343.

[2] Wyczerpujące omówienie ówczesnych wizerunków zakonu patrz J. H. Nicholson, *Templars, Hospitallers and Teutonic Knights. Images of the Military Orders, 1128—1291,* Leicester, London and New York 1993.

[3] Jakub z Vitry, *Historia...,* 1.1(2), s. 1083—1084.

[4] Jakub z Vitry, *Exempla,* nr 86, s. 39.

[5] Wolfram von Eschenbach, *Pieśni. Parsifal. Titurel,* przeł. A. Lam, Warszawa 1996, s. 255.

[6] Patrz J. A. Brundage, *Law, Sex and Christian Society in Medieval Europe,* Chicago and London 1987, s. 403 i przyp. 415.

[7] Patrz S. Schein, *Fideles Crucis. The Papacy, the West and the Recovery of the Holy Land 1274—1314,* Oxford 1991, s. 74—111.

[8] Patrz N. Housley, *The Avignon Papacy and the Crusades 1305—1378,* Oxford 1986, na temat zakresu i różnorodności planów krucjatowych w XIV wieku. Krucjata pozostała ważną sprawą dla chrześcijan zachodnich i między innymi właśnie dlatego sytuacja zakonu templariuszy była sprawą tak wielkich kontrowersji.

[9] Patrz Forey, *The Military Orders...,* s. 317—345; S. Schein, *The Templars: The Regular Army of the Holy Land and the Spearhead of the Army of its Reconquest,* MS, s. 15—25. Na temat sytuacji templariuszy i szpitalników od 1274 roku patrz Housley, *The Later Crusades...,* s. 204—233.

[10] *Le Dossier,* s. 2—15.

[11] Jakub z Molay najwyraźniej nie uczestniczył w tym soborze, gdyż sądził błędnie, że był na nim obecny święty Ludwik, który przecież zmarł w 1270 roku, *Le Dossier,* s. 2—3.

[12] W istocie Mikołaj IV nakazał prałatom zwołać synody między innymi w celu przedyskutowania sprawy połączenia zakonów, Potthast, t. 2, nr 23781, 23784, 33786—23787, 23803. Na temat synodów patrz Schien, *Fidèles Crucis...,* s. 75—76, 91—92.

[13] J. N. Flillgarth, *Ramon Lull and Lullism in Fourteenth-Century France,* Oxford 1971, s. 66—74.

[14] Ramon Lull, *Liber de Fine* w *Raimundi Lulll Opera Latina,* wyd. A. Madre, *Corpus Christianorum, Continuano Mediaevalis,* 35, Turnhout 1981, s. 270—271.

[15] *Papsttum...,* t. 2, nr 75, s. 118.

[16] C. J. Tyerman, *Sed Nihil Fecit? The Last Capetians and the Recovery of the Holy Land,* w: *War and Government in the Middle Ages,* Woodbridge 1984, s. 170. Niektóre pomysły miały szansę urzeczywistnienia, niemniej Jakub z Molay zdawał sobie sprawę, jak niewiele w praktyce osiągnięto.

[17] Patrz Housley, *The Avignon Papacy...,* s. 3.

[18] E. Baluze (wyd.), *Vtiae Paparum Avenionensium,* t. 3, Paris 1927, nr 32, s. 145—149.

[19] Patrz wyżej, s. 242.

[20] Patrz wyżej, s. 108—110.

[21] Patrz wyżej, s. 241—242.

[22] OR, s. 319. Po roku 1291 źródła nie mówią już o Tybaldzie, podczas gdy pierwsza wyraźna wzmianka o Jakubie jako mistrzu pochodzi z 8 grudnia 1293 roku, *Calendar of the Close Rolls, Edward I,* t. 3, AD 1288—96, s. 339. Templariusz z Tyru donosi, że Jakub nastał po Tybaldzie Gaudinie, *Gestes des Chiprois,* s. 329. Na temat życiorysu Jakuba z Molay patrz M. C. Barber, *James of Molay, the Last Grand Master of the Temple,* „Studia Monastica", 14,

1972, s. 91—124; Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* s. 295—359; J; Fried, *Wille, Freiwilligkeit und Geständnis um 1300, Zur Beurteilung des letzten Templergrossmeisters Jacques de Molay,* „Historisches Jahrbuch", 105,1985, s. 388-—425.

[23] *Procès,* t. 2, s. 139.

[24] Tamże, t. 2, s. 224—225, 290, 207—208. Na temat wyboru Jakuba z Molay na wielkiego mistrza patrz wyżej, s. 160.

[25] *Gestes des Chiprois,* s. 329—330.

[26] Amadi, *Chroniques,* s. 280—281. Jest to anonimowy włoski przekład zaginionego francuskiego źródła.

[27] Patrz wyżej, s. 149.

[28] *Histoire de l'Ile de Chypre,* L. de Mas Latrie (wyd.), t. 2(1), s. 108—109, gdzie figuruje streszczenie instrukcji króla dla emisariusza w Rzymie, w tym krótki rys historyczny opozycyjnych działań zakonu. Tekst nie jest datowany, niemniej Mas Latrie umieszcza go przed majem 1306 roku, gdyż nie ma w nim mowy o przewrocie Amalryka z Lusignan. Mógł więc zostać napisany kiedykolwiek do tego czasu.

[29] Bonifacy VII, *Les Registres de Boniface VIII,* wyd. G. Digard, t. 2, BEFAR, seria 2, Paris 1884, nr 2348, s. 37—39; nr 2439, s. 38—39 (1298).

[30] Florio Bustron, *Chronique,* s. 137—138; Amadi, *op. cit.,* s. 248. Na temat tych wydarzeń patrz W P. Edbury, *The Kingdom of Cyprus and the Crusades, 1191—1374,* Cambridge 1991, s. 109—131.

[31] *Allocution au Roi Henri II de Lusignan,* L. de Mas Latrie (wyd.), „Revue des Questions Historiques", 43, 1888, s. 524—541.

[32] Pierre Dubois, *De Recuperatione Terre Sancte, Collection de Textes pour servir à l'étude et à l'enseignement de l'histoire,* C. V Langlois, (wyd.), Paris 1891, s. 13—14. Patrz też Barber, *The Trial...,* s. 15—16.

[33] *Procès,* t. 2, s. 139. Patrz też wyżej, s. 195.

[34] *Der Untergang des Templer-Ordens,* t. 2, s. 166—218. Patrz Barber, *Supplying the Crusader States...,* s. 320—321.

[35] *ActaAragonensia,* Berlin 1908,1.1, nr 17, s. 26—27.

[36] Tamże, t. 3, nr 18, s. 31—32.

[37] List wielkiego mistrza do króla Aragónii dostarcza jedynej pewnej daty z tego objazdu. Pismo do Piotra z Saint-Just opatrzone zostało tylko liczbą dnia i miesiąca. O wizycie mistrza w Paryżu i Londynie zaświadczyli zeznający na procesie templariusze, ale być może pamięć ich zawodziła. Był wśród nich Jan ze Stoke, który twierdził, że widział Jakuba z Molay w Anglii w 1294 roku, oraz Piotr z Saint-Just, komandor w pikardyjskirn Correus (nie należy mylić go z Piotrem, do którego mistrz napisał list w 1294 roku); stwierdził on, że Jakub przyjął go w paryskiej kaplicy zakonu w dniu świętego Jana Chrzciciela dokładnie dziesięć lat wcześniej, to jest w 1297 roku. Prawdopodobnie Piotr trafnie podał dzień, gdyż paryscy templariusze mieli w zwyczaju zwoływać kapitułę w dniu świętego Jana Chrzciciela, ale być może pomylił się co do roku. *Conciliae Magnae Britanniae,* t. 2, s. 387—388; *Procès,* t. 1, s. 475. Patrz też *Der Untergang des Templer-Ordens,* t. 2, s. 192.

[38] Bonifacy VIII, *Les Registres de Boniface VIII,* Paris 1884,1.1, nr 487, s. 169—170. Miało to obowiązywać do odzyskania Ziemi Świętej.

[39] *Histoire de l'Ile de Chypre,* t. 2(1), s. 91—92; *Rapport sur le recueil des archives de Venise intitulé „Libri pactorum", ou „Patti",* L. de Mas Matrie (wyd.), w: „Archives des Missions Scientifiques", 2, 1851, s. 365.

[40] *Histoire de l'Ile de Chypre,* t. 2(1), s. 97—98.

[41] Bonifacy VIII, *Les Registres...,* 1.1, nr 489, s. 170. Patrz też listy do królów Sycylii i Francji oraz do króla Rzymian.

[42] *Calendar of the Close Rolls, Edward I,* t. 3, lata 1288—1296, s. 511.

[43] Bulst-Thiele, *Sacrae Domus...,* aneks 1, nr 8, s. 366—367; *Calendar of the Close Rolls, Edward I,* 1.1, lata 1302—1307, s. 137—138. Wagi, jaką Jakub z Molay przywiązywał do poparcia Edwarda I, dowodzą jego starania, by donosić królowi na bieżąco o rozwoju wypadków na Wschodzie. Patrz też William Rishanger, *Chronica monasterii S. Albani,* RS, nr 28, London 1865, s. 400—401 (1299); Bulst-Thiele, *Sacrae Domus.:.,* aneks 1, nr 7, s. 366 (1301).

[44] Jakub Doria, *Annales Ianuenses,* w: *Annali genovesi de Caffaro e dei suoi continuatiori,* Roma 1929, t. 5, s. 167. Patrz też Schein, *Fidelis Crucis...,* s. 82.

[45] Amadi, *op. cit.,* s. 236—237; *Gestes des Chiprois,* s. 303—305.

[46] *Actes passés à Famagouste de 1299 à 1301 par devant le notaire génois Lamberto di Sambu-
ceto, C. Desimoni* (wyd.), AOL, t. 2(2), nr 74, Paris 1884, s. 42—43. Patrz Richard, *The Eastern Mediterranean...,* s. 36, przyp. 109.

[47] Amadi, *op. cit.,* s. 237—238; *Gestes des Chiprois,* s. 305—306, Marino Sanudo, *Liber secretorum fidelium crucis,* w: *Gesta Dei per Francos,* wyd. J. Bongars, t. 2, s. 242; Florio Bustron, *op. cit., s,* 132. Jakub z Molay bardzo poważnie myślał o sojuszu z Mongołami, gdyż poczynił starania, by z placówek na Zachodzie pozyskać dodatkowe fundusze na sfinansowanie wyprawy, *Acta Aragonensia,* t. 1, nr 55, s. 78—79. Ów plan wzbudził na krótko wielki entuzjazm w Europie, patrz Housley, 77ze *Later Crusades...,* s. 23.

[48] Amadi, *op. cit.,* s. 238—239; Florio Bustron, *op. cit.,* s. 133; *Gestes des Chiprois,* s. 309—310, gdzie podaje się rok 1303 dla upadku Arwadu. W 1301 roku Jakub z Molay wyjaśnił królowi Aragonii Jakubowi II, że obsadził wojskiem Arwad w oczekiwaniu na przybycie Mongołów, *Papsttum und Untergang des Templerordens,* t. 2, nr 3, s. 3—4.

[49] Amadi, *op. cit.,* s. 238; Florio Bustrón, *op. cit.,* s. 134.

.-•

[50] Patrz S. Schein, *The Future Regnum Hierusalem. A Chapter of Medieval State Planning,* JMH, 10,1984, s. 95—105.

[51] *Vitae Paparum Avenionensium,* t. 3, s. 161—162. Dubois rzekomo uważał, że apostazja i hipokryzja templariuszy od samego początku była sprawą oczywistą. Patrz Pierre Dubois, *The Recovery of the Holy Land,* przeł. W. I. Brandt, *Records of Civilization. Sources and Studies,* 51, New York 1956, s. 6—8. W I. Brandt uważa, że Dubois napisał rozprawę w roku 1306, i podaje jako najpóźniejszą z możliwych dat dzień śmierci króla Edwarda I, czyli 7 lipca 1307 roku. Ustęp dotyczący kasaty zakonu dodano później. Wzmianka o apostazji templariuszy każe sądzić, że został on napisany niedługo po październikowych aresztowaniach, prawdopodobnie na początku 1308 roku.

[52] Papież twierdził wprawdzie, że dowiedział się o zamiarach władzy świeckiej we Francji w czasie swej intronizacji w Lyonie w listopadzie 1305 roku, ale wydaje się, że sprawę zaczęto rozważać na serio dopiero wiosną 1307 roku, patrz Barber, 77ze *Trial...,* s. 48, 73.

[53] Patrz J. R. Strayer, France: *The Holy Land, the Chosen People, and the Most Christian King,* w: *Medieval Statecraft and the Perspectives of History. Essays by Joseph R. Strayer,* J. F. Ben-
ton, T. N. Bisson (red.), Princeton 1971, s. 300—314.

[54] Delisle, *op. cit.,* 53—55, nr 27, s. 133—160.

[55] Dochody z królewszczyzny rosły, zanim doszło do wojen, czego dowodzą dane z lat 1286—1290. Od 1292 roku król usilnie starał się zwiększyć wszystkie przychody Korony. Patrz Strayer, *The Reign of...,* s. 143 i przyp. 4, s. 148—149.

. [56] Strayer, *The Reign of...,s.* 174. Autor jest zbity z tropu tą decyzją, która w jego mniemaniu została podjęta nie w porę, biorąc pod uwagę pilne problemy zrodzone określoną polityką wobec Flandrii i papiestwa w 1303 roku. Udziela jednak wiarygodnego wyjaśnienia: „Nasuwa się wniosek, że Filip nie sądził, iż dokonuje drastycznej zmiany." Tak samo założenie nowego skarbca w Luwrze nie było chyba aż takim przełomem, jak to się niekiedy przedstawia. [57] Patrz na przykład G. Mollat, *The Popes at Avignon 1305—1378,* London 1963, s. 232—233. . [58] Delisle, *op. cit.,* s. 56—58. Patrz, na przykład, nr 33, s. 226—227, gdzie mowa o okresie od stycznia 1305 do listopada 1306 roku.

[59] Patrz H. Prutz, *Entwicklung und Untergang des Tempelherrenordens,* Berlin 1888, nr 3, s. 297 na temat potwierdzenia przywilejów zakonu przez Ludwika, nr 10—13, s. 302—303 na temat aktów Filipa IV Na temat zakazu *mainmorte* patrz *Lettres inédites de Philippe Le Bel,* A. Baudouin (wyd.), Mémoires de TAcadémie des Sciences, Inscriptions et Belles-Lettres de Toulouse, seria 8, nr 8, Toulouse 1886, nr 184, s. 211—213.

[60] Patrz, na przykład, prawodawstwo króla Anglii Edwarda I w postaci Statusu Martwej Ręki (1297). Na temat następstw patrz P Heath, *Church and Realm 1272—1461,* London 1988, s. 36—39.

[61] Prutz,.*op. cit.,* nr 21, s. 307—308.

[62] Patrz H. C. Lea, *A History of the Inquisition of the Middle Ages,* New York 1889, t. 3, s. 248—249.

[63] Patrz Barber, *The Trial...,* s. 54, i *Supplying the Crusader States,* s. 320—321 na temat wieku francuskich templariuszy.

[64] *Ordonnances des Roys de France de la troisième race,* Paris 1723, t. 1, s. 595—597.

[65] Patrz Barber, *The Trial...,* s. 38—39.

[66] *Le Dossier,* s. 114—115.

[67] Na przykład Giovanni Villani i Guglielmo Ventura di Asti.

[68] Dante Alighieri, *Boska Komedia,* przeł. E. Porębowicz, Warszawa 1984, *Czyściec,* pieśń 20, w. 91—93.

[69] Patrz E, A. R. Brown, *The Prince is Father of the King: The Character and Childhood of Philip the Fair of France,* „Medieval Studies", 49, 1987, s. 282—334.

[70] patrz A. Rigault, *Le Procès de Guichard, Evêque de Troyes (1308—13),* Paris 1896.

[71] W. C. Jordan, *The, French Monarchy and the Jews. From Philip Augustus to the Last Capetians,* Philadelphia 1989, s. 191—194, 209—212.

[72] R.-H Bautier, *Diplomatique et histoire politique: ce que la critique diplomatique nous apprend sur la personnalité de Philippe le Bel,* „Revue historique", 259,1978, s. 27.

[73] Patrz Jordan, *LouisXI...,* s. 3—13, 220.

[74] Adam z Mourimouth, *Continuatio Chronicarum,* RS, nr 93, 16—
London 1889 17; 95; N. Cohn, *Europe's*
Papsttum..., t. 2, nr 34, s. 51. Patrz Hillgarth, *Ramon Lull,* s. 9'
Demons, London 1976, s. 81—82.

[75] Adam z Mourimouth pisał o sprawie nieco później, mając najwyraźniej tylko ogólną wiedzę na ten temat, gdyż zakon templariuszy nie został potępiony przez papieża, lecz uległ kasacie, a Jakuba z Molay stracono dopiero w 1314 roku, gdy już postanowiono przekazać mienie Świątyni szpitalnikom.

[76] *Papsttum...,* t. 2, nr 75, s. 118; nr 101, s. 183.

[77] Patrz Barber, *The Trial...,* s. 45—71.

[78] *Procès,* t. 2, s. 315—316.

[79] Delisle, *op. cit.,* s. 72 i przyp. 2.

[80] Patrz wyżej, s. 220—221.

[81] *Procès,* 1.1, s. 353, 589.

[82] Tamże, 1.1, s. 598. Zgodnie z jego własnym zeznaniem. Około 1294 roku przyjął też do zakonu postulanta w głównej kaplicy w Paryżu, tamże, 1.1, s. 597. Patrz *Der Untergang des Templer-Ordens,* t. 2, s. 35 na temat zeznań Jana z Foligny, który stwierdził, że odbyło się to w kapliczce, nazwanej przez niego „miejscem sekretnym".

[83] Patrz Strayer, *TheReign...,* s. 174—175.

[84] *Chronique Latine de Guillame de Nangis de 113 à 1300 avec les continuations de cette chronique de 1300 à 1368,* H. Géraud (wyd.), Société de l'Histoire de France, Paris 1843,1.1, s. 381.

[85] Sprawa Jana z Tour jest jedną z wielu w procesie templariuszy, które dowodzą słuszności zasady, że nie poparte niczym zeznanie nie powinno stanowić podstawy do wydania wyroku, nawet jeżeli nie zostało wymuszone okrutnymi torturami, groźbami i ciężkim więzieniem.

[86] Patrz, na przykład, niekonsekwentnie prowadzone śledztwo w Aragonii, A. J. Forey, *The Beginnings of the Proceedings against the Aragonese Templars,* w: *God and Man in Medieval Spain. Essays in Honour of J. R. L. Highfield,* Warminster 1989, s. 81—96.

[87] Patrz R. Hill, *Fourpenny Retirement: The Yorkshire Templars in the Fourteenth Century,* „Studies in Church History", 24, 1987, s. 123—128. Sprawa trapiła zwłaszcza papieża Jana XXII, który jeszcze w 1324 roku cofnął pensje zeświecczonym templariuszom w Kastylii, Leonie i Portugalii, patrz Mollat, *Dispersion...,* s. 377—378.

[88] *Procès,* t. 2, s. 421—515; L. Ménard, *Histoire civile, ecclésiastique et littéraire de la ville de Nismes,* Paris 1750,1.1, dowody, nr 136, s. 166—195.

[89] *Le Procès des Templiers d'Auvergne (1309—11),* R. Sève i A.-M Chagny-Sève (red.), Paris 1987.

[90] Tamże, s. 50—51.

[91] Na przykład Prutz, *op. cit.,* s. 231.

[92] *The Trial of the Templars in the Papal State...,* s. 133.

[93] *Le Procès des Templiers d'Auvergne...,* s. 150—152.

[94] Joinville, *op. cit.,* s. 24—25.

[95] Rainerius Sacconi, *Summa de Catharis et Pauperibus de Lugduno, w: Un Traité néo-manichéen du XIII[e] siècle: Le Liber de duobus principiis, suivi d'un fragment de rituel cathare,* Rome 1939. s. 64. Rainier, eks-katar, wstąpił do zakonu dominikanów. Był inkwizytorem w Lombardii w latach 1254—1259.

[96] *Le Procès des Templiers d'Auvergne...,* s. 116.

r

[97] Tamże, s. 65—66; *Procès,* t. 1, s. 58—59,126.

[98] Patrz Barber, *The Trial...,* s. 161.

[99] *Le Procès des Templiers d'Auvergne...,* s. 70—71.

[100] *Mollat, Dispersion...,* s. 377—378.

[101] Patrz odszkodowania dla szpitalników z tego roku, L. B. Larking, J. M. Kemble, *The Knights Hospitallers in England,* stara seria 65, London 1857, s. 212—213.

[102] Hillgarth, *op. cit.,* s. 98—113.

i°3 Patrz N. Housley, *Clement Vand the Crusades of1309—1310,* JMH, 7,1982, s. 29—43.

[104] *Le Dossier,* s. 200.

105 patrz A. Luttrell, *Gli Ospitalieri e l'eredità dei Templari,* MS, s. 76—78.

[106] *Papsttum...,* t. 2, nr 116, s. 220. W istocie mimo zamożności majątków templariuszy sprawiły one szpitalnikom ogromne trudności. Porównaj, na przykład sytuację w Essex, *The Cartulary of the Knights of St John of Jerusalem in England, Secunda Camera,* M. Gervers (red.), Essex, Records of Social and Economic History, nowa seria 6, Oxford 1982, s. XLVII—XLIX.

107 patrz Housley, *The Avignon Papacy...,* s. 267—281; W. Urban, *The Livonian Crusade,* Washington 1981, s. 29—62. Housley w *The Later Crusades,* s. 326—327, wskazuje na debaty toczące się w zakonie na temat celów ogólnych i sugeruje, że proces templariuszy pomógł podjąć Krzyżakom decyzję, gdyż wykazał uzależnienie polityczne wielkiego mistrza rezydującego w Wenecji i w rezultacie przyspieszył przeprowadzkę do Malborka.

[108] Hiestand, *Zum Problem...,* s. 17—38.

[109] *Gestes des Chiprois,* s. 253.

Ì10 Hiestand, *Zum Problem...,* s. 17—38.

[111] Na temat dokumentu z roku 1152 patrz rozdz. 3, przyp. 59.

[112] Hipoteza ta ma więcej wspólnego ze współczesnym zwyczajem niszczenia dokumentów w obliczu nachodzącej wrogiej armii albo nalotu policji niż z postawami, które obowiązywały w średniowiecznych zakonach.

[113] Hiestand, *Zum Problem...,* s. 23—25.

Rozdział 9
OD KLĄTWY JAKUBA Z MOLAY PO *WAHADŁO POUCAULTA*

[1] Patrz Y. Renouard, *L'Ordre de la Jarretière et l'Ordre de l'Etoile,* „Le Moyen Age", 55, 1949, s. 281—300, oraz M. Keen, *Chivalry,* New Haven, London 1984, s. 179—199, na temat różnic między religijnymi zakonami rycerskimi a bractwami świeckimi. Renouard uważa, że te drugie powstały między innymi w reakcji na niepowodzenia pierwszych.

[2] Ferretto z Vicenzy, *Historia rerum in Italia gestarum ab anno 1250 ad annum usque 1318,* RIS, t. 9, s. 1017—1018. Ferretto pisał około 1328 roku. Patrz Lea, *op. cit.,* t. 3, s. 326—327, na temat różnych wersji tej opowieści.

[3] Feliks Fabri, *The Book of Wanderings of Brother Felix Fabri (c. 1480—83),* Palestine Pilgrims' Text Society, London 1893, t. 2, s. 320—321.

[4] T. Fuller, 77ze *History of the Holy War,* London 1840 (wyd. 1 1639), s. 71. Patrz też s. 92, 191, 271—273, 242—247.

[3] E. Gibbon, 77ie *History of the Decline and Fall of the Roman Empire,* London 1990 (pierwsze wydanie 1788), t. 7, s. 304.

[6] Steven Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych,* t. 3, s. 403—405.

[7] Patrz P. Partner, The *Murdered Magician. The Templars and their Myth,* Oxford 1981, s. 90—97 oraz A. Wildermann, *Die Beurteilung des Templersprozesses bis zum 17. Jahrhundert,* Freiburg 1971, na temat stosunku do templariuszy w owych czasach. Wildermann dokonuje systematycznej prezentacji wszystkich autorów wedle kraju pochodzenia od czasu procesu do Pierre'a Dupuy.

[8] *Histoire de l'ordre Militaire des Templiers ou Chevaliers du Temple de Jérusalem,* P. Dupuy (wyd.), Bruxelles 1751 (pierwsze wydanie 1654, trzy lata po śmierci autora); *Vitae Paparum Avenionensium, 2* t., Paris 1693.

[9] Na temat Ramsaya patrz J. M. Roberts, *The Mythology of the Secret Societies,* London 1972, s. 35—38, oraz Partner, *op. cit.,* s. 103—106. Najbardziej wyczerpujące omówienie tych ruchów znaleźć można w: R. Le Forestier, *La Franc-Maçonnerie templière et occultiste au XVHIe et XIX siècles,* Paris 1970. /

[10] Partner, *op. cit.,* s. 110—114 odnalazł początki tego wątku w Niemczech około 1760 roku.

[11], C. L. Cadet de Gassicour, *Le Tombeau de Jacques Molai,* Paris 1796, s. 10—11, gdzie templariusze, przebrani za kamieniarzy, zbierają prochy Jakuba z Molay, a następnie zakładają cztery loże, których zadaniem jest zemsta na królach Francji i papieżu. Patrz A. A. Mola, *U Templarismo nella Massoneria fra Otto e Novecento,* MS, s. 266.

[12] A. Barruel, *Mémoires pour servir à l'histoire du Jacobinisme,* Vouillé 1973, s. 456—477 .(pierwsze wydanie w czterech tomach 1797—1798). Patrz Roberts, *Mythology,* 1.1, s. 188—202 oraz Partner, *op. cit.,* s. 131—133. Echo tych poglądów można znaleźć w pracach francuskiego biskupa Bessona, który dokonując zdemaskowania wolnomularstwa w stylu duchownych katolickich, wywiódł jego korzenie od templariuszy, czyli wyznawców kultu Szatana, *Oeuvres pastorales,* Paris 1879,1.1, s. 217.

[13] J. von Hammer-Purgstall, *Mysterium Baphometis revelatum,* „Fundgruben des Orients", 6, 1818, s. 1—120 i 445—499. Poglądy Hammera zostały zakwestionowane jeszcze za jego czasów, patrz F. J. M. Raynouard, *Etude sur „Mysterium Baphometi revelatum",* „Journal des Savants", 1819, s. 151—161 i 221—229.

[14] J. Loiseleur, *La Doctrine Secrète des Templiers,* Paris, Orléans 1872, zwłaszcza s. 43—48, 140—148, gdzie autor formułuje ogólne wnioski.

[15] Patrz M. C. Barber, *Lepers, Jews and Moslems: The Plot to Overthrow Christendom in 1321,* „History", 66,1981, s. 1—17, oraz R. E. Lerner, *The Heresy of the Free Spirit,* Berkeley, London 1972.

[16] Roberts, *op. cit.,* s. 2.

[17] Walter Scott, *Ivanhoe*, przeł. T Tatarkiewicz, Warszawa 1984.

[18] Tamże s. 525.

[19] Tamże s. 44.

[20] Tmaże s. 242.

[21] Tamże s. 279—280.

[22] Tamże, s. 414.

[23] Tamże s. 110.

[24] Patrz, na przykład, J. E. Duncan, *The Anti-Romantic in „Ivanhoe",* w: *Walter Scott. Modern Judgements*, London 1968, s. 142—147.

[25] Walter Scott, 77ze *Talisman,* 1825.

[26] I. Wilson, *Całun Turyński,* Warszawa 1984. Patrz M. C. Barber, *The Templars and the Turin Shroud,* „The Catholic Historical Review", 68, 1982, s. 206—225. Inną książką tego pokroju, która zyskała rozgłos, jest M. Baigent, R. Leigh, H. Lincoln, *Święty Graal, Święta Krew,* przeł. R. Sudoł, Warszawa 1993. Na przykład na stronie 41 czytamy: „To właśnie w trakcie badań nad templariuszami nasze wysiłki zaczęły przynosić konkretne efekty, a tajemnica poczęła przybierać znacznie większe rozmiary, niż to sobie kiedykolwiek wyobrażaliśmy."

[27] U. Eco, *Wahadło Foucaulta,* przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1993.

[28] Tamże s. 264.

[29] Tamże s. 265.

[30] Tamże s. 455.

[31] Tamże s. 456.

32 Tamże s. 53.

33 Tamże s. 379.

34 Tamże.

35 Tamże.

36 Tamże s. 469.

37 Tamże s. 617.

38 Tamże s, 98.

39 Tamże s. 71.

Fragmenty Biblii cytowane są w polskiej edycji według następujących przekładów:

Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu księdza doktora Jakuba Wujka, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1950

Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu z apokryfami, nowy przekład z j ęzyków hebrajskiego i greckiego, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1990

WSKAZÓWKI BIBLIOGRAFICZNE

Nie istnieje żaden podstawowy zbiór dokumentów historycznych, na podstawie których można badać dzieje templariuszy. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest zaginięcie głównego archiwum zakonu na Wschodzie; prawdopodobnie zostało ono zniszczone przez Turków osmańskich po zdobyciu Cypru w 1571 roku. Sprawę tę dogłębnie zbadał Rudolf Hiestand w *Zum Problem des Templerzentralarchiv* (1980). W konsekwencji informacje dotyczące działalności braci zakonnych w Lewancie pochodzą na ogół z dokumentów instytucji i osób, z którymi zakon miał do czynienia, takich jak szpitalnicy, kanonicy Św. Grobu i włoskie komuny kupieckie. Inną grupą materiałów źródłowych są teksty prawnicze oraz relacje kronikarzy, pielgrzymów i krzyżowców. Jedynym dokumentem templariuszy, który stanowi ważne źródło informacji o zakonie, jest Reguła, zwłaszcza jej poszerzona, francuska wersja z XII i XIII wieku.

Spośród historyków łacińskiego Wschodu dwaj mają szczególne znaczenie dla opisywania dziejów Świątyni: Wilhelm z Tyru i Templariusz z Tyru. Historia Królestwa Jerozolimskiego do 1184 roku nakreślona piórem Wilhelma jest cennym źródłem informacji o działalności templariuszy i świecie, w którym żyli, niemniej jego uprzedzenia oraz prezentacja dziejów zakonu w kategoriach powstania i nieuniknionego upadku wymagają od współczesnego historyka starań, by z jednej strony uniknąć bezkrytycznej akceptacji jego opinii, z drugiej zaś zbytniej nieufności. Wiele wzmianek o Świątyni zawiera trzynastowieczna kompilacja zwana *Gestes des Chiprois,* a najcenniejsza jest część napisana — jak wszystko wskazuje — przez jednego z płatnych administratorów zakonu (prawdopodobnie sekretarza wielkiego mistrza Wilhelma z Beau-jeu), znanego jako Templariusz z Tyru, który spisał dzieje templariuszy w ważnych dla zakonu latach 1249—1309. Templariusz z Tyru przedstawia zarówno udział braci zakonnych w wielu politycznych konfliktach na Wschodzie, jak również opisuje kwatery zakonu w Akce w XIII wieku. Wiele przekazów o Świątyni zawierają relacje podróżnych, którzy spisywali swoje przeżycia z wędrówek po Outremer i którzy wspominali o zakonie rycerskim nie tylko ze względu na jego misję, ale też dlatego, że templariusze starali się wywierać wrażenie na gościach z Zachodu, mając na uwadze propagowanie swej konfraterni. Sporo informacji znajduje się w pismach Jana z Wiirzburga, Teodoryka, Oliwera z Paderborn i Jana z Joinville, jak również nieznanego członka świty biskupa Marsylii, który donosi o roli prałata w odbudowie Safadu w latach czterdziestych XIII wieku. Źródła muzułmańskie mają mniejsze znaczenie, oczywiste jest bowiem, że w historii islamu wyprawy krzyżowe nie zajmują aż tak ważnego miejsca, jak w historii chrześcijaństwa, niemniej barwne kroniki takich dziejopisów, jak Imad ad-Din stanowią istotne świadectwo, jak rolę zakonu postrzegali religijni przeciwnicy.

Reguła, nadana zakonowi na synodzie w Troyes z 1129 roku pod postacią siedemdziesięciu dwóch artykułów po łacinie, rozrosła się około 1267 roku do 686 artykułów napisanych po francusku, co miało ułatwić ich poznanie braciom niezbyt biegłym w łacinie. Poszerzanie tekstu podyktowane było coraz rozleglejszą działalnością militarną zakonu, gdyż pierwotna Reguła

stanowiła raczej przepis na życie w klasztorze niż podręcznik strategii przeznaczony do zastosowania na polu walki. Ustępy dotyczące hierarchii wojskowej, zasad życia zakonnego, *zebrań* kapituły i systemu kar pokutnych dodawano sukcesywnie przed 1187 rokiem, najprawdopodobniej od lat czterdziestych po początek sześćdziesiątych. Po raz kolejny Reguła po-x większyła się w połowie XIII wieku, kiedy to uzupełniono system kar pokutnych. Pragnąc dać przykłady omawianych występków, autor dodanych artykułów przytoczył autentyczne wyda rzenia z dziejów zakonu, o których nie mówią żadne inne źródła. Jeszcze późniejsza jest kata-lońska wersja Reguły, która zawiera jedyną relację o upadku Baghrasu w 1268 roku.

Dokumentacja dotycząca działań zakonu na Zachodzie jest obfitsza, choć rozproszona. Wydania doczekały się już cenne kartulariusze poszczególnych siedzib templariuszy, ta kich między innymi jak Provins, Richerenches, Douzens i Huesca. Metody zarządzania prowincją i podległymi jej dobrami oraz sposoby korzystania z przywilejów można poznać na podstawie inwentaryzacji zarządzonej przez mistrza Anglii w 1185 roku. Natomiast rejestr zgonów z komandorii w Reims mówi znacznie więcej, niż wydawałoby się na pierwszy rzut oka, o związkach konkretnej placówki ze społecznością lokalną, jak również informuje o datach śmierci większości wielkich mistrzów. Wprawdzie wysiłki markiza d'Albon, by dokonać pełnej kompilacji dokumentów zakonu i bulli papieskich, przekreśliła jego przedwczesna śmierć, niemniej zdążył on wydać obszerny zbiór dotyczący okresu do 1150 roku. Reszta zgromadzonych materiałów wraz z listami i notatkami autora przechowywana jest w paryskiej Bibliotece Narodowej. Dokumenty te mają znaczenie przede wszystkim dla badań dziejów placówek na terenie Francji, o czym można się przekonać na podstawie spisu i analizy E.-G. Leonarda w *Introduction au Cartulaire Manuscrit de Temple (1150—1317) constitute par le Marquis d'Àlbon* (1930). Na końcu swego opracowania d'Albon zebrał również istotne dla templariuszy bulle papieskie, ale obecnie istnieje już na ten temat dwutomowe wydanie pod redakcją Rudolfa Hiestan-da (1972 i 1984).

Jednakże również w dziejach zakonu na Zachodzie zdarzają się poważne luki: niewiele wiadomo o działalności armatorskiej templariuszy, z całą pewnością o wiele istotniejszej w XIII wieku, niż dowodziłyby zachowane źródła. Niedostatecznie udokumentowany jest również system finansowy zakonu. W tym wypadku podstawą późniejszych badań stała się pionierska praca Leopolda Delisle'a pod tytułem *Mémoire sur les Opérations Financières des Templiers* (1889). Delisle nie tylko poddał analizie zasady bankowości templariuszy, ale też opublikował bardzo ważne dokumenty. Jeden z nich — ocalały fragment *Journal du Trésor* z lat 1295—1296 — ukazuje problemy związane z tym zagadnieniem, bo choć odsłania tryb pracy izby obrachunkowej w Paryżu, to niestety obejmuje niespełna siedemnaście miesięcy.

Opinie o zakonie wyrażali nie tylko mieszkańcy państw krzyżowych i ludzie, którzy pielgrzymowali na Wschód. Najbardziej znany i sugestywny wizerunek templariuszy znajduje się w traktacie świętego Bernarda *De laude novae militiae.* Jednakże mimo wielkiego autorytetu opata z Clairvaux wielu zachodnich komentatorów, zarówno współczesnych Bernardowi jak i późniejszych, pragnęło wyrazić własne zdanie na temat templariuszy i czyniło to w bardziej przyziemny i konkretny sposób. Najgłośniejszym z nich i zarazem tym, który miał największy wpływ na późniejszych historyków, był Mateusz Paris. Choć jego niechęć do zakonu pogłębiali informatorzy nierzadko również usposobieni wrogo do templariuszy, jego pisma są istotne nie tylko jako odzwierciedlenie jednego z nurtów opinii publicznej, lecz też dlatego, że w swych relacjach Mateusz zamieścił wiele cennych informacji o wydarzeniach na Wschodzie, w tym listy przywódców chrześcijańskich z „linii frontu religijnego". Ponadto od czasu soboru lyon-skiego z

1274 roku trwała debata na temat charakteru i celów wypraw krzyżowych, która musiała w końcu doprowadzić do zrewidowania poglądów na rolę zakonów rycerskich. Stąd właśnie głosy Fidenzia z Padwy, Rajmunda Lulla, Karola II Andegaweńskiego, Piotra Dubois i Jakuba z Molay na temat Świątyni, podobnie jak raporty zlecone duchowieństwu przez papieża Mikołaja IV w 1291 roku. Jednym z głównych wątków tej debaty było pytanie, czy zjednoczenie Świątyni i Szpitala przyniesienie korzyści krucjatom.

Nie można natomiast narzekać na brak źródeł dotyczących procesu templariuszy, po części dlatego, że postępowanie rejestrowali sumienni notariusze, którzy pozostawili mnóstwo spisanych zeznań, po części dlatego, że sprawa wzbudzała tak wielkie kontrowersje, iż zaowocowała bullami, listami, raportami ambasadorów i wzmiankami w kronikach. Większość zeznań złożonych przez templariuszy w Paryżu można znaleźć w dwutomowym dziele wydanym przez Jule-s'a Micheleta (1841), gdzie zamieszczono zapisy z pierwszego etapu postępowania sądowego w październiku i listopadzie 1307 roku, z obrad komisji papieskiej prowadzącej śledztwo w sprawie zakonu w latach 1309—1311 oraz ze śledztwa wszczętego przez biskupa Roussillon w 1310 roku. Materiały dotyczące śledztwa papieskiego w Poitiers w 1308 roku, postępowania sądowego w Brindisi, Państwie Kościelnym i na Cyprze w 1310 roku oraz nie datowany raport ze śledztwa w Anglii, najwyraźniej sporządzony dla soboru w Vienne, zamieścił Konrad Schott-muller w drugim tomie swego dzieła na-fémat upadku zakonu, zatytułowanego *Der Untergang des Templer-Ordens* (1887). Nowe istotne materiały dotyczące dochodzenia w Owernii opublikowali Roger Sève i Anne-Marié Chagny-Sève w *Le Procès des Templiers d'Auvergne (1309— 11): Édition de l'interrogatoire de juin 1309* (1987), kolejne — na temat Państwa Kościelnego i Abruzji — Anne Gilmour-Bryson w *The Trial of the Templars in the Papal State and the Abruzzi* (1982). Równie cenne są raporty aragońskich ambasadorów dotyczące procesu, włączone do dokumentacji zebranej przez Heinricha Finkego w *Papsttum und Untergang des Tem-plerordens* (1907). Proces skończył się kasatą zakonu na soborze w Vienne (1311—1312); dokumenty z jego obrad dostępne są obecnie w angielskim przekładzie pod redakcją Normana Tannera (1990). Najbardziej przystępny jest reprezentatywny wybór dokumentów procesowych sporządzony przez Georges'a Lizeranda (1923).

Źródła pisane są podstawą, jeśli chodzi o odtwarzanie dziejów templariuszy, a równie istotne uzupełnienie stanowi materiał ikonograficzny i zabytki architektoniczne. Zespół budynków zakonnych w Paryżu wprawdzie się nie zachował, ale pewne wyobrażenie o nim mogą dać osiemnastowieczne ryciny oraz późniejsze ich kopie, przechowywane obecnie w Bibliotece Narodowej w Paryżu. Czas i wojny obeszły się okrutnie z większością zamków templariuszy na Wschodzie: Atlit, rozebrany w dużej części przez mameluków, stoi dziś w bazie marynarki izraelskiej, ruiny Safadu znajdują pod parkiem miejskim, Beaufort ucierpiał podczas niedawnych regionalnych konfliktów zbrojnych, Baghras natomiast zawalił się z powodu trzęsień ziemi i zaniedbania. Z kolei na Zachodzie londyński kościół templariuszy został zbombardowany w 1941 roku, wskutek czego poważnemu uszkodzeniu uległy płaskorzeźby z wyobrażeniami rycerzy. A jednak sporo budowli zakonu przetrwało. Wciąż wznosi się dumnie kościół templariuszy w Segovii, zmieniony nieco przez dobudowaną wieżę, zachowały się też pozostałości zamków, między innymi w Miravecie, Peniscoli, Almourol i Tomarze. Kościół w Cressac (Charente) i kościół pod wezwaniem Św. Bewignata w Perugii, choć o skromnej architekturze, do dziś kryją we wnętrzu imponujące freski. Być może wyblakłe pozostałości malowideł w kościele w Montsaunès (Górna Garonnà) należy uznać za dowód, że podobna ornamentyka była powszechniejsza, niż się

dziś sądzi. Malarstwo ścienne stanowi ważny element w odtwarzaniu psychologicznego autoportretu templariuszy.

Rozmaite źródła podstawowe zrodziły ogromną liczbę materiałów wtórnych. Pojęcie o ich mnogości dają dwie standardowe bibliografie, jedna sporządzona przez M. Dessubré (Paryż 1928), druga przez Heinricha Neue (Bonn 1965). Od tego czasu temat obrósł jednak w nowe prace. Przybyły dwa warte polecenia opracowania ogólne, pierwsze autorstwa Marie Luise Bulst-Thiele pod tytułem *Sacrae Domus Militiae Templi Hierosolymitani Magistri* (1974), drugie Alaina Demurgera zatytułowane *Vie et mort de l'ordre du Temple* (1985). Do tego należy dodać zwięzłą i zarazem wnikliwą prezentację dziejów zakonów rycerskich przez Alana Foreya pod tytułem *The Military Orders* (1992). Z kolei osobliwy „żywot pośmiertny" templariuszy przedstawił Peter Partner w książce *The Murdered Magician* (1980). Badania poszczególnych regionów geograficznych zakonnego imperium dają możliwość różnego podejścia do tematu: dwa skrajnie odmienne, ale godne polecenia przykłady to szczegółowe opracowanie Alana Foreya na temat działalności templariuszy w Aragonii (1973) oraz monografia dotycząca dziejów i wystroju kościoła pod wezwaniem Św. Bewignata w Perugii pod tytułem *Templari et Ospitalieri in Italia* autorstwa Maria Roncettiego, Pietra Scarpelliniego i Francesca Tommasiego (1987). Znakomite prace na temat rozmaitych zagadnień z uwzględnieniem materiałów źródłowych znaleźć można w periodykach naukowych. Godne polecenia są choćby: *Military Orders and Crusader Politics* (1980) Joshuy Prawera, gdzie autor usiłuje prześledzić, jak zmieniał się stosunek opinii publicznej do zakonów rycerskich w drugiej połowie XIII wieku, *La Fève: A Crusader Castle in the Jezreel Valley* Benjamina Kedara i Denysa Pringle, czyli opis zamku w La Fève dokonany na podstawie źródeł pisanych i badań terenowych (1985), *Kardinalbischof Matthäus von Albano* (1988), w którym Rudolf Hiestand zrewidował przyjęte ogólnie datowanie synodu w Troyes, oraz *„La Règle du Temple" as a military manual* Matthew Benneta (1989), gdzie odtworzono praktyki militarne templariuszy na podstawie tekstu Reguły. Na koniec należy dodać, że o nowych kierunkach w badaniach dziejów zakonu można się dowiedzieć z **7** *Templari: Mito e Storia. Atti del Convegno Internazionale di Studi alla Magione Templare di Poggibonsi--Siena, 29—31 Maggio 1987* Giovanniego Minnucciego i Franca Sardiego (1989), czyli z dokumentacji międzynarodowej konferencji na temat templariuszy, która odbyła się w Poggibonsi--Sienie w 1987 roku.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

AbuT Feda, *Annales,* RHCr, *Historiens Orientaux,* t.1. Abu Shâmâ, *Le Livre des Deux Jardins,* RHCr, *Historiens Orientaux,* t. 4—5 *Acta Aragonensia* (red. H. Finke), Berlin and Leipzig 1908—1922, 3 t. *Acta imperii inedita,* wyd. E. Winkelman, Innsbruck 1880,1.1

Actes passés à Famagouste de 1229 à 1301 par devant le notaire génois Lamberto di Sambuceto, wyd. C. Desimoni, AOL, Paris 1881,1.1 Adam z Mourimouth, *Continuano Chronicarum,* wyd. E.M. Thompson, RS, nr 93, London 1889 Alberyk z Trois Fontaines, *Chronica a monacho novi monasterii Hoiensis interpolata,* wyd. P.

Scheffer-Boichorst, MGH SS, t. 4 Albert z Aix, *Historia Hierosolymitana,* RHCr. Occidentaux, t. 4

Allocution au Roi Henri II de Lusignan, wyd. L. de Mas Latrie, „Revue des Questions Historiques", 43,1888

Amadi, *Chroniques d'Amadi et de Strambaldi,* wyd. R. de Mas Latrie, t. 1, «Collection de documents inédits sur l'histoire de France", Paris 1891 Ambroise, *L'Estoire de la Guerre SainteparAmbroise,* wyd. G. Paris, «Collection de documents inédits sur l'histoire de France", Paris 1871 *The Anglo-Saxon Chronicle,* przeł. D.W. Whitelock, London 1961. *Annales Herbipolenses,* wyd. G. Pertz, MGH SS, t. 16.

Annales Monasterii de Burton 1004—1263, wyd. H.R. Luard, *Annales Monastici,* RS, 36, London 1864,1.1

Annales Prioratus de Dunstaplia, wyd. H.R. Luard, *Annales Monastici,* RS 36, London 1866, t. 3

Anonymous Pilgrim V.2, przeł. A. Stewart, *Anonymous Pilgrims (11th and 12th Centuries),* Palestine Pilgrims' Text Society, 6, London 1894 Anzelm z Havelbergu, *Dialogues,* wyd. i przeł. G. Salet, 1.1, «Sources Chrétiennes", 118, Paris 1966

Arab Historian of the Crusades, wyd. i przeł. F. Gabrieli, przekład angielski EJ. Costello, London 1969 *Assises de la Cour Bourgeois,* RHCr. Lois, t. 2 *Assises de la Haute Cour,* RHCr. Lois, 1.1

Les Assises de Romanie, red. G. Recoura, Bibliothèque de l'Ecole des Hautes Etudes, Paris 1930

Gli Atti Perduti della Cancelleria Angioina, wyd. C. de Lellis, 1.1(1), RCI, 25, Roma 1939

Bartłomiej z Castelnuovo, *Historia sicûla,* wyd. G. Paladino, RIS, t. 13(3)

Beha ed-Din, *Life ofSaladin,* przeł. CR. Conder, Palestine Pilgrims' Text Society, 13, London 1897 (wznowienie 1971) Beniamin z Tudeli, *Itinerary,* wyd. i przeł. M.N. Adler, London 1097

Bernard z Clairvaux, *Apologia ad Guillelmum Abbatem,* w: S. *Bernardi Opera,* t. 3, *Tractatus et opuscula,* wyd. J. Leclercq, H.M. Rochais, Roma 1963

7

Bernard z Clairvaux, *Liber ad milites Tempil de laude novae militiae,* w: S. Bernardi Opera, t. 3

Bernard z Clairvaux, *Epistolae,* w: *Sancti Bernardi Opera,* t. 7—8, Roma 1974—1977

Bernard z Clairvaux, *In Praise of the New Knighthood,* w *The Works of Bernard of Clairvaux,* t. 7,

k

Treatises, 3, przeł. C. Greenia, wstęp R.J.Z. Werblowsky, Cistercian Fathers Series, 19, Kalamazzoo, Mich. 1977 Bernat Desclot, *Chronicle of the Reign of King Pedro III of Aragon, AD* 1276—1285, przeł. FL. Critchlow, Princeton 1928 Bibliothèque Nationale, *Manuscrit Latin* 14679

Bibliothèque Nationale, *Moreau 871, Cartulaire de l'Abbaye de Rosières* Bibliothèque Nationale, *Nouvelles Acquisitions Latines, 2,* 3, 37, 38, 46, 59, 70 Bonifacy VIII, *Les Registres de Boniface VIII,* wyd. A. Thomas, t. 1—2, BEFAR, seria 2, Paris 1884

Bulles pour l'ordre du Temple tirées des archives de Saint-Gervais de Cassolas, wyd. J. Delaville le

Roulx, ROL, nr 11,1905—1908 Burchard z Mount Sion, *Descriptio Terrae Sanctae,* wyd. J.CM. Laurent, *Peregrinatores Medii Aevi Quatuor,* Leipzig 1864 *Calendar of the Close Rolls, Edward I,* t. 3, lata 1288—1296, London 1904, i t. 5, AD 1302—1307, London 1908

Calendar of the Patent Rolls preserved in the Public Record Office, Henry III, lata 1232—1247, London 1906 -

Cartulaire de l'abbaye de Saint-Aubin d'Angers, wyd. A. de Bertrand de Broussillon, Paris 1903, t. 2 H*! i'

Le Cartulaire du Chapitre de Saint-Sepulchre de Jérusalem, red. G. Bresc-Bautier, «Documents relatifs à l'histoire des croisades publiés par l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres", 15, Paris 1984

Cartulaire de la Commanderie de Richerenches de l'Ordre du Temple (1136—1214), wyd. Marquis de Ripert-Montclar, *Documents inédits pour servir* à *l'histoire du Département de Vaucluse,* Paris 1907 (wznowienie 1978)

Cartulaire de l'Eglise Collégiale Notre-Dame de Beaujeu, red. M.-C. Guigue, Lyon 1864

Cartulaire général de l'Ordre des Hospitaliers de Saint-Jean de Jérusalem, 1100—1310, wyd. J. Delaville Le Roulx, Paris 1894—1905 (wznowienie 1980), 41.

Cartulaire général de l'Ordre du Temple 1119?—1150. Recueil des chartes et des bulles relatives à *l'ordre du Temple,* wyd. Marquis d'Albon, Paris 1913

Cartulaire des Templiers de Douzens, wyd. R Gérard, E. Magnou, «Collection de documents inédits sur l'histoire de France", 3, Paris 1965

Cartulario del Temple de Huesca, red. A. Gargallo Moya, M.T Iranzo Munio, M.J., Sânchez Usón, „Textos Médiévales", 70, Zaragoza 1985

The Cartulary of the Knights of St John of Jerusalem in England. Secunda Camera. Essex, red. M. Gervers, „Records of Social and Economic History", nowa seria, nr 6, Oxford 1982

Chartes de-documents poitevins du XIII[e] siècle en langue vulgaire, wyd. M.S. La Du, t. 2, Archives historiques du Poitou, nr 58, Poitiers 1963

Chartes de Terre Sainte provenant de l'abbaye de Notre Dame de Josaphat, wyd. F. Delaborde, Paris 1880

Chartes.de *Terre Sainte,* wyd. J. Delaville Le Roulx, ROL, nr 11,1905—1908.

Les Chemins et les pèlerinages de la Terre Sainte, red. H. Michelant, G. Raynaud, *Itinéraires à Jérusalem,* Genève 1882 *Chronica de Mailros,* wyd. J. Stevenson, Edinburgh 1835

Chronica regia Coloniensis, red. R. Röhricht, *Testimonia Minora de Quinto Bello Sacro,* Genève 1882

Chronicon Sampetrinum, red. B. Stiibel, *Geschichtsquellen der Provinz Sachsen,* Halle 1870, t. 1

Chronique Latine de Guillaume de Nangis de 1113 à 1300 avec les continuations de cette chronique de 1300 à 1368, wyd. H. Géraud, Société de l'Histoire de France, Paris 1843, t. 1 *Chronique de la Maison de Beaujeu,* wyd. M.-C. Guigue, «Collection Lyonnaise", 4, Lyon 1878 Clemens IV, *Les Registres de Clement IV,* wyd. E. Jordan, t. 1, BEFAR, seria 2, Paris 1893 *Codice Diplomatico sui rapporti Veneto-Napoletani durante il Regno di Carlo I d'Angiò,* wyd. N. Nicolini, RCI, nr 36, Roma 1965 *Conciliae Magnae Britanniae et Hìbemiae,* wyd. D. Wilkins, London 1737, t. 2 *La Continuation de Guillaume de Tyr (1184—1197),* wyd. M.R. Morgan,

«Documents relatifs à l'histoire des Croisades publiés par l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres", 14, Paris 1982
Crusaders as Conquerors. The Chronicle of the Morea, przel. H.E. Lurier, Records of Civilization. Sources and Studies, 69, New York and London 1964 *The Crusades. Idea and Reality 1095/^-1274,* wyd. i przel. L. i J. Riley-Smith, London 1981 Daniel, *The Life and Journey of Daniel, Abbot of the Russian Land,* wyd. J. Wilkinson, *Jerusalem Pilgrimage,* Hakhryt Society, nr 167, London 1988 Dante Alighieri, *Boska komedia,* przel. E. Porebowicz, Warszawa 1984 *De construction castri Saphet,* wyd. R.B.C. Huygens, «Studi Medievali", seria 3, nr 6, 1965 *Decrees of the Ecumenical Councils,* red. N.P. Tanner, London 1990, t. 1 *Deliberazioni del Maggior Consiglio di Venezia,* red. R. Cessi, t. 2, Accademia dei Lincei. Commissione per gli atti delle Assemblee Costituzionali Italiane, Bologna 1931 *Diplomatie Documents (Chancery and Exchequer),* wyd. P. Chaplais, London 1964, t. 1, lata 1101—1272
Un document sur les débuts des Templiers, wyd. J. Leclercq, «Revue d'Histoire Ecclésiastique", 52,1957
Documenti del commercio veneziano nei secoli XI—XIII, wyd. R. Morozzo della Rocca, A. Lombardo, 21., RCI, nr 28, Roma 1940 *Documenti sulle relazioni delle città toscane colTOriente cristiano e coi Turchi fino all'anno 1531,*
wyd. G. Millier, Firenze 1879 *Documents concernant les Templiers extraits des archives de Malte,* wyd. J. Delaville Le Routx,
Paris 1882
Documents en Français des Archives Angevines de Naples (Règne de Charles Ier), wyd. A. de Boûard, 21., Paris 1933 *Documents relatifs à la successilité au trône et à la régence,* RHCr. Lois, t. 2 *Le Dossier de l'Affaire des Templiers,* wyd. i przel. G. Lizerand, *Les Classiques de l'Histoire de*
France au Moyen Age, wyd. 2, Paris 1964 *Emprunts de Saint Louis en Palestine et en Afrique,* wyd. G. Servois, BEC, nr 19,1858 *Epistolae Saeculi XIII e Regestis Pontificum Romanorum,* wyd. C. Rodenberg, MGH Epistolae,
Berlin 1883, t. 1
Epistola Sancti Ludovici regis de Captione et Liberatione sua, wyd. A. Duchesne, *Historiae Francorum Scriptores*, Paris 1649, t. 5
Eracles. L'Estoire d'Eracles Empereur et la Conqueste de la Terre d'Outremer, RHCr. Occidentaux, t. 1—2
Emoul-Bernard. Chronique d'Ernoul et de Bernard le Trésorier, wyd. L. de Mas-Latrie, Paris 1871
Etudes sur les actes de Louis VII, red. A.Luchaire, Paris 1885
Feliks Fabri, *The Book of the Wanderings of Brother Felix Fabri* (c. 1480—1483), przel. A. Stewart, t. 2, Palestine Pilgrims' Text Society, 9, London 1893
Ferretto of Vicenza, *Historia rerum in Italia gestarum ab anno 1250 ad annum usque 1318,* RIS, t. 9
Filip z Novary, *The Wars of Frederick II against the Ibelins in Syria and Cyprus,* przel. M.J. Hubert, JL. La Monte, Records of Civilization. Sources and Studies, 25, New York 1936
Flores Historiarum, wyd. H.R. Luard, t. 2—3, RS, nr 95, London 1890
Florio Bustron, *Chronique de l'île de Chypre,* **wyd. R. de Mas-Latrie, Collection de documents inédits sur l'histoire de France. Mélanges historiques, 5, Paris 1886** *Foedera, Conventiones, Literae et cuiuscunque generis Acta Publica,* **wyd. T Rymer, 's-Graven**

hage 1745, wyd. 3, t. 1(2) *Fragment d'un cartulaire de l'ordre de Saint-Lazare en Tetre Sainte,* wyd. A. de Marsy, AOL,
Paris 1884, t. 2

Fulcher z Chartres, *Historia Hierosolymitana*, wyd. H. Hagenmayer, Heidelberg 1913 Gerald z Walii, *De Principis Instructione Liber,* wyd. G.F. Warner, *Giraldi Cambrensis Opera,*
t. 8, RS, nr21, London 1981 Gerwazy z Canterbury, 77îe *Gesta Regimi with its Continuation,* wyd. W. Stubbs, RS, nr 73,
London 1880

Gesta Cnicigeronim Rltenanonim, red. R. Röhricht, *Quinti Belli Sacri Scriptures Minores,* Société de l'Orient latin: série historique, 2, Genève 1879

*Gesta Regis Henrici Secundi Benedicti Abbatis: The Chronicle of the Reigns of Heniy II and Richard I, AD 1169—*2792, *known commonly under the name of Benedict of Peterborough,* wyd. W Stubbs, 2 t., RS. nr 49, London 1867

Gestes des Chiprois, wyd. G. Raynaud, Genève 1887

Gotfryd z Clairvaux, *Vita S. Bernardi,* PL, t. 185(1)

Grzegorz Prezbiter, *Chronique de Grégoire le Prêtre,* RHCr, *Documents Arméniens,* t. 1 Guillaume de Nangis, *Vie de Saint Louis,* RHCr, t. 20

Guiot z Provins, *La Bible,* wyd. J. Orr, *Les Oeuvres de Guiot de Provins, poète lyrique et satirique,* Manchester 1915 Hayton, *La Flor des Estoires de la Tene d'Orient,* RHCr, *Documents Arméniens,* t. 2 Henryk z Huntingdon, *Historia Anglorum,* wyd. T Arnold, RS, 74, London 1879 Henryk z Huntingdon, *Epistola ad Waltenim de Contemptu Mundi,* wyd. T Arnold, *Historia Anglorum,* RS, 74, London 1879 *Histoire de l'Ile de Chypre,* wyd. L. de Mas-Latrie, Paris 1852, t. 2

Histoire de l'Ordre Militaire des Templiers, ou Chevaliers du Temple de Jéntsalem. Depuis son Etablissement jusqu' à sa Decadence et sa Suppression, wyd. P. Dupuy, Bruxelles 1751 (wyd. 1 1654)

Historia Diplomatica, wyd. J.-L.-A. Huillard-Bréholles, Paris 1852, t. 1—2

Honoriusz III, *Regesta Honorii Papae III,* red. R Pressutti, Roma 1888-1895, t. 1—2

Ibn al-Athir, *Extrait de la Chronique intitulée KamelAltevaiykh,* RHCr. Orientaux, t. 1—2(1)

Ibn al-Furät, *Ayyubids, Mamlukes and Cnisaders. Selections from the Târùkh al-Duwal wa'l-Mulük of Ibn al-Furät,* przel. U. i M.C. Lyons, wstep J. Riley-Smith, 2 t., Cambridge 1971 Ibn al-Qalänisi, *The Damascus Chronicle of the Cnisades,* wyd. i przel. H.A.R. Gibb, University of London Historical Series, 5, London 1932 'Imâd ad-Din al-Isfahâni, *Conquête de la Syrie et de la Palestine par Saladin,* przel. H. Massé,
Paris 1972

Innocenty III, *Innocenti P.P. Registromm,* PL, t. 214—216

Innocenty IV, *Les Registres d'Innocent TV,* wyd. E. Berger, t. 1—3, BELAR, seria 2, Paris 1884—1897

Instrumenta Episcopontm Albinganensium, wyd. G. Pesce, Documenti del R. Archivio di Stato di Torino, Collana Storico-Archeologica della Liguria Occidentale, 4, Albenga 1935

Izaak ze Stelli, *Isaac de VEtoile et son siècle: Texte et commentaire historique du seimon XLVIII,* wyd. G. Raciti, *Cîteaux: Commentarii Cisterciensis,* 12, 1961

Das Itineranum peregiinomm. Eine zeitgenössische Chronik zum dritten Kreuzzug in ursprünglicher Gestalt, **wyd. H.E. Mayer, MGH Schriften, t. 18, Stuttgart 1962**

Itinerarium Peregiinomm et Gesta Regis Ricardi, **wyd. W. Stubbs, RS, 38, London 1864, t. 1**

Jakub z Aragonii, *The Chronicle of James I, King of Aragon sumamed the Conqueror,* przel. J. Forster, London 1883, 2 t.

Jakub Doria, *Annales lanuenses,* wyd. C. Imperiale de Sant'Angelo, *Annali genovesi de Caffaro e dei suoi continuatori,* Roma 1929, t. 5

Jakub z Vitry, *Historia Hierosolymitana,* wyd. J. Bongars, *Gesta Dei per Francos,* Hanover 1611, t. 1(1)

Jakub z Vitry, *The Exempta or Illustrative Stories from the Sermones Vulgares,* wyd. TF. Crane, New York 1890

Jakub z Vitry, *Lettres de Jacques de Vitry: (1160/1170—1240), évêque de Saint-Jean-d'Acre,wyd.* R.B.C. Huygens, Leiden 1960

Jan Kinnamos, *The Deeds of John and Manuel Comnenus,* przel. CM. Brand, Records of Civilization. Sources and Studies, 95, New York 1976

Jan z Joinville, *Histoire de Saint Louis,* wyd. i przel. N. de Wailly, Paris 1874 (2 wyd.)

Jan z Salisbury, *Historia Pontificalis,* red. i przel. M. Chibnall, London 1956

Jan z Salisbury, *Ioannis Saresberiensis Episcopi Carnotensis Policratici,* wyd. C.C. Webb, Oxford 1909, t. 2

Jan z Salisbury, *Policraticus. Of the Frivoltles of Courtiers and the Footprints of Philosophers,* wyd. i przel. C.J. Nederman, Cambridge 1990

Jan z Würzburga, *Descriptio Terrae Sanctae,* wyd. T Tobler, *Descriptiones Terrae Sanctae ex saec. VII. IX. XII. et XV,* Leipzig 1874

Jerusalem Pilgrimage 1099—1185, wyd. J. Wilkinson oraz J. Hill i W.F. Ryan, The Hakluyt Society, 167, London 1988

The Knights Hospitallers in England, wyd. L.B. Larking, J.M. Kemble, Camden Society, stare serie, **65,** London 1857

Layettes du Tresor de Chartes, wyd. M. A. Teulet, Paris 1863, t. 1—2

Lettre des Chrétiens de Terre-Sainte à Charles d'Anjou, wyd. H. Delaborde, ROL, 2, 1894

Lettre inédite de Hugues de Saint-Victor aux Chevaliers du Temple, wyd. C. Sclafert, „Revue d'ascétique et de mystique", 34, 1958

Lettres inédites de Philippe Le Bel, wyd. A. Baudouin, „Memoires de l'Académie des Sciences, Inscriptions et Belles-Lettres de Toulouse", seria 8, Toulouse 1886

Lettres des Premiers Chartreux, t. 1, w: *S. Bruno, Guigues, S. Anthelme, Sources Chrétiennes,* 88, Paris 1988 (wyd. 2).

Libellus de expugnatione Teirae Sanctae per Saladinum, red. J. Stevenson, w: Ralf z Coggeshall, *Chronicon Anglicarum,* RS, 66, London 1875

Les Lignages d'Outremer, RHCr. Lois, t. 2

Ludolf z Suchern, *Liber de Itinere Terre Sancte,* wyd. F. Deycks, Stuttgart 1851

Majus Chronicon Lemovicense, RHG, t. 21

Maqrisi, *Histoire d'Egypt de Makrizi,* przel. E. Blochet, ROL, 6, 1989; 8, 1900—1901; 9, 1902; 10, 1903—1904; 11, 1905—1908

Maqrisi, *Histoire des Sultans Mamelouks de l'Egypte,* wyd. i przel. E. Quatremère, Paris 1837—1845, t. 1—2

Marino Sanudo, *Liber secretorum fidelium crucis,* wyd. J. Bongars, *Gesta Dei per Franco,* Hanover 1611, t. 1
Martin da Canal, *Les Estoires de Venise. Cronaca veneziana in lingua francese dalle origini al 1275,* wyd. A. Limentani, Civiltà Veneziana, Fonti e Testi, 12, Firenze 1972 Mateusz Paris, *Chronica Majora,* wyd. H.R. Luard, RS, 57, London 1880, t. 4—6 *Menkonis Chronicon,* wyd. L. Weiland, M GH SS, Leipzig 1925, t. 23
Michal Syryjczyk, *Chronique de Michel Le Syrien. Patriarche Jacobite d'Antioche (1166—99),* wyd. i przel. J.-B. Chabot, Paris 1905, t. 3 *Monumenta Boica,* wyd. Academia scientiarum Boica, Monachium 1831, t. 29(2).
Un nouveau manuscrit de la Règle du Temple, wyd. J. Delaville Le Roulx, „Annuaire-Bulletin de la Société de l'Histoire de France", 26(2), 1889
Obituaire de la Commanderie du Temple de Reims, wyd. E. de Barthélémy,*Mélanges historiques.' Collection des Documents inédits,* Paris 1882, t. 4
Odon z Deuil, *De Profectione Ludovici VII in Orientem,* wyd. i przet. VG. Berry, Records of Civilization. Sources and Studies, 42, New York 1948
Oliwer z Paderborn, *Historia regum Terre Sancte,* wyd O. Hoogweg, *Die Schriften des Kölner Domscholasters,* „Bibliothek des Litterarischen Vereins in Stuttgart", 202, Tübingen 1894
Oliwer z Paderborn, *Oliven Paderbornensis Historta Damiatina,* wyd. O. Hoogweg, *Die Schiften des Kölner Domscholasters,* „Bibliothek des Litterarischen Vereins in Stuttgart", 202, Tübingen 1894
Orderic Vitalis, *Tlie Ecclesiastical History of Orderic Vitalls,* wyd. i przel. M. Chibnall, Oxford 1978, t. 6
Ordonnances des Roys de France de la troisième race, wyd. E. de Laurière, Paris 1723, t. 1 Otto z Freising i Rahewin, *Gesta Fridertci I. Imperatoria a'uctortbus Ottone et Ragewino praeposito Frisingensibus,* wyd. G.H. Pertz, MHH SS, t. 20 *Papsttum und Untergang des Templerordens,* wyd. H. Finke, Münster 1907, t. 2 *Papsturkunden für Templer und Johanniter,* wyd. R. Hiestand, *Vorarbeiten zum Orlens Ponti.ficius,* t. 1—2, „Abhandlungen der Akademie der Wissenschaften in Göttingren", 77, 135, Göttingen 1972—1984
Pierre Dubois, *De Recuperatione Terre Sancte,* wyd. C.V Langlois, *Collection de textes pour servir à l'étude et à l'enseignement de l'histoire,* Paris 1891 Pierre Dubois, *The Recovery of the Holy Land,* przet. W.I. Brandt, Records of Civilization. Sources and Studies, 51, New York 1956 Piotr Czcigodny, *Tiie Letters of Peter the Venerable,* wyd. G. Constable, Cambridge, Mass. 1979,1.1 *Portugaliae Monumenta Histortca. Leges et consuetudines,* Lisboa 1856, t. 1 *Procès des Templiers,* wyd. J. Michelet, 2 t., *Collection de documents inédits sur l'histoire de France,* Paris 1841
Le Procès des Templiers d'Auvergne (1309—11): Edition de l'interrogatoire de juin 1309, wyd R. Sève, A.-M. Chagny-Sève, *Mémoires et documents d'histoire médiévale et de philologie, nouvelle collection,* Paris 1987
Provins, w: *Histoire et cartulaire des Templiers de Provins,* wyd. V Carrière, Paris 1919 (wznowie-nie 1978).

Rainerius Sacconi, *Summa de Catharis et Pauperibus de Lugduno,* wyd. A. Dondaine, *Un Traité néo-manichéen du XIIIe siècle: Le Liber de duobus piincipiis, suivi d'un fragment de rituel cathare,* Roma 1939
Ralf z Caen, *Gesta Tancredi in Expeditione Hierosolymttana,* RHCr. Occidentaux, t. 3
Ralf z Coggeshall, *Chronicon Anglicanum,* wyd. J. Stevenson. RS, 66, London 1875
Ralf z Diceto, *Opera Historica,* wyd. W. Stubbs, RS, 68, London 1876, t. 2
Ramon Lull, *Liber de Fine,* wyd. A. Madre, *Raimundi Lutti Opera Latina,* Corpus Christianorum. Continuatio Mediaevalis, 35, Turahout 1981
Ramon Muntaner, *Crònica Catalana,* wyd. i przel. A. de Bofarull, Barcelona 1860
Ramon Muntaner, *The Chronicle of Muntaner,* przel. Lady Goodenough, Hakluyt Society, 50, London 1920—1921, t. 2
Récit du XIIIe siècle sur les translations faites en 1239 et en 1241 des saintes reliques de la Passion, wyd. N. de Wailly, BEC, 39, 1878
Records of the Templars in England in the Twelfth Century. The Inquest of 1185, wyd. BA. Lees, British Academy Records of Social and Economic History of England and Wales, 9, London 1935
Regesta Pontificum Romanorum, wyd. A. Potthast, Berlin 1873—1875, 2 t.
Regesta Regni Hierosolymitani, wyd. R. Röhricht, Innsbruck 1893—1904, 2 t.
Regesto del Capitolo di Lucca, red. P. Guidi, O. Parenti, RCI, 6, Roma 1910, t. 1
I registri della cancelleria angioina, wyd. R. Filangieri, Napoli 1957—1979, t. 9,11, 26
La Règle des Templiers, wyd. i przel. L. Dailliez, Nice 1977
La Règle du Temple, wyd. H. de Curzon, Société de l'Histoire de France, Paris 1886
Regula kataloñska, Archivo de la Corona de Aragón, Barcelona, Cartas reales 3344
Rigord, *Oeuvres de Rigord et de Guillaume le Breton,* wyd. H.-F. Delaborde, Société de l'Histoire de France, Paris 1882,1.1
Robert z Torigni, *Chronicle,* wyd. R. Howlett, *Chronicles of the Reigns of Stephen, Henry II and Richard I,* RS, 82, London 1889, t. 4
Roger z Howden, *Chronica,* wyd. W. Stubbs, RS, 51, London 1870, t. 2—3
Roger z Wendover, *Liber qui dicttur Flores Historiarum,* wyd. H.F Hewlett, RS, 84, London 1887, t. 2
Rorgo Fretellus de Nazareth et sa description de la Terre Sainte. Histoire et edition du texte, wyd. PC. Boeren, Amsterdam 1980
Rothelin, *Continuation de Guillaume de Tyr de 1229 à 1261, dite du manuscrit de Rothelin,* RHCr. Occidentaux, t. 2
Rotuli Litterarum Ciausarum, wyd. TD. Hardy, London 1833, t. 1
Rotuli Litterarum Patentium, wyd. TD. Hardy, London 1835, t. 1(1)
Tlie Rule of the Templars. The French Text of the Rule of the Order of the Knights Templar, przel. J.M. Upton-Ward, Woolbridge 1991
Ryszard z Poitou, *Chronica,* MGH SS, t. 26
Salimbene de Adam, *Cronica,* wyd. G. Scalia, „Scrittori d'Italia", 233, Bari 1966, t. 1
Schlesisches Urkundenbuch, 1231—1250, wyd. W. Irgang, Wien, Köln, Graz 1977
Six lettres relatives aux Croisades, wyd. P. Riant, AOL, Paris 1881, t. 1
Suger z Saint Denis, *Abbot Suger on the Abbey Church of St. -Denis and its Art Treasures,* wyd. i przel. E. Panofsky, (drugie wydanie G. Panofsky-Soergel), Princeton 1979.
Syllabus Membranorum adRegiae Siclae archtvum pertinentium, wyd. A.A. Scotti, Napoli 1824,1.1
Tabulae ordinis Theutonici, wyd. E. Strehlke, Berlin 1869 (wznowienie 1975)
The Templars and

the Castle ofTortosa in Syria: An Unknown Document Concerning the Acquisition of the Fortress, wyd. J. Riley-Smith, EHR, 84,1969 *Tìieodericus Libellus de Locis Sanctis,* wyd. ML. i W. Bulst, „Editiones Heidelbergenses", 18, Heidelberg 1976

The Trial of the Templars in the Papal State and the Abruzzi, wyd. A. Gilmour-Bryson, Studi e Testi, 303, Città del Vaticano 1982 *Der Untergang des Templer-Ordens,* wyd. K. Schottmüller, Berlin 1887 (wznowienie 1970), t. 2 Urban IV, *Les Registres d'Urbain TV,* wyd. J. Guiraud, BELAR, seria 2, Paris 1906, t. 4 *Die Urkunden der Deutschen Könige und Kaiser,* wyd. F. Hausmann, MGH Diplomata, t. 9 *Urkunden zur Reichs-und Rechtsgeschichte Italiens,* wyd. J. Ficker, Innsbruck 1874, t. 2 *Usämah ibn-Munqidh, An Arab-Syrian Gentleman and Warrior in the Period of the Crusades,*

przel. P.K. Hitti, New York 1929 (wznowienie 1987) *Vitae Paparum Avenionensium,* wyd. E. Blauze, (nowe wydanie G.Mollat), Paris 1927, t. 3 Walter z Hemingborough, *Chronicon de Gestis Regum Angliae,* wyd. H.C. Hamilton, English

Historical Society, 14, London 1849, t. 2 Walter Map, *De nugis curialum,* wyd. i przel. M.R. James, poprawili C.N.L. Brooke, R.A.B.

Mynórs, Oxford 1983

Wilbrand z Oldenburga, *Wilbrandi de Oldenborg Peregrinatio,* wyd. J.CM. Laurent, *Peregrinatores Medii Aevi Quatuor,* Leipzig 1864 William Rishanger, *Chronica monasterii S. Albani. Wilhelmi Rishanger... Chronica et annales,*

wyd. HT. Riley, RS, 28, London 1865

Wilhelm z Tyra (Guillaume de Tyr), *Chronique,* red. R.B C. Huygens, Corpus Christianorum. Continuatio Mediaevalis, 63 i 63A, Turnhout 1986, 2 t. Wilhelm z Tyru, *A History of Deeds done beyond the Sea,* przeł. E.A. Babcock, A.C. Krey^-

Records of Civilization. Sources and Studies, 35, New York 1943, 2 t. (wznowienie 1976)

Wolfram von Eschenbach, *Parsifal,* przeł. A. Lam, Warszawa 1996

OPRACOWANIA

Abulafia D., *Marseilles, Acre and the Mediterranean, 1200—1291,* w: *Coinage in the Latin East. The Fourth Oxford Symposium on Coinage and Monetary History,* red. P.W Edbury, D.M. Metcalf, British archeological reports, International Series, 77, Oxford 1980, s. 19—39

Abulafia D., *Southern Italy and the Florentine Economy, 1265—1370,* „Economic History Review", seria 2, nr 33,1981, s. 377—388

Abulafia D., *The Crown and the Economy under Roger II and his Successors,* DOE 37, 1983, s. 1—14

Abulafia D., *Frederick II. A Medieval Emperor,* London 1988

Alart B., *Suppression de l'ordre des Templiers en Roussillon,* „Bulletin de la Société Agricole, Scientifique et Littéraire des Pyrénées-Orientales", 15,1867, s. 25—115

Albon Marquis d', *La Mort d'Odon de Saint-Amand, Grand Maître du Temple,* ROL, 12,1909—1911, s. 279—282

Arbois de Jubainville H. d', *Histoire des Ducs et des Comtes de Champagne,* Paris 1861—1863, t. 3, 5

Baigent M., Leigh R., Lincoln H., *Święty Graal, Święta Krew,* przeł. R. Sudoł, Warszawa 1994
Baldwin J. W, *The Government of Philip Augustus. Foundations of French Royal Power in the Middle Ages,* Berkeley and London 1986. Baldwin M.W, *Raymond III and the Fall of Jerusalem (1140—87),* Princeton 1936 Baratier E., Duby G., Hildesheimer E., *Atlas Historique. Provence. Comtat Venaissin. Comté de Nice. Principauté de Nice. Principauté de Monaco,* Paris 1969 Barber M.C., *The Origins of the Order of the Temple,* „Studia Monastica", 12,1970, s. 219—240 Barber M.C., *James of Molay, the Last Grand Master of the Temple,* „Studia Monastica", 14, 1972, s. 91—124 Barber M.C., *The Trial of the Templars,* Cambridge 1978
Barber M.C., *Lepers, Jews and Moslems: The Plot to Overthrow Christendom in 1321,* „History", 66,1981, s. 1—17
Barber M.C., *The Templars and the Turin Shroud,* „The Catholic Historical Review", 68,1982, s. 206—225
Barber M.C., *The Social Context of the Templars,* TRHS, seria 5, 34,1984, s. 27—46
Barber M.C., *Supplying the Crusaders States: The Role of the Templars,* w: 77ie *Horns ofHattin,* red. B.Z. Kedar, Jerusalem and London 1992, s. 314—326 Barruel A., *Mémoires pour servir à l'histoire du Jacobinisme,* Vouillé 1973, 2 t. (pierwotnie 41. 1797—1798, wyd. poprawione 1818) Bautier R.-H, *Diplomatique et histoire politique: ce que la critique diplomatique nous apprend sur la personnalité de Philippe de Bel,* „Revue Historique", 259,1978, s. 3—27 Bennett M., *„La Règle du Temple" as a military manual, or How to deliver a cavalry charge,* w: *Studies in Medieval History presented to R. Allen Brown,* red. C. Harper-Bill, C. Holdsworth, J.L. Nelson, Woodbridge 1989, s. 7—19 Benton J.F., *The Revenue of Louis VII,* „Speculum", 42,1967, s. 84—91 Benvenisti M., *The Crusaders in the Holy Land,* Jerusalem 1972
Berry V.G., *Peter the Venerable and the Crusades, Petrus Venerabilis (1156—1956): Studies and Texts Commemorating the Eighth Centenary of His Death,* red. G. Constable, J. Kritzeck, Rome 1956, s. 141—162
Besson L.F.N., *Oeuvres pastorales,* Paris 1879, t. 1
Bevere R., *Notizie storiche tratte dai documenti conosciuti col nome di ‚Arche in carta bambagina",* „Archivio Storico per le Province Napoletane", 25,1900, s. 241—275, 389—407
Bisson TN., *The Medieval Crown of Aragon. A Short History,* Oxford 1986
Bleis H., *La place prise par l'abbaye de Clairvaux, au temps de Saint Bernard, dans la rivalité entre Comte de Champagne et le Duc de Bourgogne,* MSB, s. 28—31
Borracelli M., *La Magione Templare di Frosini e l'importanza delle strade che vi convergevano,* MS, s. 311—330
Boswell J., *Christianity, Social Tolerance, and Homosexuality,* London and Chicago 1980 Boussard J., *Le Comté d'Anjou sous Henri Plantagenêt et ses fils, 1151—1204,* Paris 1938 Bramato F., *L'Ordine dei Templari in Italia. Dalle Origini al pontificato di Innocenzo III (1135—1216),* „Nicolaus", 20,1985,1.1, s. 183—221 Bramato F., *L'Ordine Templare bel Regno di Sicilia nell'età Svevo-Angioina,* MS, s. 107—141 Bramato F., *Storia dell'ordine del Templari in Italia. Le Fondazione,* Roma 1991 Brown E.A.R., *The Prince is Father of the King: The Character and Childhood of Philip the Fair*

of France, „Medieval Studies", 49,1987, s. 282— 334 Brundage JA., *The Crusader's Wife: A Canonistic Quandary,* „Studia Gratiana", 12, Collectanea Stephan Kuttner 2, Rome 1967, s. 427—441 Brundage JA., *The Crusader's Wife Revisited,* „Studia Gratiana", 14, Collectanea Stephan Kuttner 4, Rome 1967, s. 243—251 Brundage JA., *Medieval Canon*
Law and the Crusades, Madison 1969

Brundage J.A., *A Transformed Angel (x 3.31.18): The Problem of the Crusading Monk,* w: *Studies in Medieval Cistercian History presented to Jeremiah F. O'Sullivan,* „Cistercian Studies Series", 13, Spencer, Mass. 1971, s. 55—62

Brundage JA., Law, *Sex and Christian Society in Medieval Europe,* Chicago and London 1987

Bulst-Thiele ML., *Templer in königlichen und päpstlichen Diensten,* w: *Festschrift Percy Ernst Schramm,* Wiesbaden 1964,1.1, s. 289—308

Bulst-Thiele ML-, *Sacrae Domus Militiae Templi Hierosolymitani Magistri: Untersuchungen zur Geschichte des Templeordens 118—19-1314,* Göttingen 1974

Bulst-Thiele ML., *The Influence of St Bernard of Clairvaux on the Formation of the Order of the Knights Templar,* w: *The Second Crusade and the Cistercians,* red. M. Gervers, New York 1992, s. 57—65

Burton J.E., *The Knights Templar in Yorkshire in the Twelfth Century: A Reassessment,* „Northern History. A Review of the History of the North of England and the Borders", 27, 1991, s. 26—40

Cadet de Gassicour CL, *Le Tombeau de Jacques Molai,* Paris 1796 Cahen
C, *La Syrie du nord à l'époque des croisades,* Paris 1940

Carrière V, *Les Débuts de l'Ordre du Temple en France,* „Le Moyen Age", 18,1914, s. 308—335

Cazelles R., *Nouvelle histoire de Paris de la fin du règne de Philippe Auguste à la mort de Charles V1223—1380,* Paris 1972 Chartrou L, *L'Anjou de*
1109 à 1151, Paris 1928 Cohn N., *Europe's Inner*
Demons, London 1976

Conder CF., Kitchener H.H., *The Survey of Western Palestine. Memoirs of the Topography, Orography, Hydrography and Archeology,* London 1881—1883, 3 t. Contamine
P., *War in the Middle Ages,* przel. M.Jones, Oxford 1984 Cousin P., *Les Débuts de*
l'Ordre des Templiers et Saint Bernard, MSB, s. 41—52 Curzon H. de, *La Maison*
du Temple de Paris. Histoire et description, Paris 1888

Davies Cl, *Sexual Taboos and Social Boundaries,* „American Journal of Sociology", 87, 1982, s. 1032—1063

Delaruelie E., *L'idée de croisade chez saint Bernard,* MSB, s. 53—67

Delisle L., *Mémoire sur les Opérations Financières des Templiers,* w: *Mémoires de l'Institut national de France. Académie des Inscriptions et Belles-Lettres,* Paris 1889, t. 3(2) Demurger A, *Vie et mort de l'Ordre du Temple,* Paris 1985

Demurger A., *Les Templiers, Matthieu Paris et ses sept péchés capitaux,* MS, s. 153—168

Deschamps P, *Les Châteaux des Croisés en Terre-Sainte,* t. 2, *La Défense du Royaume de Jérusalem,* Paris 1939

Deschamps P, *Les Châteaux des Croisés en Terre-Sainte,* t. 3, *La Défense du Comté de Tripoli et de la Principauté d'Antioche,* Paris 1973 Deschamps P., Thibout M., *La Peinture murale en*
France. Le Haut Moyen-Age et l'Epoque
Romane, Paris

Deschamps P., Thibout M., *La Peinture murale en France au début de l'époque gothique,* Paris 1963
Dessubré M., *Bibliographie de l'Ordre des Templiers,* Paris 1928 (wznowienie 1969) Dickson G., *The Flagellants of1260 and the Crusades,* JMH, 15,1989, s. *221—261* Dubois G., *Recherches sur la vie de Guillaume des Roches, sénéchal d'Anjou, de Maine et de*
Touraine, BEC, 30,1869, s. 377—424 Duby G., *The Three Ordres. Feudal Society Imagined,* Chicago and London 1980 Duffy G, *The Military Experience in the Age of Reason,* London 1987
Dunbabin J., *From Clerk to Knight: Changing Orders,* w: *The Ideals and Practice of Medieval Knighthood,* t. 2, *Papers from the Third Strawberry Hill Conference,* red. C. Harper-Bill, R. Harvey, 1986, Woodbridge 1988, s. 26—39 Duncan J.E., *The Anti-Romantic injvanhoe",* w: *Walter Scott. Modern Judgements,* red. D.D. Devlin, London 1968, s. 142—147 Durbec J.-A, *Introduction à une liste des biens du Temple saisis en 1308 dans la region des Alpes-Maritimes,* „Nice Historique", 54,1951, s. 42—52 Durrieu P, *Les Archives Angevines de Naples. Etude sur les Registres du Roi Charles I* (1265—1285), BEFAR, 46, Paris 1886,1.1 Eco U., *Wahadto Foucaulta,* przel. A. Szymanowski, Warszawa 1993 Edbury P.W., Rowe J.G., *William of Tyre. Historian of the Latin East,* Cambridge 1988 Edwards R.W, *Bagras and Armenian Ciltcia: A Reassessment,* „Revue des Etudes Arméniennes", 17,1983, s. 415—435 Edwards R.W, *The Fortifications of Armenian Cillcia,* Washington 1987 Eistert K., *Der Ritterorden der Tempelherren In Schlesien,* „Archiv für Schlesische Kirchengeschichte", 14,1956, s. 1—23 Emery R.W, *The Jews of Perpignan in the Thirteenth Century,* New York 1959 Evergates T, *Feudal Society in the Bailliage of Troyes under the Counts of Champagne,* 1152—
—1284, Baltimore 1975 . .;;
Farmer D.H., 77ze *Oxford Dictionary of Saints,* Oxford 1978
Favreau-Lilie M.-L., *Landesausbau und Burg während der Kreuzfahrerzeit: „Safad" in Obergalllaea,* „Zeitschrift des Deutschen Palästina-Vereins", 96,1980, s. 67—87
Fleckenstein J., *Die Rechtfertigung der geistlichen Ritterorden nach der Schrift „De laude novae militiae"* Bernhards von Clairväux, w: *Die geistlichen Ritterorden Europas,* red. J. Fleckenstein, M. Hellman, Sigmaringen 1980, s. 9—22
Forey A.J., *The Order of Mountjoy,* „Speculum", 46, 1971, s. 250—266
Forey A.J., *The Templars In the Corona de Aragon,* London 1973
Forey A.J., *The Military Orders in the Crusading Proposals of the Late-Thirteenth and Early-Fourteenth Centuries,* „Traditio", 36,1980, s. 317—345
Forey A.J., *The Will of Alfonso I of Aragon and Navarre,* „Durham University Journal", 73, 1980—1981, s. 59—65
Forey A.J., *The Militarisation of the Hospital of St John,* „Studia Monastica", 26,1984, s. 75-—89
Forey A.J., *The Failure of the Siege of Damascus in 1148,* JMH, 10, 1984, s. 13—23 Forey A.J., *The Military Orders and the Spanish Reconquest in the Twelfth and Thirteenth Centuries,* „Traditio", 40,1984, s. 197—234 Forey A.J., *The Emergence of the Military Order in the Twelfth Century,* „Journal of Ecclesiastical History", 36,1985, s. 175—195 Forey A.J., *Recruitment to Military Orders (Twelfth to mid-Fourteenth centuries),* „Viator", 17, 1986, s. 139—171
Forey A.J., *Novitiate and Instruction in the Military Orders during the Twelfth and Thirteenth Centuries,* „Speculum", 61, 1986, s.T—17

Forey A.J., *Women and Military Orders in the Twelfth and Thirteenth Centuries,* „Studia Monastica", 29,1987, s. 63—92

Forey A.J., *The Beginnings of the Proceeydings against the Aragonese Templars,* w: *God and Man in Medieval Spain. Essays in Honour of J.R.L. Highfield,* red. D.W. Lomax, D. Mackenzie, Warminster 1989, s. 81—96

Forey A.J., *The Military Orders. From the Twelfth to the Early Fourteenth Centuries,* London 1992

Fossier R., *Peasant Life in the Medieval West,* przel. J. Vale, Oxford 1988

Fourmont H. de, *L'Ouest aux Croisades,* Paris 1867, t. 3

Fried J., *Wille, freiwllllgkelt und Geständnis um 1300. Zur Beurteilung des letzten Templergrossmeisters Jacques de Molay,* „Historisches Jahrbuch", 105,1985, s. 388—425 Fuller T., *The History of the Holy War,* London 1840 (wyd. 1 Cambridge 1639) Garcia Larragueta S.A., *El Gran Priorado de Navarra de la Orden de San Juan de Jerusalén,* Pamplona 1957, t. 2

Gem R., *An Early Church of the Knights Templars at Shipley, Sussex,* w: *Anglo-Norman Studies,* t. 6, *Proceedings of the Battle Conference* 1983, red. RA. Brown, Woodbridge 1984, s. 238—246

Gervers M., *„Pro defensione Terre Sancte": The Development and Exploitation of the Hospitallers' Landed Estate,* w: *Military Orders. Fighting for the Faith and Caring for the Sick,* red. M.Ç. Barber, London 1994, s. 3—20

Gibbon E., *The History of the Decline and Fall of the Roman Empire,* wyd. F. Fernândez-Armesto, London 1990, t. 7 (wyd. 1 1788)

Girgensohn D., *Das Pizaner Konzil von 1135 in der Überlieferung des Pisaner Konzils von 1409,* w: *Festschrift für Hermann Heimpel,* Göttingen 1972, t. 2, s. 1063—110

Giry A, *Les châtelains de Saint-Omer, 1042—1386,* BEC, 35,1874, s. 325—355

Grousset R., *Histoire des Croisades et du Royaume Franc de Jérusalem,* Paris 1935, t. 2—3

Gwynn A., Hadcock R.N., *Medieval Religious Houses. Ireland,* London 1970

Hallam E.M., *Capetian France 987—1328,* London 1980

Hallam E.M., *Royal Burial and the Cult of Kingship in France and England, 1060—1330,* JMH, 8,1982, s. 359—380

Hamilton B., *The Latin Church in the Crusader States. The Secular Church,* London 1980

Hamilton B., *Religion in the Medieval West,* London 1986

Hammer-Purgstall J. von, *Mysterium Baphometis revelation,* „Fundgruben des Orients", 6, 1818, s. 1—120, 445—499 Hammerstein H. von, *Der Besitz der Tempelherren in Lotharingen,* „Jahrbuch der Gesellschaft für lothringische Geschichte und Altertumskunde", 7,1895, s. 1—29 Heath P., *Church and Realm 1372—1461,* London 1988

Hiestand R., *Chronologisches zur Geschichte des Königreiches Jerusalem um 1130,* „Deutsches Archiv", 26, s. 220—229

Hiestand R., *Zum Problem des Templerzentralarchiv,* „Archivalische Zeitschrift", 76, 1980, s. 17—37

Hiestand R., *Kardinalbischof Matthäus von Albano, das Konzil von Troyes und die Entstehung^ des Tempelordens,* „Zeitschrift für Kirchengeschichte", 99, 1988, s. 295—325

Hill *G., A History of Cyprus,* Cambridge 1948, t. 2

Hill R., *Fourpenny Retirement: The Yorkshire Templars in the Fourteenth Century, „Studies in*

Church History", 24,1987, s. 123—128 Hillgarth J.N., *Ramon Lull and Lullism in Fourteenth-Century France*, Oxford 1971 Hodgson M.G.S., *The Order oftheAssasins,* The Hague 1955 Housley N., *The Italian Crusades. The Papal-Angevin Alliance and the Crusades against Christian Lay Powers, 1254—1343,* Oxford 1982 Housley N., *Clement Vand the Crusades of1309—10,* JMH, 7,1982, s. 29—43 Housley N., *The Avignon Papacy and the Crusades 1305—1378,* Oxford 1986 Housley N., *The Later Crusades. From Lyons to Alcazar, 1274—1580,* Oxford 1992 Irwin R., *The Supply of Money and the Direction of Trade In Thirteenth-Century Syria,* w: *Coinage in the Latin East,* red. P.W. Edbury, D.M. Metcalf, Oxford 1980 Jackson P., *Tne Crisis in the Holy Land in 1260,* EHR, 95,1980, s. 481—513 Jackson P, *The End of Hohenstaufen Rule in Syria,* „Bulletin of the Institute of Historical
. Research", 59,1986, s. 20—36 Jackson P., *The Crusades of 1239—41 and their Aftermath,* „Bulletin of the School of Oriental
and African Studies", 50,1987, s. 32—60 Jacoby D., *Crusader Acre in the Thirteenth Century: Urban Layout and Topography,* „Studi
Medievali", 20,1979, s. 1—45 Jacoby D., *Les communies italiennes et les ordres militaires à Acre: aspects juridiques, territoriaux et militaires (1104—1187,1191—1291),* w: *Etat et colonisation au Moyen Age et à la Renaiss-sance,* red. M. Balard, Lyon 1989, s. 193—214 Jacoby Z., *The Workshop of the Temple Area in Jerusalem in the Twelfth Century: Its Origin,*
Evolution and Impact, „Zeitschrift für Kunstgeschichte", 45, 1982, s. 325—394

Jobin J.-B., *Saint Bernard et sa Famille,* Paris 1891

Johns C.N., *Excavations at Atlit (1930—1),* „The Quarterly of the Department of Antiquities in Palestine", 2,1932—1933, s. 41—
104 Johns C.N., *Guide to Atlit,* Jerusalem
1947

Jordan W.C., *Louis IX and the Challenge of the Crusade,* Princeton 1979 Jordan W.C., 27ze *French Monarchy and the Jews. From Philip Augustus to the Last Capetians,* Philadelphia 1989

Kedar B.Z., *Gerard of Nazareth, a Neglected Twelfth-Century Writer in the Latin East. A Contribution to the Intellectual and Monastic History of the Crusader States,* DOP, 37, 1983, s. 55—77

Kedar B.Z., *Crusade and Mission. European Approaches to the Muslims,* Princeton 1984 Kedar B.Z.> Pringle R.D., La Fève: *A Crusader Castle in the Jezreel Valley,* „Israel Exploration Journal", 35,1985, s. 164—179 Keen M.,
Chivalry, New Haven and London 1984

Knowles D., Hadcock R.N., *Medieval Religious Houses.* England and Wales, London 1953

Laborde F, *L'église des Templiers de Montsaunés (Haute-Garonne),* „Revue de Comminges", 92,1979, s. 335—373, 487—507, nr 93,1980, s. 37—51, 227—241, 335—355

Lambert E., *L'Architecture des Templiers,* Paris 1955

La Monte J.L., *Feudal Monarchy in the Latin Kingdom of Jerusalem,* Cambridge, Mass. 1982

Landon L., *The Itinerary of King Richard I,* Pipe Roll Society, nowa seria, 13, London 1935

Langlois C.V., *Notice sur le château du Plessis-Macé,* Angers 1932 Earner J., *Italy in the Age of Dante and Petrarch 1216—1380,* London 1980

Lawrence A.W., *The Castle ofBaghras,* w: *The Cilician Kingdom of Armenia,* red. TS.R. Boase,

Edinburgh and London 1978, s. 34—83 Lawrence CH., *Medieval Monasticism,* London 1989 (wyd. 2) Lea *U.C., A History of the Inquisition of the Middle Ages,* New York 1889, t. 3 Leclercq J., *St Bernard's Attitude toward War,* w: *Studies in Medieval Cistercian History,* red.
J.R. Sommerfeldt, Kalamazzoo, Mich. 1976, t. 2, s. 1—39 Leclercq J., *Monks and Love in Twelfth-Century France. Psycho-Historical Essays,* Oxford 1979 Le Forestier R., *La Franc-Maçonnerie templlère et occultiste au XVIIIe XIXe siècles,* red. A. Faivre, Paris 1970
Legras A.-M., *Les Commanderi.es des Templiers et des Hospitaliers de Saint-Jean de Jerusalem en Saintonge et en Aunis,* Paris 1983 ^ Léonard E.-G., *Introduction au Cartulâire Manuscrit de Temple (1150—1317) constitute par le Marquis d'Albon,* Paris 1930 / L'Epinois H. dé, *Comptes relatifs à la fondation de l'Abbaye de Maubuisson,* BEC, 19, 1858, s. 550—567
Lerner R.E., *The Heresy of the Free Spirit,* Berkeley and London 1972 Lewis S., *The Art of Matthew Paris in the Chronica Majora,* Aldershot 1987 Little L.K., *Pride Goes befor Avarice: Social Change and the Vices in Latin Christendom,* „American Historical Review", 76,1971, s. 16—49 Lloyd S., *English Society and the Crusade 1216—1307,* Oxford 1988 Loiseleur J., *La Doctrine Secrète des Templiers,* Paris et Orléans 1872 (wznowienie 1975) Lourie E., *Free Muslims in the Balearics under Christian Rule in the Thirteenth Century,* „Speculum", 45,1970, s. 624—649. Lourie E., *The Will of Alfonso I, „El Batallador", King of Aragon and Navarre: A Reassessment,* „Speculum", 50,1970, s. 624—649 Lourie E., *The Confraternity of Belchite, the Ribat, and the Temple,* „Viator. Medieval and Renaissance Studies", 13,1982, s. 159—176 Lourie E., *The Will of Alfonso I of Aragon and Navarre: A Reply to Dr Forey,* „Durham University Journal", 77/2,1984—1985, s. 165—172 Luchaire A., *La Société Française au temps de Philippe-Auguste,* Paris 1909 Lüpke H., *Das Land Tempelburg. Eine historisch-geographische Untersuchung,* „Baltische Studien", 35,1933, s. 43—97 Lundgreen F., *Wilhelm von Tyrus und der Templerorden,* Berlin 1911
Luttreil A., *Two Templar-Hospitaller Preceptories North of Tuscania,* „Papers of the British School at Rome", 39,1971, s. 90—124 Luttreil A., *Gli Ospitalieri e l'eredità dei Templari,* MS, s. 67—86
Luzzatto G., *Capitale e lavoro nel commercio veneziano dei secoli XI e XIII,* w: *Studi di Storia Economica Veneziana,* Padova 1954, s. 89—116 Lynch J.H., *Simoniacal Entry into Religious Life from 1000 to 1260,* Columbus, Ohio 1976 McLaughlin TP, *The Teaching of the Canonists on Usury,* „Medieval Studies", 1, 1939, s. 81—147, 2,1940, s. 1—22
Magnou E., *Oblature, classe chevaleresque et servage dans les malsons méridionales du Temple au XIIe siècle,* „Annales du Midi", 73,1961, s. 377—397 Martin J.-B., *Conciles et Bullaire du diocèse de Lyon,* Lyon 1905
Mas-Latrie L. de, *Rapport sur le recueil des archives de Venise intitulé „Libri pactorum", ou „Patti",* ,Archives des Missions Scienntifiques", 2 1851, s. 261—300, 341—385 Mas-Latrie L. de, *Histoire de l'Ile de Chypre,* Paris 1861,1.1

Mayer HE., *Studies in History of Queen Meilsende of Jerusalem,* DOP, 26, 1972, s. 95—182
Mayer H.E., *The Concordat of Nablus,* „Journal of Ecclesiastical History", 33,1982, s. 531— 543
Mayer H.E., *The Succession to Baldwin II of Jerusalem: English Impact on the East,* DOP, 39, 1985, s. 139—147 Mayer H.E., *The Crusades,*
Oxford 1988, wyd. 2
Mayer H.E., *Angevins versus Normans: The New Men ofKing Fulk of Jerusalem,* „Proceedings of the American Philosophical Society", 133,1989, s. 1—25
Melville M., *Dzieje templariuszy,* Warszawa 1991
Ménard L., *Histoire civile, ecclésiastique et littéraire de la ville de Nismes,* Paris 1750, t. 1 Miller W., *The Latins in the Levant. A History ofFrankish Greece (1204—1566),* London 1908 Minnucci G., Sardi E, *I Templari: Mito e Storia. Atti del Convegno Intemazionale di Studi alla Magione Templare di Poggibonsi-Siena, 29—31 Maggio 1987,* Siena 1989 Miret y Sans J., *Itinerario del Rey Pedro I de Cataluna, II en Aragon,* „Boletîn de la Real Academia de Buenas Letras de Barcelona", 3, 1905—1906, s. 365—387, 4, 1907—1908, s. 15—36
Miret y Sans L, *Les Cases de Templars y Hospitalers en Catalunya,* Barcelona 1910 Mola A A., *R Templarismo nella Massoneria fra Otto e Novecento,* MS, s. 259—278 Mollat G., *Dispersion définitive des Templiers après leur suppression,* w: *Comptes Rendus des Séances de VAcadémle des Inscriptions Belles-Lettres,* Paris 1952, s. 376—380 Mollat G., *Tlie Popes at Avignon 1305—1378,* przel. J. Love, London 1963 Morgan M.R., 77ze *Chronicle ofErnoul and the Continuations of William of Tyre,* Oxford 1973 Mùller-Wiener *W., Castles of the Crusaders,* przel. J. M. Brownjohn, London 1966 Neu H., *Bibliographie der Templer-Ordens 1927—1965,* Bonn 1965 *The New Encyclopaedia Britannica. Macropaedia,* London 1986, t. 20, 29, wyd. 5 Nicholson H.J., *Templar Attitudes towards Women,* „Medieval History", 1,1991, s. 74—80 Nicholson H.J., *Templars, Hospitallers and Teutonic Knights. Images of the Military Orders, 1128— 1291,* London 1993 Nicolini U., „Bonvicino", haslo w: *Dizionario biografico degli Italiani,* Roma 1970, t. 7, s. 471—472 Nicolle *T).C.,Arms and Armour of the Crusading Era 1050—1350,* New York 1988, 21. Niermeyer J.F., *Mediae Latinitatis Lexicon Minus,* Leiden 1976 Nowell C.E., *The Old Man of the Mountain,* „Speculum", 22,1947, s. 497—519 O'Callaghan J.F., *A History of Medieval Spain,* Ithaca and London 1975 Ohveira Marques AH., *Historia de Portugal,* Lisboa 1983,1.1, wyd. 11
Origo I., *The Domestic Enemy: The Eastern Slaves In Tuscany in the Fourteenth and Fifteenth Centuries,* ..Speculum", 30,1955, s. 321—366 ...
Painter S., *William Marshal,* Baltimore 1933
Painter S., *The Crusade of Theobald of Champagne and Richard of Cornwall, 1239—41,* w: *A History of the Crusades,* red. R.L. Wolff, H.W. Hazard. Madison 1969, t. 2, s. 463—485 Parker T.W., 77ie *Knights Templars in England,* Tuscon, Ariz. 1963 Partner P., *The Murdered Magician. The Templars and their Myth,* Oxford 1981 Perjés *G., Army Provisioning Logistics and Strategy in the Second Half of the Seventeenth Century,* .Acta Historica Academiae Scientarium Hungaricae", 16,1970, s. 1—51 Persan P.N.C., *Recherches historiques sur la ville de Dole,* Dole 1812
Piquet J., *Des Banquiers au Moyen Age. Les Templiers. Etude de leurs Opérations financières,* Paris 1939

Powell J.M., *Anatomy of a Crusade 1213—1221,* Philadelphia 1986

Powicke F.M., *King Henry III and the Lord Edward,* Oxford 1947

Prawer L, *Military Orders and Crusader Politics in the Second Half of the XIIIth Century,* w: *Die geistlichen Ritterorden Europas,* red. J. Fleckenstein, M. Hellmann, Sigmaringen 1980, s. 217—229

Pringle R.D., *Reconstructing the Castle ofSafad,* ..Palestine Exploration Quarterly", 117,1985, s. 139—149

Pringle R.D., *The Red Tower (al-Burt al-Ahmar): Settlement in the Plain of Sharon at the Time of the Crusaders and Mamluks (AD 1099—1516),* British School of Archeology Monographs, Series 1, London 1986

Pringle R.D.,^4 *Templar Inscription from the Haram al-Sharif in Jerusalem,* „Levant", 21, 1989, s. 197—201

Pringle R.D., *Templar Castles on the Road to the Jordan,* red. M.C. Barber, *The Military Orders. Fighting for the Faith and Caring for the Sick,* London 1994, s. 148—166 Prutz H., *Entwicklung und Untergang des Tempelherrenordens,* Berlin 1888 Pryor J., *Transportation of Horses by Sea during the Era of the Crusades. Parti:* to c.1225. Part II:

1228—85, „Mariner's Mirror", 68,1982, s. 9—27,103—125 Raspa P, Marchesi M., *Note sull'architettura di San Bevignate,* TOI, s. 79—92 Rassow P, *La confradia de Belchite,* „Anuario de historia del derecho espanol", 2, 1926,

s. 200—226

Raynouard F.J.M., Etude sur *‚Mysterium Baphometi revelatum",* „Journal des Savants", 1819, s. .151—161, 221—229

Renouard Y., *L'Ordre de la Jarretière et l'Ordre de l'Etoile,* „Le Moyen Age", 55,1949, s. 281—300 Rey E.G., *Geoffrey Foucher. Grand-Commandeur du Temple,* 1151—70, „Revue de Champagne et de Brie", 6,1894, s. 259—269 Richard J., *Le Comté de Tripoli sous la dynastie toulousaine (1102—87),* Paris 1945 Richard J., *Quelques textes sur les premiers temps de l'Eglise Latine de Jérusalem, w. Recueil*

Clovis Brunei, Paris 1955, t. 2, s. 420-^130 Richard J., *The Eastern Mediterranean and its Relations with its Hinterland (llth-15th Centuries),* w: *Les Relations entre l'Orient et l'Occident au Moyen Age,* Variorum. Collected Studies 69, London 1977, s. 1—39 Richard J., *The Latin Kingdom of Jerusalem,* przeł. J. Shirley, Amsterdam 1979 Richard J., *Les Templiers et les Hospitaliers en Bourgogne et en Champagne méridionale, Die geistlichen Ritterorden Europas, red.* J. Fleckenstein, M. Hellman, Sigmaringen 1980, s. 231—242 Rigault A., *Le Procès de Guichard, Evêque de Troyes (1308—13),* Paris 1896 Riley-Smith J., *The Knights of St John in Jerusalem and Cyprus c.1050—1310,* London 1967 Riley-Smith J., *The Feudal Nobility and the Kingdom of Jerusalem,* 1174—1277, London 1973 Riley-Smith J., *The Templars and the Teutonic Knights in Cilician Armenia,* red. T.S.R. Boase,

The Cilician Kingdom of Armenia, Edinburgh and London 1978, s. 92—117 Riley-Smith J., *Peace Never Established: The Case of the Kingdom of Jerusalem,* TRHS, seria 5;

28,1978, s. 87—102 Riley-Smith J., *The Crusades. A Short History,* London 1987 Riley-Smith J. (red.), *The Atlas of the Crusades,* London 1991 Roberts J.M., 77îe *Mythology of the Secret Societies,* London 1972 Robinson I.S., *Gregory VII and the Soldiers of Christ, „History",* 58,1973, s. 169—192 Robinson LS., *The Papacy 1073—1198. Continuity and Innovation,* Cambridge 1990 Röhricht R., *Beiträge zur Geschichte der Kreuzzüge,* Berlin 1874,1.1

Roncetti M., Scarpellini P, Tommasi F., *Templari e Ospitalleri in Italia. La chiesa di San Bevignate e Perugia,* Milano 1987

Round J.H., *Some English Crusaders of Richard I,* EHR, 17,1903, s. 475—483

Rovik S.S., *The Templars in the Holy Land during the Twelfth Century,* nie publikowana praca doktorska, University of Oxford 1986

Runciman S., *Dzieje wypraw krzyżowych,* przeł. J. Schwakopf, Warszawa 1987

Russell EH., *The Just War in the Middle Ages,* Cambridge 1952—1954

Sandys A., *The Financial and Administrative Importance of the London Temple In the Thirteenth Century,* w: *Essays in Medieval History presented to Thomas Frederick Tout,* red. AG. Little, EM. Powicke, Manchester 1925, s. 147—162

Scarpellini P., *La chiesa di San Bevignate, ì Templari e la pittura perugina del Duecento,* TOI, s. 93—158

Schein S., *The Future „Regnum Hierusalem". A Chapter in Medieval State Planning,* JMH, 10,/ 1984, s. 95—105

Schein S., *The Templars: The Regular Army of the Holy Land and the Spearhead of the Army of its Reconquest,* MS, s. 15—25 Schein S., *Fideles Crucis. The Papacy, the West and the Recovery of the Holy Land 1274—1314,*
Oxford 1991

Schnürer G., *Zur ersten Organisation der Templer, „Historisches Jahrbuch",* 32, 1911, s. 298——316, 511—546 Scott W, *Ivanhoe,* przeł. T.
Tatarkiewicz, Warszawa 1984 Scott W, *The Talisman,* 1825

Setton K.M., *The Papacy and the Levant (1204—1571),* Philadelphia 1976

Shajar S., *Des lépreuxpas comme les autres. L'ordre de Saint-Lazare dans de royaume latin de Jerusalem,* „Revue historique", 267, 1982, s. 19—41 < . Siberry E., *Victorian Perceptions of the Military Orders,* w: *The Military Orders. Fighting for the Faith and Caring for the Sick,* red. M.C. Barber, London 1994, s. 365— 372

Smaü R.C., *Crusading Warfare* (1097—1193), Cambridge 1956

Smałley B., *Ecclesiastical Attitudes to Novelty c.* 1100— 1250, „Studies in Church History", 12, 1975, s. 113—131 Spicciani A., *Papa Innocenzo TVe I Templari,* MS, s. 41—65

Starnawska M., *Notìzie sulla composizione e sulla struttura dell'Ordine del Tempio in Polonia,* MS, s. 143—151

Strayer J.R., *France: The Holy Land, the Chosen People, and the Most Christian King,* w: *Medieval Statecraft and the Perspectives of History. Essays by Joseph R. Strayer,* red. J.E Benton, TN. Bisson, Princeton 1971, s. 300—314

Strayer J.R., *The Reign of Philip the Fair,* Princeton 1980

Szabö T, *Templari e viabilità,* MS, s. 297—307

TaUett E, *War and Society In Early-Modern Europe, 1495—1715,* London 1992

Tibbie S., *Monarchy and Lordships in the Latin Kingdom of Jerusalem 1099—1291,* Oxford 1989

Tommasi E, *L'Ordine dei Templari a Perugia,* „Boüetino deUa Deputazione di Storia Patria per l'Umbria", 78,1981, s. 1—79 Tommasi F., *I Templari e il culto delle reliquie,* MS, s. 191—210

Trudon des Ormes A., *Listes des maison et de quelques dignltaires de l'ordre du Temple, en Syrie, en Chypre et en France, d'après les pieces du proces,* ROL, 5, 1897, s. 389—459, 6, 1898, s. 156—213, 7,1900, s. 223—274, 504—589

Tyerman C.J., *Sed Nihil Fecit? The Last Capetians and. the Recovery of the Holy Land,* red. J. GÜ-lrngham, J.C. Holt, *War and Government in the Middle Ages,* Woodbridge 1984, s. 170—181

Urban W, *The Livonian Crusade,* Washington 1981

Valous G. de, *Quelques observations sur la toute primitive observance des Templiers et la „Regula pauperum commilitonum Christi Templi Salomonici", rédigée par saint Bernard au concile de Troyes (1128),* MSB, s. 32—40 *The Victoria History of the Counties of England,* w: *A History of Cambridgeshire and the Isle of Ely,* red. L.F. Salzman, London 1948, t. 2 Walker J., *The Patronage of the Templars and the Order of Saint Lazarus in England in the Twelfth and Thirteenth Centuries,* nie publikowana praca doktorska, University of St Andrews 1990

Warren WL, *Henry II,* London 1973

Wfldermann A., *Die Beurteilung des Templerprozesses bis zum 17. Jahrhundert,* Freiburg 1971

Wilson L, *Całun Turynski,* Warszawa 1984

1099 — zdobycie Jerozolimy przez uczestników pierwszej wyprawy krzyżowej

ok. 1119 — powstanie zakonu templariuszy

1129 — synod w Troyes. Spisanie łacińskiej Reguły zakonu

1130—1136 — św. Bernard z Clairvaux pisze *De laude novae militiae*

1135 — synod w Pizie

1136—1137 — templariusze zakładają przyczółki na pograniczu amańskim

1139 — bulla *Omne datum optimum*

1144 — bulla *Milites Templi* (prawdopodobnie napisana ok. 1135 roku)

1145 — bulla *Militia Dei*

1148—1149 — druga wyprawa krzyżowa

1149—1150 — templariusze otrzymują w darze Gazę

1153 — zdobycie Askalonu przez Franków

ok. 1165 — Reguła wzbogacona o statuty organizacyjne, czyli *Les Retraits*

ok. 1169 — Reguła wzbogacona o statuty dotyczące życia codziennego, kapituł i pokut

1173 — zamordowanie posła asasynów przez templariuszy

1187 — bitwa pod Hittinem. Upadek Jerozolimy

1189—1192 — trzecia wyprawa krzyżowa

1191 — templariusze przenoszą kwaterę główną do Akki

1191—1192 — zajęcie Cypru przez templariuszy

1191—12*16 — przerywana wojna między templariuszami a królem Armenii Leonem o pogranicze amańskie

1217—1221 — budowa Atlitu

1218—1221 — piąta wyprawa krzyżowa

1228—1229 — krucjata cesarza Fryderyka II

1239—1240 — krucjata hrabiego Szampanii Tybalda IV

1240—1241 — krucjata hrabiego Kornwalii Ryszarda

1240 — rozpoczęcie odbudowy twierdzy Safad

1244 — bitwa pod La Forbie

1248—1254 — krucjata św. Ludwika

1250 — bitwa o Al-Mansurę

1257—1267 — Reguła poszerzona o dodatkowe przepisy pokutne

1266 — zdobycie Safadu przez mameluków

po 1268 — katalońska Reguła templariuszy

1271—1272 — krucjata królewicza angielskiego Edwarda 1274 — sobór w Lyonie

1277 — Maria Antiocheńska odstępuje prawa do tronu Jerozolimy Karolowi Andegaweńskiemu

riuszy

1302 — utrata Ruadu i masakra tamtejszego garnizonu

1307 — masowe aresztowania templariuszy we Francji

1310 — spalenie na stosie pod Paryżem 54 templariuszy

1311—1312 — synod w Vienne

1312 — bulla *Vox in excelso* przypieczetowuje kasatę zakonu. Na mocy bulli *Ad pro-*

vidam majątek templariuszy przechodzi na własność szpitalników

1314 — spalenie na stosie Jakuba z Molay i Gotfryda z Charney

1571 — zniszczenie archiwów zakonu na Cyprze przez Turków osmańskich

WIELCY MISTRZOWIE ZAKONU TEMPLARIUSZY

1.	HugorrźF^yns	1119—ok. 1136
2.	Robert z Craon	ok. 1136—1149
3.	Ewerard z Les Barres	1149—1152
4.	Bernard z Tremelay	1153
5.	Andrzej z Montbard	1154—1156
6.	Bertrand z Blancfort	1156—1169
7.	Filip z Milly	1169—1171
8.	Odon z Saint-Amand	ok. 1171—1179
9.	Arnold z La Tour	1181—1184
10.	Gerard z Ridefort	1185—1189
11.	Robert z Sabie	1191—1193
12.	Gilbert Erail	1194—1200
13.	Filip z Le Plessis	1201—1209
14.	Wilhelm z Chartres	1210—1219
15.	Piotr z Montaigu	1219—1232
16.	Armand z Perigord	ok. 1232—1244
17.	Wilhelm z Sonnac	ok. 1247—1250

18.	Renald z Vichiers	1250—1265
19.	Tomasz Berard	1256—1273
20.	Wilhelm z Beaujeu	1273—1291
21.	Tybald Gaudin	1291—1293
22.	Jakub z Molay	ok. 1293—1314

INDEKS OSÓB

/

INDEKS NAZW GEOGRAFICZNYCH I ETNICZNYCH

Skróty: g. — góra, góry; k. **— krzyżaków; m. miejscowość; rz. — rzeka; sz. — szpitalników; t. — — riuszy; w. — wyspa.**